



LINGVARIA

Stowarzyszenie Promocji Języka Polskiego za Granicą

W lutym tego roku grupa działaczy polonijnych i językoznawców powołała w Szkocji, w Edynburgu, stowarzyszenie, którego zadaniem jest szeroko pojmowana promocja języka polskiego: zachęcanie rodziców-emigrantów do przekazywania języka polskiego dzieciom urodzonym i wychowywanym za granicą, wsparcie polonijnego szkolnictwa, promocja wiedzy o języku polskim i kulturze języka polskiego wśród polskiej emigracji oraz promowanie języka polskiego jako obcego wśród rodzimych użytkowników innych języków. Ze względu na miejsce zarejestrowania i międzynarodowy zasięg stowarzyszenie funkcjonuje pod nazwą

**Association for the Promotion of Polish Language Abroad
(APPLA).**

Stowarzyszenie w lipcu rozpoczęło kampanię na rzecz dwujęzyczności: „Podaruj dziecku swój język ojczysty”, na którą składają się: ulotka informacyjna, poradnik dla rodziców w formie darmowego e-booka, regularnie aktualizowany
profil w serwisie Facebook
oraz strona internetowa

www.podarujdzieckujezyk.org.

Honorowy patronat nad kampanią objął Instytut Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk oraz Polska Akademia Umiejętności.

APPLA prowadzi rozmowy z ośrodkami polonijnymi w innych krajach poza Wielką Brytanią, gdzie – przy wsparciu rządu polskiego i międzynarodowej organizacji Bilingualism Matters – również ma nadzieję wzbudzić zainteresowanie swoimi działaniami.

Osoby zainteresowane działalnością Stowarzyszenia, wsparciem realizacji jego celów lub członkostwem zapraszamy na

www.appla.org.

LingVaria

LingVaria

**PÓŁROCZNIK WYDZIAŁU POLONISTYKI
UNIwersytetu Jagiellońskiego**

ROK IX (2014), NR 2 (18)

Rada Naukowa

prof. Władysław T. MIODUNKA (Uniwersytet Jagielloński, Kraków) – przewodniczący,
prof. Jolanta ANTAS (Uniwersytet Jagielloński, Kraków), prof. Jan FELLERER (University of Oxford),
prof. Krystyna KLESZCZOWA (Uniwersytet Śląski, Katowice),
prof. Halina KUREK (Uniwersytet Jagielloński, Kraków), prof. Janina LABOCHA
(Uniwersytet Jagielloński, Kraków), prof. Koji MORITA (Tokyo University of Foreign Studies,
Section of Polish Studies, Tokyo), prof. Anna PAJDZIŃSKA (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej,
Lublin), prof. Renata PRZYBYLSKA (Uniwersytet Jagielloński, Kraków),
prof. Hélène WŁODARCZYK (Université de Paris-Sorbonne)

Redakcja

prof. Mirosław SKARŻYŃSKI (redaktor naczelny),
dr Maciej RAK (sekretarz redakcji),
dr Anna CZELAKOWSKA, dr Tomasz KURDYŁA

Adres redakcji

„LingVaria”
Wydział Polonistyki UJ, ul. Gołębia 20, 31-007 Kraków, pok. 33a
e-mail: lingvaria@vp.pl
www.lingvaria.polonistyka.uj.edu.pl
www.akademicka.pl/lingvaria

ISSN 1896-2122

Wersją pierwotną (referencjalną) czasopisma jest wersja elektroniczna

© Copyright by the Jagiellonian University and individual authors

Wydawnictwo „Księgarnia Akademicka”
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
e-mail: akademicka@akademicka.pl
www.akademicka.pl

Wydawnictwo prowadzi sprzedaż i prenumeratę „LingVariów”

Publikacja wydana dzięki pomocy *de minimis* z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa
Wyższego oraz środkom Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja: Anna CZELAKOWSKA
Korekta: Joanna GUZIKOWSKA
Skład i łamanie: Kamil STACHOWSKI
Opracowanie graficzne okładki: Paweł SEPIELAK
Tłumaczenie streszczeń na ang.: Kamil STACHOWSKI

SPIS TREŚCI

Maciej GROCHOWSKI: Pożegnanie Profesora Romana Laskowskiego	7
Krystyna KOWALIK: Prof. dr hab. Roman Laskowski (17 II 1936 – 21 VI 2014) ..	17

Zagadnienia ogólne

Beata DRABIK-FRĄCZEK; ANETA ZAŁAZIŃSKA: Komunikologia – zarys teoretyczny i problemy praktyczne w świetle kształcenia kompetencji komunikacyjnych	29
Michał HRABIA: Wstęp do obiektowej analizy czasownika <i>aller</i> w konstrukcjach z określnikami temporalnymi dla celów tłumaczenia automatycznego francusko-polskiego	43
Andrzej KOMINEK: Zakłócenia w dziedzinie podobieństwa w komunikacji językowej osób z autyzmem – i co z tego wynika	55
Piotr RYBKA: Jak badać samogłoski metodami akustycznymi? Propozycja metody opartej na względnych częstotliwościach formantowych oraz modelu samogłosek podstawowych. Cz. I	69

Polszczyzna współczesna

Donata OCHMANN: Czy <i>fajny</i> jest fajny? Współczesne leksemy młodzieżowe o znaczeniu ‘taki, który mi się (bardzo) podoba’	91
Marcin ZABAWA: O internetowych <i>ciasteczkach</i>	103

Polszczyzna historyczna

Dorota ROJSZCZAK-ROBIŃSKA: Teologia w służbie językoznawstwa. Nowe perspektywy w badaniach nad najstarszymi polskimi tekstami	115
Kinga TUTAK: <i>Raczył</i> Łukasza Górnickiego w świetle teorii kultury języka autora <i>Dworzanina polskiego</i>	123

Badania nad bilingwizmem

Bronisława LIGARA: Bilingwizm w tekście zapisany. Część II. Wykładniki transkodowe. Gatunki	139
---	-----

Językoznawstwo konfrontatywne

- Wanda FIJAŁKOWSKA: Le préfixoïde – un outil de description morphologique et élément du système de la langue française et polonaise 177

Etymologia

- Rolandas KREGŽDYS: Методика и критерии идентификации полонизмов литовского языка 195

Dialektologia

- Justyna GARCZYŃSKA: Projekt akustycznej bazy danych gwar mazowieckich .. 221

Etnolingwistyka

- Olga KIELAK: Koza i kozioł w polskich przysłowiach oraz wyrażeniach przysłowiowych. Jeden czy dwa językowo-kulturowe obrazy zwierząt? 235

Z przeszłości językoznawstwa

- Mirosław SKARŻYŃSKI: „W jaki sposób wzmocnić u nas językoznawstwo?”. Lingwistyka polska w wypowiedziach uczonych z lat 1918–1919 251
- Ludwika SZELACHOWSKA-WINIARZOWA: Ulotne interpretacje, wieczne zapisy. Doświadczenia leksykografa przy opracowywaniu nazw przyrodniczych do suplementu *Słownika staropolskiego* 271

Polemika

- Elżbieta MUSKAT-TABAKOWSKA: Pies wierny, ale uciążliwy, czyli rzecz o metaforze (Leśmiana i nie tylko) 283
- Wacław COCKIEWICZ: O wierności i uciążliwości, a o metaforze całkiem przy okazji (odpowiedź na krytykę Pani Profesor Elżbiety Muskat-Tabakowskiej) .. 293

Debiuty naukowe

- Katarzyna POTĘPA: Realizacja grup *tš*, *dž* w języku inteligencji wiejskiej (na przykładzie wsi podsądeckich) 303

- Habilitacje i doktoraty z językoznawstwa na Wydziale Polonistyki UJ w roku akademickim 2013/2014 315



Profesor Roman Laskowski
1936–2014

Maciej Grochowski
Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków
Maciej.Grochowski@umk.pl

POŻEGNANIE PROFESORA ROMANA LASKOWSKIEGO

Dnia 21 czerwca 2014 r. odszedł od nas na zawsze, po ciężkiej chorobie, Profesor Roman Laskowski, Uczony światowego formatu, polonista, sławista, bohemista, teoretyk języka, współtwórca podstaw metodologicznych współczesnej lingwistyki, mających swe źródła w strukturalizmie *sensu largo*, jeden z najwybitniejszych językoznawców polskich drugiej połowy XX i początku XXI w. Był niekwestionowanym autorytetem w sławistyce międzynarodowej. Pożegnaliśmy Go 12 lipca na cmentarzu Rakowickim w Krakowie. Urna z prochami Zmarłego spoczęła w Alei Zasłużonych. Symbolika tego miejsca wiecznego spoczynku koresponduje z Jego wybitną osobowością.

✱

Nie potrafię pisać o Romanie w czasie przeszłym, bo słyszę Go stale i widzę w dziełkach sytuacji oficjalnych i prywatnych, naukowych i towarzyskich. Nie potrafię uwierzyć, że niekończące się z Nim rozmowy i dyskusje, Jego prośby, sugestie, rady, Jego bezpośrednie, celne reakcje, pełne często gorzkiego humoru i delikatnej ironii, należą już do przeszłości... Był moim dobrym kolegą i serdecznym przyjacielem, znaliśmy się 44 lata. Byliśmy w tej samej Pracowni, najpierw Budowy Gramatycznej, a ostatnio Metodologii Gramatyki, przez kilka (z przerwami) dziesięcioleci: od samego początku mojej pracy naukowej do końca Jego dni... Odległość między Krakowem a Warszawą, a później Krakowem a Toruniem nie miała żadnego znaczenia. Najbardziej ceniłem w Nim skromność i otwartość, z każdego Jego kroku biła autentyczność.

A stosunek Romana do nauki można by określić najkrócej, odwołując się do tytułu autobiografii Karla Poppera *Nieustanne poszukiwania*.

*

Roman Laskowski urodził się 17 lutego 1936 r. w miasteczku Komarno pod Lwowem, w rodzinie inteligenckiej. W kwietniu 1940 r., po wkroczeniu wojsk sowieckich do Komarna, został wywieziony wraz z rodziną do Kazachstanu (ojciec, aresztowany wcześniej przez NKWD, zmarł w obozie). Po nielegalnym powrocie do rodzinnego Komarna w 1945 r. i wyjeździe do Polski w 1946 r., rodzina Laskowskich osiedliła się w miasteczku Kietrz Śląski koło Raciborza, gdzie Roman w 1954 r. ukończył miejscowe liceum ogólnokształcące i zdał maturę. W latach 1954–1959 studiował filologię słowiańską (bohemistykę) na Uniwersytecie Jagiellońskim, uzyskując w 1959 r. tytuł zawodowy magistra. W latach 1960–1962 był zatrudniony na stanowisku asystenta i starszego asystenta w Komisji Językowej Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach. Od 1962 r. aż do śmierci był pracownikiem naukowo-badawczym w placówkach Polskiej Akademii Nauk. W latach 1962–1968 pracował jako starszy asystent, a następnie adiunkt w Zakładzie Słowianoznawstwa PAN, w latach 1969–1973 w Zakładzie Języka Polskiego Instytutu Badań Literackich PAN, w Pracowni Budowy Gramatycznej, a od 1973 r., czyli od momentu utworzenia Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie, w tym Instytucie, kolejno na stanowiskach adiunkta (do 1975), docenta (do 1981), profesora nadzwyczajnego (do 1996), profesora zwyczajnego (w latach 1996–1997), profesora¹ (do 2010) i ponownie profesora zwyczajnego (w latach 2010–2014). W latach 1975–1985, a także 2001–2007 był kierownikiem Zakładu Teorii Języka i Współczesnego Języka Polskiego IJP PAN.

Stopień doktora nauk humanistycznych uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1967 r. na podstawie rozprawy *Derywacja rzeczowników w dialektach laskich*, przygotowanej pod kierunkiem profesora Alfreda Zaręby, a stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa w Instytucie Badań Literackich PAN w 1974 r. (utworzony rok wcześniej Instytut Języka Polskiego PAN nie miał jeszcze uprawnień do przeprowadzania habilitacji), na podstawie rozprawy *Studia nad morfonologią współczesnego języka polskiego* (Wrocław 1975). Monografia ta została wyróżniona nagrodą im. Kazimierza Nitscha w zakresie językoznawstwa, nadaną przez Wydział I Nauk Społecznych PAN. Tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego² otrzymał w 1981 r.

Prowadził zlecone zajęcia dydaktyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie (1969–1973), w Instytucie Filologii Słowiańskiej UJ (1971–1973, 1982/1983),

1 Na mocy Ustawy o PAN z 25 IV 1997 w Akademii było jedno stanowisko profesora, dwa stanowiska wprowadziła *Ustawa o PAN* z 30 IV 2010.

2 Według obowiązującej wówczas Ustawy z 31 III 1965 r. o stopniach naukowych i tytułach naukowych.

jako *visiting profesor* na UW (1995/1996). W 1974 r. przebywał przez semestr na Uniwersytecie Ottawskim (*University of Ottawa*) jako *guest researcher*, prowadząc równocześnie wykład z podstaw metodologii badań językoznawczych. W latach 1973–1985 był zatrudniony w wymiarze połowy etatu na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, gdzie zorganizował Zakład Filologii Słowiańskiej i przez pewien czas był jego kierownikiem.

W 1985 r., po wygraniu konkursu, objął Katedrę Języków Słowiańskich na Uniwersytecie w Göteborgu, gdzie pracował jako profesor aż do przejścia na emeryturę w 2001 r. Po powrocie do Polski kontynuował pracę w Instytucie Języka Polskiego PAN, a ponadto był zatrudniony w Instytucie Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej UJ (w latach 2001–2008) oraz na Wydziale Kulturoznawstwa i Filologii Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie (w latach 2008–2012).

Za krzewienie kultury polskiej w Szwecji został odznaczony w 1995 r. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

*

Dorobek naukowy Profesora Romana Laskowskiego liczy ponad 150 publikacji i obejmuje 10 pozycji książkowych (nie licząc wydań uzupełnionych i poprawionych ani wznowień), w tym cztery we współautorstwie, redakcję i współredakcję kilkunastu prac zbiorowych opublikowanych w wydawnictwach krajowych i zagranicznych, artykuły i recenzje. Roman Laskowski publikował w kilkunastu krajach świata, w renomowanych międzynarodowych czasopismach i seriach wydawniczych (np. „Wiener Slawistischer Almanach”, „Zeitschrift für Slawistik”, „Revue des études slaves”, „Scando-Slavica”, Mouton de Gruyter, Verlag Otto Sagner, „Studia Slavica Oldenburgensia”). Jest autorem znaczących dla rozwoju lingwistyki nowatorskich propozycji metodologicznych, oryginalnych, poważnych prac empirycznych, a także doniosłych syntez. Jego prace wyróżniają się wnikliwością uzasadniania hipotez, ścisłością rozumowań i klarownością ich prezentacji.

Był Roman Laskowski Uczonym **głębokim, wszechstronnym i nowoczesnym**. Trudno znaleźć dziedzinę językoznawstwa, w której nie pozostawił trwałego śladu. Był przede wszystkim teoretykiem gramatyki, zwłaszcza morfologii (w równej mierze fleksji i słowotwórstwa), fonologii i morfonologii, ale wiele prac poświęcił także dialektologii, semantyce leksykalnej, zagadnieniom bilingwizmu, teorii tekstu, historii języka (był wydawcą tekstów staropolskich), rozwojowi myśli językoznawczej i filozofii języka. Wielkość obszaru, nad którym panował, doskonale oddaje tytuł zbioru dedykowanych Mu prac z okazji siedemdziesięciolecia urodzin: *Od fonemu do tekstu* (red. I. Bobrowski, K. Kowalik, Kraków 2006).

Większość prac analitycznych Romana Laskowskiego dotyczy polskiego materiału językowego, ma On jednak w swoim dorobku kilkanaście publikacji poświęconych innym językom słowiańskim (czeskiemu, macedońskiemu, słowackiemu, rosyjskiemu,

ukraińskiemu). W badaniach Uczonego dominowały ujęcia synchroniczne. Jedną publikację książkową, której współautorem jest Józef Reczek, *Glosy polskie rękopisu Sermones de tempore et de sanctis Nr XV 32 biblioteki oo. dominikanów w Krakowie z drugiej połowy XV wieku* (Wrocław 1968) i kilka ważnych artykułów poświęcił mechanizmom zmian językowych; np. *The development of the category of gender in the Slavic languages*, [w:] *Linguistics across historical and geographical boundaries* (red. D. Kastovsky, A. Szwedek, Berlin 1986), wspólnie z Wojciechem Rzepką i Wacławem Twardzikim: *Wpływ języka staroukraińskiego na średniowieczną polszczyznę kresową: „Rozmyślanie przemyskie”*, [w:] *Ukraina – między językiem a kulturą* (red. B. Zinkiewicz-Tomanek, A. Fałowski, Kraków 2004).

Największe zasługi położył Roman Laskowski dla rozwoju **morfologii**; zob. przede wszystkim *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia* (red. R. Grzegorzczkowa, R. Laskowski, H. Wróbel, Warszawa 1984, 1998, dodruk 1999), a ponadto ważne artykuły teoretyczno-metodologiczne: *Uwagi o morfemie* („Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 33, 1975), *Bemerkungen zu den Wortarten* („Zeitschrift für Slavistik” 20/5–6, 1975), *Części mowy – problem syntaktyczny czy morfologiczny* („Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Linguistica” 2, 1981), *On the concept of the lexeme* („Scando-Slavica” 33, 1987). Zbudował aparat pojęciowy współczesnej morfologii funkcjonalnej, teorię części mowy wraz z klasyfikacją leksemów polskich, opartą na kryteriach syntaktycznych, opracował całą fleksję języka polskiego (oprócz rzeczownika), scharakteryzował pełny zasób kategorii morfologicznych (werbalnych i nominalnych) współczesnej polszczyzny. Teoria morfologii, a w szczególności fleksji Romana Laskowskiego, była przedmiotem analizy, dyskusji i krytycznej refleksji wielu językoznawców (m.in. Mirosława Bańki, Andrzeja Bogusławskiego, Włodzimierza Gruszczyńskiego, Renaty Grzegorzczkowej, Zygmunta Saloniego). Również propozycje klasyfikacji funkcjonalnej leksemów Jego autorstwa (w obu wydaniach *Morfologii* inne) stały się impulsem do nowych dociekań i kolejnych propozycji podziałów (m.in. autorstwa Jadwigi Wajszczuk, Henryka Wróbla, Zofii Zaron, Macieja Grochowskiego). Z tego wszystkiego zdają sprawę między innymi niektóre artykuły zawarte w tomie *Językoznawstwo w Polsce. Kierunki badań i perspektywy rozwoju* (red. M. Grochowski, Warszawa 2012), a zwłaszcza opublikowany w nim artykuł Romana Laskowskiego, *Fleksja języka polskiego po sześćdziesięciu latach* (i zamieszczona w nim bibliografia).

Profesor Roman Laskowski wniósł **trwały wkład** do badań teoretycznych nad kategoriami gramatycznymi czasu, trybu, strony, aspektu, przypadku, rodzaju i stopnia, a także do opisu tych kategorii w języku polskim na tle słowiańskim. Poszukiwał teoretycznych i empirycznych inspiracji i uzasadnień swoich tez w głębokich studiach z zakresu semantyki leksykalnej i semantyki zdania, a także teorii aktów mowy. Jest autorem znakomitych rozpraw składniowo-semantycznych na temat kategorii stopnia, trybu rozkazującego i jego zależności od aspektu: *Semantyka trybu rozkazującego* („Polonica” XIX, 1998), *Peryferyjne funkcje polskiego imperatiwu*, [w:] *Anabasis. Prace ofiarowane Profesor Krystynie Pisarkowej* (red. I. Bobrowski, Kraków 2003),

pojęcia zmiany stanu i jego wykładników na różnych poziomach systemu gramatycznego i leksykalnego (do problematyki tej wracał Uczony w różnych okresach życia; por. *Odimmienne wyrażenia zmiany stanu w języku polskim* („Slavica Slovaca” 12/3, 1977), *Deverbative Verben der Zustandveränderung* („Zeitschrift für Slawistik” 30, 1985), *Expressions désignant le changement d’état en polonais* („Scando-Slavica” 43, 1997), czasowników ruchu: *Czasowniki ruchu liniowego (czasowniki przemieszczania) w perspektywie konfrontatywnej*, [w:] *Semantyka a konfrontacja językowa 2* (red. Z. Greń, V. Koseska-Toszeza, Warszawa 1999), „Wszystko idzie ku lepszemu” (czyli o tym, którądy chodzi polisemia), [w:] *Amoenitates vel lepores philologiae* (red. R. Laskowski, R. Mazurkiewicz, Kraków 2007) i przyimków temporalnych: *Präpositionale Ausdrücke mit temporaler Funktion im Polnischen*, [w:] *Präpositionen im Polnischen* (red. G. Hentschel, Th. Mentzel, Oldenburg 2003), *Temporalne frazy przyimkowe o funkcji prospektywnej i retrospektywnej*, [w:] *Przysłówki i przyimki. Studia ze składni i semantyki języka polskiego* (red. M. Grochowski, Toruń 2005). Osobne studia poświęcił analizie semantycznej czasowników epistemicznych: *Rosyjskie „znat”, polskie „wiedzieć”, „znać”*, [w:] *Слово в тексте и в словаре* (red. Л.Л. Иомдин, Л.П. Крысин, Москва 2000), *Semantyka czasownika „pamiętać”* („Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 64, 2008).

W dwutomowej monografii *Derywacja rzeczowników w dialektach laskich*. Część 1: *Abstracta, collectiva, deminutiva, augmentativa*. Część 2: *Rzeczowniki z formantem w funkcji przedmiotowej* (Wrocław 1966, 1971), opartej na analizie obszernego materiału zebranego podczas badań terenowych na Śląsku, Morawach i na Słowacji, zaproponował koncepcję synchronicznego ujęcia słowotwórstwa oraz metody strukturalnego opisu faktów słowotwórczych w badaniach dialektologicznych. Zainteresowania Romana Laskowskiego dialektami śląskimi pochodzą jeszcze z okresu Jego asystentury w Śląskim Instytucie Naukowym. W 1965 r. opublikował artykuł *System fonologiczny gwary wsi Moszna w powiecie krapkowickim* („Zeszyty Naukowe UJ, Prace Językoznawcze” 15), w którym po raz pierwszy w Polsce została zastosowana teoria fonologicznych cech dystynktywnych Romana Jakobsona. W tym samym okresie, we wspólnym z Henrykiem Wróblem artykule *Użycie paradygmatu w funkcji formantu słowotwórczego* („Język Polski” 44, 1964), wprowadził do językoznawstwa polonistycznego pojęcie derywacji paradygmatycznej, powszechnie przyjęte w słowotwórstwie.

W latach 70. XX w. Roman Laskowski zaproponował model słowotwórstwa oparty na teorii gramatyki transformacyjno-generatywnej. Wprowadził nową wówczas funkcjonalną interpretację faktów słowotwórczych odwołującą się do tak zwanych przypadków głębokich Charlesa Fillmore’a: *Struktura formalna a struktura semantyczna rzeczowników słowotwórczo podzielnych*, („Studia Semiotyczne” 4, 1974), przedstawił krytyczną analizę rodzącej się w środowisku lingwistów amerykańskich teorii morfologii generatywnej, proponując jej trójpoziomowy model: *Morfologia w gramatyce transformacyjno-generatywnej. W poszukiwaniu modelu opisu* („Studia Gramatyczne” I, 1977).

Rozwinął go po paru latach w artykule *De la grammaire du lexique. Quelques problèmes de théorie de la formation des mots* („Revue des études slaves” 56/2, 1984). Istotą tego modelu jest wyodrębnienie trzech typów mechanizmów generowania struktur słowotwórczych, obejmuje on reguły derywacji (mechanizm generowania semantycznej struktury wyrazu), reguły afiksacji (dobór środków morfologicznych realizujących tę strukturę) oraz reguły adaptacji (szeroko pojęte mechanizmy morfonologiczne).

Roman Laskowski jest autorem *Polnische Grammatik* (Warszawa, Leipzig 1972, 1979) – zarysu gramatyki polskiej, który stanowi podstawowy podręcznik języka polskiego dla cudzoziemców na wielu uniwersytetach zachodnioeuropejskich, zwłaszcza niemieckich i skandynawskich.

Był pionierem fonologii generatywnej w Polsce. Jego monografia *Studia nad morfonologią współczesnego języka polskiego* (1975) jest opartym na generatywnej teorii języka opracowaniem polskiego systemu alternacji morfonologicznych, wprowadza mechanizm cyklicznego stosowania reguł fonologicznych – podejście, które wiązało derywację fonologiczną z morfemową strukturą wyrazu. Ten typ analizy stał się w następnym dziesięcioleciu podstawą generatywnej fonologii cyklicznej, a później fonologii leksykalnej. Wpływ prac Romana Laskowskiego na rozwój fonologii scharakteryzował w tomie jubileuszowym dedykowanym Uczonemu na siedemdziesięciolecie Jego urodzin Edmund Gussmann (*Roman Laskowski and the development of Polish (morpho)phonology*).

W latach 80. XX w. podjął próbę analizy faktów morfonologicznych, a następnie morfologicznych za pomocą aparatu pojęciowego semiotyki Charlesa Peirce’a; zob. *Semiotyczna funkcja alternacji morfonologicznych* („Polonica” VI, 1981). Skierowało to uwagę Uczonego ku problemom teorii zmian językowych, zwłaszcza procesów rozwoju systemów morfologicznych. Poglądy Romana Laskowskiego na ten temat były bliskie teorii morfologii naturalnej, reprezentowanej w latach 80. przez grupę językoznawców austriackich i niemieckich, do której należeli m.in. Wolfgang U. Dressler, Willi Mayerthaler, Oswald Panagl, Wolfgang U. Wurzel. Problematyce tej poświęcił trzy artykuły: *What seems natural in inflectional morphology?* („Studia Gramatyczne” VII, 1985), *Semiotyczne uwarunkowania interferencji systemów fleksyjnych. Na materiale dialektów słowiańskich*, [w:] *Sprach- und Kulturkontakte im Polnischen* (red. G. Hentschel, G. Ineichen, A. Pohl, München 1987), *Mechanismen der morphologischen Adaptation deutscher Nomina im Polnischen*, [w:] *Deutsch-polnische Sprachkontakte* (red. A. Pohl, A. de Vincenz, Köln, Wien 1987). Uzasadnił w nich tezę, iż jednym z dominujących mechanizmów, które determinują charakter zmian morfologicznych, jest tendencja do zachowania semiotycznej przejrzystości struktur językowych. Tezę tę zastosował w studiach z zakresu gramatyki historyczno-porównawczej języków słowiańskich: *The development of the category of gender in the Slavic languages*, [w:] *Linguistics across historical and geographical boundaries* (red. D. Kastovsky, A. Szwedek, Berlin 1986), *The Systemic Prerequisites of the Development of the Declensional Patterns of the Slavic Languages. The Category of Gender* („Scando-Slavica” 34, 1988). Przedstawił w nich

zjawisko cyklicznego charakteru zmian językowych, które doprowadziły do ukształtowania się zróżnicowania kategorii rodzaju gramatycznego, znanego z dzisiejszych języków słowiańskich.

Nieobca była Profesorowi Romanowi Laskowskiemu problematyka teorii tekstu, poświęcił jej artykuły *On Text Coherence*, [w:] *Polish Text Linguistics* (red. L. Lönnngren, Uppsala 1984), *Tekst i jego struktura (kilka tez do zasad lingwistycznej analizy tekstu)*, [w:] *Festschrift till Gunnar Jacobsson* (Göteborg 1994). W pierwszym z nich uzasadnił tezę, że kooperacja uczestników komunikacji, oparta na kompromisie między wiedzą pozajęzykową nadawcy i odbiorcy, jest istotnym warunkiem możliwości ustalenia spójności tekstu. Na uwagę zasługuje też znakomity artykuł Romana Laskowskiego z historii metodologii językoznawstwa *Wilhelm von Humboldt a filozofia języka XX wieku*, [w:] *Językoznawstwo historyczne i typologiczne. W 100-lecie urodzin Profesora Tadeusza Milewskiego* (red. L. Bednarczuk, W. Smoczyński, M. Wojtyła-Świerżowska, Kraków 2008). Omówił w nim miejsce relacji „język – myślenie – rzeczywistość” w koncepcji języka Wilhelma von Humboldta, a następnie wykazał zbieżności i różnice między poglądami tego wybitnego filozofa, antropologa i lingwisty z przełomu XVIII i XIX w. na naturę języka a podstawowymi tezami klasyków językoznawstwa strukturalnego, m.in. Ferdynanda de Saussure’a i Louisa Hjelmsleva.

Roman Laskowski jest autorem licznych artykułów hasłowych z zakresu fonetyki, fonologii, morfologii, leksykologii i leksykografii (o łącznej objętości około 10 arkuszy) w *Encyklopedii języka polskiego* (red. S. Urbańczyk, Wrocław 1978, ²1991, ³1999, ⁴2004 – wydanie trzecie i czwarte również pod red. M. Kucały), a ponadto artykułów z zakresu fonologii i morfologii (także o objętości około 10 arkuszy) w *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* (red. K. Polański, Wrocław 1994, ²1999, ³2004).

W latach 90. XX w. na Uniwersytecie w Göteborgu Profesor Roman Laskowski prowadził badania nad przyswajaniem języka polskiego przez dzieci polskich imigrantów w Szwecji. Kierował zespołowymi projektami badawczymi „Dzieci polskich imigrantów w Szwecji” oraz „Szwedzkie złożenia z głównym członem werbalnym oraz ich semantyczne odpowiedniki w języku polskim”, w ramach których zgromadzony został obszerny materiał językowy w postaci nagrań wypowiedzi mówionych ponad stu osób (w wieku od pięciu do szesnastu lat, urodzonych w Szwecji bądź w Polsce i zamieszkających w Szwecji co najmniej pięć lat). Efektem Jego pionierskich prac z tego zakresu jest kilkanaście artykułów, w których obok socjologicznych i psychologicznych uwarunkowań przyswajania języka ojczystego omawia wpływ szwedzkiego systemu językowego na kształtowanie się idiolektów dzieci polskich; zob. np. *Społeczne uwarunkowania zachowania języka polskiego przez drugie pokolenie polskich imigrantów w Szwecji (Uwagi wstępne)*, [w:] *Warianty języka* (red. S. Gajda, Opole 1991), *The system internal and external factors in the acquisition of Polish by immigrant children in Sweden*, [w:] *Multilingualism in the Nordic Countries and Beyond* (red. K. Herberts, Ch. Laurén, Åbo 1991), *The Endangered Language: The Acquisition of the Case System by Polish Children in Sweden*, [w:] *Studies in Polish*

Morphology and Syntax (red. G. Hentschel, R. Laskowski, München 1993). Podsumowaniem wyników badań nad językiem dzieci polskiej diaspory w Szwecji jest monografia Romana Laskowskiego *Język w zagrożeniu. Przyswajanie języka polskiego w warunkach polsko-szwedzkiego bilingwizmu* (Kraków 2009). Ujawnił w niej nie po raz pierwszy, że do Jego podstawowych zainteresowań językoznawczych należała **morfologia** i jej aparat pojęciowy. Więcej niż 1/3 objętości monografii poświęcił kategorii przypadku w idiolektach dzieci polskich, pokazując, jaki wpływ ma brak tej kategorii w języku szwedzkim na zakłócenia w jej przyswajaniu (aż do nieprzyswajania) w polszczyźnie.

*

Roman Laskowski przez kilka dziesięcioleci uczestniczył w polskim i międzynarodowym życiu naukowym, był jego utalentowanym animatorem i sprawnym organizatorem. Ceniono Jego mądrość, niezależność, odwagę. Darzono Go szacunkiem. Wybierano Go do znaczących gremiów reprezentujących naukę. W 1990 r. został wybrany na członka korespondenta, a w 2013 r. na członka czynnego Polskiej Akademii Umiejętności, w tym samym roku został sekretarzem Wydziału I Filologicznego PAU i sprawował tę funkcję aż do śmierci. Przez wiele kadencji był członkiem Komitetu Językoznawstwa i Komitetu Słowianoznawstwa PAN. Był członkiem trzech komisji międzynarodowych afiliowanych przy Międzynarodowym Komitecie Slawistów: Komisji Budowy Gramatycznej Języków Słowiańskich (od 1974 r., w latach 1976–1986 był sekretarzem naukowym Komisji), Komisji Fonetyki i Fonologii Języków Słowiańskich (w latach 1979–1987), Komisji Słowotwórstwa Języków Słowiańskich (od 1994 r.). Wybrano Go do Europejskiego Towarzystwa Językoznawczego (SLE), Czeskiego Towarzystwa Językoznawczego, Królewskiego Towarzystwa Naukowego w Göteborgu (*Kungliga Vetenskaps- och Vitterhetssamhället i Göteborg*), był członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Językoznawczego.

Roman Laskowski wygłaszał wykłady gościnne na kilkudziesięciu uniwersytetach europejskich, m.in. w Niemczech, Austrii, Szwecji, Danii, Norwegii, Francji, Wielkiej Brytanii, w Czechach, na Słowacji. Uczestniczył w dziesiątkach międzynarodowych kongresów, konferencji i sympozjów językoznawczych w większości krajów Europy, był organizatorem wielu konferencji międzynarodowych w Polsce i Szwecji.

W latach 70. i 80. XX w., w okresie prac nad *Gramatyką współczesnego języka polskiego* (tzw. żółtą gramatyką), Profesor Roman Laskowski był *spiritus movens* licznych dyskusji, polskich i międzynarodowych, a także wielu przedsięwzięć wydawniczych. Należał do kilkusobowego grona założycieli i współredaktorów wydawanego okresowo w Instytucie Języka Polskiego PAN pisma „*Studia Gramatyczne*” (w latach 1977–1995 opublikowano jedenaście tomów). Wydał ponadto zbiory *O predykcji* (Wrocław 1974) i *Kategorie gramatyczne grup imiennych w języku polskim* (Wrocław 1975); pierwszy wspólnie z Alicją Orzechowską.

Z inicjatywy Romana Laskowskiego powstało w 2004 r. pierwsze anglojęzyczne czasopismo poświęcone językowi polskiemu „Studies in Polish Linguistics”. Rada Naukowa IJP PAN powołała Go na pierwszego redaktora naczelnego pisma; był nim do tomu 7., wydanego w 2012 r. (od tomu 5. wraz z Elżbietą Tabakowską był współredaktorem pisma). Od 2006 r. był redaktorem naczelnym „Biuletynu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”. Należał do rad redakcyjnych kilku czasopism językoznawczych: „Polonica”, „Rocznik Sławistyczny”, „Linguistica Copernicana”, „Studies in Polish Linguistics”, „Cognitive Studies / Études Cognitives”, „Русский язык”.

*

U schyłku PRL-u Roman Laskowski dzielił czas na pracę naukowo-badawczą i działalność opozycyjną. Od momentu powstania NSZZ „Solidarność” zaangażował się w budowanie struktur organizacyjnych związku w Polskiej Akademii Nauk. Został wiceprzewodniczącym Komisji Zakładowej „Solidarności” Oddziału PAN w Krakowie oraz zastępcą przewodniczącego Ogólnopolskiej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” w PAN, odpowiedzialnym między innymi za przygotowanie projektu reformy PAN, a także za doprowadzenie do zadośćuczynienia szykanowanym pracownikom PAN. Po ogłoszeniu stanu wojennego włączył się w prace podziemnych struktur związku. Był jednym z tych działaczy, którzy doprowadzili do powstania podziemnej Tymczasowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność”. Był współzałożycielem i współredaktorem „Biuletynu Małopolskiego”, organu prasowego Regionalnej Komisji Wykonawczej Regionu Małopolska, a od jesieni 1983 r. Regionalnego Komitetu „Solidarność” Małopolska. Współpracował także z podziemnym „Miesięcznikiem Małopolskim”. Stworzył Radę Programową RKW, kierował tzw. grupą opinii i analiz, był łącznikiem merytorycznym RKW z Tymczasową Komisją Koordynacyjną NSZZ „Solidarność”. Po wyjeździe do Szwecji w 1985 r. pozostawał w kontakcie z Biurem Zagranicznym „Solidarności” w Brukseli. W działalności konspiracyjnej posługiwał się pseudonimem „Kamil”.

*

Profesor Roman Laskowski pozostawił ogromny dorobek o **nieprzemijającej** wartości i wielkim ciężarze gatunkowym. Dorobek ten ma już swoje trwałe miejsce w historii językoznawstwa, w najnowszych dziejach nauk humanistycznych. Zasługuje na odrębną, gruntowną, wnikliwą analizę. Niniejszy szkic stanowi zaledwie bardzo ogólne wprowadzenie do takiej analizy.

Był też Roman Laskowski niemal do ostatnich chwil uczestnikiem, organizatorem i współtwórcą życia naukowego wielu instytucji. Był recenzentem i krytykiem przemian w szkolnictwie wyższym i nauce. Nigdy nie ukrywał swojego zdania nie tylko w sprawach merytorycznych, ale również tych mających szerszy wymiar społeczny

i prawni. Był Człowiekiem prawdziwie zatroskanym o przyszłość badań naukowych w Polsce, o merytoryczną ocenę ich wyników, nie były Mu także obojętne losy milionów dzieci polskiej diaspory, ich język ojczysty, ich polskość. Swojej trosce dał wyraz w jakże odmiennych pod każdym względem artykułach opublikowanych w **ostatnim** roku życia. Prace te łączy wyrażone w nich pragnienie **dobra**: dobra nauki, dobra dzieci, dobra Polaków.

Pozostawił nam Roman Laskowski dwa **przesłania**. Na zakończenie oddaję Mu głos:

Dokładnie 65 lat temu Jerzy Kuryłowicz, wybitny językoznawca, ogłosił artykuł „Le problème du classement des cas”, który na dziesięciolecia ustalił w literaturze światowej sposób interpretacji gramatycznej kategorii przypadku. Gdyby w tym samym polskim czasopiśmie językoznawczym ten sam autor opublikował swój artykuł dzisiaj, byłby zapewne dumny, uzyskawszy 6 punktów. Oczywiście, to samo czasopismo w 1949 roku i w roku 2014 nie jest tym samym czasopismem. A jednak... Chyba niewiele więcej warto dodawać do obowiązującej oceny wartości naukowej publikacji (i ich autorów oraz macierzystych instytucji) opartej tylko na kryteriach ilościowych. Szkody, jakie humanistyce przyniesie, już przynosi, narzucona przez ministerstwo wizja nauki, której głównym celem nie jest „poszukiwanie prawdy”, lecz pogoń za wymyślonymi przez urzędników punktami, staną się niebawem niepowetowane. Dewastacja dyskursu naukowego już trwa (R. Laskowski, *Drogi i bezdroża parametryzacji*, [w:] *Oceny nauki*, red. Szczepan Biliński, Kraków 2014, s. 95).

Dzieciom diaspory należy zapewnić prawidłowy rozwój w warunkach życia w dwu językach, w dwu kulturach, uświadomić im, że znajomość języka i kultury ojczystej rodziców nie jest obciążeniem, lecz bogactwem sprzyjającym rozwojowi intelektualnemu dziecka [...]. Życie w dwu językach, w dwu różnych kulturach czyni dziecko człowiekiem otwartym na świat, uświadamia jego różnorodność, uczy tolerancji, rozumienia „innego” i – co niezwykle ważne – akceptacji własnej odrębności, prawa do bycia „innym” niż inni „inni” w wielokulturowym świecie (R. Laskowski, *Język a tożsamość etniczna. Kształtowanie się poczucia narodowego młodej polskiej diaspory w warunkach wielokulturowości*, „LingVaria” nr 2 (16), 2013, s. 84, 88).

Krystyna Kowalik
Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków
krystynakowalik@gmail.com

PROF. DR HAB. ROMAN LASKOWSKI
(17 II 1936 – 21 VI 2014)

12 lipca towarzyszyliśmy Romanowi Laskowskiemu¹ w Jego ostatniej drodze na miejsce wiecznego spoczynku w Alei Zasłużonych na krakowskim cmentarzu Rakowickim. Żegnała Go rodzina, przyjaciele, koledzy, współpracownicy i uczniowie nie tylko z Krakowa, ale i ze Śląska, z Wrocławia, Warszawy, Torunia.

Mimo że znaliśmy Go kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt lat, pół wieku i dłużej, mieliśmy poczucie, że niewiele o Nim wiemy. O sobie mówił rzadko, bo nie był skłonny do zwierzeń, bo do niektórych zdarzeń pewnie nie chciał wracać, a o innych sprawach nie wspominał z wrodzonej skromności. Dopiero okoliczność śmierci sprawiła, że to inni przypomnieli kim był, jak kształtowała się Jego kariera naukowa, przypomnieli o Jego dokonaniach i zasługach także poza sferą nauki.

Był Kresowiakiem. Ten fakt wyznaczył Mu drogę życiową, jaka była udziałem wielu z Jego pokolenia. Urodził się w Komarnie koło Lwowa jako trzeci – po Janie i Stanisławie – syn Ryszarda Dąbrowy-Laskowskiego i Kazimierzy z Wawrowskich. Ojca nie zdążył zapamiętać, bo ten, aresztowany przez NKWD, podzielił los innych osadzonych w łagrze. Miasta swojego urodzenia nie zdążył dobrze poznać, bo w kwietniu 1940 r. rodzina została wywieziona do Kazachstanu. Szczegóły z pobytu tam można

¹ Zob. też *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, pod red. S. Urbańczyka, Wrocław 1978, s. 171; *Encyklopedia języka polskiego*, pod red. S. Urbańczyka, Wrocław 1991, s. 179; *Polacy w Szwecji. Słownik biograficzny emigracji polskiej w Szwecji*, oprac. T. Nowakowski, Stockholm 1992, s. 89–90; *Honorable księga nauki polskiej. Współcześni uczeni polskiego pochodzenia za granicą*, Warszawa 2001, s. 247–248.

próbować odtworzyć na podstawie wielu opublikowanych wspomnień tych, których los w podobnych okolicznościach rzucił w tamte strony.

Rodzinie Laskowskich, choć niekompletnej, udało się wrócić do Polski w 1946 r. Zamieszkali w Kietrzu na Śląsku, gdzie Roman skończył szkołę średnią i w 1954 r. zdał maturę. W latach 1954–1959 kontynuował naukę w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim. Studiował slawistykę, ze specjalnością w zakresie języka czeskiego. Już wtedy zwrócił na siebie uwagę prowadzących zajęcia, skoro po latach profesor Stanisław Urbańczyk wymienia Go na pierwszym miejscu wśród pięciu swoich bardzo dobrych studentów². Jednak nie w Krakowie rozpoczęła się Jego naukowa droga. Pierwszą pracę podjął (1960) w Śląskim Instytucie Naukowym w Katowicach. W latach 1962–1968 był zatrudniony w Zakładzie Słowianoznawstwa PAN w Warszawie. Należał do krakowskiego zespołu, który pod kierunkiem profesora Franciszka Sławskiego opracowywał hasła do słownika prasłowiańskiego. W 1967 r. doktoryzował się na podstawie rozprawy *Derywacja rzeczowników w dialektach laskich*³, przygotowanej pod kierunkiem prof. Alfreda Zaręby. Doktorat w pracowniach powoływanych do wykonywania zadań zespołowych był w owych czasach niemałym wydarzeniem. Nowy etap w karierze naukowej młodego doktora otworzyła (1969) propozycja prof. Stanisława Urbańczyka zorganizowania w ramach Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie Pracowni Budowy Gramatycznej Współczesnego Języka Polskiego, która wraz z częścią warszawską, kierowaną przez doc. (z czasem prof.) Zuzannę Topolińską, miała w przyszłości opracować nową akademicką gramatykę języka polskiego. Obie pracownie (na co dzień nazywane też Budgramem) jesienią 1969 r. wraz z innymi pracowniami Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie zostały włączone do Instytutu Badań Literackich w Warszawie, a następnie od października 1973 r. do nowo powstałego Instytutu Języka Polskiego z siedzibą w Krakowie.

Roman Laskowski podjął się nowej funkcji nie tylko odpowiedzialnie, ale niezwykle profesjonalnie. A zadanie nie było łatwe, trzeba było zacząć od fundamentów, od zera, bo nie było nic poza użyczonym biurkiem w gościnnej Pracowni Słownika Staropolskiego (własnego lokalu krakowska Pracownia dorobiła się po trzech latach). Trzeba było znaleźć pracowników, stworzyć bazę danych, i to nie na zwykłych fiszkach, ale na kartach podwójnie obrzeźnie perforowanych. Już wtedy Jego marzeniem było komputerowe opracowywanie faktów językowych (próby nawiązania współpracy z instytucjami, które takim sprzętem dysponowały, niestety, nie powiodły się z przyczyn finansowych). Nowym zadaniom należało zapewnić odpowiednie zaplecze

2 S. Urbańczyk, *Z miłości do wiedzy. Wspomnienia*. Do druku przygotował i przypisami opatrzył A. Gorzkowski, Kraków 1999, s. 412.

3 R. Laskowski, *Derywacja rzeczowników w dialektach laskich*. Cz. I: *Abstracta, collectiva, deminutiva, augmentativa*, Wrocław 1966; idem, *Derywacja rzeczowników w dialektach laskich*. Cz. II: *Rzeczowniki z formantem w funkcji przedmiotowej*, Wrocław 1971. Bibliografia prac Romana Laskowskiego zob. m.in. *Od fonemu do tekstu. Prace dedykowane Romanowi Laskowskiemu*, red. I. Bobrowski, K. Kowalik, Kraków 2006, s. 7–20.

bibliograficzne i wreszcie opracować koncepcję podręcznika. Początkowo przez półtora roku służyły temu comiesięczne szkolenia w zakresie nowych metodologii i kierunków badań w lingwistyce, logiki matematycznej, matematyki dla humanistów, teorii automatów i możliwości zastosowania metod statystycznych (z wykładami m.in. prof. prof. Andrzeja Grzegorzcyka, Jerzego Pelca, Kazimierza Polańskiego, Ireny Bellertowej, Andrzeja M. Bliklego, Jadwigi Sambor) oraz konferencje robocze (w Zawoi, Jadwisinie, Jaszowcu, Mądralinie, Mogilanach), na których podejmowano dyskusje nad różnymi trudnymi, jak się wkrótce okazało – spornymi – problemami opisu gramatycznego współczesnej polszczyzny i kształtem podręcznika, który odpowiadałby standardom nowoczesnej edukacji polonistów. Przedstawiano „albo propozycje wzbogacenia opisu gramatycznego o problemy, dla których dotąd nie było miejsca w tym opisie, albo też propozycje nowych rozwiązań problemów od dawna temu opisowi znanych”⁴. W konferencjach udział brali nie tylko przedstawiciele ośrodków akademickich w Polsce, ale również językoznawcy zapraszani z różnych krajów tak słowiańskich, jak i innych europejskich, badacze o uznanym autorytecie, którzy bądź dysponowali doświadczeniem w zakresie opracowywania podręczników akademickich, bądź stali przed takim zadaniem (z zaproszenia skorzystali m.in. prof. prof. Ján Horecký z Bratysławy, František Daneš z Pragi, Miroslav Komárek z Ołomuńca; Helmut Faska i Frido Michałk z Budziszyna, Rudolf Růžička z Lipska; Aleksandr Bondarko z Leningradu, Nina Arutiunowa, Swietłana Tołstojowa i Igor Ułuchanow z Moskwy; Étienne Decaux z Nancy, Paul Garde z Aix-en-Provence, Harald Hille z Yale (USA) i in.). Były to inicjatywy, które owocowały integracją różnych ośrodków naukowych.

Zarówno problemy teoretyczne, jak i propozycje opisu konkretnego materiału językowego również Roman Laskowski przedstawiał w odrębnych publikacjach lub w formie referatów tak na konferencjach krajowych, jak i na forum międzynarodowym. Echa dyskusji odnaleźć można w wydanym w 1984 r. przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe podręczniku, który z uwagi na kolor okładki w środowisku nazywany jest żółtą gramatyką. Dzieło to można uznać za zbiorowe w podwójnym sensie, bo jest efektem dyskusji niemal całego środowiska akademickiego, bo składają się nań rozdziały sygnowane przez dziesięcioro autorów⁵. Wśród autorów, oprócz pracowników Budgramu, znaleźli się również językoznawcy z Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Śląskiego i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Laskowski jest współredaktorem tomu morfologicznego oraz autorem wstępnej części teoretycznej (przedmiot i zakres morfologii, wyraz i klasyfikacja leksemów na części mowy, pojęcie morfemu, ogólne zagadnienia fleksji i kategorie morfologiczne),

4 *Od Redakcji*, „Studia Gramatyczne” I, 1977, s. 5.

5 Z zaplanowanych przez S. Urbańczyka, pomysłodawcy i redaktora naukowego podręcznika, w 1984 r. ukazały się dwa tomy: *Składnia* oraz *Morfologia* (ta ostatnia wznowiona dwukrotnie – wyd. II zmienione, 1998, wyd. III poprawione, 1999). Tom *Fonetyka i fonologia* autorstwa Leokadii Dukiewiczowej i Ireny Sawickiej, pod redakcją Henryka Wróbla wydany został w roku 1995.

a także rozdziałów poświęconych paradygmatyce czasownika, przymiotnika, zaimka i liczebnika, łącznie ponad 300 spośród 560 stron.

Trudno byłoby przecenić zaangażowanie i wkład Romana Laskowskiego w to przedsięwzięcie zarówno pod względem merytorycznym, jak i organizacyjnym. Ale także jako szef krakowskiego zespołu stawiał wysokie wymagania swoim pracownikom. Wymagał dyspozycyjności, rzetelności i terminowości w realizowaniu planów, punktualności, także tej na co dzień, ustawicznego dokształcania się. Domagał się uczestnictwa w życiu naukowym środowiska i coraz to nowych publikacji. Czasem podpowiadał tematy do opracowania, czytał przygotowane maszynopisy. Trzeba przyznać, że pilnował też, by w podręcznym księgozborze Pracowni dostępne były aktualnie wydawane, a ważne dla prowadzonych badań pozycje, w miarę możliwości nawet te z obszaru dewizowego. Widział sens w instytutowych spotkaniach seminaryjnych poświęconych dyskusji nad wybranymi zagadnieniami lingwistycznymi, niejednokrotnie z udziałem gości zagranicznych, nawet tej rangi co prof. Jurij Apresjan. Jeśli dostrzegał korzyści naukowe, popierał wyjazdy pracowników do ośrodków naukowych w świecie (m.in. do Wielkiej Brytanii, Francji, NRD, Bułgarii, Czechosłowacji, Macedonii, ówczesnego ZSRR).

Do inicjatyw, które przez kilka lat pomyślnie się rozwijały, należały zapoczątkowane w 1978 r. i koordynowane ze strony polskiej przez krakowską Pracownię konferencje polsko-szwedzkie, odbywane raz w roku naprzemiennie w Polsce (Mogilany, Jurata) i Szwecji (Kristianstad k. Lundu, Sztokholm – Uppsala, Kungälv, Göteborg), które umożliwiły przybliżenie naszym polonistom szwedzkich ośrodków slawistycznych i ich dorobku, a także korzystne warunki wymiany informacji.

W naukowym życiorysie Romana Laskowskiego jest jeszcze kilka dat, które można uznać za szczególnie ważne. Rok 1974 to rok kolokwium habilitacyjnego w Instytucie Badań Literackich na podstawie monografii *Studia nad morfonologią współczesnego języka polskiego* (1975) i awans na stanowisko docenta. Rok 1981 to data uzyskania tytułu profesora nadzwyczajnego i 1996 – rok uzyskania tytułu profesora zwyczajnego. Daty te standardowo wyznaczają kolejne etapy w naukowej karierze. Niekonwencjonalna była decyzja Laskowskiego o wyjeździe w 1985 r. do Szwecji, gdzie objął stanowisko profesora w Instytucie Języków Słowiańskich na Uniwersytecie w Göteborgu (*Göteborgs Universitet, Institutionen för Slaviska Språk*). Pobyt tam sprzyjał powrotowi do zagadnień slawistycznych, a równocześnie zainspirował zainteresowanie językiem dzieci polskiej diaspory w Szwecji.

W 2001 r. Roman Laskowski powrócił do macierzystego Instytutu Języka Polskiego PAN, gdzie pod Jego kierunkiem zespół Zakładu Współczesnej Polszczyzny i Teorii Języka pracował nad słownikiem łączliwości syntaktycznej czasowników⁶.

6 Zob. R. Laskowski, *Słownik łączliwości czasowników polskich (kilka podstawowych zasad)*, [w:] *Semantyka a konfrontacja językowa*, t. 3, pod red. V. Koseskiej-Toszewej i R. Roszki, Warszawa 2006, s. 11–23.

Ostatnie lata zaznaczyły się też Jego wyjątkową aktywnością na polu dydaktyki. Był profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego i Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej. Miał w tym spore doświadczenie, sięgające początków kariery naukowej. Będąc bowiem etatowym pracownikiem PAN, prowadził zajęcia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie i na Uniwersytecie Śląskim, gdzie w latach 1975–1979 pełnił funkcję kierownika Zakładu Filologii Słowiańskiej.

Nie może zatem dziwić w Jego dorobku obecność takich pozycji jak opracowana dla odbiorcy niemieckiego *Polnische Grammatik* (Leipzig, Warszawa 1972, ²1979), w której nie tylko zawarł najistotniejsze wiadomości o systemie gramatycznym polszczyzny, ale zaproponował nowe, niekonwencjonalne ujęcie między innymi morfologii fleksyjnej rzeczownika.

Także w pełni uzasadniony jest Jego autorski udział w bezprecedensowej na gruncie słowiańskim *Encyklopedii wiedzy o języku polskim* (dalej EWJP 1978), wznawianej w wersji rozszerzonej i uzupełnionej pod zmodyfikowanym tytułem *Encyklopedia języka polskiego* (1991 i dalsze), dla której opracował ponad 230 haseł z zakresu fonetyki, fonologii, morfonologii, morfologii fleksyjnej i słowotwórstwa, oraz współautorstwo *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* (1993 i dalsze), gdzie inicjałami RL sygnowanych jest ponad 250 haseł.

W Jego dorobku naukowym jest ponad 150 publikacji wydanych zarówno w kraju, jak i za granicą, zredagowanych nie tylko po polsku, ale i po angielsku, francusku, niemiecku, rosyjsku, szwedzku. Są to oprócz wspomnianych monografii, tomów współautorskich i rozpraw także liczne pozycje, które swój kształt zawdzięczają Jego redaktorskiemu opracowaniu. Wymyślił nowe czasopismo „Studies in Polish Linguistics” (2004) i był jego redaktorem naczelnym. Od 2006 r. był także naczelnym redaktorem „Biuletynu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, a ponadto członkiem komitetu redakcyjnego „Rocznika Sławistycznego”, „Poloników” i periodyku „Русский язык” (Moskwa).

Z pewnością przyjdzie czas na rzetelną analizę osiągnięć naukowych Laskowskiego, trudno jednak w tym miejscu nie wspomnieć choćby ogólnikowo o zagadnieniach, na których skupiał On swoją uwagę. Debiutował w 1961 r., ogłaszając w „Języku Polskim” teksty gwarowe ze Śląska Opolskiego. Problematyka dialektologiczna (m.in. zagadnienia geografii lingwistycznej, fonologii, słowotwórstwa, onomastyki gwarowej) będzie powracała w Jego publikacjach przez co najmniej dwa dziesięciolecia. Zainteresowanie materiałami historycznojęzykowymi, charakterystyczne dla początków Jego naukowego pisarstwa (por. m.in. współautorstwo – razem z Józefem Reczkiem – publikacji *Głosy polskie rękopisu Sermones de tempore et de sanctis Nr XV 32 biblioteki oo. Dominikanów w Krakowie z drugiej połowy XV wieku* (1968)), powróci po latach we współautorskich (razem z Wojciechem Ryszardem Rzepką i Wacławem Twardzikiem) artykułach poświęconych różnym zagadnieniom z tak zwanego *Rozmyślenia przemyskiego*, zabytku znanego z kopii powstałej w XVI w. Spektrum podejmowanej przez Laskowskiego tematyki współczesnej polszczyzny trafnie oddaje tytuł tomu

dedykowanego Mu z okazji siedemdziesiątych urodzin – *Od fonemu do tekstu*. Jego publikacje z tego zakresu zawierają nie tylko opis konkretnego materiału z różnych poziomów języka, ale przede wszystkim przynoszą istotne ustalenia terminologiczne i propozycje nowych rozwiązań metodologicznych.

Do trwałych osiągnięć w zakresie fonologii należy klasyfikacja fonemów polskich wykorzystująca cechy dystynktywne (EWJP 1978), a także opis możliwych, dopuszczalnych w języku polskim połączeń głoskowych (*Struktury fonotaktyczne* (1978), *Z fonotaktyki polskich grup spółgłoskowych* (1985)). Stworzył podstawy dla nowych badań morfonologii (*Какую морфологию выбрать?* (1981)), a zwłaszcza wspomniana wyżej monografia *Studia nad morfonologią współczesnego języka polskiego* (1975), proponując objęcie tym terminem nie tylko tradycyjnej teorii alternacji i nazywając ją paradygmatyką morfonologiczną, ale również włączenie w obręb morfonologii badania struktury jednostek morfologicznych, dla czego zaproponował termin „syntagmatyka morfonologiczna” (por. *Budowa morfonologiczna polskich przyrostków rzeczownikowych* (1973)). Co więcej, pokazał, że wariacja morfemów traktowana zwykle jako swoiste obciążenie komunikatów językowych, komplikacja procesów morfologicznych prowadząca do zmniejszenia strukturalnej przejrzystości środków wyrazu, jest zjawiskiem dającym się zinterpretować funkcjonalnie (*Czy alternacje morfonologiczne są zbędne?* (1979), *Semiotyczna funkcja alternacji morfonologicznych* (1980), *Remarks on the Indexical Function of Morphophonemic Alternations* (1982)).

W istotny sposób włączył się w dyskusję dotyczącą podstawowych terminów z zakresu opisu morfologii, takich jak *morfem*, *leksem*, *wyraz*, *paradygmat*, *kategoria morfologiczna*, *morfologia*, *morfemika* (*Uwagi o morfemie* (1975), *On the Concept of the Lexeme* (1987), *The structure of the inflectional paradigm* (1990), *Bemerkungen zu den Wortarten* (1975), *Części mowy – problem syntaktyczny czy morfologiczny* (1981), *Gramatyka języka polskiego – fleksja (Konspekt)* (1979), *Morfemika w opisie struktury języka*, *Uwagi o kategorii liczby rzeczowników* (1974), *Markedness and the category of case in Polish* (1989), *Kategoria strony w języku polskim* (1988), *Aspekt a znaczenie czasowników (Predykaty zmiany stanu)* (1996), *Aspect of verbs of movement* (1998), *Aspekt czasowników przemieszczania (ukierunkowanego ruchu liniowego)* (1998)).

Na osobną uwagę zasługują publikacje poświęcone słowotwórstwu, ponieważ także one nie tylko przynosiły analizę konkretnego materiału językowego (tak jak przywołane wyżej dwutomowe monograficzne opracowanie poświęcone gwarom łaskim), ale też podejmowały próbę rewizji podstawowych pojęć z tego zakresu (*Użycie paradygmatu w funkcji formantu słowotwórczego* – współautor H. Wróbel (1964), *Derywacja słowotwórcza* (1981)) i sprawdzały możliwość wykorzystania różnorodnych metodologii – od strukturalizmu po nowatorskie w swoim czasie ujęcia generatywne (*Uwagi o miejscu słowotwórstwa w ramach gramatyki generatywnej* (1971), *Uwagi o niektórych próbach włączenia problematyki słowotwórczej do gramatyki transformacyjno-generatywnej* (1972), *Problematyka słowotwórcza w gramatyce*

transformacyjno-generatywnej (1973) czy szerzej *Morfologia w gramatyce transformacyjno-generatywnej (w poszukiwaniu modelu)* (1977)).

Poszerzając stale pole naukowych penetracji, włączył w nie też składnię (wykorzystaną jako uniwersalną właściwość leksemów, m.in. do ich klasyfikacji na części mowy) i semantykę, przede wszystkim wybranych kategorii słowotwórczych i fleksyjnych (*Struktura formalna a struktura semantyczna rzeczowników słowotwórczo podzielnych* (1974), *Die Semantik slawischer desubstantivischer Verben* (1981), *Od czego lepszy jest lepszy* (1977), *Dobrze* (1982), *Rosyjskie znać, polskie wiedzieć, znać* (2000), *O pamięci i pamiętaniu; Semantyka trybu rozkazującego* (1998), *Peryferyjne funkcje polskiego imperatiwu* (2003)).

Swoiste dopełnienie tematyki stanowią artykuły z zakresu lingwistyki tekstu (*On Text Coherence* (1984), *Tekst i jego struktura (kilka tez do zasad lingwistycznej analizy tekstu)* (1994), *Text as a structural and a communicative unit* (1995)).

Efektom kilkuletnich badań nad bilingwizmem prowadzonych pod Jego kierunkiem przez zespół pracowników i doktorantów Instytutu Języków Słowiańskich Uniwersytetu w Göteborgu są regularnie publikowane od 1989 r. artykuły traktujące o przyswajaniu języka ojczystego w obcym środowisku – głównie polskiego, ale też i innych języków słowiańskich – oraz monografia *Język w zagrożeniu – przyswajanie języka polskiego w warunkach polsko-szwedzkiego bilingwizmu* (2009). Jego zdaniem „Dwujęzyczność nie jest obciążeniem, lecz wielkim bogactwem [...] sprzyja kognitywnemu rozwojowi dziecka”⁷. Co więcej, biorąc pod uwagę rozmiar współczesnych migracji, był przekonany, że „problematyka wczesnego bilingwizmu jest dziś nie tylko jednym z najważniejszych i językoznawczo najbardziej obiecujących pól badań”⁸, ale społecznie użyteczną dziedziną badań humanistycznych. Mając świadomość wagi problemu, nie tylko apelował o szeroko zakrojone badania środowisk polonijnych, ale wręcz domagał się wsparcia tych działań i diaspory ze strony państwa polskiego. Domagał się mądrej „Polityki służącej Polsce, także tej Polsce, która żyje poza granicami ojczyzny”⁹.

Wbrew deklarowanemu przekonaniu, że „Postęp w nauce polega w znacznym stopniu na porządkowaniu zastanego systemu pojęć poprzez wykrycie założeń, na jakich ten system pojęć został zbudowany”¹⁰, swoimi propozycjami w zakresie terminologii i metodologii badań zjawisk językowych znacznie wyszedł poza zwykłą weryfikację dotychczasowych koncepcji. Śmiałości decyzji przyświecała idea zbliżenia nauki polskiej o języku do poziomu osiągnięć światowych. Sam miał udział w swoistej

7 R. Laskowski, *Slawistyka wobec nowych wyzwań (uwagi lingwisty)*, [w:] Zmierzch Herdera. *Filologiczne postawy slawistyki*, red. J. Baluch, A. Pająk, Opole 2010, s. 129.

8 Ibid.

9 R. Laskowski, *Język a tożsamość etniczna. Kształtowanie się poczucia narodowego młodej polskiej diaspory w warunkach wielokulturowości*, „LingVaria” 2013, nr (2) 16, s. 91.

10 R. Laskowski, *Niektóre trudności i kwestie sporne w opisie fleksji języka polskiego*, „Studia Gramatyczne” VIII, Wrocław 1987, s. 120.

promocji dorobku polskiego językoznawstwa na forum międzynarodowym przez kilkunastoletnią współpracę z *Bibliografią lingwistyczną* (*Bibliographie Linguistique*, Utrecht – Antwerpia 1972 – The Hague – Boston – London 1986).

Publikacje Romana Laskowskiego potwierdzają charakterystyczną dla Niego biegłość w dostrzeganiu problemów i trafność formułowania tez, wysokiej klasy umiejętność interpretacji i uogólnień. Dogłębna znajomość polszczyzny, jej dziejów w kontekście materiału ogólnosłowiańskiego i pozasłowiańskiego, oraz orientacja w światowych trendach powoduje, że nierzadko opis zdawałoby się znanych faktów jest okazją do ich analizy z punktu widzenia wcześniej niestosowanych metodologii czy technik badawczych. Dla swoich wywodów teoretycznych nie tylko podawał dane potwierdzające ich słuszność, ale też sprawdzał je, poszukując faktów falsyfikujących.

Proponowane przez Laskowskiego analizy materiału znajdują silne umocowanie nie tylko w adekwatnej teorii, ale i w dorobku dyscypliny. Rozległość lektury i swoboda, z jaką ją twórczo wykorzystywał, niezmiennie imponują, choć stosunkowo rzadko swoją wiedzą w tym zakresie dzielił się w odrębnych publikacjach. Od czasu do czasu (głównie do końca lat 70.) ogłaszał jednak recenzje, mając świadomość, że liczne wartościowe, a znane mu pozycje obcojęzyczne dotyczące polszczyzny czy szerzej – języków słowiańskich, wydawane przez obce wydawnictwa, pozostają niedostępne dla szerszego grona krajowych językoznawców.

Jego teksty to nie tylko przykład doskonałego warsztatu, ale i precyzyjnego języka. Pewne publikacje uznane zostały przez środowisko za podstawowe i włączone do kanonu obowiązkowych lektur na studiach filologicznych. Trzeba jednak też zauważyć, że niekiedy dążność do precyzji przez formalizowanie ujęć i nasycenie tekstów wysoce specjalistyczną terminologią, pomimo klarowności dyskursu, sprawia, że Laskowski jest autorem wymagającym od czytelnika naukowego partnerstwa.

W licznych nekrologach, które ukazały się w prasie i na stronach internetowych po śmierci Romana Laskowskiego, przypomniano również Jego wyjątkową aktywność w życiu naukowym jako członka polskich i międzynarodowych komisji i towarzystw (m.in. działających przy Międzynarodowym Komitecie Sławistów Komisji Słowotwórstwa Języków Słowiańskich (od 1994), Komisji Budowy Gramatycznej Języków Słowiańskich, w której w latach 1976–1986 pełnił funkcję sekretarza, Komisji Fonetyki i Fonologii Języków Słowiańskich (1979–1987), od 1986 r. członka Królewskiego Towarzystwa Naukowego w Göteborgu (*Kungliga Vetenskaps- och Vitterhetssamhället i Göteborg*), od 1990 r. członka-korespondenta, a od 2013 r. członka czynnego Wydziału I Filologicznego Polskiej Akademii Umiejętności, pełniącego także funkcję sekretarza wydziału, członka Komitetu Słowianoznawstwa i Komitetu Językoznawstwa PAN oraz Komisji Językoznawstwa PAN w Krakowie, Czeskiego Towarzystwa Językoznawczego oraz Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, od 2010 r. jako członka honorowego).

Wartość Jego osiągnięć tak w formie publikacji, jak i w sferze organizacji życia naukowego, zwłaszcza na rzecz Polonii została szczęśliwie dostrzeżona i uhonorowana, m.in. został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Równie ważna jak praca naukowa była w Jego życiu działalność społeczno-polityczna, zaangażowanie w sprawy „Solidarności”. Mówili o tym w pożegnalnych mówach pogrzebowych marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz, poseł do Parlamentu Europejskiego prof. Jerzy Buzek i prof. Jerzy Zdrada.

Bogaty w wydarzenia i niekonwencjonalny życiorys Romana Laskowskiego to spłot wielu czynników zewnętrznych, ale i Jego własnych, niełatwych decyzji. Był uczonym światowego formatu. O kontakt z Nim zabiegało wielu, choć naukowy autorytet i bezkompromisowość Jego opinii stwarzały często trudny do przełamania dystans. W środowisku nieraz powtarzano, że był artystą w swoim zawodzie. Hojnie obdarzony przez los rozlicznymi talentami, był Człowiekiem o wyjątkowej inteligencji, kulturze osobistej, pracowitości i nieustannej ciekawości świata. W pamięci przyjaciół i znajomych pozostanie jako ujmujący gościnnością gospodarz, nie tylko mile widziany, lecz wręcz pożądany towarzysz spotkań i wędrówek.

*

Trudno pominąć tu milczeniem wątek osobisty. Mimo że dzieliło nas prawie dziesięciolecie, nasze drogi spotkały się na krakowskiej bohemistyce. Mieliśmy wspólnych profesorów, m.in. Stanisława Urbańczyka i Alfreda Zarębę. Ten fakt zapewne odegrał jakąś rolę w tym, że w październiku 1969 r. zostałam pierwszym i przez rok byłam jedynym szeregowym pracownikiem Budgramu. Odtąd miałam możliwość śledzić naukową karierę Romana Laskowskiego, cieszyć się sukcesami i przeżywać frustracje, gdy okoliczności uniemożliwiały realizację zamierzeń. Dane mi było korzystać z Jego życzliwości i naukowego wsparcia. Miałam nieraz okazję słyszeć, z jaką pasją bronił racji, podziwiać odwagę i stanowczość, gdy krytykował decyzje nieuzasadnione czy nie rokujące pomyślnego zakończenia. Równocześnie jednak dało się odczuć, że Jego niezwykła aktywność zawodowa i pozazawodowa skutkuje rozluźnieniem kontaktów. Z tych też powodów trudno było dać wiarę informacjom o Jego kłopotach ze zdrowiem. Zanim zdaliśmy sobie sprawę z powagi sytuacji, choroba okazała się tragiczna w skutkach. Pożegnaliśmy Go w poczuciu, że powstałych luk czasem jednak nie da się wypełnić.

ZAGADNIENIA OGÓLNE

Beata Drabik-Frączek
Uniwersytet Jagielloński, Kraków
beata.drabik@uj.edu.pl

Aneta Załazińska
Uniwersytet Jagielloński, Kraków
aneta.zalazinska@uj.edu.pl

KOMUNIKOLOGIA – ZARYS TEORETYCZNY I PROBLEMY PRAKTYCZNE W ŚWIELE KSZTAŁCENIA KOMPETENCJI KOMUNIKACYJNYCH

Słowa kluczowe: komunikologia, kompetencja komunikacyjna, modele komunikacji: kodowy, orkiestralny i rytualny

Keywords: communicology, communicative competence, models of communication: code, orchestral and ritual

1. Problemy definicyjne

Nazwa *komunikologia* pojawia się w polskim piśmiennictwie jako kalka angielskiego terminu *communicology*. Trafność jej użycia jest duża, niemniej zakres dziedzin, do których się odnosi, wymaga szerszego wyjaśnienia.

Pytanie o definicję samej *komunikacji* otwiera różne możliwości badawcze, łącznie z sarkastyczną nieco odpowiedzią „wszystko jest komunikacją”. Z punktu widzenia językoznawczego adekwatne użycie dziś już synonimicznych *komunikacja* i *komunikowanie się* rozwiązuje szereg problemów, a przynajmniej zawęża zakres dziedzin, do których te terminy się odnoszą. Jednak nawet jeśliby ściśle ograniczyć pojęcie *komunikologii* do *komunikowania się*, wciąż termin ten jest na tyle szeroki, że wykracza zdecydowanie poza ramy jednej dyscypliny naukowej.

Pierwsze użycie terminu *communicology*, który miał określać nową dyscyplinę, pojawia się w artykule Wendela Johnsona z roku 1958:

Istnieje potrzeba ogólnego pojęcia, które dostarczyłoby nazwy dla wyłaniającej się wielkiej dziedziny reprezentowanej przez gwałtownie zwiększającą się liczbę naukowców, inżynierów, uczonych, nauczycieli oraz klinicystów, którzy koncentrują się głównie na komunikacji. „Komunikologia” jawi się jako możliwa nazwa dla tej dziedziny. Za pomocą odpowiednich przymiotników mogą zostać wskazane różne obszary specjalizacji wewnątrz ogólnej dziedziny. Mamy na myśli, na przykład, ustną komunikologię (*oral communicology*), literacką komunikologię (*literary communicology*), telefoniczną komunikologię (*telephonic communicology*), komunikologię mass mediów (*mass media communicology*) – oraz, jeśli byśmy preferowali, komunikologię mowy (*speech communicology*) oraz komunikologię słuchu (*hearing communicology*) (za: Kulczycki 2008: 31).

W Polsce termin *komunikologia* pojawiał się do tej pory raczej w związku z naukami społecznymi niż humanistycznymi (jeśli pozostać przy tym tradycyjnym podziale). Także ze względu na to, że w publikacjach anglojęzycznych pojęcie *communicology* często wiązane jest z komunikowaniem masowym. Nawet tam, gdzie obiektem badań jest komunikacja międzyludzka, codzienna i bezpośrednia, wachlarz dyscyplin zajmujących się nią nie obejmuje ani filologii, ani językoznawstwa. Hein Retter pisze:

Komunikacja codzienna stała się w ciągu ostatniego ćwierćwiecza głównym przedmiotem badawczym nauk społecznych. Zajmują się nią przede wszystkim socjologia, psychologia i pedagogika (Retter 2005: 17).

Być może taki stan formalnego wykluczenia lingwistyki to skutek niektórych restrykcyjnych metodologii językoznawczych, zarysowujących ostre granice, by nie rzec, tworzących fosy między terenem językoznawczym a tym, co tuż obok.

Jak podaje Bogusława Dobek-Ostrowska, w 1998 r. Alex Mucchielli do *nauk o komunikowaniu* włączył lingwistykę (semiologię, pragmatykę), a w jej obrębie zwłaszcza: prakseologię, retorykę, język, kody, dyskurs, kontekst, pismo, mowę, metaforę (Dobek-Ostrowska 2001: 25). Ta sama jednak badaczka, definiując *komunikologię*, wyraźnie sytuuje ją w obrębie nauk społecznych, pisząc, że jest ona najmłodsza z tych nauk, a jej byt jako autonomicznej dyscypliny akademickiej rozpoczął się na przełomie lat 40. i 50. XX w. (ibid.: 13). B. Dobek-Ostrowska nazwę *komunikologia* stosuje wymiennie z nazwą *nauka o komunikowaniu*. W rozdziale zatytułowanym *Komunikologia jako dyscyplina naukowa* pisze, że *naukę o komunikowaniu* należy rozumieć jako systematyczne studia obejmujące wszystkie elementy, fazy i aspekty społecznego procesu komunikowania, zarówno bezpośredniego, jak pośredniego, dokonującego się za pomocą środków masowego przekazu (Dobek-Ostrowska 2002: 39). Niewątpliwie zatem nauka o komunikowaniu musi być rozumiana jako zasadnie interdyscyplinarna.

Komunikologia w swoich badaniach nie ogranicza się tylko do badania języka rozumianego jako społeczny kod porozumiewania się. Filozof Michał Wendland tak ujmując te tendencje (w odniesieniu do swojego obszaru badawczego):

Przedmiotem zainteresowania filozofii komunikacji nie jest [...] język. Albo mówiąc precyzyjniej – nie tylko język, jako system znaków oraz dyrektyw semantycznych opisujących poprawnie ustalanie znaczeń. Ten stanowi bowiem domenę filozofii języka, co jest zresztą truizmem. Przedmiotem filozofii komunikacji jest, a właściwie – powinna być – przede wszystkim mowa. [...] Komunikowanie jako własność ściśle ludzka, oparte jest na mowie. Stąd też metodologia badań nad komunikacją powinna opierać się na badaniu aktów mowy, a zatem mieć charakter ściśle pragmatyczny (Wendland 2008: 24–25).

Jednym z badaczy otwarcie i z zaangażowaniem propagującym ten termin (czyli *komunikologię*) jest Emanuel Kulczycki, który na swojej stronie internetowej tak ów termin definiuje:

Komunikologia [...] – nazwa dyscypliny akademickiej (zaliczanej do humanistyki lub nauk społecznych) [...] zajmującej się badaniem, opisywaniem lub wyjaśnianiem procesów komunikacyjnych. Charakteryzuje się interdyscyplinarnym podejściem badawczym i uważana jest za samodzielną dyscyplinę naukową. W ujęciu komunikologicznym komunikacja (komunikowanie) ogranicza się do komunikacji międzyludzkiej, a będąc kategorią węższą, proces komunikacji nie jest utożsamiany z procesem przekazywania informacji (http://ekulczycki.pl/teoria_komunikacji/definicja-komunikologia; zob. też Kulczycki 2012).

Tam też można znaleźć klarowne wytłumaczenie rozbieżności definicyjnych związanych z terminem *komunikologia*. E. Kulczycki pokazuje trzy główne użycia tego terminu:

(A) Komunikologia – wśród polskich badaczy (w nurcie politologicznym i praso-medioznawczym) utożsamiana jest z „nauką o komunikacji”, „nauką o komunikowaniu” i uznawana jest za samodzielną dyscyplinę naukową, której początki łączą się z działalnością Ojców Założycieli (*Founding Fathers*), czyli Harolda D. Lasswella, Paula F. Lazarsfelda, Carla I. Hovlanda i Kurta Lewina.

(B) Komunikologia – według Międzynarodowego Instytutu Komunikologicznego (International Communicology Institute) komunikologia jest nauką humanistyczną o ludzkiej komunikacji, która wykorzystuje metody wypracowane na gruncie semiotyki i fenomenologii do wyjaśniania działania ludzkiego w odniesieniu do kategorii dyskursu i praktyki społecznej. Główny teoretyk tego podejścia to Richard L. Lanigan, który wskazuje na cztery subdyscypliny: komunikologię mediów, komunikologię kliniczną, komunikologię sztuki i filozofię komunikologii. Natomiast Vilém Flusser uznaje komunikologię za empiryczno-teoretyczny model analizowania i opisywania zmian w mass mediach oraz komunikacji, które są uzależnione od środków masowego przekazu.

(C) Komunikologia – synonim terminu *komunikacja*, oznaczający nazwę dyscypliny akademickiej opisującej i badającej proces komunikacji, który rozumiany jest jako

specyficzny rodzaj praktyki społecznej. Proces komunikacji nie jest wówczas jednym z wielu tematów takiej dyscypliny, lecz jest podstawowym przedmiotem badawczym. Takie ujęcie komunikologii przybliża ją do filozofii komunikacji, kultury i filozofii humanistyki (http://ekulczycki.pl/teoria_komunikacji/definicja-komunikologia).

2. Modele komunikacji: kodowy i orkiestralny

Właśnie to trzecie rozumienie terminu najbliższe jest językoznawstwu zorientowanemu pragmatycznie na badanie procesów komunikacji z uwzględnieniem wachlarza zjawisk procesowi temu towarzyszących i wpływających na niego. Takie spojrzenie nie spycha języka z piedestału, neguje jednak adekwatność modelu komunikacji, który utożsamia komunikację z przekazywaniem informacji. Tradycja tego modelu sięga lat 40. i odwołuje się do wypracowanego w teorii informacji schematu, w którym *źródło sygnału, nadajnik, odbiornik i miejsce docelowe*, a także poziom *szumu w kanale informacji* to składowe budujące ten schemat (Shannon 1948). Dodajmy, schemat odnoszący się do matematycznej teorii informacji, operujący pojęciem *bitu* i zorientowany na wypracowanie metod efektywnego przesyłania informacji przy jak najmniejszych kosztach i stratach. Prostota i elegancja, a także pewnego rodzaju zgodność tego modelu z intuicyjną wiedzą potoczną uitorowały mu drogę na salony humanistyki, czego najlepszym przykładem jest schemat Romana Jakobsona (1960/1989).

Innym i pod wieloma względami alternatywnym (choć oczywiście nie jedynym możliwym) modelem procesu komunikacji jest *model orkiestralny*, jak określa go Yves Winkin.

Model orkiestralny w rzeczy samej powraca do postrzegania komunikacji jako zjawiska społecznego, którego istotę bardzo dobrze oddawało pierwotne znaczenie tego słowa, zarówno w języku francuskim, jak angielskim: dzielenie się, uczestnictwo, komunia (Winkin 2003: 112).

Sama nazwa nawiązuje do gry orkiestry, w której brzmienia poszczególnych instrumentów (czasem grających wspólnie, czasem osobno, a czasem milknących) współtworzą ostateczny efekt muzyczny i decydują o odbiorze całości. Wnikając w konsekwencje tej metafory, można powiedzieć, że odbiorca gry orkiestry (tak jak odbiorca w procesie komunikacji) słyszy całość, może zwracać uwagę na poszczególne brzmienia, może nie wychwycić wszystkich dźwięków, ale i tak jest współtwórcą ostatecznego znaczenia tego, co zostało zagrane. Najważniejsze elementy i cechy *modelu orkiestralnego* to:

- a) integracja – wielokanałowość, czyli współlistnienie i wzajemne powiązania różnych kodów i znaków tworzących proces komunikacji (język, ale także jakość głosu, efekty prozodyczne, mimika, gestykulacja, proksemika);

- b) interakcja – współtworzenie procesu przez wszystkich jego uczestników, wzajemne komunikacyjne oddziaływanie (odbiorca nie jest bierny, jest uczestnikiem reagującym na to, co widzi i słyszy, także w trakcie komunikowania);
- c) proces – dynamika i nieprzewidywalność, planowane skutki działań komunikacyjnych nie zawsze muszą być tożsame z realnymi efektami;
- d) pragmatyka – komunikacja jest działaniem – za każdym użytym słowem, wykorzystanym zachowaniem kryje się intencja, a każde użyte słowo i wykorzystane zachowanie może mieć swój skutek;
- e) kultura – kontekst nie jest ograniczony do najbliższego otoczenia językowego, a relewantne komunikacyjnie cechy procesu mają głębokie kulturowe (a zatem społecznie zinternalizowane) uzasadnienie;
- f) zachowania – zachowania językowe i pozajęzykowe mogą mieć charakter komunikacyjny oraz być przejawem i nośnikiem znaczeń.

Taki sposób widzenia procesów komunikacyjnych uwypukla: rolę odbiorcy (który w *modelu kodowym* słusznie nosił tę nazwę ze względu na swoją bierną rolę) – tu uczestnika zdarzenia komunikacyjnego i jego współtwórcy, konstytuowanie rzeczywistości w opozycji do jednokierunkowej perswazji oraz polifoniczność (często we współczesnej literaturze zwaną multimodalnością).

Model orkiestralny z powodzeniem stać może u podstaw „językoznawstwa integracyjnego”, jak o orientacji komunikacyjnej w lingwistyce pisze Krzysztof Korzyk:

Niezależnie od tego, jak rozstrzygnie się kwestię istnienia i statusu języka, najważniejszym źródłem danych językoznawczych są zachowania mówiących w konkretnych interakcjach społecznych (Korzyk 1999: 14).

3. Szkoła Palo Alto

Źródło *modelu orkiestralnego* można dopatrywać się w propozycjach tzw. szkoły Palo Alto – niesformalizowanej grupy naukowców związanych z Uniwersytetem Stanforda, reprezentujących różne dziedziny. Badacze ci w latach 1950–1989 opublikowali szereg prac dotyczących procesów komunikacyjnych. Udowadniali w nich, że operując *modelem orkiestralnym*, da się badać komunikowanie się ludzi w sposób efektywniejszy niż przy zastosowaniu *modeli kodowych*. Mowa tu przede wszystkim o Gregorym Batesonie, Edwardzie Hallu, Rayu Birdwhistellu i Ervingu Goffmanie.

W duchu szkoły Palo Alto powstała w 1967 r. książka *Pragmatics of Human Communication*. Jej autorzy, Paul Watzlawick (językoznawca), Janet Beavin (psycholingwista) i Don Jackson (psychiatra) proponują w niej tezy dość śmiałe, ale poparte interdyscyplinarnymi dociekaniami. Najważniejsze z nich można ująć w trzech punktach:

- a) nie można nie komunikować – w interakcji międzyludzkiej każdy sygnał, każde zachowanie (językowe i pozajęzykowe) może być znaczące dla odbiorcy, bo to on właśnie ostatecznie decyduje o tym, co weźmie pod uwagę przy interpretacji znaczeń;
- b) komunikacja to treść i relacja – żaden komunikat, żaden akt komunikacji nie ogranicza się do przekazywania informacji, bo w każdym przejawia się także płaszczyzna relacyjna (interpersonalna); innymi słowy wypowiadając nawet najbardziej merytoryczną kwestię, wyrażamy (lub ujawniamy) także informacje o sobie jako mówiących i o tym, w jakich relacjach jesteśmy (lub chcemy być) z odbiorcą (a zatem jak go traktujemy w tym procesie komunikacyjnym);
- c) każdy uczestnik porządkuje zdarzenia na swój własny sposób – relatywizm tego ujęcia jest łagodzony intersubiektywizmem opartym na wspólnie podzielanych kodach kulturowych, zakłada jednak dynamikę i nieprzewidywalność procesów komunikacyjnych (Watzlawick, Beavin, Jackson 1967/2011).

Pragmatics of human communication to jedna z najbardziej znanych publikacji poświęconych pragmatyce procesów komunikacyjnych. Proponowane w niej interdyscyplinarne ujęcie poskutkowało wyznaczeniem jednej z najbardziej obiecujących dróg w badaniu procesów komunikacyjnych. Zwraca tu uwagę przede wszystkim postrzeganie komunikacji jako procesu zwrotnego (uzasadnione są skojarzenia z pojęciem informacji zwrotnej (*feedbacku*) wprowadzonym do modelu komunikacji cybernetycznej przez Norberta Wienera (1948)). Wiąże się to z ważną rolą odbiorcy (uczestnika), którego reakcja ma wpływ na nadawcę jeszcze w trakcie trwającego zdarzenia komunikacyjnego. To także konsekwencja w postaci tezy o wpływie komunikacji na zachowanie (a nie tylko zachowania na komunikację – jak to przyjęło się uważać w bardziej tradycyjnych ujęciach). Autorzy na pierwszy plan wysunęli analizę skutków, a nie poszukiwanie przyczyn, co miało poważne konsekwencje dla psychiatrii i psychologii, które idąc tą drogą rozumowania, położyły nacisk na dokładną analizę przebiegających procesów komunikacyjnych, a nie na dociekania na temat przyczyn zaburzeń i poszukiwanie ich w dalekiej przeszłości pacjentów. I w końcu (co również znalazło wyraz w kierunku dociekań psychologicznych) rozmyło granicę między normą a patologią, uznając je za pojęcia względne w komunikacji międzyludzkiej.

4. Dydaktyka komunikologiczna

Komunikologię należy zatem rozumieć jako interdyscyplinarne przedsięwzięcie stawiające w centrum zainteresowania proces (procesy) komunikowania się ludzi. Kompetencje polonistów w tym zakresie są nie do przecenienia. Począwszy od fundamentalnego, filozoficznego pytania o genezę i naturę porozumiewania się człowieka, przez narzędzia i mechanizmy, które to porozumiewanie umożliwiają, skuteczność ich

w sytuacjach warunkowanych różnymi psychologicznymi i socjologicznymi zmiennymi, skończywszy na specyfice komunikacji masowej i elektronicznej – wszystkie te zagadnienia kształtują dziś nowoczesną retorykę. Retorykę, która korzystając z uniwersalnych, starożytnych zasad, rozbudowuje swoje narzędzia i poszerza kompetencje, aby odrodzić się w XXI w. Wykreślona w XIX w. z listy przedmiotów szkolnych, z rozmachem, ale bez koturnów powtórnie wkroczyła na salony badawcze i dydaktyczne. Zapotrzebowanie na specjalistów potrafiących poradzić sobie z pułapkami językowymi, świadomych kulturowo i kompetentnie korzystających z najnowszych technologii, otwiera nowe możliwości dla absolwentów polonistyki. Pokazuje też konieczność poszerzania obszarów badawczych w działalności naukowej polonistyki – transdyscyplinarnych ujęć między humanistyką i naukami społecznymi, czyli tak naprawdę poznawczego powrotu do przedstrukturalistycznych mariaży naukowych.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że w komunikologii – jako dyscyplinie nowej i modnej – wciąż pozostaje częściowo zaniedbane kształcenie praktycznych umiejętności komunikacyjnych. Luki tej w żaden sposób nie wypełniają oczywiście popularne dziś szkolenia coachingowe, a także kursy neurolingwistycznego programowania, nastawione są one bowiem jedynie na bezrefleksyjne, automatyczne trenowanie (czy wręcz tresowanie) komunikacyjnych trików i sztuczek, które są narzędziem osiągania celów perswazyjnych i manipulacyjnych, ale przynoszą efekty doraźne, nie mają bowiem nic wspólnego z wypracowaniem rzeczywistej sprawności komunikacyjnej.

Praktyczne kształcenie komunikologiczne rozpocząć się musi niejako od podstaw – to znaczy od uświadomienia studentom, że umiejętności komunikacyjne nie mają charakteru przyrodzonego, ale że można i trzeba je kształcić – w myśl starej łacińskiej sentencji *Poetae nascuntur, oratores fiunt* (*Poetami się rodzą, mówcami się stają*). Wydaje się bowiem, że przekonanie o tym, że każdy człowiek po prostu przychodzi na świat z umiejętnościami porozumiewania się z drugim człowiekiem, jest niezwykle powszechne. Zdarzało się nam na przykład słyszeć opinie, że problemy z komunikacją twarzą w twarz, a także nieumiejętność zabierania głosu na forum publicznym to patologia, ponieważ każdy „zdrowy” człowiek, który posługuje się językiem, umie też komunikować się i wypowiadać publicznie. Przyczynę takiego rozumowania mogłyby zapewne tłumaczyć słowa Benjamina L. Whorfa, które – choć wypowiedziane w innym kontekście, dotyczącym wpływu języka na procesy myślenia i postrzegania rzeczywistości – i tu wydają się niezwykle trafne:

[...] fakt, że wszyscy od dzieciństwa biegle władamy językiem, sprawia, iż każdy jest sam dla siebie najwyższym autorytetem w dziedzinie formowania i komunikowania myśli (Whorf 2002: 279).

Można zaryzykować także tezę, że u studentów kierunków filologicznych, mających kontakt z teoriami językoznawczymi, mylne przekonanie o wrodzoności umiejętności komunikowania się motywowane jest znajomością natywistycznych koncepcji języka, głównie zaś poglądów Noama Chomskiego na temat wrodzonej kompetencji

językowej rodzimego użytkownika języka. Tym bardziej warto zwrócić uwagę na to, że sprawność językowa, czyli umiejętność zbudowania poprawnego językowo komunikatu, tj. zgodnego z fonetycznymi, leksykalnymi, składniowymi itd. regułami języka, nie musi równać się sprawności komunikacyjnej – innymi słowy, kompetencja językowa nie jest tym samym co kompetencja komunikacyjna.

Pojęcie *kompetencji komunikacyjnej* wprowadził w 1971 r. Dell Hymes, wskazując, że umiejętność porozumiewania się nie sprowadza się jedynie do znajomości gramatyki, ale musi uwzględniać także wymiar interakcji społecznej. Komunikujący się ludzie nie są bowiem „abstrakcyjnymi, izolowanymi jednostkami”, ale członkami określonej grupy kulturowej, komunikowanie zaś nie odbywa się w próżni, ale w określonym przez kulturę porządku społecznym, toteż opanowanie reguł gramatycznych nie wystarcza do osiągnięcia sukcesu komunikacyjnego. Trzeba „wiedzieć w stosunku do kogo, jak, o czym możemy mówić”, tj. umieć dostosować swoje zachowania językowe do sytuacji mówienia (za: Piotrowski 1980: 95). Można więc powiedzieć, że takie ujęcie traktuje język jako składową znacznie szerszego zjawiska, którym jest komunikacja międzyludzka, co obrazowo ujmują Jolanta Antas i Małgorzata Majewska, pisząc, że „język [...] nie potknął się którego dnia o komunikację, ale się w niej narodził” (Antas, Majewska 2006: 56).

Według D. Hymesa na *kompetencję komunikacyjną* składają się cztery komponenty: potencjał systemowy (czy wypowiedź jest możliwa z punktu widzenia danego systemu językowego), odpowiedniość (czy i w jakim stopniu wypowiedź jest w danym kontekście stosowna, skuteczna itp.), występowanie (czy i w jakim stopniu wypowiedź jest społecznie faktycznie realizowana) oraz wykonalność (czy wypowiedź jest możliwa ze względu na psychiczną i społeczną sytuację mówienia, a więc zewnętrzne warunki realizacji) (za: Grabias 1994: 33). Widać więc, że D. Hymes zawiera w pojęciu *kompetencji komunikacyjnej*, obok poznawczych, także czynniki emocjonalne i wolicjonalne. Ponadto tak rozumiana *kompetencja* obejmuje również skodyfikowane wzory komunikowania się za pomocą kanałów innych niż werbalne. Wreszcie w ujęciu D. Hymesa *kompetencja komunikacyjna* zasadza się nie tylko na wiedzy o wszystkich wspomnianych wyżej elementach, ale także na zdolności stosowania owej wiedzy w praktyce (za: Piotrowski 1980).

Warto zwrócić uwagę na praktyczne implikacje wynikające z przyjęcia w kształceniu komunikologicznym takiego rozumienia *kompetencji komunikacyjnej*. Po pierwsze, w kształceniu umiejętności komunikacyjnych nie można poprzestać na doskonaleniu językowej sprawności studenta. Powinno ono bowiem uwzględniać także wiedzę i umiejętności w zakresie stosowania reguł grzecznościowych (np. form adresatywnych, fatycznych formuł powitania) oraz strategii komunikacyjnych zależnych od danej sytuacji mówienia, znajomość skryptów kulturowych, a więc wzorców językowego i niejęzykowego zachowania się, które obowiązują w danej kulturze (np. skryptu przeproszania, zapraszania itp.). Inaczej mówiąc: powinno koncentrować się na przygotowaniu uczestnika komunikacji do świadomego udziału w kulturowo

zakorzenionych grach i rytuałach językowych (czy szerzej: komunikacyjnych właśnie), rozumianych tu na sposób Ludwiga Wittgensteina (1953/2005), a więc będących językowymi i niejęzykowymi działaniami społecznymi, które odbijają społeczne „formy – sposoby życia”¹.

Po drugie, wskazywana przez D. Hymesa konieczność dopasowywania wypowiedzi do tego, do kogo jest ona kierowana, podpowiada, że nowoczesne podejście komunikologiczne powinno skoncentrować się – zamiast wyłącznie na nadawcy – także, a może nawet przede wszystkim na odbiorcy przekazu jako pełnoprawnym uczestniku zdarzenia komunikacyjnego. Praktyczna nauka komunikacji nie może jednak kończyć się jedynie na ćwiczeniu umiejętności konstruowania i nadawania komunikatu, ale powinna wytwarzać u studenta także zdolność dopasowywania formy komunikatu i sposobu jego przekazania do odbiorcy. Mamy tu więc na myśli zdolność projektowania odbiorcy, która – by posłużyć się anegdotycznym przykładem ks. Twardowskiego – pozwoli uniknąć takich sytuacji, jak ta, w której ksiądz – doktor teologii – na lekcji religii zwraca się do przedszkolaków słowami: „Pamiętajcie na całe życie: Bóg jest transcendentálny” (Twardowski 1991: 38).

Uwzględnianie odbiorcy na scenie zdarzenia komunikacyjnego wymaga z kolei przyjęcia w kształceniu kompetencji komunikacyjnej perspektywy interdyscyplinarnej, bowiem wiąże się z doskonaleniem np. takich zdolności (pozostających do tej pory głównie w obszarze zainteresowań psychologii), jak empatia, rozumiana tu głównie jako umiejętność postawienia siebie w sytuacji interlokutora, przyjęcia cudzego punktu widzenia, umiejętność emocjonalnego, gestycznego i werbalnego dostrojenia się do odbiorcy, co zwiększa szanse na porozumienie, a także asertywność, która nie powinna być utożsamiana z umiejętnością odmawiania, ale z umiejętnością komunikowania się z szacunkiem dla odmienności, przestrzeni, intymności i praw drugiego człowieka. Wymaga także poszerzania wiedzy uczestnika komunikacji o wiedzę socjologiczną dotyczącą grup społecznych, przemian tych grup w perspektywie historyczno-polityczno-gospodarczej i wynikających z tego konsekwencji dla komunikowania się.

Po trzecie wreszcie, podejście D. Hymesa wskazuje na konieczność uwzględnienia w rozważaniach komunikologicznych i kształceniu komunikacji zagadnień związanych z pozawerbalnymi środkami i sposobami komunikacji (kinezyka, mimika, haptyka czy proksemika). O tym, jak wiele w tej dziedzinie jest do zrobienia, może świadczyć choćby bardzo duża liczba mitów dotyczących komunikacji niewerbalnej, np. potoczny przesąd, że bogata gestykulacja cechuje mówców niesprawnych intelektualnie i werbalnie, lub błędne przekonanie, że wiele zachowań niewerbalnych można interpretować jednoznacznie i niezależnie od kontekstu (np. założenie rąk jako znak postawy negatywnej, wrogiej w stosunku do interlokutora²).

1 Le Roy Finch, komentując filozofię Ludwiga Wittgensteina, formy życia definiuje jako „ustalone wzory działania podejmowanego wspólnie przez członków jakiejś grupy” (1996: 93).

2 Winę za takie podejście częściowo ponoszą zapewne łatwo dostępne, popularyzatorskie podręczniki komunikacji niewerbalnej, które można by określić wspólnym mianem „Body Language w 10 minut”,

Omawiane wcześniej twierdzenie D. Hymesa o konieczności dostosowania sposobu komunikowania się do sytuacji mówienia, a więc, jak sądzimy – do szeroko rozumianego kontekstu (zarówno semantycznego, jak i interpersonalnego, zadaniowego (instrumentalnego) i kulturowego³), warto uzupełnić jeszcze zaproponowaną przez Denisa McQuaila typologią poziomów komunikowania w społeczeństwie.

Podstawowym poziomem komunikowania jest komunikowanie intrapersonalne, związane z reakcją centralnego ośrodka nerwowego człowieka na bodźce w rodzaju głodu, strachu czy zimna. Proces ten ma charakter biologiczny i psychiczny, dlatego też, jak pisze B. Dobek-Ostrowska (2002: 17), nie mieści się w obszarze badawczym komunikologii. Na tym poziomie nie sposób w ogóle mówić o kompetencji komunikacyjnej. Kolejny poziom komunikowania to komunikowanie interpersonalne, a więc angażujące już przynajmniej dwie osoby i będące właściwym punktem wyjścia dla trzeciego poziomu komunikacji – komunikowania grupowego (lub inaczej wewnątrzgrupowego). Zdaniem D. McQuaila oba te poziomy wiążą się z bezpośrednimi kontaktami uczestników interakcji, mają więc najczęściej charakter komunikacji twarzą w twarz. Czwarty poziom komunikowania – komunikowanie międzygrupowe – warunkowany jest przez powstanie określonych struktur społecznych, nie dotyczy już bowiem relacji między osobami należącymi np. do jednej rodziny czy plemienia, ale relacji między członkami odmiennych (dużych liczebnie) grup, np. o charakterze wspólnot religijnych czy partii politycznych. Na tym poziomie komunikacji nie zachodzą już bezpośrednie kontakty między wszystkimi członkami grupy. Wykształcenie się władzy politycznej oraz powstanie organizacji ekonomicznych przyczyniło się z kolei do powstania piątego poziomu komunikowania, zwanego komunikowaniem organizacyjnym lub instytucjonalnym i cechującego się w porównaniu z pozostałymi najwyższym poziomem formalizacji. Szóstym, ostatnim poziomem komunikowania się w społeczeństwie jest według D. McQuaila komunikowanie masowe, którego istnienie datuje się od momentu wynalezienia druku, a do rozwoju którego przyczyniły się prasa, radio, kino oraz telewizja i wreszcie, w sposób zapewne najbardziej efektywny, Internet. Komunikowanie masowe ma dziś niewątpliwie najszerzy zakres, obejmuje bowiem największą liczebnie rzeszę ludzi, ale jednocześnie ma najmniej bezpośredni i osobisty charakter spośród wszystkich poziomów komunikacji (za: Dobek-Ostrowska 2002: 17–19).

Każdy ze wspomnianych poziomów komunikacji, pomijając intrapersonalny, wiąże się z odmiennym układem ról nadawcy i odbiorcy (relacje symetryczne lub asymetryczne, różna hierarchiczność), cechuje się innym stopniem sformalizowania, wymaga

a także szkolenia, na których zachowania niewerbalne i gesty traktuje się jako narzędzia socjotechnicznych metod wywierania wpływu.

3 Odwołujemy się tu do podziału typów kontekstu zaproponowanego przez Aleksego Awdiejewa i Zbigniewa Nęckiego, którzy w swej pragmatyczno-kontekstowej typologii aktów komunikacyjnych łączą dwa ważne podejścia w badaniach nad komunikowaniem: pragmatyngwistykę i psychologię społeczną (Nęcki 2000).

znajomości i stosowania się do określonych norm i zasad, a także inaczej niż pozostałe warunkuje skuteczność procesu komunikacji, w tym wywierania wpływu na interlokutora. Innymi słowy – by nawiązać jeszcze raz do L. Wittgensteina – każdy z poziomów komunikowania preferuje inny rodzaj gier interakcyjnych i wymaga odmiennych kompetencji komunikacyjnych, takich jak zdolność budowania intymnych więzi w rodzinie, umiejętność podporządkowania się oraz współpracy w organizacji czy przygotowanie do sprostania specyficznym wyzwaniom komunikowania masowego, które redukuje udział zmysłów w komunikacji jedynie do dwóch – słuchu i wzroku, a często nawet tylko jednego z nich, a ponadto ma impersonalny charakter, czyli właściwie wyklucza bezpośredni kontakt nadawcy i odbiorcy, a tym samym czyni odbiorcę niemal anonimowym dla nadawcy.

Powyższe uwagi wydają się mieć kluczowe znaczenie dla praktycznego kształcenia w duchu komunikologicznym, którego celem miałyby być zbudowanie u studenta świadomej kompetencji komunikacyjnej, zawierającej w sobie oczywiście kompetencję językową. Mówiąc o świadomej kompetencji komunikacyjnej, nawiązujemy tu do zaproponowanego przez Williama Howella podziału owej kompetencji na cztery poziomy: nieświadomą niekompetencję – czyli niezdawanie sobie sprawy z własnych komunikacyjnych błędów, np. niegrzeczności zachowań i ich niestosowności z punktu widzenia sytuacji komunikacyjnej; świadomą niekompetencję – czyli wiedzę o niedostateczności własnych umiejętności komunikacyjnych, której towarzyszy jednocześnie brak działań zmierzających do poprawy tego stanu rzeczy; świadomą kompetencję, która charakteryzuje się tym, że nasze umiejętności komunikacyjne poddajemy refleksji i ocenie, a także podejmujemy działania⁴, które mają na celu zwiększenie naszej skuteczności komunikacyjnej; nieświadomą kompetencję, która – jak twierdzi badacz – związana jest z osiągnięciem tak wysokiego poziomu umiejętności komunikacyjnych, że nasze zachowania komunikacyjne nie wymagają już świadomej refleksji – mogą z powodzeniem działać automatycznie (Howell 1982).

Sądzimy oczywiście, że poziom trzeciej kompetencji sytuuje się wyżej niż poziom czwarty, który w pewnych sytuacjach komunikacyjnych może okazać się bardzo niebezpieczny – np. komunikacja międzykulturowa jest wyzwaniem, które wymaga refleksyjnego podejścia do własnej kompetencji, nie zaś jedynie automatycznego korzystania z nawyków komunikacyjnych, nawet takich, które w znanych nadawcy do tej pory warunkach gwarantowały porozumienie skuteczne, zarówno z punktu widzenia celów pragmatycznych, jak i (a może nawet przede wszystkim) ochrony więzi interpersonalnej.

4 Dobrym sposobem na rozpoznanie własnego stylu, nawyków i manieryzmów komunikacyjnych, a w efekcie swoich mocnych i słabych stron jako mówcy, są zajęcia z kamerą, z powodzeniem prowadzone dziś na przykład na studiach podyplomowych dla tłumaczy konferencyjnych w Katedrze UNESCO do Badań nad Przekładem i Komunikacją Międzykulturową UJ oraz w Szkole Retoryki UJ. Nagranie z kamery daje bowiem mówcy okazję do zobaczenia tego, co w procesie komunikacji widzą jego interlokutorzy, i w związku z tym pozwala przyjąć perspektywę odbiorcy w oglądzie i ocenie własnych zachowań komunikacyjnych.

Praktyczne kształcenie komunikologiczne, które ma być alternatywą dla kursów wywierania wpływu, powinno kłaść nacisk na skuteczność komunikacyjną innego rodzaju niż wąsko pojmowana skuteczność perswazyjna i manipulacyjna. Ta bowiem w naszym rozumieniu związana jest jedynie z osiąganiem własnego interesu i przez to współuczestnika kontaktu sprowadza jedynie do przedmiotu, nie zaś pełnoprawnego podmiotu sytuacji komunikacyjnej. Wysoko dziś cenione ujęcia komunikacji, takie jak model proponowany przez badaczy szkoły Palo Alto, model chicagowskiej szkoły interakcjonizmu symbolicznego (George H. Mead, Herbert Blumer), koncepcja komunikacji orkiestralnej (Y. Winkin, James Carey) czy model komunikacji rytualnej Erica W. Rothenbuhlera zwracają uwagę na inny, poza czysto pragmatycznym, walor porozumiewania się. Komunikacja jest tu traktowana jako praktyka społeczna, która służy przed wszystkim tworzeniu relacji społecznych i więzi międzyludzkich, konstruowaniu świata społeczno-kulturowego, czy wręcz konstytuowaniu rzeczywistości⁵. I tak np. E.W. Rothenbuhler, odwołując się także do poglądów J. Careya, twierdzi, że najbardziej powszechnym aspektem komunikacji jest wyrażanie poczucia wspólnoty, ładu i trwałości, zaś tylko niewielka część komunikacji służy przekazywaniu takich informacji, których celem jest wpływ i zmiana. Wedle rytualnego ujęcia komunikacja jest związana bardziej z „uczestnictwem niż konsumpcją, ze znaczeniem lub pięknem niż strategią lub rezultatem, ewokacją lub wyzwaniem niż wpływem lub skutecznością” (Rothenbuhler 1998/2003: 154). Mając na uwadze wąskie, perswazyjne czy wręcz manipulacyjne rozumienie skuteczności, badacz zwraca uwagę także na coś, co wydaje się mieć kluczowe znaczenie dla komunikologów – naukowców i nauczycieli komunikacji, których nie da się pomylić z trenerami technik autoprezentacji i wywierania wpływu:

Jeżeli nauczymy studentów wymogów skutecznej komunikacji, wyruszą oni w świat jako praktycy komunikacji, dążąc do osiągnięcia właśnie tego – skuteczności. Ich celem, ich kryterium sukcesu stanie się wpływ. Williams (1980: s. 190) postawił pytanie: „Jakie-mu rodzajowi osobowości rzeczywiście zależy na tym, by »mieć wpływ«... i w jakim stanie znajduje się społeczeństwo, gdy staje się to częścią normalnego języka kultury?”. O ileż bardziej warto – poprzez proces nauczania i badania – powoływać do życia świat, apeluje Carey, w którym komunikację ceni się za jej cudowną i magiczną moc, którą należy wykorzystywać tylko z zachowaniem wielkiej ostrożności, tylko dla realizacji najlepszych celów. To jest właśnie moralny wymiar komunikacji i rytuału; kto bada jedynie skutki, zapomina o tym (Rothenbuhler 2003: 156–157).

Takie podejście do komunikacji z pewnością może być wyróżnikiem komunikologii akademickiej, w której rola filologa, np. polonisty, wyposażonego w wiedzę o genezie i naturze języka, jego budowie, funkcjach i mechanizmach działania, wydaje się

5 Stąd w literaturze pojawia się także określenie *model konstytutywny komunikacji*, który obejmuje osiągnięcia wymienionych szkół i badaczy, a przeciwstawiany jest modelowi transmisyjnemu (np. ujęciu komunikacji Shannona-Weavera), który traktuje komunikację jako proces transmisji informacji, wiedzy, emocji itp. (Kulczycki 2012).

nie do przecenienia. Komunikologia sytuowana dziś na pograniczu nauk społecznych i humanistycznych jest już od wielu lat (przede wszystkim za granicą, ale także w Polsce) terenem badań socjologów, medioznawców, psychologów oraz filozofów. Nazwiska twórców najważniejszych modeli komunikacji, a także literatura poświęcona komunikologii wskazują jednakże, że naukowa refleksja komunikologiczna odbywa się wciąż przy zbyt małym udziale językoznawców⁶. Wydaje się wszakże, że w badaniach naukowych i praktyce komunikologicznej to właśnie językoznawcy powinni grać główną rolę i zająć uprzywilejowaną pozycję, którą daje im wszechstronna znajomość aparatury badawczej języka, niezmiennie pozostającego przecież najbardziej podstawowym i najważniejszym narzędziem ludzkiej komunikacji.

Literatura

- ANTAS J., MAJEWSKA M., 2006, *W poszukiwaniu jednostki mowy. Metodologiczne refleksje w obliczu nowego rozumienia języka*, [w:] W. Chłopicki (red.), *Język a komunikacja 9: Kognitywizm i komunikatywizm – dwa bieguny współczesnego językoznawstwa*, Kraków, s. 41–57.
- DOBEK-OSTROWSKA B. (red.), 2001, *Nauka o komunikowaniu. Podstawowe orientacje teoretyczne*, Wrocław.
- DOBEK-OSTROWSKA B., 2002, *Podstawy komunikowania społecznego*, Wrocław.
- GRABIAS S., 1994, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin.
- HOWELL W.S., 1982, *The Emphatic Communicator*, Belmont.
- JAKOBSON R., 1960/1989, *Poetyka w świetle językoznawstwa*, [w:] idem, *W poszukiwaniu istoty języka. Wybór pism*, t. 2, pod red. M.R. Mayenowej, Warszawa, s. 77–124.
- KORZYK K., 1999, *Język i gramatyka w perspektywie „komunikatywizmu”*, [w:] A. Awdiejew (red.), *Gramatyka komunikacyjna*, Kraków, s. 9–32.
- KULCZYCKI E., 2008, *Status komunikologii – przyczynek do dyskusji*, „Homo Communicativus” 3, s. 27–37.
- KULCZYCKI E., 2012, *Teoretyzowanie komunikacji*, Poznań.
- KULCZYCKI E., http://ekulczycki.pl/teoria_komunikacji/definicja-komunikologia, 13 XI 2013.
- LE ROY FINCH H., 1996, *Formy życia*, [w:] A. Chmielewski, A. Orzechowski (red.), *Metafizyka jako cień gramatyki*, Wrocław, s. 91–105.

6 Warto jednakże podkreślić, że na polskich uczelniach można znaleźć studia komunikologiczne, prowadzone nie tylko na wydziałach dziennikarstwa, zarządzania itp., ale także na wydziałach filologicznych, najczęściej na studiach polonistycznych. Przykładem mogą tu być specjalności: komunikowanie publiczne na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim, komunikacja społeczna oraz komunikacja promocyjna na Uniwersytecie Śląskim, specjalność retoryczna na Uniwersytecie Gdańskim, komunikacja społeczna na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie, komunikacja medialna na Uniwersytecie im. J. Kochanowskiego w Kielcach, komunikacja publiczna na Uniwersytecie Opolskim, komunikologia na Uniwersytecie Wrocławskim oraz najnowsza propozycja Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego – osobny kierunek studiów „Język polski w komunikacji społecznej”, łączący kształcenie w zakresie komunikacji interpersonalnej, publicznej, międzykulturowej z wiedzą z dziedziny psychologii, socjologii, filozofii, zarówno w ujęciu teoretycznym, jak i praktycznym.

- NĘCKI Z., 2000, *Komunikacja międzyludzka*, Kraków.
- PIOTROWSKI A., 1980, *O pojęciu kompetencji komunikatywnej*, [w:] A. Schaff (red.), *Zagadnienia socjo- i psycholingwistyki*, Wrocław, s. 91–109.
- RETTETTER H., 2005, *Komunikacja codzienna w pedagogice*, Gdańsk.
- ROTHENBUHLER E.W., 1998/2003, *Komunikacja rytualna. Od rozmowy codziennej do ceremonii medialnej*, Kraków.
- SHANNON C., 1948, *A Mathematical Theory of Communication*, „Bell System Technical Journal” 27, s. 379–423, 623–656.
- TWARDOWSKI J., 1991, *Niecodziennik*, Kraków.
- WATZLAWICK P., BEAVIN J., JACKSON D., 1967/2011, *Pragmatics of Human Communication. A study of interactional patterns, pathologies, and paradoxes*, New York.
- WENDLAND M., 2008, *Pytanie o podstawy metodologiczne filozofii komunikacji i nauk o komunikowaniu*, [w:] B. Bączkowski, P. Gałkowski (red.), *Komunikacja przez sztukę, komunikacja przez język*, Poznań, s. 19–29.
- WHORF B.L., 2002, *Język, myśl i rzeczywistość*, Warszawa.
- WIENER N., 1948, *Cybernetics or Control and Communication in the Animal and the Machine*, New York.
- WINKIN Y., 2003, *Telegraf i orkiestra*, [w:] G. Godlewski, A. Mencwel, R. Sulima (red.), *Antropologia słowa. Zagadnienia i wybór tekstów*, Warszawa, s. 105–112.
- WITTGENSTEIN L., 1953/2005, *Dociekania filozoficzne*, Warszawa.

Communicology – theoretical overview and practical problems, in the light of teaching of communication skills Summary

The article discusses communicology, a research discipline that has been gaining increasing popularity lately, both among scholars specializing in the problems of human communication (psychologists, philosophers, linguists), and among rhetoric and auto presentation coaches and trainers. The first part of the paper presents problems related to the definition of the term communicology, and gives a wider description of two models of communication: the code and the orchestral model. This part also introduces the axioms of communication proposed by the scholars of the Palo Alto school (Paul Watzlawick, Janet Beavin, and Don Jackson), as they are the foundation of the modern, pragmatic approach to communication as a feedback process in which the role of the receiver is no less important than that of the sender. The second part of the paper focuses on selected problems related to teaching of practical communication skills. It discusses the questions of communicative competence (as understood by Dell Hymes), non-verbal communication, development of assertiveness and empathy, and also the problem of communicative effectiveness and of the purpose of perfecting communicative skills (interpreted from the point of view of the ritual communication model of James Carey and Eric Rothenbuhler).

Michał Hrabia
Uniwersytet Śląski, Katowice
michal_hrabia@o2.pl

WSTĘP DO OBIEKTOWEJ ANALIZY CZASOWNIKA *ALLER* W KONSTRUKCJACH Z OKREŚLNIKAMI TEMPORALNYMI DLA CELÓW TŁUMACZENIA AUTOMATYCZNEGO FRANCUSKO-POLSKIEGO

Słowa kluczowe: tłumaczenie automatyczne, klasa obiektowa, czasowniki ruchu, iteratywność
Keywords: machine translation, object class, verbs of motion, iterativity

Głównym celem niniejszego artykułu jest przedstawienie najważniejszych założeń obiektowej metody opisu jednostek języka dla celów tłumaczenia automatycznego oraz zaprezentowanie wstępnych wyników aplikacji tej metody w odwieloznacznianiu francuskiego czasownika *aller*.

Ujęcie zorientowane obiektowo (fr. *approche orientée objets*) jest stosunkowo młodym narzędziem opisu języka naturalnego, stworzonym przez prof. Wiesława Banysia w Instytucie Języków Romańskich i Translatoryki Uniwersytetu Śląskiego (Banyś 2002a, 2002b). Powstało jako swoista odpowiedź na rażący brak narzędzi lingwistycznych, które byłyby kompatybilne z możliwościami programów informatycznych dokonujących automatycznego tłumaczenia tekstów. Trudno nie zgodzić się bowiem ze stwierdzeniem, że przed współczesną leksykografią stają zupełnie nowe wyzwania. Słowniki tradycyjne są systematycznie wypierane przez swoje elektroniczne odpowiedniki; coraz częściej też korzystamy z tzw. translatorów, takich jak powszechnie znany *Tłumacz Google*. Jednocześnie wszyscy jesteśmy świadomi, że efekty tłumaczenia w pełni zautomatyzowanego są dalekie od doskonałości (Lipiński 2004: 98–119; Chrupała 2007: 7–8).

Przekładane zdania są bardzo często niepoprawne składniowo, a przede wszystkim asemantyczne, w wyniku czego zrozumienie tłumaczonego tekstu staje się utrudnione lub wręcz niemożliwe. Przyczyną takiego stanu rzeczy nie są wcale, jak można by sądzić, niedoskonałości technologiczne programów komputerowych, ale nieprzystosowane do tłumaczenia automatycznego, wadliwie skonstruowane słowniki, z których programy te korzystają. Podejście zorientowane obiektowo stara się przezwyciężyć ten impas, postulując konieczność tworzenia komputerowych baz danych leksykalnych, zawierających nie tylko informacje natury fonetycznej, morfologicznej czy składniowej, ale przede wszystkim – leksykalno-semantycznej (Banyś 2002a: 7–9).

1. Filozofia i struktura opisu języka w ramach ujęcia zorientowanego obiektowo

Podejście zorientowane obiektowo wpisuje się w nurt semantycznego opisu języka za pomocą struktur predykatowo-argumentowych, reprezentowanego w polskiej lingwistyce między innymi przez Stanisława Karolaka (1984). Każdy argument-obiekt (prototypowo rzeczownik) definiowany jest tutaj operacyjnie przez dwie grupy predykatów: atrybuty (czyli cechy obiektu, prototypowo przymiotniki) oraz operacje, które obiekt może wykonać lub które możemy wykonać na obiekcie (prototypowo czasowniki)¹.

Approche orientée objets (AOO) nie dąży jednak do opisu konkretnych obiektów, ale całych klas obiektowych, co jest jednym z fundamentalnych założeń teorii. Według W. Banysia (2002a: 22) rzeczoną klasę obiektową należy rozumieć jako zespół obiektów, które charakteryzują się tym samym zestawem operacji i atrybutów. Przykładami klas obiektowych mogą być więc następujące zbiory jednostek leksykalnych:

<zwierzę>² : kot, pies, chomik, dzik, sarna, ...;

<człowiek sprawujący władzę> : wódz, król, książę, sułtan, prezydent, ...;

<wojownik> : rycerz, samuraj, żołnierz, komandos, ...;

<ideologia> : fundamentalizm, liberalizm, socjalizm, kapitalizm, ...;

<czas> : epoka, era, stulecie, ...

Warto zauważyć, że każda klasa obiektowa (z wyjątkiem klas najbardziej abstrakcyjnych) należy do jakiejś superklasy (tej, której część stanowi – klasy hiperonimicznej) i najczęściej posiada również jedną lub więcej podklas (tych, które stanowią jej część – klas hiponimicznych). I tak np. klasa obiektowa <zwierzę> należy do superklasy [OŻYWIONE]; sama zaś jest superklasą dla takich podklas, jak np. <ptak>, <ssak>, <ryba>. Istnienie

1 W przeciwieństwie więc do ujęcia tradycyjnego AOO sytuuje w centrum badań argumenty, co czyni metodę rzeczywiście „zorientowaną obiektowo”.

2 Nazwy klas obiektowych są w AOO ujmowane najczęściej w nawiasy trójkątne np. <zwierzę>, <wojownik>. Jedynie klasy bardziej ogólne, takie jak np. [OŻYWIONE], [CZŁOWIEK], zapisywane są w nawiasach kwadratowych.

rozumianej w ten sposób hierarchii klas nazywane jest w AOO „systemem dziedziczenia semantycznego” (Banyś 2002b: 215), ponieważ właściwości semantyczne superklasy są przekazywane podklasie. Dzięki temu możliwe staje się znaczne uproszczenie opisu językowego – nie trzeba bowiem wyliczać wszystkich operacji charakteryzujących daną klasę, ale tylko te, które są właściwe wyłącznie dla niej (tzw. *opérateurs appropriés*); pozostałe (tzw. *opérateurs hérités*) zostaną „odziedziczone” po superklasie.

Mimo że nadrzędnym celem ujęcia zorientowanego obiektowo jest stworzenie kompletnych baz danych leksykalnych, największe osiągnięcia wynikające z aplikacji metody dają się zaobserwować na polu analizy semantycznej, a dokładniej w rozwiązywaniu problemu polisemii predykatów (czasownikowych lub przymiotnikowych) w tłumaczeniu automatycznym. Procesu tak zwanej dezambiguizacji (fr. *désambiguïsation*), czyli odwieloznaczniania sensu słów, należy dokonywać zgodnie z sześcioma etapami, wyraźnie wyróżnionymi przez W. Banysia (2005), pamiętając przy tym, że „il y a autant de sens différents d'un mot dans la langue source que de traductions différentes dans la langue d'arrivée”³ (Banyś 2005: 59). Najprościej rzecz ujmując, po sprawdzeniu konkordancji użyć analizowanego czasownika/przymiotnika polisemicznego w obszernym korpusie, należy pogrupować znalezione użycia w zbiory, których elementy mają możliwie najwięcej cech wspólnych. Pozwoli to na wskazanie klas obiektowych charakteryzujących analizowany predykat, jak również na określenie ich diatezy. Każdej wyodrębnionej konfiguracji (tzn. predykatowi wraz z towarzyszącymi mu klasami obiektowymi) należy następnie przyporządkować odpowiednie tłumaczenie w języku docelowym. Jeżeli konfiguracja klas obiektowych nie wystarcza do precyzyjnego opisu znaczenia polisemicznego czasownika/przymiotnika (czyli inaczej mówiąc, jeżeli ta sama konfiguracja może być przetłumaczona na kilka sposobów), odwołujemy się do szerszego kontekstu tj. do kadrów, w których analizowane użycie występuje, lub do skryptów, których stanowi część. Tak zebrane wyniki przedstawiamy w jednym z formatów analizy używanych w podejściu zorientowanym obiektowo, tj. w postaci schematów składniowo-semantycznych lub zbiorczej tabeli. Ostatnim etapem pracy jest wyliczenie możliwie największej liczby jednostek leksykalnych tworzących wykorzystane w dezambiguizacji klasy obiektowe.

Dla egzemplifikacji metody dezambiguizacji obiektowej przyjrzyjmy się czterem wybranym schematom francuskiego polisemicznego przymiotnika *farouche* (zob. Hrabia 2011):

- 1) <zwierzę> *farouche* → *płochliwy*;
- 2) <człowiek sprawujący władzę>, <wojownik> *farouche* → *okrutny*;
- 3) <czas> *farouche* → *burzliwy*;
- 4) [kadr: prehistoria] <czas> *farouche* → *pierwotny*.

3 Dane słowo ma tyle znaczeń w języku źródłowym, ile ekwiwalentów tłumaczeniowych w języku docelowym [tłum. – M. H.].

Zauważmy, że obecność określonej klasy obiektowej na pozycji argumentu (<zwierzę>, <człowiek sprawujący władzę>, <wojownik> lub <czas>) warunkuje odpowiednie tłumaczenie predykatu *farouche* na język polski. W wyróżnieniu znaczenia (4) bierze ponadto udział kadr [prehistoria], w którym badana relacja predykatowo-argumentowa jest kontekstualnie usytuowana.

2. Analiza czasownika *aller* dla celów tłumaczenia automatycznego

Wstępne badania wykazały, że metoda dezambiguizacji obiektowej może być wykorzystywana również do leksykograficznego definiowania złożonego problemu wewnątrzaspektowych opozycji typu *jechać/jeździć*. Tradycyjne ujęcie, w którym formy określone tj. semelfaktywne (np. *jechać, iść, biec, lecieć, płynąć*) wyrażają ruch ukierunkowany, a formy nieokreślone tj. iteratywne⁴ (np. *jeździć, chodzić, biegać, latać, pływać*) – ruch nieukierunkowany, dawno już bowiem zostało zakwestionowane (Włodarczyk 1980: 50; Kuszmidler 1999: 42–43). I chociaż współczesna aspektologia polska może poszczycić się kilkoma wybitnymi pracami na temat iteratywności, żaden z językoznawców nie przedstawił kompletnej, spójnej analizy problemu, mogącej znaleźć zastosowanie w budowaniu algorytmów dla celów tłumaczenia automatycznego. Dwupostaciowość form niedokonanych polskich czasowników ruchu stanowi więc poważny, wciąż nierozwiązany problem przy przekładzie maszynowym francusko-polskim i polsko-francuskim.

Przedstawione w dalszej części artykułu wyniki obiektowej dezambiguizacji czasownika *aller* tłumaczonego na język polski przez formy czasu teraźniejszego czasowników *jechać/jeździć* uznać należy za pierwszy operacyjny opis iteratywności stworzony wyłącznie dla celów automatycznego tłumaczenia tekstów. Dokładnej analizie poddane zostały trzy najważniejsze użycia badanego czasownika w konstrukcjach z określnikami o charakterze temporalnym (tj. dniami tygodnia, określnikami temporalnymi właściwymi i określnikami częstotliwości).

Użycie I: dni tygodnia

- (1) *Jeudi soir, je vais en voiture à la piscine avec Aurélie.*
W czwartek wieczorem jadę z Aurelią samochodem na basen.
- (2) *Je vais en voiture à la piscine le jeudi soir avec Aurélie.*
W czwartki wieczorem jeżdżę z Aurelią samochodem na basen.

4 W dalszej części pracy terminy *semelfaktywny/literatywny* i *określony/nieokreślony* będą używane zamiennie. Warto zwrócić uwagę, że rozróżnienie *określony/nieokreślony* (*déterminé/indéterminé*), wprowadzone do językoznawstwa przez Sergieja Karcewskiego, jest używane najczęściej przez slawistów francuskich.

Powyższe przykłady bardzo dobrze ilustrują różnicę między iteratywnością a semelfaktywnością. Oczywiście jest, że akcja wyrażona w zdaniu (1) będzie realizowana tylko jeden raz. Inaczej mówiąc, pojedyncza realizacja predykatu *aller* jest warunkiem koniecznym i wystarczającym do stwierdzenia, że zdanie go zawierające jest prawdziwe. Czas owej realizacji jest wyraźnie określony przez okolicznik *jeudi soir* (w czwartek wieczorem), przy czym możliwe by było czasowe doprecyzowanie np. *jeudi soir à 18.30 h* (w czwartek wieczorem o 18.30) lub też zmniejszenie stopnia precyzji np. *jeudi* (w czwartek). We wszystkich trzech przypadkach ekwiwalentem tłumaczeniowym w języku polskim będzie określona forma *jechać*. W zdaniu (2) natomiast wyrażenie *le jeudi* (w czwartki) wskazuje ewidentnie na powtarzalny charakter akcji, który bez większych wątpliwości można utożsamiać z iteratywnością. Wybór w języku polskim nieokreślonej formy *jeździć* jest więc w pełni uzasadniony.

Zauważmy, że utożsamianie iteratywności z „powtarzalnością” jest jednym z najbardziej intuicyjnych, a zarazem najbardziej rozpowszechnionych w językoznawstwie sposobów rozumienia tego pojęcia. I tak np. Francesco Antinucci i Lucyna Gebert (1977: 37–38) definiują iteratywność za pomocą semantycznego komponentu – metapredykatu *suma*, którego argumenty wypełnione są przez struktury reprezentujące poszczególne akty ruchowe. Jean-Pierre Desclés i Zlatka Guentchéva (1997: 161–162) z kolei opisują iteratywność poprzez pojęcie otwartej „klasy wydarzeń”, postrzeganej jako seria następujących po sobie identycznych okurencji tego samego wydarzenia⁵. Ideę „powtarzalności” akcji iteratywnych znaleźć również można w pracach Jadwigi Stawnickiej, która zalicza czasowniki ruchu iteratywnego do grupy multiplikatorów, a więc takich jednostek, które „oznaczają akcje kompleksowe, składające się z identycznych aktów przebiegających sekwencyjnie, przypisanych tożsamym aktantom” (Stawnicka 2007: 25).

Wróćmy jednak do omawianego użycia i poddajmy towarzyszące mu okoliczniki czasu dokładniejszej analizie. W tym celu porównamy trzy serie zdań:

- | | | |
|-----|---|----------------|
| (a) | <i>W (ten, następny, przyszły) poniedziałek jadę do Warszawy.</i> | + ⁶ |
| | <i>W (ten, następny, przyszły) poniedziałek jeżdżę do Warszawy.</i> | – |
| (b) | <i>W każdy poniedziałek jadę do Warszawy.</i> | +/– |
| | <i>W każdy poniedziałek jeżdżę do Warszawy.</i> | + |
| (c) | <i>W poniedziałki jadę do Warszawy.</i> | – |
| | <i>W poniedziałki jeżdżę do Warszawy.</i> | + |

Widzimy wyraźnie, że wyrażenia typu *w poniedziałek* (*lundi*), *w ten poniedziałek* (*ce lundi*), *w następny/przyszły poniedziałek* (*lundi prochain*) są w języku polskim

5 W odróżnieniu od F. Antinucciego i L. Gebert J.-P. Desclés i Z. Guentchéva zwracają więc uwagę na oczywistą otwartość zbioru wydarzeń ruchowych – czasowniki iteratywne nie nakładają wszak żadnych ograniczeń temporalnych (Karolak 2001: 580).

6 Symbol „+” oznacza zdanie w pełni akceptowalne, „–” zdanie nieakceptowalne, „+/-” zdanie akceptowalne, ale wymagające na ogół pewnego specyficznego kontekstu.

zgodne z formą określoną – *jechać*, a okolicznik w *poniedziałki* (*le lundi, tous les lundis*) – z formą *jeździć*. Niemniej język polski dopuszcza użycie formy *jechać* z wyrażeniem w *każdy poniedziałek* (*chaque lundi*), niemalże identycznym pod względem semantycznym z okolicznikiem w *poniedziałki* (*le lundi, tous les lundis*). Z czego wynika ten paradoks?

Zauważmy, że w zdaniach z czasownikiem *jechać* wyrażeniu w *każdy poniedziałek* może towarzyszyć czasowe doprecyzowanie, np. o 8 rano (*W każdy poniedziałek o 8 rano jadę na basen*). Prowadzi to do prostego wniosku, że dopuszczenie użycia formy określonej w konstrukcjach tego typu związane jest z możliwością czasowego doprecyzowania akcji. Zważywszy jednak na fakt, że użycia tego typu są w języku rzadkie, a ponadto nie wykluczają zastąpienia czasownika *jechać* przez *jeździć* (*W każdy poniedziałek o 8 rano jeżdżę na basen*), uznać je można za nieistotne z punktu widzenia tłumaczenia automatycznego.

Tak przeprowadzona analiza wyodrębnionego użycia czasownika *aller* pozwala na sformułowanie wniosku finalnego i przedstawienie go, zgodnie z wymogami AOO, w postaci odpowiednich schematów składniowo-semantycznych:

***Jechać* (schemat I)**

franc.

(ce) <jour de la semaine> / <jour de la semaine> prochain – X – [HUM] –aller_[prés.] –
(en – Y – <moyen de transport>) – à/en/sur/dans – Z – <lieu>

pol.

w ten/przyszły/następny <dzień tygodnia> – X – [HUM] – *jechać*_[teraż.] – (Y – <środek transportu>) – do/w/na/nad – Z – <miejsce>

***Jeździć* (schemat II)**

franc.

le/chaque <jour de la semaine>_[sing.] / tous les <jour de la semaine>_[pl.] – X – [HUM] – al-
ler_[prés.] – (en – Y – <moyen de transport>) – à/en/sur/dans – Z – <lieu>

pol.

w każdy <dzień tygodnia>_[poj.] / w <dzień tygodnia>_[mn.] – X – [HUM] – *jeździć*_[teraż.] –
(Y – <środek transportu>) – do/w/na/nad – Z – <miejsce>

Pozycja podmiotu X we wszystkich powyższych schematach jest wypełniona przez klasę obiektową [HUM] (czyli [CZŁOWIEK]), pozycja fakultatywnego dopełnienia Y – przez klasę <środek transportu>, a pozycja dopełnienia Z – przez klasę <miejsce>⁷.

7 Na tym etapie badań ciężko jest rozstrzygnąć, jaki status – obowiązkowy czy fakultatywny – należy przypisać pozycji Z w wyróżnionych schematach.

Integralną częścią schematu I jest ponadto określnik temporalny w *ten/przyszły/następny* <dzień tygodnia>⁸; schemat II zawiera natomiast określniki w *każdy* <dzień tygodnia> (w którym instancje klasy <dzień tygodnia> występują w liczbie pojedynczej) lub w <dzień tygodnia> (w którym instancje klasy występują w liczbie mnogiej).

Użycie II: określniki temporalne właściwe

- (1) *Je reste en Angleterre jusqu'à la fin du mois et en août je vais en Écosse.*
Zostaję w Anglii do końca miesiąca, a w sierpniu jadę do Szkocji.
- (2) *En aout, je vais en camion chez un pote qui vit vers Gdansk.*
W sierpniu jadę ciężarówką do mojego kolegi, który mieszka w okolicach Gdańska.
- (3) *Le 1 juillet, je vais à Marineland avec le collège.*
1 lipca jadę z gimnazjum do Marinelandu.
- (4) *Le 25 novembre 2011, il va à Brest apporter son soutien aux salariés de la Sobrena.*
25 listopada 2011 roku jedzie do Brestu, aby udzielić wsparcia pracownikom Sobreny.

Wszystkie przedstawione powyżej przykłady zawierają okoliczniki czasu sytuujące akcję w sposób mniej lub bardziej dokładny na osi chronologicznej. Inaczej mówiąc, wyznaczają one punkt lub też przedział, w którym predykowana przez czasownik *aller* akcja ruchu rzeczywiście jest (była lub będzie) realizowana. Okoliczniki te tworzą klasę, której można nadać nazwę <określnik temporalny właściwy>⁹. Jak zostało wykazane przy analizie użycia I (w zdaniach z konstrukcjami typu w *ten/przyszły/poniedziałek*) dosyć dokładne określenie czasu realizacji wyklucza na ogół „powtarzalność” i implikuje wybór ekwiwalentu tłumaczeniowego *jechać*.

Okazuje się jednak, że w przypadku użyć z okolicznikiem czasu lokalizującym akcję z mniejszą precyzją czasową (typu w *sierpniu*, *wiosną* itp.) możliwe jest w języku polskim użycie formy *jeździć* (np. *W sierpniu jeżdżę ciężarówką do mojego kolegi, który mieszka w okolicach Gdańska*). Wydaje się zatem, że istnieje pewna korelacja między stopniem precyzji określników temporalnych właściwych a iteratywnością. Aby ją odkryć, przyjrzyjmy się czterem parom zdań zawierającym okoliczniki czasu ułożone od najbardziej ogólnych do najbardziej szczegółowych:

8 Dniom tygodnia, podobnie jak innym okolicznikom czasu w dalszej części artykułu, zostaje nadany status klasy. Niemniej, z teoretycznego punktu widzenia, nie mamy tu do czynienia z klasą obiektową, niemożliwe bowiem jest wskazanie charakteryzujących ją atrybutów i operacji. Nazwę „klasa” używaną w odniesieniu do zbioru okoliczników czasu należy zatem traktować jako termin pomocniczy.

9 Oczywiście wyróżniona wcześniej klasa <dzień tygodnia> jest podklasą klasy <określnik temporalny właściwy>.

(a ₁)	<i>W sierpniu jadę do Francji.</i>	+
(a ₂)	<i>W sierpniu jeżdżę do Francji.</i>	+
(b ₁)	<i>1 sierpnia jadę do Francji.</i>	+
(b ₂)	<i>1 sierpnia jeżdżę do Francji.</i>	+/-
(c ₁)	<i>O godzinie 18.30 jadę do Francji.</i>	+
(c ₂)	<i>O godzinie 18.30 jeżdżę do Francji.</i>	+/-
(d ₁)	<i>1 sierpnia o godzinie 18.30 jadę do Francji.</i>	+
(d ₂)	<i>1 sierpnia o godzinie 18.30 jeżdżę do Francji.</i>	-

Widać wyraźnie, że forma określona *jechać* jest w pełni akceptowalna w połączeniu ze wszystkimi określnikami temporalnymi właściwymi, niezależnie od stopnia ich precyzji. Analiza użycia formy nieokreślonej pozwala natomiast wyciągnąć następujący wniosek: im większa precyzja temporalna, tym mniejsze prawdopodobieństwo wystąpienia iteratywności. Zauważmy bowiem, że o ile zdanie (a₂) jest jeszcze w pełni akceptowalne niezależnie od kontekstu, o tyle zdania (b₂) i (c₂) wymagają uzupełnienia kontekstualnego za pomocą okoliczników typu *zwykle*, *często*. Można zatem zaproponować, aby czasownik *aller*, którego realizacja jest czasowo zdeterminowana przez określniki temporalne właściwe był tłumaczony jako *jechać*, jeżeli tylko w najbliższym otoczeniu tekstowym nie pojawiają się określniki częstotliwości.

Schemat składniowo-semantyczny podsumowujący użycie II czasownika *aller* wygląda więc następująco:

***Jechać* (schemat III)**

franc.

<marqueur temporel exact> – X – [HUM] – aller_[prés.] – (en – Y – <moyen de transport>) – à/en/sur/dans – Z – <lieu> [∧ <marqueur de fréquence> ∉ aller (X)]

pol.

<określnik temporalny właściwy> – X – [HUM] – *jechać*_[teraż.] – (Y – <środek transportu>) – do/w/na/nad – Z – <miejsce> [∧ <określnik częstotliwości> ∉ *jechać* (X)]

Obecna w schemacie formuła „<określnik częstotliwości> ∉ *jechać* (X)” oznacza, że schemat jest poprawny wówczas, gdy żaden określnik częstotliwości (typu *często*, *zwykle*) nie odnosi się bezpośrednio do akcji predykowanej przez czasownik *aller*.

Użycie III: określniki częstotliwości

Podczas analizy użycia II wykazane zostało, że okoliczniki typu *zwykle*, *często* determinują użycie formy nieokreślonej *jeździć*. Kompatybilność klasy

<określnik częstotliwości> z iteratywnością jest więc oczywista, czego dowodzą poniższe przykłady:

- (1) *Mon épouse et moi nous **allons** régulièrement en Sardaigne.*
Moja żona i ja regularnie jeździmy na Sardinie.
- (2) *Nous sommes arrivés dans cet hôtel car celui dans lequel nous **allons** habituellement était déjà plein.*
Przyjechalśmy do tego hotelu, ponieważ ten, do którego zwykle jeździmy, był już pełny.
- (3) *Je **vais** souvent de Toronto à Ottawa, Victoria et Montréal, pour donner des conférences et assister à des séminaires.*
Jeżdżę często z Toronto do Ottawy, Victorii i Montrealu, by wygłaszać wykłady i uczestniczyć w seminariach.

Jednak analiza przeprowadzona na materiale języka polskiego wykazała, że nawet w przypadku obecności określników częstotliwości (dzięki którym predykowana akcja nabiera bezdyskusyjnie powtarzalnego, a przez to iteratywnego charakteru) polszczyzna dopuszcza w pewnych sytuacjach alternatywny wybór formy określonej. Tego typu użycie można zaobserwować w zdaniu (a):

- (a) *Zwykle jadę do Niemiec samochodem.*
- (b) *Zwykle jeżdżę do Niemiec samochodem.*

Dla rodzimego użytkownika języka polskiego powyższe wypowiedzenia różnią się pewnym niuanssem semantycznym, trudnym do formalnego opisanie. Cezary Piernikarski (1972), opierając się na analizie dwóch zdań:

- (a) *Często idzie do sklepu.*
- (b) *Często chodzi do sklepu.*

identycznych z punktu widzenia semantycznego z naszymi przykładami, stwierdza, że

[...] między konstrukcjami (a) i (b) zachodzi subtelna różnica. Konstrukcje typu (a) zawierają swoistą „perspektywę semantyczną”, tzn. że wymagają α) dalszego uzupełnienia semantycznego, np. *Często idzie do sklepu (...), ale przy okazji wstępuje na piwo*, β) określonej motywacji, dlatego że normalne w tego typu kontekstach jest użycie czasowników typu *chodzić* (Piernikarski 1972: 57).

Wy tłumaczenie takie wydaje się niestety niezbyt przekonujące. W jaki bowiem sposób należy rozumieć ową „określoną motywację”? Inaczej mówiąc, co skłania Polaków do używania formy *jechać*, skoro norma językowa wymaga, przynajmniej w teorii, stosowania formy nieokreślonej? Warto podkreślić, że Hélène Włodarczyk jest już w swoich sądach bardziej ostrożna i precyzyjna. W artykule *Czasowniki ruchu*

a kategoria aspektu w języku polskim pisze ona mianowicie, że „w kontekstach habitualnych mogą być używane czasowniki jednokierunkowe, aby podkreślić, że chodzi o ruch konkretny, ale powtarzalny: *codziennie jadąc do pracy pociągiem czytałem gazetę*” (Włodarczyk 1980: 51). Porównując wnioski H. Włodarczyk ze stwierdzeniem C. Piernikarskiego można dojść do wniosku, że wspomniana swoista „określona motywacja” jest konsekwencją potrzeby nadania wypowiedzi *a priori* habitualnej waloru wypowiedzi aktualnej. Rzeczywiście, mówiąc *zwykle jadę do Niemiec samochodem* użytkownik języka polskiego chce niejako ograniczyć zwyczajowość opisywanej akcji, nadać jej więcej „dynamizmu”, skonkretyzować, a przez to urzeczywistnić ją w pewien sposób¹⁰.

Reasumując, można stwierdzić, że wybór między formą iteratywną a semelfaktywną w przypadku konstrukcji z okreśnikami częstotliwości jest podyktowany raczej względami natury psychologicznej niż formalnej. Założenia opisu jednostki leksykalnej w ramach ujęcia zorientowanego obiektowo nie pozwalają jednak na tworzenie schematów ambiwalentnych. Z racji tego, że w analizowanym korpusie nie został odnaleziony żaden przykład, w którym czasownik *aller* z towarzyszącym mu określnikiem częstotliwości nie mógłby być przetłumaczony jako *jeździć*, dla przejrzystości i ścisłości opisu najlepszym rozwiązaniem byłoby pominięcie w finalnym schemacie możliwości wyboru formy określonej.

Okazuje się jednak, że nie wszystkie własności użycia czasownika *jechać* w zdaniach o charakterze habitualnym tak wyraźnie opierają się formalnemu opisowi. Można bowiem zaobserwować, że forma określona pojawia się najczęściej wówczas, gdy określnik częstotliwości jest od niej fizycznie oddalony i odnosi się bezpośrednio do innego predykatu, tak jak np. w zdaniach współrzędnych typu:

Zwykle wstaję o 6 rano₍₁₎ i jadę do pracy na 7₍₂₎.

Zauważmy, że ciężar habitualności zostaje niejako przeniesiony na predykat *wstawać*, co powoduje, że forma *jechać* jest w powyższym zdaniu w pełni akceptowalna, a wręcz preferowana. Uwaga ta jest istotna nie tylko ze względu na konstruowany dla badanego użycia schemat składniowo-semantyczny. Powinna stać się przede wszystkim cenną wskazówką praktyczną przy tworzeniu oprogramowania komputerowego. Postulować należy mianowicie, aby program do tłumaczenia automatycznego sprzężony z bazą zorientowaną obiektowo był zdolny nie tylko do wyodrębniania w ciągłym tekście zdań, ale również do segmentowania zdań złożonych na zdania składowe. Tylko w ten sposób bowiem stanie się możliwe określenie, do którego predykatu odnosi się dany określnik krotności.

¹⁰ Barbara Kuszmidder (1999: 72–73) nazywa tego typu użycia „egzemplifikacją sytuacji generycznej” i podkreśla, że mamy tu do czynienia z sytuacją dość paradoksalną, w której mieszają się ze sobą dwa pojęcia pozornie sprzeczne – aktualność i iteratywność.

Biorąc pod uwagę wszystkie powyższe wnioski, użycie III czasownika *aller* można podsumować za pomocą następującego schematu:

***Jeździć* (schemat IV)**

franc.

<marqueur de fréquence> – X – [HUM] – aller_[prés.] – (en – Y – <moyen de transport>) – à/en/sur/dans – Z – <lieu> [$\wedge$ <marqueur de fréquence> $\in$ aller (X)]

pol.

<określnik częstotliwości> – X – [HUM] – jeździć_[teraż.] – (Y – <środek transportu>) – do/w/na/nad – Z – <miejsce> [$\wedge$ <określnik częstotliwości> $\in$ jeździć (X)]

Formuła „<określnik częstotliwości> $\in$ jeździć (X)” ma na celu podkreślenie faktu, że schemat jest najbardziej adekwatny, gdy określnik częstotliwości odnosi się do zdania zbudowanego przez predykat *aller*.

Analiza trzech użyc francuskiego czasownika *aller* w konstrukcjach z określnikami temporalnymi pozwoliła na wyróżnienie czterech schematów składniowo-semantycznych: dwóch dla ekwiwalentu *jechać* (schemat I i III) i dwóch dla *jeździć* (schemat II i IV). Stanowi to oczywiście jedynie prolegomena do pełnego opisu badanego czasownika w ramach ujęcia zorientowanego obiektowo. Wydaje się jednak, że *ap-proche orientée objets* jest odpowiednim narzędziem do językoznawczej eksplikacji zjawiska iteratywności, co pozwala wierzyć, że końcowy efekt tak przeprowadzonej dezambiguacji przyczyni się w znacznym stopniu do udoskonalenia automatycznego tłumaczenia tekstów.

Literatura

- ANTINUCCI F., GEBERT L., 1977, *Semantyka aspektu czasownikowego*, „Studia Gramatyczne” I, s. 7–43.
- BANYŚ W., 2002a, *Bases de données lexicales électroniques – une approche orientée objets. Partie I: questions de modularité*, „Neophilologica” 15, s. 7–28.
- BANYŚ W., 2002b, *Bases de données lexicales électroniques – une approche orientée objets. Partie II: questions de description*, „Neophilologica” 15, s. 206–248.
- BANYŚ W., 2005, *Désambiguïsation des sens des mots et représentation lexicale du monde*, „Neophilologica” 17, s. 57–76.
- CHRUPAŁA A., 2007, *Traduction assistée par ordinateur – espérances trompeuses ou réalité possible? Description lexicographique du vocabulaire des sucreries en québécois selon l'ap-proche orientée objets*, „Neophilologica” 19, s. 7–23.
- DESCLÉS J.-P., GUENTCHÉVA Z., 1997, *Aspects et modalités d'action (représentations topologiques dans une perspective cognitive)*, „Studia Kognitywne” 2, s. 145–173.

- HRABIA M., 2011, *Désambiguïsation des sens du prédicat adjectival farouche dans le cadre d'une approche orientée objets*, „Neophilologica” 23, s. 150–167.
- KAROLAK S., 1984, *Składnia wyrażen predykatywnych*, [w:] Z. Topolińska (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*, Warszawa, s. 11–211.
- KAROLAK S., 2001, *O semantyce aspektu w teorii F. Antinucciego i L. Gebert*, [w:] S. Karolak (red.), *Od semantyki do gramatyki. Wybór rozpraw*, Warszawa, s. 561–606.
- KUSZMIDER B., 1999, *Aspect, temporalité et modalité en polonais et en français. Étude contrastive*, Paris.
- LIPIŃSKI K., 2004, *Mity przekładoznawstwa*, Kraków.
- PIERNIKARSKI C., 1972, *Opozycje semantyczne czasowników typu chodzić : iść*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” 11, s. 53–65.
- STAWNICKA J., 2007, *Aspekt – iteratywność – określniki kwantyfikacyjne*, Katowice.
- WŁODARCZYK H., 1980, *Czasowniki ruchu a kategoria aspektu w języku polskim*, „Polonica” VI, s. 49–56.

Introduction to object analysis of the verb *aller* in constructions with temporal markers, for the purposes of French-Polish machine translation

Summary

The paper presents the preliminary results of an object-oriented disambiguation of the French verb *aller* ‘to go’, performed for the purpose of machine translation.

The first part introduces the theoretical foundations of the object-oriented method proposed by Wiesław Banyś, and the principles of word sense disambiguation.

The second part is an analysis of the different uses of the verb *aller* accompanied by temporal markers (weekdays, specific temporal markers and frequency markers). By using concrete examples, the author tries to discover the linguistic conditions which determine whether the translation of the analyzed verb should be *jechać* (the semelfactive form) or *jeździć* (the iterative form). The results of the research are presented in four syntactic-semantic schemes, i.e. in one of the descriptive formats used in the object-oriented approach.

Andrzej Kominek
Uniwersytet im. Jana Kochanowskiego, Kielce
jedruskom@poczta.onet.pl

ZAKŁÓCENIA W DZIEDZINIE PODOBIENSTWA W KOMUNIKACJI JĘZYKOWEJ OSÓB Z AUTYZMEM – I CO Z TEGO WYNIKA

Słowa kluczowe: autyzm, komunikacja, metafora, metonimia
Keywords: autism, communication, metaphor, metonymy

1. Rozumienie metafor i umiejętność ich tworzenia to bardzo ważna kompetencja językowo-kulturowa. Jak prosta i powszechna to predyspozycja naszego umysłu, świadczy fakt, że dzieci zaczynają dostrzegać metafory w wieku około trzech lat i zazwyczaj w wieku pięciu lat rozumieją różnicę między znaczeniem dosłownym a przenośnym (Szatmari 2007: 135). Biorąc pod uwagę tę obserwację, trudno sobie wyobrazić, że są pośród nas osoby, które wzrastają wśród kumulatywnych wytworów kulturowych, ale nie mogą korzystać z kolektywnej mądrości w nich zawartej, gdyż z powodów biologicznych nie mają koniecznych zdolności społeczno-poznawczych (Tomasello 2002: 16). Są to osoby z różnymi postaciami zaburzeń autystycznych¹, z zaburzeniami mentalizacji, które to osoby chociaż są sprawne pod względem

1 Według systemu klasyfikacji Amerykańskiego Towarzystwa Psychiatrycznego (APA) DSM IV (*Diagnostic and Statistical Manual of Mental Disorders*) z 1994 r. autyzm należy do grupy zaburzeń określanych mianem autystycznego spektrum zaburzeń ASD (*Autism Spectrum Disorder*), do której należy także zespół Aspergera oraz dziecięce zaburzenie dezintegracyjne (*American Psychiatric Association* 1994). W artykule będę operował tym znanym, poręcznym skrótem anglojęzycznym.

kompetencji językowej, przejawiają braki w kompetencji komunikacyjnej. Jednym z charakterystycznych braków w tym zakresie jest to, że nie potrafią wykroczyć poza dosłowne rozumienie jakichkolwiek komunikatów². Cechuje je nie tylko brak posługiwania się metaforami, ale także nierozumienie stanów umysłu innych ludzi i dosłowne rozumienie takich gatunków mowy, jak kłamstwo, żart, ironia czy udawanie (Frith 2008: 105–110, 165–166; Szwabe 2008: 120–126; Kominek 2012).

Aby lepiej zrozumieć zachowanie dzieci oraz dorosłych osób z ASD – ich teorie umysłu, problemy z mentalizowaniem, deficyty w funkcjach wykonawczych, słabą spójność centralną czy niemożność kontroli uwagi wizualnej – konstruuje się specjalne modele (teorie)³. W wielu modelach kognitywnych, w odniesieniu do sytuacji poznawczej osób z ASD pojawia się określenie „życie bez metafory”. Dla celów opisu tego typu sytuacji poznawczej przydatne są założenia kognitywnej koncepcji metafory⁴. Jeśli bowiem przyjmujemy nawet ogólne podstawy funkcji poznawczych metafory⁵, odczytamy bez trudu trudną sytuację kognitywną osób z głębszymi zaburzeniami

-
- 2 Claire Grand w przetłumaczonej ostatnio na język polski książeczce *Autyzm i Zespół Aspergera* analizuje następujący przykład skomplikowanej dla osób z zaburzeniami autystycznymi mowy przenośnej: *O kurczę! Koszmary ziąb! Co to za pogoda pod psem? Krew mnie zalewa!*, zwracając uwagę na to, że w rzeczywistości wszystkie użyte w tym tekście wyrazy mają inne znaczenie, a pytania nie są prawdziwymi pytaniami i nie można na nie odpowiedzieć. Słów tych i wyrażen używa się wówczas, gdy jesteśmy zdziwieni albo zezłoszczeni. „Autystyk czy osoba cierpiąca na Zespół Aspergera nie rozumieją tych powiedzeń – konkluduje autorka – gdyż myślą obrazami. Jeśli słyszą: *O kurczę!*, to widzą w swojej głowie kurczaka, co w żaden sposób nie pomaga im w zrozumieniu tego, co się do nich mówi” (Grand 2012: 40). Więcej tego typu przykładów podaje także w swojej książce o komunikacji językowej osób z autyzmem (Kominek 2013a: 88–97).
 - 3 Teoria Umysłu mówi o wrodzonych, lokalizowanych w płatach czołowych zaburzeniach tworzenia reprezentacji umysłowych odnoszących się do stanów umysłu i emocji innych ludzi; Teoria Centralnej Koherencji odnosi się do zaburzeń integracji informacji i odczytywania ich znaczenia z kontekstu; Teoria Deficytów Funkcji Wykonawczych tłumaczy plany czynności wykonywanych, by osiągnąć cel, które objawiają się sztywnością zachowania, perseweracjami, koncentracją na detalach, trudnościami w przenoszeniu uwagi i wykorzystywaniu informacji zwrotnych oraz ignorowaniem informacji nieistotnej, impulsywnością, tudzież trudnościami w planowaniu i realizacji planu (zob. Pisula 2002).
 - 4 Jedną z najważniejszych koncepcji filozoficznych, na których opiera się językoznawstwo kognitywne, jest teoria tzw. ucieleśnionego realizmu, zgodnie z którą „podstawą doświadczenia, znaczenia i myśli jest nieustająca seria cielesnych interakcji między organizmem a środowiskiem, które stanowią nasze rozumienie świata” (Johnson, Lakoff 2002: 249). Ponieważ językoznawcy kognitywni twierdzą, iż język odzwierciedla strukturę pojęciową, wynika z tego, że odzwierciedla on doświadczenie ucieleśnione (Evans 2009: 106). Istotę filozofii ucieleśnionego realizmu stanowią trzy tezy: o ucieleśnionym umyśle, o nieświadomości poznawczej, o metaforycznej myśli.
 - 5 Jedną z podstaw klasyfikacji metafor jest ich funkcja poznawcza, ze względu na którą wyróżnia się metafory strukturalne, ontologiczne i orientacyjne. W metaforach strukturalnych domena źródłowa nakłada na domenę docelową określoną strukturę metaforyczną za pośrednictwem odwzorowań, które określają metaforę, np. ŻYCIE TO PODRÓŻ, MIŁOŚĆ TO OGIEŃ. Metafory ontologiczne sprawiają, że nieuchwytnie zjawiska, procesy, działania, stany itp. stają się metaforycznymi „rzeczami”, np.: UMYŚŁ TO MASZYNA, INFLACJA TO RZECZ, GRUPY SPOŁECZNE TO POJEMNIKI. Metafory orientacyjne

z kręgu ASD, dla których życie bez metafory to życie w szczegółach, niemożność uogólniania doświadczeń i przewidywania rozwiązań nowych problemów.

Zdolność metaforyzacji jest *kodeksem dostępu* do poznawania świata. Jest ona stopniowalna: dla większości jest umiejętnością naturalną, nieuświadomianą sobie; dla osób z lekkimi zaburzeniami, np. dla wielu osób z zespołem Aspergera, może być zdolnością w pewnym sensie odzyskaną, odkrytą, ułatwiającą poznawanie świata; dla dużej natomiast grupy osób z dosyć głębokimi zaburzeniami autystycznymi może to być zdolność nieuświadomiana sobie i nieodkryta dlatego, że ma ona swoje źródło w deficytach biologicznych, znacznie upośledzających poznawanie świata (Kominiek 2013b: 83)⁶.

2. Upośledzenie zdolności osób autystycznych do tworzenia i rozumienia metafor jest obligatoryjnym składnikiem zbioru cech przypisywanych językowi i komunikacji tych osób w większości opracowań na ten temat, ale ich autorzy poprzestają jedynie na podaniu tej cechy i przykładów nierozumienia mowy przenośnej. Natomiast spostrzeżenie to stanowić może punkt wyjścia do o wiele głębszych odkryć i wniosków, które będą przedmiotem mojej dalszej refleksji w tym artykule. Nowe światło poznawcze rzuca na to zagadnienie nie nowy, bo sprzed ponad półwiecza, głośny tekst Romana Jakobsona pt. *Dwa aspekty języka i dwa typy zakłóceń afatycznych*⁷, w którym autor przedstawił w sposób dobitny i wcześniej niewyartykułowany tak wyraźnie starą myśl o dwubiegunowej naturze języka. Jakobson podejmuje zagadnienie dwóch rodzajów działań językowych, z których podstawowej roli w języku zdawał już sobie jasno sprawę Ferdinand de Saussure. Te dwa rodzaje postępowania (łączenia znaków) w języku nazywa Jakobson kombinacją i selekcją. Według uczonego w każdym znaku językowym

z kolei nadają strukturę przestrzeni fizycznej dużej części systemu pojęciowego, np. zdrowie, moralność, racjonalność, świadomość i opanowanie są dobrymi „rzeczami”, a więc wszystkie będą zorientowane w GÓRĘ, podczas gdy ich przeciwieństwa są zorientowane w DÓŁ (Lakoff, Johnson 2010: 93–107; Kövecses 2011: 194).

6 Na temat sytuacji poznawczej osób „żyjących bez metafory” zob. (Kominiek 2013b). Jak wynika z relacji Temple Grandin (Grandin, Scariano 1995), której wspomnienia autobiograficzne stały się podstawą moich przemyśleń, wielkie metafory, które są pewnego rodzaju obsesją, ułatwiają dojrzewanie, rozwijają myślenie, porządkują emocje i mają wartość terapeutyczną. Często nadmierny stres i pobudzenie muszą być porządkowane przez zachowania autostymulujące (np. rutynowe powtarzanie jakichś czynności, włączanie i wyłączanie światła, bezcelową i bezproduktywną manipulację różnymi przedmiotami), które można odczytywać jako pozajęzykowe urzeczywistnianie się metafor. W artykule wyraziłem również swoją intuicję poznawczą, która oczywiście wymaga potwierdzenia, pisząc, że „ten typ realizacji metafor, wsparty przez różne ćwiczenia terapeutyczne, chociaż częściowo rekompensuje osobom z autyzmem niewyobrażalnie trudną sytuację poruszania się w «świecie bez metafor»” (Kominiek 2013b: 84).

7 Jest to polskie tłumaczenie oryginału tekstu, który ukazał się w 1956 r. w języku angielskim pt. *Two Aspects of Language and Two Types of Aphasic Disturbances* jako część II książki R. Jakobsona i M. Halle’a *Fundamentals of Language* (przekł. pol. *Podstawy języka*, Wrocław 1964). W tym artykule korzystam z wydania zbiorowego (Jakobson 1989).

działają dwa rodzaje układu: 1) **kombinacja**, gdzie każdy znak jest złożony ze znaków składowych i/lub występuje tylko w kombinacji z innymi znakami; 2) **selekcja**, to znaczy wybór spośród alternatyw implikuje możliwość zastąpienia jednej drugą, równoważną pierwszej pod jednym względem, a różną od niej pod innym względem. Składniki kontekstu są w stanie **styczności**, podczas gdy w serii alternacyjnej znaki są połączone przez różne stopnie **podobieństwa** (Jakobson 1989: 154–155).

Teoria na temat dwubiegunowej natury języka stanowi jedynie podstawę głównych spostrzeżeń Jakobsona, związanych z dwoma tytułowymi typami zakłóceń afatycznych, które czyni on podstawą dwóch głównych części swojej pracy. Wychodzi od tezy, że zakłócenia mowy mogą obniżyć zdolność człowieka do kombinowania bądź zdolność do selekcji jednostek językowych. Jakobson bardzo dokładnie i wszechstronnie analizuje przykłady językowe świadczące o tych rodzajach zakłóceń afatycznych, by na końcu uznać, że chociaż odmiany afazji są liczne i różne, to wszystkie mieszczą się między dwoma biegunowymi typami, to znaczy każda forma zakłócenia afatycznego polega na jakimś mniejszym lub większym upośledzeniu albo zdolności do selekcji i substytucji, albo zdolności do kombinacji i budowania kontekstu. W pierwszym typie afazji ginie stosunek podobieństwa, w drugim – stosunek przyległości. „Metafora jest obca zakłóceniu w dziedzinie podobieństwa, a metonimia – zakłóceniu w dziedzinie przyległości” – konkluduje Jakobson (1989: 169).

Idąc tym tropem, można zadać pytanie, co się dzieje z umiejętnościami osób z ASD w zakresie kompetencji językowych i komunikacyjnych. Czy istnieje jakiś związek między typem zakłóceń afatycznych, w których ginie zdolność do selekcji i substytucji, a zaburzeniami ze spektrum autyzmu, które charakteryzują się tymi samymi ograniczeniami? Takiego pytania nikt w znanej i dostępnej mi literaturze przedmiotu dotychczas nie sformułował. Tymczasem uważna lektura Jakobsonowskich spostrzeżeń na temat zakłóceń w dziedzinie podobieństwa ułatwia dostrzeżenie wielu podobnych cech w sposobie posługiwania się językiem w autyzmie:

Dla cierpiących na afazję pierwszego typu (zakłócenie selekcji) kontekst jest czynnikiem niezbędnym i decydującym. Otrzymawszy do dyspozycji urywki wyrazów i zdań taki pacjent łatwo je uzupełnia. Jego użycie języka jest wyłącznie reaktywne: kontynuuje on łatwo rozmowę, ale trudno mu rozpocząć dialog. Jest on zdolny do dania odpowiedzi rzeczywistemu lub wyobrażonemu rozmówcy, kiedy sam jest (lub myśli, że jest) adresem tekstu. Szczególnie trudno mu wykonać, a nawet zrozumieć, taki zwarty dyskurs, jak monolog. Im bardziej jego wypowiedzi zależą od kontekstu, tym lepiej daje on sobie radę z używaniem języka. Czuje on, że nie potrafi wypowiedzieć zdania, które by nie było reakcją na słowa rozmówcy, albo na konsytuację. Nie może wytworzyć zdania „pada deszcz”, jeżeli nie widzi, że rzeczywiście pada deszcz. Im silniej wypowiedź opiera się na kontekście lub konsytuacji, tym większe jest prawdopodobieństwo, że pacjent tego rodzaju da sobie radę (Jakobson 1989: 157).

Roman Jakobson posługuje się tu pojęciem kontekstu, wokół którego zbudowana została jedna z głównych teorii psychologicznych na temat autyzmu, zwana Teorią

Centralnej Koherencji (Pisula 2002; Volkmar i in. 2005). Odnosi się ona do zaburzeń związanych z kompetencją komunikacyjną⁸. Termin *kontekst*, używany na gruncie językoznawstwa i teorii tekstu, ma dwa znaczenia – odnosi się do otoczenia językowego bądź sytuacyjnego. Kontekst językowy (gramatyczny) to element lub zespół elementów sąsiadujących w wypowiedzeniu z daną jednostką (fonemem, morfemem, wyrazem, składnikiem, zdaniem). Kontekst sytuacyjny (konsytuacja) obejmuje warunki, w których odbywa się dany akt mówienia, np. miejsce i czas, przynależność społeczną jego uczestników, relację między nadawcą a odbiorcą itd. (EJP: 168–169). Jakobsona interesuje pierwszy typ kontekstu (językowy), ten, który decyduje o zachowaniu relacji styczności, kiedy ginie relacja podobieństwa, wymagająca umiejętności posługiwania się składnikami konsytuacyjnymi. Komunikacja językowa uwzględniająca tylko ten typ kontekstu jest powierzchowna, zdeterminowana czynnikami gramatycznymi, nastawiona na tworzenie zdań i wypowiedzi, często będących minimalnymi połączeniami jednostek językowych. Bazuje ona na znajomości konwencjonalnych struktur językowych, która skutkuje łatwością ich powtarzania. Im bardziej wyraz zależy od innych wyrazów tego samego zdania i im bardziej bezpośrednio odnosi się do kontekstu składniowego, tym mniej jest zakłócony. Struktury te, chociaż poprawne pod względem gramatycznym, rażą sztucznością, zbytnią ogólnością i nie pasują do odrębnych i innych za każdym razem zdarzeń komunikacyjnych. Najlepiej to widać na przykładzie tak prostego gatunku mowy, jakim jest rozmowa. Kontynuowanie rozmowy jest uzupełnianiem, dostosowywaniem się, czynnością reaktywną i dlatego jest łatwiejsze od rozpoczynania dialogu.

Skoro wszelki początek jest dla pacjenta główną przeszkodą, jest rzeczą oczywistą, że nie powiedzie mu się właśnie na samym początku, który jest kamieniem węgielnym budowy zdania – kontynuuje swój wywód Jakobson. – W tym typie zakłócenia mowy [relacji podobieństwa – A. K.] zdania są pojmowane jako eliptyczne „ciągi dalsze”, które należy uzupełnić z poprzednich zdań, wymówionych, lub nawet pomyślanych, przez samego mówiącego albo usłyszanych od rozmówcy rzeczywistego lub nawet nierzeczywistego (Jakobson 1989: 158).

Opisana tu szczególna predyspozycja osób – u których ginie zdolność do selekcji i substylucji – do działań kombinacyjnych na znakach językowych i budowania kontekstu (językowego) jest bardzo charakterystyczna i wyraźna w komunikacji językowej osób z ASD. W autyzmie zachowanie przyległości (styczności) między składnikami komunikatów językowych przejawia się jako echolalia, czyli wierne powtarzanie czyichś wypowiedzi. Właśnie echolalia jest sposobem mówienia uzależnionym od kontekstu

8 Pojęcie *kompetencji komunikacyjnej* wprowadził w 1972 r. Dell Hymes jako komplementarne do *kompetencji językowej* (termin Noama Chomsky'ego). Kompetencja komunikacyjna w ujęciu Hymesa wykracza poza pojęcie kompetencji językowej, gdyż chodzi nie tylko o zdolność posługiwania się językiem, ale o używanie go odpowiednio do sytuacji i do słuchacza, czyli innego użytkownika tego języka (Kurcz, Okuniewska 2011: 27).

słownego. Aby lepiej to zobrazować, przytoczę oryginalne scenki z udziałem osoby z autyzmem⁹:

- (1) Komentator sportowy użył na określenie piłkarza słowa *tańczący*. Marcin podchwycił to określenie i skojarzyło mu się ono ze znanym mu połączeniem *tańczący z osłami* (to przeróbka tytułu znanego filmu, którą usłyszał podczas oglądania filmu *Shrek*). Nb. Marcin nie zna wyrażenia *tańczący z wilkami*, które jest źródłem adaptacji zasłyszanego przez niego połączenia wyrazowego.
- (2) Marcin „wygłasza” zasłyszane teksty w różnych kontekstach i sytuacjach, co sprawia, że może być źle rozumiany. Przechodząc kiedyś na spacerze w lesie obok grupy rówieśników (młodych mężczyzn), rzucił w ich stronę: *To jest ta scena, w której dajecie nogę* (tekst ze *Shreka*). Nietrudno się domyślić, że odbiorcy mogli mu przypisać złe intencje, których oczywiście nie przejawiał, wygłaszając te słowa.
- (3) Kiedyś mijaliśmy na spacerze ludzi z psem (powiedziałem Marcinowi wcześniej, że to jest taki pies, który nazywa się labrador). Nazwa rasy psa przywołała w pamięci Marcina zasłyszany kiedyś tekst z tym wyrazem. Przypomniała mu się scena z filmu, w której Osioł mówi do Shreka: *Czy ja wyglądam na labradora. Ja jestem osłem, a nie psem*. Wypowiedział ten tekst głośno akurat w chwili, w której mijaliśmy ludzi z psem. Wywołało to u nich wyraźne rozbawienie.
- (4) Oglądaliśmy z Marcinem jeden z jego ulubionych filmów *Inspektor Gadget*. W jednej ze scen, która dzieje się na strzelnicy, obsługujący klientów mężczyzna wypowiada zdanie: *Jedna panda za trzy trafione kaczki*. – *Co to jest ta panda?* (zadaje Marcinowi pytanie). Odpowiada: *za trzy trafione kaczki* (podaje zapamiętaną drugą część zdania zamiast odpowiedzi na zadane pytanie).
- (5) Marcin bazuje przede wszystkim na stereotypowych połączeniach wyrazowych. Ale ostatnio zrobił postępy. Mamy takie swoje ulubione powiedzenie, które przywołujemy w kontekście mówienia o kończeniu jakiejś czynności, np. *Jeszcze jeden i... święto lasu; Ostatnie ciastko i... święto lasu*. Mówiąc o czymś takim, chciałem przywołać to utrwalone powiedzenie, lecz Marcin mnie zaskoczył, mówiąc: *...i ba-sta*. Chociaż ominął to powiedzenie, to wybrał inne o tym samym znaczeniu, które musiał zapamiętać, że się je stosuje w podobnych kontekstach.

Echolalia pojawia się w danej chwili, jako reakcja na zasłyszane słowo, frazę lub tekst (echolalia bezpośrednia) albo wtedy, gdy osoba posługująca się nią przypomina je sobie w sytuacji zetknięcia się z jakimś aspektem wcześniejszej sytuacji (np. padaniem deszczu), który jest wskazówką dla pamięci (echolalia odroczone). Tak jest w tekstach Marcina. Niekiedy są to bardzo długie cytaty zapamiętane słowo w słowo, ze wszystkimi szczegółami, dokładnym tempem mowy, intonacją, a nawet tembrem głosu. W jednym z odcinków jego ulubionej kreskówki *Świat według Ludwiczka* bohaterowie,

9 Autorem wszystkich cytowanych tu wypowiedzi jest młody mężczyzna, u którego w wieku 4 lat stwierdzono autyzm. Posługuje się głównie echolalią, a częściowo tylko mową spontaniczną.

w tym tytułowy Ludwiczek, uczestniczą w wyborach na przewodniczącego samorządu szkolnego. Ludwiczek jest szefem kampanii wyborczej jednego z kandydatów. Między sztabami wyborczymi trwa walka o wymyślenie lepszych i skuteczniejszych postulatów. Jeden z bohaterów, czarny charakter Glenn Glenn, proponuje, aby mu zapłacić, a on puści pogłoskę, że Todler (jeden z kandydatów na przewodniczącego) zrezygnował z postulatu przedłużenia przerw międzylekcyjnych, co mogłoby dać sztabowi Ludwiczka i jego kandydatowi większą szansę zwycięstwa. Kiedy słucham tej i innych historii opowydanych (odtworzanych) codziennie przez Marcina, wiem, że pomimo pozorów rozumienia tych opowieści Marcin ich w ogóle nie rozumie. Z całą pewnością nie uzyskałbym od niego odpowiedzi na temat różnych stanów umysłu rozmawiających ze sobą bohaterów. Chociaż powtarzane wiernie wyrażenia (i powiązane ze sobą większe całości) są doskonale odtwarzane od strony jednostek fonologicznych, prozodycznych i składniowych, nie stają się jednak częścią całkowitego znaczenia wypowiedzi, będąc często tylko pozbawioną celu stereotypią.

Drugi typ kontekstu (sytuacyjny) charakteryzuje komunikowanie się w pełni intencjonalne, co oznacza, że przekazywane informacje są oceniane ze względu na stany mentalne uczestników konwersacji¹⁰. Cechuje ona osoby, u których nie została zaburzona zdolność do selekcji i substytucji i które charakteryzują się sprawną koherencją centralną, co podkreślają badacze zaburzeń z kręgu autyzmu, np.:

Od samego początku najistotniejszym składnikiem rozgrywki jest kontekst i to właśnie on odróżnia w pełni intencjonalną komunikację od komunikatów powierzchniowych, których odbiór charakteryzuje się fragmentarycznym przetwarzaniem informacji. Kontekst można dostrzec od razu, o ile spogląda się z lotu ptaka. Strategia fragmentaryczna zaś przypomina doświadczenie pieszego. W zasadzie nie ma w tym nic złego. Przeciwnie, jest to taki tryb przetwarzania informacji, który gwarantuje stabilność: ten sam kod zawsze oznacza to samo. W codziennej komunikacji nie ma na to gwarancji. Spoglądanie z lotu ptaka nakłada bowiem obowiązek korzystania z kontekstu. Oznacza to, że często trzeba mówić „to zależy”. Znaczenie wypowiedzi wyrażonej słowem lub gestem można poprawnie zrozumieć tylko wtedy, gdy nie rozpatruje się jej fragmentarycznie, lecz umieszcza się ją w kontekście (Frith 2008: 259).

Problemy z komunikacją intencjonalną są, obok zakłóceń w przebiegu interakcji społecznych, a także ograniczonych, powtarzanych wzorców aktywności, zachowania i zainteresowań, jednym z charakterystycznych wyróżników tak zwanej triady zaburzeń autystycznych (Bailey, Phillips, Rutter 1996). R. Jakobson w cytowanym artykule mówi również o innych konsekwencjach zaburzeń w zakresie zdolności

¹⁰ Ten rodzaj kontekstu można uznać za konstrukt psychologiczny, czyli zespół założeń na temat świata. „Tak rozumiany kontekst nie ogranicza się do informacji na temat bezpośredniego otoczenia fizycznego albo na temat wypowiedzi, które bezpośrednio poprzedzały interpretowaną wypowiedź. W interpretacji pewną rolę mogą odgrywać także oczekiwania wobec przyszłości, hipotezy naukowe i przekonania religijne, anegdotyczne wspomnienia, ogólne założenia kulturowe czy przekonania na temat stanów umysłowych nadawcy” (Sperber, Wilson 1995: 15–16).

do selekcji i substytucji, które można odnieść do problemów w komunikacji językowej osób z autyzmem. Osoby te mają trudność z nazywaniem przedmiotów, używaniem wypowiedzi o charakterze metajęzykowym, posługiwaniem się równoważnymi wyrażeniami w innych językach i odmianach dialektalnych jednego języka. „Kiedy zdolność do selekcji jest bardzo upośledzona, a zdolność do kombinacji przynajmniej częściowo zachowana, wtedy przyległość dominuje nad całym użyciem języka [...]” – konkluduje R. Jakobson (1989: 164).

Najbardziej skondensowaną formą językową towarzyszącą tego rodzaju zdolności językowo-semantycznej jest metonimia. W dalszej części artykułu spróbuję odpowiedzieć na pytanie, czy tego rodzaju prawidłowości są też charakterystyczne dla komunikacji językowej osób z autyzmem i jaką funkcję pełnią w ich języku.

3. Metonimia, podobnie jak metafora, nie jest właściwością tylko języka, lecz „stanowi część naszego zwyczajnego, codziennego myślenia, działania i mówienia” (Lakoff, Johnson 2010: 69; por. również: Krzeszowski 1991; Gibbs 1994; Mikołajczuk 1996; Kövecses, Radden 1998; Spagińska-Pruszek 2003; Maćkiewicz 2007; Lakoff 2011). Tomasz P. Krzeszowski nazywa te dwa narzędzia poznawcze „hiperzmysłem człowieka” (1991: 94). Niektórzy językoznawcy przypuszczają, że metonimia ma dla procesów poznawczych i językowych jeszcze bardziej fundamentalne znaczenie niż metafora (Barcelona 2000; Radden 2000; Taylor 2001; Lakoff 2011).

O ile metafora jest ujmowana jako „zasadniczo pojmowanie jednej rzeczy w terminach innej, a jej podstawową funkcją jest zrozumienie”, o tyle „metonimia pełni głównie funkcję desygnacyjną, co pozwala nam używać pewnego pojęcia tak, aby zastąpiło inne” (Lakoff, Johnson 2010: 68). Podstawową funkcją metonimii jest funkcja referencyjna, to znaczy możemy używać pewnego pojęcia tak, aby zastąpiło inne, w jakiś sposób z nim związane (Maćkiewicz 1999: 35). W odróżnieniu więc od przeniesienia metaforycznego, które wiąże ze sobą dwie dziedziny pojęciowe, przeniesienie metonimiczne zachodzi w obrębie jednej dziedziny i wiąże ze sobą elementy współwystępujące w jakiejś strukturze konceptualnej. Mówiąc jeszcze inaczej, metonimia

[...] jest tym szczególnym przypadkiem konwencjonalnego obrazowania struktury pojęciowej i semantycznej języka, w którym biorą udział dwa pojęcia A i B. B jest albo częścią A, albo jest bardzo blisko związane z A. W porównaniu z A pojęcie B jest łatwiejsze do zrozumienia, łatwiejsze do zapamiętania, łatwiejsze do rozpoznania i bardziej użyteczne dla określonych celów komunikacyjnych w określonym kontekście. W rezultacie właśnie B jest na mocy konwencjonalnego modelu metonimicznego w danym języku używane zamiast A (Przybylska 2002: 42; por. Lakoff 2011: 82).

Pojęcia powstające drogą metonimizacji są na ogół bardziej oczywiste aniżeli pojęcia metaforyczne, gdyż związane są zwykle z bezpośrednimi skojarzeniami fizycznymi lub przyczynowymi. Dla procesów metonimicznych zasadnicze znaczenie ma rozróżnienie części i całości. Günter Radden i Zoltán Kövecses (Radden, Kövecses

1999: 30–43), którzy rozwinęli kognitywną teorię metonimii Lakoffa i Johnsona (1980), proponują rozróżnienie dwóch zasadniczych konfiguracji przyległości pojęciowej: relacji pomiędzy całym wyidealizowanym modelem kognitywnym i jego częściami oraz między częściami w obrębie tego rodzaju modelu. Pierwszy typ relacji pojęciowych prowadzi do powstawania metonimii, w których uzyskujemy dostęp do części modelu poprzez cały wyidealizowany model kognitywny i odwrotnie, w drugiej zaś grupie część wyidealizowanego modelu umożliwia dostęp do innej jego części (przy czym cały model kognitywny jest obecny w tle). Relacje pomiędzy całością a częściami odnoszą się typowo do rzeczy. Mechanizm metonimiczny tworzy połączenia między składnikami jednego modelu, np. podstawową relacją w modelu pojęciowym drzewa (krzewu) dającego owoce jest partytywna relacja między całością (czyli drzewem albo krzewem) a częścią (owocami), przy czym właśnie ta część (owoc) wydaje się kognitywnie „podświetlona”, zgodnie z antropocentryczną zasadą użyteczności (por. Maćkiewicz 2007)¹¹. Natomiast relacje pomiędzy częściami odnoszą się do bytów będących częścią zdarzeń. Na zdarzenia składają się relacje i uczestnicy. Metonimie CZĘŚĆ ZA CZĘŚĆ oparte są na interakcjach pomiędzy relacją a jej uczestnikami, np.: CZYNNOŚĆ ZA OBIEKT (*Lot jest opóźniony*), SPOSÓB WYKONYWANIA CZYNNOŚCI ZA CZYNNOŚĆ (*skrzyknąć się, zezować*), INSTRUMENT ZA AGENSA (*pióro* za ‘autora’, *szabla* za ‘szermierza’)¹². W ten sposób da się opisać wiele innych modeli, niekiedy bardzo złożonych.

W języku osób ze spektrum autyzmu widać wyraźnie zachowaną relację przyległości również w posługiwaniu się przeniesieniami metonimicznymi, np.:

1. – *Co będziemy jedli, Marcinku?*
– *Grilla* (SPOSÓB PRYZRZĄDZENIA POTRAWY ZA POTRAWĘ);
2. – *Co to jest?* (Marcin wacha cukinię)
– *Leczo* (POTRAWA ZA PRODUKT SŁUŻĄCY DO PRYZRZĄDZANIA TEJ POTRAWY);
3. – *Marcin, co to jest?* (podczas oglądania reklamy szynki)
– *Wędlina*;
– *Jaka?*
– *Krakus* (MARKA ZA PRODUKT TEJ MARKI);
4. – *Co pokazują? Jaką zupę pan je?* (chodziło mi o zupę pomidorową z kluskami)
– *Amino* (MARKA ZA PRODUKT TEJ MARKI);

11 Jolanta Maćkiewicz zauważa, że na plan pierwszy wysuwa się użytkowa część rośliny, którą w tym wypadku są jadalne owoce, nie zaś np. pień, gałęzie, liście czy korzenie, drzewa owocowe są bowiem po to i tylko po to, aby rodziły owoce. W wypadku innych roślin użytkowych „podświetlona” może być inna część, np. ‘korzeń’ dla *marchwi*, ‘liście’ dla *sałaty*, ‘bulwa’ dla *ziemniaka*.

12 Wyróżnione przez Raddena i Kövecsesa (1999) główne typy metonimii: CAŁOŚĆ ZA CZĘŚĆ, CZĘŚĆ ZA CAŁOŚĆ i CZĘŚĆ ZA CZĘŚĆ, rozpatrywane w ramach tej samej struktury pojęciowej, przedstawia w swym artykule Grażyna Pietrzak-Porwisz (2006).

5. – *Zrób mi kielbasę!* (PRODUKT ZA POTRAWĘ Z TEGO PRODUKTU – chodzi o podgrzanie w mikrofali, usmażenie na patelni, upieczenie na grillu itp.);
6. – *Zrób mi herbatę!* (KONKRETNY NAPÓJ ZA NAPÓJ W OGÓLE);
7. – *Chcę cebulę!* (PRODUKT ZA POTRAWĘ Z TEGO PRODUKTU).

Marcin¹³ nigdy nie prosi o jedzenie w ogóle (tak jak ludzie często mówią, że coś by zjedli), ale zawsze wymienia konkretną rzecz do zjedzenia. Jest to ukonkretniony zakres przeniesienia metonimicznego: COŚ KONKRETNEGO DO JEDZENIA ZA JEDZENIE (inaczej gatunek za rodzaj). Potwierdza się to też w innych przeniesieniach: CZYNNOŚĆ KONKRETNA ZA ZROBIENIE CZEGOŚ W OGÓLE, np.:

8. – *Pójdziemy na spacer!* (SPACER ZA KAŻDĄ INNĄ AKTYWNOŚĆ RUCHOWĄ ZWIĄZANĄ Z WYJŚCIEM Z DOMU);
9. – *Włącz mi bajkę!* (BAJKA ZA PROGRAMY DO OGLĄDANIA W TELEWIZJI LUB INTERNECIE);
10. – *Idziemy do pani Małgosi!* (KONKRETNY ADRESAT ODWIEDZIN ZA ODWIEDZINY W OGÓLE);
11. – *Idziemy!* (CZYNNOŚĆ CHODZENIA ZA AKTYWNOŚĆ RUCHOWĄ W OGÓLE).

Być może chodzi tu jeszcze o głębszą relację KONKRET ZA ABSTRAKCJĘ, ponieważ osoby ze spektrum autyzmu nie rozumieją i nie używają pojęć abstrakcyjnych. Wybór nośnika metonimicznego jest zatem motywowany czynnikami komunikacyjnymi i kognitywnymi.

Stosowane w komunikacji językowej preferencje poznawcze determinowane są doświadczeniem fizycznym i kulturowym oraz selektywnością percepcyjną (Pietrzak-Porwisz 2006: 31; por. Radden, Kövecses 1999: 44–50).

Obserwacja aktywności nazewniczej osób ze spektrum autyzmu pozwala na wyodrębnienie kilku zasadniczych preferencji kognitywnych, którymi się one kierują. Oprócz najbardziej oczywistej ogólnej strategii kognitywnego wyróżnienia KONKRET → ABSTRAKCJA, stosowane są również inne strategie, bardziej szczegółowe: CZĘŚĆ → CAŁOŚĆ, BLISKOŚĆ → DALEKOŚĆ, SKRÓTOWOŚĆ → KOMPLEMENTARNOŚĆ, WIZUALNOŚĆ → WERBALNOŚĆ (POJĘCIOWOŚĆ). Wszystkie te strategie kognitywne bazują na wiedzy związanej z użyciem kategorii z tak zwanego poziomu podstawowego¹⁴, które są podstawowe pod następującymi względami: postrzegania (ogólny kształt, jeden obraz mentalny, szybka identyfikacja), funkcji (ogólny program mo-

¹³ Cytowane tu wypowiedzi są własną twórczością językową Marcina.

¹⁴ Kategorie tworzą hierarchię od najbardziej ogólnej do najbardziej szczegółowej. Są zorganizowane również tak, że kategorie, które są podstawowe pod względem poznawczym, znajdują się „pośrodku” hierarchii (np. pies). Uogólnienie odbywa się „w górę” od poziomu podstawowego (np. zwierzę), a specjalizacja – „w dół” (np. labrador).

toryczny), komunikacji (najkrótsze, najczęściej używane i kontekstowo neutralne słowa, których dzieci uczą się w pierwszej kolejności i które jako pierwsze wchodzi do leksykonu), organizacji wiedzy (na tym poziomie przechowywana jest większość atrybutów należących do elementów danej kategorii) (Lakoff 2011: 45).

Niektóre osoby z zaburzeniami autystycznymi operują ciekawym sposobem zwracania się do znanych sobie osób, tzw. przyjaciół domu, opierającym się również na zjawisku metonimii. Używają one nazw marek ich samochodów, danych adresowych lub innych cech charakteryzujących te osoby, np.: *Cześć, Chevrolet!* (zwrot do osoby jeżdżącej chevroletem), *Kiedy przyjdzie Czterdzieści Dwa?* (sąsiad mieszkający pod numerem 42), *Czy już jest ta Ruda?* (znajoma mająca rude kolor włosów) itp. W tych sytuacjach cechy związane z daną osobą zastępują ją, stają się niejako samą osobą, „zasłaniają” jej obraz. Przypomina to kulturową, powszechną metonimię **TWARZ ZA OSOBĘ**. Peter Szatmari podaje przykład chłopca o imieniu William, który nazywał wszystkich mężczyzn odwiedzających jego dom *pan Rurki*. Jego matka powiedziała, że kiedyś zobaczył rysunek anatomiczny człowieka z zaznaczoną tchawicą i płucami. Od tego czasu na każdego mężczyznę mówił *pan Rurki*. Dla Williama ludzie mają rurki (symbolizujące układ oddechowy), czyli są rurkami (Szatmari 2007: 136). Realizuje się tu mechanizm poznawczy bazujący na przeniesieniu metonimicznym **CZĘŚĆ CIAŁA ZA CAŁEGO CZŁOWIEKA**, zbieżny z wieloma przeniesieniami tego typu o zasięgu systemowym, powszechnym, np. **SERCE/MÓZG/RĘKA ZA CAŁEGO CZŁOWIEKA** (*Serce moje!*; *On jest mózgiem akcji*; *To złota rączka*). Potwierdza się tu ogólna prawda o tym, że wiedza na poziomie podstawowym jest pod względem funkcjonalnym i epistemologicznym pierwotna w odniesieniu do postrzegania całościowego, jeśli chodzi o uczenie się, rozpoznawanie, zapamiętywanie oraz łatwość wyrażania za pomocą języka. Zasada ta potwierdza również pośrednio tezę, że osoby z autyzmem zachowują zdolność do operowania relacją przyległości.

4. Obserwacje zaburzeń językowych u osób z ASD okazują się zbieżne z tym, co opisał wybitny językoznawca R. Jakobson. Oczywiście wymagają one dalszych gruntownych i systematycznych badań. Rzecz jest frapująca i ciekawa, a dodatkowego smaku dodaje fakt, że nie została ona zauważona i opisana w literaturze traktującej o cechach charakterystycznych mowy osób z zaburzeniami autystycznymi. Wszyscy zgodnie opisują tylko upośledzenie w dziedzinie metaforyzacji, czyli podobieństwa, nie wskazując – czy też nie zauważając – że dziedzina przyległości jest u osób ze spektrum autyzmu niezakłócona, to znaczy osoby te posługują się w normalnym zakresie narzędziem poznawczym, jakim jest procesor metonimiczny. Wydaje się, że odgrywa on w komunikacji językowej tych osób większą rolę niż u osób bez żadnych zaburzeń, może dlatego, że rekompensuje on brak procesora metaforycznego. Na taką zależność zwracał uwagę sam Jakobson, pisząc że w normalnym użyciu języka działają bez przerwy oba procesy, ale pod wpływem typu kulturowego, osobowości i stylu słownego różne osoby stosują jeden z tych dwóch procesów częściej niż drugi (Jakobson 1989: 169).

Ponieważ procesor tworzenia metafor u osób z autyzmem nie działa (albo działa w ograniczonym zakresie), zmienia się zasadniczo ich ogląd rzeczywistości. Normalnie przeciętny człowiek, a jednocześnie użytkownik języka posługuje się takim rozumowaniem, prowadzi dyskurs (lub dyskursy), cały czas przechodząc od metafory do metonimii, czyli od obrazowania przez podobieństwo do obrazowania z koncentracją na przyległości. Osoba z zaburzeniami autystycznymi zdana jest tylko na ten drugi mechanizm, co diametralnie zmienia jej ogląd świata. Zgodnie z teorią tzw. centralnej koherencji osoby z ASD nie potrafią generalizować, uspójniać, dostrzegać podobieństw. Ich świat jest zatimizowany, pokawałkowany, podlega dosłowności. „Fragmenty radzą sobie z genialnym rozdrobnieniem, gdzie normalne myślenie jest bez szans” – napisała jedna z osób dotkniętych autyzmem¹⁵. I chociaż osoby te z niezwykłą łatwością rozwiązują różne układanki, to badania pokazują, że gdyby na puzzlach nie było obrazków, one ułożyłyby je, dopasowując sam kształt brzegów poszczególnych kawałków układanki. Być może osoba autystyczna w ułożonej już układance nadal widzi poszczególne elementy. Brak wpływu kontekstu, brak uchwycenia głębszego znaczenia jest dowodem na słabą koherencję centralną (por. Frith 2008: 187–205).

Badania językoznawcze nad zagadnieniem metonimicznego stylu poznawczego osób z ASD są na razie w fazie początkowej. Tym samym ciągle aktualny pozostaje postulat samego Jakobsona, że zagadnienia wynikające z dwubiegunowego charakteru języka są pilnym i ważnym zadaniem wymagającym wspólnych badań w dziedzinie psychopatologii, lingwistyki, poetyki i semiotyki, czyli ogólnej nauki o znakach. Dychotomia ta jest bowiem „podstawowa i bardzo doniosła dla wszelkiego użycia języka oraz w ogóle wszelkiego zachowania się ludzkiego” (Jakobson 1989: 172), co widać na przykładzie przedstawionych tu zaburzeń językowych u osób ze spektrum autyzmu.

Literatura

- AMERICAN PSYCHIATRIC ASSOCIATION, 1994, *Diagnostic and Statistical Manual of Mental Disorders*, Washington.
- BAILEY A., PHILLIPS W., RUTTER M., 1996, *Autism: towards an integration of clinical, genetic, neuropsychological, and neurobiological perspectives*, „Journal of Child Psychology and Psychiatry” 37, s. 89–126.
- BARCELONA A., 2000, *Introduction. The cognitive theory of metaphor and metonymy*, [w:] A. Barcelona (red.), *Metaphor and Metonymy at the Crossroads. A Cognitive Perspective*, Berlin – New York, s. 1–28.
- EJP: S. Urbańczyk (red.) *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław 1991.
- EVANS V., 2009, *Leksykon językoznawstwa kognitywnego*, Kraków.
- FRITH U., 2008, *Autyzm. Wyjaśnienie tajemnicy*, Gdańsk.

¹⁵ Cytuję za: Frith 2008: 187.

- GIBBS R.W., 1994, *The Poetics of Mind: Figurative Thought, Language, and Understanding*, Cambridge.
- GRAND C., 2012, *Autyzm i Zespół Aspergera*, Warszawa.
- GRANDIN T., SCARIANO M.M., 1995, *Byłam dzieckiem autystycznym*, Warszawa – Wrocław.
- JAKOBSON R., 1989, *Dwa aspekty języka i dwa typy zakłóceń afatycznych*, [w:] idem, *W poszukiwaniu istoty języka*, t. 1, wybór, red. naukowa i wstęp M.R. Mayenowa, Warszawa, s. 150–175.
- JOHNSON M., LAKOFF G., 2002, *Why cognitive linguistics requires embodied realism*, „Cognitive Linguistics” 13, s. 245–269.
- KOMINEK A., 2012, *O osobach, które nie rozumieją kłamstw, żartów i udawania. Zaburzenia komunikacji językowej w autyzmie*, [w:] M. Marczevska, S. Cygan (red.), *W przestrzeni języka. Prace ofiarowane Profesor Elżbiecie Koniusz z okazji Jej Jubileuszu*, Kielce, s. 195–207.
- KOMINEK A., 2013a, *Rain Man w codziennej komunikacji*, Kraków.
- KOMINEK A., 2013b, *Jak wyglądałby świat bez metafory? Próba opisu sytuacji poznawczej osób z autyzmem na podstawie założeń językoznawstwa kognitywnego*, [w:] E. Boksa, A. Michalska, P. Zbróg (red.), *Aktualne problemy diagnozy i terapii osób z niepełnosprawnościami sprzężonymi i zaburzeniami rozwojowymi*, Kraków, s. 69–86.
- KÖVECSES Z., 2011, *Język, umysł, kultura. Praktyczne wprowadzenie*, Kraków.
- KÖVECSES Z., RADDEN G., 1998, *Metonymy: Developing a Cognitive Linguistic View*, „Cognitive Linguistics” 9, 37–77.
- KRZESZOWSKI T.P., 1991, *Metaphor – metaphorization – cognition*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” XLIII–XLV, s. 83–95.
- KURCZ I., OKUNIEWSKA H. (red. nauk.), 2011, *Język jako przedmiot badań psychologicznych. Psycholingwistyka ogólna i neurolingwistyka*, Warszawa.
- LAKOFF G., 2011, *Kobiety, ogień i rzeczy niebezpieczne. Co kategorie mówią nam o umyśle*, red. nauk. E. Tabakowska, Kraków.
- LAKOFF G., JOHNSON M., 2010, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa.
- MAĆKIEWICZ J., 1999, *Słowo o słowie. Potoczna wiedza o języku*, Gdańsk.
- MAĆKIEWICZ J., 2007, *Derywacja a metonimiczne postrzeganie świata (na przykładzie metonimii roślinnych w języku polskim, angielskim, francuskim i hiszpańskim)*, „Poradnik Językowy” nr 3, s. 3–12.
- MIKOŁAJCZUK A., 1996, *Kognitywny obraz gniewu we współczesnej polszczyźnie*, „Etnolingwistyka” t. 8, Lublin, s. 131–145.
- PIETRZAK-PORWISZ G., 2006, *Metonimia w ujęciu kognitywnym*, „Prace Językoznawcze Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego” z. 8, s. 29–39.
- PISULA E., 2002, *Autyzm u dzieci, diagnoza, klasyfikacja, etiologia*, Warszawa.
- PRZYBYLSKA R., 2002, *Polisemia przymków polskich w świetle semantyki kognitywnej*, Kraków.
- RADDEN G., 2000, *How metonymic are metaphors?*, [w:] A. Barcelona (red.), *Metaphor and Metonymy at the Crossroads. A Cognitive Perspective*, Berlin – New York, s. 93–108.
- RADDEN G., KÖVECSES Z., 1999, *Towards a Theory of Metonymy*, [w:] K.U. Panther, G. Radden (red.), *Metonymy in Language and Thought*, Amsterdam – Philadelphia, s. 17–59.
- SPAGIŃSKA-PRUSZAK A., 2003, *Intelekt we frazeologii polskiej, rosyjskiej i chorwackiej (z problemów JOS)*, Gdańsk.
- SPERBER D., WILSON D., 1995, *Relevance: Communication and cognition*, Oxford.
- SZATMARI P., 2007, *Uwięziony umysł. Opowieści o ludziach z autyzmem*, Kraków.

SZWABE J., 2008, *Odbiór komunikatu jako zadanie poznawcze. Ujęcie pragmatyczno-kognitywne*, Poznań.

TAYLOR J.R., 2001, *Kategoryzacja w języku. Prototypy w teorii językoznawczej*, Kraków.

TOMASELLO M., 2002, *Kulturowe źródła ludzkiego poznawania*, Warszawa.

VOLKMAR F.R. et al., 2005, *Handbook of Autism and Pervasive Developmental Disorders*, t. 1, New Jersey.

Similarity disturbances in the linguistic communication of autistic persons, and what follows from them

Summary

The paper refers to Roman Jakobson's famous work on the bipolar nature of language, *Two Aspects of Language and Two Types of Aphasic Disturbances*. Every user of language leads a discourse, or discourses, by continuously switching between metaphor and metonymy, i.e. between imaging by similarity and focusing on contiguity. Jakobson observed that different types of aphasia are located between two polar types. In the first type, the relation of similarity disappears; in the second, the relation of contiguity. Metaphor is alien to the disturbance in the sphere of similarity; metonymy to the disturbance in the sphere of contiguity. Autistic persons do not understand metaphors, though the relation of contiguity remains undisturbed; this leads to specific cognitive consequences. The observations made in this paper require further detailed studies.

Piotr Rybka
Uniwersytet Śląski, Katowice
piotr.rybka82@gmail.com

JAK BADAĆ SAMOGŁOSKI METODAMI AKUSTYCZNYMI? PROPOZYCJA METODY OPARTEJ NA WZGLĘDNYCH CZĘSTOTLIWOŚCIACH FORMANTOWYCH ORAZ MODELU SAMOGŁOSEK PODSTAWOWYCH. CZ. I*

Słowa kluczowe: fonetyka, samogłoska, fonetyka akustyczna, fonetyka artykulacyjna, artykulacja, formant, samogłoski podstawowe

Keywords: phonetics, vowel, acoustic phonetics, articulatory phonetics, articulation, formant, cardinal vowels

Metoda wykresowa w badaniach samogłosek

Dostępność programów do analizy akustycznej pozwala bardzo dokładnie i obiektywnie badać samogłoski przy użyciu właśnie metod akustycznych¹. Do badań akustycznych wystarczy obecnie przeciętnej klasy komputer osobisty, a nie – jak dawniej – specjalistyczne analizatory akustyczne.

Stosowana powszechnie metoda akustycznej analizy samogłosek² – nazwijmy ją dla wygody „**metodą wykresową**” – składa się z następujących etapów:

* Druga część artykułu ukaże się w nrze następnym (1(19) 2015). Red.

1 Dostępne są wersje darmowe takich np. programów: Praat 5.3.60, <http://www.fon.hum.uva.nl/praat/>; Speech Analyzer 3.0.1, http://www-01.sil.org/computing/sa/sa_download.htm; SFS/WASP 1.54, <http://www.phon.ucl.ac.uk/resource/sfs/wasp.htm>; VoiceSauce 1.14, <http://www.seas.ucla.edu/spapl/voicesauce/>; Spectrogram 5.0, <http://www.electronics-lab.com/downloads/pc/003/>.

2 Zob. m.in. Garczyńska 2007a; Garczyńska 2007b; Orawski 2001.

- 1) Ustalenie częstotliwości formantowych badanych samogłosek (należących do zbioru, który będziemy dalej nazywać **zbiorem A**); wystarczy częstotliwości 1. i 2. formantu.
- 2) Umieszczenie na wykresie punktów (nazwijmy je skrótowo „**punktami samogłoskowymi**”), których współrzędnymi są ustalone wcześniej częstotliwości formantowe (zwykle oś OX reprezentuje wartości formantu 1., a oś OY – wartości formantu 2.³). Punkty samogłoskowe tworzą na wykresie **chmurę punktów**.
- 3) Porównanie położenia chmury punktów samogłoskowych z położeniem chmury punktów samogłosek będących odniesieniem (należących do zbioru B, np. ogólnej odmiany języka polskiego). Analiza uzyskanego wykresu pozwala sformułować jeden z poniższych wniosków:
 - a) Samogłoski badane (zbiór A) w pełni pokrywają się z punktami odniesienia (zbiorem B), są więc artykułowane dokładnie tak samo.
 - b) Samogłoski badane tylko częściowo pokrywają się z punktami odniesienia, ale są przesunięte w określonym kierunku (np. innych punktów odniesienia). Nie można więc mówić o identycznej, ale zbliżonej artykulacji samogłosek ze zbioru B w porównaniu do głosek ze zbioru A.
 - c) Głoski badane nie pokrywają się z punktami odniesienia, są więc artykułowane zupełnie inaczej niż samogłoski ze zbioru B. Tu możliwe są następujące przypadki:
 - samogłoski badane znajdują się pomiędzy dwiema chmurami punktów obrazujących cechy akustyczne głosek ze zbioru B (można więc mówić o artykulacji pośredniej);
 - chmura punktów samogłosek badanych nie leży pośrodku dwu innych chmur samogłosek odniesienia, ale jest przesunięta w kierunku jednej z nich (wówczas artykulacja samogłosek badanych nie jest dokładnie pośrednia);
 - punkty samogłosek badanych nie pokrywają się z żadnymi punktami samogłosek ze zbioru B ani nie leżą między chmurami samogłosek odniesienia (wówczas jedynie bliskość względem jakichś samogłosek ze zbioru B może stanowić podstawę do stwierdzenia podobieństwa między nimi a badanymi samogłoskami).

Zamiast punktów można zaznaczyć na wykresie prostokąt odzwierciedlający zakres występowania punktów samogłoskowych (samogłosek badanych oraz samogłosek odniesienia). Wówczas każdy bok prostokąta odnosi się do maksymalnej lub minimalnej wartości osiągananej przez częstotliwości formantowe danej grupy

3 By ułatwić odczytywanie takiego wykresu można odwrócić obie osie (taki zabieg zastosowano w przedstawionych niżej wykresach), dzięki czemu wykres punktów samogłoskowych przypomina artykulacyjny czworokąt samogłoskowy.

samogłosek. Praktycznym rozwiązaniem jest stosowanie chmury punktów w przypadku samogłosek badanych, a „**prostokątów zakresowych**” w przypadku samogłosek odniesienia⁴.

Do niedoskonałości metody wykresowej można zaliczyć następujące jej cechy:

- 1) Potrzebujemy głosek porównawczych (samogłosek odniesienia, elementów zbioru B) pochodzących od informatorów bardzo podobnych (zbliżonych wiekiem, pochodzeniem i o tej samej płci) do tych, którzy wymówili samogłoski badane.
- 2) Jesteśmy ograniczeni zestawem głosek porównawczych (zbiór B) i uzależnieni od sposobu ich opisu (który może być przecież niedokładny). Stwierdzić bowiem możemy jedynie tyle, że badana samogłoska: 1) jest identyczna z jakąś samogłoską odniesienia albo 2) jest nieco przesunięta względem samogłoski odniesienia, albo też, że samogłoska badana zupełnie nie pokrywa się z daną samogłoską odniesienia, lecz 3) zajmuje pozycję pośrednią (dokładnie pośrednią lub z przesunięciem w jakimś kierunku) między dwiema głoskami porównawczymi lub 4) nie zajmuje pozycji pośredniej między żadnymi dwoma modelami, lecz jest przesunięta względem jednego z nich.

Precyzyjne określenie artykulacji głoski badanej możliwe jest w przypadku nr 1; w kolejnych sytuacjach nasze wnioski są coraz mniej dokładne. W każdym przypadku uzależnieni jesteśmy w dużej mierze od opisu samogłosek zbioru B: jeśli jest mało precyzyjny, również nasze wnioski dotyczące samogłosek ze zbioru A będą ogólnikowe i będą takie już w pierwszym z wymienionych wyżej przypadków. Każdy następny – jak już powiedzieliśmy – wiąże się z coraz mniejszą precyzją. Tak więc uzyskany opis może być nie tylko mało precyzyjny, ale nawet błędny. Jeśli jeszcze uświadomimy sobie brak algorytmów jednoznacznego opisu artykulacji samogłosek⁵, trudno będzie znaleźć dokładny opis głosek zbioru B. A bez dokładnego opisu artykulacji głosek zbioru B nie jesteśmy w stanie dokładnie opisać głosek zbioru A.

- 3) Ograniczenie liczby analizowanych formantów do pierwszych dwóch jest jednocześnie rezygnacją z badania labializacji samogłosek. Uzasadnia się to tym, iż zaokrąglenie samogłosek nie jest fonologicznie relewantne (Garczyńska 2007a: 45), jest to jednak kolejny moment, w którym obniżamy poziom dokładności badania. Rezygnacja z analizy labializacji w badaniach nad innymi (np. gwarowymi) odmianami polszczyzny jest rozciągnięciem owej nierelewantności na badaną odmianę. Zakłada się więc z góry, że również w systemie, z którego pochodzą

4 Tak w: Garczyńska 2007a.

5 Przez „algorytmy jednoznacznego opisu” rozumiem tutaj taką metodę opisu, która użyta przez dwu różnych fonetyków pozwoliłaby na podstawie tego samego materiału – tego samego obrazu głoski – uzyskać identyczne rezultaty, tzn. takie same opisy artykulacji tejże głoski bez względu na poziom szczegółowości opisu – czy mówimy np. o 3, 5 lub większej ilości ułożeń języka w danej płaszczyźnie – oraz przyzwyczajenia lub doświadczenia danego badacza.

badane samogłoski, labializacja samogłosek także nie jest relewantna. Jednakże zaokrąglenie samogłosek powoduje obniżenie wszystkich formantów (badania własne, zob. też Jassem 1973: 191⁶; Fant 2004: 157), w związku z tym ignorowanie tego faktu może prowadzić do błędnego interpretowania niskich częstotliwości formantowych jako dowodu na cofnięcie masy języka zamiast zaokrąglenia warg. Tak więc pominięcie labializacji obniża dokładność wyników z jednej strony, a z drugiej zwiększa ryzyko błędnej interpretacji niskich częstotliwości formantowych.

- 4) Gdybyśmy chcieli badane samogłoski porównać nie z samogłoskami ogólnopolskimi, ale z samogłoskami innej odmiany polszczyzny lub innego języka, musielibyśmy znaleźć wymówienia informatorów o podobnych (wiek) lub identycznych (płeć) cechach co mówcy pierwszej (A) grupy⁷. Poza tym uzyskalibyśmy znowu dane o charakterze relacyjnym: głoska badana zbioru A (głoski badane) jest albo identyczna z jakim elementem zbioru B (głoski stanowiące podstawę porównania), albo nieco przesunięta względem tego elementu, albo wreszcie pośrednia między 2 elementami zbioru B (tu możliwe są 2 warianty: względnie idealnie pośrednie położenie lub zauważalne przesunięcie w kierunku któregoś z elementów zbioru B).

Poza tym wypowiadamy się o wymowie mówców określonego typu (określonej płci i podobnego wieku, a więc takich, których aparaty mowy będą najbardziej podobne) i nie określamy artykulacji samogłosek w kategoriach, które można by uznać za uniwersalne (np. w odniesieniu do modelu samogłosek podstawowych).

Obliczanie odległości między punktami samogłoskowymi i zestaw samogłosek modelowych

Można jednak zaproponować inne podejście: zamiast porównywać cały zbiór głosek (zbiór A) do innego zbioru głosek (zbioru B) i stwierdzać, w jakim stopniu określone podzbiory zbiorów A i B się pokrywają, możemy obrać inny zbiór B i stosować go w każdym badaniu. Najlepiej, by był to zbiór powszechnie znany i jednoznacznie

6 W podanym miejscu mowa wprawdzie o F1 i F2, ale analiza danych na stronie 190 tej publikacji pokazuje, że (pomijając kilka wyjątków) F3 i F4 również są niższe w przypadku samogłosek zaokrąglonych. Wspomnianymi wyjątkami są częstotliwości następujących samogłosek: F1 dla [i y] (różnica 10 Hz), F3 dla [a ɔ] (różnica 130 Hz), F4 dla [ɤ ɔ] (różnica 100 Hz), F1, F3 i F4 dla [i ɯ] (różnice, odpowiednio, 30, 100 i 50 Hz).

7 W tym miejscu można by zapytać, po co porównywać głoski jakiejś odmiany języka polskiego z zupełnie innym językiem. Jeśli oczywiście nie porównujemy bardzo odległych od siebie systemów (np. południowoafrykańskiego języka xhosa i gwary śląskiej), to oprócz czysto poznawczych celów można wymienić chęć stwierdzenia ewentualnego transferu z jednego systemu do drugiego (np. upodabniania się głosek jednego systemu do głosek drugiego). Poza tym wiedza o tego typu podobieństwach może ułatwić naukę wymowy głosek danego systemu. Są to więc co najmniej dwa praktyczne powody tego typu badań.

scharakteryzowany, choć – jak w przypadku każdego modelu – trudno oczekiwać pełnej doskonałości od takiego punktu odniesienia. Takim zbiorem mogą być samogłoski podstawowe, które można scharakteryzować przede wszystkim artykulacyjnie (skrajne ułożenia języka), w drugiej kolejności audytywnie (pośrednie ułożenia języka mają wytwarzać głoski słyszalnie różne). Jedną głoskę, mianowicie [ə], można też scharakteryzować akustycznie: ponieważ podczas artykulacji tej głoski aparat mowy przybiera postać względnie idealnej rury, to znaczy średnica kanału głosowego na każdym odcinku od krtani do szpary ustnej jest mniej więcej taka sama. Jak wynika z badań akustycznych, częstotliwości formantowe tej głoski powinny tworzyć ciąg typu 500, 1500, 2500, 3500⁸, lub – biorąc pod uwagę możliwe różnice osobnicze – n , $3 \cdot n$, $5 \cdot n$, $7 \cdot n$, gdzie n to częstotliwość pierwszego formantu samogłoski neutralnej [ə].

Taki model nie jest jednorodny. Zastosowanie kryterium audytywnego naraża go na subiektywność. Jest to jednak model o ściśle określonych elementach, pozwalający na dowolną dokładność opisu⁹, i co może najważniejsze, powszechnie stosowany, więc zapewniający swobodną wymianę informacji (na tym modelu jest oparty międzynarodowy alfabet fonetyczny) i porównywanie wyników badań.

Żeby jednak korzystać z pojedynczych modeli (samogłosek porównawczych, samogłosek odniesienia) zamiast ich zbiorów, musimy zmienić sposób porównania. Każdym elementem zbioru A jak w tradycyjnej, wykresowej metodzie będą punkty samogłoskowe opisane częstotliwościami formantowymi, ale nie będziemy analizować tego, w jakim stopniu dwie chmury punktów samogłoskowych (lub prostokątów zakresowych) pokrywają się wzajemnie. Trudno będzie bowiem zebrać dużą liczbę wymówień tej samej samogłoski podstawowej. Poza tym – jak zobaczymy w dalszej części tekstu – większa liczba realizacji tej samej samogłoski podstawowej może okazać się zupełnie nieprzydatna. Łatwiej będzie ustalić jedną, niejako prototypową artykulację danej samogłoski podstawowej i do niej porównywać wszystkie samogłoski badane. Porównywanie będzie trzeba powtarzać z wykorzystaniem wszystkich poszczególnych modeli samogłosek podstawowych, gdyż tylko dzięki temu będzie można stwierdzić największe podobieństwa między głoskami badanymi (zbiór A) a określonymi modelami (zbiór B).

Podobieństwo można najłatwiej zdefiniować jako odległość w kartezjańskim układzie współrzędnych. Takie postępowanie umożliwi nam także uwzględnienie

8 Zob. choćby Jassem 1973: 197.

9 Np. między ułożeniami języka typowymi dla głosek [i] a [u] możemy wyróżnić: jedną pośrednią pozycję języka: [i̯],
2 pozycje pośrednie: [i̯ ü̯],
3 pozycje pośrednie: [i̯ i̯ ü̯],
5 pozycji pośrednich: [i̯ i̯ i̯ i̯ ü̯],
9 pozycji pośrednich: [i̯ i̯ i̯ i̯ i̯ i̯ i̯ i̯ ü̯],
a nawet 13 pozycji pośrednich: [i̯ i̯ i̯ i̯ i̯ i̯ i̯ i̯ i̯ i̯ i̯ i̯ i̯ ü̯],
zależnie od stopnia dokładności opisu, jaki zakładamy i jaki jest nam potrzebny.

większej niż tylko 2 liczby formantów, a więc badanie labializacji. Wzór na odległość między punktami samogłoskowymi jest prostym przekształceniem wzoru z twierdzenia Pitagorasa:

$$\text{Wzór 1: } d = \sqrt{(f_{1A}-f_{1B})^2 + (f_{2A}-f_{2B})^2 + \dots + (f_{nA}-f_{nB})^2} = \sqrt{\sum_{i=1}^n (f_{iA}-f_{iB})^2}$$

gdzie d to odległość między 2 punktami samogłoskowymi, f_{iA} to częstotliwość i -tego formantu głoski badanej (zbiór A), a f_{iB} to częstotliwość i -tego formantu głoski modelowej (podstawowej, zbiór B). Liczba badanych formantów to n .

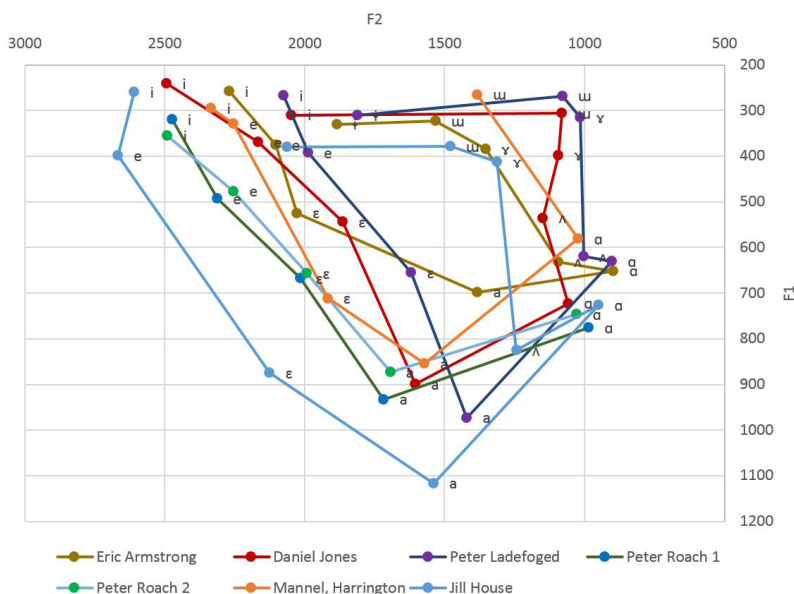
Każdorazowe obliczanie tych odległości będzie oczywiście czasochłonne, ale bardzo łatwo można skonstruować odpowiedni arkusz kalkulacyjny lub napisać prosty program komputerowy, który na podstawie wpisanych częstotliwości formantowych samogłosek zbioru A i B nie tylko błyskawicznie obliczy wartość d dla każdego porównania poszczególnych elementów zbioru A ze wszystkimi elementami zbioru B (będzie to konieczne, by mieć pewność, do którego elementu zbioru B badana samogłoska jest najbardziej podobna), ale także będzie mógł dopasować symbol fonetyczny tego elementu zbioru B, a więc tego modelu, który do badanej samogłoski jest najbardziej podobny, czyli automatycznie rozpoznać tę głoskę. Proponowane podejście jest więc krokiem ku automatycznemu rozpoznawaniu samogłosek ustnych.

Takie postępowanie napotyka jednak pewien dość istotny problem. Jeśli przyjrzymy się czworokątom samogłosek podstawowych określonym na podstawie częstotliwości formantowych, zauważymy, iż te – w przybliżeniu – czworokąty mają różne kształty i są względem siebie przesunięte. Szczególnie wyraźne różnice zauważymy, porównując wymówienia kobiet i mężczyzn (wykresy nr 1 i 2).

Porównajmy również czworokąty samogłosek polskich wymówionych przez kobietę i mężczyznę (wykres 3).

Jak widać, wymówienia kobiet (kolor jasnoniebieski na wykresach nr 1 i 2 oraz pomarańczowy na wykresie nr 3) są przesunięte względem wymówień mężczyzn w lewo i w dół, to znaczy częstotliwości formantowe analogicznych samogłosek mają w przypadku wymówień mówców płci żeńskiej wartości wyższe. Gdybyśmy więc za zestaw modeli przyjęli wymówienia mężczyzn, wymówienia kobiet byłyby błędnie rozpoznawane i odwrotnie: wymówienia mężczyzn byłyby błędnie interpretowane w odniesieniu do modeli opartych na wymówieniach kobiet. Tak samo byłoby w przypadku artykulacji dzieci, a także mężczyzn z wyjątkowo wysokimi głosami. Wynika to z indywidualnych różnic w budowie aparatu mowy, które przekładają się na inną częstotliwość tonu podstawowego (F0), który jest następnie filtrowany przez kolejne jamy nasady. I chociaż charakterystyka filtracyjna (sposób filtracji), tzn. wzmacnianie i tłumienie poszczególnych drgań składowych powinno być zbliżone dla każdego (względnie) identycznego ułożenia artykulatorów (pomijamy tutaj indywidualne różnice w budowie anatomicznej, jak np. zakrzywienie linii podniebienia twardego), to jednak na wyjściu uzyskuje się inne częstotliwości formantowe. Nie możemy

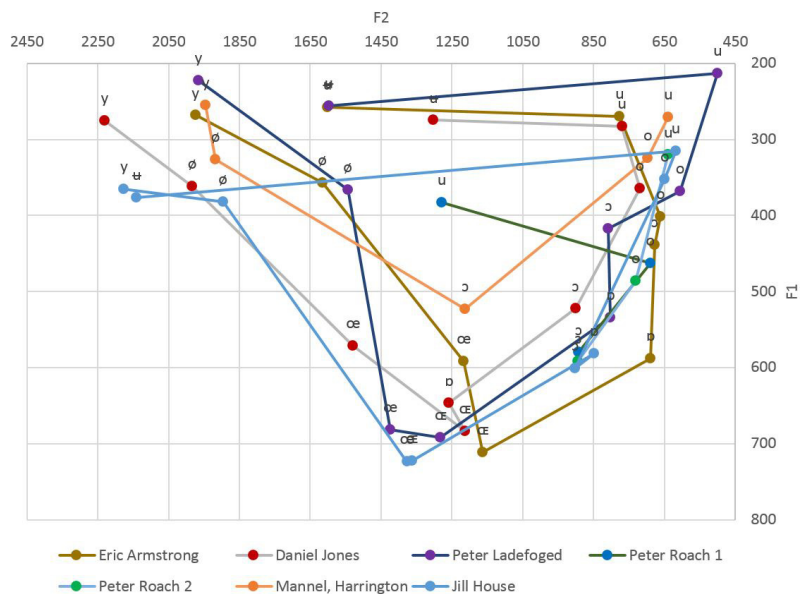
Wykres 1. Samogłoski podstawowe płaskie [i e ε a ʌ ɤ u ɯ] wymówione przez sześciu fonetyków



(Opracowanie własne na podstawie nagrań opublikowanych w różnych źródłach)¹⁰.

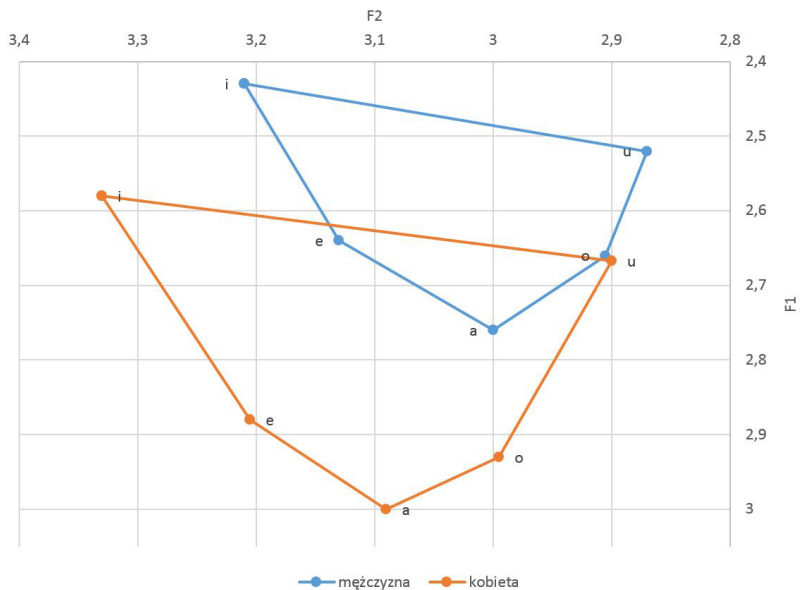
¹⁰ Eric Armstrong, associate profesor na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu w Jorku, gdzie uczy wymowy studentów aktorstwa. Wymówienia samogłosek podstawowych pochodzą z jego strony *Eric Armstrong's voice & speech source*, <http://www.yorku.ca/earmstro/ipa/vowels.html>. Daniel Jones – jego wymówienia samogłosek podstawowych pochodzą ze strony *Audiufon: audio demonstrations, Utrech University, Phonetics*, www.let.uu.nl/~audiufon/data/e_root.html. Peter Ladefoged, nieżyjący już profesor lingwistyki na Uniwersytecie w Kalifornii, absolwent Uniwersytetu w Edynburgu. Nagrania pochodzą z jego istniejącej jeszcze strony *Vowels and Consonants*, www.phonetics.ucla.edu/vowels/contents.html. Peter Roach (2 serie wymówień), emerytowany profesor Uniwersytetu w Reading. Nagrania pochodzą z płyty dodanej do jego podręcznika *English Phonetics and Phonology. A Practical Course* (I wyd. z 1983 r.; IV wyd. z 2009 r.). Robert Mannel (dr, starszy wykładowca na Wydziale Nauk Humanistycznych Macquarie University w Sydney) i Jonathan Harrington (profesor fonetyki i cyfrowego przetwarzania mowy w Instytucie Fonetyki Uniwersytetu w Monachium, absolwent Uniwersytetu w Cambridge), autorzy materiałów dydaktycznych nt. fonetyki i fonologii opublikowanych na stronie Wydziału Lingwistyki Wydziału Nauk Humanistycznych (Macquarie University), clas.mq.edu.au/phonetics/transcription/ipa/ipa_vowel.html (na stronie internetowej nie podano nazwiska parlatora). Jill House (w pierwszej publikacji nagrań pojawiło się błędne nazwisko Susan Ramsaran), starszy wykładowca na University College w Londynie. Nagranie jej wymówień samogłosek podstawowych pojawia się na stronie <http://www.phonetics.ucla.edu/course/chapter1/wells/wells.html> obok wymówień Johna Wellsa i Petera Ladefogeda.

Wykres 2. Samogłoski podstawowe zaokrąglone [y ø œ ɤ ɔ o u ʊ] wymówione przez sześciu fonetyków



(Opracowanie własne na podstawie nagrań opublikowanych w Internecie (zob. przyp. 10)).

Wykres 3. Czworokąty samogłosek polskich wymówionych przez kobietę i mężczyznę (częstotliwości formantowe zlogarytmowane)



(Opracowanie własne na podstawie danych z: Jassem 2003: 105).

więc porównywać dowolnego głosu (samogłosek ze zbioru A) z jednym zbiorem modeli B¹⁰, ale konieczne jest dopasowywanie modeli do badanego głosu. Musimy więc dysponować wymówieniami samogłosek podstawowych wykonanych przez przedstawicieli obu płci w różnym wieku.

Jest to jednak warunek trudny do spełnienia, ponieważ poprawne wymówienie samogłosek podstawowych wymaga przede wszystkim zrozumienia modelu samogłosek podstawowych, a więc wykształcenia fonetycznego. Pomijając fakt, iż szukanie modeli dopasowanych do badanego informatora jest niejako powrotem do metody wykresowej, już samo zebranie odpowiednich modeli samogłosek podstawowych w wykonaniu wielu różnych mówców jest niesamowicie trudne. Każde to szukać innego rozwiązania.

Względne częstotliwości formantowe

Sposobem usunięcia opisanego wyżej problemu może być zastosowanie częstotliwości względnych. Zauważmy bowiem, że na wykresach nr 1 i 2 każdy czworokąt samogłoskowy zajmuje określoną przestrzeń. Załóżmy na razie bezbłędne wymówienie ukazanych na wspomnianych wykresach samogłosek podstawowych, by nie przejmować się tym problemem przynajmniej w tym momencie. Można powiedzieć, że dla każdego informatora rozrzut punktów mieści się w pewnym niezmiennym zakresie. Jeśli dla danego mówcy X najbardziej przednia samogłoska [i] ma częstotliwość F₂ równą ok. 2500 Hz, nie trzeba się zastanawiać, co będzie, gdy odkryjemy u innej osoby samogłoskę o częstotliwości F₂ równej 2700 Hz. Analogicznie w przypadku innego parametru: jeśli maksymalnie niska samogłoska osiąga u informatora Y częstotliwość F₁ równą 700 Hz, to tę wartość powinniśmy przyjąć za maksimum częstotliwości dla tego jednego mówcy Y. Inne maksima i minima mogą być zauważalne, ale w wymówieniach innych badanych.

Potrzebny jest teraz sposób pozwalający bezwzględne maksima i minima, będące dla różnych informatorów różnymi wartościami, zamienić na takie same wartości, a więc żeby – ujmując rzecz obrazowo – rozciągnąć lub ścieśnić czworokąty samogłoskowe ukazane na wykresach nr 1 i 2 w taki sposób, by zajmowały taką samą przestrzeń, ale żeby jednocześnie zachować względne położenie samogłosek pośrednich mieszczących się wewnątrz każdego czworokąta, a dokładniej między jego skrajnymi punktami. Innymi słowy potrzebujemy uzyskać częstotliwości formantowe względne każdej samogłoski modelowej.

Jeśli dana częstotliwość formantowa f określonej samogłoski wymawianej przez tego samego mówcę mieści się w przedziale $f_{min} \leq f \leq f_{max}$, to wówczas f_{min} możemy wyzerować, tzn. przyjąć za tę, różną w przypadku poszczególnych informatorów,

¹⁰ Bez względu na to, czy uśrednimy, czy zmedianujemy, czy jeszcze w inny sposób uogólnimy uzyskane częstotliwości formantowe samogłosek podstawowych, czy też po prostu arbitralnie wybierzemy te realizacje, które wydają nam się najlepsze.

wartość 0. W tym celu odejmujemy od f i f_{max} minimalną częstotliwość formantową, jaką dany formant osiąga dla wszystkich samogłosek wymówionych przez tę samą osobę. A więc uzyskujemy przedziały:

$$\text{Wzór 2: } f_{min} - f_{min} \leq f - f_{min} \leq f_{max} - f_{min}$$

co daje:

$$\text{Wzór 3: } 0 \leq f - f_{min} \leq f_{max} - f_{min}$$

Jeżeli teraz wartości $f_{max} - f_{min}$ przypiszemy 100%, procentowy odpowiednik wartości $f - f_{min}$ bardzo łatwo obliczymy z proporcji:

$$\begin{aligned} \text{Wzór 4: } f_{max} - f_{min} &= 100\% \\ f - f_{min} &= x \end{aligned}$$

a więc:

$$\text{Wzór 5: } x = \frac{f - f_{min}}{f_{max} - f_{min}} \cdot 100\%$$

Częstotliwość względną formantu o numerze n możemy oznaczyć symbolem f'_n , a ogólny wzór takiej częstotliwości będzie wyglądać następująco:

$$\text{Wzór 6: } f'_n = \frac{f_n - f_{nmin}}{f_{nmax} - f_{nmin}} \cdot 100\% = \frac{f_n - f_{nmin}}{R_n} \cdot 100\%$$

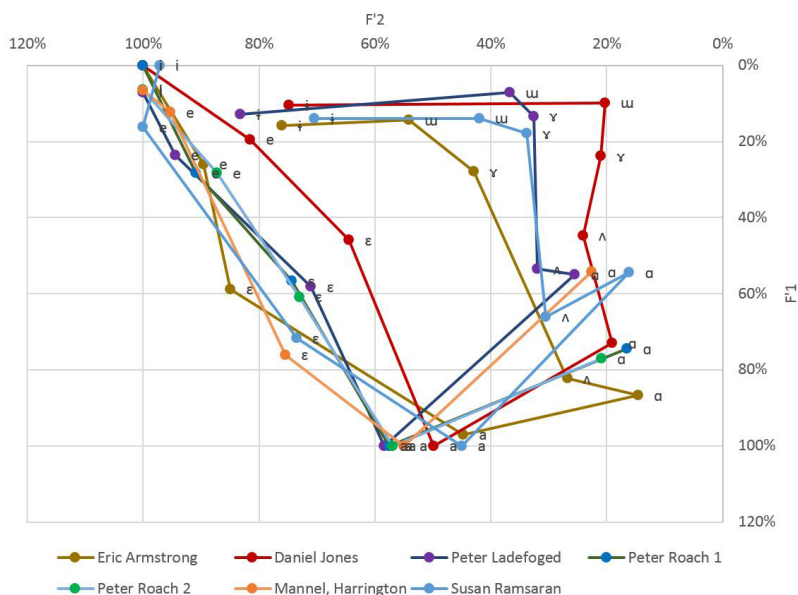
Różnicę $f_{nmax} - f_{nmin}$ możemy zastąpić rozstępem częstotliwości¹¹ dla formantu o numerze n . Mnożenie przez 100% nie jest konieczne, ale przydatne, by nie operować na ułamkach z przedziału [1; 0].

Niestety, to dalej nie rozwiązuje wszystkich problemów, ponieważ jeśli umieścimy wszystkie nasze modele na wykresie częstotliwości względnych, to zobaczymy, że pokryły nam się jedynie najbardziej skrajne samogłoski, przede wszystkim [i], [u], [a] (zob. wykres nr 4 i 5).

Nierównomiernie rozłożone są samogłoski przednie płaskie i tylne zaokrąglone. Dość duży rozrzut pojawia się także w przypadku samogłosek tylnych płaskich i przednich zaokrąglonych oraz centralnych (środkowych). Jest to zrozumiałe, ponieważ przyjmując za jednakową wartość dla każdego mówcy rozstęp częstotliwości ($f_{max} - f_{min}$), samogłoskami pośrednimi stały się te głoski, których częstotli-

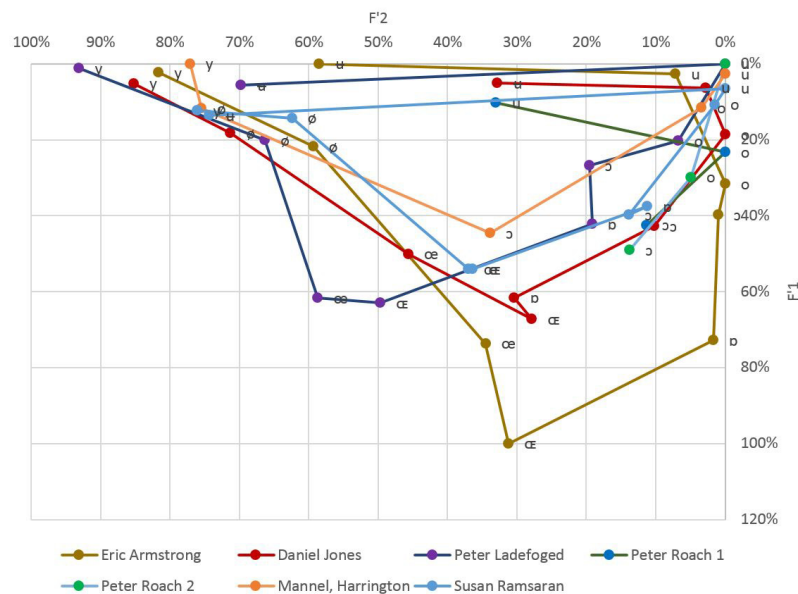
¹¹ Pojęcie wzorowane na rozstępie danych stosowanym w statystyce.

Wykres 4. Czworokąty samogłosek płaskich (wykres względnych częstotliwości formantowych)



(Opracowanie własne).

Wykres 5. Czworokąty samogłosek zaokrąglonych (wykres względnych częstotliwości formantowych)



(Opracowanie własne).

wości względne nie osiągają wartości skrajnych. Uzyskane rozbieżności wskazują także na różne wymawianie samogłosek podstawowych przez badanych informatorów (np. Eric Armstrong uprzednił samogłoskę [u], Peter Ladefoged upodobił do siebie samogłoski [ʌ] i [a]). To spostrzeżenie prowadzi z kolei do wniosku, iż uzyskane dane, tzn. częstotliwości względne samogłosek pośrednich są w niewielkim stopniu przydatne w celu opracowania uniwersalnego zestawu modeli do porównań. Należałoby bowiem arbitralnie odrzucić te samogłoski, które – jak się może wydawać – zostały wymówione błędnie (np. wspomniane wymówienia [u ʌ a]). To natomiast uszczupliłoby i tak już dość ograniczony zestaw modeli, a w przypadku samogłosek centralnych musielibyśmy zupełnie zrezygnować z niektórych modeli (np. wszystkie wymówienia samogłoski [ɜ] – nieuwzględnionej na wykresach, by zachować przejrzystość już i tak dosyć skomplikowanych wykresów – okazały się na tyle podobne do samogłoski [ɜ], że wydają się po prostu błędne i niewarte uwzględnienia w zestawie modeli).

Warto jednak w tym momencie przypomnieć, że mamy do czynienia z modelem samogłosek podstawowych (lub modelem czworokąta samogłoskowego Jonesa) zbudowanym według różnych kryteriów. Przywołajmy je w tym momencie:

- A. Samogłoski [i y a ɛ u ʊ ɔ] są scharakteryzowane artykulacyjnie jako skrajne ułożenia języka (choć w niektórych opisach czworokąta samogłoskowego [a ɛ], a nawet [u ʊ] uznaje się za pośrednie w odbiorze słuchowym). Te samogłoski możemy określić jako „**absolutnie skrajne artykulacyjnie**”.
- B. Samogłoski [e ø ε œ i ɪ ʊ o ʌ ɔ] są scharakteryzowane częściowo artykulacyjnie ([e ø ε œ] są skrajnie przednie, [i ɪ] są skrajnie wysokie itd.), a częściowo audytywnie – są to samogłoski wyraźnie różne od siebie i pośrednie między odpowiednimi skrajnymi samogłoskami wymienionymi w poprzednim punkcie. Ze względu na tę charakterystykę nazwijmy je „**częściowo skrajnymi artykulacyjnie**” samogłoskami, gdyż tylko jedna ich cecha dotyczy skrajnego położenia języka (nb. równie dobrze można by je nazwać częściowo pośrednimi, gdyż pośredniość w odbiorze słuchowym dotyczy tylko jednej z ich cech artykulacyjnych).
- C. Samogłoski średnio-środkowe [ə ɐ ɜ ɞ] mogą być określone tylko audytywnie – jako takie ułożenia pośrednie języka, które pozwalają wymówić samogłoski wyraźnie różne od odpowiednich samogłosek z grupy B. Skoro w przypadku tej grupy skrajne ułożenie języka nie ma zastosowania, ale jedynie słuchowe wrażenie pośredniości, nazwijmy te samogłoski „**absolutnie pośrednimi artykulacyjnie**”.
- D. Samogłoski [ɪ ʏ ʊ ɐ æ] są również scharakteryzowane audytywnie, choć można je również określić artykulacyjnie (np. [ɪ ʏ ʊ ɐ] to luźne warianty [i y u a]). Ponieważ wymówienia tych samogłosek okazały się nieprzydatne (pokrywały się z innymi samogłoskami), zostaną tutaj pominięte i zastąpione razem z samogłoskami poprzednich dwu grup samogłoskami o ekstrapolowanych¹² względnych częstotliwościach formantowych.

Przekładanie cech artykulacyjnych (ułożenie języka) na akustyczne (bezwzględne i względne częstotliwości formantowe)¹³ pozwala mówić o samogłoskach **akustycznie skrajnych** i **akustycznie pośrednich**, przy czym grupy samogłosek scharakteryzowanych akustycznie nie będą się pokrywać z analogicznymi grupami (samogłoskami skrajnymi i pośrednimi) określonymi artykulacyjnie.

Skoro rozstęp częstotliwości (wartość $f_{n\max} - f_{n\min}$ dla formantu o numerze n) określany jest przez samogłoski o skrajnych bezwzględnych częstotliwościach formantowych, to jedynie w ich przypadku można mówić o skrajności akustycznej. Nie zawsze będzie to skrajność absolutna: absolutnie skrajnymi akustycznie są samogłoski [i u], natomiast artykulacyjnie absolutnie skrajne [a æ y] okazały się jedynie częściowo skrajnie akustycznie: tylko jedna częstotliwość tych samogłosek przybrała wartość 0% lub 100%.

Z kolei absolutnie skrajne pod względem artykulacyjnym [y u a ɐ] okazały się **absolutnie pośrednie akustycznie**: wartości względnych częstotliwości formantowych tych samogłosek mieszczą się w zakresach obustronnie otwartych (0%; 100%). Oczywiście, pozostałe samogłoski pośrednie artykulacyjnie (grupy C i D w powyższym wyliczeniu) są także absolutnie pośrednie akustycznie.

Pośredniość audytywną można rozumieć jako pośredniość częstotliwości formantowych, gdyż właśnie głoski o różnej budowie akustycznej mogą być percypowane przez słuchacza jako różne. Jeśli dwie samogłoski mają prawie identyczną budowę akustyczną (a więc zbliżone częstotliwości formantowe), słuchacz nie powinien rozróżnić tych głosek. Możemy zatem pośredniość audytywną postrzegać w kategoriach akustycznych, a więc jako pośredniość częstotliwości formantowych. Tak więc [e] i [ɛ], scharakteryzowane już w modelu samogłosek podstawowych jako pośrednie ułożenia języka w kierunku pionowym, możemy zamienić na proporcjonalne zmiany względnej częstotliwości formantu pierwszego. Ponieważ skrajne (akustycznie) samogłoski [i a] przyjęły prawie zawsze skrajne wartości f'_1 (0% dla [i], 100% dla [a]), wówczas samogłosce [e] możemy przypisać $\frac{1}{3}$ rozstępu częstotliwości względnej F_1 , a samogłosce [ɛ] $\frac{2}{3}$ tej wartości.

Nieco inaczej przedstawia się kwestia częstotliwości względnych formantu drugiego. Analiza wykresu nr 4 pokazuje, że zmienia się ona liniowo w przypadku samogłosek [e ɛ] – zmniejsza się wraz z obniżaniem artykulacji. Położenie języka podczas artykulacji [e] i [ɛ] jest w modelu samogłosek podstawowych pośrednie także w kierunku poziomym. Możemy więc różnicę między f'_2 samogłosek [i] oraz [a] podzielić na 3 części tak jak w przypadku różnicy między f'_1 samogłoski [i] oraz [a]:

- samogłoska [e]: $f'_2 = \frac{1}{3} \cdot (|f'_{2[i]} - f'_{2[a]}|)$
- samogłoska [ɛ]: $f'_2 = \frac{2}{3} \cdot (|f'_{2[i]} - f'_{2[a]}|)$

12 Tzn. obliczonych na podstawie skrajnych wartości f' samogłosek wymówionych przez badanych informatorów (sposób obliczania częstotliwości względnych ekstrapolowanych opisano w dalszej części).

13 A taką operację wykonaliśmy w przypadku samogłosek [i y u a æ a ɐ] – skrajne ułożenie języka zamieniliśmy na względne częstotliwości formantowe.

Analogicznie możemy ustalić względne częstotliwości formantowe wszystkich samogłosek podstawowych, dysponując najbardziej skrajnymi wartościami względnych częstotliwości formantowych uzyskanych z zamiany bezwzględnych częstotliwości formantowych na względne. Ciągłe punktem wyjścia są wymówienia wspomnianych wcześniej fonetyków, które stanowią wzór, na podstawie którego stwierdzamy, które względne częstotliwości formantowe osiągają wartości skrajne. Bezwzględne częstotliwości formantowe będą różne dla różnych mówców, ale stosunki zachodzące między nimi powinny być (takie jest przyjmowane tu założenie) takie same dla takiego samego ułożenia narządów mowy¹⁴.

Samogłoskę neutralną [ə], jak powiedzieliśmy wcześniej, można scharakteryzować akustycznie, a więc w odniesieniu do częstotliwości bezwzględnych, a co za tym idzie także i względnych. Zanim jednak spróbujemy ustalić te parametry, przypomnijmy charakterystykę artykulacyjną głoski [ə]. Otóż jest ona określana jako średnia, środkowa, płaska i ustna. A więc znajduje się dokładnie w centrum pola artykulacyjnego samogłosek. Taka definicja odniesiona do względnych częstotliwości formantowych wskazywałaby na zbliżone wartości względnych częstotliwości formantowych tej samogłoski i równe (w przybliżeniu) w każdym przypadku 50%. Sprawdźmy więc, czy rzeczywiście dla samogłoski [ə] zachodzi poniższa zależność:

Wzór 7: $f'_1 \approx f'_2 \approx f'_3 \approx f'_4 \approx 50\%$

Przypomnijmy wzór na częstotliwość względną formantu n (wzór nr 6): $f'_n = \frac{f_n - f_{nmin}}{R_n}$ i relacje między częstotliwościami bezwzględnymi dla samogłoski neutralnej:

Wzór 8: $f_1 = \frac{f_2}{3} = \frac{f_3}{5} = \frac{f_4}{7} \dots$

Ze wzoru na częstotliwość względną f'_n (wzór nr 6) obliczymy częstotliwość bezwzględną:

Wzór 9: $f_n = f'_n \cdot R_n + f_{nmin}$

a po wstawieniu do relacji między częstotliwościami bezwzględnymi samogłoski neutralnej (wzór nr 8):

Wzór 10: $f'_1 \cdot R_1 + f_{1min} = \frac{1}{3}(f'_2 \cdot R_2 + f_{2min}) = \frac{1}{5}(f'_3 \cdot R_3 + f_{3min}) \dots$

Podstawmy za f' wartość 50%, którą sprawdzamy:

Wzór 11: $50\% R_1 + f_{1min} = \frac{1}{3}(50\% R_2 + f_{2min}) = \frac{1}{5}(50\% R_3 + f_{3min}) \dots$

¹⁴ Niewielkie różnice między samogłoskami rozpoznanymi a docelowymi (tzn. jakie starali się wymówić badani informatorzy) uzyskane w przeprowadzonym teście metody częstotliwości względnych (opis testu w dalszej części artykułu) zdają się potwierdzać przyjęte tu założenie: samogłoski podstawowe wymawiane przez badanych informatorów (trzech fonetyków) charakteryzowały się bardzo podobnymi względnymi częstotliwościami formantowymi.

Przypomnijmy, że rozstęp częstotliwości R_n dla formantu o numerze n to: $f_{n\max} - f_{n\min}$, czyli po wstawieniu za R_n te same różnice uzyskujemy:

$$\begin{aligned} \text{Wzór 12: } 50\% f_{1\max} - 50\% f_{1\min} + 100\% f_{1\min} &= \frac{1}{3} (50\% f_{2\max} - 50\% f_{2\min} + 100\% f_{2\min}) = \\ &= \frac{1}{5} (50\% f_{3\max} - 50\% f_{3\min} + 100\% f_{3\min}) \dots \end{aligned}$$

Dodatkowo zamieniliśmy $f_{\min}$ na $100\% f_{\min}$, co ułatwi dalsze obliczenia:

$$\text{Wzór 13: } 50\% (f_{1\max} + f_{1\min}) = \frac{50\%}{3} (f_{2\max} + f_{2\min}) = \frac{50\%}{5} (f_{3\max} + f_{3\min}) \dots$$

Po skróceniu 50% otrzymujemy:

$$\text{Wzór 14: } f_{1\max} + f_{1\min} = \frac{1}{3} (f_{2\max} + f_{2\min}) = \frac{1}{5} (f_{3\max} + f_{3\min}) \dots$$

Maksymalną wartość częstotliwości dla każdego formantu obliczymy ze wzoru na rozstęp częstotliwości: skoro $R_n = f_{n\max} - f_{n\min}$, to $f_{n\max} = R_n + f_{n\min}$, a to pozwoli skrócić uzyskaną relację, gdyż po podstawieniu za $f_{n\max}$ sumy $R_n + f_{n\min}$ uzyskamy:

$$\text{Wzór 15: } R_1 + f_{1\min} + f_{1\min} = \frac{1}{3} (R_2 + f_{2\min} + f_{2\min}) = \frac{1}{5} (R_3 + f_{3\min} + f_{3\min}) \dots$$

czyli:

$$\text{Wzór 16: } R_1 + 2f_{1\min} = \frac{1}{3} (R_2 + 2f_{2\min}) = \frac{1}{5} (R_3 + 2f_{3\min}) \dots$$

Tak więc częstotliwości względne poszczególnych formantów samogłoski [ə] będą równe 50%, jeśli tylko suma zakresów (rozstępów) częstotliwości bezwzględnych i podwojonej częstotliwości minimalnej będzie wielokrotnością kolejnych nieparzystych liczb naturalnych – 1, 3, 5 i 7. Tabela nr 1 zawiera zestawienie rozstępów częstotliwości badanych samogłosek podstawowych oraz ilorazy tych wartości i liczb 1, 3, 5, 7.

Jak widać, uzyskane wartości nie są równe, tak więc względne częstotliwości formantowe samogłoski [ə] nie powinny być równe 50%. Jest to zrozumiałe, jeśli spróbujemy sobie wyobrazić, gdzie na wykresach nr 4 i 5 znajdzie się samogłoska [ə]. Jej położenie będzie można ustalić w odniesieniu do kilku również względnych (ustalonych na podstawie innych) punktów. Sposób określenia tego położenia przedstawia rysunek nr 1.

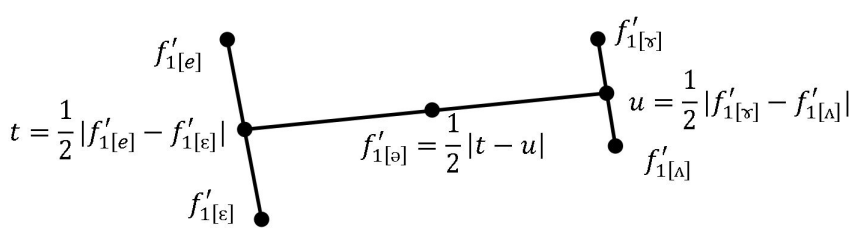
Wiemy już, że wartości $f'_{1[e]}$, $f'_{1[ε]}$, $f'_{1[ɜ]}$, $f'_{1[ə]}$ nie są skrajne (samogłoski $[e \in \text{ɜ} ə]$ określiliśmy jako absolutnie pośrednie akustycznie), trudno więc oczekiwać, że $f'_{1[ə]}$ będzie miało dokładnie wartość równą połowie rozstępu częstotliwości R_1 .

Tabela 1. Sumy rozstępów częstotliwości bezwzględnych (R_n) i podwojonych minimów poszczególnych częstotliwości formantowych oraz te same wartości podzielone przez kolejne nieparzyste liczby naturalne

Suma zakresów bezwzględnych i podwojonych minimów częstotliwości							
Parlator	Eric Armstrong	Daniel Jones	Peter Ladefoged	Peter Roach	Peter Roach 2	Mannel, Harrington	Jill House
$R_1 + 2f_{1min}$	969,4	1141,0	1186,1	1252,6	1193,9	1110,2	1376,3
$R_2 + 2f_{2min}$	2931,2	3213,0	2575,1	3164,2	3129,3	2972,8	3285,3
$R_3 + 2f_{3min}$	4336,3	5554,0	5132,6	5620,2	5507,6	5588,7	6229,7
$R_4 + 2f_{4min}$	6453,3	6950,1	7057,5	7159,3	6921,0	7187,7	8727,7
Wyniki dzielenia							
$\frac{R_1 + 2f_{1min}}{1}$	969,4	1141,0	1186,1	1252,6	1193,9	1110,2	1376,3
$\frac{R_2 + 2f_{2min}}{3}$	977,1	1071,0	858,4	1054,7	1043,1	990,9	1095,1
$\frac{R_3 + 2f_{3min}}{5}$	867,3	1110,8	1026,5	1124,0	1101,5	1117,7	1245,9
$\frac{R_4 + 2f_{4min}}{7}$	921,9	992,9	1008,2	1022,8	988,7	1026,8	1246,8

(Opracowanie własne).

Rysunek 1. Sposób określenia względnej częstotliwości formantu pierwszego samogłoski neutralnej



(Opracowanie własne).

Obliczanie względnych częstotliwości formantowych samogłosek modelowych

Na podstawie dotychczasowych ustaleń możemy zbudować macierz częstotliwości względnych samogłosek podstawowych płaskich i zaokrąglonych, a także uzupełnić tę macierz o samogłoski pośrednie względem tych, które pojawiły się nie tylko

w czworokącie samogłoskowym Jonesa, ale także w jego wersji rozszerzonej przyjętej przez Międzynarodowe Towarzystwo Fonetyczne w 1989 r.¹⁵:

Tabela 2. Symbole samogłosek płaskich i zaokrąglonych rozszerzonej wersji czworokąta samogłoskowego przyjętej przez Międzynarodowe Towarzystwo Fonetyczne w 1989 r.

Samogłoski płaskie			Samogłoski zaokrąglone		
i	ɪ	ʉ	y	ʏ	u
ɪ			ʏ		ʊ
e	ə	ɘ	ø	ɵ	o
	ə				
ɛ	ɜ	ʌ	œ	ɞ	ɔ
æ	ɐ				
a		ɑ	ɶ		ɒ

(Opracowanie własne na podstawie Nolan i in. 1999).

Czworokąty samogłoskowe ukazane na wykresach nr 4 i 5 pozwalają ustalić względne częstotliwości samogłosek skrajnych akustycznie (absolutnie i częściowo), czyli [i a u y ɛ ɐ u] – będą to skrajne częstotliwości względne osiągnięte przez te samogłoski. Położenie pozostałych samogłosek (czyli ich względne częstotliwości formantowe) obliczymy na podstawie częstotliwości samogłosek skrajnych (według metody opisanej wyżej dla [e ɛ] oraz [ə]). Tym sposobem będziemy mogli uzupełnić wszystkie puste miejsca w tabeli nr 2.

Uzasadnieniem dla uzupełniania zestawu samogłosek modelowych o samogłoski nieobecne w zestawie zastosowanym w międzynarodowym alfabecie fonetycznym jest z jednej strony zauważona wcześniej nieprzydatność parametrów samogłosek [ɪ ʏ ʊ ɐ æ], a z drugiej nierównomierne rozłożenie samogłosek w rozszerzonym czworokącie samogłoskowym użytym w IPA (np. brak zaokrąglonych odpowiedników [ɐ æ ə] oraz brak płaskiego wariantu [ʊ]).

Poza tym uszczegółowienie zestawu modeli zwiększy precyzję rozpoznawania samogłosek i (co ważniejsze) zmniejszy ryzyko zbyt automatycznego przypisywania im etykiet artykulacyjnych. Jeśli bowiem korzystalibyśmy z ograniczonego zestawu modeli (np. takiego jak w tabeli nr 2, ale bez samogłosek [ɪ ʏ ʊ ɐ æ ə]) i badalibyśmy niezbyt staranne wymówienie samogłoski nieśrodkowej (np. przedniej), wówczas zaimplementowany w arkuszu kalkulacyjnym algorytm rozpoznawania samogłosek na podstawie ich częstotliwości względnych mógłby takie wymówienie przyporządkować do szeregu samogłosek środkowych. Dysponując zestawem uzupełnionym

¹⁵ Zob. Nolan i in. 1999.

Tabela 3. Rozszerzony zestaw modelowych samogłosek (razem z samogłoskami ekstrapolowanymi [o ekstrapolowanych wszystkich częstotliwościach formantowych względnych] zaznaczonymi jaśniejszą czcionką)

Samogłoski płaskie							Samogłoski zaokrąglone						
i	ĩ	ᵢ	ɪ	ᵢ	ũ	u	y	ÿ	ʏ	ʘ	ʘ	ü	u
ĩ	ɪ	ᵢ	ɪ	ũ	ũ	u	ʏ	ʘ	ʏ	ʘ	ʘ	ü	u
e	ẽ	ᵉ	ə	ᵉ	ẽ	ɐ	ø	œ	ɘ	ɘ	ɘ	ö	o
ɐ	ẽ	ᵉ	ə	ᵉ	ẽ	ɐ	ø	œ	ɘ	ɘ	ɘ	ö	o
ɛ	ẽ	ᵉ	ɜ	ᵉ	ẽ	ʌ	œ	œ	ɘ	ɘ	ɘ	ɔ	ɔ
æ	ǣ	ɶ	ɐ	ɶ	ǣ	ʌ	œ	œ	ɘ	ɘ	ɘ	ɔ	ɔ
a	ǣ	ɶ	ɐ	ɶ	ǣ	ʌ	œ	œ	ɘ	ɘ	ɘ	ɔ	ɔ

(Opracowanie własne).

o większą liczbę samogłosek (zob. tabela nr 3), można by uzyskać dokładniejszy wynik: samogłoskę przednią cofniętą lub środkową przesuniętą do przodu.

Można wreszcie podać argument jednolitości zestawu samogłosek modelowych: korzystamy bowiem z rozszerzonego czworokąta samogłoskowego (tabela nr 2), w którym wypełnienie przestrzeni artykulacyjnej samogłosek jest nierównomierne. Oczywiście, wynika to z przyczyn praktycznych: wprowadzenie symboli samogłosek [ɪ ʏ ʘ æ ɐ ə] okazało się przydatne w fonetyce i fonologii, spowodowało jednak powstanie niejednolitego zestawu modeli¹⁶. Proponowany model (tabela nr 3) w pełni równomiernie wypełnia tę przestrzeń.

Można przytoczyć jeszcze dwa argumenty za wyborem dość dużego, bo 98-elementowego zbioru samogłosek modelowych (49 płaskich i 49 zaokrąglonych; zob. przypis 17). Pierwszy dotyczy badań kontrastywnych i dydaktyki języków obcych: Rezygnacja z wielu samogłosek ukazanych w tabeli nr 3 mogłaby prowadzić do nieco mylnych rozpoznań. Na przykład ogólnopolska samogłoska w wyrazach typu *byk*, *syk* mogłaby być – zależnie od otoczenia fonetycznego lub pochodzenia informatora – rozpoznana jako bliska [i] lub [ĩ], a nawet [e] bądź [ɐ], a wiemy przecież, że niezależnie od odmiany polszczyzny (za wyjątkiem może gwar północnej Polski, gdzie omawiana

16 Zwróćmy uwagę, że w płaszczyźnie pionowej mamy siedem stopni zwężenia (lub rozwarcia): samogłoski wysokie typu [i u], wysokie obniżone (typ [ɪ ʊ]), średniowysokie (typ [e o]), średnie (tu tylko [ə]), średnioniskie (typ [ɛ ɔ]), niskie zwężone (typ [æ ɐ]), niskie (typ [a ʌ]). W płaszczyźnie poziomej co najmniej pięć: przednie, przednie cofnięte – [ɪ ʏ], środkowe (centralne), tylne przesunięte do przodu – [ʊ], tylne. Jednakże samogłoski [ɪ ʏ ʘ] nie leżą w modelu IPA dokładnie w połowie odległości między szeregiem przednich (tylnych dla [ʊ]) i środkowych samogłosek, lecz są nieco przesunięte ku przodowi ([ɪ ʏ]) lub tyłowi ([ʊ]), a to z kolei pozwala mówić o jeszcze dwóch szeregach pośrednich: samogłoski środkowe (centralne) nieco uprzednione, samogłoski środkowe (centralne) nieco cofnięte. Mamy więc 49 (7 × 7) modeli samogłosek płaskich i tyłu zaokrąglonych.

tu głoska może być mieszana z [i]) jest to samogłoska znajdująca się gdzieś pomiędzy samogłoskami [i i e ɐ]. Niezupełnie satysfakcjonujące rozpoznania mogłyby się pojawiać również w przypadku samogłosek niskich. Na przykład polska samogłoska w wyrazach typu *bat*, *bak* mogłaby być w odniesieniu do uproszczonego modelu uznana za [a] lub [a]. Pierwsze rozpoznanie zrówna ją z angielską [æ] (która z kolei mogła by być zaklasyfikowana do [a] lub [ɛ]), a drugie z angielską [ɑː].

Poza tym wreszcie model 98-elementowy jest tutaj proponowany z myślą o automatycznym (z wykorzystaniem komputera) rozpoznawaniu samogłosek i przypisywaniu im symboli fonetycznych, a także przetwarzaniu w dalszej kolejności tych symboli (po zamianie na kody oznaczające cechy artykulacyjne, o czym będzie mowa w dalszej kolejności). Tak więc proponowany model wydaje się optymalny, szczególnie gdy bierze się pod uwagę wykorzystanie prezentowanej tu metody w badaniach dialektalnych (a przecież polskie gwary posiadają więcej samogłosek o artykulacji pośredniej względem samogłosek ogólnopolskich) i kontrastywnych.

Literatura

- FANT G., 2004: *Speech Acoustics and Phonetics*, London.
- GARCZYŃSKA J., 2007a, *Analiza fonetyczna akcentowanych samogłosek ustnych w mowie Polek z Kazachstanu*, Warszawa.
- GARCZYŃSKA J., 2007b, *Zastosowanie metod fonetyki akustycznej w badaniach dialektologicznych (na przykładzie akcentowanej samogłoski [a]), [w:] J. Sierociuk (red.), Gwary dziś*, t. 4, Poznań, s. 237–247.
- JASSEM W., 1973, *Podstawy fonetyki akustycznej*, Warszawa.
- JASSEM W., 2003, *Polish*, „Journal of the International Phonetic Association” 33/1, s. 103–107.
- NOLAN F. i in., 1999, *Handbook of the International Phonetic Association. A Guide to the Use of the International Phonetic Alphabet*, Cambridge.
- ORAWSKI M., 2001, *Analiza akustyczna samogłosek pochylonych na podstawie przykładów z Orawy i Śląska*, [w:] J. Sierociuk (red.), *Gwary dziś*, t. 1, Poznań, s. 147–152.

How to study vowels using acoustic methods? A proposal of a method based on relative formant frequencies and the cardinal vowels model

Summary

The first part of the paper proposes a method of studying (or, more precisely, of recognizing) oral vowels, using the so-called relative formant frequencies.

First, we describe the traditional method of acoustic study of oral vowels, together with its limitations. Next, we introduce the assumptions of the proposed method where, unlike in the traditional approach, a set of fixed models is used. The comparison, instead of being reduced to establishing whether two sets of vowels match, requires a distance to be calculated between each vowel and each model. 

The paper introduces the notion of relative formant frequency (denoted f') which was used in the comparisons to minimize the impact of individual articulatory variation on the outcome of the analysis. It was defined as the proportion between, on the one hand, the difference between the absolute frequency of the given formant, and its minimal value observed in actual pronunciations, and on the other hand, the difference between the minimal and the maximal frequency of the formant, as observed in pronunciations.

In order to establish the f' of model vowels, we used the cardinal vowels pronounced by several British phoneticians (including Daniel Jones).

POLSZCZYŻNA WSPÓŁCZESNA

Donata Ochmann
Uniwersytet Jagielloński, Kraków
donata.ochmann@uj.edu.pl

CZY FAJNY JEST FAJNY? WSPÓŁCZESNE LEKSEMY MŁODZIEŻOWE O ZNACZENIU 'TAKI, KTÓRY MI SIĘ (BARDZO) PODOBA'

Słowa kluczowe: leksyka młodzieżowa, slang, wyrazy modne
Keywords: teenage vocabulary, slang, trendy words

1. Tytułowy przymiotnik *fajny* (z niem. *fein* m.in. 'w dobrym gatunku' USJP) to słowo wciąż krytykowane przez współczesnych normatywistów jako nadużywane i nieprecyzyjne czy też – ze względu na potoczność – jako stylistycznie niedopasowane do sytuacji mówienia (WSPP; Kołodziejek 2010: 52). Diagnozy te jednak dalekie są od negatywnych, często emocjonalnych ocen formułowanych, również przez niejęzykoznawców, w drugiej połowie XX w., a zwłaszcza w latach 70. i 80.¹ Zostały one już w pewnym stopniu podsumowane (R. S. 1982; Urban 1990), dlatego dla oddania atmosfery tych wypowiedzi przytoczę jedynie skrajną opinię Danuty Wesołowskiej:

[...] dbając o czystość i piękno języka polskiego nie powinno się wyrazu *fajny* (*fajnie*, *fajno*) używać nawet w potocznej mowie; dyskwalifikuje go nie tylko jego obce pochodzenie,

1 Ciekawe, że brak uwag na ten temat we wcześniejszych syntezach normatywnych – słownikach poprawnej polszczyzny Stanisława Szobera (1963), Witolda Doroszewskiego i Haliny Kurkowskiej (1981), ale także w: *Z zagadnień kultury języka* Alojzego Adama Zdaniukiewicza (1973) czy *Kulturze języka polskiego* Danuty Buttler, Haliny Kurkowskiej, Haliny Satkiewicz (1986, 1987).

ale przede wszystkim fakt, że jest jednym z owych wyrazów-wytrychów, które zubożają nasze współczesne słownictwo polskie („Dziennik Polski” 1979, 1980, za: Urban 1990: 57; zob. też Klemensiewicz 1962: 327; Siekierska 1969: 333; M.S. 1979; Miodek 1983: 45, 81, 142; Kocharński, Klebanowska, Markowski 1989: 269–270).

Stopniowe łagodzenie krytyki wiązać można ze zmianą stosunku do zapożyczeń, zwłaszcza niemieckich po II wojnie światowej, postępującą potoczyczą polszczyzny i przemijalnością mody. W poradniku językowym z początku lat 90. znajdujemy stanowisko zdystansowane – na temat modnych ekspresywizmów czytamy:

Można oczywiście ubolewać, że *fajny* (w dodatku barbaryzm), *wdechowy*, *bombowy* itp. panoszą się nad miarę – niemniej jednak jest to zjawisko w rozwoju języka naturalne i wyrazy takie mogą być traktowane z pewną tolerancją (Bąba, Walczak 1992: 12).

Mimo że obecnie słowo przestało już być postrzegane jako modne², powszechność jego użycia może razić użytkowników polszczyzny wychowanych na jego krytyce.

Ciekawe, że mimo ogólnego występowania, odzwierciedlanego przez słowniki³, a także wskazywanego przez badaczy upowszechnienia w polszczyźnie potocznej za pośrednictwem gwar (M. S. 1979: 39) lub jidysz (R. S. 1982: 189), najsilniej kojarzone jest z językiem młodzieży. Wynika to prawdopodobnie z jego dawniejszej szczególnej popularności w tej grupie użytkowników, na co wskazują zarówno przywoływane wyżej wypowiedzi niektórych badaczy, jak i notacje w zbiorach słownictwa młodzieżowego (Czarnecka, Zgółkowa 1991; Kaczmarek, Skubalanka, Grabias 1974/1994 (jako *pot.*), z późniejszych również Czeszewski 2001 i Zgółkowa 2004). Przyczyną tego może też być automatyczne łączenie nieakceptowanego słowa z grupą posługującą się językiem w dużej mierze potocznym, uproszczonym, podatnym na mody, której zwyczaje językowe należą do kształtowania.

Refleksja metajęzykowa i działania dydaktyczne mające na celu choć częściowe wyeliminowanie słowa stanowią jednak z perspektywy funkcjonowania slangu czynnik mniej istotny. Ważniejsza jest charakterystyczna dla slangu stała dążność do odświeżania zasobu leksykalnego i silnego nacechowania ekspresywnego leksyki, która niejako wymusza zmienność. Równie ważna wydaje się tu popularność słowa w polszczyźnie potocznej – osłabia w pewnym stopniu jego slangową atrakcyjność, a w konsekwencji uruchamia procesy pomnażające liczebność określeń synonimicznych.

2 Por. np.: „...stare słowa modne są zastępowane przez nowe, tak jak było z szeregiem przymiotników ekspresywnych, o bardzo ogólnikowym znaczeniu: ‘oceniany bardzo pozytywnie’: *klawy*, *wdechowy*, *fajny*, *git*, *super*, *ekstra*, *cool*” (Markowski 2005: 211). Moment ten symbolicznie poświadcza też pominięcie przez Andrzeja Markowskiego felietonu nt. słów modnych *Fajny kompleksowy problem* z książki *Polszczyzna znana i nieznana* (1993) w drugim rozszerzonym jej wydaniu (1999).

3 Przypomnę, że notowane jest już w SW, a jako potoczne od SJPD we wszystkich słownikach współczesnego języka polskiego.

Nie są to bynajmniej zjawiska nowe i nieobjęte dotychczas refleksją naukową. Artykuł niniejszy stanowi jednak próbę podsumowania obserwacji dotyczących grupy leksemów synonimicznych do przymiotnika *fajny*, o znaczeniu ‘taki, który mi się (bardzo) podoba’, notowanych w języku młodzieży początku XXI w. – ukazania ich zarówno na tle współczesnych przemian językowo-kulturowych (procesy strukturalne, zapożyczenia, potocyzacja, wulgaryzacja i dewulgaryzacja, zabawa słowem) oraz kategorii charakterystycznych dla slangu (ekspresywność, zmienność, moda, bogactwo), jak i w perspektywie leksykografii slangowej.

2. Głównym źródłem zgromadzonego materiału są współczesne słowniki dotyczące młodzieżowej odmiany języka, zarówno drukowane (Czeszewski 2001; Tkaczyk 2002; Dziurda, Choroba 2003; Zgółkowa 2004; Chaciński 2007; Jendrzejek, Pastwa 2006; Koślicka 2006; Fliciński, Wójtowicz 2007; Widawski 2010), jak i internetowe (*Miejski słownik slangu i mowy potocznej*, *Vasisdas*). Gromadzą one słowa identyfikowane jako młodzieżowe, co okazuje się istotne w czasie intensywnego przenikania tej leksyki do polszczyzny ogólnej potocznej. Słowniki stanowią źródło niezwykle bogate, choć często ze względu na popularną formę czy amatorskie autorstwo wymagają weryfikacji i uzupełnienia (por. np. niedostatki warsztatu leksykograficznego w słownikach elektronicznych, częste definicje synonimiczne czy brak materiału ilustracyjnego). Dlatego wykorzystano również inne dostępne źródła, w tym język mówiony, ankiety itp.

3. Materiał poddany oglądowi obejmuje okres kilkunastu ostatnich lat (na ile można to było ustalić na podstawie podawanych przez autorów informacji, zakres materiałowy eksцерpowanych słowników zamyka się w latach 1995–2013). Dla slangu jest to okres bardzo długi. Ze względu na wspomnianą zmienność i konkurencyjność wypierających się form ważna wydaje się więc ich chronologizacja. Niestety, dostępny materiał słownikowy nie zawsze może być podstawą do tego rodzaju wniosków. Nie wynika to wyłącznie z niepełnej dokumentacji materiałowej, ale raczej z natury omawianego przedmiotu, jego dynamiki i nieuchwytności, co skutkuje słownikową notacją leksemów zarówno współwystępujących, jak i (nie)odległych w czasie. Trzeba jednocześnie pamiętać, że młodzież nie stanowi grupy jednolitej, mamy raczej do czynienia z wielością (pod)grup młodzieżowych, zróżnicowanych ze względu na wiek i zainteresowania. W przypadku analizowanego tutaj pola leksykalno-semantycznego decydujący o różnicach może być również wyznawany system wartości.

Uwzględniając te ograniczenia, skupiam się tu na stanie współczesnym (z początku XXI w.), a uwagi chronologiczne, stylistyczne i semantyczne formułuję dość ogólnikowo. Przedmiotem dociekań nie będą więc naturalne dla slangu młodzieżowego, uwarunkowane czasowo i środowiskowo, różnice w nacechowaniu emocjonalnym czy stylistycznym między poszczególnymi jednostkami, ale sposoby bogacenia omawianego pola leksykalno-semantycznego. Zgromadzone leksemy omówione zostaną

w obrębie kilku grup formalnych, ilustrujących pewne mechanizmy językowe, istotne z perspektywy systemu językowego, jego przemian zachodzących pod wpływem współczesnych zjawisk społeczno-kulturowych.

a. *fajowy, fajowski, fajoski*

Wielość derywatów słowotwórczych świadczy o dużej popularności, a zarazem o chęci odświeżenia wyjściowego przymiotnika, co nie jest zjawiskiem nowym: formę *fajowy* notuje już dawniejszy *Słownik gwarę uczniowskiej* z 1991 r. Przywołując ją, Roxana Sinielnikoff (1982: 190) zwróciła uwagę na zmianę postrzegania budowy leksemu *fajny* przez młodych użytkowników języka: *fajn-y* > *faj-ny*⁴. Obserwowane przekształcenie formalne można więc interpretować jako wymianę sufiksu (czy raczej sufiksoidu: -ny : -owy), ale też jako wynik ucięcia i sufiksacji (*faj*[ny + -owy]). Za tą drugą interpretacją przemawia zwłaszcza popularność dezintegracji w tworzeniu neologizmów slangowych. W nowszych strukturach znamienne jest też utrwalenie postaci foneptycznej (*fajoski*). Eksperymenty formalne na płaszczyźnie ortograficznej są bowiem również jedną z cech charakterystycznych dla współczesnego slangu młodzieżowego (por. Przybylska 2009; Ochmann 2013).

Warto zwrócić w tym miejscu uwagę na procesy derywacyjne w slangu, przede wszystkim na różnorodność wykorzystywanych formantów i technik słowotwórczych, związaną czasem z trudnościami interpretacyjnymi, gdyż dotyczą one niemal wszystkich wyodrębnionych tu grup (zob. niżej).

b. *super, ekstra, mega; pro, spoko, wporzo, zaje*

Zgromadzone tu formy ilustrują jedne z najważniejszych zjawisk współczesnego polskiego słowotwórstwa. Pierwsze z wymienionych leksemów funkcjonują w polszczyźnie od dłuższego czasu, a ich popularność i strukturalna nowość zaowocowały osobnymi opracowaniami naukowymi (por. Przybylska 1995; Mycałka 2000). Podkreślano zwłaszcza związaną z ich funkcjonowaniem hiperbolizację i emocjonalizację przekazu oraz prawdopodobny wpływ strukturalny języka angielskiego. W tym miejscu warto zwrócić również uwagę na proces przekształcania się formalnych prefiksów czy określających członów związanych złożzeń w samodzielne leksemy (zob. np. Ochmann 2004: 51).

W wyniku działania innego mechanizmu słowotwórczego powstały przymiotniki *spoko* (*spoko*[jny]), *zaje* (*zaje*[bisty]) i *wporzo* (choć w tym przypadku jest to nieco

4 Być może również dlatego współcześnie wydają się nietypowe formy notowane w SW: *fajnisty, fajnowaty, fajnowny*. W polszczyźnie potocznej funkcjonują też inne derywaty zawierające cały rdzeń: SPLP obok *fajnisty* notuje *fajniacki, fajniuchny i fajniutki*. Z nowszych można wymienić jeszcze *fajniusi, fajnisi*.

bardziej skomplikowane: wym. wporzo[ndku < w porządku) – dezintegracja podstawy jest zjawiskiem typowym dla slangu, a zarazem coraz częstszym w polszczyźnie ogólnej (por. formy *info*, *porno*, *korpo* itd.).

Ogólne podobieństwo formalne zestawionych tu podgrup (wyodrębnienie z większej całości, przeważnie dwusylabowość i wygłosowa samogłoska) może być źródłem charakterystycznej dla współczesnego słowotwórstwa strukturalnej analogii, wyznaczać miejsce ucięcia czy sposób interpretacji nowych jednostek, zwłaszcza przy zataczeniu się stosunków motywacyjnych i zmianach semantycznych częstych w slangu. Ciekawą ilustracją tego zjawiska jest nowy przymiotnik *pro* („bo ty pro dziewczyna jesteś!”), notowany jedynie w uzupełnianym stale przez użytkowników internetowym *Miejskim słowniku slangu* m.in. z charakterystyczną definicją ‘extra, super’ („– uwaga, skacze z dachu – jesteś pro”). Inna zamieszczona tam definicja precyzuje: ‘pro to beznadziejne określenie kogoś, kto jest super, fajny lub dobry w jakiejś grze’. Leksem wywodzony jest z języka graczy w gry komputerowe od słów *profesjonalista*, *profesjonal*. Wprawdzie jego związek z prefiksem *pro-* (z łac. ‘za, dla, na czyjąś korzyść’), interpretowanym współcześnie również jako związany człon złożeń o znaczeniu ‘pozytywny, przychylny’, semantycznie wydaje się możliwy, jednak nie ma powodu do podważania danych słownikowych.

Do całej serii można też dodać derywaty obrazujące omawianą wyżej dążność do odświeżenia leksyki z wykorzystaniem różnych środków słowotwórczych: *superowy* (super + -owy), *superancki* (super + -ancki) (funkcjonujące już wcześniej, Przybylska 1995; por. też *superowskie* – Czarnecka, Zgółkowa 1991), *superaśny* (super + -aśny), *supcio* (sup[er + -cio), *ekstraśny* (ekstra + -śny), *spoczko* (spok[o + -ko, k : č), *spoks* (spok[o + -s), *spox* (spo[ko + -x), *spoksi* (spok[o + -si), *spokusi* (spok[o + -usi), *spoxi* (spo[ko + -xi), *sponio* (spo[ko + -nio)⁵. Poza konkurencyjnymi sufiksami mamy tu do czynienia z dezintegracją oraz przekształceniami fonetyczno-ortograficznymi (formy *spoks*, *spox*, *spoksi*, *spoxi* można też interpretować jako warianty ortograficzne).

Zauważmy, że na poziomie semantycznym w powyższych przykładach ujawnia się rozpiętość między wspomnianą już intensyfikacją (*super*, *mega*) a zdystansowaniem (*spoko*, *wporzo*). Widać to również w formach zapożyczonych.

c. *cool*, *trendy*, *seksi*, *slit*

oraz: *kul* (ang. *cool* ‘chłodny’), *fresz* (ang. *fresh* ‘świeży’), *jazzy*, *dżezi* (ang. ‘krzykliwy, ekscentryczny’), *edgy*, *edzi* (ang. ‘drażliwy, prowokujący’), *dżusi* (ang. *juicy* ‘soczysty’), *fanki* (ang. *funky* ‘inny, ekscentryczny’), *fleszi* (ang. *flashy* ‘błyszczący’); *coolowy*, *sweetaśny*, *slitaśny* (*sweet* ‘słodki, miły’), *lajtowy* (*light* ‘lekki’), *debeściacki*,

5 W analizie ograniczam się do przymiotników, choć odpowiednie przysłowki zwykle funkcjonują równolegle, a niekiedy są to formy równokształtne, nie zawsze też rozdzielane czy w ogóle notowane (*Miejski* notuje też *sup*, *supko*, ale jedynie w kontekstach przysłowkowych).

debeściarski (*the best* ‘najlepszy’), *maksiarski* (*maxi* ‘duży, największy’), *okijkowy* (*ok*, *oki* ‘w porządku’)

Dość oczywiste jest, że w omawianej tu kluczowej dla młodzieżowego slangu sferze leksyki oceniającej silnie rysuje się tendencja do przejmowania zapożyczeń z języka angielskiego i poddawania ich różnorodnym przekształceniom adaptacyjnym: fonetycznym, graficznym, słowotwórczym (por. np. *kul*, *slit*, *dżezi*, *coolowy*, *slitaśny*, *debeściarski*), niekiedy niestandardowym (*okijkowy*). Powszechny i codzienny kontakt z angielszczyzną niewątpliwie sprzyja takim działaniom. Zapewnia też możliwość sięgania do użyc slangowych, w których zapożyczane leksemy również funkcjonują jako synonimy służące do pozytywnego wartościowania zjawisk⁶. Mimo że grupa ta jest liczna, część jednostek ma stosunkowo krótki i ograniczony żywot, na co w felietonowym stylu zwraca uwagę Bartek Chaciński (2007: 86):

„Pojawia się pytanie: czy ta książka jest trendy?” – zapytał ktoś. „Teraz już nie trendy, tylko fresz. Trendy już nie jest fresz” – padła odpowiedź. A na to ktoś inny zareagował: „Nie fresz, tylko dżezi, fresz już nie jest dżezi”. Swobodnie można pociągnąć tę konwersację dalej. Otóż nie dżezi, bo dżezi już dawno nie jest edzi. Ale też nie edzi, bo edzi dawno już nie jest seksi. Z kolei seksi od jakiegoś czasu nie jest dżusi, więc może dżusi? Gdybyż dżusi było jeszcze fanki, ale nie jest! I nawet nie mam pewności, czy fanki wciąż jest fleszi, zatem może fleszi?

Z innych zapożyczeń warta odnotowania jest pewna trwałość czy raczej odnowienie funkcjonowania leksemy *git* z jidysz przez dawną gwarę złodziejską i grypsersę; współczesne słowniki notują: *gitowy*, *gitny*, *gites*, *gitesowy*, *gitasowy*.

d. odlotowy, odjazdowy, odjechany, czadowy, czaderski, bajerancki, wypasiony, wyczesany, totalny, gruby, tłusty, fazowy, bekowy, epicki

Neosemantyzacja uchodzi za najważniejszy sposób wzbogacania slangowego słownictwa (Grabias 1997: 226). Nie dziwi więc, że do starszych form (*czadowy*, *odjazdowy*) w badanym polu dołączają nowe jednostki utworzone na tej zasadzie (*totalny*, *gruby*, *epicki*). Zgromadzone tu leksemy ilustrują różne typy charakterystycznych dla slangu młodzieżowego przekształceń semantycznych: zarówno zmiany promieniste (*odlotowy*, *odjazdowy*, *odjechany*; *wypasiony*, *wyczesany*, *gruby*, *tłusty*), jak i wspierane pożyczkami obcymi (*epicki*⁷), a także nakładanie się procesów strukturalnych i semantycznych (*czadowy*, *czaderski* – *czad* ‘coś wspaniałego, niepowtarzalnego’,

6 Por. np. *cool*, *sexy*, *flashy*, *jazzy*, *fresh*, *edgy*, *funky* (www.urbandictionary.com); *fresh* – *cool*, *trendy*; *jazzy* – *flashy* (www.merriam-webster.com).

7 W polszczyźnie za modnym amerykańskim neosemantyzmem *epic* ‘wspaniały, wielki, mocny, spektakularny’ (por. www.urbandictionary.com).

fazowy – *faza* ‘euforia’, *bekowy* – *beka* ‘coś śmiesznego’). Punktem inicjującym zmianę jest duża intensywność nazywanej cechy lub określanego zjawiska, co wiąże się ze wspominaną już hiperbolizacją i emocjonalizacją wypowiedzi slangowych, stałym dążeniem do odnawiania środków ekspresywnych.

Ważne z perspektywy omawianego zagadnienia wydają się zwłaszcza przesunięcia znaczeniowe w obrębie funkcjonujących w slangu słów, zacieranie się różnic semantycznych, mogące być konsekwencją ich wysokiej frekwencji, nadużywania związanego z modą, np. *bajerancki*, *wypasiony* to ‘efektowny’ (*bajerancki telefon*, *wypasiony samochód*) i ‘świetny’ (*bajerancka*, *wypasiona piosenka*), podobnie *bekowy* to ‘śmieszny, zabawny, na luzie’ (*bekowy film*, *bekowa fryzura*) i ‘miły, fajny’ („Nie będę wszystkiego opisywać [...] każdego wydarzenia, bo bez kitu same bekowe i pozytywne”, „Dawid kupił kartki dla kilku dziewczyn. Takie fajne... Bekowe” – Chaciński 2007: 23–24). Ujawniają się w ten sposób wartości akceptowane, pożądane w grupie młodzieży: efektowność, intensywność, zabawa, swoboda.

Ciekawym zjawiskiem jest nakładanie się różnych mechanizmów językowych, uruchamianie skojarzeń w planie formalnym i treściowym, czasem trudnych do zrekonstruowania. Przykładem może być ciąg zależnych leksemów naruszających tabu związane z seksualnością, używanych w interesującym nas znaczeniu ‘świetny, fajny’: *genialny* – *genitalny* – *ideanalny*. Można tu dostrzec przekształcenie semantyczne motywowane podobieństwem brzmieniowym (paronimia), pociągające za sobą zmianę łańcuchową (analogia) z pominięciem jednego członu (*idealny*), dającą w efekcie nową strukturę (kontaminacja). Podobnie *aksamitny* w omawianym tu znaczeniu można wiązać z ciągiem: *jedwabisty* < *zajedwabisty* < *zajebisty*.

e. *zajebisty*

oraz: *zajebiaszczy*, *zajefajny*, *zajedwabisty*, *zajebiotyczny*, *zajekarpisty*, *zajewąsaty*, *zajekurwabisty*, *zarąbisty*, *zaglebisty*, *zagilbisty*, *zagrzybisty*, *zabajony*, *jedwabisty*; *wyjebany* (w kosmos), *wyjechany w kosmos*, *wyjefajny*, *wykurwisty*, *wyrąbisty*, *wyrąbany* (w kosmos), *wybombisty*, *wyczepisty*

Manifestacyjna wulgaryzacja zachowań językowych jest częstym zjawiskiem w okresie dorastania (Kowalikowa 2008: 86), dlatego sięganie po środki ekstremalne wpisane jest w charakter slangu młodzieżowego, o czym świadczy między innymi duża liczebność niniejszej grupy. Leksem *zajebisty*, a także jego przekształcenia *zadżebisty*, *zadżebiasty* w znaczeniu ‘wspaniały, doskonały’ notowane były w zbiorach słownictwa młodzieżowego już dawniej (Czarnecka, Zgółkowska 1991), współcześnie jednak jego popularność znacznie przekracza granice slangu, choć kojarzony jest właśnie z młodym pokoleniem (por. *Zajebisci egoiści* – zapowiedź artykułu o młodzieży na okładce „Newsweeka” 22/2013). W związku z jego funkcjonowaniem można zaobserwować dwie tendencje:

- 1) proces dewulgaryzacji wynikający z olbrzymiej popularności słowa;
- 2) proces eufemizacji wynikający jedynie częściowo z chęci uniknięcia wulgarного słowa, a w dużej mierze z przekornego aluzyjnego przywołania go w postaci form brzmieniowo podobnych (*jedwabisty*, *zabajony*) lub strukturalnie przekształconych, analogicznych, kontaminacji itp.: *zarąbisty* (wymiana rdzenia: *-jeb-* : *-rąb-*), *zajebiaszczy*, *zajebiotyczny* (zmiana sufiksu: *-isty* : *-aszczy* : *-otyczny*), *zajefajny* (*zaje[bisty + fajny]*), *zajedwabisty* (*zajebisty + jedwabisty*), *zajewąsaty* (*zaje[bis]ty + wąsaty*), *zajekarpisty* (*zaje[b]isty + karp*), *zagrzybisty* (*za[je]bisty + grzyb*), *zaglebisty* (*za[j]ebisty + Gleb(a)* – pseudonim).

Dotyczy to również innych wymienionych tu wulgaryzmów: *wyjebany* (*wyrąbany*, *wyjechany*, *wyjefajny*: *wyje[ba]ny + fajny*), *wykurwisty* (*wyrąbisty*, *wybombisty*, *wyczepisty*).

Zabawa słowem, aluzyjność są przejawem wspomnianej już tendencji ogólnej do uzyskania atrakcyjności formalnej wypowiedzi. W konsekwencji żart zaciera tutaj poczucie wulgarności, niestosowności słowa, przesuwając granicę jego społecznej akceptowalności.

Wulgaryzacja polszczyzny ogólnej, wiązana między innymi z jej potocyzacją, ma niewątpliwie również źródło we współczesnym postrzeganiu młodości jako wartości oraz w przejmowaniu postaw i zachowań charakterystycznych dla młodzieży (tzw. moda na luz). Przekraczanie konwencji środowiskowej i czasowej tłumaczącej pewne zachowania językowe odczuwane jest jako rażące, nieakceptowalne, stąd negatywna ocena modnego słowa⁸, przywołująca na myśl dawniejszą krytykę wyrazu *fajny*. Symptomatyczne dla skali zmian kulturowych są różne przyczyny braku ich akceptacji: dawniej obcość (ściśle: niemieckość), dziś – wulgarność.

f. *zacyjny, godny*

Słowa te nie są nowe, ale wyodrębniają się spośród omówionych wyżej neosemantyzmów nawiązaniem do stylu wysokiego. Interesujące nas notacje znajdziemy jedynie w *Miejskim*, dlatego warto je zacytować w całości:

godny ‘fajny, interesujący’: Patrz, jaka godna dziara!

8 Z wywiadu z Walerym Pisarkiem: „Czy »zajebicie« to brzydkie słowo? – Na mój smak bardzo, bardzo brzydkie! Kulturalną polszczyznę oblażą od czasu do czasu takie wszy; ani się od nich uwolnić, ani je zignorować. Jeżeli już musimy ich używać (a przyznaję, że czasem naprawdę musimy), to nie róbmy tego publicznie i głośno. Mnie też się czasem zdarza zakląć, i to tak grubo, że sam jestem zaskoczony. Pozwalam sobie jednak na to tylko w samotności albo w towarzystwie przyjaciół rówieśników. Jako należący do starszego pokolenia pan od polskiego nie mogę patrzeć przez palce na ordynarne zachowania językowe moich ziomków na ulicy, w tramwaju, w szkole, na uniwersytecie, w Sejmie i w mediach, więc będę bronił kulturalnej polszczyzny przed słowem »zajebicie«. – Upewnię się tylko: »zajebicie« od »jebać«? – Z całą pewnością tak” (krakow.gazeta.pl 12 IV 2013; por. też liczne wypowiedzi Jana Miodka).

Pod hasłem *godnie*: ‘mianem „godnym” określamy rzecz/sytuację/osobę, która nam się podoba i jest interesująca’:

- Widzisz tą blondynkę? To z nią się umówiłem.
- Tą po prawej? Oo godna jest;
- Kupiłam sobie nową sukienkę, jak Ci się podoba?
- Godna!

zacny (pod hasłem *zacnie*) ‘coś fajnego, coś, co Cię fascynuje i ci się podoba!’:

- co myślisz o jego nowej płycie?
- Zacna, Zacna :D

A także:

zacny w chuj ‘warty zwrócenia uwagi, oglądnięcia’:

- No i jak Ci się film podoba?
- Zacny w chuj.

Przytoczone konteksty świadczą, że mamy tu do czynienia z odświeżaniem słów podniosłych, książkowych i odczuwanych jako dawne (por. też *plebs*, *szlachta*). Wprawdzie Stanisław Grabias (1997: 238) wspomina o obecności tego typu leksyki w języku młodzieży (głównie nazw osób), ale najczęściej w funkcji ironicznej, czego tutaj nie obserwujemy. Na tle omówionych wyżej zjawisk w pewnym stopniu typowych dla współczesnej polszczyzny (procesy słowotwórcze, zapożyczenia, wulgaryzacja) to wydaje się znaczącą innowacją.

4. W powyższym zestawieniu dostrzec można dwie główne tendencje:

- 1) oscylacja między rosnącą grupą anglicyzmów a niezwykle licznymi neosemantyzmami wraz z odświeżaniem zasobu leksyki wysokiej, książkowej;
- 2) stała aktywność procesów słowotwórczych – choć różnych typów: od struktur typowych, regularnych (*fajowy*, *fajnisty*, *spoko*, *zaje*), przez coraz bardziej jednostkowe zabawy strukturalne (*spokusi*), po będące nośnikiem aluzji, gry językowe (*ideanalny*, *zajedwabisty*). Sama kategoria zabawy jako wartości może być różnie oceniana, nie ulega jednak wątpliwości, że zabawa językowa wymaga inteligencji i świadomości metajęzykowej.

To, co wydaje się jednak najważniejsze, to przede wszystkim bogactwo nowych form, którego nie można wiązać wyłącznie z dostępnością materiału współczesnego, choć sytuacja ta z pewnością ułatwia badania. Wydaje się, że kategorie zmienności i mody zwykle przywoływane dla objaśnienia tego typu sytuacji w slangu wymagają jednak uzupełnienia, podkreślenia niezwyklej kreatywności użytkowników, traktowania tworzywa językowego z pewną lekkością, wręcz dezynwolturą, zabawy formą, co uwiadaczniać się może zwłaszcza podczas badań ankietowych, które umożliwiają notację

indywidualizmów, okazjonalizmów, form potencjalnych (np. *gite*, *kozak*, *mró*, *pupcio*, *superekstra*, *superere*; Jelonek 2012: 78).

Podważanie na tej podstawie tezy o języku młodzieży jako kodzie ograniczonym (dysponującym niewielkim arsenałem środków) byłoby jednak zbyt pochopne, ponieważ – jak już wspomniano – współwystępowanie owych słów może nie być pełne zarówno chronologicznie, jak i socjologicznie (krótkotrwałe mody i wielość (pod)grup młodzieżowych).

Argumentów pomocnych w zweryfikowaniu tezy o obserwowanej bierności umysłowej, ubóstwie znaczeniowym określeń, dominacji wyrazów-wytrychów mogłaby dostarczyć odpowiedź na pytanie, czy bogactwu leksemów i ich różnorodności formalnej towarzyszy zróżnicowanie semantyczne i stylistyczne. Być może krótkie trwanie blokuje zacieranie się wyrazistości znaczeniowej (por. wyjściowo *bekowy* ‘śmieszny’, *lajtowy* ‘lekki, na luzie’, *ślitaśny* ‘miły’, *zajebisty* ‘doskonały, bardzo intensywny’)? Te aspekty nie były tu przedmiotem dociekań, ale z pewnością stanowią ciekawe pole obserwacji. Materiał słownikowy, zwłaszcza ilustracyjny, musiałby być jednak uzupełniony analizą tekstów.

Na zakończenie należy również zadać pytanie: czy omawiane konkurencyjne formy wyrugowały z użycia przymiotnik *fajny*? Mimo ich stałego przenikania do polszczyzny ogólnej (potocznej) – co wiąże się z obserwowaną przez badaczy potoczającą współczesnej polszczyzny, ze swoistą nobilitacją tej odmiany języka, objawiającą się np. częstym sięganiem do jej charakterystycznej leksyki – na pewno nie. Ewa Kołodziejek pisze:

Pozycji przymiotnika *fajny* nie zagrozi ani *super*, ani *cool*, ani inne modne nowości, ponieważ używają go wszyscy, bez względu na wykształcenie i stosunek do języka (Kołodziejek 2010: 52).

Dotyczy to również młodzieży. Mimo że nie notują go nowsze zbiory leksyki młodzieżowej i wbrew obiegowym opiniom o wyparciu go przez inne słowa (por. np. Miodek 2007: 65⁹) ankietowe badania pokazują, że *fajny* wciąż wymieniany jest przez młodych ludzi w grupie określeń zjawisk akceptowanych. Tomasz Jelonek (2012: 211–212) notuje m.in.: *fajna babka*, *fajna dupa*, *fajna dziewczyna*, *fajna laska*, *fajna muza*, *fajna nuta*, *fajna nutka*, *fajna zabawa*, *fajne ciacho*, *fajny chłopak*, *fajny facet*, *fajny kawalek*, *fajny koleś*, *fajny singiel*, *fajny song*, *fajny towar*. Potwierdzają to również inne prace licencjackie poświęcone leksyce gimnazjalistów, pisane pod moim kierunkiem, a także sondaż przeprowadzony przeze mnie wśród studentów na potrzeby tego tekstu¹⁰. Odpowiadając na tytułowe pytanie, w konwencji stylistycznej użytkowników omawianej leksyki można by zatem powiedzieć, że *fajny* wprawdzie nie jest *zajefajny*, ale na pewno pozostaje *fajny*.

9 „Ale *fajna babka!* – to typowa wypowiedź moich rówieśników i ludzi starszych ode mnie – reakcja na widok ładnej dziewczyny, kobiety. Dzisiaj *laska* jest *super*, *ekstra*, *mega* i *cool*”.

10 Badanie zostało przeprowadzone w listopadzie 2012 r. na grupie 60 studentów polonistyki UJ i miało na celu sprawdzenie, jakimi słowami określają oni akceptowane przez siebie zjawisko (udana

Literatura

- BĄBA S., WALCZAK B., 1992, *Na końcu języka. Poradnik leksykalno-gramatyczny*, Warszawa – Poznań.
- BUTTLE H., KURKOWSKA H., SATKIEWICZ H., 1986, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa.
- BUTTLE H., KURKOWSKA H., SATKIEWICZ H., 1987, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności leksykalnej*, Warszawa.
- CHACIŃSKI B., 2007, *Totalny słownik najmłodszej polszczyzny*, Kraków.
- CZARNECKA K., ZGÓŁKOWA H., 1991, *Słownik gwary uczniowskiej*, Poznań.
- CZESZEWSKI M., 2001, *Słownik slangu młodzieżowego*, Piła.
- DOROSZEWSKI W., KURKOWSKA H. (red.), 1981, *Słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa.
- DZIURDA M., CHOROBĄ P., 2003, *Słownik gwary młodzieżowej*, Toruń.
- FLICIŃSKI P., WÓJTOWICZ S., 2007, *Hip-hop słownik*, Warszawa.
- GRABIAS S., 1997, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin.
- JELONEK T., 2012, *Na melanzu czadowa nutka – leksyka gimnazjalistów z początku XXI wieku*, Kraków.
- JENDRZEJEK A., PASTWA J., 2006, *Słownik gwary młodzieżowej*, Toruń.
- KACZMAREK L., SKUBALANKA T., GRABIAS S., 1974/1994, *Słownik gwary studenckiej*, Lublin.
- KLEMENSIEWICZ Z., 1962, *Pisarskie słownictwo Marii Dąbrowskiej*, „Język Polski” z. 5, s. 321–330.
- KOCHAŃSKI W., KLEBANOWSKA B., MARKOWSKI A., 1989, *O dobrej i złej polszczyźnie*, Warszawa.
- KOŁODZIEJEK E., 2010, *Walczymy z bykami. Poradnik językowy PWN*, Warszawa.
- KOŚLICKA K., 2006, *Słownik hip-hopu*, Toruń.
- KOWALIKOWA J., 2008, *O wulgaryzacji i dewulgaryzacji we współczesnej polszczyźnie*, „Język a Kultura” t. 20: A. Dąbrowska (red.), *Tom jubileuszowy*, Wrocław, s. 81–88.
- MARKOWSKI A., 1993, ²1999, *Polszczyzna znana i nieznana. Porady. Ciekawostki. Dyktanda konkursowe*, Warszawa.
- MARKOWSKI A., 2005, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa.
- MIEJSKI: *Miejski słownik slangu i mowy potocznej*, www.miejski.pl.
- MIODEK J., 1983, *Rzecz o języku. Szkice o współczesnej polszczyźnie*, Wrocław.
- MIODEK J., 2007, *Słowo jest w człowieku. Poradnik językowy*, Wrocław.
- M. S.: [M. Szymczak], 1979, *Czy powinniśmy używać przymiotnika fajny?*, „Poradnik Językowy” z. 1, s. 38–39.
- MYCAWKA M., 2000, *Derywaty z mega- we współczesnej polszczyźnie*, „Język Polski” z. 1–2, s. 15–22.
- OCHMANN D., 2004, *Nowe wyrazy złożone o podstawie zdeintegrowanej w języku polskim*, Kraków.
- OCHMANN D., 2013, *Słowotwórstwo najmłodszej polszczyzny*, [w:] E. Badyda, J. Maćkiewicz, E. Rogowska-Cybulska (red.), *Wokół słów i znaczeń V: Słowotwórstwo w różnych odmianach języka. Materiały piątej konferencji językoznawczej poświęconej pamięci profesora Bogusława Krei*, Gdańsk, s. 153–164.
- PRZYBYLSKA R., 1995, *Super*, „Język Polski” z. 2, s. 104–107.

impreza). Warto przy okazji zwrócić uwagę, że określeniu *fajny* towarzyszą słowa silnie nacechowane (*fajna dupa*), poza tym *fajna* jest raczej książka, a impreza – *zajebista*.

- PRZYBYLSKA R., 2009, *O niektórych anglicyzmach w języku młodzieży*, [w:] A. Janus-Sitarz (red.), *W trosce o dobrą edukację. Prace dedykowane profesor Jadwidze Kowalikowej z okazji 40-lecia pracy naukowej*, Kraków, s. 102–112.
- R. S.: [R. Sinielnikoff], 1982, *Stuletnia wojna o przymiotnik fajny*, „Poradnik Językowy” z. 3, s. 189–193.
- SEKIERSKA K., 1969, *Słownictwo pamiętników młodzieży wiejskiej*, „Poradnik Językowy” z. 6, s. 330–335.
- SJPD: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958–1969.
- SPLP: W. Lubaś (red.), *Słownik polskich leksemów potocznych*, t. II: D–F, Kraków 2003.
- SZOBER S., 1963, *Słownik poprawnej polszczyzny*, wydanie czwarte uzupełnione, Warszawa.
- SW: J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900–1927.
- TKACZYK A., 2002, *Słowniczek gwary uczniowskiej*, Wrocław.
- URBAN K., 1990, *Spółeczna waloryzacja kolokwializmów*, „Socjolingwistyka” IX, s. 47–69.
- USJP: S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego PWN*, Warszawa 2003.
- VASISDAS, www.vasisdas.pl.
- WIDAWSKI M. (red. nauk.), 2010, *Slang UG. Słownik slangu studentów Uniwersytetu Gdańskiego*, Gdańsk.
- WSPP: A. Markowski (red.), *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa 2004.
- ZDANIUKIEWICZ A.A., 1973, *Z zagadnień kultury języka*, Warszawa.
- ZGÓŁKOWA H. (red.), 2004, *Nowy słownik gwary uczniowskiej*, Wrocław.

Is *fajny* ‘cool’ cool? Modern teenage lexemes meaning ‘such that I like (a lot)’

Summary

The paper examines the functioning of a very numerous group of lexemes synonymous to the adjective *fajny* ‘such that I like (a lot)’, which can be found in the language of contemporary teenagers, e.g. *fajowy*, *super*, *spoko*, *cool*, *ślit* (sweet), *odjazdowy*, *wypasiony*, *epicki*, *zajebisty*, *zaczny*. It analyses the conditions and methods used to multiply this category of lexemes in the teenage slang – which has these days a powerful impact on general Polish. The points of reference are the phenomena characteristic of slang: expressiveness, fashion, richness of synonyms and tautonyms. These questions are considered against the background of current cultural and linguistic changes (structural processes, borrowing, colloquialization, vulgarization and devulgarization, word play).

Marcin Zabawa
Uniwersytet Śląski, Katowice
marcin.zabawa@us.edu.pl

O INTERNETOWYCH *CIASTEczkach*

Słowa kluczowe: anglicyzmy, zapożyczenia leksykalne, zapożyczenia semantyczne, język Internetu

Keywords: English loanwords in Polish, lexical borrowings, semantic borrowings, language of the Internet

Celem niniejszego artykułu jest opisanie jednego z najnowszych angielskich zapożyczeń semantycznych w polszczyźnie – rzeczownika *ciasteczko*. Słowo to w swoim nowym znaczeniu (zob. niżej) jest używane niezwykle często na różnych stronach internetowych i chyba zetknął się z nim każdy internauta. Sprawia ono jednak sporo kłopotów twórcom stron internetowych. Przyjrzyjmy się zatem bliżej jego nowemu znaczeniu oraz użyciu w Internecie.

USJP definiuje *ciasteczko* jako zdrobnienie od wyrazu *ciastko*, samo *ciastko* zaś jako ‘niewielki kawałek słodkiego upieczonego ciasta, o różnym kształcie i smaku, często przekładany jakąś masą lub przybrany kremem, owocami itp.’. Rzeczownik ten używany w odniesieniu do komputerów i Internetu – ma całkowicie nowe znaczenie. Oznacza mały program zapisywany na komputerze przez odwiedzane strony internetowe¹. Programy takie, powiązane z oglądanymi przez użytkownika stronami, mają zapamiętywać dane użytkownika, dzięki czemu otrzymuje on tak zwane (by użyć angielskiej kalki frazeologicznej) „spersonalizowane ustawienia”,

¹ Nowe znaczenie omawianego wyrazu zostało uwzględnione w powstającym w Internecie WSJP: ‘*inform.* plik tekstowy zapisywany na komputerze użytkownika, zawierający informację o odwiedzanej stronie’.

a zatem nie musi za każdym razem np. logować się na stronie sklepu internetowego, lecz jego dane (imię, nazwisko, adres, „historia² zakupów”, łączna kwota pieniędzy wydana w sklepie itp.) są pamiętane i automatycznie uzupełniane przez przeglądarkę internetową.

Ciasteczka niewątpliwie ułatwiają internaucie życie, ale równocześnie budzą obawy o naszą prywatność w Internecie. Jak informuje na swej stronie Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji, od 22 III 2013 r. obowiązuje przepis nakładający na polskie serwisy internetowe obowiązek informowania użytkownika o tym, że dana strona internetowa wykorzystuje ciasteczka³. Co ważne, strona internetowa, aby zapisać na naszym komputerze tego typu pliki, musi uzyskać naszą zgodę. Obecnie większość stron internetowych na polskich serwerach wyświetla specjalną informację o tych plikach i prosi internautę o wyrażenie zgody na ich zapisanie. Analiza języka owych komunikatów będzie przedmiotem dalszej części artykułu.

Nie ulega w zasadzie wątpliwości, że omawiane słowo jest pożyczką semantyczną z angielszczyzny⁴. Angielskie *cookie*, poza znaczeniem tożsamym z podstawowym znaczeniem słowa *ciastko* czy *ciasteczko* w polszczyźnie, może być również używane w odniesieniu do Internetu, por.:

a packet of data sent by an Internet server to a browser, which is returned by the browser each time it subsequently accesses the same server, used to identify the user or track their access to the server (ODE).

Zwróćmy też uwagę na to, że pochodzenie angielskiej nazwy jest niezupełnie jasne. Zdaniem autorów angielskiego słownika terminów komputerowych (DCIT), słowo *cookie* pochodzi od nazwy programu komputerowego będącego żartem z użytkowników. Program ten, o nazwie Cookie Monster⁵, przerywał pracę użytkownika komputera, zmuszając go do wpisania słowa *cookie*. Można zresztą w Internecie znaleźć także inne poglądy dotyczące jego etymologii. Anglojęzyczna Wikipedia podaje, że wspomniany program (tj. Cookie Monster) nie ma nic wspólnego z plikami cookies używanymi dziś powszechnie, a samo słowo *cookie* pochodzi od *magic cookie* ('magiczne ciasteczko'), to jest od nazwy pakietu danych otrzymywanych i wysyłanych przez współpracujące ze sobą programy komputerowe. Nie znajdziemy jednak tutaj dalszych wyjaśnień dotyczących pochodzenia określenia *magic cookie*⁶.

2 *Notabene* słowo *historia*, używane często w odniesieniu do przeglądarek internetowych, jest także neosemantyzmem: oznacza listę stron internetowych odwiedzonych przez użytkownika (użytkowników) na danym komputerze z użyciem wybranej przeglądarki. Używana jest również kolokacja *historia zakupów*, oznaczająca spis towarów kupionych przez użytkownika w określonym sklepie internetowym. Możemy się z niej ponadto zwykle dowiedzieć, ile wydaliśmy pieniędzy, czy otrzymaliśmy z tego tytułu jakieś zniżki itp.

3 Ciasteczka istniały naturalnie już znacznie wcześniej, od początków istnienia Internetu, a rozporządzenie nakazało jedynie informować o nich użytkowników sieci.

4 Andrzej Markowski (2000) nazywa tego rodzaju wyrazy zapożyczeniami ukrytymi.

5 Takie samo imię (pol. *ciasteczkowy potwór*) nosi jedna z postaci serialu „Ulica Sezamkowa”.

Zwróćmy uwagę na to, że polskim terminem jest *ciasteczko*, a nie np. *ciastko*. Wyraz ten jest dosłownym tłumaczeniem angielskiego *cookie* (por. np. SFK), który podaje następujące odpowiedniki: (*kruche*) *ciasteczko*, *herbatnik*, *bułeczka* (*słodka*). Wybór takiego określenia może dodatkowo wskazywać na małe rozmiary pliku zapisywanego na twardym dysku komputera⁷. Co ważne, forma taka spełnia, być może przypadkowo, dodatkową funkcję: użycie wyrazu *ciasteczko* może niejako „oswajać”⁸ internautę z tego typu plikami (użycie zdrobnienia powoduje, że użytkownik Internetu nie kojarzy danego programu z zagrożeniem, podobnie jak np. *wirusik* wydaje się mniej groźny niż *wirus*).

Zobaczmy obecnie, w jaki sposób strony internetowe informują internautę o wykorzystywaniu ciasteczek. W tym celu przeanalizowałem komunikaty wyświetlane na kilkudziesięciu stronach internetowych. Trzeba podkreślić, że używane jest nie tylko tytułowe zapożyczenie semantyczne, ale i anglicyzm leksykalny *cookie/cookies*⁹.

Można wyróżnić tutaj cztery główne rozwiązania z pewnymi wariantami.

1) Używany jest wyłącznie wyraz angielski (*cookie* / *cookies*):

1a) w liczbie pojedynczej (*cookie*):

Ta strona używa **cookie** [tu i dalej wyróżn. M. Z.]. Dowiedz się więcej o celu ich używania i zmianie ustawień **cookie** w przeglądarce. Korzystając ze strony wyrażasz zgodę na używanie **cookie**, zgodnie z aktualnymi ustawieniami przeglądarki (www.onet.pl¹⁰).

Ta witryna używa plików **cookie**. Więcej informacji o używanych przez nas plikach **cookie**, ich zastosowaniu i sposobie modyfikacji akceptacji plików **cookie**, można znaleźć tutaj oraz w stopce na naszej stronie internetowej (Polityka¹¹ plików **cookie**) (www.ingbank.pl).

6 Na stronie www.aboutcookies.org, zawierającej różnorakie informacje na temat plików cookie, znajdziemy wyjaśnienie, że wybór takiego właśnie terminu wywodzi się prawdopodobnie od zwyczaju dzielenia się z innymi ciasteczkami. Trudno jednak zweryfikować takie objaśnienia.

7 Odchodząc nieco od głównego wywodu, zauważmy, że zdrobnienia są w nieformalnym języku komputerowców używane stosunkowo często, np. *drukareczka*, *proces* ('procesor'), *ikonka*, *komputerek*, *gierka*, *pliczek* czy *wirusik*. Takie zdrobnienia, w odróżnieniu od słowa *ciasteczko* (w nowym znaczeniu), mogą podkreślać emocjonalny stosunek piszącego do danej rzeczy (o swoistej modzie na zdrobnienia zob. Mańczak 2011; Miodek 2012).

8 Dziękuję w tym miejscu pracownikom i studentom IJP UŚ, którzy zwrócili moją uwagę na ten fakt.

9 Współwystępowanie angielskich zapożyczeń leksykalnych i semantycznych w opisie tego samego zjawiska nie jest charakterystyczne jedynie dla polszczyzny (nie jest też nowym zjawiskiem, zob. Cudak, Tambor 1995), lecz obserwuje się je w wielu językach europejskich (zob. Sosnowski 2000; Likomanowa 2007). Zarówno Sosnowski, jak i Likomanowa twierdzą, że polszczyzna – w porównaniu z językiem włoskim lub bułgarskim – częściej sięga po zapożyczenia semantyczne, rzadziej zaś po leksykalne.

10 Data dostępu do wszystkich stron internetowych wymienionych w artykule: październik 2013. Cytaty zostały przywołane z zachowaniem oryginalnej ortografii i interpunkcji.

11 Notabene słowo *polityka* jest w tym kontekście także neosemantyzmem. Tradycyjnie wyraz ten był powiązany z działalnością (a) władz państwowych, (b) partii, grupy społecznej czy konkretnej

1b) w liczbie mnogiej (*cookies*):

Używamy **cookies** i podobnych technologii m.in. w celach: świadczenia usług, reklamy, statystyk. Korzystanie z witryny bez zmiany ustawień Twojej przeglądarki oznacza, że będą one umieszczane w Twoim urządzeniu końcowym.¹² Pamiętaj, że zawsze możesz zmienić te ustawienia. Szczegóły znajdziesz w Polityce Prywatności¹³ (www.wp.pl).

Uwaga – nasze strony internetowe wykorzystują pliki **cookies** i podobne technologie, m.in. w celach statystycznych. Więcej o plikach **cookies** możesz przeczytać na stronie wszystkoociasteczkach.pl.¹⁴ Ustawienia dotyczące plików **cookies** możesz zmienić w opcjach swojej przeglądarki internetowej. [...] Jeżeli ustawienia twojej przeglądarki nie będą wskazywały inaczej, pliki **cookies** z naszej strony zostaną zapisane w pamięci urządzenia (stopklatka.pl)

1c) zarówno w liczbie pojedynczej, jak i mnogiej (*cookie / cookies*):

Serwis używa cookies. Wyrażasz zgodę na używanie **cookie**, zgodnie z aktualnymi ustawieniami przeglądarki. Zapoznaj się z polityką **cookies** (merlin.pl).

Nasza strona internetowa stosuje pliki **cookies** w celu zapewnienia Ci maksymalnego komfortu podczas przeglądania serwisu i korzystania z usług. Korzystając ze strony wyrażasz zgodę na używanie **cookie**, zgodnie z aktualnymi ustawieniami przeglądarki (www.fan.pl).

2) Używane jest zarówno zapożyczenie leksykalne (*cookie/cookies*), jak i zapożyczenie semantyczne (*ciasteczka*):

2a) Używany jest najpierw wyraz angielski, a następnie jego polski odpowiednik. Ten drugi wydaje się tutaj jedynie uświadamiać internaucie, jak brzmi polski odpowiednik angielskiego terminu, nie wyjaśnia natomiast w żaden sposób znaczenia wyrazu angielskiego.

Nasza strona internetowa wykorzystuje **cookies** (pol.: **ciasteczka**). [...] Korzystając z naszej strony wyrażasz zgodę na wykorzystywanie przez nas plików **cookies**, w celu zapewnienia Ci wygody podczas przeglądania naszego serwisu. Aby dowiedzieć się więcej na temat **cookies** oraz w jaki sposób z nich korzystamy, kliknij tutaj (www.audiostereo.pl).

W związku z przepisami znowelizowanej ustawy Prawa Telekomunikacyjnego, wchodzącymi w życie 22 marca 2013 roku informujemy, że w ramach naszej witryny

osoby (por. USJP). Dziś słowo to często używane jest – jak w przykładzie w tekście – w odniesieniu do firm, por. takie konstrukcje wynotowane z NKJP, jak *polityka cenowa firmy*, *polityka finansowa firmy* czy *polityka informacyjna firmy*.

¹² Konstrukcja ta jest najprawdopodobniej kalką frazeologiczną angielskiego *end device*.

¹³ Abstrahując od niepotrzebnego użycia wielkich liter, fraza *polityka prywatności* jest przykładem kalki frazeologicznej z angielszczyzny (*privacy policy*).

¹⁴ Strona ta (stopklatka.pl) stosuje wyłącznie angielską terminologię. Po dalsze informacje odsyła internautę na stronę używającą w adresie już polskiego wyrazu (*wszystko o ciasteczkach*).

stosujemy pliki **cookies** (**ciasteczka**). [...] Korzystanie z witryny bez zmiany ustawień dotyczących **cookies** oznacza, że będą one zamieszczane w Państwa urządzeniu końcowym. W każdym momencie możecie Państwo dokonać zmiany ustawień dotyczących **cookies** (www.stomoz.pl/polityka-cookies).

- 2b) Używane jest najpierw zapożyczenie semantyczne, a następnie wyraz angielski. Podstawowy jest tutaj polski wyraz, słowo angielskie zaś jest użyte bądź w charakterze informacji o pochodzeniu polskiego terminu, bądź jako dodatkowe wyjaśnienie (przeznaczone zapewne dla osób znających język angielski i odwiedzające regularnie anglojęzyczne strony internetowe).

Strona NKJO w Tychach używa „**ciasteczek**” (**cookies**). Zgodnie z art. 173 znowej ustawy z dnia 16 lipca 2004 r. Prawo telekomunikacyjne informujemy, że serwis internetowy Nauczycielskiego Kolegium języków Obcych w Tychach używa plików **cookie** (tzw. „**ciasteczek**”) do zbierania informacji statystycznych oraz do prawidłowego dostarczania usług wymagających logowania na stronie. Mogą Państwo wyłączyć obsługę **ciasteczek** w swojej przeglądarce zgodnie z instrukcją zamieszczoną na stronie Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji (www.tyskiekolegium.pl/joomla/).

Wykorzystujemy **ciasteczka** (ang. **cookies**) w celu gromadzenia informacji związanych z korzystaniem z serwisu. Stosowane przez nas pliki typu **cookies** umożliwiają: utrzymanie sesji¹⁵ Klienta (po zalogowaniu), dzięki której Klient nie musi na każdej podstronie serwisu Sklepu ponownie wpisywać Loginu i Hasła¹⁶ [...] Korzystanie z naszego serwisu bez zmiany ustawień dotyczących **cookies** oznacza, że będą one zapisane w pamięci urządzenia. Więcej w Polityce prywatności (www.euro.com.pl/przenosne-odtwarzacze-dvd.bhtml).

- 3) Używane jest angielskie zapożyczenie, a dodatkowo podaje się objaśnienie terminu w formie opisowej w języku polskim.

W serwisie www.pkp.pl stosuje się tzw. pliki **cookies** (**specjalne pliki pochodzące z danej witryny internetowej odnotowywane i zapamiętywane przez daną przeglądarkę internetową**), które są następnie zapisywane na np. dysku twardym użytkownika. Ten rodzaj plików służy m.in. ułatwieniu poruszania się po naszym serwisie, a także mogą służyć lepszemu zapamiętywaniu określonych preferencji użytkownika w ramach naszego serwisu [...] (<http://old.pkp.pl/node/2975>) [składnia oryginalna – M. Z.].

- 4) Używane jest wyłącznie zapożyczenie semantyczne (**ciasteczka**).

Ta strona wykorzystuje **ciasteczka**. **Ciasteczka** to małe pliki wykorzystywane przez naszą witrynę do prowadzenia statystyk odwiedzalności oraz zapamiętywania ustawień między Twoimi wizytami. Są całkowicie nieszkodliwe, a nam pozwalają na jak najlepsze

¹⁵ Także *sesja* jest neosemantyzmem.

¹⁶ Zupełnie nieuzasadnione jest użycie wielkich liter. O ile wielka litera w wypadku słowa *klient* tłumaczy się względami grzecznościowymi, o tyle wątpliwe jest to w wypadku wyrazów *sklep* czy – zwłaszcza – *login* oraz *hasło*, gdzie trudno znaleźć jakiegokolwiek uzasadnienie takiej pisowni.

zoptymalizowanie witryny oraz dostarczanie najbardziej dostosowanej do użytkownika treści. **Ciasteczka** zapisywane są na dysku Twojego komputera i jedynie modyfikowane przez naszą witrynę w trakcie Twoich odwiedzin. Jeśli nie chcesz, by nasza strona zapisywała, odczytywała oraz modyfikowała **ciasteczka** w swojej przeglądarce internetowej masz możliwość ich dezaktywacji oraz edycji. W celu dowiedzenia się w jaki sposób należy to zrobić, zwróć się z zapytaniem do twórcy Twojej przeglądarki internetowej bądź do Profesora Google¹⁷ (<http://www.spisanok.avx.pl/biblioteka-szkolna/uncategorised/ta-strona-wykorzystuje-ciasteczka>).

Widać wyraźnie, że omawiana nazwa nie jest jeszcze w pełni zdomowiona w polszczyźnie, na co wskazują formy wariantywne w cytowanych komunikatach. Oba warianty (zapożyczenie leksykalne i zapożyczenie semantyczne) nierzadko współlistniają w tych samych tekstach. Trudno tutaj orzec jednoznacznie, który z nich jest używany częściej. Po przejrzaniu kilku forów internetowych o tematyce komputerowej (np. <http://forum.hotfix.pl/>, <http://forum.pcfoster.pl/>, <http://www.forum.tweaks.pl/>)¹⁸, można stwierdzić, że widoczna jest swoista „specjalizacja”: zazwyczaj preferowany jest jeden z wariantów (w wypadku forum Hotfix czy Tweaks częściej występuje forma *cookies*, zaś w wypadku forum Pcfoster – *ciasteczka*). Termin angielski bywa poprzedzany (choć nie jest to bynajmniej regułą) polskim słowem *plik*, mającym najprawdopodobniej charakter wprowadzająco-uściślający¹⁹. Użycie słowa *plik* może też ułatwiać stosowanie całej frazy w przypadkach zależnych.

Omawiany wyraz pojawia się w nowych kolokacjach, por. konstrukcje wynotowane z NKJP: *ciasteczka sesyjne*, *aktywne ciasteczka*, *akceptować/zapamiętywać/ustawiać ciasteczka*, *blokować/kasować/usuwać/wyczyścić ciasteczka*. Większość tego typu połączeń jest dosłownymi kalkami konstrukcji angielskich, por. *session cookies*, *active cookies*, *accept/set the cookies*, *block/delete/erase/clean the cookies*. Zauważmy, że dotyczy to także większości przykładów podanych przez WSJP (por. *ciasteczka internetowe* < *Internet cookies*, *ciasteczko sesji* < *session cookie*, *kopiować ciasteczka* < *copy cookies*, *generować ciasteczka* < *generate cookies*). Jednak niektóre z konstrukcji wynotowanych z NKJP, np. *zapamiętywać ciasteczka*, powstały najprawdopodobniej już w polszczyźnie, przez analogię do takich konstrukcji jak *zapamiętywać dane użytkownika* czy *zapamiętywać ustawienia* (w odniesieniu do przeglądarek internetowych).

17 Warto zwrócić uwagę na żartobliwe określenie *profesor Google*. Taki humorystyczny przekaz można uznać za usprawiedliwiony, jako że cytat pochodzi ze strony szkoły podstawowej, przeglądanej zapewne głównie przez uczniów tej szkoły.

18 Fora te mają funkcję „szukaj”, która umożliwia przeszukiwanie wszystkich wpisów w poszukiwaniu wybranego słowa. Dodajmy jednak, że funkcja ta działa różnie na różnych forach: niektóre podają liczbę tematów (wątków), a inne liczbę wpisów (postów), w jakich pojawia się omawiany wyraz. Nie przeszkadza to jednak w sformułowaniu ogólnych wniosków dotyczących „konkurencji” obu form.

19 Określenia *plik cookie* / *plik cookies* są kalką angielskiego *cookie file*.

Interesujący nas tu wyraz pojawia się w nowym znaczeniu prawie wyłącznie w liczbie mnogiej; liczba pojedyncza występuje niezwykle rzadko, niemniej należy ją odnotować; por. następujący przykład wynotowany z NKJP (por. również *ciasteczko sesji* w WSJP):

Jak wchodzisz na Nasza-klasa.pl to tworzone jest **ciasteczko** sesji. Wciśnięcie opcji SSL jedynie przełącza na bezpieczną funkcję logowania, jednakże autoryzacja dotyczy pierwotnego **ciasteczka** uzyskanego bez szyfrowania (uwierzytelnione zostanie **ciasteczko** z sesji początkowej!) [...] Co można zrobić po przejęciu cudzego **ciasteczka**? W pliku, który otrzymaliśmy od naszego informatora, czytamy: **Ciasteczko** kopiujemy do drugiego komputera [...] (Luka w Naszej-Klasie: są powody do obaw?).

Powyższy fragment jest jednak, podkreślmy, nietypowym przykładem użycia omawianego słowa.

W niektórych wypadkach wyraz *ciasteczka* pojawia się w cudzysłowie, co sugeruje, że autor danego tekstu traktuje to słowo jako przenośne, a być może także niezupełnie odpowiednie w tekście o charakterze oficjalnym. Taki zapis pojawia się nawet w niektórych słownikach informatycznych (np. DAI lub STKI).

Zauważmy też, że dwujęzyczne (angielsko-polskie) słowniki rejestrujące terminologię informatyczną nie są całkowicie zgodne co do polskiego odpowiednika angielskiego *cookie*: DAI, jak już zaznaczono w poprzednim akapicie, proponuje formę *ciasteczko* (wraz z definicją terminu sformułowaną po polsku), zapisaną w cudzysłowie, DTC podaje aż trzy polskie odpowiedniki (*ciasteczko*, *plik cookie*, *znacznik cookie*), STKI – dwa (*cookie* oraz „*ciasteczko*” zapisane w cudzysłowie), APSI – jedynie *ciasteczko* (wraz z polską definicją), zaś jedujęzyczny SI – oba terminy, ale hasło *cookie* odsyła czytelnika do hasła głównego, którym jest wyraz *ciasteczka*. Widać zatem, że wśród słowników specjalistycznych nie ma pełnej zgodności, ale preferowana jest forma *ciasteczko* (a nie *cookie*).

Na zakończenie kilka uwag o charakterze normatywnym. Trudno jednoznacznie ocenić nowe znaczenie omawianego słowa. Z jednej strony wyraz ten (w nowym znaczeniu) chyba przyjął się już w polszczyźnie, o czym świadczy wysoka częstotliwość jego użycia w Internecie oraz uwzględnienie go nie tylko przez słowniki terminów informatycznych, ale i słownik polszczyzny ogólnej (WSJP); z drugiej strony wątpliwości nasuwa jego nieprzejrzyistość semantyczna (słowo to nie kojarzy się z komputerami i Internetem i nie sposób domyślić się jego znaczenia) oraz ograniczenie kategorii liczby (zwykle w l mn.). Być może, lepszym rozwiązaniem byłoby przyswojenie angielskiej pożyczki leksykalnej *cookie/cookies*?²⁰ Nie zawsze dosłowne tłumaczenie terminu angielskiego jest lepsze niż przejęcie go w postaci oryginalnej²¹.

20 Jan Miodek, oceniając funkcjonowanie anglicyzmów w polskiej terminologii komputerowej, pisze wręcz, że są one – podobnie jak terminologia związana z gospodarką wolnorynkową – „znakiem ekonomicznego normalnienia Polski” (Miodek 2000: 79).

21 Na temat problemów związanych z tworzeniem polskich odpowiedników angielskich terminów komputerowych zob. np. Dzikiewicz, Miodek 1991. Autorzy piszą między innymi o formie *mlask* (*myszką*),

Być może z takim przypadkiem mamy właśnie tutaj do czynienia. Czas pokaże, która z omawianych form (*ciasteczko* czy *cookie/cookies*) przetrwa próbę czasu i stanie się powszechnie używanym terminem.

Literatura

- APSI: *Angielsko-polski słownik informatyczny*, Warszawa 2004.
- CUDAK R., TAMBOR J., 1995, *O języku „komputerowców”*, „Język Polski” LXXV, z. 3, s. 197–204.
- DAI: M. Trojański, *Dictionary of Applied Informatics: English-Polish, Polish-English*, Warszawa 2007.
- DCIT: D.A. Downing, M.A. Covington, M.M. Covington, C.A. Barrett, S. Covington, *Dictionary of Computer and Internet Terms*, Hauppauge 2013.
- DTC: M. Miłkowski, *Dictionary of Telecommunications and Computers: English-Polish, Polish-English*, Warszawa 2008.
- DZIKIEWICZ A., MIODEK J., 1991, *Co robi mysz informatyczna, czyli o problemach z tłumaczeniem angielskich słów w literaturze informatycznej*, „Poradnik Językowy” z. 9/10, s. 376–381.
- LIKOMANOWA I., 2007, *Metafory potoczne we współczesnym słownictwie komputerowym polskim i bułgarskim*, [w:] B. Boniecka, S. Grabias (red.), *Potoczność a zachowania językowe Polaków*, Lublin, s. 101–107.
- MAŃCZAK W., 2011, *Jeszcze o modzie na zdrobnienia*, „Język Polski” XCI, z. 2/3, s. 218–219.
- MARKOWSKI A., 2000, *Jawne i ukryte nowsze zapożyczenia leksykalne w mediach*, [w:] J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska (red.), *Język w mediach masowych*, Warszawa, s. 96–111.
- MIODEK J., 2000, *Gramatyczne i stylistyczne znaki czasu w mediach*, [w:] J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska (red.), *Język w mediach masowych*, Warszawa, s. 79–82.
- MIODEK J., 2012, *Szaleństwo zdrobnień trwa*, „Język Polski” XCII, z. 5, s. 402.
- ODE: A. Stevenson (red.), *Oxford Dictionary of English*, Oxford 2010.
- SFK: J. Fisiak (red.), *Nowy słownik polsko-angielski, angielsko-polski Fundacji Kościuszkowskiej*. Wersja CD, 2008.
- SI: M. Sławik, J. Syjud, *Słownik informatyczny*, Katowice 2008.
- SOSNOWSKI R., 2000, *Włoski i polski język informatyki*, [w:] G. Szpila (red.), *Język a komunikacja 1: Język trzeciego tysiąclecia*, Kraków, s. 319–330.
- STKI: P. Bąk, G. Jaśkiewicz, L. Król, D.J. Majkowski, *Popularny angielsko-niemiecko-polski słownik terminów komputerowych i informatycznych*, Warszawa 2006.
- USJP: S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa 2003.
- WSJP: *Wielki słownik języka polskiego PAN*, <http://www.wsjp.pl/>.

funkcjonującej jako odpowiednik angielskiego *click*. Tego typu formy słusznie zostały zakwalifikowane jako „potworki językowe”. Dodajmy, iż autorzy krytykują również formę *kliknięcie* (pisząc o „dziwacznym tworze”). Tymczasem to właśnie *klikać* i *kliknięcie* są dziś standardowymi nazwami.

On Internet *cookies***Summary**

The aim of the present article is to discuss the semantic loan *ciasteczko* ('cookie') used in Polish. The new meaning of the word, modelled on English, is connected with computers and the Internet. The new legal regulations in Poland require all Polish websites to inform the Internet users about the fact that a given website uses cookies. Quotations from various Polish websites are analyzed; it is clear that the form in question is far from fully assimilated into Polish, as there is a great deal of confusion seen among the authors of texts published on the Internet. Four main solutions are in operation: (1) the use of the English lexical borrowing only, (2) the use of the English semantic borrowing only, (3) the use of both the English semantic and lexical borrowing and (4) the use of the English lexical borrowing followed by a definition of the term in Polish. In addition, new collocations of the word are analyzed.

POLSZCZYNA HISTORYCZNA

Dorota Rojszczak-Robińska
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań
d_rojszczak@poczta.onet.pl

TEOLOGIA W SŁUŻBIE JĘZYKOZNAWSTWA. NOWE PERSPEKTYWY W BADANIACH NAD NAJSTARSZYMI POLSKIMI TEKSTAMI

Słowa kluczowe: interdyscyplinarność, staropolszczyzna, proces twórczy, apokryf, *Rozmyślanie przemyskie*
Keywords: interdisciplinarity, Old Polish, creative process, apocrypha, *Rozmyślanie przemyskie* (*The Przemysł Meditations*)

1. W ostatnich latach w badaniach nad najstarszymi polskimi tekstami religijnymi coraz silniej ujawnia się potrzeba interdyscyplinarności. Uwzględnienie badań teologicznych może znacząco zmienić myślenie o niektórych polskojęzycznych tekstach średniowiecznych.

Rozmyślanie przemyskie (dalej RP) to tekst niezwykle ważny dla badań nad językiem doby staropolskiej. To największy polskojęzyczny tekst średniowieczny. Liczy 426 kart rękopisu, czyli 852 gęsto zapisane strony. Ze względu na rozmiary i tematykę RP na jego materiale oparta jest duża część prac historycznojęzycznych dotyczących języka doby staropolskiej. Z tego okresu niewiele jest zachowanych polskojęzycznych rękopisów, zwłaszcza zawierających dłuższe teksty. RP jest też jednym z głównych źródeł *Słownika staropolskiego*. W wielu hasłach *Słownika* jedyne użycia danego leksemu pochodzą z RP. Przewrotnie można nawet powiedzieć, że nasza wizja języka doby staropolskiej w dużej mierze zależy od tego, jak będziemy postrzegać język RP.

A ocena wartości RP od lat się nie zmieniła – zdominowała ją niezbyt pochlebna ocena pierwszego wydawcy, Aleksandra Brücknera¹.

Celem niniejszego artykułu jest sprawdzenie, jak uwzględnienie perspektywy teologicznej może zmienić interpretację niektórych zapisów i zjawisk językowych. Świadomość źródeł i wiedza o źródłach RP dają możliwość odtwarzania procesu powstawania tekstów średniowiecznych. Niektóre ze źródeł RP (*Pismo Święte* i pisma Ojców Kościoła) to jednocześnie teksty podstawowe dla badań teologicznych. Uwzględniam na początek tylko jeden fakt: autor RP tworzył na potrzeby swojego tekstu własną harmonię ewangeliczną. W niektórych miejscach korzystał z rozwiązań św. Augustyna, czasem radził sobie sam ze sprzecznymi wersjami ewangelistów (więcej zob. D. Rojszczak-Robińska 2012: 21–89).

2. Wydawca RP, Wacław Twardzik, pisze:

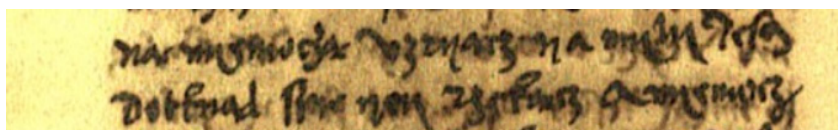
[...] doświadczenie nas nauczyło [...], że kopista *Rozmyślenia* najdziksze wymyślał swawole, między innymi powtarzając zbytecznie już wcześniej napisane wyrazy, kiedy indziej opuszczając całe fragmenty, a w innych miejscach wciągając glosy do tekstu nie tam, gdzie należy (Twardzik 1994: 157).

Uwzględnienie faktu tworzenia harmonii ewangelicznych pozwala zapytać, czy rzeczywiście w odniesieniu do wielu miejsc nastąpiła omyłka lub błędne wciągnięcie glosy.

Tak jest np. przy opisie uzdrowienia teściowej Szymona Piotra. Czytamy:

transliteracja: vzryącz ya myły Ies^{us} dotknął szyć yey rzekącz a nyemocz ta ysta nathych-myast yą opvsczyła y była vsdrovyona;

transkrypcja: Uźrąc ją miły Jesus dotknął się jej r[z]ęki[cz] a niemoc ta ista natychmiast ją opuściła i była uzdrowiona (RP 288/7–10).



Wersja ta jest dość dokładnym tłumaczeniem *Ewangelii wg św. Mateusza*. Wydawcy dostosowali transkrypcję do rozpoznanego źródła: *et tetigit manum eius et dimisit eam febris et surrexit et ministrabat eis* (Mt 8,15). Korekta wprowadzona przez wydawców zmienia jednak to, co zapisane. Sprawia, że gubi się, obecna w Ewangeliach, różnica związana ze sposobem uzdrowienia (gest czy słowo). Były przecież dwie wersje opisu tego wydarzenia. Według św. Mateusza (i św. Marka) do uzdrowienia wystarczyło samo ujęcie za rękę, według św. Łukasza konieczne było słowo – rozkaz: *et stans super*

¹ To jednak temat na odrębne studium. Artykuł (pisany wspólnie z Tomaszem Miką) „*Rozmyślenie przemyskie*” na nowo odkrywane. O konsekwencjach badań lingwistycznych nad największym zabytkiem średniowiecznej prozy polskiej jest w przygotowaniu.

illam imperavit febri et dimisit illam (Łk 4,39). Staropolski autor znał zapewne obie wersje. Być może należałoby zatem – zgodnie z rękopisem – pozostawić w tekście obecne w nim *rzekąc* (*dotknął szye yey rzekąc*) i transkrybować tekst następująco: *Uźrąc ją miły Jesus dotknął sie jej rzekąc a niemoc ta ista natychmiast ją opuściła i była uzdrowiona*. Mam wrażenie, że pisarz RP połączył obie wersje – uzdrowienie dokonało się przez słowo i dotyk². Niewykluczone więc, że miejsc, w których dopasowanie transkrypcji do odnalezionego źródła zaciemniło fakt połączenia wersji ewangelistów, w nowej edycji RP jest znacznie więcej. Potrzeba jednak nowych badań źródłowych i uzupełnienia istniejących spisów źródłowych (zob. Dobrzeniecki 1969; Mazurkiewicz 2004, 2007; Rojszczak 2007).

3. Uświadomienie sobie łączenia wersji ewangelistów nie tylko ustrzeże przed niepotrzebnym poprawianiem tekstu, lecz czasem pozwoli też dostrzec źródła, które mogły być inspiracją do takich a nie innych rozwiązań językowych. Tak jest w opisie chodzenia po wodzie:

Jako już był wieczor, tako jego zwolenicy poszli ku morzu. A gdyż są wstąpili w łodzią, <poszli przez morze do Kafarnaum>. Tako już mrok padł, iże było ciemno a miły Jesus wtenczas k nim nie przyszedł, ale sam ostał na puszczy. A jako odepchnęli sie od brzegu i byli na morzu <jakoby> dwadzieścia <pięć albo trzydzieści> stajań, tako morskie węży wielkie poczęły wstawać (RP 350/10–19).

Wydawcy uzupełnili tekst za *Ewangelią wg św. Jana*, sugerując w ten sposób, że – po pierwsze – tekst pierwotny był pełny, po drugie – autor korzystał z tej akurat *Ewangelii* w całości, nic nie zmieniając, pozostając jej wierny. Jednak tytuł omawianego *czcienia* zapowiada korzystanie także z wersji św. Mateusza (*Święty Maciej pisze* – RP 350/9). Ewangeliści różnili się między sobą między innymi w kwestii wskazania celu podróży. Św. Marek podaje, że płynęli do Betsaidy: *Et statim coegit discipulos suos ascendere navim, ut praecederent eum trans fretum ad Bethsaidam, dum ipse dimitterer populum* (Mk 6,45). Św. Jan zaś, że udawali się do Kafarnaum: *Et cum ascendissent navim, venerunt trans mare in Capharnaum* (J 6,17). Św. Mateusz nie podaje celu podróży: *Et statim compulit Iesus discipulos ascendere in naviculam, et praecedere eum trans fretum, donec dimitteret turbas* (Mt 14,23). Wydawcy, sugerując się tym, że od początku *czcienia* jego autor wiernie postępował za św. Janem, uzupełnili ten fragment. Bez świadomości tego, że w tym miejscu mamy rozbieżność fabularną w źródłach, nie sposób bowiem zauważyć, że to nie błąd kopisty, który wymaga korekty wydawcy, ani niewierność wobec źródła, lecz raczej świadoma decyzja o opuszczeniu tego, co w źródłach różne. To jeden z kilku wypracowanych przez pisarza RP sposobów na utrzymanie spójności fabularnej źródeł (zwłaszcza *Ewangelii*).

2 Byłoby to jedno z niewielu *rzekąc*, które nie wprowadzają innej wypowiedzi, a oznaczają po prostu mówienie.

4. Inna trudna kwestia związana ze staropolskimi tekstami to problem glos³. „Wacław Twardzik w artykule *Glosy w „Rozmyślaniu przemyskim“* oświadcza, iż w rękopisie znajduje się kilkaset glos. Wydawcy RP znaleźli i opatrzyli w przypisy 371 glos w całym zabytku” – stwierdza Agata Gesner (2011: 91). Badania pokazują jednak, że nie ma jasnych kryteriów oceny czegoś jako glosy⁴. Kryterium wierności źródłu (glosą jest to, czego nie ma w łacinie) jest nie do utrzymania w świetle badań Tomasza Miki (2002) i Doroty Rojszczak-Robińskiej (2012). Podobnie jest z kryterium składniowym. W RP za formalne sygnały glosowania można uznać spójnik włączny *czusz*, rozłączny *albo*, konstrukcję *to jest* lub postpozycyjny szyk względem wyrazu glosowanego (czasem kilkuwyrazowej konstrukcji), jednak część form uznanych przez wydawców za glosy jest ich pozbawiona lub występuje w prepozycji.

Decyzje o tym, co uznać za glosę, znacząco wpływają na postrzeganie staropolskiej składni. Pisarz RP na przykład opowiadał: *gdyż o tem gadali, tedy dyjabeł wstąpił w Judasza, to jest w jego serce, <jen> słynął Skaryjot* (RP 510/5–7). Zdanie ze św. Łukasza (*Intravit autem satanas in Iudam, qui cognominabatur Iscariotes* – Łk 22,3) zostało rozbite wtrąceniem *to jest w jego serce*. Być może to późniejszy dopisek kopisty, a zdanie pierwotnie brzmiało: *tedy dyjabeł wstąpił w Judasza, <jen> słynął Skaryjot*. Być może jednak to sam autor skontaminował tu dwa cytaty biblijne. Wiedział bowiem, że Ojcowie Kościoła szeroko rozwodzili się na temat podwójnego wejścia szatana w Judasza. Św. Jan zaś, w przeciwieństwie do św. Łukasza, konkretnie wskazuje miejsce: *Diabolus iam misisset in corde ut traderet eum Iudas Simonis Scariotis* (J 13,2). Po tym wtrąceniu pisarz prowadzi dalej zdanie, kończy je za św. Łukaszem, mimo że zdanie względne *jen słynął Skaryjot* zostało tym wtrąceniem (*to jest w jego serce*) odsunięte od wyrażenia *w Judasza*. Zdzisława Krążyńska pisała, że

[...] jednym z istotnych problemów składniowych, z którym przyszło się zmierzyć średniowiecznym pisarzom, jest umiejętność budowania dłuższych zdań, zarówno pojedynczych/składowych, jak i złożonych. Konstrukcje tego rodzaju albo są spójne strukturalnie (składniki pozostają w związkach składniowych), albo nie są (składniki wchodzą do zdania na zasadzie apozycyjnego ich dodawania). W pierwszym wypadku punkt ciężkości spoczywa na strukturze zdania, w drugim na jego treści. W zakresie składni dominacja słabo ustrukturalizowanej treści nad formą to archaiczniejsza cecha języka niż obejmowanie coraz większych porcji treści odpowiednimi schematami formalnymi (Krążyńska 2010: 1).

Problem ten jest szczególnie ważny, gdy mamy do czynienia z łączeniem wersji ewangelistów. Czasem spójność formalna jest bowiem mniej istotna od spójności fabularnej.

3 Przegląd istniejących klasyfikacji glos polskich wraz z nową propozycją znajduje się w książce Mariusza Leńczyka *Wariantywność leksykalna w staropolskich przekładach kanonu mszy św.* (w druku).

4 O kryteriach klasyfikacji glos polskich w polskojęzycznych tekstach zob. (Rojszczak 2011).

Sytuacje, gdy długie zdanie jest przerywane przez konstrukcję wyjaśniającą rozpoczętą od *to jest*, spotykamy co najmniej kilkakrotnie w tekście RP. Najczęściej nie jest to związane z łączeniem wersji ewangelistów, czasami z włączaniem innych źródeł (np. pism Ojców Kościoła) i nie ma potrzeby nazywania ich głosami. Gdy np. mowa jest o przeprowadzaniu pojmanego Jezusa z miejsca na miejsce, czytamy: *Kaifasz [...] szedł był na wietnicę, to jest w dom Piłatow, snadź aby s nim mowił o śmierci Jesukrystowej, ktoregoż natychmiast chciał jemu podać* (RP 704/1, 4–8). Dopowiedzenie *to jest w dom Piłatow* rozbija zdanie *szedł był na wietnicę, snadź aby s nim mowił*. Dodatkowo pisarz kontynuuje już w odniesieniu do Piłata (*dom Piłatow*), pisząc: *aby s nim mowił*, gdzie zaimek wyraźnie odnosi się do wskazanego w dopowiedzeniu rzeczownika *Piłat*. W ten sposób, dzięki takiemu odniesieniu, zdanie staje się spójne.

Wskażę jeszcze jedną podobną sytuację:

A przyszedzsy do Piłata nie weszli w witnicę, czusz w tę część domu, którą Piłat dzierzał, bo Piłat był poganin a nie z ich zakona, a przetoż sie jego wiarowali jakoż nieczystego, a takōż przez sługi Piłatowi Jesukrysta związanego podali, aby sie nie pokalili, iż by były dni wielikonocne, kiedy mieli używać baranka wielikonocnego (RP 748/3–12).

W zdanie z Ewangelii wg św. Jana (*Et ipsi non introierunt in praetorium, ut non contaminarentur, sed ut manducarent Pascha* – J 18,28), włączono spójnikiem włącznym *czusz* fragment ze św. Augustyna: *hoc est in eam partem domus quam Pilatus tenebat* (Augustinus 114.2), a dalej wyjaśnienia, do których nie znaleziono źródeł łacińskich, a które pojawiają się w tekście RP trzykrotnie w zmienionej formie (*bo Piłat był poganin...*).

Być może podobnie jest z wieloma konstrukcjami bezspójnikowymi, które bez wiedzy o sensach i możliwościach tkwiących w źródłach (niekoniecznie tych wybranych przez autora RP), giną w nowym wydaniu RP, uznane za glosy synonimiczne lub rozbieżne znaczeniowo. W tytule *czcienia*: *O tem, jako miły Krystus napirwsze słowo przemowił [spytał] a tem ukazał, iż krolewstwo jego nie jest z tego świata* (RP 776/19–21) wydawcy skreślają zbędne ich zdaniem *spytał*, nazywając je głosem lub dodatkiem tłumacza. Przydawka *napirwsze* świadczy o tym, że pisarz RP dobrze panuje nad wypowiedziami swoich bohaterów i nad całym materiałem ewangelicznym. W *Piśmie świętym* (a i w RP) to bowiem pierwsza wypowiedź Jezusa skierowana wprost do Piłata. Według św. Jana wypowiedź Jezusa miała formę pytania (*A temetipso hoc dicis, an alii dixerunt tibi de me?* J 18,34), u pozostałych ewangelistów – potwierdzenia (*tu dicis* – Mt 27,11). Być może zatem należałoby zachować pełne brzmienie tytułu *czcienia* i uznać, że *spytał* jest doprecyzowaniem do *przemowił*, wynikającym być może z chęci wierności wszystkim czterem Ewangeliom. Autor RP dalej tłumaczy bowiem, że pytanie nie służy uzyskaniu odpowiedzi, a objawieniu pewnej prawdy: *Miły Krystus nie pyta jako chcę wiedzieć, ale więcej chcąc zjawić zgłębę żydowską, iż, czusz Żydowie, przemieniali jemu tę winę, iżby sie krolem czynił* (RP 776/25–777/5).

Głosy w RP to jednak odrębny temat (zob. Twardzik 1994; Gesner 2011; Rojszczak 2011). Włączenie wiedzy teologicznej pozwala dostrzec, że bez wielu fragmentów, uznanych w nowym wydaniu RP za głosy, niektóre passusy apokryfu tracą teologiczny sens, stają się nielogiczne lub niepełne.

5. Ewa Ostrowska, przy okazji analizy *Lamentu świętokrzyskiego*, odniosła się do fragmentu RP: *Po małej chwili, jakoby po godzinie, przystępując ci, którzy około ognia stali i rzekli Piotrowi: „Zaprawdę ty jeś z jego zwolenników, bo cię twa mowa zjawia, bo jeś galilejski człowiek”* (RP 690/17–23). Ostrowska chce w nim widzieć frazę podobną do *ciężka moja chwila, krwawa godzina*. Badaczka twierdzi, że

[...] szeregi ciężka moja *chwila*, *krwawa godzina* oraz występujące w dodatkach do „Bogurodzicy”: „Już nam czas, *godzina* Grzechowa się kajaci” nie są, jakby się mogło zdawać, parami synonimów charakterystycznymi dla stylu tego okresu. [...] Szereg występujący w „Żalach”, *chwila* – *godzina*, był stosowany rzadko, podobnie jest w „Rozmyślaniu przemyskim” (690): *po małej chwili, jakoby po godzinie*; to „jakoby” mogłoby być próbą unowocześnienia zwrotu, który wcześniej mógł brzmieć: *po chwili, po godzinie*. – *Godzina* i tu, i w „Żalach” w znaczeniu ‘moment’; por. jeszcze współczesne: *przyjść w złą godzinę* ‘zły czas, moment’ (Ostrowska 1978: 166).

W rzeczywistości jednak nie mamy tu do czynienia z decyzją stylistyczną czy językową, służącą unowocześnieniu zwrotu. To decyzja fabularna. Trzecie zaparcie się św. Piotra według św. Mateusza, a i św. Marka – *post pusillum* (Mt 26,73; Mk 14,70) dokonało się krótko po drugim, według św. Łukasza dopiero po godzinie (*et intervallo facto quasi horae unius* – Łk 22,59). Staropolski pisarz, ponownie łącząc wersje ewangelistów, niedokładne określenie czasu *po małej chwili* przejęte za św. Mateuszem lub Markiem doprecyzował za św. Łukaszem w formie wyjaśnienia *jakoby po godzinie*.

Wiedza teologiczna pozwala na dotarcie do znaczeń słów. Nie sposób sobie wyobrazić na przykład mówienia o znaczeniach poszczególnych głos do kanonu mszy św. bez wiedzy o teologii liturgii.

6. Analiza sposobów łączenia źródeł wybranych epizodów RP pokazała jeszcze jedną dość istotną kwestię. Okazało się bowiem, że czym innym jest wybór fabularny, a czym innym wybór stylu. Pisarz RP, wybierając przy budowaniu tekstu jednego z czterech ewangelistów, może wybrać jednego w zakresie zdarzeń fabularnych, a innego w zakresie sposobu opowiedzenia o zdarzeniach. Szerzej zajmuję się tym w artykule *O powiązaniu analizy źródłoznawczej i stylistycznej. Znad „Rozmyślania przemyskiego”* (w druku). Tu przypomnę tylko jedną konkretną sytuację.

W opowieści o trzykrotnej zdradzie św. Piotra elementem ważnym, bo przepowiedanym wcześniej przez Jezusa, jest pianie koguta. Opisuje je każdy z czterech ewangelistów, lecz św. św. Mateusz, Łukasz i Jan tylko jeden raz, a św. Marek dwa razy.

W RP wątek ten występuje dwukrotnie. Na tej podstawie można sądzić, że autor RP wzorował się tu na św. Marku. Gdy jednak spojrzymy na sposób opisu, zauważymy, że to nie do końca prawda:

Mk 14,68: *et gallus cantavit*;
 Mk 14,72: *et statim gallus iterum cantavit*;
 J 18,27: *et statim gallus cantavit*;
 RP 674/25–675/3: *a natychmiast kur zapiał*;
 RP 691/13: *natychmiast kur zapiał*.

Choć pod względem fabuły zdecydowanie pisarz podąża za św. Markiem, to jednak sposób językowego ujęcia jest taki jak u św. Jana. Za pierwszym razem – w stosunku do wersji św. Marka dodano *natychmiast*, obecne w wersji św. Jana. Za drugim razem – brakuje polskiego odpowiednika liczebnika *iterum*, obecnego w wersji św. Marka.

Sądzę, że takich miejsc, w których pisarz pod względem fabuły podąża za jednym źródłem, a pod względem sposobu opisu za innym, jest w RP znacznie więcej. Ich wskazanie wymaga jednak zmiany podejścia do poszukiwania źródeł RP.

Dotychczasowe metody badań źródłowych pozwalały bowiem na znalezienie źródeł fragmentów większych. Skutkowało to ocenianiem odstępstw od tych źródeł jako nieudolności (Dobrzeńiecki 1969) lub świadomych zmian (Mika 2002). Może jednak być też tak, że zmiany w przekładzie jednego fragmentu źródłowego mogą być determinowane innym źródłem. Takie podejście wymaga, oprócz poszukiwania źródeł, także nabycia świadomości tego, czym podstawowe źródła się różnią, jakie były inne możliwości opisanego danego zdarzenia, jakie są ówczesne komentarze do danego fragmentu. Czasem bowiem znaczące okazuje się to, czego bezpośrednio nie ma. Dzięki takiemu podejściu w wielu miejscach możemy zupełnie inaczej postrzegać język *Rozmyślenia przemyskiego*, zwłaszcza kwestie składniowe. Inaczej możemy interpretować także niektóre kwestie stylistyczne, inaczej transkrybować tekst, inaczej zatem interpretować napięcia między tekstem, który pozostał do naszych czasów, a domniemanym tekstem pierwotnym, którego proces powstawania próbuje się odtwarzać.

Literatura

- AUGUSTINUS, *In Ioannis Evangelium tractatus CXXIV*, [w:] J. P. Migne (red.), „Patrologiae cursus completus. Series Latinae” t. 35, Paryż 1864, kol. 1379–1799.
- DOBZENIECKI T., 1969, *Łacińskie źródła „Rozmyślenia przemyskiego”*, [w:] J. Lewański (red.), *Średniowiecze. Studia o kulturze*, t. 4, Wrocław, s. 196–521.
- GESNER A., 2011, *Głosy w Rozmyśleniu przemyskim. Wyniki analizy formalnej i perspektywy badań*, „Kwartalnik Językoznawczy” nr 3, s. 89–96.

- KRAŻYŃSKA Z., 2010, *Średniowieczne techniki rozbudowywania zdań (na przykładzie wielkopolskich rot sądowych)*, „Kwartalnik Językoznawczy” nr 3/4, s. 1–17.
- MAZURKIEWICZ R., 2004, *Nowo znalezione źródła łacińskie do tomu II*, [w:] *Rozmyślanie przemyskie*, wyd. F. Keller i W. Twardzik, t. 3: *Indices. Indeks pełny wyrazów i form, indeks frekwencyjny, indeks a tergo*, Freiburg i. Br., s. 544–546.
- MAZURKIEWICZ R., 2007, *Kilkanaście dalszych uzupełnień do źródeł Rozmyślania przemyskiego*, [w:] R. Laskowski, R. Mazurkiewicz (red.), *Amoenitates vel lepores philologiae*, Kraków, s. 198–201.
- MIKA T., 2002, *Maryja, Jezus, Bóg w Rozmyślaniu przemyskim. O nazywaniu osób*, Poznań.
- OSTROWSKA E., 1978, *Z dziejów języka polskiego i jego piękna*, Kraków.
- ROJSZCZAK D., 2007, *Do spisu źródeł Rozmyślania przemyskiego*, [w:] R. Laskowski, R. Mazurkiewicz (red.), *Amoenitates vel lepores philologiae*, Kraków, s. 276–284.
- ROJSZCZAK D., 2011, *Trudne miejsca „Rozmyślania przemyskiego”. Problem glos*, [w:] I. Fijałkowska-Janiak (red.), *Zbliżenie. Literatura – kultura – język – translatoryka*, Gdańsk, s. 213–219.
- ROJSZCZAK-ROBIŃSKA D., 2012, *Jak pisano Rozmyślanie przemyskie*, Poznań.
- RP: *Rozmyślanie przemyskie. Transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład*, wyd. F. Keller i W. Twardzik, t. 1, Weiher – Freiburg i. Br. 1998; t. 2, Freiburg i. Br. 2000.
- TWARDZIK W., 1994, *Głosy w „Rozmyślaniu przemyskim”*, „Teksty Drugie” nr 3, s. 155–165.

Theology at the service of linguistic studies. New perspectives in the research on the oldest Polish texts Summary

The article examines how the inclusion of a theological perspective can change the interpretation of certain provisions and linguistic phenomena. Awareness of and knowledge about the sources of *Rozmyślania Przemyskie*, gives us the ability to reconstruct the process of formation of mediaeval texts. Some sources of *Rozmyślania*, the Scripture and the writings of the Fathers of the Church, are also fundamental for theological studies. At first, I only consider one fact: the author of *Rozmyślania* created his own harmony of the gospels, solely for the purpose of this particular text. As a result, we might differently perceive the language of many portions of *Rozmyślania* (in particular, its syntax). We may be interpreting some stylistic issues differently, or differently transcribe the text (and therefore differently interpret the tension between the text, which remains to the present day, and the supposed original text, the process of creating which we are now trying to reconstruct).

Kinga Tutak
Uniwersytet Jagielloński, Kraków
kingatutak@interia.pl

RACZYŁ ŁUKASZA GÓRNICKEGO W ŚWIELE TEORII KULTURY JĘZYKA AUTORA DWORZANINA POLSKIEGO

Słowa klucze: Łukasz Górnicki, kultura języka, czasownik raczyć
Keywords: Łukasz Górnicki, linguistic culture, the verb raczyć 'to deign'

Celem artykułu jest charakterystyka „drobiazgu piśmienniczego” (Kozielewski 1929: 55) *Raczył* Łukasza Górnickiego (1527–1603). Utworowi temu nie poświęcono do tej pory wystarczająco dużo uwagi¹, choć świadczy o językoznawczych zainteresowaniach Górnickiego, podobnie jak pierwsza księga *Dworzanina polskiego* czy rozprawka o ortografii², która weszła w skład pracy zbiorowej wydanej przez Jana Januszowskiego jako *Nowy charakter polski*. Miniatura³ *Raczył* ukazała się w roku 1598,

1 Zob. Pollak 1961; Rzepka, Walczak 1993; Lichański 1998.

2 Spośród kilkunastu artykułów i rozpraw wymieniam moim zdaniem najważniejsze: Pollak 1928, 1932, 2004; Sinielnikoff 1962; Walczak 1992, 1995; Noworolska, Stec 1993; Gruchała 1997; Salwa 2005; Gallewicz 2006. O projekcie ortograficznym Górnickiego zob. np. Klemensiewicz 1981; Kaczmarczyk 1991; Berlińska 1993.

3 Utwór Górnickiego różnie jest przez znawców jego twórczości określany. O kłopotach genologicznych mogą świadczyć takie nazwy gatunkowe jak: *drobiazg satyryczny* (Chmielowski 1886: XXVI), *drobiazg piśmienniczy* (Kozielewski 1929: 55), *traktacik obyczajowy* (Barycz 1950: XLII), *gawęda* (Pollak 1961: 40), *broszura* (Rzepka, Walczak 1993: 232). *Raczył* jest, według mnie, miniaturą literacką, czyli utworem literackim o drobnych rozmiarach, realizującym w wyrazistym skrócie typową strukturę gatunków lub odmian rozwijanych zwykle w obszerniejszej formie (Sierotwiński 1986: 144), tu: mowy jako podstawowego gatunku oratorstwa (Otwinowska 1998: 564). Zagadnienie zróżnicowania gatunkowego średniopolskich wypowiedzi o języku polskim stanie się przedmiotem odrębnego opracowania.

tj. 32 lata po *Dworzaninie*, najważniejszym dziele Górnickiego, które – zdaniem Romana Pollaka (1984: 218) – zajmuje czołowe miejsce w rozwoju polszczyzny. W pierwszej księdze *Dworzanina polskiego* Górnicki przedstawił swoją wizję kultury języka. Doskonale wpisuje się w nią utwór poświęcony czasownikowi *raczyć*.

Artykuł otwiera próba rekonstrukcji teorii kultury języka według Górnickiego. Druga część szkicu przynosi językowo-stylistyczną charakterystykę miniatury *Raczył*. Część trzecia, oparta na kwerendzie słownikowej, pokazuje zmiany zachodzące w funkcjonowaniu czasownika *raczyć* (głównego „bohatera” utworu Górnickiego) od najstarszych poświadczeń po wiek XX.

1. W czasach Górnickiego, to znaczy w wieku XVI, zwłaszcza w jego drugiej połowie, wiele uwagi poświęcano językowi, problemom gramatyki, ortografii, retoryki, przekładu z jednego języka na inny. Kwestie związane z rozwojem języka i retoryki były przedmiotem studiów, ale i zacieklej sporów, o czym świadczy polemika Jana Sandeckiego-Maleckiego ze Stanisławem Murzynowskim i Janem Seklucjanem (zob. Rospond 1949; Klemensiewicz 1981; Walczak 1995) albo dyskusja między Jakubem Górskim i Benedyktem Herbestem (zob. Werpachowska 1987; Tutak 2013). Górnicki z nikim się nie spierał, jego dzieło nie ma charakteru polemicznego, ale stanowi pierwszą całościową teorię kultury języka, teorię konsekwentną, przemyślaną, wewnętrze spójną i w dużej mierze oryginalną (Rzepka, Walczak 1993: 213). Jej rekonstrukcji dokonam, przywołując główne dzieło Górnickiego, tj. *Dworzanina polskiego* (1566). *Dworzanin* stanowi adaptację *Il libro del Cortegiano* Baldassarra Castiglione z 1528 r. Górnicki postanowił wpisać tekst Castiglione w realia bliskie polskiemu odbiorcy, co doprowadziło do wielu zmian w samej „treści” utworu (Gallewicz 2006: 9–10). Natomiast nie zmienił Górnicki metody kompozycyjnej dzieła, posłużył się dialogiem, formą literacką otwartą i elastyczną, pozwalającą na ukazanie opinii wyrażających odmienne punkty widzenia, bez konieczności dojścia do niepodważalnych konkluzji, co umożliwiało autorowi zachowanie neutralnego stanowiska (ibid.: 38). Wypowiedzi odautorskie pojawiają się w *Dworzaninie*, ale należą do obudowy paratekstowej dzieła, występują w dedykacji skierowanej do króla Zygmunta Augusta podpisanej 18 VII 1565 r., we wstępach do poszczególnych ksiąg oraz w epilogu księgi czwartej. Na uwagę zasługuje zwłaszcza wstęp do pierwszej księgi, który ma charakter przedmowy do czytelnika i stanowi swoisty wykład zasad sztuki pisarskiej Górnickiego (Lichański 1998: 102). Okazuje się, że Górnicki przeprowadził filologiczne, źródłowe badania, a wszelkie zmiany w stosunku do oryginału były uzasadnione. Dążył bowiem do tego, by przekład oddawał sens oryginału, a nie stanowił jego dosłowną, niewolniczą kopię. Deklaruje:

Zgoła niechaj to każdy wie/ iżem ja Polakom pisząc/ Polakom folgować chciał: przeto opuściłem siła rzeczy/ które albo nie należały Polsce [tj. nie odpowiadały stosunkom w Polsce – K.T.]/ albo rzecz zatrudnić/ a poczciwe uszy obrazić mogły [...] (Górnicki 1566: B₃–B_{3v}).

Procesowi adaptacyjnemu podlegały również przemyślenia o języku (we włoskim pierwowzorze o języku włoskim). Według R. Pollaka fragmenty poświęcone językowi w *Dworzaninie* (choć są – przynajmniej po części – od Castiglioneego zależne) odbiegają od oryginału, są o wiele krótsze (jeśli wywody o języku u Castiglioneego obejmują około 500 wierszy druku, to u Górnickiego jest ich około 300⁵ – a więc zaledwie $\frac{3}{5}$ wierszy pierwowzoru, 1928: 254), nie uwzględniają wielu zagadnień (Górnicki pominął między innymi ustępy o wzorowaniu się na języku Petrarki i Boccaccia, o wyrazach przez nich użytych a nieznajdujących się już w obiegu, o archaizmach w literaturze łacińskiej, o wyrażeniach z hiszpańskiego, o doborze słów w języku włoskim, o starzeniu się słów oraz wywód o naśladowaniu, 1928: 254). Górnicki rzeczywiście pominął kilka kwestii poruszonych we włoskim oryginale, ale również wzbogacił wywód Castiglioneego. R. Pollak we wstępie do *Dworzanina*, w przypisach do tego dzieła oraz w dwóch artykułach (Pollak 1928, 1932) wskazuje źródła uwag o języku, z których mógł korzystać Górnicki. Wymienia więc przede wszystkim dialogi: Cyserona *De oratore* i Speroniego o językach (*Dialogo delle lingue* z 1542 r.) oraz dzieła Bemba *Prose della volgar lingua* (1525) i Kromera *De origine et rebus gestis Polonorum* (1555). Górnicki, pisząc tę część *Dworzanina*, wprowadził również do tekstu głównego uwagi pochodzące z obudowy paratekstowej oryginału, to jest z dedykacji.

Jakie zagadnienia porusza zatem pierwsza polska „nauka o języku”⁶? Wyrasta ona z krytyki „wydwarzania” (*której wady pełno wszędzie! a podobno u nas w Polsce więcej niż gdzie indziej*, Górnicki 1566: F₂). Rzeczownik *wydwarzanie*⁷ został urobiony od czasownika *wydwarzać* (*się*), czyli ‘przesadzać, sadzić się, afektować się’ i stanowi ekwiwalent włoskiego *affettazione* w dziele Castiglioneego. Owo *wydwarzanie*, czyli afekcja, bycie pretensjonalnym, zachowywanie się w sposób nienaturalny i przesadny, dotyczyło nie tylko języka, ale było zjawiskiem o charakterze społeczno-obyczajowym, zawsze wartościowanym negatywnie:

4 Cytaty z utworów Górnickiego podaję w transkrypcji, ale zachowuję zgodną z oryginałem interpunkcję i pisownię wielkich liter. We fragmentach pochodzących z korespondencji autora *Dworzanina* stosuję pisownię zaproponowaną przez wydawców.

5 W wydaniu Macieja Wirzbięty z 1566 r. karty F₂–G, tj. 15 stron.

6 Referując jej założenia, korzystam z ustaleń Wojciecha Ryszarda Rzepki i Bogdana Walczaka (1993) oraz B. Walczaka (1992, 1995: 169–172).

7 W kartotece toruńskiego oddziału Pracowni SPXVI udokumentowano 19 użycie tego rzeczownika, przy czym wszystkie cytaty pochodzą z *Dworzanina polskiego*. Czasownik *wydwarzać się* (poświadczony cztery razy) i imiesłów *wydwarzany* występują nie tylko w *Dworzaninie*, ale również w innych źródłach, powstałych po roku 1566 (*Postylla domowa* Lutra w tłumaczeniu Hieronima Maleckiego 1574, *Żywoty świętych* Piotra Skargi 1579 oraz *O powinnościach wszech stanów ludzi* Cyserona w tłumaczeniu Stanisława Koszutskiego 1575). Na tej podstawie można uznać *wydwarzanie* za neologizm Górnickiego (por. Sinielnikoff 1962).

Za udostępnienie materiałów z tezaurya Pracowni dziękuję p. dr Patrycji Potoniec kierującej zespołem toruńskim.

Póty kres niechaj będzie/ mowy około wydwarzania/ bo to każdy z w. m. na oko widzi/
jako szpeci wszelakie postęпки człowiecze/ tak te które ciału należą/ jako też te/ które
na umyśle zawisły [...] (Górnicki 1566: G_{2v}).

Wydwarzanie w języku przejawiało się w nadużywaniu funkcjonalnie nieuzasadnionych zapożyczeń. Przykłady wprowadzone przez Górnickiego dobrze ilustrują zjawisko snobizmu i mody językowej:

[...] nasz Polak [...] jeśli był we Włoszech / to za każdym słowem *Signor*: jeśli we Francyje/ to/ *Per ma foi*: jeśli w Hiszpanijej/ to/ *Nos otro cavaglieros* [...] (Górnicki 1566: F₂).

Wydwarzanie nie dowodzi znajomości języka obcego, natomiast może świadczyć o pogardliwym stosunku do własnego, rodzimego języka:

A jeśli mu rzeczesz/ żeby swym językiem mówił/ to powieda/ iż zapomniał/ abo że mu sie przyrodzony język prawdziwie gruby widzi [...] (Górnicki 1566: F₂).

Tymczasem – i jest to chyba najważniejsza teza teorii języka Górnickiego – wszystkie języki są równe, nie ma języków z natury swej lepszych i gorszych, są tylko narody bardziej lub mniej zaawansowane w rozwoju kultury (Rzepka, Walczak 1993: 215, 240; Walczak 1992: 126). Wartość każdego języka, czyli jego sprawność komunikatywna, zależy od jego uprawy, wydoskonalenia (Rzepka, Walczak 1993: 218), zatem:

I nasz język Polski rychło by urósł/ gdybyśmy sie go rozmiłowali/ ale nie wiem czemu tak podle rozumiemy o swym języku/ jakoby Łacińskich nauk w się wziąć nie mógł [...] (Górnicki 1566: F_{7v}–F₈).

Górnicki zwalcza nie tylko to błędne przekonanie, stara się też obalić rozpowszechnione podówczas mity genealogiczne i identyfikacyjne (Walczak 1992: 132; Otwinowska 1974). Proponuje swoisty „wstęp do filologii słowiańskiej” (Walczak 1992: 123), w którym przedstawia koncepcję słowiańskiej rodziny językowej, jej powstania i miejsca w niej polszczyzny:

[...] nasz język nie jest sam w sobie stary/ chocia nim dawno Polacy mówią/ ale urodził sie niedawno barzo z Słowiańskiego. Abowiem wszytki te języki/ Polski/ Czeski/ Ruski/ Charwacki/ Bosneński/ Serbski/ Racki/ Bułgarski/ i ine/ Był pirwej jeden język/ jako i naród jeden Słowiański [...] (Górnicki 1566: F_{4v}).

W tej koncepcji polszczyzna nie jest (jak dotychczas sądzono) narodową realizacją jednego języka słowiańskiego, nie jest dialektem słowiańskim, lecz odrębnym językiem, choć wywodzącym się wraz z innymi językami słowiańskimi ze wspólnego źródła (Walczak 1992: 125). W tym kontekście pojawia się też „wątek czeski”, kwestia stosunku polszczyzny do języka czeskiego. Okazuje się, że o wyższości języka czeskiego są przekonani sami Polacy:

[...] urosła im [Czechom – K. T.] ta sława od nas-że samych/ iż ich język miałby być/ dobrze niż nasz/ cudniejszy. jakoż podobno obfitszy niż nasz być może/ a to stąd iż pirwej do nich/ i pismo i nauki przyszły: ale o piękność/ jeszcze to niechaj wisi/ na wyroku (Górnicki 1566: F₃).

Nie mamy zatem rozstrzygnięcia sporu, który z języków „cudniejszy”: czeski czy polski, natomiast możliwe, że czeszczyzna jest „obfitsza” pod względem zasobu leksykalnego od języka polskiego. O ten aspekt rozwoju języka, o wzbogacenie słownika należy szczególnie zadbać. Górnicki dostrzega dwa źródła wzrostu leksykalnego polszczyzny, tj. zapożyczenia z języków obcych⁸ (głównie z języków słowiańskich, ale także z łaciny, z języka niemieckiego czy włoskiego) oraz wykorzystanie potencjału języka własnego za sprawą archaizmów, neologizmów i dialektyzmów:

[...] gdzieby dzisiejszego słowa nie było na tę rzecz którą by dworzanin opisać chciał/ nie telko mie/ nie obrazi starożytne słowo/ ale je wolę niż cudzoziemskie: na koniec/ i Pruskiem Kaszubskiem słowem/ z których sie więc śmiejemy/ chcę/ aby sie Dworzanin nie hydził: [...]. I to mi sie też nieźle podoba/ kiedy stworzy sobie nowe słowo: ale na Polskim gruncie/ abo ze dwu Polskich jedno uczyni (Górnicki 1566: F_{3v}–F₆).

Znajdziemy w *Dworzaninie* także uwagi na temat funkcjonalno-stylistycznego różnicowania polszczyzny, na temat istnienia dwu podstawowych odmian języka ogólnego, tj. mówionej i pisanej. Trafnie zostały wydobyte różnice między tymi odmianami uwarunkowane typem kontaktu:

[...] gdy mówimy/ ci którzy nas słuchają/ mogą spytać/ jako sie co rozumieć ma/ ale kiedy ja cudze pisanie czytam/ tam gdyż nie masz tego kto pisał/ trudno mam wiedzieć/ co to jest/ czego wyrozumieć nie mogę (Górnicki 1566: F₃).

Z tym zagadnieniem wiąże się jeszcze jedno pytanie – niestety, pozostające bez odpowiedzi w dyskusji pana Myszkowskiego z panem Kryskim: czy tekst pisany powinien być trudniejszy, bardziej skomplikowany strukturalnie od wypowiedzi ustnej (Rzepka, Walczak 1993: 237–238)? Nie ulega natomiast wątpliwości, że każda wypowiedź, niezależnie od sposobu realizacji, powinna być przemyślana i odpowiednio skomponowana zgodnie z zasadami retoryki, zwłaszcza z zasadą *decorum*:

[...] mówiąc o obojgu zaraz/ i o mowie/ i o pisaniu/ wszystko to co sie do tych czasów powiedziało/ nic nie jest/ jeśli w każdym związku słów [...] nie będzie znać bystrego rozumu/ trefnego wynalazku/ powagi wedle potrzeby/ i wszystkiego na wybór. [...] Ani ja też chcę aby zawżdy [dworzanin – K.T.] poważnie mówił/ ale o rzeczach żartownych/ z kunsztem [...]. Zasię gdy o rzeczach wielkich mówić przydzie/ aby poważnie/ rzeźwie/ i potężnie/ mówił/ obierając słowa własne/ jasne/ łatwie/ dobrze złożone/ a te którychby pospolicie używano: abowiem/ też pospolite słowa/ uczynią rzecz ozdobną/ i poważną/ jeśli je dworzanin przerobić/ a usadzić dobrze będzie umiał (Górnicki 1566: F_{8v}–G).

8 Warto podkreślić, że Górnicki był zwolennikiem wyłącznie pożyczek funkcjonalnie uzasadnionych, zaspokajających rzeczywiste potrzeby nominatywne użytkowników polszczyzny.

Teoria kultury języka Ł. Górnickiego spotkała się z pewnym odzewem w wieku XVI, zwłaszcza zaś w wieku XVIII. Ślady refleksji o języku autora *Dworzanina* znajdziemy już w przedmowie Szymona Budnego, skierowanej ku „pobożnemu czytelnikowi” i poprzedzającej arianski przekład Biblii z 1572 r. Do rozważań o języku Górnickiego nawiązali wybitni twórcy oświeceniowi, m.in. Franciszek Bohomolec – autor *Rozmowy o języku polskim* w dwóch wersjach językowych (łacińskiej i polskiej) z 1758 r. oraz Ignacy Krasicki, który na tematy językowe wypowiadał się na łamach „Monitora”. Z kolei księciu Adamowi Kazimierzowi Czartoryskiemu tak się spodobał „wstęp do filologii słowiańskiej” Górnickiego, że powtórzył go w *Historii nauk wyzwolonych* z 1766 r., nie powołując się oczywiście na źródło (Łossowska 1993; Pollak 2004: CXV–CXVI).

2. Z *Dworzanina polskiego* wydobyłam i omówiłam jedynie podstawowe, główne założenia refleksji o języku polskim Górnickiego – refleksji wielowątkowej, interesującej także w szczegółach. Warto przypomnieć, że wyrasta ona z krytyki wydwarzania. Ale wydwarzanie to nie tylko nadużywanie funkcjonalnie nieuzasadnionych zapożyczeń, to również bezmyślne uleganie szablónowi językowemu (Rzepka, Walczak 1993: 232), hołdowanie przesadnej ceremonialności. W tym sensie miniaturę *Raczył*, wydaną w 1598 r. w Oficynie Łazarzowej⁹, można potraktować jako aneks, uzupełnienie uwag o języku w pierwszej księdze *Dworzanina*¹⁰. Krytyka wydwarzania zostaje wzmocniona kolejnym przykładem – argumentem: chodzi o nieuzasadnione użycie czasownika *raczyć* w wypowiedziach mówionych i pisanych¹¹. Oto początek *Skargi rozumnej mowy na Raczyła przed słowy starożytnemi jako Sędziami wysadzonemi* (jak głosi podtytuł):

Do tych czasów cierpiałam ja Panowie Sędziowie, gdy ten Raczył w mniejszych rzeczach miejsce moje sobie przywłaszczał: a com ja zwykła okrągło mówić, i kończyć rzecz jednym słowem, to on koniec ten mnie odejmował, a siebie stawiał: jakoż i teraz odejmuje [...] (Górnicki 1598: 3).

Utwór jest utrzymany w konwencji przemowy sądowej, oskarżycielskiej. Jakub Zdziśław Lichański uznał ją za perełkę retoryczną, świadczącą nie tylko o sprawności pióra Górnickiego, ale i o poczuciu humoru autora (Lichański 1998: 66). Zastosował

9 Dokument dostępny w wersji elektronicznej na stronie Wielkopolskiej Biblioteki Cyfrowej <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=150078&from=FBC>.

10 I jako dowód wpływu kultury włoskiej na twórczość Górnickiego – w tym wypadku traktatu Giovanniego Della Casa *Galateo ovvero de' costumi* (1558). Więcej na ten temat (Ślaski 1993).

11 Nie tylko Górnicki zwalczał nadużywanie czasownika *raczyć* – oto sąd Andrzeja Frycza Modrzewskiego (O poprawie Rzeczypospolitej, księga I O obyczajach, rozdział XXV O próżności słów w nazywaniu, w pochlebowaniu i pisaniu listów [...], w tłumaczeniu Cypriana Bazylika): *Do łagodnych i pochlebnych mów przystąpił i ten obyczaj/ wszystkie naszą mowę raczeniem/ albo waszmościami nadziewać: siebie i swoje służby (bo tak mawiamy) każdemu zalecać: a bez braku każdemu posługi/ abo uczynności nasze ofiarować* (1577: 60).

Górnicki kilka figur retorycznych. Przede wszystkim posłużył się personifikacją: oskarżycielem jest Mowa Rozumna, oskarżonym – Raczył, sędziami są Starożytne Słowa. Personifikację wspierają dwie figury, które polegają na wprowadzaniu w wypowiedź słów cudzych: prozopopeja (mowę wygłasza upersonifikowane pojęcie) oraz *sermocinatio*. Przytoczenie rozmów, powiedzeń i myśli innych osób (STL: 466), czyli *sermocinatio*, odgrywa ważną rolę w najobszerniejszej części całej mowy, w opowiadaniu (*narratio*), a raczej w uwierzytelnianiu oskarżenia. Przemowę otwiera wstęp (*proemium*) z apostrofą do Panów Sędziów. Następuje przedstawienie sprawy, a zarazem tematu mowy – oskarżenie Raczyła o wtrącanie się do wszystkiego (Lichański 1998: 66). W epilogu oskarżyciel domaga się najsroźszej kary dla Raczyła, ale jaka to kara, właściwie nie wiemy. Czy Raczył zostanie skazany na śmierć, czy na niewolę u Mowy Rozumnej, na niewolę, która jest cięższa niż śmierć¹²? Pozostawmy na razie to pytanie bez odpowiedzi. Kodę, zamknięcie oracji, stanowi parafraza łacińskiej sentencji, pochodzącej z szesnastego listu Horacego: *śmierć jest końcem wszystkich kłopotów, wszystkich boleści*¹³. W przemowie mamy do czynienia ze stylem periodycznym¹⁴. Część wprowadząca obejmuje trzy periody¹⁵ (zwieńczone kropką – dwa razy – oraz pytajnikiem), połączone ze sobą dzięki wskaźnikom nawiązania międzywypowiedzeniowego (przeciwstawne *ale*, wynikowe *abowiem*). Owe trzy periody zawierają po kilka członów składowych, tj. kolonów. Granice między członami wyznaczają dwa znaki przestankowe: przecinek i dwukropek, przy czym ich funkcje (meta)tekstowe są odmienne. Przecinek wyznacza najniższy hierarchicznie dział treściowo-intonacyjny, odsyła w przód po linii tekstu, zapowiada dalszy ciąg wypowiedzi. Z kolei dwukropek sygnalizuje średni dział treściowo-intonacyjny, odsyła równocześnie w przód i w tył po linii tekstu, wydobywa jedność kompozycyjną członów wypowiedzi (zob. Tutak 2013). Strukturę periodyczną wspiera paralelizm (leksykalny, składniowy i intonacyjny), por. zwłaszcza w trzecim okresie wstępu:

12 Przeróbka łacińskiej sentencji: *Potius mori quam foedari*.

13 Księga I: *Mors ultima linea rerum est*.

14 O stylu periodycznym por. np. (Lausberg 2002).

15 Periodek, okres w retoryce (podobnie jak zdanie w refleksji składniowej) doczekał się wielu różnych definicji, odwołujących się do kryteriów kompozycyjnych, rytmicznych, semantycznych, logicznych czy syntaktycznych. Za Arystotelesem okresem nazywano taką wypowiedź językową, która posiada swój własny początek i koniec oraz wielkość łatwą do objęcia spojrzeniem (za: Lausberg 2002: 496). W czasach Górnickiego dążono do uściślenia zasad budowy periodu. W dyskusjach na temat cech i struktury okresu brali udział również Polacy, Jakub Górski i Benedykt Herbest. W ujęciu J. Górskiego typowy periodek retoryczny jest zdaniem złożonym o budowie dwudzielnej i specjalnym, kunsztownym szyku wyrazów, powodującym retardację sensu, w warstwie iloczynowej zaś tworzącym układy miar rytmicznych. [...] Cały periodek retoryczny jest pełnym zdaniem gramatycznym. Konstrukcja składniowa i budowa rytmiczna periodu są nierozdzielnie z sobą związane (cyt. za: Werpachowska 1987: 124).

W koncepcji J. Górskiego termin *periodek* odnosił się też do rozbudowanego zdania złożonego pozbawionego naddanego uporządkowania rytmiczno-intonacyjnego. Por. (Tutak 2013), gdzie przytoczono między innymi XX-wieczne wykładnie okresu retorycznego.

[...] że sie wszędy wtrąca, wtrąca sie i tam gdzie potrzeba ukazuje, i tam gdzie mus rozkazuje, i tam gdzie człowiekowi lubo, i tam gdzie przykro? (Górnicki 1598: 3).

W epilogu można wydzielić dwa okresy zwieńczone kropką; pierwszy z nich, wprowadzany przez wskaźnik nawiązania międzywypowiedzeniowego *przeto*, zawiera konstrukcję parentetyczną. Wielocłonowe, rozbudowane okresy we wstępie i zakończeniu zostają zrównoważone i dopełnione krótkimi okresami w korpusie przemowy. W tej części utworu pojawiają się okresy proste, jednokolonowe (np. *I bez ciebie Raczyła rad ma sen chory każdy*, Górnicki 1598: 5), a nawet kommata (*Czysty pan*, Górnicki 1598: 4). Korpus zawiera 40 przykładów nieuzasadnionego użycia czasownika *raczyć*, przy czym owe przykłady mają charakter reprodukcji wprowadzanych za pomocą czasowników mówienia. Wykładnikami mowy zależnej są w utworze Górnickiego *verba dicendi*: *mówić*, *rzec*, *pytać*, *odpowiedzieć*, przede wszystkim zaś *prawić*, także w połączeniu z innymi czasownikami, np. *mówił* + *prawi*, *pytał* + *prawi*, co według Wojciecha Górniego może świadczyć o zjawisku niewystarczalności wielu czasowników mówienia jako samodzielnych wprowadzeń w staropolszczyźnie (Górny 1966: 343). Zastanawia jednak zestawianie czasowników mówienia w czasie przeszłym z czasownikiem *prawić* w formie 3. os. l. poj. czasu teraźniejszego. Krystyna Kleszczowa (1989: 28) uznała takie *prawi* za przejaw usztywnienia formy wprowadzającej element lokucyjny w opisie aktu mowy, ja dodałabym jeszcze jedną funkcję: parentetyczne *prawi* może służyć do zaznaczania dystansu wobec reproduktowanej wypowiedzi. Nadawcy takich reproduktowanych wypowiedzi nie zostali skonkretyzowani, występują w tej roli słudzy, innym razem zabiera głos sam Raczył, zawsze jednak mamy do czynienia z niesymetryczną relacją społeczną, w którą wpisuje się czasownik *raczyć* jako wykładnik grzeczności lub wręcz uniżoności. Taką zrytualizowaną sytuację pragmatyczną sprowadził Górnicki *ad absurdum*, porównajmy przykłady:

Dopiero prawi Jego M. wstać z łoża raczył. Cóż, albo miał gnić Jego M. dni całe i nocy? (Górnicki 1598: 4).

Dopiero Jego M. umyć się, dopiero ubrać raczył. Cóż albo nago Jego M. miał chodzić, a bez powagi nie miał się umyć, albo ubrać? Komuż to kwóli uczynił Jego M. że się umył, i ubrał? (Górnicki 1598: 5).

Pytał też ktoś przed pokojem jednego pana: Co prawi Jego M. czynić raczy. Odpowiedział mu drugi także mądry. Próznować prawi teraz Jego M. raczy (ibid.).

Tenże też pytał, a wiele stolców Jego M. mieć raczył? A tu Raczył¹⁶ co było po tobie? Abo i tu, przepomnieć Jego M. raczył, zgubić raczył, wielkie bolenie głowy Jego M. mieć

16 W wydaniu z 1886 r. *Raczyło* bez alternacji spółgłoskowej w temacie fleksyjnym. Wydawcy dzieł wszystkich Górnickiego tylko raz zachowali formę wołączową *Raczyło*, co więcej, cztery razy zastąpili dopełniacz (*bez ciebie Raczyła*) wołączem (*bez ciebie, Raczyło*). Niestety, Piotr Chmielowski we wstępie do tego wydania nie uzasadnił wprowadzonych zmian.

raczył. Także i tu, obrazić się Jego M. tą rzeczą raczył. Pewnieby był wolał Jego M. nie być obrażony (Górnicki 1598: 5–6).

[...] gdy który Senator, rękę, nogę, abo szyję złamie, to się on i tu wtrąci, i rzecze, z wysoka Jego M. Pan mój szyję złamać raczył: co barzo na szalonego poszło (Górnicki 1598: 7).

Przytoczone wypowiedzi konstituowane przez *raczyć*, przeplatane pytaniami retorycznymi i komentarzem odautorskim świadczą o tym, że miniatura *Raczył* jest chyba najdowcipniejszą ze staropolskich gawęd o języku (Pollak 1961: 40; Rzepka, Walczak 1993: 233).

Jak już wspomniałam, w miniaturze znajduje się 40 przykładów niefortunnego użycia czasownika *raczyć*. W przytaczaniu tych przykładów można dostrzec pewną gradację. Najpierw pojawiają się dłuższe wypowiedzi z zarysowaną sytuacją komunikacyjną:

Byłam na ten czas w Lublinie na Trybunale, gdy z Podola przyjechał sługa, i prawil nowiny, między którymi i to było (Górnicki 1598: 4).

Na tymże Trybunale słyszałam: [...] (ibid.).

Pytał też ktoś przed pokojem jednego pana: [...]. Odpowiedział mu drugi także mądry (Górnicki 1598: 5).

Widziałam niedawno list tak poczęty: [...] (ibid.).

Do wypowiedzi konstituowanej przez *raczyć* zostaje dołączona wypowiedź poprawna, niezawierająca tego czasownika:

Gdyżeś, prawi, W.M. tego czasu doczekać raczył. Aż nie słuszniej było tak rzec: Gdyżeś W.M. tego doczekał czasu? (Górnicki 1598: 4).

W dalszej części przemowy dominuje wyliczenie, czasownik *raczyć* występuje w minimalnym kontekście, tj. łączy się z bezokolicznikiem:

[...] pamiętać to Jego M. raczy: żądać raczy: radować się raczy: w nienawiści mieć raczy: ufać raczy: wielką szkodę mieć raczy: aż i chorować raczy (Górnicki 1598: 5).

Już i do zmysłów się rzucił, widzieć, słyszeć, jeść, pić, woniać, i dotykać się Jego M. tego raczył (Górnicki 1598: 6).

Utrwalone w postaci krótkich periodów przykłady ilustrujące niestosowne użycie czasownika *raczyć* zostają sprowadzone do trzech typów kontekstów. *Raczyć* nie może pojawić się tam:

- 1) gdzie co kto rad czyni,
- 2) gdzie czynić abo cierpieć musi,
- 3) gdzie czego przyrodzenie potrzebuje (Górnicki 1598: 7).

Natomiast uzasadnione ze względów funkcjonalnych jest użycie czasownika *raczyć* tam, gdzie

[...] człowiek, a człowiek wielki, tak, abo owak mogąc uczynić, użyje ludzkości, powagi, i dostojęstwa swego nieco uchyli, do podłej chałupki, do ubogiego gospodarza, na nędzny obiad wstąpi [...]. Abowiem on pan mógł w lepszym gmachu, za kosztowniejszą oponą, w obfitszym domu, przy rozmaitszych potrawach, na rozkoszniejszym trunku siedzieć: co iż opuścił, a mniejsze za większe, gorsze za lepsze przyjął, z łaski swej uczynić to raczył (Górnicki 1598: 6).

W ten sposób Górnicki stworzył własną „definicję” czasownika *raczyć*, wpisał ów czasownik w przestrzeń modalno-aksjologiczną i grzecznościową. Sam autor *Dwoznanina polskiego* nie unikał czasownika *raczyć*, ale stosował go w sposób świadomy i przemyślany¹⁷. Potwierdzenie tej obserwacji znajdziemy w utworach dedykacyjnych oraz w korespondencji wydanej w 1886 r. przez Rafała Loewenfelda i P. Chmielowskiego. *Raczyć* pojawia się przede wszystkim w formułach dewocyjnych, jako element obudowy etykietałnej aktu prośby, rady, podziękowania, życzenia, zalecenia służb, np.:

[...] proszę, żebyś W.M. Jego M. memu M. panu raczył oddać ten fascykułek listów [...] (Loewenfeld, Chmielowski 1886: 281).

Tam W.M. racz posłać o pomoc (Loewenfeld, Chmielowski 1886: 279).

Goście moi M. książę unieżenie W.Ks.M. dziękują, iżeś ich W.Ks.M. przepomnieć nie raczył [...] (Loewenfeld, Chmielowski 1886: 286).

[...] najniższe służby moje W.K.M. [...] zalecam, Pana Boga prosząc, iżby W.K.M. długo na świecie w dobrym zdrowiu i potomstwo W.K.M. chować raczył (Loewenfeld, Chmielowski 1886: 285).

3. Zdaniem W. R. Rzepki i B. Walczaka (1993: 233) w miniaturze Górnickiego na uwagę zasługuje zastosowanie – pierwszy chyba raz w tej skali – przykładów z mówionej, potocznej polszczyzny. Taką opinię zdają się potwierdzać czasowniki mówienia jako wykładniki *oratio obliqua* oraz konteksty odwzorowujące sytuację komunikacyjną. Dzisiaj trudno jest rozstrzygnąć, czy przywoływane przez Górnickiego przykłady zastosowania czasownika *raczyć* są autentyczne, z pewnością jednak świadczą o popularności czasownika w drugiej połowie XVI w. Czy tylko w tym okresie *raczyć* był wyrazem modnym, chętnie stosowanym, wręcz nadużywanym? Odpowiedź na to pytanie powinna przynieść kwerenda słownikowa.

Czasownik *raczyć* został odnotowany już w SStp, bardzo bogatą dokumentację ma w SPXVI. Zgodnie z ustaleniami autorów SStp *raczyć* występuje w dwóch znaczeniach, przy czym znaczenie nr 2 poświadcza zaledwie jeden przykład:

17 Wracając do pytania o los *Raczyła*, możemy stwierdzić, że czeka go nie unicestwienie, lecz podporządkowanie Mowie Rozumnej.

- 1) zechcieć coś uczynić kierując się łaskawością, życzliwością, dobrocią;
- 2) chcieć, pragnąć, życzyć sobie (SStp).

Raczyć 1 konstituuje głównie modlitewne apostrofy (np. *Ociec, syn, duch święty, wsze jeden gospodzin, racz być ze mną i z wami ze wszemi*), ale też wcześniej pojawia się w piśmiennictwie świeckim, o czym świadczy fragment listu chana perekopskiego do króla Jana Olbrachta z roku 1500 (*Gdyżby nie chciał Dawida posłać, niechaj pośle, którego raczy, jinego dobrego człowieka k nam*). SPXVI dokumentuje ponad 8000 użycie czasownika *raczyć* w trzech znaczeniach. Jako nowe należy potraktować znaczenie 3.: 'okazywać szacunek, szanować, poważać' (SPXVI), por. wypowiedź pana Kostki w *Dworzaninie*:

Gdyż tedy mężczyzna w istności swej nie jest doskonalszy niż białągłowa: [...] co sie też przymiotów dotyczy/ i w tym białągłowa/ nic jemu naprzód nie da/ jako sie to już pokazało/ nie wiem czemu go w. m. tak barzo raczysz/ a nad białągłową przekładasz (Górnicki 1566: X₇).

Owe trzy znaczenia nie wyczerpują jednak potencjału semantycznego czasownika *raczyć*. Inne znaczenie ujawnił sam Górnicki w wypowiedzi pana Myszkowskiego:

A jako temu przystoi lutnię wziąć w rękę/ gdy o to jest proszony: tak zaś owemu barzo nie przystoi/ który przyszedłszy gdzie między ludzie/ zwłaszcza jeśli jeszcze nieznajome/ nie dadząc sie barzo raczyć/ hnet wszystko pokaże co umie/ a czasem i to czego nie umie (Górnicki 1566: Kv).

Raczyć w znaczeniu 'prosić' pojawia się dopiero w SW z kwalifikatorem: *wyraz staropolski*. Wydaje się, że popularność czasownika *raczyć* jako składnika zachowań etykietałnych wykracza poza wieki XVI i XVII, o czym przekonują przykłady zaproponowane przez autorów *Słownika języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII wieku* oraz słowników języka Jana Chryzostoma Paska i Adama Mickiewicza. W listach Mickiewicza czasownik *raczyć* łączy się z innymi wykładnikami grzeczności o charakterze modalnym, np.:

Może będziesz raczyć [...] nie zapomnieć ślicznego ukłonu pannie Aleksandrynie.

Może [...] donieść mi raczysz, jaką drogą mógłbym pisać do niego.

Zrobiłabyś Pani wielką przysługę [...], gdybyś mu je raczyła przesłać.

Zrobiłby on mi wielką przysługę, jeśliby raczył zająć się wyszukaniem dzieła (SJAM).

Nagromadzenie wykładników grzeczności pochodzących z różnych poziomów języka, ale – co ważne – zharmonizowanych, może świadczyć o tym, że czasownik *raczyć* tracił swoją moc illokucyjną. Jeszcze w SW w artykule *raczyć* wyróżnia się

pięć znaczeń czasownika¹⁸, natomiast w SJPD mamy tylko dwa znaczenia omawianego leksemu:

- 1) ‘częstować, fetować, ugaszczać; podejmować gościnnie’ (znaczenie uwzględnione wcześniej w słowniku Lindego i SW);
- 2) ‘chcieć łaskawie co zrobić, uczynić co z łaski swojej’ (SJPD) – tu dodano ważny komentarz: „dziś tylko ironicznie, szczególnie z przeczeniem” – to znaczenie ilustruje sześć przykładów z utworów Wasilewskiej (*Siedzi rozwalony jak pasza, wstać nie raczy*), Kaczkowskiego, Kraszewskiego, Fredry, Rzewuskiego, Mickiewicza.

Witold Doroszewski odnotował także żywy frazeologizm: *Bóg raczy wiedzieć*, czyli ‘nic nie wiadomo, kto to może wiedzieć’. W słownikach języka polskiego, które dokumentują pracę leksykografów po W. Doroszewskim, pojawiają się oba znaczenia czasownika *raczyć*, choć niekiedy z pewnymi modyfikacjami, np. ‘(ze)chcieć coś zrobić; robić coś niechętnie, z łaski’ (*Raczył się odezwać*) w SWJP oraz w USJP.

W miniaturze *Raczył* utrzymanej w konwencji przemowy sądowej posłużył się Górnicki sugestywną argumentacją, wspartą dobozem figur retorycznych. Walczył w ten sposób ze zwyczajem nieuzasadnionego wykorzystania czasownika *raczyć* w wypowiedziach mówionych i pisanych. Dawał tym samym kolejny (po *Dworzaninie polskim*) dowód swej troski o kulturę języka polskiego. Natomiast czasownik *raczyć* – główny „bohater” utworu Górnickiego – stanowił ważny element językowych zachowań etykietałnych do połowy XIX w. Od tego czasu stopniowo tracił swój potencjał illokucyjny i dziś – jako wykładnik grzeczności – pojawia się w użyciach żartobliwych, nacechowanych ironicznie.

Literatura

- BARYCZ H., 1950, *Wstęp*, [w:] Ł. Górnicki, *Dzieje w Koronie Polskiej*, Wrocław, s. III–LXIV.
- BERLIŃSKA A., 1993, *Projekt ortograficzny Łukasza Górnickiego*, „Poradnik Językowy” z. 4, s. 166–176.
- CHMIEŁOWSKI P., 1886, *Wstęp*, [w:] R. Loewenfeld, P. Chmielowski, *Łukasza Górnickiego dzieła wszystkie*, t. 1, Warszawa, s. V–XXXII.
- GALLEWICZ A., 2006, *Dworzanin polski i jego włoski pierwowzór. Studium adaptacji*, Warszawa.
- GÓRNICKI Ł., 1566, *Dworzanin polski*, Kraków.
- GÓRNICKI Ł., 1598, *Raczył*, Kraków.
- GÓRNY W., 1966, *Składnia przytoczenia w języku polskim*, [w:] A. Wierzbicka, *System składniowo-stylistyczny prozy polskiego renesansu*, W. Górny, *Składnia przytoczenia w języku polskim*, Warszawa, s. 283–405.

18 1. *Raczyć* ‘chcieć, woleć’; 2. *Raczyć* co uczynić ‘być łaskawym co uczynić, uczynić co z łaski swojej, chcieć łaskawie co zrobić’; 3. *Raczyć* ‘prosić’; 4. *Raczyć* kogo ‘być mu radym, podejmować, ugaszczać, częstować, fetować, traktować go uczciwie’; 5. *Raczyć* kogo ‘godnym rozumieć, sądzić; czcić, poważać, szanować, honorować, cenić’ (SW).

- GRUCHAŁA J.S., 1997, *Łukasz Górnicki – „Dworzanin polski”*, [w:] A. Borowski, J.S. Gruchała (red.), *Lektury polonistyczne. Średniowiecze – Renesans – Barok*, t. 1, s. 103–129.
- KACZMARCZYK B., 1991, *Teoria i praktyka ortograficzna Łukasza Górnickiego*, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” XVII, Wrocław, s. 85–102.
- KLEMENSIEWICZ Z., 1981, *Historia języka polskiego*, Warszawa.
- KLESZCZOWA K., 1989, *Verba dicendi w historii języka polskiego. Zmiany znaczeń*, Katowice.
- KOZIELEWSKI I., 1929, *Łukasz Górnicki. Studium historyczno-literackie*, Lwów.
- LAUSBERG H., 2002, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, Bydgoszcz.
- LICHAŃSKI J.Z., 1998, *Łukasz Górnicki. Sarmacki Castiglione*, Warszawa.
- LOEWENFELD R., CHMIEŁOWSKI P., 1886, *Łukasza Górnickiego dzieła wszystkie*, t. 1–3, Warszawa.
- ŁOSSOWSKA I., 1993, *Recepcja Łukasza Górnickiego w Oświeceniu*, [w:] B. Noworolska, W. Stec (red.), *Łukasz Górnicki i jego czasy*, Białystok, s. 303–312.
- MODRZEWSKI A.F., 1577, *O poprawie Rzeczypospolitej księgi czwarte*, Łosk.
- NOWOROLSKA B., STEC W. (red.), 1993, *Łukasz Górnicki i jego czasy*, Białystok.
- OTWINOWSKA B., 1974, *Język – naród – kultura. Antecedencje i motywy renesansowej myśli o języku*, Wrocław.
- OTWINOWSKA B., 1998, *Mowa*, [w:] T. Michałowska (red.), *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze – Renesans – Barok*, Wrocław, s. 562–568.
- POLLAK R., 1928, *Uwagi o języku polskim w „Dworzanie” Górnickiego*, [w:] *Studia staropolskie. Księga ku czci Aleksandra Brücknera*, Kraków, s. 252–262.
- POLLAK R., 1932, *Dokoła pierwszej polskiej „nauki o języku”*, „Pamiętnik Literacki” XXIX, z. 3–4, s. 302–318.
- POLLAK R., 1961, *Wstęp*, [w:] Ł. Górnicki, *Pisma*, t. 1, Warszawa, s. 5–45.
- POLLAK R., 1984, *Dworzanin polski*, [w:] J. Krzyżanowski (red.), *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. 1, Warszawa, s. 218.
- POLLAK R., 2004, *Wstęp*, [w:] Ł. Górnicki, *Dworzanin polski*, t. 1, Wrocław, s. V–CXXXI.
- ROSPOND S., 1949, *Studia nad językiem polskim XVI wieku (Jan Seklucjan, Stanisław Murzynowski, Jan Sandecki-Malecki, Grzegorz Orszak)*, Wrocław.
- RZEPKA W.R., WALCZAK B., 1993, *Łukasza Górnickiego teoria kultury języka*, [w:] B. Noworolska, W. Stec (red.), *Łukasz Górnicki i jego czasy*, Białystok, s. 211–243.
- SALWA P. (red.), 2005, *Łukasz Górnicki i jego włoskie inspiracje*, Warszawa.
- SIEROTWIŃSKI S., 1986, *Słownik terminów literackich. Teoria i nauki pomocnicze literatury*, Wrocław.
- SINIELNIKOFF R., 1962, *Z badań nad kulturą językową XVI wieku. Nazwy pojęć w „Dworzanie” Górnickiego*, „Poradnik Językowy” z. 1, s. 1–12.
- SJAM: K. Górski, S. Hrabec (red.), *Słownik języka Adama Mickiewicza*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1962–1983.
- SJPD: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958–1969.
- SPXVI: *Słownik polszczyzny XVI w.*, t. I–IV red. komitet redakcyjny, t. V–XVII red. M.R. Mayenowa, t. XVIII–XXXII red. F. Pełowski, Wrocław – Warszawa – Kraków 1966–2010.
- SSTP: S. Urbańczyk (red.), *Słownik staropolski*, Kraków 1953–2002.
- STL: J. Sławiński (red.), *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1988.
- SW: J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900–1927.
- SWJP: B. Dunaj (red.), *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1998.

- ŚLASKI J., 1993, *Italianizm Łukasza Górnickiego*, [w:] B. Noworolska, W. Stec (red.), *Łukasz Górnicki i jego czasy*, Białystok, s. 31–69.
- TUTAK K., 2013, *O dedykacjach w drukach polskich XVI i XVII wieku (grafia i interpunkcja)*, „Biblioteka »LingVariów«” t. 16, Kraków.
- USJP: S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa 2003.
- WALCZAK B., 1992, *Pierwszy polski wstęp do filologii słowiańskiej*, [w:] J. Brzeziński, P. Suder (red.), *XVII Konferencja młodych językoznawców Język – teoria – dydaktyka*, Zielona Góra, s. 123–132.
- WALCZAK B., 1995, *Zarys dziejów języka polskiego*, Poznań.
- WERPACHOWSKA A., 1987, *Z dziejów retoryki XVI wieku. Polemika Jakuba Górskiego z Benedyktem Herbestem*, Wrocław.

**Łukasz Górnicki's *Raczył* 'He deigned' in the light of the linguistic culture theory
of the author of *Dworzanin polski* 'The Polish courtier'**

Summary

The paper consists of three parts. The first one introduces the basic assumptions of the linguistic culture theory, the first Polish linguistic guide, as it was reconstructed on the basis of Łukasz Górnicki's *Dworzanin polski* 'The Polish courtier' (1566). The second part discusses Górnicki's miniature *Raczył* 'He deigned' (1598) which, too, is evidence of his interest in linguistic matters. The paper draws attention to the rhetoric shape of the work which, as a whole, follows the convention of a judicial speech. The third part of the paper presents the results of a study of the verb *raczyć*, based on a dictionary query.

BADANIA NAD BILINGWIZMEM

Bronisława Ligara
Uniwersytet Jagielloński, Kraków
bligara@interia.pl

BILINGWIZM W TEKŚCIE ZAPISANY. CZĘŚĆ II. WYKŁADNIKI TRANSKODOWE. GATUNKI¹

Słowa klucze: mowa dwujęzyczna, wykładniki transkodowe, język podstawowy, język włączony, rama języka bazowego, przełączanie kodów, mieszanie kodów, interferencja

Keywords: bilingual speech, transcodic markers, matrix language/code, embedded language, Matrix Language Frame, code switching, code mixing, interference

La langue est comme une riposte à l'expérience
(Język jest jak szybka i trafna odpowiedź na doświadczenie)
André Jacob, *Anthropologie du langage*

Zasadniczym problemem, jaki stawia analiza tekstów z zapisaną mową dwujęzyczną, jest heterogeniczność tworzywa językowego użytego w nich przez autora, który pisząc dany tekst, sięgał do swojej kompetencji dwujęzycznej. Eksplicytny wyraz tej heterogeniczności w tekście stanowią wykładniki transkodowe², a opis faktów językowych objętych tym pojęciem stanowi przedmiot niniejszego artykułu. Opisowi przyświeca

¹ Część I ukazała się w poprzednim (1 (17), 2014) numerze „LingVariów”.

² Definicje: mowy dwujęzycznej, kompetencji dwujęzycznej (ibid.: 160–161) oraz wykładników transkodowych – pojęć badawczych i zarazem narzędzi dla badania tekstów z zapisaną mową dwujęzyczną (ibid.: 162–163) podaję w (Ligara 2014). Tam też określony został status lingwistyczny tekstów z zapisaną mową dwujęzyczną jako osobnego obiektu badań językoznawstwa oraz wskazane zostały paradygmaty naukowe wyznaczające postępowanie badawcze dla interesujących nas tekstów.

główne pytanie badawcze o to, jak heterogeniczne ze swej natury wykładniki transkodowe, będące elementami konstytutywnymi danego tekstu, rzutują na jego spójność (por. Ligara 2014: 157–158). Odkrywanie wykładników transkodowych i ich opis będzie przebiegał na dwóch poziomach: z jednej strony na poziomie lokalnym, to znaczy poziomie konkretnych miejsc w tekście, w których nastąpiło spotkanie (się) dwóch języków, a z drugiej na poziomie globalnym³. Przez ten ostatni rozumiem nadrzędny wobec poziomu pierwszego poziom całościowej organizacji tekstu, czyli konwencję gatunkową, w której dany tekst powstał, a która dopuściła możliwość pojawienia się na jego powierzchni korelatów językowych kompetencji dwujęzycznej autora. Wyróżnione poziomy opisu wykładników transkodowych zostaną przedstawione odpowiednio w punktach 1. i 2.

1. Wykładniki transkodowe w tekście: próba opisu

Z punktu widzenia tekstu, w którym zostały osadzone, wykładniki transkodowe budzą ciekawość tak ze względu na formę, nieprzewidywalną, oraz sposób włączenia w heterogeniczne związki linearne pierwszego i drugiego stopnia (Wilkoń 2002: 82)⁴, jak i ich funkcje w tekście. Opis zatem wykładników transkodowych będzie obejmować te dwa aspekty: formalny i funkcjonalny.

Teksty, z których pochodzi materiał egzemplifikacyjny wykładników transkodowych, wyszły spod pióra dwujęzycznych autorów: Zygmunta Krasińskiego, Aleksandra Fredry, Bronisława Malinowskiego i Andrzeja Bobkowskiego.

1.1. Charakterystyka formalna wykładników transkodowych jako śladów kompetencji dwujęzycznej autora

Dla charakterystyki formalnej wykładników transkodowych konieczne staje się w tym miejscu wprowadzenie rozróżnienia między językiem podstawowym tekstu a językiem elementu wstawionego/włączonego. Język podstawowy, bazowy⁵ to dominujący język całego tekstu. W przypadku przytaczanego w tym artykule materiału jest to język polski. Inne jego określenie to *język pierwszy* (tym razem autora, który w tym

3 Pojęcia *lokalny/globalny* przejmuję za Jerzym Bartmińskim i Stanisławą Niebrzegowską-Bartmińską, którzy stosują je do mechanizmów spójnościowych „lokalnych” i „globalnych” tekstu (Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 274, 282, 285–287).

4 Aleksander Wilkoń określa związki linearne pierwszego stopnia jako „dotyczące struktur linearnych poszczególnych części zdania, zdań składowych występujących w wypowiedzeniu złożonym”, natomiast związki linearne drugiego stopnia dotyczą „szyku intersyntaktycznego pomiędzy zdaniami tekstu tworzącymi akapit, ustęp, część rozdziału, rozdział itp. Związki te wynikają z bezpośredniego następstwa zdań i ich czymś uzasadnionego toku (niekoniecznie logicznego)” (Wilkoń 2002: 82).

5 Jacek Suhecki, tłumacz z języka angielskiego artykułu François Grosjeana, podaje też dla *języka bazowego* określenie *język matrycowy* (Grosjean 2007: 314).

języku napisał, najczęściej zatytułował i rozpoczął swój tekst), oznaczany wymiennie jako J1. Język elementu wstawionego/włączonego⁶ do tekstu w języku podstawowym to najczęściej drugi język dwujęzycznego autora, oznaczany wymiennie jako J2.

Forma, w jakiej występują wybrane do niniejszej analizy wykładniki transkodowe, skłania do tego, by je scharakteryzować w dwóch aspektach: po pierwsze, ze względu na długość elementu wstawionego do tekstu podstawowego oraz, po drugie, ze względu na sposób wyartykułowania dwóch języków w kontakcie, będących tworzywem danego tekstu: a mianowicie, czy autor utrzymał kontrast między językiem J1 segmentu wprowadzającego i językiem J2 elementu wstawionego, wyzyskując różnicę językową między kodami jako taką, czy też przeciwnie, dokonał fuzji języka elementu wstawionego J2 i języka podstawowego J1 (Py 2004: 198–199). W sposobie pierwszym autor w pewnym miejscu tekstu aktualizuje środki swojego podwójnego zasobu językowego i dostawia do segmentu w języku podstawowym segment w języku włączonym; zjawisko to i jako *o p e r a c j a* umieszczania obok siebie dwóch segmentów wyartykułowanych w dwóch różnych językach, i jako empiryczny *r e z u l t a t* tego działania w tekście określane są mianem **code switching / przełączanie / przemienność kodów** (dalej CS), (Hamers, Blanc 1983: 198–204; Ligara 2010a: 150–152; Sękowska 2010: 36–37)⁷, przy czym „przełączanie” stosuje się w niniejszym artykule do operacji dokonywanej na dwóch kodach w tekście, „przełączenie” zaś odpowiednio do tekstowego rezultatu tej operacji. Za badaczami dwujęzyczności Josiane F. Hamers i Michele Blanc wyróżniamy ponadto **z/mieszanie kodów**, o czym będzie dalej mowa (zob. 1.1.2.).

Fuzja zaś prowadzi do zbieżności (pod pewnymi względami), czyli konwergencji w tekście między dwoma językami, a ściślej między elementami systemów języka podstawowego i języka włączonego; jej rezultatami są **interferencje**. W dalszym postępowaniu badawczym pytać się będziemy nie o to, jak konkretne przejawy przełączania kodów (CS), z/mieszania kodów oraz interferencji charakteryzują bilingwizm indywidualny autora, ale o mechanizmy, które sprawiają, że zostały one powiązane ze strukturą tekstu na poziomie jego porządku syntagmatycznego.

1.1.1. Przemienność kodów (CS)⁸, badana z perspektywy składniowej, nasuwa pytanie o to, jaka jest natura relacji między segmentami w języku podstawowym a elementami

6 Język ten F. Grosjean nazywa metaforycznie *językiem-gościem* (Grosjean 2007: 315, 322, 325 i n.).

7 O zjawisku *code switching – przełączania kodów* (CS) piszą również Ewa Lipińska (2003: 87–92), Danuta Gabryś-Barker, która proponuje jako termin polski *wtrącenie z języka drugiego* (2007), Marzena Błasiak (2011: 159–169), głównie w odniesieniu do języka mówionego, a nie pisanego opracowanego. Praca M. Błasiak jako pierwsza w piśmiennictwie polskim przybliży różne ujęcia CS w angielskojęzycznej literaturze przedmiotu.

8 Polskie terminy nazywające *code switching to przełączanie/przełączenie kodów*, nawiązujące do terminu angielskiego *switching*, oraz *przemienność kodów*, nawiązująca do terminu francuskiego *l'alternance de codes / de langues* (DL 1994: 30–31).

heterogenicznymi, bo zaktualizowanymi w języku włączonym J2. Przemienność kodów zasadza się na tym, że elementy drugiego kodu autor wprowadził do tekstu tak, że pozostały nieobrobione względem języka podstawowego, należąc tym samym całkowicie do języka włączonego J2; a nadto, co istotne, autor wprowadził je do tekstu, respektując całkowicie reguły obu kodów, tak podstawowego, jak i włączonego (Hamers, Blanc 1983: 198–200).

Zasadę nienaruszania reguł obu kodów przy włączaniu do tekstu w J1 segmentów J2 sformułowali badacze dwujęzyczności J.F. Hamers i M. Blanc (ibid.); jest ona podstawą do rozróżniania przez tych badaczy „kodu przemiennej osoby dwujęzycznej”⁹ – strategii, w której dwujęzyczny nadawca zasadę tę stosuje, od strategii z/mieszania kodów, w której w jakimś aspekcie ją narusza, gdy na przykład dokonuje transferu elementów/reguł jednego języka do drugiego (zob. 1.1.2.). Dostrzeżenie różnicy między przełączeniem/przemiennością kodów (CS) a z/mieszaniem kodów w rozumieniu J. Hamers i M. Blanca z punktu widzenia tekstu z zapisaną mową dwujęzyczną jest relewantne, bo obu strategiom towarzyszą odmienne mechanizmy wstawiania przez autora określonych segmentów J2 do tekstu w J1¹⁰. Podkreślają to wyżej cytowani badacze pisząc:

Il est important de ne pas confondre l'alternance de codes avec le 'mélange de codes' ('code-mixing') et avec l'emprunt (Hamers, Blanc 1983: 199, wyróżn. B. L.)¹¹.

Chociaż możliwości wstawiania do tekstu realizowanego w danym języku podstawowym segmentów pod względem językowym heterogenicznych, różnej ponadto długości – bo od jednostek minimalnych (pojedynczych wyrazów) do sekwencji wyższych rzędów: grup wyrazów, zdań i sekwencji zdań – wydają się nieograniczone, a autor ma w takim czerpaniu ze swojego drugiego języka całkowitą wolność, to jednak przemienność między językami w tekście wcale nie jest arbitralna: przełączanie kodów rządzi się pewnymi regułami na poziomie składniowym. Reguły te, dostrzeżone przez autorów dwóch modeli badania CS, stanowią swoistą „gramatykę” przełączania kodów (Lüdi, Py 2003: 144–146; Lüdi 2004: 131–133).

9 *Kod przemiennej osoby dwujęzycznej* jest najbliższy znaczeniu CS jako empirycznego rezultatu operacji umieszczania przez autora w tekście obok siebie segmentu w J1 i segmentu w J2. Nadto J.F. Hamers i M. Blanc rozróżniają wspomniany już „kod przemiennej osoby dwujęzycznej” (Code Alterné du Bilingue [CAB]), który jest wyrazem kompetencji dwujęzycznej autora i „przemienność kodów spowodowaną deficytem kompetencji mówiącego w zakresie jednego z języków” (l'Alternance de Codes d'Incompétence [ACI]) (Hamers, Blanc 1983: 199–200, 445–446).

10 Zwraca uwagę fakt, że D. Gabryś-Barker (2007) oraz M. Błasiak (2011) w swoich badaniach zjawiska *code switching* tego rozróżnienia nie dostrzegają, nie zajmując się bliżej kwestią zachowania integralności obu kodów bądź naruszania ich integralności w tekście.

11 „Jest rzeczą ważną, by nie mieszać przemienności kodów (CS) ze 'z/mieszaniem kodów' ('code-mixing') i z zapożyczeniem” (Hamers, Blanc 1983: 199, tłum. – B. L.). „Zapożyczenie” odpowiada interferencji w przedstawianej w tym artykule typologii wykładników transkodowych.

Pierwszy model, będący propozycją badawczą Shany Poplack i Davida Sankoffa, dotyczy kwestii, czy istnieją jakieś ograniczenia gramatyczne normujące przechodzenie w tekście od jednego języka do drugiego przy zachowaniu integralności obu kodów? (Sankoff, Poplack 1979; Poplack 1980, za: Hamers, Blanc 1983: 198–201). Zdaniem tych badaczy ograniczenia takie istnieją. S. Poplack i D. Sankoff, na których powołują się inni badacze bilingwizmu, jak J.F. Hamers i M. Blanc (ibid.) oraz Georges Lüdi i Bernard Py (2003: 145–146), łączą te ograniczenia z miejscem na linii tekstu, gdzie zachodzi zmiana kodu. Linearna struktura tekstu pisanego daje takie oto możliwości usytuowania miejsca CS:

- wewnątrz wypowiedzenia pojedynczego („l’alternance ‘intra-phrase’”, zob. Hamers, Blanc: 1983: 198);
- w pozycji intersyntaktycznej, czyli między zdaniami, jako wypowiedzenie składowe w obrębie zdania złożonego („l’alternance ‘inter-phrases’” bądź „‘inter-énoncés’”, ibid.);
- między zdaniami tworzącymi jednostkę tekstową wyższego rzędu niż zdanie, to jest akapitu¹²;
- poza zdaniem, czyli zewnętrznie względem powiązanych w tekst zdań („l’alternance ‘extra-phrase’”, ibid.).

Punktowe usytuowanie miejsca w tekście, w którym dwujęzyczny nadawca podejmuje decyzję o przełączeniu jednego swojego kodu na drugi jest o tyle ważne, że rzutuje na rodzaj operacji gramatycznych/składniowych towarzyszących włączaniu segmentu J₂ w ciąg tekstu J₁. Jakie mogą to być operacje w wyróżnionych wyżej punktach CS, prześledzimy teraz bliżej.

1.1.1.1. Shany Poplack i D. Sankoff, a za nimi i inni badacze bilingwizmu, są zgodni co do tego, że ograniczenia gramatyczne z pewnością istnieją, gdy miejsce zmiany kodu usytuowane jest w e w n ą t r z wypowiedzenia pojedynczego (Poplack i Sankokoff, za: Hamers, Blanc 1983: 200; Lüdi 1987: 4; Lüdi, Py 2003: 146). Punkt przełączania kodu, a więc miejsce wprowadzenia segmentu J₂ do tekstu w J₁, wyznaczają według Poplack i Sankoffa dwie reguły CS:

- 1) reguła¹³ ograniczenia (miejsca CS do) morfemu wolnego („la règle de la *contrainte du morphème libre*”, Hamers, Blanc 1983), według której przełączenie kodu nie jest dozwolone między morfemem związanym (np. determinantem w postaci rodzajnika a leksemem czy danym wykładnikiem rekcji a leksemem). Następujący przykład pokazuje pogwałcenie tej reguły:

12 Ta pozycja CS koreluje z wyróżnionymi przez A. Wilkonía (2002: 82) związkami linearnymi drugiego stopnia, gdy idzie o relacje między składnikami na osi tekstu. Por. przypis nr 4.

13 M. Błasiak używa (za: Gabryś-Barker 2007) określenia „zasada” (Błasiak 2011: 165).

Drugi model gramatyki przełączania kodów został przez jego autorkę, Carol Myers-Scotton, nazwany „Matrix Language Frame” – modelem *ramy języka bazowego/ podstawowego*; przedstawia on zasadę wstawiania segmentów przemiannych, zakodowanych w J₂, w strukturę gramatyczną języka podstawowego. Jest to model psycholingwistyczny, który pozwala interpretować ograniczenia językowe odkryte przez badania nad CS w terminach operacji kognitywnych (Myers-Scotton 1997, za: Lüdi, Py 2003: 146–152; Lüdi 2004: 131–33). Nie wybiera się osobno jednostek leksykalnych i struktury gramatycznej; spójność na poziomie porządku syntagmatycznego zostaje podtrzymana w ten sposób, że język bazowy (J₁) wymaga określonej ramy składniowej i/lub semantycznej dla dalszego przebiegu tekstu po dokonaniu zmiany kodu. Tekst jest wytworzony według reguł języka podstawowego i do niego autor dokonuje wstawienia sekwencji w języku włączonym (J₂). Język bazowy narzuca w obrębie wypowiedzenia pojedynczego, a więc na poziomie mikroskładni¹⁶, schemat składniowy sobie właściwy. W danym schemacie J₁ otwierane jest przez gramatykę tegoż języka puste miejsce z narzuconą ze strony J₁ rekcją, które wypełnione zostaje przez element leksykalny w języku wstawionym J₂, pod względem znaczeniowym spełniający dezyderaty ramy semantycznej języka podstawowego. Spójność zdania wymaga, by to był taki element J₂, którego *wejście leksykalne* (Kurcz 2000: 60), czyli poziom lemma – tzn. struktura leksykalna, struktura predykatowo-argumentowa i morfologiczne wzorce realizacji¹⁷ tego elementu – jest optymalnie zgodne, to znaczy pozostające w relacji kongruencji¹⁸ z miejscem pustym, otwartym przez postulatory gramatyki polskiej, jest do miejsca pustego przystające i ta odpowiedniość (kongruencja) umożliwia wymiennność – alternację – członu przewidywanego przez J₁ i członu realnie wstawionego w J₂.

Przykładem przełączenia kodu, tu z polskiego (J₁) na francuski (J₂), spełniającego reguły gramatyki CS jest poniższy fragment listu:

(3) [Metodyści] i wierzą^[punkt CS] **au fatalisme**¹⁹. (Kraśiński, *Listy do ojca*, 1830 r.: 136),

¹⁶ Co do pojęć mikroskładni i makroskładni zob. B. Py (2007: 97).

¹⁷ Pojęcie i termin *lemma* jest związane z pojęciem leksykonu; leksykon to według F. Grosjeana „słownik umysłowy; czy to jedno-, czy dwujęzyczny, z jego różnymi poziomami (leksemów, lemma, semantycznym, encyklopedycznym) i bogatą naturą elementów każdego poziomu” (Grosjean 2007: 318).

¹⁸ Ponieważ termin *kongruencja* jest obciążony różnymi znaczeniami, konieczne jest w tym miejscu następujące wyjaśnienie: za: (Lüdi, Py 2003: 150–152; Lüdi 2004: 131–132) używam terminu *kongruencja* i jego synonimów *zgodność*, *odpowiedniość*, *przystawanie* w znaczeniu, w jakim funkcjonuje on w badaniach bilingwizmu, i co za tym idzie, w glottodydaktyce, oznaczając w obu tych obszarach badawczych taką relację między elementami J₁ i J₂ (odnoszącymi się do danego denotatu), iż element J₂ jest odpowiednikiem elementu J₁. Jest ona źródłem transferu pozytywnego z J₁ do J₂, zgodnie z hipotezą analizy kontrastywnej (kontrastującej) (*Contrastive Analysis Hypothesis*) sformułowaną przez Roberta Lado (za: Kurcz 2000: 185). Natomiast w składni ogólnej termin *kongruencja* funkcjonuje jako synonim terminu *zgoda* (EJO: 690–692).

¹⁹ fatalizmowi, w fatalizmie.

gdzie segment *au fatalisme* spełnia pierwszą regułę modelu Poplack i Sankoffa, ponieważ punkt zmiany kodu ma miejsce przed morfemem związanym *au*, i w ten sposób francuska grupa imienna *au fatalisme* należy całkowicie do języka włączonego J2; spełnia ona równocześnie regułę 2) ograniczenia ekwiwalencji, gdyż analizowane przełączenie kodu nie narusza żadnej reguły gramatycznej ani składniowej obu języków, tak że segment *au fatalisme* może być zamienny z potencjalnym segmentem polskim **fatalizmowi / w fatalizm*. Z punktu zaś widzenia zasady drugiego modelu *au fatalisme* (J2) wypełnia puste miejsce, jakie otwiera *wierzą* (J1) + #, spełniając w ten sposób wymogi ramy składniowej (rekcję) oraz semantycznej języka podstawowego tekstu. Zdaniem F. Grosjeana, z dwóch kodów bilingwisty język bazowy wypowiedzi jest zaktywowany silniej niż język-gość (Grosjean 2007: 327, 334)²⁰ i dlatego być może on to właśnie w toku progresji linearnej tekstu narzuca temu ostatniemu swoje wymogi. W miejscu przełączenia kodu polskiego na francuski, a więc w punkcie, w którym łączą się dwa schematy składniowe J1 i J2, autor wytworzył lokalnie rodzaj kongruencji – przystawania do siebie dwóch mikrosystemów (Lüdi, Py 2003: 82): odpowiednio języka podstawowego *wierzyć* + celownik (*czemuś*) // *w coś* i języka wstawionego *croire à*.

1.1.1.2. Gramatyka CS została odkryta dla przełączania kodów wewnątrz wypowiedzenia. Ale włączanie do tekstu całych zdań w języku drugim też wydaje się w pewnym stopniu regulowane ramą składniową i semantyczną, tym razem ze strony wypowiedzenia poprzedzającego na linii tekstu wypowiedzenie w J2 do niego dołączone. Idzie tutaj o pozycję *i n t e r s y n t a k t y c z n ą* CS, czyli o zmianę kodu następującą w obrębie większej niż wypowiedzenie pojedyncze jednostki tekstu, jaką jest zdanie złożone. Miejsce przełączania kodów w obrębie zdania złożonego wyznacza rama składniowa zdania otwierającego CS. Jest to zwykle punkt połączenia obu zdań składowych (wypowiedzenia złożonego): zdania w języku podstawowym ze zdaniem w języku wstawionym. Tak usytuowany punkt CS nie powoduje naruszenia integralności obu kodów w tekście bez względu na stronę formalną sposobu wstawienia zdania składowego w J2 w strukturę linearną tekstu w J1: czy to za pomocą konektora przynależnego do języka podstawowego, którym to konektorem nadawca wprowadzi formalnie otwiera zdanie składowe, ale zaraz potem podejmuje decyzję o zmianie kodu i artykułuje zasadniczą treść w J2, np.

- (4) Niezmiennie jednak różne są nasze charaktery,^[wypowiedzenie w J1 poprzedzające CS] bo on jest in superlativo gradu flegmatyk, **a jednak**^[punkt CS – wypowiedzenie w J2] *nous nous arrangeons très bien* [zgadzamy się bardzo dobrze]^[punkt CS – powrót do J1] i uważam go za człowieka, który kiedyś znaczyć będzie [...] (Krasiński, *Listy do ojca*, 1830 r.: 86)

²⁰ Termin *język-gość* objaśniam w przypisie 6.

z konektorem *a jednak* w J1, czy też gdy decyduje o zmianie kodu piszący podejmuje już w momencie zespalania obu zdań, wprowadzając zdanie w J2 konektorem właściwym dla tego języka, jak np.

- (5) Widzisz więc, że i świat zaczyna mniej skrzeczyć ^[punkt CS – wypowiedzenie w J2] **et que la position qui semblait imprenable est tournée**²¹ (Kraśiński, *Listy do Lubomirskiego*, 1845 r.: 329)

z podwójnym konektorem francuskim: *et* wprowadzającym stosunek współrzędny zespolenia oraz *que* wprowadzającym stosunek podrzędny.

Omówione intersyntaktyczne CS pokazują, że wstawienie zdania składowego w J2 w strukturę zdania złożonego aktualizowanego w J1 podlega równocześnie ramie składniowej, o której była wyżej mowa, oraz semantycznej, jaką wyznacza wypowiedzenie w języku podstawowym otwierające miejsce do uzupełnienia bądź rozwinięcia informacji przez zdanie wstawione w J2, to znaczy otwierające miejsce dla treści, jakie zdanie właśnie w języku włączonym ze sobą niesie. Wypełnienie tej ramy przez zdanie składowe w J2 stanowi o spójności całej struktury zdania złożonego zaktualizowanego w obu kodach.

1.1.1.3. Natomiast ramie już tylko semantycznej ze strony tekstu w języku podstawowym podlega przełączanie kodów umiejscawiane przez autora między zdaniami, w o b r ę b i e a k a p i t u, a więc jednostki tekstowej na wyższym poziomie organizacji tekstu niż wypowiedzenie złożone. Ramę semantyczną dla otwieranego po kropce w ciągu linearnym wypowiedzenia aktualizowanego od swego początku w języku włączonym (J2) wyznacza poprzedzający to wypowiedzenie ciąg zdań wyartykułowanych w J1: po nich następuje właśnie zdanie, w którym nadawca dla kodowania informacji zmienił język na J2, jak to poniżej ilustrują dwa poświadczenia przemienności całego zdania z miejscem CS usytuowanym na początku nowej, realizowanej jako samodzielna jednostki zdaniowej:

- (6) Ona wprzód nędzę poznała, niż siły – i właśnie do tych nędz się przywiązała r a c z e j j a k o m a t k a niż jako kochanka. – ^[punkt I CS – zdanie w J2] **Tout cela** (anaforyczny wyznacznik spójności) *est assez humiliant pour moi d'après le monde, mais d'après mon coeur, non*²² ^[punkt CS – powrót do J1] **bo w tym** (anaforyczny wyznacznik spójności) dowód, że ta kobieta mnie kocha, że coś musi być w mojej duszy serdecznego i dobrego. ^[punkt II CS – zdanie w J2] *Elle m'a aimé parce que j'étais faible et malheureux*²³ ^[punkt CS – powrót do J1] **Za to** (anaforyczny wyznacznik spójności) jej wdzięczność największą winienem. (Kraśiński, list do ojca z 1835 r., w: Kraśiński, *Listy do różnych*₁: 50).

21 i że położenie, które wydawało się nie do przyjęcia, odmieniło się.

22 Wszystko to jest dla mnie dość poniżające w oczach świata, ale nie według mego serca.

23 Kochała mnie, bo byłem słaby i nieszczęśliwy.

Cezura oddzielająca graficznie segmenty J1 i segmenty J2 – kropka, myślnik – jest nie tylko formalna, tzn. wynikająca z konwencji pisma²⁴; jej funkcją diakrytyczną, pojęciową jest zasygnalizowanie, że w tym miejscu tekstu nowy „sens zamierzony pojęty całościowo” (według określenia Émile’a Benveniste’a 1977: 34), a stojący u podstaw wytworzenia po kropce nowego samodzielnego komunikatu – nowego wypowiedzenia – został przez piszącego z jakichś powodów pomyślany i zwerbalizowany w jego drugim języku²⁵, a nie w języku podstawowym tekstu. To właśnie różni CS włączone przez autora pomiędzy zdania jako samodzielne zdanie w obrębie sekwencji wypowiedzeń – akapitu od CS intersyntaktycznych (por. 1.1.1.2.) dokończanych w obrębie zdania złożonego: te drugie zostają osadzone jako jego część, to znaczy zostają osadzone w odcinku tekstu zamierzonym przez piszącego jako złożona struktura zdaniowa w języku podstawowym J1 i w tym języku początkowo aktualizowanym.

Przytoczone we fragmencie (6) dwa zdania w J2 (wyróżnione kursywą i ponumerowane jako I CS i II CS) będące rezultatem przełączenia kodów wchodzą z wypowiedzeniami w J1 w związki linearne tym razem drugiego stopnia (Wilkoń 2002: 82) poprzez takie same mechanizmy spójnościowe, jakby zrealizowane zostały w języku podstawowym tekstu. Mianowicie oba CS nawiązują tematycznie do segmentów J1 poprzedzających je na linii tekstu, a przez to spełniają warunek spójności, zakładający, że adekwatna interpretacja semantyczna każdego wypowiedzenia umiejscowionego w danym ciągu tekstu „wymaga znajomości poprzedzającego [to wypowiedzenie – B. L.] kontekstu” (Bellert 1971: 47²⁶), w tym wypadku polskiego. Następnie, oba wyróżnione zdania w języku wstawionym (J2) rozwijają temat poprzez fakt, że wnoszą do tekstu nowe informacje, stanowiąc w ten sposób rematy w stosunku do zdań w języku podstawowym (J1), występujących w tekście przed I CS i II CS, oraz że ukierunkowanie tych zdań w J2 jako rematów jest podyktowane tokiem informacyjnym sekwencji wielozdaniowej – akapitu (Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska: 2009: 283–291).

24 Dotykamy tutaj istotnej różnicy między językiem pisanym (w danym gatunku) a mówionym. Istotę tej różnicy ujmuje trafnie Jacques Derrida z punktu widzenia filozofii języka: „[...] zapis ... nakładając areszt na słowo, zmierza w istocie, [...] do wyemancypowania sensu od całego pola aktualnej percepcji, od owego naturalnego zaangażowania, w którym wszystko odnosi się do odczucia przypadkowej sytuacji. Oto dlaczego **pisanie nigdy nie będzie zwykłym »malowaniem głosem«** (Voltaire). **Kreuje ono sens, nakładając na niego areszt**, powierzając go grawerunkowi, rowkowi na płycie, wypukłości, powierzchni, której stawia się żądanie, by dała się przekazywać w nieskończoność” (Derrida 2004: 25, wyróżn. B. L.).

25 Omawiam je jako funkcje wykładników transkodowych w punkcie 1.2.

26 Warunek ten sformułowała Irena Bellert, definiując tekst spójny jako „taki ciąg wypowiedzeń $S_1, \dots, S_n$, w którym interpretacja semantyczna każdego wypowiedzenia S_i (dla $2 \leq i \leq n$) jest zależna od interpretacji wypowiedzeń w ciągu $S_1, \dots, S_{i-1}$ ” (Bellert 1971: 47).

Inny konieczny warunek spójności tekstu – powtarzanie pewnych treści w ciągu zdań (Bellert 1971; Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 273–282) – realizują formalne wyznaczniki kohezji w wypowiedzeniu następującym po zmianie kodu. W przytoczonym fragmencie (6) treści wyrażone następnie po polsku i po francusku uspójniają kolejno wyrażenia o funkcji anaforycznej (wyróżnione w przykładzie tłustym drukiem):

- w I CS anafora francuska ***Tout cela*** (Wszystko to), która nawiązuje do wcześniejszego zdania w języku podstawowym:
Ona wprzód nędzę poznała, niż siły – i właśnie do tych nędz się przywiązała
r a c z e j j a k o m a t k a niż jako kochanka. → „*Tout cela*”;
- następnie treść I CS wyartykułowaną w J2 powtarza anafora polska ***bo w tym***:
I CS → „bo w tym”;
- podobnie informację wnoszoną w J2 przez II CS podejmuje anafora polska ***Za to***:
II CS → „Za to”.

Równocześnie wraz z uspójnianiem lokalnie zdań wyznaczniki kohezji umożliwiają wypowiedziom przemiennym w J1 i w J2 progresję tematyczną.

1.1.1.4. Trzy wyżej przedstawione typy przełączania kodów, wyróżnione ze względu na miejsce dokonania zmiany języka w tekście (skorelowane z długością segmentu J2 do niego włączonego), to jest od CS w postaci składników wypowiedzenia pojedynczego realizowanego w J1, poprzez CS – zdanie osadzone w wypowiedzeniu złożonym w J1 aż do CS jako zdanie / ciąg zdań osadzone/-y w akapicie aktualizowanym w J1, łączy to, że wprowadzanie ich do tekstu w języku podstawowym implikuje lokalne mechanizmy spójnościowe, konieczne, by segmenty będące rezultatem przełączenia kodu na J2 zostały powiązane z tekstem w J1. Dlaczego? Bowiem z punktu widzenia treści te trzy typy CS uzupełniają, rozwijają bądź wnoszą do tekstu w J1 nową informację, a to właśnie jest cechą konstytutywną każdego tekstu.

W sposób zasadniczy odróżniają się od nich przełączenia kodów w postaci utartych wyrażen i zwrotów, idiomów, powiedzonek, przysłów i maksym wziętych z J2 i jedynie dostawionych do tekstu realizowanego w J1. Shana Poplack dostrzega w nich osobny typ CS ze względu na ich pozycję w tekście: mianowicie, zajmują one na linii tekstu miejsce *p o z a w ł a ś c i w y m z d a n i e m*, to znaczy na zewnątrz relacji zdaniotwórczych w ich otoczeniu syntagmatycznym w J1 (Shana Poplack, za: Hamers, Blanc 1983: 198, por. 1.1.1.).

Istotnie wszystkie tego typu elementy językowe są gotowymi formułami, a to z punktu widzenia tworzenia tekstu oznacza, iż tego rodzaju segmenty nie są kreowane przez nadawcę, a jedynie przez niego reprodukowane – nie wymagają zatem stosowania gramatyki CS ani operacji uspójniania z tekstem w języku podstawowym. Zostają do tekstu w J1 jedynie doczepione.

Ta pozycja, niejako pozazdaniowa, sprawia, że nadawcy wystarcza tylko minimalna kompetencja w języku drugim, by CS zewnętrznodaniowe wprowadzić do tekstu realizowanego w J1²⁷.

W zasobie językowym dwujęzycznego nadawcy wymienione gotowe formuły – jak każdy rodzaj „gotowców” – stanowią elementy prekodowane²⁸, więc sięgnięcie po nie w toku linearnym tekstu nie wymaga od nadawcy twórczej inwencji, jaka jest konieczna przy wytwarzaniu konkretnego wypowiedzenia o charakterze rematu, w którym nadawca koduje nową informację. Mogą natomiast być użyteczne we współbudowaniu wymiaru retorycznego mowy dwujęzycznej (Tabouret-Keller 2005: 4). Niewątpliwie motywuje on wstawianie w tok linearny (aktualizowany w J1) tych elementów prekodowanych w J2, które dyktuje konwencja gatunku tekstu, np. listu, oraz takich, które służą argumentacji przeprowadzanej w tekście z mową dwujęzyczną.

I tak na przykład sam gatunek listu, skierowanego do dwujęzycznego odbiorcy, podsunął nadawcy formuły grzecznościowe skonwencjonalizowane w J2, jaką jest formuła przekazywania w liście pozdrowień:

- (7) Aleks[androwi] Pot[ockiemu] **mille choses**²⁹ (Krasiński, *Listy do Sołtana*, 1835 r.: 40)

czy formuła kończąca list:

- (8) Adieu. **Je vous embrasse de tout mon coeur**³⁰. Zyg.[munt] K.[rasiński]³¹ (Krasiński, *Listy do Sołtana*, 1835 r.: 40).

Natomiast prekodowane, gotowe środki językowe podsuwane przez kod dla celów argumentacyjnych to przysłowia, maksymy czy sentencje. Nimi to – jako że wyrażają pewne odwieczne prawdy/mądrości narodów – dwujęzyczny nadawca może podpieścić swoją argumentację na rzecz formułowanych w tekście pewnych racji czy punktów widzenia. Mają swoje korzenie w drugim języku-kulturze i wstawienie ich do tekstu realizowanego w J1 oznacza równocześnie przeniesienie do nowego dla nich kontekstu językowo-kulturowego, tj. kontekstu właściwego dla J1, np.

27 Potwierdziły to badania empiryczne S. Poplack nad hiszpańsko-angielskim przełączaniem kodów we wspólnocie komunikatywnej Portorykańczyków w Nowym Jorku (Poplack, za: Hamers, Blanc 1983; 199).

28 Zagadnienie prekodowania i neokodowania (nowego kodowania / kodowania na nowo) w kompetencji dwujęzycznej zob. (Lüdi, Py 2003: 57, 134–135).

29 tysiąc, moc, mnóstwo grzeczności.

30 Żegnaj. Ściskam pana /cię z całego serca.

31 Zgodnie z wymogiem konwencji grzecznościowej języka francuskiego, będącego w tym przykładzie językiem wstawionym, nadawca zwraca się do adresata formą 2 os. l.mn. *vous* (odpowiednik polskiego ‘przez Pan’), chociaż w tekście listu napisanym po polsku (jest to język podstawowy) zwraca się do adresata „przez ty”.

- (9) **Fais ce que tu dois, advienne ce que pourra**³². Teraz bardziej niż kiedy trzeba się trzymać tej zasady; zatem jeśli cholera, to pojedę tam (Krasiński, *Listy do Cieszkowskiego*, 1848 r.: 365).

Konkretna forma językowa w J2 *Fais ce que tu dois, advienne ce que pourra* odsyła do określonego w drugim języku-kulturze implicite kulturowego³³: ‘należy czynić swoją powinność/obowiązek bez względu na to, co stanie się w przyszłości, która od nas nie zależy’ – odwiecznej prawdy/mądrości dziedziczonej przez naród mówiący tym językiem. Nadawca, wstawiając przysłowie w J2 do tekstu aktualizowanego w J1, powołuje się nań jako na argument z autorytetu: autorytetem w tym wypadku jest dla niego mądrość społeczności mówiącej J2 (Robrieux 2000: 200–201). Teraz, poprzez tekst z zapisaną mowę dwujęzyczną, mądrość ujęzykowiona w J2 w postaci przysłowia staje się gotową, poręczną opinią potencjalnie wspólnie podzielaną z rozumiejącym J2 odbiorcą mowy dwujęzycznej – rozszerza zatem krąg swego obiegu.

1.1.1.5. Analiza przedstawionych typów CS pokazuje, że dla konstruowania tekstu charakteryzującego się mową dwujęzyczną, twórczy potencjał tkwiący w kompetencji dwujęzycznej autora realizują jednak przede wszystkim trzy pierwsze w naszym przeglądzie typy (postaci) przełączania kodów – mianowicie te CS, które kodują nową informację. Włączanie bowiem w tekst aktualizowany w danym języku podstawowym segmentów J2 kodujących nową informację narzuca twórcy tekstu dwa wymogi: piszący musi połączyć zachowanie integralności gramatycznej (i leksykalnej) obu kodów z równoczesnym poddawaniem tworzonego przez siebie tekstu z mową dwujęzyczną adekwatnym mechanizmom spójnościowym, które staraliśmy się w naszych obserwacjach uchwycić.

Splot obu tych wymogów wyznacza możliwości kombinacji segmentów w J2 stanowiących CS z tekstem w języku podstawowym. Przypomnijmy, że dla zachowania integralności obu kodów w tekście kluczowe okazuje się miejsce – w toku linearnym – dokonywania zmiany kodu, bo jest to punkt, w którym dane przełączenie kodów wchodzi w związki linearne z tekstem w języku podstawowym. Zatem, ponieważ związki linearne pomiędzy składnikami syntaktycznymi w obrębie zdania pojedynczego „[...] wykazują najwyższy stopień gramatyczności [...]” (Wilkoń 2002: 82), przełączenia kodów wewnątrz wypowiedzenia pojedynczego napotykać określone ograniczenia co do miejsca zmiany kodu: podlegają ze strony języka podstawowego ramie głównie gramatycznej oraz, co za tym idzie, składniowej (por. 1.1.1.1.). Więcej wolności co do formalnej kombinacji CS z tekstem w języku podstawowym ma piszący

32 Dosł.: rób to, co musisz, niech się stanie, co będzie mogło (domyślne: stać się).

SIF-P:10–11 odnotowuje drugą część tego przysłowia *Advienne que pourra!* podając jako polski ekwiwalent *Niech się dzieje, co chce*.

33 Pojęcie *implicite kulturowego* zaczerpnęłam z koncepcji leksykultury Roberta Galissona, którą omawiam bliżej w (Ligara 2009).

w przypadku pozostałych postaci przełączania kodów: reguluje je ze strony tekstu w J1 rama równocześnie składniowa oraz semantyczna, jak w przypadku CS intersyntaktycznych (por. 1.1.1.2.), oraz semantyczna i tematyczna, jak w przypadku CS pomiędzy zdaniem w obrębie akapitu (por. 1.1.1.3.).

Zaobserwowane w podanych poświadczeniach mowy dwujęzycznej mechanizmy spójnościowe zapewniające treściowe i formalne powiązanie między usytuowanymi przemiennie na linii tekstu segmentami w języku podstawowym i segmentami J2 będącymi rezultatem CS, wraz z respektowaniem reguł obu kodów w procesie ich tekstowej aktualizacji, sprawiają, że te realizujące mowę dwujęzyczną teksty stanowią harmonijną całość. Dodajmy, że źródłem przestrzegania w całej rozciągłości reguł obu kodów w procesie wytwarzania tekstu z zapisaną mową dwujęzyczną jest kompetencja dwujęzyczna piszącego autora.

1.1.2. Tendencję przeciwną, gdy idzie o stosunek autora do integralności gramatycznej obu kodów (która stanowi cechę konstytutywną CS), wykazuje dokonywane przez piszącego formalne wiązanie ze sobą obu kodów na poziomie syntagmy. Otwiera je **z/mieszanie kodów** (*code mixing* – dalej CM), polegające na tym, że wstawiając segmenty J2 do tekstu w J1, dwujęzyczny autor przenosił do nich regułę gramatyczną czy element właściwą/-y językowi podstawowemu, ale nieakceptowaną/-y przez język włączony, doprowadzając w ten sposób do zmieszania kodów (*code mixing*) (Hamers, Blanc 1983: 78, 199, 204, 455; Ligara 2010a: 152–153). Jest to strategia często stosowana w przypadku włączania segmentów należących do języka rodzajnikowego do wypowiedzenia w języku bezrodzajnikowym: rama języka bazowego implikuje przeniesienie reguły braku rodzajnika (która działa w J1) na element w języku włączonym, systemowo wymagającym rodzajnika (J2):

- (10) Wpycham się rano do metra, obok mnie siada^[CM] **jakiś citoyen(1)**³⁴ – potem wstaje i spogląda w głąb wagonu. Wobec tego stojąca staruszka z koszykiem w ręce siada na to miejsce. Ale^[CM] **Ø citoyen(1)** odtrąca ją i powiada:^[CS] *C'est pour ma femme*³⁵. Na to^[CM] **inny citoyen(2)**, przyciśnięty do drzwi rzuca się na tamtego z oburzeniem:^[CS] *Depuis quand les places sont-elles réservées dans le métro?*³⁶ (Bobkowski, *Szkice*, 1942 r.: 260).

Wprawdzie naruszona tu została reguła gramatyczna języka wstawionego, który wymaga dla rzeczownika odpowiedniego rodzajnika, ale równocześnie zapoczątkowany został rodzaj wstępnej konwergencji między językiem podstawowym a językiem włączonym na poziomie syntagmy: brak rodzajnika przy rzeczowniku *citoyen* upodabnia go do jakiegokolwiek rzeczownika w bezrodzajnikowym języku bazowym – polskim,

34 obywatel.

35 To dla mojej żony.

36 Od kiedy to rezerwuje się miejsca w metrze?

a funkcję gramatyczną tego determinantu (wyrażania kategorii określoności/nieokreśloności, zob. Włodarczyk 1997) przejmując w J1 np. określnik *jakiś, inny*. Następuje zatem pierwszy wyłom w kontraście między J2 a J1, pociągający za sobą wstępne związanie elementu w języku wstawionym ze strukturą tekstu w J1³⁷, silniejsze tam zwłaszcza, gdzie zmieszanie kodów, czyli rzeczownik J2 przeniesiony do wypowiedzenia w J1 zostaje w nim obudowany określnikiem J1 jako składnik konstytutywny rozbudowanej grupy imiennej, jak *jakiś citoyen, inny citoyen*.

1.1.3. Projektujące działanie ramy języka bazowego może zakończyć się fuzją między językami w niektórych aspektach (por. 1.1.). Język bazowy dostarcza elementom języka drugiego struktury gramatycznej zdań i wszystkich morfemów gramatycznych, wybór zaś elementów języka wstawionego zależy od potrzeb porządku leksykalnego (Lüdi, Py 2003: 150–151), a więc odnosi się do porządków opisu: paradygmatycznego i referencjalnego, wyróżnionych w paradygmacie semantyki interpretacyjnej F. Rastier’a (por. Ligara 2014: 158–159). Dwujęzyczny autor dokonuje obróbki elementów w J2 zgodnie z wymogami składniowymi i gramatycznymi języka podstawowego, a jej efektem są **interferencje** (Ligara 1987: 16–29, 2010a: 154–166; Sękowska 2010: 42–56).

Termin *interferencja* odsyła głównie do systemu J1 (bo to w nim interferencja zostaje osadzona), który opisuje badacz lingwista; jednak z punktu widzenia autora bilingwisty termin ten nie konceptualizuje wystarczająco procesu, którego autor dokonuje punktowo w samym tekście między swymi dwoma językami. Dlatego G. Lüdi i B. Py redefiniują interferencję w ten sposób, że ujmują ten proces w terminach funkcji interpretacyjnej oraz restrukturyzacji u bilingwisty jednego języka przez drugi język w jego mowie dwujęzycznej. Mając w swoim zasobie werbalnym dwa języki i używając ich obu, bilingwista kategoryzuje jeden język przez inny język. Kiedy jeden jego język kategoryzuje inny język, pełni w stosunku do tego ostatniego funkcję interpretacyjną: staje się dla niego metajęzykiem. U bilingwisty każdy język może odgrywać rolę metajęzyka dla innego jego języka (Lüdi, Py 2003: 74–79, 110–114). Kiedy autor dwujęzyczny pisze:

- (11) Przyjędź Adamie, kto wie, co się z nami stanie, gdzie los nas rozrzuci; [...] kto wie, czy który z nas nie wybierze się w drogę? – **piesa**³⁸ skończona, „pojdiom k’Chovot”³⁹ (Krasiński, *Listy do Sołtana*, 1836 r.: 87)⁴⁰,

37 Rezultaty CS wewnątrzdzaniowych (por. 1.1.1.1.) oraz CS zewnątrzdzaniowe (por. 1.1.1.4.) z jednej strony, oraz niezaadoptowane do polszczyzny wyrazy obce z drugiej, są w polskich pracach opatrywane terminem *cytaty* (Sękowska 2010: 42–43). Nie odwołuję się jednak do tego terminu z powodu obciążenia go różnymi znaczeniami.

38 ‘sztuka’, z franc. *la pièce* w znaczeniu jak wyżej.

39 pójdziemy do (kawiarni Szymona Chovot).

40 Przykłady (11) do (15) pochodzą z: Ligara 1987, 2010b.

dokonuje restrukturyzacji systemu polskiego poprzez system francuski w tym sensie, że *piesa* jest rezultatem konwergencji między leksemem języka włączonego (*la pièce*: przeniesienie tak *signifiant*₁, jak i *signifié*₂) i morfemem języka bazowego polskiego *-a*, zasilając polski zasób słowny bilingwisty.

Nadto restrukturyzacja jednego systemu przez inny system w idiolekcie osoby dwujęzycznej może dodać do języka, który jest obiektem restrukturyzacji:

- nowe znaczenie, np.

- (12) Zastałem tu Torloniego, **pełnego artykułu** w „Debatach” o Mieczysławie, musiałem mu opowiadać wszystkie szczegóły [...] (Kraśński, *Listy do Delfiny*_{II}, 1845 r.: 685),

gdzie znaczenie *pełnego (artykułu)* zostało zinterpretowane przez drugi język bilingwisty jako ‘całkowicie zajętego, pochłoniętego (czym)’ – pod wpływem francuskiego *plein de* + *abstrait* / w znaczeniu jak wyżej;

- nową konstrukcję leksykalną (kalkę frazeologiczną), np.

- (13) [...] kolano **idzie lepiej**, ale jak żółw [...] (Kraśński, *Listy do Solтана*, 1856 r.: 633),

gdzie autor odwzorował (skalkował) w języku bazowym strukturę podsunętą mu przez jego język drugi: francuski frazeologizm *aller mieux* ze znaczeniem ‘poprawiać się (o stanie zdrowia), być zdrowszym’;

- nowy schemat składniowy, np.

- (14) Już źle byłem, kiedyś w Dreźnie mię żegnał. Iza **mię** w Warszawie **widziała bardzo źle** (Kraśński, *Listy do Lubomirskiego*, 1851 r.: 559),

którego interpretacja semantyczna sprowadza się do: ‘widzieć kogoś, kto wygląda bardzo źle / jest w złym stanie zdrowia’, pod wpływem francuskiego modelu syntaktycznego zawierającego zdanie podrzędne zanurzone, na powierzchni tekstu eliptyczne *Iza m’a vu (être – zdanie zanurzone) très mal* (Ligara 2010b: 186–187);

- nowy wzorzec dyskursywny, tzn. pojawiający się na poziomie organizacji tekstu, np.

- (15) Zatem sądzić **nie** mogłem o nich, **jak** później. (Kraśński, *Listy do Koźmianów*, 1851 r.: 350),

gdzie uwydatnienie emfaticzne za pomocą wyrażenia *nie ...jak* jest kalką francuskiego wyrażenia *ne ...que*, na wzór *C’est pourquoi je ne pouvais les juger que plus tard*, po polsku raczej *sądzić mogłem o nich dopiero później*.

U podstaw przytoczonych restrukturyzacji systemu polskiego przez system języka włączonego (tutaj francuskiego) leży zmniejszanie się dystansu między językami

będącymi w użyciu bilingwisty i w efekcie konwergencja dwóch kodów (w zakresie danego materiału językowego) na płaszczyźnie semantycznej, a w (14) i (15) dodatkowo na płaszczyźnie syntaktycznej. Przytoczone restrukturyzacje (12) do (15) czerpią z zasobu *signifiants*, języka podstawowego, wzmacniając w ten sposób spójność na samej powierzchni tekstu polskiego.

1.2. Charakterystyka funkcjonalna wykładników transkodowych w tekstach z mową dwujęzyczną

Do zaistnienia wykładników transkodowych dochodzi wskutek dokonywania przez dwujęzycznego autora zmiany języka w toku tworzenia tekstu w trybie dwujęzycznym. Za zmianą kodu stoi zawsze pewien wybór ze strony nadawcy spośród jego podwójnego repertuaru językowego, którym dysponuje. Dwujęzyczny autor dokonuje zmiany języka zawsze z jakiegoś powodu⁴¹ i w jakimś celu. Oba te czynniki stanowią punkt wyjścia dla wyróżnienia, tutaj z konieczności selektywnego, niektórych funkcji, do których piszący powołuje kreowane przez siebie w tekście wykładniki transkodowe. Analiza funkcjonalna zmierza również do próby ustalenia, czy bądź na ile wydobyte funkcje wykładników transkodowych wiążą się z ich przedstawionymi powyżej formami.

Funkcjom wykładników transkodowych w mowie dwujęzycznej, głównie jednak – co należy podkreślić – w interakcji mówionej, specjalną uwagę poświęcili badacze kręgu szwajcarskiej szkoły bilingwizmu: F. Grosjean (za: Lüdi, Py 2003: 159) oraz G. Lüdi oraz B. Py, ci ostatni w swojej monografii (Lüdi, Py 2003: 141–166), i to do ich ustaleń teoretycznych odwołuję się przy charakterystyce funkcjonalnej prezentowanego w tym artykule materiału językowego, mając oczywiście na uwadze fakt, że niektóre opisy u tych autorów są zbieżne z ujęciami badaczy polskich, np. Elżbiety Sękowskiej (2010). Wprowadzam również własne propozycje opisu, jakie nasunęła specyfika materiału badawczego objętego przez mnie obserwacją, a którym jest tekst prymarnie pisany kształtowany jako mowa dwujęzyczna (Ligara 2014: 162).

1.2.1. Kontakt dwóch języków dokonujący się w tekście – a nie w abstrakcji – zostaje zawsze wstawiony w konkretną przestrzeń geograficzną, społeczną i historyczną (Lüdi, Py 2003: 109), stanowiącą punkt odniesienia dla uniwersum referencji, związanego z danym językiem. Wstawione w tekst rozwijany w J1 wykładniki transkodowe otwierają zatem dostęp do uniwersum referencji w J2. Autor, w poszukiwaniu właściwych jednostek leksykalnych, przebiega dwa podzbiory swojego języka umysłowego (Lüdi 2004: 132) i zmienia język podstawowy na język włączony, na przykład po to, by powiększyć potencjał referencjalny swojego tekstu (Lüdi, Py 2003: 142–143). Poprzez wykładniki transkodowe autor zaznacza przynależność

⁴¹ Zmianę języka motywują w pierwszym rzędzie implicytne operacje wypowiedzania (*énonciation*), zob. Dąmbska-Prokop (2010: 226–229, 320), Ligara (2014: 157–158).

podjętego w tekście tematu czy poruszanej w nim dziedziny rzeczywistości, czy też relacjonowanego wydarzenia do uniwersum referencji w J2. I tak przykładowo w przytoczonych fragmentach:

- (16) [...] mnie gorzki kielich dostał się do ust – [...] [straciłem] ja wszystko, com miał za krajem [...]. Kolosalna to sprawa i zwą ją^[CS I] **les oubliettes de la finance**⁴² (Krasiński, *Listy do Cieszkowskiego*, 1857 r.: 742)

oraz

- (16a) Izba^[CS II] **des mises en accusation**⁴³ dotąd nie wyrzekła, czy odsyła Thurneysena przed^[interferencja III] **assyzy**⁴⁴ czy nie (Krasiński, *Listy do Cieszkowskiego*, 1858 r.: 751)

przełączenia kodów z polskiego na francuski (zaznaczone w tekście jako CS I oraz CS II) oraz interferencja nr III, paralelna treściowo względem CS nr II, należą do dziedziny prawa francuskiego (choć CS nr I nie jest terminem *sensu stricto*), i co za tym idzie, miały dla autora wartość desygnatywną tą dziedziną określoną, ponieważ zapewniały dokładność i jednoznaczność przekazywanej informacji; równocześnie nie miały dokładnych w owoczesnym kontekście historycznym ekwiwalentów polskich. Tak więc przez to, iż oznaczają przynależność relacjonowanego w liście wydarzenia (zaistniałego w Paryżu w 1857 r.) do pewnej domeny doświadczenia autora, pełnią w tekście funkcję deiktyczną (Lüdi, Py 2003: 159).

Funkcja deiktyczna wykładników transkodowych okazuje się także przeważająca nad ewentualnym polskim odpowiednikiem, kiedy autor podaje informację topograficzną o konkretnym obiekcie osadzonym w niepolskiej rzeczywistości pozajęzykowej, tym razem w Genewie, którego dekontekstualizacja zubożyłaby znacząco przekaz pod względem informacyjnym:

- (17) Wyszedł orszak syndyków i wszystkich urzędników (w którym dano mi przez nadzwyczajne względy miejsce) z^[CM] **hôtel de ville**⁴⁵ i szedł przez miasto przy odgłosie muzyki aż do kościoła (Krasiński, *Listy do ojca*, 1830 r.: 136);

hôtel de ville odsyła bowiem do innej przestrzeni deiktycznej i do innej instytucji⁴⁶ niż jego polski odpowiednik *ratusz*, który oznaczałby w tym wypadku fałszywą etykietkę nadaną obiektowi, o którym mówi tekst (Lüdi, Py 2003: 148). Wykładniki transkodowe mogą zatem stanowić o aspekcie poznawczym mowy dwujęzycznej.

42 lochami finansjery.

43 postawienie w stan oskarżenia.

44 sądem przysięgłych. Z franc. *la cour d'assises* albo *les assises* (LNPR, przykład z: (Ligara 1987: 124)).

45 z ratusza, z magistratu jako siedziby.

46 W pewnym sensie stanowi element prekodowany.

Potencjał referencjalny tekstu zostaje również wzmocniony dzięki wykorzystaniu – poprzez wykładniki transkodowe – potencjału (de)nominacyjnego tkwiącego w samym języku wstawionym, po który sięga autor dwujęzyczny (Lüdi, Py 2003: 165). I nie idzie tu o brak w J1 ekwiwalentu dla elementu wstawionego w J2, jak w (16), czy o ich funkcję deiktyczną, jak w (17), ale o inną niż w języku podstawowym kategoryzację rzeczywistości przez język włączony (J2) i nieodłączną od niego kulturę. I tak np. w przykładzie (10) (zob. 1.1.2.) sama operacja nazwania osoby (referenta) w przywołanym segmencie rzeczywistości słowem *citoyen* kategoryzuje tę osobę na sposób podsunęty przez kulturę francuską i tym samym faworyzuje na planie percepcji pewne cechy charakteryzujące rzeczywistość odbitą w reprezentacji umysłowej jej obywateli: tą cechą jest wartość językowa i kulturowa słowa *citoyen*, przyznana w społeczeństwie francuskim na mocy aktu wieńczącego osiągnięcia Wielkiej Rewolucji Francuskiej: *La Déclaration des droits de l'homme et du citoyen* (Deklaracji praw człowieka i obywatela). Powiązanie słowa *citoyen* z ideałami republikańskimi odnotowuje słownik francuski w następujących kolokacjach: *Un citoyen français et un sujet britannique* (LNPR: 440), czyli *obywatel francuski i poddany brytyjski*.

Wykładnik transkodowy *citoyen* we fragmencie (10), z punktu widzenia formy będący rezultatem z/mieszania kodów i współtworzący z tekstem w języku podstawowym mowę dwujęzyczną, sugeruje określoną interpretację relacjonowanego w niej aktu komunikacji, a przez to pełni w omawianym tekście dodatkowo funkcję meta-komunikacyjną (Lüdi, Py 2003: 153). Ta interpretacja to efekt ironii osiągnięty między innymi przez słowo *citoyen*, które konotuje republikańską równość Francuzów wobec prawa, czyli treść podniosłą, z którą kontrastuje użycie tego słowa (tej denominacji) w prozaicznym kontekście dość oczywistego prawa każdego pasażera do siadania na niezajętym miejscu w publicznym środku transportu, tutaj w metrze, niezależnie od jego obywatelstwa⁴⁷. Nadto, wykładnik transkodowy *citoyen* przywołuje eksplcytnie pewne parametry pragmatyczne aktu komunikacji relacjonowanego przez autora, Andrzeja Bobkowskiego, w jego mowie dwujęzycznej: identyfikuje mianowicie nadawcę (*citoyen* 1) oraz odbiorcę (*citoyen* 2) tego aktu (wymiany słownej) jako należących do wspólnoty językowej J2.

1.2.2. Dotychczas mowa była o funkcjach takich segmentów J2, które zostały wstawione głównie w obręb wypowiedzenia pojedynczego jako jego człony, w sposób wyznaczony ramą składniową języka podstawowego (jak przykładowo (10), (16), (17)). Przejdźmy teraz do opisu funkcji dłuższych segmentów w J2, które mają postać zdań włączanych w polski tekst. Ta forma CS daje się zaobserwować szczególnie tam, gdzie dwujęzyczni autorzy przekazują w zapisanej mowie dwujęzycznej wypowiedzi cudze

⁴⁷ Sens fragmentu (10) to także, między innymi: 'paryskie metro w 1942 r., zatłoczone, co było sytuacją zwyczajną podczas okupacji przez Niemcy hitlerowskie, i kiedy obywatele francuscy nie mieli praw ludzi wolnych, a taka sytuacja unieważniała sens słowa *citoyen*'.

bądź własne prymarnie zaistniałe w J2. Przełączenie z kodu podstawowego (J1), w którym aktualizowana jest narracja prowadząca, na kod włączony (J2) odsyła do pierwotnego aktu komunikacji: J2 pozwala zidentyfikować interlokutorów i komunikat w momencie wypowiedzania, którego rezultat został wprowadzony do tekstu w J1.

Tworząc tekst przekazujący wypowiedzi cudze i własne, autor dokonuje transpozycji tekstu pierwotnie mówionego, a więc powstałego w określonej sytuacji wypowiedzania, przy użyciu określonej strategii nadawczo-odbiorczej (Labocha 2008: 184), na tekst pisany z mową dwujęzyczną, któremu towarzyszy inny kontekst sytuacyjny i inna strategia nadawczo-odbiorcza⁴⁸.

Przekazywanie wypowiedzi powstałych przed momentem pisania tekstu może mieć formę dosłowną, taką, w jakiej pierwotnie zaistniały; za Wojciechem Górnym (1966) traktuję je jako *p r z y t o c z e n i e*⁴⁹, np.

- (18) Księżę, trzymając list w ręku, spojrzał na mnie i odezwał się jeszcze więcej przez nos niż kiedykolwiek: – [interlokutor I-nosiciel J2, CS na J2: przytoczenie, mowa niezależna] „**Comment, vous n’avez pas encore le ruban rouge ?**”⁵⁰ – [interlokutor II-bilingwista] „**Non Monseigneur**”. – „**C’est la seconde campagne, que je fais à l’État major de Votre Altesse etc., etc...**”. – [interlokutor I:] „**Eh bien, je vous la donne à présent**” – rzekł ¡[przetworzenie wypowiedzi interlokutora I w J2 w mowę zależną z równoczesną jej translacją – CS na J1] *zaczął dawać mi objaśnienia, gdzie, jak i do kogo mam jechać* (Fredro, *Trzy*: 29)⁵¹.

Francuskie przytoczenia w mowie wprost odtwarzają prymarny tekst danych wypowiedzi mówionych w ich autentyczności i wierności strukturalnej. Opozycja pomiędzy przytoczeniem w J2 i relacjonowaniem dalszego ciągu wypowiedzi interlokutora I w mowie zależnej i w J1, co wiąże się z równoczesną operacją translacji na język podstawowy (fragment wyróżniony kursywą w (18)), ma tutaj wagę informacyjną: te repliki,

48 Samo swoiste powiązanie składniowe i tekstowe wypowiedzi, które genetycznie zaistniały jako mówione w J2, a które odtwarza bądź wtórnie przywołuje tekst z mową dwujęzyczną, stanowi osobne zagadnienie językoznawcze i teoretycznoliterackie. Świadomość tego problemu lingwistyka polska zawdzięcza pracy W. Górnego poświęconej składni przytoczenia (Górny 1966). Tutaj jedynie sygnalizuję ten problem badawczy w odniesieniu do mowy dwujęzycznej zapisanej. Wymaga on bowiem poszerzenia narzędzi badawczych zaproponowanych w punkcie 1.1.1. do opisu różnych form CS o instrumentarium wprowadzone przez Górnego w jego monografii. Chodzi o *tekst prowadzący, wprowadzenie przytoczenia* oraz typologię przytoczeń. Będzie o tym zagadnieniu bliżej mowa w osobnej monografii.

49 Terminem *przytoczenie* Górny objął fakty składniowe i tekstowe nazywane w poetyce teoretycznej: *mową niezależną, mową wprost, oratio recta, oratio directa* (Górny 1966: 283–299).

50 – Jak to, nie ma pan (dosł. *nie macie) jeszcze czerwonej wstążeczki? (Legii Honorowej – zob. Zarych (2004: 152)).

– Nie, Panie. To druga kampania, która odbywam pod dowództwem waszej wysokości.

– Dobrze więc, daję ją panu (dosł. *wam) teraz.

51 Relacjonowany w tekście czas historyczny to kampania napoleońska z lat 1813–1814, natomiast wspomnienia (autobiografię) pisał Fredro od roku 1844 lub 1845 do 1871 r., zob. Zarych (2004: 151–153).

które zostały przytoczone po francusku – a więc w takiej formie, w jakiej faktycznie powstały – musiały być z punktu widzenia interlokutora II i równocześnie autora wspomnień (autobiografii) pod względem treściowym szczególnie ważne, być może dlatego, że stanowiły pragmatyczny akt o charakterze instytucjonalnym, jakim było nadanie autorowi orderu *Légion d'honneur*.

Odtwarzanie wypowiedzi w J2 w jej pierwotnej strukturze, czyli w mowie niezależnej, wnosi również inny jeszcze ważny aspekt poznawczy: ukazuje bowiem język jako składnik zachowania osoby w stosunku do innej osoby; formy językowe w J2 kategoryzują wtedy relacje międzyosobowe, jak w poniższym fragmencie:

- (19) [interlokutor II dwujęzyczny – ojciec, J2:] Malheur à **ta** mère qui⁵² – [interlokutor I dwujęzyczny – syn:] tak mi się trzęsie ręka, że ledwie pisać mogę – [interlokutor II, J2:] Malheur à **votre** mère qui **vous** a mis au monde, malheur à moi qui **vous** ai engendré, malheur à la femme qui **vous** a épousé, malheur à **vous même**⁵³ [interlokutor I, CS na J1] Dopiero co takie słowa słyszałem od Ojca; już od kilku dni zbierała się burza [...] (Kraśiński, *Listy do Delfiny*_{II}, 1845: r.: 685).

Język drugi jest w tej wypowiedzi ojca skierowanej do syna zarezerwowany dla tematu drażliwego. Ojciec używa początkowo naturalnej dla relacji ojciec – syn 2 os. l. poj. (w tekście zaktualizowanej w postaci przymiotnika dzierzawczego *ta (mère)*), by następnie przejść na oficjalne *vous (votre)* ('Pan'), wyrażając tym samym zmianę relacji na bardziej zimną i zdystansowaną, wspomagającą podjęcie przez ojca w wymianie konwersacyjnej z synem tematu drażliwego. Konwencja ta, gdy idzie o relację ojciec – syn, nie ma w polskiej kulturze zachowaniowej ekwiwalentu sytuacyjnego. Na tle francuskich kulturowych form zwracania się ojca do syna, tj. na tle możliwości wyboru ze strony tego pierwszego pomiędzy *Tu* ('ty') i *vous* ('Pan')⁵⁴, podjęta przez interlokutora II (ojca) strategia zachowaniowa z wyborem formy *vous* kategoryzuje przywoływaną w liście relację między ojcem a synem jako zdystansowanie się. Przekazanie odbiorcy listu tych istotnych informacji bez przytoczenia w mowie niezależnej autentycznych wypowiedzi w J2 byłoby niemożliwe, właśnie z braku w polskiej kulturze ekwiwalentnego wzorca zachowaniowego 'zwracania się ojca do syna, mówiąc mu *pan*'.

Drugim sposobem przekazywania wypowiedzi powstałych w J2 jest w tekście z mową dwujęzyczną przetransformowanie ich na m o w ę z a l e ż n ą, *oratio obliqua*, w t ó r n ą wobec wypowiedzi prymarnej, ale zaktualizowaną również w J2;

52 Biada **twojej** matce, która.

53 Biada **pańskiej** (po pol. *twojej) matce, która **pana** (po pol. *ciebie) wydała na świat, biada mnie, który **pana** (po pol. *ciebie) spłodziłem, biada kobiecie, która **pana** (po pol. *ciebie) poślubiła, biada **panu** (po pol. *tobie) samemu].

54 Kulturowo określane jako *vouvoyer* 'zwracając się do kogoś, mówić mu *pan* (dosłownie: używając drugiej osoby liczny mnogiej jako grzecznościowej)' w opozycji do *tutoyer* 'tykać kogoś' (LNPR: 2743).

transformacja wypowiedzi pierwotnej jest dokonywana z punktu widzenia autora tekstu i wymaga z jego strony pracy interpretacyjnej, jak to pokazuje poniższy fragment pochodzący z listu Zygmunta Krasińskiego do ojca:

- (20) [...] i jakaś dama *oświadczyła* mi zawczoraj na wieczorze u pani Révilliod de la Rive,^[CS na J2, mowa zależna] **que j'avais fait sa conquête, c'est à dire de Mr de Bonstetten**⁵⁵ (Krasiński, *Listy do ojca*, 1829 r.: 79).

Reprodukcja pośrednia pociąga za sobą obróbkę formalną wypowiedzi pierwotnej polegającą na dopasowaniu deiktycznym do nowego ko/tekstu, w którym zostaje ona osadzona: w przytoczonym tekście jest to zamiana domniemywanego tylko przez czytelnika pierwotnego wyrażenia indeksowego *vous* (grzecznościowy odpowiednik polskiego *pan*) na inne wyrażenie indeksowe *je* ('ja') związane z perspektywą nadawcy oraz zaistniała na skutek operacji dopasowania deiktycznego formalna (i semantyczna) dwuznaczność drugiego wyrażenia indeksowego *sa* (*conquête*) zasadzająca się na tym, że *sa* odsyła w tym nowym ko/tekście mowy zależnej zarówno do 'jego', jak i do 'jej', wymaga zatem eksplicytnego wyjaśnienia, iż chodzi o identyfikację referencjalną jako 'jego' (*c'est à dire de Mr de Bonstetten* (to znaczy względy Pana de Bonstetten))⁵⁶.

Można w tym przykładzie domyślać się zaistnienia jeszcze innej operacji językowej: tej, której wymaga przekształcenie wyjściowej wypowiedzi dialogowej (*discours direct*) w mowę zależną (*discours indirect*). Operacja ta implikuje na gruncie języka francuskiego – w analizowanej mowie dwujęzycznej jest to J2 – obligatoryjne następstwo czasów (*concordance des temps*). W przypadku fragmentu (20) reguła następstwa czasów pociągnęła za sobą – zgodnie z gramatyką i składnią języka francuskiego – wprowadzenie do tekstu czasu zaprzeszłego *le plus-que-parfait*: *j'avais fait* jako podporządkowanego czasowi przeszłemu czasownika wprowadzającego mowę zależną. Co ciekawe, w tekście (20) tym n a d r z ę d n y m wobec *le plus-que-parfait* czasownikiem w czasie przeszłym jest należący do przestrzeni J1 czasownik *oświadczyła*, gdyż to on wprowadza mowę zależną; wobec tego ostatniego francuski *le plus-que-parfait*: *j'avais fait* pozostaje w wymaganej przez kod francuski relacji uprzedniości. Na ten czas gramatyczny nadawca przypuszczalnie zamienił wyjściowy domniemywany dla początkowej wypowiedzi dialogowej czas przeszły *le passé composé* **vous avez fait* (Charaudeau 1992: 489).

55 zjednałem sobie jego względy, to znaczy względy Pana de Bonstetten / podbiłem / zdobyłem sympatię Pana de Bonstetten.

56 Wykładnik posesywności *sa* (*conquête*) staje się dwuznaczny na skutek transpozycji wypowiedzi pierwotnej w mowę zależną: forma *sa* w tym konkretnym kontekście mowy zależnej może oznaczać zarówno 'jego', jak i 'jej', czyli może odnosić *conquête* 'względy, sympatię' zarówno do wypowiadającej te słowa interlokutorki, którą była „jakaś dama”, jak i do mężczyzny, którego interlokutorka w swojej wypowiedzi nadmienia z nazwiska (*pan de Bonstetten*). Dwuznaczność zostaje usunięta przez przywołanie w mowie dwujęzycznej kontekstu sytuacyjnego aktu wypowiedziania, który jednoznacznie identyfikuje *sa conquête* 'względy' z *panem de Bonstetten*, a nie z „jakąś damą”.

Dostosowując wyrażający uprzedniość czas gramatyczny zaprzeszyły *le plus-que-parfait* segmentu J2 (*j'avais fait*) do czasu przeszłego segmentu J1 (*oświadczyła*), dwujęzyczny autor dokonał w tekście lokalnej kongruencji obu kodów.

Trzeci sposób przekazywania wypowiedzi zaistniałych prymarnie w J2 stanowi mowa pozornie zależna (*discours indirect libre*). Autor odtwarza akt komunikacyjny, transponując go w mowie dwujęzycznej już to na J1, a wtedy ucieka się do mowy zależnej realizowanej poprzez operację tłumaczenia w języku podstawowym (J1), już to wewnątrz niej przełącza J1 na J2, zmieniając *oratio obliqua* na przytoczenie (w *oratio recta*) ujętych w kodzie oryginalnej wypowiedzi. W odróżnieniu jednak od przytoczeń reprodukowanych w J2 w całej ich integralności (por. przykład (18)), omawiane w tym miejscu przełączenia kodów na J2 w mowie pozornie zależnej nie obejmują całej wypowiedzi (repliki) danego interlokutora, a tylko jej części; nie tyle odcinają się więc od tekstu w języku podstawowym (jak w (18)), ile wyłaniają się z niego jako rezultat świadomej gry językami dokonywanej przez autora w obrębie tekstu z mową dwujęzyczną:

- (21) Co pięć słów^[interlokutor A, dwujęzyczny, tekst w J1] mówię mu:^[CS na J2 wypowiedzi interlokutora A w *oratio recta*] *Mon cher Maître* [Panie Mecenasiu],^[akt zaistniałego w J2 wypowiedziania, charakteryzowany w J1] układam ładne zdania wtrącając jakieś wyszukane wyrazy; udaje mi się zainteresować go nami i naszym wypadkiem. W rezultacie oświadcza,^[przetwarzanie w *oratio obliqua* pierwotnej wypowiedzi interlokutora B, nosiciela J2: transpozycja z J2 na J1] **że wątpi, czy jego obrona przyczyni się w znaczniejszym stopniu do ominięcia przykrych następstw wykroczenia, bo od 15-go listopada 1941 roku zniesione zostały kary z zawieszeniem w wypadku przestępstw w dziedzinie żywnościowej. Do tego prokurator jest bardzo ostry i formalizujący – no, ale postara się**^[mowa pozornie zależna: CS na J2 w *oratio recta*] *faire tout ce qui est humainement possible*⁵⁷, [CS na J1, powrót do mowy zależnej] **szczególniej, iż widzi, że ma do czynienia z ludźmi**^[mowa pozornie zależna: CS na J2 w *oratio recta*] *qui ne sont pas, enfin, quelqu'un...*⁵⁸ [interlokutor A, J1] Poznał się na nas! (Bobkowski, *Szkice*, 1942 r.: 232),

gdzie autor w mistrzowski sposób gra kontrastem między przywołaniem wypowiedzi interlokutora francuskiego (oznaczonego w (21) jako B) w postaci mowy zależnej, a więc bardziej intelektualnej i abstrakcyjnej, dodatkowo zinterpretowanej poprzez werbalizację w języku podstawowym (polskim), i odtwarzaniem jej fragmentów w J2 w postaci niemal przytoczenia, czyli środkami formalnie najprostszymi, ale dzięki temu zachowującymi autentyczność jej zaistnienia. Całość reprodukowanej wymiany konwersacyjnej (dialogu) rozwija się w przestrzeni tekstu na dwóch poziomach językowych: na tle wtórnej wobec pierwotnego aktu wypowiedziania mowy zależnej

57 zrobić wszystko, co w ludzkiej mocy.

58 którzy nie są, przecież, kimś (w domyśle 'ważnym').

(poziom pierwszy), „oddalającej się” od niego także z powodu zmiany w niej kodu z J2 na J1 (koniecznej dla dokonania translacji-interpretacji tego aktu), w rozwijającej się przestrzeni mowy dwujęzycznej wynurzają się wysepki tekstowe J2 (poziom drugi) reprodukujące bezpośrednio same słowa użyte przez cytowanego nadawcę i one to stają się w tekście wyraziste. Bez nich wzięty w całości tekst (tj. przykład (21)) reprodukujący dialog jawiłby się jako jednopoziomowy, a więc płaski.

Analiza przedstawionych w tym podpunkcie poświadczeń mowy dwujęzycznej – przeprowadzona ze względu na trzy sposoby włączania w tekst pisany wypowiedzi mówionych powstałych przed momentem tworzenia tekstu⁵⁹ – pozwoliła dostrzec funkcję, do której realizacji wykładniki transkodowe w postaci CS wydają się powołać: funkcję przywoływania w zapisanej mowie dwujęzycznej wypowiedzi pierwotnie zaistniałych w J2 – czy to w postaci przytoczeń bezpośrednich w J2 (jak (18), (19)), czy jako reprodukcji pośredniej całej repliki (lub całych replik) wymiany konwersacyjnej, wprowadzanej do tekstu w formie mowy zależnej jako wypowiedzenia składowe (20), czy też, w mowie pozornie zależnej, jako wyeksponowanych części replik (21), wysepek w J2 wychylających się z tekstu w języku podstawowym, skontrastowanych z tym ostatnim i w ten sposób nadających dwujęzycznej mowie ziarnistości.

W samej zaś strukturze linearnej tekstu z zapisaną mową dwujęzyczną przełączanie kodów (CS) dokonywane w celu przekazania wypowiedzi prymarnie zaistniałych w J2 pełni funkcję polifoniczną odtwarzania głosów poszczególnych interlokutorów i pozwala na ich identyfikację (Lüdi, Py 2003: 154–155, 165). Głosy te przez fakt, iż zostały reprodukowane w J2, z jednej strony brzmią bardziej autentycznie i wiarygodnie, niż gdyby zostały przetłumaczone-zinterpretowane przez autora w J1. Z drugiej zaś mają swój udział w wyrazistej strukturyzacji samego tekstu powstającego w trybie dwujęzycznym, a zatem i w posuwaniu przebiegu tekstu naprzód.

1.2.3. Eksplorując teksty dokumentujące mowę dwujęzyczną dostrzega się jeszcze inną funkcję języka drugiego – tj. języka włączanego do tekstu w języku podstawowym – funkcję języka silnych emocji, uznawanego za taki ze strony nadawcy tekstu, bo przeżywanych przez niego w tym języku. Język drugi obsadzany jest wtedy w funkcji wyrażania ekspresji własnej nadawcy (Lüdi, Py 2003: 46; Kowalcze 2009). Takie właśnie użycie języka angielskiego jako J2 wydobyla Anna Mazur w *Dzienniku w ścisłym znaczeniu tego wyrazu* Bronisława Malinowskiego, podając przykładowo

- (22) Myślę też o E.R.M. i w nerwowym rozprężeniu, które mnie opanowuje, formułuję:
[CS na J2] **the shadow of death is between us & it will separate us** [cień śmierci jest między nami i on nas rozdzieli] (Malinowski, *Dziennik*, 1918 r.: 551, za Mazur 2013: 46, 39–41, 61–65).

⁵⁹ Sposoby uznane w teorii poetyki i w analizie dyskursu za klasyczne (Mayenowa 1979: 287–305; Charau-deau, Maingueneau 2002: 190–195). Z racji rozmiarów tego artykułu pomijam tzw. hybrydowe formy przekazywania wypowiedzi cudzych i własnych (ibid.: 192–193) – wymagają one osobnych badań.

Warto przy tym podkreślić, że to szczególnie monolog wewnętrzny, który jest podstawową strukturą wypowiedzi w gatunku, jakim jest dziennik intymny, daje autorowi mającemu kompetencję wielojęzyczną – a taką osobą był Bronisław Malinowski – całkowitą wolność wyboru języka wyrażania swoich intymnych emocji; może także dlatego, iż tworzenie tekstu w tym gatunku odbywa się poza instancją odbiorcy: dziennik intymny pisze się dla siebie⁶⁰.

2. Zapisana mowa dwujęzyczna widziana z perspektywy genologicznej

Ponieważ każde zjawisko tekstowe jest ujęte w jakiś gatunek, koniecznym dopełnieniem wcześniejszego opisu formalnego i funkcjonalnego zapisanej mowy dwujęzycznej staje się charakterystyka genologiczna tekstów dokumentujących tę mowę. Poszukuje się bowiem odpowiedzi na pytanie, które konwencje gatunkowe są otwarte na wprowadzanie w teksty pisane korelatów językowych kompetencji dwujęzycznej ich autorów, chociaż korelaty te stanowią transgresję normy jednojęzycznej, uznawanej zwykle za normalną dla wytwarzania tekstów pisanych (Ligara 2014: 154)⁶¹.

2.1. Otóż teksty stanowiące korpus badawczy dla przedstawionych w tym artykule obserwacji mowy dwujęzycznej, czyli, przypomnijmy, takie, co do których wykazać można tryb dwujęzyczny ich powstania (por. Ligara 2014: 156–159), są pochodną konwencji gatunkowych: listu, dziennika oraz wspomnień (autobiografii)⁶².

Gdy idzie o gatunek, jakim jest *list*, materiał językowy zaczerpnęłam z korespondencji Zygmunta Krasińskiego; gdy idzie o *dziennik*, obiektami eksploracji były: *Dziennik w ścisłym znaczeniu tego wyrazu* Bronisława Malinowskiego (Mazur 2013) oraz *Szkice piórkiem* Andrzeja Bobkowskiego; natomiast gdy chodzi o *wspomnienia* (*autobiografię*) – *Trzy po trzy* Aleksandra Fredry.

Te trzy gatunki Małgorzata Czermińska obejmuje nadrzędnym pojęciem *literatury dokumentu osobistego* (Czermińska 2000: 14–17; Mazur 2013). Z punktu widzenia mowy dwujęzycznej zapisanej interesować nas będą korelacje między wykładnikami transkodowymi występującymi w jej obrębie a wyznacznikami genologicznymi gatunków reprezentowanych w korpusie z obszaru tego piśmiennictwa, gdyż to właśnie tego rodzaju korelacje charakteryzują wymiar genologiczny mowy dwujęzycznej.

⁶⁰ Jakkolwiek z punktu widzenia teorii literatury odbiorca-czytelnik jest w dzienniku zawsze obecny, jednak jest utajony; natomiast w autobiografię jest wpisany (Czermińska 2000: 16).

⁶¹ Nie omawiam w tym artykule stylizacji na mowę dwujęzyczną, czyli mowę dwujęzyczną wprowadzaną wtórnie do utworu literackiego, zatem nieautentyczną (por. Ligara 2014: 153, przypis 7).

⁶² O gatunkach źródeł pisanych do badań dialektu polonijnego (języka polskiego w świecie) pisze E. Sękowska (2010: 63–67).

Które zatem cechy gatunkowe – literatury dokumentu osobistego wziętej jako całość – realizuje mowa dwujęzyczna w tekście wytwarzanym jako list prywatny, dziennik czy wspomnienia (autobiografia)? Wydaje się, iż może to być, z jednej strony – dokumentarność, a z drugiej – pierwiastek osobisty (Czermińska 2000: 15). Oba te wyznaczniki genologiczne implikują dawanie przez autora naocznego świadectwa w tekście na przykład wydarzeń zewnętrznych (we *wspomnieniach* – wydarzeń historycznych), introspekcji nadawcy, spotkania danego kawałka świata w jego inności (z perspektywy polskiej rzeczywistości pozajęzycznej) – doświadczanych przez autora w jego języku drugim (i kolejnych obcych). Niezbywalną częścią dawania naocznego świadectwa przekazywanego w tekście doświadczenia staje się język drugi autora w funkcjach opisanych w punkcie 1.2., a zwłaszcza w funkcjach: deiktycznej, wzmacniania potencjału referencjalnego tekstu czy przekazywania w tekście wypowiedzi wytworzonych pierwotnie w J2. Język drugi włączany do tekstu w postaci wykładników transkodowych staje się gwarantem autentyczności i wiarygodności relacjonowanego przez te wykładniki doświadczenia. Ze strony dwujęzycznego autora do przywołania w tekście jego języka drugiego w tych funkcjach skłania semantyczna pamięć epizodyczna bilingwisty. Funkcjonuje ona w ten sposób, że ten sam język lepiej służy tak zapamiętywaniu danego doświadczenia, jak i jego późniejszemu odtwarzaniu w tekście (Kurcz 2000: 188).

Okazuje się więc, że w gatunkach listu, dziennika i wspomnień dwujęzyczni autorzy łatwo wprowadzają swoje dwa języki w kontakty – gatunki te nie tylko przystają na mowę dwujęzyczną, ale nawet sankcjonują ją tak, że staje się ona czymś w rodzaju ich cechy genologicznej. Nie można bowiem zamienić wykładników transkodowych (w wyżej nadmienionych funkcjach) na elementy przetłumaczone na J1. Nie można dlatego, iż wraz z przetłumaczeniem doświadczenia przeżytego w J2 na język podstawowy (J1) tekstu, na przykład przetłumaczeniem na J1 wypowiedzi powstałych prymarnie w J2, zniknąłby ważny składnik asercji prawdy dokumentowanej i przekazywanej przez dany tekst⁶³.

2.2. Dla mowy dwujęzycznej jest również miejsce w *m e d i a c j i j ę z y k o w e j*, nowo wyłaniającym się gatunku, jeszcze przez genologię niedostrzeżonym, rozpoznany natomiast przez glottodydaktykę. Na gruncie glottodydaktyki badacze francuscy Joëlle Aden i Dirk Weissmann definiują mediację językową – odróżniając ją od tłumaczenia profesjonalnego – jako

63 Literackie świadectwo tego, jak ważny dla nosicieli (języka) może być sam język dla przekazywania asercji prawdy w tekście napisanym w tym języku, daje ta oto wypowiedź bohatera powieści Virginii Woolf i zarazem nosiciela języka angielskiego: „Możecie czytać informacje *po francusku*, co znaczy dokładnie tyle samo, co **nie czytać ich wcale**.” (V. Woolf, *Podróż w świat*, Warszawa 2009: 155, wyróżn. B. L.).

[...] przekształcenie (przetworzenie) bądź adaptację każdego komunikatu ustnego bądź pisanego, by **uczynić go zrozumiałym dla interlokutorów**, którzy **nie dzielają tych samych języków i kultur** [wyróżn. B. L.], dokonywane w pragmatycznym celu osiągnięcia skuteczności komunikacji dla działania ściśle [z nią] złączonego⁶⁴ (Aden, Weissmann 2012: 265, zob. także ESOKJ 2003: 24, 83–84).

Mediacja językowa – i jako działanie, i jako jego rezultat w postaci tekstu pisanego (bo taki nas w tym artykule interesuje) – wchodzi więc w obszar tłumaczenia tekstu z języka wyjściowego na tekst w języku docelowym, ale nie jest tłumaczeniem profesjonalnym: specyfika tego rodzaju operacji translacji zasadza się na tym, że tłumacz-mediator pozostawia w swoim tłumaczeniu pewne elementy nieprzetłumaczone, czego przekład profesjonalny nie dopuszcza⁶⁵.

W tekście powstającym w wyniku działania (tu: tłumaczenia) mediacyjnego owe nieprzetłumaczone elementy są na jego powierzchni śladami języka pierwotnego komunikatu, co upodabnia taki tekst docelowy do mowy dwujęzycznej – nieprzetłumaczone elementy mają w tłumaczeniu mediacyjnym najczęściej postać przełączenia kodów (CS) oraz z/mieszania kodów. Przed badaczem staje zatem pytanie: dlaczego i po co tłumacz-mediator pozostawia w swoim tekście docelowym te właśnie a nie inne elementy jako nieprzetłumaczone, skoro nie wynikają one z jego niekompetencji w zakresie języka docelowego?

Podobne pytania nasuwają dwa teksty Z. Krasińskiego: *Pierwsze posłuchanie u Napoleona III* (odbyło się 4 kwietnia 1857 r., trwało trzy kwadranse do godziny; Krasiński, *Pierwsze*) oraz *Drugie posłuchanie u Napoleona III* (odbyło się 20 lipca 1858 r. w Plombières; Krasiński, *Drugie*). Nie były one jak dotąd przedmiotem zainteresowania badaczy spuścizny poety z perspektywy literaturoznawczej, być może także dlatego, że z punktu widzenia genologii trudno, czy wręcz niemożliwe jest umieszczenie ich w jasno określonym gatunku: nie są ani tekstem samodzielnym poety (jak jego pisma polityczne), ani też przekładem autorstwa Z. Krasińskiego na język polski jakiegoś dającego się zidentyfikować wyjściowego tekstu pisanego.

Wydaje się, że oba te teksty autor napisał w konwencji genologicznej odpowiadającej cechom gatunkowym mediacji językowej, wyżej zdefiniowanej. Są to bowiem tłumaczenia na polski przebiegu dwóch *posłuchań* – dziś powiedzielibyśmy *audiencji* – jakich cesarz Napoleon III udzielił Krasińskiemu. Oryginalne dwie rozmowy, zaistniałe w tymże gatunku audiencji, toczyły się po francusku, wspólnym kodzie obu interlokutorów; dla Krasińskiego kod ten określamy jako jego język drugi (J₂). Poeta zaś, mając świadomość wagi politycznej tych posłuchań, których był bezpośrednim

64 „[...] la transformation ou l'adaptation de tout message oral ou écrit pour rendre intelligible à des locuteurs qui ne partagent pas les mêmes langues-cultures, et ceci dans une visée pragmatique d'efficacité de la communication pour l'action conjointe” (tłum. B. L.).

65 Jako praktyka społeczna mediacja językowa w dzisiejszym świecie staje się coraz bardziej konieczna, a więc i coraz bardziej powszechna. Co do definicji *praktyki społecznej* zob. (Ligara 2014: 157, przyp. 15).

uczestnikiem – partnerem, postanowił utrwalić je możliwie jak najwierniej na piśmie. Jak więc doszło do utrwalenia obu tych tekstów nie po francusku, czyli w języku w pierwotnej sytuacji komunikacyjnej, a po polsku?

Porządek hermeneutyczny (Ligara 2014: 158–159) stojący u podstaw wytworzenia tekstów *posłuchań* można zrekonstruować następująco: teksty wyjściowe były tekstami mówionymi, zapamiętanymi przez poetę, uczestnika audycji, w kodzie, w jakim prymarnie powstały, to znaczy francuskim; jawią się one zatem – w porządku referencjalnym opisu (ibid.) – jako istniejące w głowie poety i zakodowane w J₂. Sam akt pisanie tekstów posłuchań po polsku oznacza, że poeta dokonuje jednocześnie dwóch operacji: odtwarza z pamięci wypowiedzi-repliki swojego interlokutora, Napoleona III oraz własne, zaktualizowane w języku francuskim, i tłumaczy je równocześnie – z pamięci – na język polski (swój J₁). Oba posłuchania transponuje na J₁ przeważnie w ich wierności strukturalnej wobec zapamiętanego tekstu wyjściowego – odwzorowuje je głównie jako reprodukcję bezpośrednią (tj. przytoczenie, por. 1.2.2.), ale, podkreślamy to, po polsku. Miejskami jednak stosuje strategię włączania elementów w języku francuskim – pierwotnym kodzie audycji, dokonuje więc mediacji językowej.

Elementy nieprzetłumaczone w translacji mediacyjnej pozostawił Krasiński wtedy, kiedy między kodem zapamiętanego tekstu wyjściowego (francuskim) a kodem tłumaczenia (polskim) postrzegał rozdział, różnice na tyle istotne, że jako nosiciel kompetencji dwujęzycznej uznał, iż w języku docelowym elementy te nie mają równoważników tłumaczeniowych dorównujących sile ich ekspresji w danym kontekście pragmatycznym (przyp. 15). Elementy nieprzetłumaczone, wyraziste na tle sąsiadującego z nimi tekstu w języku polskim, przez swój autentyzm jawią się w mediacji jako obciążone funkcjonalnie. Przykładowo⁶⁶, rozdział między J₂ (francuskim) a J₁ (polskim) Krasiński postrzegał:

- gdy idzie o semantykę wyjściowego elementu nieprzetłumaczonego:

(23) [Napoleon III do Zygmunta Krasińskiego:] Wojna teraz nie jest prawdopodobna z Moskwą,^[translacja] my się raczej teraz *umizgamy do siebie* (^[następuje przytoczenie przez Krasińskiego oryginalnych słów Napoleona III] **nous sommes plutôt en coquetterie avec la Russie**) (Krasiński, *Pierwsze*, 1857 r.: 274);

- gdy idzie o językową werbalizację aktu pragmatycznego:

(24) I przydał tu: (Napoleon III do Zygmunta Krasińskiego) **Ce que je vous dis, vous en sentez, est fort confidentiel**⁶⁷ (Krasiński, *Pierwsze*, 1857 r.: 273);

- w implicite kulturowym (zob. przyp. 33):

⁶⁶ Całość materiału językowego *Posłuchań* zostanie omówiona w osobnym artykule.

⁶⁷ To, co Panu mówię, pojmuję Pan, jest ściśle poufne.

(Komentarz metajęzykowy dokonany przez Zygmunta Krasińskiego do słów stryja Napoleona III, które przytacza w swojej replice skierowanej do tego ostatniego, przełożonej, rzecz jasna, przez Krasińskiego na język polski):

- (25) Stryj twój, Najjaśniejszy Panie, wyrzekł: „Pierwsze lepsze książątko, co do-
będzie miecza w sprawie **narodowości** europejskiej, będzie panem świata.
Wyraził się w istocie **peuples**, a nie **nations**⁶⁸ – lecz na pewno nie myślał
o *motłochu*, jedno o *narodach* całych. (Krasiński, *Drugie*, 1858 r.: 282);

gdzie mamy eksplicytne świadectwo odmiennej kategoryzacji rzeczywistości przez francuski wyraz *le peuple* i jego polski odpowiednik tłumaczeniowy ‘lud, motłoch’; dlatego autor nadał w translacji słowa *le peuple* pożądane przez siebie znaczenie ‘naród / narodowość [nation]’.

Nieprzetłumaczone przez Krasińskiego elementy z jednej strony są ogniwem łączącym dwie przestrzenie (Piccardo 2012: 292): przestrzeń fizyczną/językową, w której wytworzony został wyjściowy tekst mówiony, i przestrzeń wspólnoty językowej języka docelowego (polskiego), oraz je obie na poziomie tekstu (zrealizowanego w języku docelowym) uobecniają – swoje doświadczenie realnie przeżyte w J2 Krasiński przetransformował w drodze mediacji językowej w rzeczywistość tym razem podzielaną przez wspólnotę języka polskiego. Z drugiej zaś są sygnałem, że w miejscach ich umieszczenia w tłumaczeniu mediacyjnym sens/znaczenie dopiero się wyłoni, musi zatem być negocjowany/-e (Aden 2012: 268), co w tłumaczeniu profesjonalnym nie mogłoby mieć miejsca. W nim bowiem mamy do czynienia z już podjętą decyzją tłumacza co do interpretacji sensu wyjściowego, a dokonany przez niego przekład staje się całkowicie faktem języka/kultury docelowej, podczas gdy tłumaczenie mediacyjne, poprzez elementy nieprzetłumaczone, tkwi jeszcze „jedną nogą” w języku wyjściowym.

3. Wnioski: zapisana mowa dwujęzyczna jako przestrzeń między dwoma językami

Przedstawionej w niniejszym artykule problematyce tekstów dokumentujących mowę dwujęzyczną przyświecała podwójna hipoteza badawcza (Ligara 2014: 151):

- a) mowa dwujęzyczna zapisana stanowi osobne zjawisko tekstowe ujmowane we właściwe dla niej gatunki pisane oraz
- b) tworzywo językowe tego zjawiska tekstowego buduje – mimo swej heterogeniczności – tekst będący całością spójną, czyli tekst *tout court*. Ujęta w trzech aspektach – formalnym, funkcjonalnym oraz genologicznym – charakterystyka mowy

⁶⁸ ‘ludy’ ... ‘narody’.

dwujęzycznej jako zjawiska tekstowego przynosi potwierdzenie obu hipotez, które można ująć w następujących wnioskach końcowych:

1. O tym, że jest to osobne zjawisko językowe, w ostatecznym rozrachunku przesądza obecność na powierzchni tekstu wykładników transkodowych zakorzenionych w porządku hermeneutycznym i referencjalnym mowy dwujęzycznej zapisanej (ibid.: 158–159).

2. Natomiast heterogeniczność tworzywa językowego – jako cecha konstytutywna zapisanej mowy dwujęzycznej – jest w porządku syntagmatycznym pochodną faktu, że w danym miejscu tekstu dwujęzyczny autor dokonał wyboru języka. Wybór zaś języka – niezależnie od sposobu, w jaki autor wyartykułował swoje języki w kontakcie, czy to utrzymując między nimi kontrast (jak w przypadku CS, CM), czy też doprowadzając do ich fuzji (jak w przypadku interferencji) – rodzi się zawsze z napięcia między autorem a językami. U podstaw tego napięcia stoi sytuacja ontologicznie konfliktowa, dyktowana koniecznością dopasowania, ze strony autora, kodu do tematu tekstu. Nie determinuje ona jednak bezwzględnie samej zmiany języka; oznacza jedynie taką możliwość, tworzy więc dla dwujęzycznego autora przestrzeń wolności. Uważamy bowiem dwa języki danego autora za jego podwójny repertuar językowy, zasób, który piszącemu – w akcie tworzenia tekstu – daje możliwości czerpania to z jednego jego języka, to z drugiego. Takie podejście, wypracowane przez szwajcarską szkołę badania bilingwizmu (zob. Ligara 2014: 156, 159–161), pozwala traktować mowę dwujęzyczną nie jako deficytową w stosunku do kompetencji autora w poszczególnych jego językach, ale jako wzbogacenie środków językowych w operacji wypowiedzania, tu: tworzenia tekstu.

3. Kiedy zatem wykładniki transkodowe wzbogacają tekst (realizowany w danym języku podstawowym, tu: polskim) tak, że bez nich byłby on uboższy? Odpowiedź brzmi: wtedy, kiedy są w tekście z zapisaną mową dwujęzyczną funkcjonalnie uzasadnione, i to uzasadnione zarówno na płaszczyźnie znaczeń/sensów tego tekstu – tj. kiedy wzmacniają potencjał referencjalny i denominacyjny tekstu, kiedy pełnią funkcję deiktyczną czy metakomunikacyjną (por. 1.2.1.), jak i na samej płaszczyźnie dyskursywnej tekstu, tj. kiedy pełnią funkcję polifoniczną, strukturyzującą tekst (por. 1.2.2.).

Z punktu widzenia nadawcy mowa dwujęzyczna staje się wręcz funkcjonalnie niezbędna i niezamienialna na język podstawowy tekstu, o ile przystaje do treści przekazywanej przez tekst, jest przez nią motywowana; tak jest w przypadku, kiedy tematem tekstu jest **doświadczenie** zewnątrzjęzykowe (por. 1.2.1., 1.2.2.) oraz doświadczenie wewnętrzne (por. 1.2.3.) **kształtowane u bilingwisty przez dany język J₂**, a także kiedy mowa dwujęzyczna jest silnie związana z danym kontekstem J₂ dużo wymagającym na planie poznawczym oraz kiedy daje dostęp do wielości światów

przeżytych. Używanie J1 (czyli tylko języka podstawowego tekstu) do kodowania tego rodzaju informacji stanowiłoby dla bilingwisty rodzaj językowego kalectwa, gdyż J1 w wyżej wymienionych użyciach z punktu widzenia dwujęzycznego nosiciela nie gwarantowałby asercji prawdy, przeciwnie, oferowałby fałszywe etykiety (por. 2.1., 2.2.). Stosując więc wykładniki transkodowe uzasadnione funkcjonalnie, bilingwista kieruje się racjonalnością językową. W samym zaś tekście takie umotywowane funkcjonalnie wykładniki transkodowe współbudują jego spójność semantyczną i tematyczną.

4. Analiza formalna zebranych z eksplorowanego korpusu tekstów wykładników transkodowych pokazała, że chociaż elementy te pochodzą z dwóch kodów, z dwóch obszarów językowych J1 i J2 i z tej racji nie mają prawa stać koło siebie w tym samym komunikacie⁶⁹, to jednak w tekście z mową dwujęzyczną współlistnieją zgodnie ze sobą dzięki temu, że na linii tekstu dwujęzyczny autor doprowadził oba swoje języki (J1 i J2) do sytuacji spotkania (się) – spotkania zasadzającego się na tym, że, jak w przypadku przełączenia kodów (CS), elementy z J2 zostają wprowadzone w ramę języka podstawowego (J1): ramę ze strony J1 zarówno gramatyczną/składniową, jak i semantyczną, oraz jej podlegają (por. 1.1.1.1.; 1.1.1.2.; 1.1.1.3.); czy też spotkanie się J1 i J2 zmierza do lokalnej konwergencji obu kodów, jak w przypadku z/mieszania kodów (CM) (por. 1.1.2); czy wreszcie jest ono ściślejsze na bazie głębszej konwergencji (ale zawsze w tekście lokalnej), tak że jeden język (J2) dokonuje restrukturyzacji drugiego języka (J1) i go interpretuje, jak w przypadku interferencji (por. 1.1.3.).

Mowa dwujęzyczna bowiem, jako że zawiera w swojej przestrzeni elementy pochodzące z J2, a więc dla J1 odrębne, powinna być, wedle określenia Georges'a Lüdi, harmonijna tj. właśnie gramatyczna (Lüdi 2004: 132; zob. 1.1.1.5.)⁷⁰. Z pewnością czynnik ilościowy (liczby segmentów wstawionych w J2) odgrywa dla tego aspektu mowy dwujęzycznej pewną rolę⁷¹. Ale najważniejszym czynnikiem zapewniającym konkretnemu tekstowi z mową dwujęzyczną pożądaną harmonijność i gramatyczność jest kompetencja dwujęzyczna autora, czyli to, czy zna on dwa typy reguł: reguły produkcji językowej w obu językach oraz reguły rządzące włączaniem do tekstu w języku podstawowym segmentów różnej długości pochodzących z J2 (por. 1.1.1.; 1.1.2.; 1.1.3.).

5. Operacji zaś włączania do tekstu w języku podstawowym elementów z J2 towarzyszy powstawanie w mowie dwujęzycznej lokalnej kongruencji dwóch systemów językowych wchodzących w kontakt (por. 1.1.1.1.; Lüdi 2004: 132). Nie zagraża ona

69 O ile uznaje się jednojęzyczność za jedyną normalność językową (Ligara 2014: 160).

70 G. Lüdi określa taką mowę dwujęzyczną jako „le mélange harmonieux, c'est-à-dire grammatical, d'éléments de langues différentes.” (idem: 132), czyli jako *melanz językowy* (por. Ligara 2014: 153; przyp. 8; ibid.: 162).

71 Zdaniem F. Grosjeana ilościowy udział obu kodów w konkretnej mowie dwujęzycznej w świetle badań bilingwizmu przedstawia się następująco: język bazowy „normalnie stanowi 80 do 90% wypowiedzi” (Grosjean 2007: 327).

jednak przeorganizowaniem systemów jako całości, gdyż wszystkie kontakty między J1 i J2 w tekście z mową dwujęzyczną mają charakter zjawisk lokalnych i punktowych. Przejście z J1 na J2 w mowie dwujęzycznej skutkuje zatem punktowym zbliżeniem (się) między dwoma językami; w takim nowym stanie świadomości lingwistycznej strukturalna koncepcja języka jako „całości samej w sobie” czy jako kodu branego monolitycznie traci dla mowy dwujęzycznej moc wyjaśniającą; mogłaby ją wyjaśnić jedynie jakaś gramatyka płynna (np. *grammaire floue*).

6. Na najważniejszej dla tekstu płaszczyźnie treści wykładniki transkodowe jawią się jako komplementarne, gdy idzie o wnoszone przez nie sensy, względem segmentów w języku podstawowym. Zatem mimo różnorodności tworzywa językowego – bowiem w rozwijającej się przestrzeni tekstu są to raz *signifiants*, należące do J1, a raz *signifiés*, należące do J2 – tekst z zapisaną mową dwujęzyczną zostaje, jako komunikacyjna całość językowa, na płaszczyźnie semantycznej ujednolicony, a równocześnie, dzięki tej samej różnorodności fundowanej przez obecność w nim elementów J1 i J2, od strony pojęciowej poznawczo bogatszy, niż gdyby był utworzony jako tylko jednojęzyczny.

Skróty

CM – z/mieszanie kodów; CS – przełączanie (operacja) / przełączenie (rezultat) / przemienność (operacja i rezultat) kodów; J1 – podstawowy / bazowy tekstu, język pierwszy (autora); J2 – język wstawiony / włączony do tekstu napisanego w języku pierwszym, język drugi (autora).

Źródła

- BOBKOWSKI, *Szkice*: Andrzej Bobkowski, *Szkice piórkem*, Warszawa 2011.
- FREDRO, *Trzy*: Aleksander Fredro, *Trzy po trzy*. Opracowała Elżbieta Zarych, Kraków 2004.
- KRASIŃSKI, *Drugie*: Zygmunta Krasiński, *Drugie posłuchanie u Napoleona III*, [w:] Idem, *Pisma filozoficzne i polityczne*. Wydał i notami opatrzył Paweł Hertz, Warszawa 1999, s. 281–287.
- KRASIŃSKI, *Listy do Cieszkowskiego*: [Zygmunt] Krasiński, *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, Bronisława Trentowskiego*, t. I: opracował i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, Warszawa 1988.
- KRASIŃSKI, *Listy do Delfiny*¹¹: [Zygmunt] Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej*, t. II: opracował i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, Warszawa 1975.
- KRASIŃSKI, *Listy do Koźmianów*: [Zygmunt] Krasiński, *Listy do Koźmianów*, opracował i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, Warszawa 1977.
- KRASIŃSKI, *Listy do Lubomirskiego*: [Zygmunt] Krasiński, *Listy do Jerzego Lubomirskiego*, opracował i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, Warszawa 1965.

- KRASIŃSKI, *Listy do ojca*: [Zygmunt] Krasiński, *Listy do ojca*, opracował i wstępem poprzedził Stanisław Pigoń, Warszawa 1963.
- KRASIŃSKI, *Listy do różnych*₁: [Zygmunt] Krasiński, *Listy do różnych adresatów*, t. I: zebrał, opracował i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, Warszawa 1991.
- KRASIŃSKI, *Listy do Sołtana*: [Zygmunt] Krasiński, *Listy do Adama Sołtana*, opracował i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, Warszawa 1970.
- KRASIŃSKI, *Pierwsze*: Zygmunt Krasiński, *Pierwsze posłuchanie u Napoleona III*, [w:] Idem, *Pisma filozoficzne i polityczne*. Wydał i notami opatrzył Paweł Hertz, Warszawa 1999, s. 271–275.
- MALINOWSKI, *Dziennik*: Bronisław Malinowski, *Dziennik w ścisłym znaczeniu tego wyrazu*. Wstęp i opracowanie: Grażyna Kubica, Kraków 2002.
- ZARYCH E., 2004, *Posłowie*, [w:] Fredro, *Trzy po trzy*, Kraków, s. 151–165.

Literatura

- ADEN J., 2012, *La médiation linguistique au fondement du sens partagé: vers un paradigme de l'enaction en didactiques des langues*, „Études de Linguistique Appliquée” nr 167: J. Aden, D. Weissmann (red.), „La médiation linguistique: entre traduction et enseignement des langues vivantes”, s. 267–284.
- ADEN J., WEISSMANN D., 2012, *Présentation*, „Études de Linguistique Appliquée” nr 167: J. Aden, D. Weissmann (red.), „La médiation linguistique: entre traduction et enseignement des langues vivantes”, s. 265–266.
- BARTMIŃSKI J., NIEBRZEGOWSKA-BARTMIŃSKA S., 2009, *Tekstologia*, Warszawa.
- BELLERT I., 1971, *O pewnym warunku spójności tekstu*, [w:] M.R. Mayenowa (red.), *O spójności tekstu*, „Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej” t. XXI, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk, s. 47–75.
- BENVENISTE E., 1977, *Semiologia języka*, [w:] M. Głowiński (red.), *Znak, styl, konwencja*, Warszawa, s. 11–42.
- BŁASIAK M., 2011, *Dwujęzyczność i ponglish. Zjawisko językowo-kulturowe polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii*, Kraków, „Biblioteka Tradycji” nr CVIII.
- CHARAUDEAU P., 1992, *Grammaire du sens et de l'expression*, Paris.
- CHARAUDEAU P., MAINGUENEAU D., 2002, *Dictionnaire d'analyse du discours*, Paris.
- CZERMIŃSKA M., 2000, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków.
- DĄBSKA-PROKOP U., 2010, *Nowa encyklopedia przekładoznawstwa*, Kielce.
- DERRIDA J., 2004, *Pismo i różnice*, Warszawa.
- DL: J. Dubois, M. Giacomo, L. Guespin, Ch. Marcellesi, J.-B. Marcellesi, J.-P. Mével, *Dictionnaire de linguistique*, Paris 1994.
- EJO: K. Polański (red.), 1999, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław – Warszawa – Kraków.
- ESOKJ: *Europejski system opisu kształcenia językowego: uczenie się, nauczanie, ocenianie*, Council of Europe (Conseil de l'Europe), Warszawa 2003.
- GABRYŚ-BARKER D., 2007, *Zjawisko wtrąceń z języka drugiego u osoby dwujęzycznej – charakterystyka i funkcje*, [w:] W. Chłopicki (red.), *Komunikacja międzykulturowa: perspektywy badań interdyscyplinarnych*, „Język a komunikacja” 19, Kraków, s. 293–305.

- GÓRNY 1966: A. Wierzbicka, *System składniowo-stylistyczny prozy polskiego renesansu*. W. Górny, *Składnia przytoczenia w języku polskim*, Warszawa, „Historia i teoria literatury. Studia. Teoria literatury” t. 5, s. 281–405.
- GROSJEAN F., 2007 [1997], *Mieszanie, przetwarzanie językowe – problemy, wyniki i modele*, [w:] I. Kurcz (red.), *Psychologiczne aspekty dwujęzyczności*, Gdańsk, s. 311–339.
- HAMERS J.F., BLANC M., 1983, *Bilingualité et bilinguisme*, Bruxelles.
- KOWALCZE K., 2009, *Bilingwizm w sytuacji komunikacyjnej wyrażania emocji. Studium przypadków dwujęzyczności polsko-włoskiej*, [w:] W.T. Miodunka (red.), *Nowa generacja w glottodydaktyce polonistycznej*, Kraków, s. 49–84.
- KURCZ I., 2000, *Psychologia języka i komunikacji*, Warszawa.
- LABOCHA J., 2008, *Tekst, wypowiedź, dyskurs w procesie komunikacji językowej*, Kraków.
- LIGARA B., 1987, *Galicyzmy leksykalne w Listach Zygmunta Krasińskiego na tle wpływów francuskich w polszczyźnie XIX wieku. (Studium bilingwizmu polsko-francuskiego)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” DCCCXL, „Prace Językoznawcze” nr 86, Kraków.
- LIGARA B., 2009, *Perspektywa kulturoznawcza nauczania kodu: teoria leksykultury Roberta Galissona*, [w:] W.T. Miodunka (red.), *Nowa generacja w glottodydaktyce polonistycznej*, Kraków, s. 119–146.
- LIGARA B., 2010a, *Bilingwizm polsko-francuski Adama Mickiewicza. W stronę antropologii lingwistycznej*, „LingVaria” nr 2 (10), s. 141–170.
- LIGARA B., 2010b, *Twórca wobec kontaktów językowych: bilingwizm polsko-francuski Zygmunta Krasińskiego a norma*, [w:] J.S. Gruchała, H. Kurek, (red.), *Silva rerum philologicarum. Studia ofiarowane Profesor Marii Strycharskiej-Brzezynie z okazji Jej jubileuszu*, Kraków, „Biblioteka »LingVariów«” t. 10, s. 181–191.
- LIGARA B., 2014, *Bilingwizm w tekście zapisany. Część I. Status lingwistyczny. Paradygmaty badawcze*, „LingVaria” 1(17), s. 149–167.
- LIPIŃSKA E., 2003, *Język ojczysty, język obcy, język drugi. Wstęp do badań dwujęzyczności*, Kraków.
- LNPR: *Le nouveau Petit Robert. Dictionnaire alphabétique et analogique de la langue française*, Paris 2007.
- LÜDI G., 1987, *Les marques transcodiques: regards nouveaux sur le bilinguisme*, [w:] G. Lüdi (red.), *Devenir bilingue – parler bilingue. Actes du 2e colloque sur le bilinguisme, Université de Neuchâtel, 20–22 septembre 1984*, Tübingen, s. 1–21.
- LÜDI G., 2004, *Pour une linguistique de la compétence du locuteur plurilingue*, „Revue française de linguistique appliquée” 2004/2 Vol. IX, s. 125–135.
- LÜDI G., PY B., 2003, *Etre bilingue*, Bern – Berlin – Bruxelles – Frankfurt am Main – New York – Oxford – Wien.
- MAYENOWA M.R., 1979, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk.
- MAZUR A., 2013, „*Dziennik w ścisłym znaczeniu tego wyrazu Bronisława Malinowskiego jako dokument kompetencji wielojęzycznej autora. Studium przypadku*”, nieopublikowana praca magisterska, Kraków: Uniwersytet Jagielloński, Wydział Polonistyki.
- PAIVIO A., 2007 [1991], *Reprezentacje umysłowe u osób dwujęzycznych*, [w:] I. Kurcz (red.), *Psychologiczne aspekty dwujęzyczności*, Gdańsk, s. 297–310.
- PICCARDO E., 2012, *Médiation et apprentissage des langues: pourquoi est-il temps de réfléchir à cette notion?*, „Études de Linguistique Appliquée” nr 167: J. Aden, D. Weissmann (red.),

- „La médiation linguistique: entre traduction et enseignement des langues vivantes”, s. 285–297.
- PY B., 2004, *Quelques remarques sur les notions d'exolinguisme et de bilinguisme*, [w:] L. Gajo, M. Matthey, D. Moore & C. Serra (red), „Un parcours au contact des langues. Textes de Bernard Py commentés”, „Langues et Apprentissages des Langues”, Paris, s. 187–200.
- PY B., 2007, *Apprendre une langue et devenir bilingue: un éclairage acquisitionniste sur les contacts de langues*, „Journal of Language Contact – THEMA” 1, s. 93–100; www.jlc-journal.org.
- ROBRIEUX J.-J., 2000, *Rhétorique et argumentation*, Paris.
- SĘKOWSKA E., 2010, *Język emigracji polskiej w świecie. Bilans i perspektywy badawcze*, Kraków.
- SIF-P: L. Zareęba, *Słownik idiomatyczny francusko-polski. Dictionnaire idiomatique français-polonais*, Kraków 2006.
- TABOURET-KELLER A., 2005, „Avant-propos” *Plurilinguismes : vers une prise en compte de leur hétérogénéité et complexité*, „La linguistique” 2005/2, Vol. 41, s. 3–8. DOI: 10.3917/ling.412.0003.
- WILKOŃ A., 2002, *Spójność i struktura tekstu*, Kraków.
- WŁODARCZYK H., 1997, *Wykładowiki wartości informacyjnej wypowiedzenia w j. polskim i francuskim (aspekt, określoność, modalność)*, „Revue des études slaves” LXX/1, p. 53–66.

Bilingualism in text. Part 2. Transcodic markers. Genres.

Summary

The second part of this paper is a description of bilingual speech recorded in three aspects, the formal, the functional, and the one relating to genre studies. As a textual phenomenon, bilingual speech is characterized by transcodic markers, the traces of encounters between two languages: the matrix language L1 and the embedded language L2. The author introduces into the text linguistic correlates of his or her bilingual competence. These can take the shape of code switching, code mixing, or interference between L1 and L2. Coherence mechanisms, adequate to the various forms of transcodic markers, weld transcodic markers with the text in the matrix language formally and with regard to the content. These mechanisms are: grammatical rules of code switching, the matrix language frame, the local grammatical, syntactic, and semantic congruence of the two linguistic systems in contact, and also the local convergence between the elements and rules of L1 and L2.

Transcodic markers are created by bilingual authors to fulfil specific roles in texts, most importantly, to enhance the referential potential and to (de)nominate the text by opening up the access to the universe of reference of L2. Other functions are the deictic function, the metacommunicative function, the function of rendering utterances that have originally arisen in L2, the polyphonic function, and also the function of transmitting strong emotions which are intimate to the sender.

Transcodic markers are a transgression of the monolingual norm which is typically considered the standard in the creation of written texts. However, the analysis of recorded bilingual speech has shown that there exist genres which not only accept the introduction of transcodic markers into the text, but even actually sanction them. On the one hand, it is the literature of personal document with such genres as letter, journal, memoirs (autobiography), and on the other, linguistic mediation. In the former case, transcodic markers verbalize genre-specific features, the documentary quality and the personal element, as they are a linguistic – and thus authentic – testimony of the experience that the author has had in his or her L2, and has formed in that language. Being an inalienable part of

the experience that is being related, the second language warrants an assertion of truth, documented and narrated through the given text with bilingual speech.

Transcodic markers introduce senses and content that is complementary to the text in the matrix language, which is why, for a bilingual author, they are a factor that enriches his or her linguistic repertoire in the text that they are creating.

JĘZYKOZNAWSTWO KONFRONTATYWNE

Wanda Fijałkowska
Uniwersytet Warszawski, Warszawa
w.fijalkowska@uw.edu.pl

LE PRÉFIXOÏDE – UN OUTIL DE DESCRIPTION MORPHOLOGIQUE ET ÉLÉMENT DU SYSTÈME DE LA LANGUE FRANÇAISE ET POLONAISE

Słowa klucze: prefiksoid, prefiks, leksem, morfem, derywat, złożenie

Keywords: prefixoid, prefix, lexeme, morpheme, derivative, compound word

Streszczenie

Artykuł niniejszy zawiera propozycje kryteriów, sformułowane na podstawie materiału polskiego i francuskiego, na mocy których można odróżnić prefiksoidy od prefiksów. Są to: 1. zdolność do usamodzielniania (a nawet tworzenia derywatów) i niemożność ich zastąpienia (w opisie semantycznym) rodzimym przedrostkiem ani rozwinięcia do pełnego leksemu; 2. tworzenie leksemów razem z elementem sufiksoidalnym, co nie pozwala ani jednego, ani drugiego uznać za zwykłe afiksy; 3. niekiedy niestabilne – inicjalne bądź finalne – miejsce wobec elementu leksykalnego współtworzącego złożenie. Tym samym ów element zasługuje na odrębny status w opisie słotwórczym (co najmniej) języków polskiego i francuskiego.

1. L'article a pour but principal de montrer que la notion de *préfixoïde*, occupant une place instable, définie de manière imprécise, et souvent mise en question, dans la théorie de la construction des mots, mérite d'être traité comme un élément indispensable, autonome, à rang égal à celui du préfixe et de la base lexématique. Ensuite, nous visons à définir le fonctionnement de cet élément dans les types respectifs d'unités lexicales.

A notre avis, les connaissances linguistiques actuelles permettent d'appréhender ce sujet de la manière esquissée ci-dessus. Qui plus est, l'aborder semble une action

imposée par le lexique des dernières décennies, où l'on rencontre de plus en plus souvent des lexèmes contenant la particule qui nous intéresse. Contrairement aux opinions assez souvent exprimées, ce ne sont pourtant des unités lexicales ni toutes nouvelles, ni génétiquement empruntées et réinterprétées dans la langue cible, ni appartenant en majorité au lexique spécialisé.

Afin de déterminer la place et le rang du préfixoïde parmi d'autres outils de recherche en morphologie constructionnelle, il faut prouver qu'il diffère du préfixe, et donc démontrer :

- a) qu'il présente un degré plus haut d'autonomie structurale et sémantique,
- b) que, par conséquent, il ne peut être classé parmi les éléments affixaux.

Pour atteindre ce but, nous allons nous référer à la littérature concernant le polonais et le français¹, aux *opera magna* de construction du lexique tout comme aux études détaillées et aux travaux où notre problème reste au second, voire au troisième plan.

Les lexèmes illustrant notre argumentation furent collectés dans les deux langues étudiées. Le choix des exemples est stylistiquement restreint, à savoir, nous ne citons que la langue de niveau moyen². Tant les outils d'analyse que la présentation des lexèmes étudiés se feront dans le cadre de l'analyse synchronique ; nous restons cependant consciente de l'arbitraire de ce terme, arbitraire que plusieurs chercheurs ont signalé et qu'a « démasqué » le plus clairement la remarque de Mirosław Skarżyński :

Stosunkowo łatwo teoretycznie rzecz [słowotwórstwo synchroniczne – W. F.] określić, natomiast praktyka badawcza już trudniej ową granicę utrzymuje. Nie tylko dlatego, że decyzyja, co jest (jeszcze) motywowane, a co (już) nie jest, w konkretnych przypadkach bywa trudne do określenia [...], ale także dlatego, że opisy słowotwórcze, jakimi dysponujemy, mają nachylenie mocno derywacyjne (procesualne), niezależnie od tego, jakie deklaracje są składane. Myślę, że jest to rzecz nie do uniknięcia, a wobec tego synchroniczność należy traktować z pewnym dystansem i nie tak bardzo ortodoksyjnie (Skarżyński 1999 : 195).

Soulignons que nos réflexions ne se limitent à la relation *préfixe: préfixoïde* que pour des raisons techniques. Les résultats de la recherche vont inclure les relations *suffixe – suffixoïde*, ou, plus généralement, *affixe: affixoïde*.

1 Je tiens à remercier ici Mme le professeur Françoise Kerleroux, et tout particulièrement M. le professeur Bernard Fradin, pour leur encouragement et des conseils très concrets, notamment sur le choix de littérature à parcourir.

2 Le lexique scientifique, notamment en astronomie, physique, biologie, chimie et médecine, comprend plusieurs lexèmes qui confirment nos observations ; cependant nous n'allons nous référer à eux qu'occasionnellement à cause de leur caractère spécialisé et de notre compétence insuffisante en la matière.

2. Tout au cours de l'évolution de la théorie constructionnelle synchronique, une conviction était partagée par les chercheurs, à savoir, que les oppositions principales de termes et notions : *base constructionnelle* vs. *élément formatif*, ou bien *morphème lexical* vs. *morphème constructionnel* se montrent insuffisants face à la richesse et de la complexité formelle du matériel linguistique concret. On a tenté plusieurs fois à adapter les outils de recherche aux structures atypiques et aux éléments à fonction moins évidente ; de là les termes *pseudo-élément formatif*, *quasi-morphe*, *morphoïde*, *formantoïde*, *suffixoïde*³, qui dénotaient des notions fort diverses et qui souvent n'étaient pas employés de manière conséquente. A propos de la prise en compte des quasi-morphes⁴, nous lisons : „ich przydatność [...] jest, jak można sądzić na pierwszy rzut oka, dość wątpliwa” et ensuite

[...] wydzielanie sufiksoidu mającego postać *-iw-* w przymiotniku (niemotywowanym) *pocziwy* nie bardzo wiadomo, czemu ma służyć, poza tym, że zwiększa liczbę morfologicznych bytów (ibid. : 53).

Remarquons toutefois que ni l'état de la théorie constructionnelle⁵, ni celui de la langue n'incitaient alors à accueillir avec enthousiasme les nouvelles propositions théoriques.

Peu à peu l'insuffisance des outils d'analyse est devenu incommode dans l'analyse d'un groupe nombreux d'éléments génétiquement étrangers, mais possibles à distinguer lors de l'analyse synchronique, e. a. *eks-*, *krypto-*, *mono-*, *neo-*, *para-*, *poli-*, *pro-*, *pseudo-*, *wice-* ou *-log*, *-graf*, *-fil*. Bien qu'ils entrent dans la composition de plusieurs lexèmes connus en polonais traditionnel (*monokultura*, *neoromantyzm*, *parafarmaceutyk*, *prorektor*, *wiceprezes*), le fait qu'ils font partie de mots empruntés ou créés dernièrement en grand nombre par le polonais demande qu'on leur consacre plus d'attention qu'auparavant⁶. La difficulté principale consiste en ce que, d'une part, ils exercent une autre fonction dans la structure des lexèmes que les préfixes typiques, et, d'autre part, en ce que l'on ne peut donner leur motivation sémantique. Ils ne sont partant ni des préfixes « normaux », ni des éléments (qui viennent en premier sur le plan linéaire) des bases lexicales des composés motivés. Cela dit, le chemin qui mène à les distinguer, les définir et à délimiter leur étendue est marqué par de nombreux malentendus et des erreurs évidentes.

2.1. Dans le *Zarys słowotwórstwa polskiego...* [Aperçu de la construction des mots en polonais] de Renata Grzegorczykowa, dans le chapitre *Rzeczowniki prefiksalne*

3 Leur évolution est présentée en détail par M. Skarżyński (1999 : 50–57).

4 Voir (Grzegorczykowa 1972).

5 Cela se voit p. ex. par le fait même d'analyser l'adjectif qualificatif *pocziwy*.

6 Rappelons qu'un dictionnaire récemment publié, *Uniwersalny słownik języka polskiego* [Dictionnaire universel du polonais] sous la dir. de Stanisław Dubisz, ne note même pas ce lexème si souvent employé : *parabank* ['parabanque'].

[*Substantifs préfixés*] (Grzegorzczkowska 1972 : 118–119)⁷, on trouve e. a. les dérivés suivants: *antybodziec* ['contre-stimulus'], *kontrargument*, *przeciwwskazanie* ['contre-indication'], *arcymistrz* ['archi-maître'], *superforteca* ['super-forteresse'], *nadciśnienie* ['hypertension'], *niedorozwój* ['sous-développement'], *podoficer* ['sous-officier'], *podtytuł* ['sous-titre'], *nadmetraż* ['nombre de mètres par personne au-dessus d'une norme administrative'], *wicedyrektor* ['vice-directeur'], *wiceminister* ['vice-ministre'], *ekskról* ['ex-roi'], *eksmąż* ['ex-mari'], *pradziad* ['ancêtre'], *współautor* ['co-auteur'], *współtwórca* [co-créditeur], *nieład* ['désordre'], *nieprzyjaciel* ['ennemi']. Mentionnons en passant qu'on ne peut justifier le classement de plusieurs d'entre ces lexèmes, à savoir: *eksmąż*, *ekskról*, *nieład*, *nieprzyjaciel*, *podoficer*, *wicedyrektor*, *wiceminister*, *współautor*, *współtwórca*, parmi les dérivés préfixés⁸.

Plus de dix ans plus tard, R. Grzegorzczkowska et Jadwiga Puzynina dans la *Morphologie*, chapitre *Derywaty modyfikacyjne prefiksalne* [Dérivés modificatifs préfixés] (GWJP 1984 : 371–374)⁹, mettent les substantifs *superrewizja* [super révision], *supergwiazda* [super-star] (ibid. : 371), *prawzór* ['ancien / premier modèle'], *praojczyzna* ['ancienne / première patrie'] (ibid. : 374), *ekstraklasa* ['ligue, première division'] (ibid. : 372) au nombre de dérivés préfixés, mais nomment déjà celles contenant *pra-* (encore *prawzór*, ibid. : 372) *proto-* (*prototyp*), *pseudo-* (*pseudouczony* ['pseudochercheur']), *auto-* (*autoironia*), *meta-* (*metajęzyk* ['métalangage']) des « cas limites [avec un élément étranger lié – W. F.] entre un composé et un dérivé affixal » (ibid. : 372)¹⁰.

On note un certain progrès concernant le domaine qui nous intéresse dans l'opinion :

Kryterium pomagającym odróżnić derywaty prefiksalne od złożzeń może stanowić typ znaczenia komunikowanego przez człon obcy: jeśli znaczenie to bywa wyrażane w innych wypadkach przez morfemy słowotwórcze (np. intensywność w *arcy-*) lub przyimki (np. *hiperprodukcja* – *nadprodukcja*, *kontruderzenie* – *przeciwuderzenie*), można uznać tego typu konstrukcje za derywaty prefiksalne. Inaczej ma się rzecz z konstrukcjami typu *autodydaktyka*, *autoironia* (które przekładają się na 'samo'), *neohitleryzm*, *neoklasycyzm* (zawierające znaczenie 'nowo'), *makroklimat*, *miniregion* (zawierające elementy 'wielko', 'mało'), które ze względu na znaczenie pierwszych członów uznajemy za złożenia.

L'information « d'après le sens du 1^{er} élément » n'est pourtant pas tout à fait satisfaisante. Il n'y a que le chapitre *Złożenia jednostronnie motywowane i quasi-złożenia* [Composés à un élément motivé et quasi-composés] qui contienne une tentative d'approfondir le sujet. On y cite plusieurs exemples de structures construites en séries et contenant

7 Dans les éditions ultérieures, dont la 3^e édition corrigée, ce chapitre reste inchangé.

8 *Nie* est un « modulateur » (terme original polonais : *modulant*), *eks-*, *wice-*, *pra-* et *pod-* (dans : *podoficer*) sont des préfixoïdes, tandis que *współ-* est un élément de composé, formé par apocope de l'adjectif *wspólny*.

9 A paraître: l'article *Modification et mutation dans les dérivés préfixés et préfixoïdaux du polonais et du français*.

10 L'édition de *Morfologia* de 1998 cite les mêmes exemples et les commente de la même manière.

des éléments génétiquement étrangers qui nous intéressent. Suit leur liste sélective, où l'accent est mis sur le nombre et la productivité. Force est toutefois de mentionner que les analyses concrètes classent ensemble des éléments différents du point de vue constructionnel (ibid.: 407):

Człony: *elektro-*, *mini-*, *psycho-*, *stereo-* nie zostały zaliczone do niesamodzielných, ponieważ bądź to funkcjonują jako skróty całych wyrazów (np. *elektro-* = 'elektryczny' lub 'elektryczność'), bądź też są w jakiejś mierze usamodzielnione, por. *sukienka mini*, *radio stereo*.

Ni *bio-*, *eko-*, ni *euro-* ne peuvent être estimés sans motivation, car ils constituent les abréviations des adjectifs resp. 'biologiczny [biologique]', 'ekologiczny [écologique]' [au sens de: 'servant à protéger la nature'] et 'europejski' [européen]. En revanche, il faut compléter la liste par *para-* et *pro-*, au sens de 'remplaçant, *vice-*', non de 'partisan' (voir: *profrancuski* ['profrançais']).

Dans les travaux ultérieurs (voir plus bas), c'est à la distinction entre les lexèmes contenant des éléments du type *elektro-* [électro-] et ceux contenant des éléments du type *mini-*, *stereo-* qu'on a consacré le plus d'attention, et pour cause¹¹. Malgré tout, il semble inacceptable de présenter la production en série comme critère permettant de classer un élément parmi les affixes, p.ex.: *-log*, *-graf*, *mono-*, *poli-*. La question se pose: comment traiter les dérivés du type *monolog* ['monologue'] ou *poligraf* ['polygraphe']? Un autre fait éveille nos doutes, à savoir que les auteurs ne distinguent pas les particules homonymes à statut différent, p.ex. *tele-*₁ 'ayant rapport à l'envoi de qch à grande distance' vs. *tele-*₂ 'ayant rapport à la télévision'. Il faudrait en plus expliquer plus en détail comment les auteurs traitent dans *Morfologia* les éléments qui peuvent être des unités de mesure, comme *mega-* ($\times 10^6$), *mikro-* ($\times 10^{-6}$), *giga-* ($\times 10^9$ ou bien $\times 2^{30}$, en informatique), et leurs emplois figurés, qui informent, avec peu de souci d'exactitude, que quelque chose est soit petit (*mikro-*), soit très grand (*mega-*, *giga*). (GWJP 1984: 407). Ce manuel ne trace donc pas clairement la limite entre les préfixes, les éléments apocopés et des préfixoïdes (= éléments de composés à un ou deux éléments motivés). Le chapitre se clôt sur une liste des « éléments empruntés », on ne leur a donc pas assigné de statut morphologique concret.

Le *Zarys gramatyki polskiej* [Aperçu de la grammaire du polonais] (Nagórko 1998: 192) ne fait que très prudemment la mention:

[...] częste w derywacji elementy obcego pochodzenia mogą być klasyfikowane jako przedrostki bądź jako zdolne do samodzielnego użycia morfemy leksykalne; por.: *mini-spódniczka* i *spódniczka mini*, *superokazja* i minimalne wypowiedzenie *super!* Tworzą one pogranicze między derywacją a kompozycją [...] ¹².

11 Après la publication des ouvrages de Hanna Jadacka (2001), de Donata Ochmann (2004), de Iwona Kaproń-Charzyńska (2005), de Krystyna Waszakowa (2005) et de Iwona Burkacka (2012) le problème est résolu.

12 L'italique est de moi, W. F.

Il est remarquable que l'auteur mentionne les morphèmes lexicaux capables de fonctionner séparément. Dans sa conclusion, elle n'a toutefois pas risqué de classer les lexèmes étudiés, mais s'est bornée à mettre en valeur leur nombre croissant, les séries de dérivés, et leur neutralité stylistique (très peu sont expressifs, et ce n'est pas *eko-* ou des particules semblables qui introduisent cette nuance)¹³.

Dans la monographie *Przejawy internacjonalizacji w słowotwórstwie współczesnej polszczyzny* [Symptômes de l'internationalisation dans la construction de mots en polonais contemporain] (Waszakowa 2005) apparaît une classification de mots construits contenant des éléments empruntés (estimés internationaux) en trois groupes : dérivés préfixaux, dérivés à un élément apocopé et composés à un membre lié plus les quasi-composés. Parmi les morphèmes constructionnels furent distingués : les préfixes, tels *anty-*, *kontr-*, *post-*, les radicaux provenant de lexèmes, complets, comme *auto-* (au sens de 'soi-même'), *seks-*, *wideo-* et apocopés, p.ex. *alko-*, *bio-*, *eko-*, *spec-*, ainsi que des éléments liés – *agro-*, *cyber-*, *geo-*, *mega-*, *mikro-*, *makro-*, *porno-*, *tele-*. Deux questions restent discutables : le classement de *super-* parmi les préfixes et le même traitement des composés motivés et de leurs dérivés (voir *-metr* et *-metria*, *-skop* et *skopia*).

2.2. Dans les ouvrages traitant de problèmes plus détaillés, plusieurs imprécisions se répètent, qui empêchent de prendre une décision quant à l'introduction et à la description des éléments appelés provisoirement préfixoïdes. Certains auteurs se contentent de rapporter l'état de recherche (Wyrwas 2004) ou restent fixés sur le caractère hybridale des lexèmes créés à leur aide (Kortas 2003). Souvent, ils tombent dans une narration historique-étymologique-culturelle (Szadyko 2004). Le matériel est souvent hétérogène, il n'y a pas de listes d'éléments qui méritent le nom de préfixoïdes, ni surtout de critères exacts selon lesquels l'on peut distinguer les préfixes, les préfixoïdes (évt. les suffixes et les suffixoïdes) et les éléments, tronqués ou pas, formant des composés. Dans son article au titre prometteur *Prefiksy, prefiksoidy, sufiksoidy czy członzy związane* [Préfixes, préfixoïdes ou éléments liés], Iwona Kaproń-Charzyńska (Kaproń-Charzyńska 2004) se concentre sur le mécanisme de la formation de mots construits aux éléments *eko-*, *euro-*, *makro-*, *mega-*, *porno-*, *super-*, *tele-*, *bio-* (analogie), leur position dans le mot (initiale), leur genèse (étrangère) et la manière dont ils se lient au radical lexématique (sans interfixe). Son surcroît d'humilité envers les assertions précédentes la fait reculer, malgré de bonnes intuitions, devant des décisions tranchantes quant au statut constructionnel des éléments analysés. La déduction finit par obscurcir la différence entre les préfixoïdes et les préfixes et n'apporte rien de nouveau

13 Dans une édition ultérieure (Nagórko 2007 : 206), l'auteur ne fait que cette mention dans le chapitre sur les composés :

Mis à part le style administratif, marqué, où l'on observe des structures formées d'après ce modèle (p.ex. *roboczegodzina* ['heure de travail'], *osobodniówka* ['nombre d'heures au travail par personne']), les composés employés dans la langue au niveau non spécialisé signalent des éléments étrangers. Leur premier élément est d'habitude étranger, souvent à caractère international, comme p.ex. *radio-*, *tele-*, *foto-*, *auto-*, *euro-*.

quant à la distinction des préfixes et des éléments liés. L'argument « prefiksoidy w parafrazie słowotwórczej są zastępowane leksemem, który jest ich semantycznym, ale nie formalnym odpowiednikiem »¹⁴ (ibid. : 25), avec l'exemple « derywat prefiksoidalny *monopartia* 'jedyna partia' – złożenie *minisukienka* 'sukienka mini' » est facile à rejeter lorsqu'on se demande si *mini* ne veut pas dire 'courte'.

2.3. La notion et le terme de *préfixoïde* furent introduits dans le lexique morphologique polonais dès 1993 par Krystyna Waszakowa (Waszakowa 1993). Mais il n'entra en usage seulement qu'après la publication de l'article *Współczesne słowotwórstwo polskie i czeskie wobec ekspansji zapożyczeń* [La construction des mots en polonais et en tchèque face l'expansion des emprunts] (Waszakowa 2002 : 9–15), où l'auteur le définit comme « un élément d'un mot composé qui cesse d'en constituer une composante et étant directement lié au radical, finit par ressembler à un préfixe ». Les exemples donnés sont ceux de *super-*, *pseudo-*, *mega-*, et de *makro-*.

La manière dont ils se lient au radical ne peut cependant pas devenir un critère qui déciderait de l'appartenance de telle unité morphologique à la catégorie des préfixoïdes, car d'une part, la liaison directe avec des bases est typique pour d'évidents composés à deux éléments motivés (voir *Amerbank*, *Polbank*), et d'autre part, si la structure morphologique n'est pas transparente, l'on pourrait donner le statut d'interfixe aux *-o* finaux de *mono-* et de *pseudo-*. Chose tout aussi importante, distinguer une nouvelle unité pour la description constructionnelle devrait baser sur les différences entre elle et l'unité traditionnelle, et non sur leurs ressemblances¹⁵. Cette approche, comme des tentatives antérieures et simultanées, est plutôt exacte quant à l'étendue des unités qualifiées comme préfixoïdes, mais n'atteint pas son but pour ce qu'il s'agit de son autonomie en morphologie constructionnelle. Cette dernière n'ayant pas été cernée, on pourra toujours mettre en question le besoin d'ajouter une entité nouvelle au système de notions morphologiques.

2.4. Cette quête des différences n'avait d'abord qu'un caractère intuitif. Ainsi, Hanna Jadacka dans le chapitre *Cząstki słowotwórcze* [Unités en morphologie constructionnelle] (Jadacka 1999 ; 1595–1612) *a opposé les préfixes (*anty-*, *arcy-*, *de-* etc.) aux premiers éléments des composés étrangers (savants, comme *mega-*, *multi-*, *mono-* etc.)¹⁶. Les éléments motivés des composés furent dotés d'appartenance catégorielle, p.ex. : *euro-* 'première partie des noms et adjectifs composés'.

14 Fr. : „Les préfixoïdes, dans leur paraphrases constructionnelles, sont remplacés par un lexème qui est leur correspondant sémantique, mais pas formel” ; „le dérivé préfixé *monopartia* 'parti politique unique' – le mot composé *minisukienka* 'minirobe' – *sukienka mini*.

15 L'imperfection de la définition citée est peut-être la raison pour laquelle Waszakowa a classé les éléments *eks-*, *multi-* et *neo-* parmi les préfixes dans l'article *Przejawy tendencji do internacjonalizacji w systemach słowotwórczych języków zachodniosłowiańskich* (Waszakowa 2003 : 86).

16 L'élément *eks-* y est (encore) qualifié de préfixe.

Dans les travaux ultérieurs portant sur la langue polonaise et d'autres langues slaves, on en arrivait peu à peu à établir des limites concrètes.

Dans la monographie *System słowotwórczy polszczyzny...* (Jadacka 2001: 143) le terme de préfixoïde désigne (encore) des éléments de mots composés sans interfixe, ne se laissant pas développer en un lexème complet. En 2005 seulement la définition du préfixoïde fait montre de sa spécificité en opposition directe au préfixe (Jadacka 2005: 122):

Tę część zrostu, która nie występuje w polszczyźnie jako samodzielny wyraz, traktujemy jako prefiksoid (rzadziej – sufiksoid). [...] prefiksoidy mogą się usamodzielniać leksykalnie, co obserwujemy ostatnio m. in. na przykładzie elementów *super*, *makro* i *mikro*¹⁷.

Ainsi il s'est avéré que, d'entre différents traits caractéristiques des préfixoïdes, présumés distinctifs¹⁸, seule la capacité d'acquérir une autonomie lexicale a résisté à la vérification. Elle se manifeste non seulement dans les lexèmes « libérés »¹⁹, mais aussi dans *eks* (*To mój eks*. [C'est mon ex] – /conversation/), *wice* (*Przyszedł tylko nasz vice*. [Seul notre vice[directeur] est venu] /conversation/) ²⁰. Force est de souligner que c'est bien cette propriété des préfixoïdes qui fut soulignée dans les ouvrages comparatifs polono-bulgares du tournant des siècles (Awramowa, Georgijewa, Selimski), comme le relate l'article *Status elementów składowych niektórych internacjonalizmów w języku polskim i bułgarskim* [Statut des composants de certains internationalismes en polonais et en bulgare] de Joanna Mleczko (2011: 73–183). Un critère bien plus faible pour distinguer les préfixoïdes des préfixes²¹ peut être celui du type de signification: pour les premiers, elle peut être rendue par un lexème autonome, pour les seconds – par un morphème constructionnel.

Pour distinguer les préfixoïdes, l'on peut se servir d'un (sous)critère distributionnel, c.-à-d. relatif à leur position dans la structure analysée. Ils occupent en effet la place initiale, mais certains prennent l'initiale ou la finale, car ils peuvent apparaître également après le radical motivé (voir *fil* dans *filosemita* et *rusofil*) ou un autre préfixoïde, et par conséquent deviennent des suffixoïdes. Des éléments à position instable ne peuvent absolument pas être classés parmi les préfixes.

Le point de vue selon lequel le préfixoïde est quelque chose de distinct, différent du préfixe, est souvent renforcé par une réduction à l'absurde: si des éléments comme *mono-* ou *mikro-* sont des préfixes et *-log*, *-fag* – des suffixes, cela veut dire que les

17 L'italique est de moi, WF.

18 Voir les suggestions dans (GWJP 1984: 407; Nagórko 1997: 178).

19 Plus haut: *mono-* en opposition à *stereo-*.

20 La phrase *Dokonałiśmy mega, super, hiper niesamowitego odkrycia!* [Nous avons fait une découverte méga, super, hyper incroyable!] (A. Stelmaszyk, *Klejnot królowej Nefertiti*, Warszawa 2013, p. 235) semble annoncer l'autonomisation de *mega-* et de *hiper-*.

21 Signalés déjà dans la *Morfologia* (GWJP 1984: 372).

lexèmes *monolog*, *mikrofag* [monologue, microphage] n'ont pas de radical du tout. L'absurdité de ce raisonnement nous mène droit à la conclusion que les éléments de ce type ne sont pas des préfixes/des suffixes.

Dernièrement, l'on rencontre cette acception des préfixoïdes chez Jarosław Łachnik (Łachnik 2009 a, 2009 b)²² et I. Burkacka²³.

3. Les chercheurs étudiant la langue française ont, eux aussi, au cours de plus de vingt ans, analysé des éléments morphologiques atypiques et tentent de compléter l'ensemble des outils classiques par un outil nouveau.²⁴ Leurs définitions de sa nature et de son statut morphologique suivent un chemin fort semblables et mènent plus ou moins aux mêmes résultats, bien que les étapes consécutives de l'analyse diffèrent, et que les descriptions établies occupent un autre rang par rapport à la théorie constructionnelle générale pour les deux langues. Le lien entre les domaines de recherche respectifs est la ressemblance de la structure des lexèmes qui visiblement demandent une description moins canonique.

Denis Apothéloz dit des « composés savants » qu'ils sont convergents aux « composés formés de morphèmes lexicaux liés » (Apothéloz 2002 : 18) :

Certains composés savants contiennent des éléments qu'il est difficile de classer parmi les morphèmes affixaux ou lexicaux, de sorte à ce que le mot ainsi construit se peut analyser soit comme composé, soit comme dérivé. C'est le cas pour les mots construits contenant les morphèmes initiaux *anti-*, *archi-*, *auto-*, *bi-*, *crypto-*, *extra-*, *homo-*, *hyper-*, *hypo-*, *infra-*, *intra-*, *macro-*, *méta-*, *micro-*, *mono-*, *néo-*, *omni-*, *para-*, *poly-*, *post-*, *pré-*, *pro-*, *supra-*, *ultra-*. Parfois on fait appel à la productivité de ces éléments comme argument qu'il faut admettre qu'ils sont des préfixes (ibid. : 19)

À la page suivante, il accepte cet argument sans preuve : « En effet, plusieurs mots français ont été formés à l'aide de préfixes ci-dessus » (ibid. : 19). Comme pour les ouvrages des morphologues polonais cités ci-dessus, cette liste évoque des éléments morphologiquement hétérogènes. Selon les critères que nous avons adoptés, seuls *anti-*, *post-* et *pre-* appartiennent à la classe de préfixes français, car ils correspondent

22 Une discussion animée à propos du terme de préfixoïde a eu lieu lors de la soutenance de la thèse de doctorat de Jarosław Łachnik (Faculté d'Études Polonaises de l'Université de Varsovie) en juin 2009.

23 Voir l'article d'I. Burkacka (Burkacka 2010). L'auteur y écrit :

Terminy *prefiksoid* i *sufiksoid* wprowadzają jednak strefę przejściową między derywacją prostą a kompozycją, strefę, w której nowe struktury mogą być – w skrajnych przypadkach – tworzone bez tematów słowotwórczych, tylko z samych -oidów, np. hipotetyczna forma *megagate* » (Burkacka 2010 : 236).

Le raccourci a ôté de la précision à ce texte. Il ne s'agit pas de **créer** de nouveaux lexèmes sans bases lexématiques, mais à les **interpréter** comme formés de préfixes et de suffixes, si l'on part de l'hypothèse erronée que c'est là le statut de *mega-* et de *-gate*.

24 Malheureusement sans prendre en compte plusieurs travaux importants consacrés aux langues slaves, dans un isolement involontaire.

aux prépositions *contre*, *après* i *avant*. Les autres en sont qualitativement différents. Ce classement peut être en grande partie transposé aux éléments polonais correspondants. Notre décision reste valable pour *archi-*, *auto-*, *bi-*, *krypto-*, *ekstra-*, *homo-*, *hiper-*, *hipo-*, *intra-*, *makro-*, *méta-*, *mikro-*, *mono-*, *neo-*, *omni-*, *para-*, *poli-*, *post-*, *pro-*, *supra-*, *ultra-*²⁵.

Fabia Kanhouche (dans l'esprit de la linguistique fonctionnelle) évoque le terme de *confixes*, définis comme 'monèmes pleins, pratiquement impossible à séparer, mais faciles à reconnaître, et venus en majorité du grec'. Elle propose une distinction des mots construits bipartites (synthèmes), où elle admet l'existence de lexèmes formés de deux affixes :

[...] pour pouvoir parler de composition, les deux monèmes doivent être libérables, et une fois libérés, chacun jouira d'une autonomie sémantique complète, ce qui n'est pas le cas du confixe. Certains confixes sont libérés dans certains contextes mais avec le statut d'une abréviation : télé- dans le cas de *télévision*, et dans la réelle pratique, un usager est toujours conscient de ce fait : *télé* est l'abréviation de *télévision* et non de *télésiège* ou *télécommande* par exemple.

L'unique ouvrage écrit en français dont l'auteur emploie le terme de préfixoïdes comme évident est celui de Andrea-Paul Corescu (Corescu 2006) traitant du français et du roumain, et analysant l'élément *euro-*²⁶ dans une perspective lexicologique et diachronique²⁷. Dany Amiot et Fabio Montermini (Amiot, Montermini 2009 : 127–128) postulent quant à eux de mettre ensemble les catégories de préfixes et de prépositions. En marge de leur réflexions, ils mentionnent qu'il existe

(...) des lexèmes invariables qui servent de bases dans la formation de dérivés ou de composés. Il s'agit le plus souvent d'éléments de la langue savante (provenant du latin ou du grec), connus dans la tradition grammaticale sous les dénominations de « mots non autonomes » ou d'« éléments de composés » (et que D. Corbin désignait par le terme de « bases liées ») : *latér-al*, *somat-ique*, *brachy-céphale*.

Dany Amiot et Georgette Dal (Amiot, Dal 2009) ont défini les préfixoïdes et les suffixoïdes français provenant du latin et de grec, entre autre d'après Bauer²⁸, comme *neoclassical combining forms*, c.-à-d. : (1) ayant des bases lexématiques dans la langue

25 Le polonais dispose d'un correspondant de *infra-* : le préfixe *pod-* (dans : *podczerwień*, *podprogowy*).

26 Selon nous, l'élément *euro-* n'est pas un *préfixoïde*, mais un *radical lié*.

27 Le travail de Claude Tchekhoff (1971) sur les internationalismes a un caractère historique et lexicologique ; il reste dépourvu de décisions théoriques. Małgorzata Izert (2011, 2012, sous presse), pour sa part, décrit les préfixes et les préfixoïdes dans une perspective discursive et sociolinguistique, elle fait la distinction entre lexèmes et affixes d'après le critère établi en 1999 par Danielle Corbin : les premiers désignent des objets dans le monde extralinguistique, et les seconds sont des *instructions*, autrement dit des *opérateurs de règles morphologiques*.

28 Appartenant à l'ainsi dite composition savante.

source, (2) non lexématiques dans la langue cible²⁹, (3) entrant en composition de termes dans les sciences biologiques, médicales et techniques, et (4) contenant des interfixes *-o-* ou *-i-*. Elles et remarqué de plus que certains ne peuvent apparaître qu'en début de mot (p.ex. *micro-*) ou à sa fin (p.ex. *-logue*₁ 'parole, discours'), et d'autres peuvent occuper tantôt la position initiale, tantôt finale (*africanthropie*, *anthropologie*).

Le critère concernant les prétendus affixes, à savoir celui qu'il ne suffit pas de déterminer comme affixes les éléments formant séries, s'est toutefois estompé par la suite; ni *pro-* (au sens de 'remplaçant'), ni *eks-* ne sont donc des préfixes. Le même sort échu à la remarque formulée au début du texte, selon laquelle on ne peut classer comme affixes ni l'élément *mega-*, ni *-gate*, car les lexèmes potentiels formés à leur aide ne devraient être composés que d'un préfixe et d'un suffixe. Cet argument reste valable, à notre avis, pour *micro-*: cet élément ne sera point un préfixe, comme le veulent les auteurs, car il forme des lexèmes comme *microphage* (en polonais: *mikro-fag*), qui devraient par conséquent se composer d'un préfixe et d'un suffixe.

4. En nous fondant sur les sources polonaises et françaises, et compte tenu des précisions théoriques, nous proposons la liste suivante des préfixoïdes non terminologiques³⁰:

- astro-** 'relatif aux étoiles, cosmique' dans: *astrologia*, *astronomia*, *astronauta* // *astrologie*, *astronaute*;
- auto-** '(par) soi-même' dans: *autoironia*, *autopoprawka* // *autoironie*, *autocollant*;
- bi-** 'double' dans: *binominalny*, *biseksualny* // *binominal*, *bisexual*;
- eks-/ex-** 'ancien' dans: *eks-mąż*, *eks-premier* // *ex-mari*, *ex-Premier ministre*;
- ekstra-**₂/**extra-**₂ 'le meilleur, exceptionnel / très' dans: *ekstraoferta*, *ekstraklasa* // *extra-prix*, *extrafin* (homonyme – **ekstra-**₁ / **extra-**₁ 'extérieur à qch' dans les verbes et adjectifs, p.ex. *s'extravaser*, *extraterritorial*);
- endo-** 'intérieur' dans: *endoskop*, *endoproteza*, *endometrium* // *endoscope*, *endoprothèse*;
- etno-/ethno-** dans: *etnologia*, *etnocentryczny* // *ethnologie*, *ethnocentrique*;
- fono-/phono-** dans: *fonoteka*, *fonograf* // *phonographe*;
- geo-**₁/**géo-** dans: *geologia*, *geografia* (homonyme – base apocopée dans *geopolityka*, *geo*₂ = 'géographique') // *géologie*, *géographie*;
- giga-**₂ 'énorme' dans: *gigaproblem*, // *gigapresse*, *gigapédia* (homonyme – **giga-**₁ 'multiplication par 10⁹');
- helio-/hélío-** dans: *heliotrop*, *heliocentryczny* // *héliotrope*, *héliocentrique*;
- hetero-**₁/**hétéro-**₁ 'composé d'éléments différents' dans: *heteronomia* (homonyme – base apocopée dans *heteronormatywny*, *hetero-*₂ = 'heterosexuel Adj/N') // *hétéronomie*;
- homo-**₁ 'unique' ou 'uniforme' dans: *homonim*, *homologia* (homonyme – base apocopée dans *homofobia*, *homo-*₂ = 'homosexuel Adj/N') // *homonymie*, *homologie*³¹;

29 « the absence of syntactic realisation », p. 324.

30 Nous nous bornons aux exemples les plus typiques qui contiennent les éléments étudiés.

31 **Homo-** et **hétéro-** peuvent servir également à la formation de termes spécialisés.

- hydro-** ‘relatif à l’eau’ dans: *hydromasaż, hydrogeografia* // *hydro-massage, hydro-géographie*;
- krypto-/crypto-** ‘caché’ dans: *kryptokomunista, kryptowaluty* // *crypto-communiste*;
- makro-/macro-** ‘très grand’ dans: *makroskala, makropolimery, makrogameta* // *macro-polymères*;
- meta-/méta-** dans: *metajęzyk, metaprogramy* // *métalangage*;
- mikro-**₂ / **micro-**₂ ‘très petit’ dans: *mikrosfera, mikrogranulka, mikrokamera* // *microsphère, micro-caméra* (homonyme – base **mikro-**₁ / **micro-**₁, au sens de ‘multiplié par 10⁻⁶’);
- mono-** ‘unique’ dans: *monogamia, monochromia* // *monogamie, monochromie*;
- multi-** ‘de plusieurs’ dans: *multimilioner, multikino* // *multimillionnaire, multiculturel*;
- neo-/néo** ‘nouveau’ dans: *neogoty, neokomuna, neoliberalizm* // *néo-gothique, néocommunisme, néo-libéralisme*;
- neuro-** dans: *neurologia, neurochirurgia, neurolingwistyka* // *neurologie, neurochirurgie, neurolinguistique*;
- paleo-/paléo-** ‘des temps très anciens’ dans: *paleogeografia, paleobotanika, paleozoologia* // *paléogéographie, paléobotanique, paléozoologie*;
- para-** ‘semblable, faux’ dans: *paralotnia, parabank* // *parabanque*;
- poli-/poly-** ‘(à/de plusieurs’ dans: *poligamia, polimer* // *polygamie, polymère*;
- pro-**₂ ‘remplaçant’ dans: *prodziekan, prorektor* // [pas de correspondant fr.] (homonyme – **pro-**₂ ‘partisan de qch, favorable à qch’);
- pseudo-** ‘faux X; faisant semblant d’être X’ dans: *pseudokibic, pseudofilozofia* // *pseudo-philosophie*;
- socjo-**₁ / **socio-**₁ ‘relatif à la société, aux interactions avec d’autres gens’ dans: *socjologia, socjopata, socjoterapia* // *sociologie, sociopathe, sociothérapie* (homonyme – **socio-**₂, base apocopée (de *sociologie*), dans: *sociolinguistique, sociopolitique*;
- super-** ‘très bon, exceptionnel’ dans: *superoferta, superpromocja* // *supercarburant, superpromo*;
- tele-**₁ / **télé-** ‘loin’ – dans: *telepatia, telegraf, teleportować* (homonyme – base apocopée **tele-**₂, dans: *telewizja, telenowela*) // *télépathie, télégraphe, téléportage*;
- ultra-** ‘très fort / très précis’ dans: *ultraliberał, ultrasonograf* // *ultralibéral, ultrasonographie*;
- wice-** ‘remplaçant’ dans: *wicekról, wiceminister, wicemarszałek, wicedyrektor, wicemistrz* // *vice-roi, vice-ministre, vice-maréchal, vice-directeur*;
- zoo-** ‘relatif aux animaux’ dans: *zoologia, zoofilia* (homonyme – base apocopée dans *zoogeografia*) // *zoologie, zoophilie*.

Leur définition, au vu des opinions, suggestions et analyses présentées ci-dessus, se doit d’être la suivante:

Un *préfixoïde* est un élément de provenance étrangère des composés à une ou deux parties motivées, capable (*in potentia*) d’un fonctionnement autonome, dont l’interprétation sémantique se résume par un lexème de la langue cible, et situé en début de mot.

5. La catégorie des *préfixoïdes* dans le sens et l'étendue proposés mérite de devenir un composant stable et autonome de la description constructionnelle moderne, différant en qualité et en fonction des préfixes. Les arguments suivants peuvent le soutenir :

- 1) les éléments des structures constructionnelles (y compris ceux que l'on désigne comme préfixes dans les ouvrages concernant le polonais et le français) ressemblent davantage aux lexèmes qu'aux affixes pour les raisons suivantes :
 - a) Dans une période observable, ils deviennent des mots autonomes, voire ensuite des bases pour la construction des mots (p.ex. *spódniczka mini – miniówa*, [*jest*] *super – superowy, superowo, skala mikro / makro* // échelle *micro / macro*). Une telle évolution n'a jamais lieu dans le cas d'indubitables préfixes³².
 - b) Lors de la description sémantique, ils ne se laissent ni remplacer, lors de la description sémantique, par un préfixe de la langue cible, comme c'est le cas pour les dérivés préfixés (*kontruderzenie* → *przeciwuderzenie*), ni étendre à un lexème complet, comme c'est le cas pour les éléments de composés, motivés entièrement ou en partie (*eurodeputowany* → 'deputowany do Unii Europejskiej, deputowany europejski₂' / *eurodéputé* → 'député à l'Union européenne, député européen₂'), mais seulement traduire par une lexème (*paralek* – 'faux médicament; qch qui fait semblant d'être un médicament').
- 2) Les exemples recensés (attestés et possibles) ne permettent ni en polonais, ni en français d'attribuer aux préfixoïdes le statut de préfixes, et, *per analogiam*, aux suffixoïdes celui de suffixes. S'il en était autrement, les mots construits polonais du type *monolog, poligraf* ou le **megagate* hypothétique, ainsi que les mots construits français comme *microphage, brachycéphale* devraient être analysés comme dépourvus de bases lexicales.
- 3) Une raison de plus qui nous empêche de classer les éléments étudiés comme préfixes est leur position instable envers le composant lexical. Bien que dans les lexèmes *prodziekan, eksmaż* // *ex-mari*, *wicedyrektor* // *vice-directeur* ou *neokomuna* ils occupent la position initiale, mais déjà dans *filosemita* ou *polonofil*, *pithécanthrope* ou *anthropophage* – tantôt initiale, tantôt finale. Cette propriété n'est pas le fait des préfixes, par définition.

Reste à décider ainsi si, compte tenu des observations ci-dessus, le terme de *préfixoïde* rend bien l'essence du phénomène. A notre avis, non. La structure de ce lexème suggère à tort que nous avons affaire à une sorte de préfixe. Une meilleure solution serait d'employer le terme de *morphème para-lexical* (avec un préfixoïde bien sûr). Le terme proposé pourrait englober (en tant qu'hypéronyme) celui de suffixoïde, et par conséquent jouirait d'une position stable dans le système notionnel de la description constructionnelle synchronique.

32 Le pronostic de I. Kaproń-Charzyńska (Kaproń-Charzyńska 2004 : #) quant à l'évolution des éléments étudiés ici en vue de devenir des préfixes s'est aussi avéré erroné ; au contraire – ils deviennent des lexèmes autonomes.

Bibliographie

- AMIOT D., DAL G., 2007, Integrating Neoclassical Combining Forms into a Lexeme-based Morphology, [dans:] Booij G., Fradin B., Ralli A. & Scalise S. (éds.), *Online Proceedings of the Fifth Mediterranean Morphology Meeting (MMM5)*, Fréjus, 2005, september 15–18, p. 323–336. <http://mmm.lingue.unibo.it/mmm-proc/MMM5/232-336-Miot-Dal.pdf>
- AMIOT D., MONTERMINI F., 2009, *Affixes et mots grammaticaux*, [dans:] B. Fradin, F. Kerleroux, M. Plénat (éds.), *Aperçus de morphologie du français*, Saint-Denis, série „Sciences du Langage”, p. 127–147.
- APOTHÉLOZ D., 2002, *La construction du lexique français. Principes de morphologie dérivationnelle*. Paris, série „L'Essentiel français”.
- BURKACKA I., 2010, *Klasyfikacja słowotwórcza nowych zapożyczeń*, „Linguistica Copernicana” n° 2(4), p. 229–240.
- BURKACKA I., 2012, *Kombinatoryka sufiksalna w polskiej derywacji odrzeczownikowej*, Warszawa.
- CORBIN D., 1999, *Pour une théorie sémantique de la catégorisation affixale*, [dans:] „Faits de langues” vol. 7, n° 14, p. 65–77.
- CORESCU A.-P., 2006, *Le prefixoide euro- et son devenir*, „Revista transilvania”, p. 59–61.
- GRZEGORCZYKOWA R., 1972, *Zarys słowotwórstwa polskiego. Słowotwórstwo opisowe*, Warszawa.
- GRZEGORCZYKOWA R., PUZYNIŃA J., 1979, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*, Warszawa.
- GWJP 1984: R. Grzegorczykowa, R. Laskowski, H. Wróbel (éds.), 1984, *Gramatyka współczesnego języka polskiego, II: Morfologia*, Warszawa.
- IZERT M., 2011, *Archi- et ultra- : les préfixes français à valeur intensive dans leur emploi familier et dans la langue des médias*, „Kwartalnik Neofilologiczny” cahier 4, p. 535–543.
- IZERT M., 2012, *Un super-professeur ! Un chef hyper-sympa ! – analyse de deux préfixes à valeur intensive dans leur emploi familier et publicitaire*, [dans:] A. Dutka-Mańkowska, A. Kiełliszczyk, E. Pilecka (éds.), *Grammaticis unitis. Mélanges offerts à Krzysztof Bogacki*, p. 159–167.
- IZERT M. (sous presse), *Méga et giga : les nouveaux intensificateurs dans leur emploi familier en français et polonais*, Białystok.
- JADACKA H., 1999, *Częstki słowotwórcze*, [dans:] A. Markowski (éd.), *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa, p. 1595–1612.
- JADACKA H., 2001, *System słowotwórczy polszczyzny (1945–2000)*, Warszawa.
- JADACKA H., 2005, *Kultura języka polskiego*, Warszawa.
- KANHOUCHE F., *La formation savante*; [//www.lb.auf.org/F-KANHOUCHE/main/menu/chap2.html](http://www.lb.auf.org/F-KANHOUCHE/main/menu/chap2.html).
- KAPROŃ-CHARZYŃSKA I., 2004, *Prefiksy, sufiksy, prefiksoidy, sufiksoidy czy człony związane*, „Język Polski” LXXXIV cahier 1, p. 16–28.
- KAPROŃ-CHARZYŃSKA I., 2005, *Derywacja ujemna we współczesnym języku polskim. Rzeczowniki i przymiotniki*, Toruń.
- KORTAS J., 2003, *Hybrydy leksykalne we współczesnej polszczyźnie: próba kategoryzacji*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” vol. 48, p. 51–63.
- ŁACHNIK J., 2009a, *Opis złożzeń polskich z zastosowaniem metodologii gniazdowej*, „LingVaria” n° 7, p. 111–128.
- ŁACHNIK J., 2009b, *Złożenia polskie – opis gniazdowy*, thèse de doctorat dactylographiée.

- MLECZKO J., 2011, *Status elementów składowych niektórych internacjonalizmów w języku polskim i bułgarskim*, [dans:] P. Sotirov, M. Mostowska-Zabielska, *Cyryl i Metody w języku i kulturze Słowian*, Biała Podlaska, p. 173–183.
- NAGÓRKO A., ²1997, ³1998, ⁷2007, *Zarys gramatyki polskiej*, Warszawa.
- OCHMANN D., 2004, *Nowe wyrazy złożone o podstawie zdeintegrowanej w języku polskim*, Kraków.
- SKARŻYŃSKI M., 1999, *Powstanie i rozwój polskiego słowotwórstwa opisowego*, Kraków.
- SZADYKO S., 2004, *Derywaty z euro- w języku polskim i rosyjskim*, „Zeszyty Naukowe Kolegium Gospodarki Światowej” n° 16, p. 176–188.
- TCHÉKHOFF C., 1971, *Les formations savantes gréco-latines en français, anglais, italien, espagnol allemand et russe. Norme et déviations récentes*, „La Linguistique” vol. 7, cahier 2, p. 35–53.
- WASZAKOWA K., 1993, *Charakterystyka słowotwórczo-semantyczna rzeczowników z sufiksami obcymi we współczesnej polszczyźnie*, [dans:] R. Grzegorczykowa, Z. Zaron (éds.) *Studia semantyczne*, „Polono-Slavica Varsoviensia”, Warszawa, p. 117–129.
- WASZAKOWA K., 2002, *Współczesne słowotwórstwo polskie i czeskie wobec ekspansji zapożyczeń*, „Poradnik Językowy” cahier 9, p. 5–18.
- WASZAKOWA K., 2003, *Przejawy tendencji do internacjonalizacji w systemach słowotwórczych języków zachodniosłowiańskich*, [dans:] I. Ohnheiser [éd.], *Komparacja systemów i funkcjonowania współczesnych języków słowiańskich*. 1. *Słowotwórstwo / Nominacja*, Opole, p. 78–102.
- WASZAKOWA K., 2005, *Przejawy internacjonalizacji w słowotwórstwie współczesnej polszczyzny*, Warszawa.
- WYRWAS K., 2004, *Rywingate i pracoholik – derywaty sufiksalne czy złożenia?*, „Język Polski” LXXXIV, cahier 2, p. 146–148.

Prefixoid – a descriptive tool in morphology, and an element of the systems of French and Polish Summary

Based on Polish and French vocabulary, this paper proposes criteria which shall make it possible to differentiate between prefixoids and prefixes. There are three such criteria: 1. prefixoids have the capacity to become autonomous (and even to become bases in word formation), and are impossible to substitute in their semantic representation by native prefixes, or to be expanded into full lexemes; 2. lexemes are created together with suffixoids, showing that neither of them are just affixes; 3. in some cases, the position of suffixoids can vary with regard to the lexical element which co-forms the compound lexeme. It is for these reasons that these elements deserve their own place in the morphological description of, at least, Polish and French.

ETYMOLOGIA

Rolandas Kregždys
Lietuvių kalbos institutas, Vilnius
rolandaskregzdys@gmail.com

МЕТОДИКА И КРИТЕРИИ ИДЕНТИФИКАЦИИ ПОЛОНИЗМОВ ЛИТОВСКОГО ЯЗЫКА

Słowa kluczowe: język litewski, język polski, zapożyczenia leksykalne, polonizmy, identyfikacja zapożyczeń, etymologia

Keywords: Lithuanian, Polish, lexical borrowings, Polonisms, identification of loanwords, etymology

ВВЕДЕНИЕ

К *полонизмам*, или заимствованиям из польского языка, относятся не только слова западнославянского происхождения, которые в литовский язык попали непосредственно из выше упомянутого, но и из ближайших соседних восточнославянских языков, в первую очередь — канцелярского языка Великого княжества Литовского (далее ВКЛ). В данном случае это правило применяется только тогда, когда морфологическая структура заимствования и его семантическая совокупность являются идентичными по отношению к лексической или смысловой единице (т.е. синтагмы) первоисточника польского языка.

В словарный состав лексикологического свода *Словарь полонизмов литовского языка* (далее СПЛЯ [о нём подробнее см. Kregždys 2012: 125 и т.д.]) включены не только слова исконно славянского лексического пласта (т.е. рефлексии праславянской словарной базы) польского языка, но также те *полонизмы*, первичная форма которых прослеживается в лексиконах *и т а л и й с к и х* (в том числе, и романских), *г е р м а н с к и х*, *т ю р к с к и х* и др.

народов. В литовский язык, тем не менее, они были заимствованы из польского, чем обусловлен его статус, как языка-посредника (ср. Brückner 1877: 66 и т.д.; Skardžius IV: 80 и т.д.; Palionis 1967: 273–286; Zinkevičius 1988: 136; Urbutis¹ 2009: 410, 419, 432 и др.).

1. Система классификации полонизмов. Принципы этимологического анализа славянизмов

В СПЛЯ полонизмы подразделяются на 3 основные группы:

- 1) **мо н о г е н н ы е** (т.е. однородные, не представленные в лексическом составе восточнославянских языков);
- 2) **н е о п р е д е л е н н ы е**, при кодификации которых рядом с первичными лексемами польского языка, приводятся также рефлексии заимствований восточнославянских языков западнославянского происхождения, которые в литовский язык могли попасть из вышеупомянутого ареала (старо-)белорусского или (старо-)русского языков, при этом, учитывается морфологическая и семантическая совокупность заимствования (подробнее см. о. *Введение*) и его первоисточника (к такому методу раньше прибегали Макс Фасмер, коллектив авторов ЭСБМ и др.);
- 3) **а л ь т е р н а т и в н ы е**, этимологический статус которых предопределяет выделение 2 подгрупп:
 - 3а) **пра с л а в я н с к о й** (т.е. унаследованного словарного состава) или **з а п а д н о с л а в я н с к о й** лексики *de origine*, при этом учитывается отсутствие структурно-семантических вариантов в белорусском **или**² русском языках;
 - 3б) **д у б л е т н ы х л е к с и ч е с к и х в а р и а н т о в** не славянского происхождения, при этом слова западно- и восточнославянского лексикона, предопределяющие поочередное этимологическое звено литовского заимствования, возводиться к различному первоисточнику. К данной подгруппе также причисляются семиполонизмы (т.е. альтернативные **п о л о н и з м ы - с е м и т и з м ы / п о л о н и з м ы - л а т и н и з м ы - г р е ц и з м ы**), этимологическая разновидность которых является дуалистической, но по принципу традиционной корреляции относятся к лексическому суперстрату западных славян.

1 В своих трудах более позднего периода этот исследователь (см. LKE 590–591) придерживается другой позиции, т.е. такие заимствования он причисляет к неопределенным славянизмам (см. 2 сноску), а не полонизмам.

2 Если лексические варианты польских слов (унаследованного словарного пласта) представлены и в (старо-)белорусском, и в (старо-)русском языках, такие заимствования литовского языка принято причислять к группе *неопределенных славянизмов*.

Придерживаясь принципа этимологического анализа полонизмов, заимствования такого рода распределяются на: 1) унаследованные слова (формы праславянского лексического пласта) — этимологическое звено которых в СПЛЯ намеренно опускается; 2) рефлексии первоисточника других западнославянских языков (в частности — (старо-)чешского), при унаследованном статусе которых этимологический анализ также не приводится; 3) лексем не славянского происхождения (напр., германского, итальянского; угорского, семитского и др.), которые в обязательном порядке сопровождаются этимологической описью.

Примечательно, что к числу полонизмов причисляются также окказионализмы (ср. Целунова 2006: 129; ещё см. Гарбуль 2009: 43).

Сегрегация германизмов и полонизмов, представляющих диалектный первоисточник немецкого языка разного периода, производится по принципу формального (т.е. фонеморфологического несоответствия и семантической конгруэнции лексем) и ареального (об этом принципе подробнее см. LKE 214–215; Zinkevičius 1978: 150) разграничения.

Этиология лексем, причисляемых к пласту международных слов, установление которой, по словам Винцаса Урбутиса (Urbutis 2009: 410, 419, 432), является весьма трудно решаемой задачей, обосновывается на результатах этимологических исследований этих слов.

При классификации заимствований по результатам этимологического анализа (о важности которого подробнее см. Palionis 1967: 270), особое внимание уделяется временной субординации, т.е. I. полонизмы, засвидетельствованные в письменных источниках старолитовского (XVI–XVII вв.) языка возводятся к лексемам старо- (2-ая половина XII в. — XV в.) или среднепольского (XVI–XVIII вв.) периода, которые в свою очередь являются первоисточником лексических эквивалентов старобелорусского (т.е. ВКЛ) языка; II. заимствования более позднего периода, зафиксированные в письменных источниках, начиная с XVIII в., а также диалектизмы и нормативная лексика литературного литовского языка, соотносится с лексемами средне- или польского нового (с XIX в.) периода, а также лексическими эквивалентами белорусского языка, если таковы существуют.

По образу структурной совокупности, полонизмы распределяются на лексические (морфологически — однородные и гибриды, а также структурно-семантические кальки) и синтагмы (ещё см. Kregždys 2012: 128). Учитывая особенности их ареального распространения, выделяются диалектизмы, т.е. заимствования, употребление которых засвидетельствовано лишь в говорах литовского языка, а также слова литературного языка (которые в аналитическом словаре (о лексических сводах данного типа подробнее см. Kregždys 2012: 125–126) группируются по принципу соответствия языковых норм, т.е. выделяются слова, подверженные кодификации — нормативная лексика и лексические единицы, которые таковой не подлежат, т.е. варваризмы).

2. Критерии по идентификации полонизмов

Методика идентификации и кодификации полонизмов основывается на ниже перечисленных критериях:

I. к полонизмам *не причисляются* те лексемы (идентичны по морфологическому строению и семантической совокупности, первоисточником которых являются

I.1. праславянская форма (ещё см. 2 сноску);

I.2. слова не славянского (или даже не И-Е) происхождения (см. I. раздел), употребление которых свойственно для всех трёх, соседствующих с литовским, славянских языков (их влияние на литовский язык, по принципу ареального воздействия, обусловлено феноменами языковой интерференции и экспансии): польского, белорусского и русского (в особенности, старорусского, т.е. периода церковнославянского языка), ср.

I.1. примеры первоисточника праславянских форм:

brega (ж. р.) 'край, побережье' (LKŽe)

↔ (ст.-/ср.-)польск. (диал.) *brzeg* 'побережье; край, окраина; сторона; кайма' (SW I: 217–218; SPXVI II: 463–467; SGP II³: 600–601; ср. ALEW³),

|| ст.-блр. *брегъ* 'берег', др.-русс. *брегъ* 'обрыв; берег' (ГСБМ II: 213; СРЯВ I: 329; ещё см. ЭСБМ I: 345; Schuster-Šewc I: 67–68; Шанский I²: 93–94) ~ ст.-слав. *брѣгъ* 'берег; побережье; бездна; обрыв' (ЭССЯ I: 146),

< праслав. **běrgъ* (ЭССЯ I: 191–192; Derksen 2008: 37) и др.;

I.2. примеры первоисточника других (и не И-Е) языков:

úogeras (м. р.) 'жеребец' (LKŽe)

← (ср.-)польск. *ogier* 'жеребец' (< тюрк. **ayır*, ср. чув. *айăр* 'жеребец', ещё ср. тат. *айгыр* / тур. *aygır* 'жеребец' [SW III: 705; SL III: 483; Brückner 1985: 382; Фасмер III: 155; Stachowski 1995: 167; Аникин I: 120; Ашмарин I: 194; ЕСУМ IV: 152; ЭСБМ II: 178; DDT 6; Юсипова 2005: 46]),

|| блр. диал. *огер* 'жеребец' (Цыхун 1993: 97), русск. *огёръ* 'тж.' (Даль II: 642 [тюркизмы]) и др.;

II. сегрегация полонизмов и других славянизмов проводится, основываясь на ниже перечисленных фонетических особенностях / признаков формального различия лексем западно- и восточнославянских языков:

3 Авторы ALEW ст.-лит. *brega* относят к группе моногенных полонизмов.

II.1. при наличии **назальных гласных** польского первоисточника и о т с у т с т в и и т а к о в ы х в заимствованной лексике литовского и словах западнославянского происхождения (ст.-)белорусского (и соответственно других примерах восточнославянских) языков, данный фактор фонетического несоответствия используется как один из важнейших аргументов в пользу этиологической кодификации б е л о р у с и з м о в и/или р у с и з м о в (примечательно, что этот критерий разделения славянизмов опять-таки оспаривается В. Урбутисом (Urbutis 2009: 428), выразившим сомнение по поводу продолжительности употребления назальных согласных в самом польском языке, поскольку со 2-ой половины XVI в. для некоторых наречий этого западнославянского языка и разговорной речи знати было свойственно нивелировать различия между носовыми и неназальными звуками (подробнее см. Dejna 1973: 193–195); всё-таки, основываясь на методике [т.е. аргументации, основанной на употреблении назальных звуков (ср. Urbutis 2009: 440)] выше упомянутого исследователя, к которой он прибегает, распределяя славянизмы, эта особенность польского языка [по словам Яна Отрембского (Otrębski 1964: 207), использование назальных является признаком языкового консерватизма] применяется при сегрегации западно- и восточнославянских заимствований):

ākrūtas 1 (м. р.) ‘корабль, пароход’ (LKŽe)

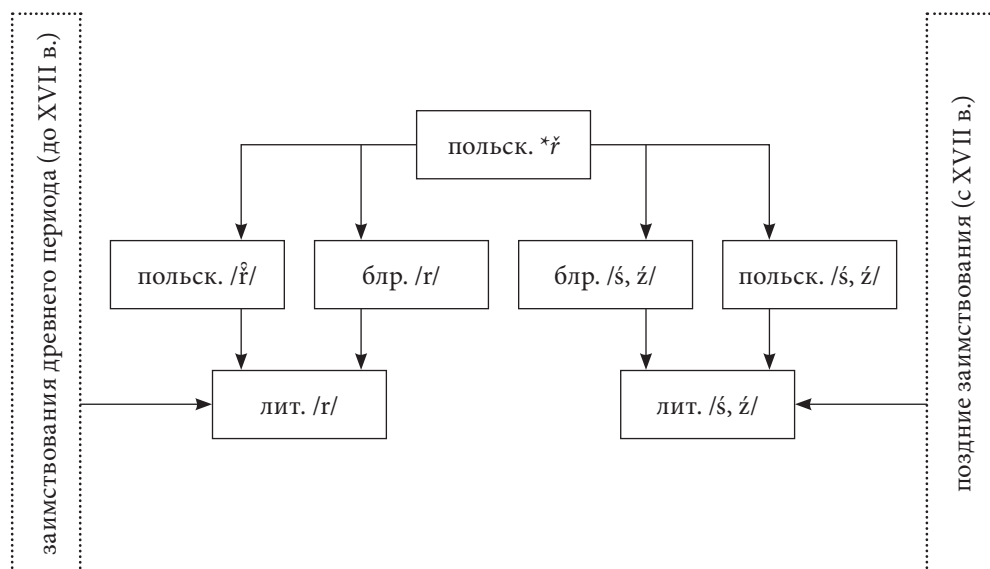
↔ ст.-блр. *окруть* (*окрентъ*) ‘корабль’ (ГСБМ XXII: 174–175, 155–156; Булыка 1980: 121), блр. диал. *окрент* ‘тж.’ (ЭСБМ VIII: 82) ← Ж (ст.-/ср.-) польск. *okręt* ‘парусный или весельный корабль; большой морской корабль и др.’ (SW III: 751; SPXVI XXI: 264–266; ср. ALEW) и др.;

II.2. основываясь на соотношении **сонорного *p* /r/** и **щелевых согласных *ш* /ś/** и ***ж* /ž/**:

II.2.1. если в лексеме (ст.-)белорусского языка (она может возводиться к западнославянскому или праславянскому первоисточнику) присутствует сонорный *p* /r/, который представлен и в литовском заимствовании, а в польском — варианты с щелевыми *ш* /ś/ или *ж* /ž/ (правда, до сих пор звуки /r/ // /ś/ ↔ /ž/ фонологами изъясняются как типологически идентичные (ср. Būga II: 487; Kardelis 2003: 81), хотя первичная доминанта перехода фрикативного во вторичный сонант [похожее изменение прослеживается и в структуре полонизмов, зафиксированных в говорах украинского языка (подробнее см. Алексеева 2008: 170, 172–173)), представленный в заимствованиях, не может быть воспроизводим, ср. I. (заимствовано до XVII в.) ст.-блр. *речь*, *речь*, *рѣчь* ‘вещь, предмет; богатство; суть и др.’ [ГСБМ XXX: 91–97] / II. (позднее заимствование, начиная с XVII в.) блр. диал. *жэч* ‘предмет; дело’ (ГСБМ IV: 765) ← (ст.-/ср.-)польск. *rzecz* ‘умение говорить; беседа; вещь, предмет, объект и др.’ (GS 176–177; SW V: 807–809; Brückner 1985: 475) → лит. *riečià* (ж.р.) ‘предмет, вещь; причина’ (LKŽe)),

при идентификации полонизмов используется критерий временной адаптации, основанный на закономерностях фонетических изменений западнославянских языков, т.е. польск. **ř* (< **rĭ*) был подвержен спирантизации (/ř/), соответственно переходу в ř /ž/ или в /š/, начало которой датируется XIII в. (Rozwadowski I: 192; Walczak 1995: 69–70, 76, 95, 107, 120), а произношение твердого ř сохранялось вплоть до XVII в. (Ананьева 1994: 128; Walczak 1995; Strutyński 2002: 69; ещё см. Dejna 1973: 109–112):

Схема 1. Дистрибуция полонизмов по принципу изменения фонем, обусловленного временным фактором: польск. **ř* → I. лит. /r/, блр. /r/ (заимствования древнего периода); II. лит. /š, ž/, блр. /š, ž/ (поздние заимствования)



II.2.2. если употребление альтернативных лексем (т.е. польской с щелевым согласным ж /ž/ ↔ белорусской — с сонорным р /r/) не засвидетельствовано, слова с фрикативным ж /ž/ изъясняются (основываясь на закономерностях фонетической модуляции западнославянских языков (см. II.2.4. подтип)) как первичные формы заимствований литовского языка с сонантом р /r/ (ср. лит. *paŋamõ-r-ė* ‘управляющий имением’ (LKŽe) ← (ст./ср.-)польск. *podkomo-rz-e* ‘представитель ведомства по землеустройству, в ведении которого было решение споров земельной принадлежности; высочайший титул придворного Речи посполитой и др.’ (SW IV: 364; SPXVI XXV: 443–444));

II.2.3. если щелевой согласный ж /ž/ слов польского языка соответствует фонетическому статусу литовских заимствований с фрикативным ж /ž/, альтернативные белорусские лексемы с сонорным р /r/ изъясняются как структурно

несовместимые по отношению к выше упомянутым литовским формам, по этой причине, такие заимствования причисляются к группе моногенных полонизмов (ср. лит. диал. *pu-ž-ečkà* ‘чёрная смородина’ (DvŽ II: 151) ← ст.-польск. *po-rz-eczki* (мн.ч.), (ср.-)польск. (диал.) *po-rz-eczka* ‘смородинный куст; чёрная смородина (*Ribes nigrum* (L.)); смородинка; крыжовник (*Ribes grossularia*)’ (SW IV: 729; SPXVI XXVII: 427; Karł IV: 277) → ж блр. *па-р-эчка* ‘смородинка’ (БРС II: 940; ЭСБМ VIII: 173));

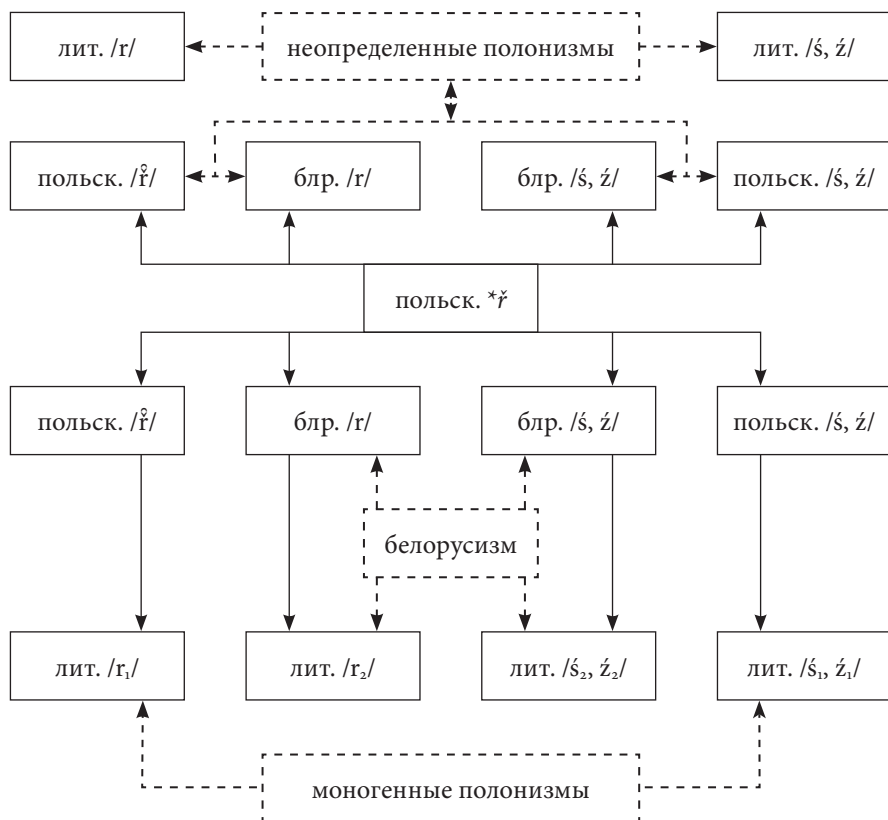
II.2.4. закономерности фонетических соответствий и/или различия заимствований западнославянского происхождения II.2.1.–3. подтипов в первую очередь должны изъясняться, основываясь не на формальной констатации присутствия альтернативных фонотактических звеньев⁴, возникших в последствии процесса звуковой адаптации, по отношению к фонологическим системам литовского и/или (старо-)белорусского языков (о них подробнее см. Girdenis 1995: 105 и т.д.; Чахоўскі, Чахоўская 2010: 34 и т.д.)⁵, но на принципах диахронического характера фонетических изменений польского языка, изложенных в II.2.1. подтипе (ещё см. схему 1), ссылки на которых, вместе с тем, и на фиксации лексических инвариантов, видимо, должны преобладать в процессе сегрегации полонизмов (см. схему 2), ср., напр., (ст.-)лит. *k-r-ỹžius* ‘столб с одним поперечным брусом на верхней его части — главный символ католической веры и др.’ (LKŽe) // ст.-блр. *к-р-ыжъ, к-р-ижъ* ‘столб с одним поперечным брусом, употребляемый во время смертной казни через распятие; балка с одним или двумя поперечными брусьями — символ католической веры; знак креста; нижняя часть позвоночника’ (ГСБМ XVI: 193–194; Булыка 1980: 183), блр. *к-р-ыжъ, к-р-ыж* ‘символ католической веры; два обрубка, сложенные крестом; крестец (у животных); на крест сложенная подставка, на которую ставят квашню, для замеса хлеба’ (Н 256; БН 152; ЭСБМ V: 129) ← (ст.-/ср.-)польск. *k-rz-yż* ‘орудие позорной смерти, использовавшееся в древности; два обрубка, сложенные крестом, на которых распинали осуждённых; крест Иисуса Христа и др.’ (SW II: 601–602; SPXVI XI: 352–359; SStp III: 419; Kudzinowski 1974: 99; Sławski III: 257), которое в виду идентичного статуса польск. /ř/ и фонетических вариантов (старо-)белорусского языка может быть причисляемое к группе неопределённых полонизмов. Значит,

4 При отсутствии таковых, первичные формы западнославянских и их восточнославянские лексические варианты причисляются, в случае структурной идентичности и семантической совокупности, к группе альтернативных полонизмов, присутствие которых в литовском языке предопределяет принадлежность к тому же самому пласту заимствований.

5 Системный анализ фонотактических звеньев необходим в случае присутствия двухкомпонентных сочетаний согласных, которые, по мнению Алякса Гирдяниса (Girdenis 1995: 107), „<...> представляют собой не спорадический конструкт, но структурную единицу, чьё возникновение обусловлено системой фонетических закономерностей <...>“.

утверждение (см. LEŽ 317), якобы лексема лит. *krūžius* ‘крест’ представляет собой белорусизм, должно восприниматься как образец ложной методики по идентификации славянизмов, которая нуждается в значительной коррекции.

Схема 2. Корреляция полонизмов по признаку фонетических изменений: I. лит. /r/ ← польск. /r̥/, блр. /r/; лит. /ś, ź/ ← польск. /ś, ź/, блр. /ś, ź/ ⇒ неопределенные полонизмы; II. лит. /r/ ← польск. /r̥/ // блр. /r/; лит. /ś, ź/ ← польск. /ś, ź/ // блр. /ś, ź/ ⇒ моногенные полонизмы // белорусизмы



II.3. в виду несоответствия фонологического статуса (старо-)белорусского (и других лексем восточнославянских языков, первоисточником которых является формы польского языка) зубного согласного *д* /d/, представленного в литовских заимствованиях, и польских аффрикат *дз* /dz/, *дж* /dʒ/:

dėkavõnė 2 (ж. р.) ‘благодарность, благодарение’ (LKŽe)

← ст.-блр. *дякованье, дяковане, дякование* ‘благодарность, благодарение’ (ГСБМ IX: 135–136) *ѣ* блр. *дзякованне / дякаванье* ‘тж.’ (Н 134; БН 95) ← *ѣ* ср.-польск. *dziękowanie* ((ст.-/ср.-)польск. *dziękowanie*) ‘благодарность, благодарение; прощание; ответ на поздравление’ (< ср.-в.-нем. *danc* ‘благодарность’ (SW I: 655; SPXVI VI: 465–467; Kluge 2002: 180)) и др.;

II.4. на основании фонетических инноваций (старо-)белорусского языка, присутствующих в литовских заимствованиях, первоисточником которых является польские лексемы:

II.4.1. при соотношении глухого зубного согласного *m* (лит. *t*) и глухих зубных аффрикат *ц*, *ч* (лит. *с*, *č*):

maticà 2 (ж. р.) 'утроба' (LKŽe)

← ст.-блр. *матица* 'утроба; основание; главная часть корабля' (ГСБМ XVII: 284–285), блр. *матица* 'утроба (*uterus*)' (ЭСБМ VI: 277) ≠ др.-русс. *матица* 'мать; начало, основа; магнитъ' (Срезневский II: 119), русск. *ма́тица* 'балка, брусъ поперекъ всей избы, на которомъ настланъ накатъ, потолокъ; раковина и др.' (Даль II: 307–308) ← ž (ст.-/ср.-)польск. *tacica* 'утроба; главный корень и др.' (SW II: 838–839; SPXVI XIII: 6–8);

švočkà 2 (ж. р.) 'участница традиционной литовской свадьбы; подружка невесты со стороны жениха' (LKŽe)

← блр. диал. *шва́чка* 'подружка невесты со стороны жениха' (СБГП V: 475; ЭСБМ XII: 12) ← ž польск. *swatka*, диал. *szwatka* 'сватья; замужняя женщина, принимающая участие в свадебном торжестве; подружка невесты со стороны невесты' (SW VI: 525, 693; Karl V: 271) и др.;

II.4.2. на основании несоответствия глухих зубных аффрикат *ц* ↔ *ч* (лит. *с* ↔ *č*) по отношению к первоисточнику польского языка:

cviklòvas, -à 'красный, алый' (ZtŽ 112)

← блр. диал. *цвіклòвы* '(им. прилаг.) свекольный; (им. сущ.) сорт свёклы' (СБГП V: 341; Сцяшкови́ч 1983: 531) ← ž польск. *ćwikłowy* 'свекольный' (SW I: 419) и др.;

II.4.3. в случае несоответствия щелевых (зубных) *с*, *з* (лит. *s*, *z*) и фрикативных (альвеолярных) *ш*, *ж* (лит. *š*, *ž*) согласных⁶:

lazbýnos 2 (ж.р., мн.ч.) 'медосбор' (LKŽe)

← блр. диал. *ла́зьбіны*, *лазьбі́ны* 'пробование мёда в день медосбора' (Мацкевіч 1975: 211; СБГП II: 606–607; ещё см. ЭСБМ V: 206) ← ž польск. *łażbiny* 'время медосбора' (ЭССЯ XIV: 77; ср. Sławski V: 71) и др.;

II.4.4. при выделении группы неопределённых (т.е. условных) заимствований, фонетической особенностью первостепенной значимости (старо-)белорусского

6 Ср. лит. *šmėrtis* (ж. р.) 'смерть' (LKŽe) ← (ст.-/ср.-)польск. *śmierć* 'конец жизни, кончина; смерть' (SW VI: 739–740; SL V: 313–314; GS 202) ž ст.-блр. *смерть* 'смерть; смертная казнь; гибель; уничтожение; конец' (ГСБМ XXXI: 783–484) / др.-русс. *смерть* 'смерть; смертная казнь' (СРЯВ XXV: 172–174).

Эта закономерность не учитывается в случае фиксации данных звуков в конце слова (т.е. в слабой позиции) и в той позиции, где изменение *š* > *s* происходит не только под влиянием процесса адаптации звуков заимствования, но и системы фонотактических звеньев литовского языка (см. 5 сноску).

языка, предопределяющей статус данной группы лексем (подробнее см. Bušs 2008: 158), является соотношение и присутствие позиционных инвариантов задненёбного согласного *ɣ* /g/ и щелевого (фрикативно-фарингального) *ɣ* /h/ (т.е. произношение задненёбного *ɣ* /g/ белорусского языка [и его диалектов (подробнее см. Turonek 1984: 76; СБГП I: 11)] присуще (о позиционной модуляции данного звука белорусских говоров подробнее см. НБД 134–135; ещё см. Карский 1885: 24) лишь для некоторых заимствований [в говорах встречается двоякое произношение, ср. блр. диал. *vága* / *váya* ‘вес и др.’ (СБГП I: 264) ← польск. (диал.) *waga* ‘тж.’ (SW VII: 442–443; Karl VI: 64)] или в корне слова унаследованных форм с сочетаниями согласных *зг*, *дзг*, *джг*; во всех других случаях произносится щелевой *ɣ* /h/ (подробнее см. Карский 1885: 23; Pashkevich I: 3; Чахоўскі, Чахоўская 2010: 104)]⁷, ср., напр., ст.-лит. *handliavoti* ‘торговать’ (Skardžius IV: 140), первоисточником которого может быть лишь (ср.-)польск. *handlować* ‘торговать, заниматься торговым промыслом; манипулировать; вести себя; жить с любовницей’, а не ст.-блр. *гандлевати*, *гандлевать* ‘торговать’ (ГСБМ VI: 250; Булыка 1980: 82), поскольку ст.-блр. *кгандлевать* ‘тж.’ предопределяет произношение взрывного задненёбного согласного *ɣ* /g/, противоположного щелевому /h/ примеров литовского языка по фонологическому признаку (см. 7 сноску; ср. Būga I: 349).

II.4.5. на основании в а в а ц и и („wałczenie“, т.е. перехода польск. *ł* в /ц/) латерального сонорного польск. *ł* (< прапольск. **l* + **j* [Dejna 1973: 114]), рефлексy которой представлены и в лексемах белорусского языка (этот принцип можно применять лишь в случае анализа диалектных форм и заимствований литовского языка более позднего периода [см. дальше]):

žalnierka (ж. р.) ‘жена солдата; женщина, проходящая военную службу’ (LKŽe) ← польск. диал. *żołnierka* ‘женщина, жена солдата; солдатская служба’ (IAKP II: 637; ср. SW VIII: 716; ещё см. Сегель 2008: 179) → *џ* ≠ блр. *жовнёрка* / *жаўнерка* ‘солдатка; разбитная женщина’ (Н 157; БН 101) *џ* блр. *жаўнёрка* ‘жена солдата’ (ТСБМ II: 254) и др.

Примечательно, что феномен вавации, в говорах польского языка возникший в конце XVI в. (т.е. в средний период этого западнославянского языка), не свой-

7 Необходимо обратить внимание на тот факт, что в письменных источниках старобелорусского языка встречаются параллельные формы некоторых лексем с задненёбным согласным *ɣ* и диграфом *кг*, посредством которого обозначено произношение велярного характера, т.е. /g/ в противовес щелевому /h/. Такая графическая особенность, по мнению многих исследователей, является неоспоримым доказательством в пользу иноязычного происхождения слова и может применяться при идентификации заимствований (чаще всего — полонизмов) (см. Карский 1885: 69–70, 1962: 227; Булыка 1980: 212–213; ЭСБМ VIII: 26; ещё см. Būga I: 349; Smoktunowicz 2009: 213). К сожалению, обсуждение этого весьма важного фонологического нюанса отсутствует в работах по старобелорусскому языку Э. Фрэнкеля (Fraenkel 1936: 30–31) и Христиана Станга (Stang 1935, 1974).

ственен для ареала восточных (в том числе и говору м. Сувалки) и южных диалектов Польши (Dejna 1973: 115). По этой причине, лит. *ža-l-niėrius*, кроме примеров старолитовских письменных источников, возводим не к (ср.-)польск. *žo-l-nierz* /žo-ɥ-nieź/ ‘солдат; войско’ (SW VIII: 717; SL VI: 1002), но диалектной форме, т.е. польск. диал. /žo-l-nieź/.

II.4.6. на основании спорадических изменений согласных:

kantāplis 2 (м. р.) ‘полуботинок, башмак; деревянный башмак; башмак на деревянной подошве; обувь низкого качества’ (LKŽe)

← блр. диал. *канто́пли* ‘башмаки’ (СС I: 230; ЭСБМ IV: 240) $\rightarrow$ блр. диал. *панто́флі, панто́пли* ‘тж.’ (СБГП III: 391; ЭСБМ IV: 240) ← $\rightarrow$ польск. *pantofel* (*pantofla*) ‘домашняя туфля’ (< нем. *Pantoffel* ‘тж.’ ← франц. *pantoufle* ‘домашняя туфля’ ←? греч. [поздн.] *παντόφελλος ‘пробковый’ [SW IV: 41; ЭСБМ VIII: 151; Фасмер III: 199; Kluge 2002: 677; Considine 2008: 61]) и др.;

II.5. на основании несоответствия гласных⁸:

II.5.1. из-за несоответствия гласных разных рядов *a* $\leftrightarrow$ *e*, *ě* в лексемах, возводимых или к первоисточнику польского, но отражающих фонетический состав восточнославянских заимствований из западнославянского (подробнее см. Kardelis 2003: 65 и т.д., 120–123), или праславянского (при совокупности той же самой дифференциации), кроме тех случаев, когда гласный заднего ряда находится после палатализованного согласного (см. Girdenis 1995: 151, 162–164):

dastameñtas 2 (м. р.) ‘завещание’ (LKŽe)

← ст.-блр. *дастаментъ, дастаментъ, дастоментъ, достоментъ* (*дестаментъ*) ‘завещание’ (ГСБМ IX: 22) ← $\rightarrow$ польск. диал. *destament, destement* (*destamen*) ‘завещание; Новый и Ветхий Заветы и др.’ (< лат. *testamentum* ‘завещание; Новый/Ветхий Завет’ (SW VII: 53; Karl V: 399)) и др.;

II.5.2. на основании несоответствия гласных того же самого ряда *a* $\leftrightarrow$ *u* в лексемах, возводимых к первоисточнику польского, но отражающего фонетический состав восточнославянских заимствований из западнославянского:

8 Корреляции заимствований славянского происхождения, различающихся по тембровому признаку гласных, в СПЛЯ основывается на закономерности, сформулированной Витовта-сом Кардялисом (см. Kardelis 2003: 90–91, 122–123), который, придерживаясь аргументации Казимира Буги (Būga I: 344), присутствие параллельных форм с *a* $\leftrightarrow$ *o* / диал. *uo* изъясняет при помощи диверсификации заимствований по временному принципу: слав. *a* $\rightarrow$ лит. (славянизмов) *ā* (ранний этап) $\rightarrow$ лит. *o* (в ударяемом слоге [более поздний этап]) $\rightarrow$ лит. диал. *uo* (в ударяемом слоге [один из признаков идентификации диалектизмов]). Под воздействием этого процесса также произошло изменение лит. (славянизмов) *ie* (< слав. *e*). По этой причине, формы с различными гласными (по тембровому признаку) приводятся в одном лексико-семантическом гнезде.

samachādas 2 (м. р.) ‘автомобиль’ (ZtŽ 574)

← блр. диал. *самахóд*, *самохóд* ‘легковая машина; автобус’ (СБГП IV: 361; Цыхун 1993: 125) ← Ж польск. *samochód* ‘автомобиль’ (← [калька] франц. *automobile* ‘автомобиль’ (SW VI: 17; ср. Prati 1951: 78)) и др.;

II.5.3. на основании несоответствия гласных *e* ↔ *o* /*io*/:

klēckas 2 (м. р.) (мн. ч.) ‘клёцка из мучного теста или тёртой картошки; мучной комок с добавлением картошки для откорма гусей; ком (мучной, теста); печёные комочки из пшеничной муки с добавлением мака (праздничное кушанье, отве-
дываемое на кануне Рождества); ребёнок, подросток; мужская часть половых органов, производящая семя, яичко’ (LKŽe)

← блр. диал. *клёцкі* (*клёцкі*) ‘клёцки, галушки’ (СБГП II: 476) Ж русск. *клёцка* ‘ком-
мокъ изъ прѣснаго тѣста’ (Даль II: 118) ← Ж польск. диал. *klocka* ‘комок из пресного
теста; кушанье из поджаренной гречневой или пшеничной муки с добавлением
горячей воды и кусочков сала; мясные галушки’ (← ср.-польск. *klosek*, (мн.ч.) *kloski*
‘тж.’ < ср.-в.-нем. *klôz* ‘ком; желвак; шар и др.’ / нем. *Kloß* ‘мучной комок; мясная
галушка; ком’ (SW II: 366; SPXVI X: 371; Karl II: 372; Фасмер II: 249; ЭСБМ V: 60;
ЭССРЯ I: 399; MLex 110)) — о соотношении звуков /*io*/ ↔ /*e*/ и соответственно их
этиологической разновидности см. Kardelis 2003: 74;

II.5.4. на основании несоответствия гласных того же самого ряда *o* ↔ *u* в лек- семах, возводимых к первоисточнику польского, но отражающих фонетический состав восточнославянских заимствований из западнославянского:

karūnavóti, -ója, -ójo (гл. транз.) ‘надеть корону, короновать, увенчивать; мучить,
сильно задеть’ (LKŽe)

← ст.-блр. *коруновати* (*короновати*) ‘короновать, увенчивать (короля, предста-
вителя духовенства); предоставить, наградить; закончить’ (ГСБМ XVI: 29–30; ср.
Швед 2011: 159) ← Ж (ст.-/ср.-)польск. (диал.) *koronować* ‘короновать, увенчивать
(короля, королеву); предоставить царскую власть; наградить (за военные заслуги);
избрать; закончить и др.’ (< лат. *coronare* ‘увенчивать и др.’ [SW II: 480; SPXVI X:
652–653; SL II: 1086; Karl II: 435]) и др.;

II.5.5. на основании спорадических вокальных изменений, присущих не первоисточнику польского языка, но восточнославянским за- имствованиям западнославянского происхождения:

grazmòlinti, -ina, -ino, grazmòlinti (гл. транз.) ‘писать неразборчиво, пачкать’
(LKŽe)

← блр. диал. *грамзóлиць* ‘писать неразборчиво, каракулями’ (Крыўко 1977: 214 (с ме-
татезой -мз- < -зм-)) ← Ж польск. (диал.) *gruzmolić* ‘писать каракулями; некрасиво
рисовать, пачкать; портить’ (SW I: 927; Karl II: 137) → Ж блр. диал. *грымzóлы* ‘кара-
кули’ (СБГП I: 490), блр. *грымзóлі* (*крымзóлі*) ‘каракули; неразборчивый подчерк’
(← (мн.ч.) польск. *gruzmoły* ‘гнусная писанина и др.’ (SW I: 928; ЭСБМ III: 109)) и др.;

II.5.6. на основании присутствия дифтонгойда лит. *ie* < др.-русс. *ь* (Būga I: 345–346, III: 825), фонетически контрастного лит. *ė /ę/* < польск. *ia* (см. Kardelis 2003: 92–93; ещё см. Jancza 1984: 116):

kvietkà 2, 4 (ж.р.) ‘цветок; цветок растения; цветочный букет; украшение’ (LKŽe)

← блр. (диал.) *квітка* / *квётка* ‘цветок; веточка; стебелёк’ (Н 233; БН 145; СБГП II: 453; ещё см. ЭСБМ V: 12),

|| *ж* польск. диал. *kwiątka* ‘цветок с раскрывшимися бутонами; прекрасное дело, украшение; мясной жир; пивная пена поверху кадки и др.’ (IAKP I: 321) и др.;

III. на основании несоответствия морфологической структуры слова:

slebizavõnė 2 (ж.р.) ‘упражнения для чтения по буквам’ (LKŽe)

↔ блр. *слибизованне* ‘чтение по буквам’ (Н 590) ← *ж* польск. *sylabizowanie* ‘чтение по буквам’ (< ср.-лат. *syllabyzare* ‘тж.’ (SW VI: 535; Niermeyer 1976: 971)) и др.;

IV. на основании несоответствия морфологического типа и структурных элементов заимствования по отношению к западнославянскому первоисточнику:

bėstyti, -ija, -ijo (гл. интранз.) ‘ёрничать, гадить’ (DvŽ I: 61)

↔ блр. (диал.) *бзсціць* ‘лаять; ругать, клеветать; пачкать одежду, гадить’ (ТСБМ I: 433; СБГП I: 256; ЭСБМ I: 436) ← *ж* (ср.-)польск. (диал.) *bestwieć, bestwić* ‘гнусно (по зверски) себя вести; издеваться; ёрничать; быть в течке (о животных); возбудить страсть’ (← (ср.)польск. *best[y]ja* ‘(дикое) животное, зверь; чудовище; (о человеке) скотина, негодник, негодяй, мошенник; озорник’ < ср.-лат. *bestia* ‘животное; верховная лошадь (мул, осёл); охотничье животное’ (SW I: 117; SPXVI II: 49–51; SGP II: 68; Brückner 1985: 22; Moszyńska 1975: 164; Leeming 1976: 42; ЭСБМ I: 436; Аникин III: 155–156; Niermeyer 1976: 97)) и др.;

IV.1. на основании несоответствия категории рода первоисточника польского языка, в соотношении коррелятивных заимствований литовского и восточнославянских языков:

branzaliėtas 2 (м.р.) ‘украшение, одеваемое на запястье руки; браслет’ (LKŽe)

← блр. *бранзалёт* ‘браслет’ (БН 47) *ж* блр. диал. *бранзалёта* ‘тж.’ (СБГП I: 213) ← *ж* польск. *bransoleta* ‘браслет’ (< нем. *Branzolette* ‘браслет’ ← франц. *bracelet* ‘запястье, браслет, нарукавник (у золотильщиков)’ (SW I: 201; ЭСБМ I: 377–378)) и др.;

IV.2. на основании несоответствия структурных элементов флексии (при отсутствии морфологических эквивалентов и придерживаясь принципа обусловленности⁹⁾):

cīmusas 1 (м. р.) ‘самое главное, самое лучшее’ (LKŽe)

← блр. (диал.) *цымус* ‘то, что главное; сладкое блюдо из моркови’ (ТСБМ V²: 258; Галай 2011: 362), русск. *цѳмус* (*цѳмес*) ‘нечто отличное, качественное; сладкое овощное блюдо’ (Громан 1995: 55) ← Ж польск. (диал.) *сумес* ‘нечто отличное, качественное, отборное; деликатес, приправа; доход’ (< идш. *cimes* / *סמס* ‘тушеные овощи (в особенности — морковь); тушеные фрукты; высший сорт, т.е. то, что самое лучшее, качественное’ ← 1) [? →] ивр. *cimūt* / *חמט* ‘маринование’; 2) ср.-в.-нем. *zuomīese* ‘закуска; гарнир’ (SW I: 360; Karl I: 266; SGP IV³: 593; Weinreich 1977: 311; 342 :2011 *חמט*; Громан 1995: 55; Brzezina 1986: 55; Wołosz 1991–1992: 4–5; MLex 501; Kregždys 2013: 63) → ≠ блр. *цѳмусъ* ‘вареная морковь с пастернаком, приправленная мѣдом’ (Н 692; БН 340), блр. диал. *цѳмус* ‘тушеная морковь с мясом’ (СБГП V: 370), блр. диал. *цѳмэс* ‘лакомство; такое блюдо’ (Ляшкевич 2004: 32) и др.;

IV.3. на основании инновационных структурных элементов восточнославянских языков (в особенности — белорусского), отсутствующих в первоисточнике польского языка:

bakšta ‘башня’ (Skardžius IV: 95)

← ст.-блр. *бакишта* (*баишта*) ‘оборонительная башня’ (ТСБМ I: 208; Булыка 1980: 65) Ж блр. *баишта* ‘арестантская, тюрьма; башня’ (Н 17), др.-руссск. *баишта* ‘башня’ (СРЯВ I: 83) ← Ж (ст.-/ср.-)польск. (диал.) *baszta* ‘башня; возвышенность, сооружена для военных целей и др.’ (< (ст.-)чеш. *bašta* ‘крепость’ ← ит. *bastia* ‘оборонительное укрепление города или лагеря’ / ← ср.-лат. *bastia* ‘крепость, укрепление; загородная вилла’ (SW I: 104; SPXVI II: 27; SL I: 61; SStp I: 70; SGP I²: 426; ЭСБМ I: 338; Фасмер I: 139; Machek 1968: 47–48; Rejzek 2001: 72; Schuster-Šewc I: 22; LEW 52; Blaise 1994: 99; ещё см. Щитова 2006: 196; Urbutis 2009: 420, 435; ALEW; ср. Непокупный 1976: 173–174)) — этимологию вставного *-k*¹⁰, которая до сих пор остаётся невыясненной, видимо, можно объяснить при помощи аналогии, т.е. воздействию народной этимологии: I. польск. *ba-k-sztyn*, *ba-k-sztynia* ‘боковой камень или стена домны’ (SW I: 86); II. первоисточника последнего, т.е. нем. *Ba-ck-stein* ‘выжженный кирпич’ (SW I: 86; Kluge 2002: 81), поскольку башни строили из кирпичей, к тому же их форма, по визуальному признаку, соотносима с внешним видом доменной печи, строившейся из тех же строительных материалов;

V. на основании соответствия семантической совокупности заимствования литовского языка и его западно- или восточнославянского

9 К не обусловленным (или тем, которые, по словам В. Урбутиса (Urbutis 1978: 222) „<...> соответствуют принципам строения деривационного типа и совокупности форманта.“) относятся морфологически индифферентные окончания: *-al/-ė*, *-ia/ė*; *-as/-is/-ys/-i)us*. Такие морфологические варианты причисляются к одной лексико-семантической группе (при этом особое внимание уделяется родовому признаку лексем).

10 Форма с *-k*- заимствована в украинском в середине XVI в. (фиксируется в документах 1545–1552 гг.), ср. ст.-укр. *бакишта*, *бакъишта* ‘башня, опора’ (см. СУМ XVI–XVII ст. II: 32; ещё см. Непокупный 1976: 173–174; Непокупный 1979: 107–108).

первоисточника (польского происхождения), которое рассматривается как фактор первостепенной важности, имеющий непосредственное отношение к установлению этиологии форм инородного лексического пласта:

pāskas 2 (м.р.) ‘супонь; чересседельник’ (ZtŽ 459)

← блр. диал. *pāsak* ‘чересседельник; пояс; ленточки и др.’ (СБГП III: 422–423) ≠ блр. (диал.) *pāsoķ / pasak* ‘поясок, узкая ленточка’ (Н 394; БН 224; ТС IV: 16), русск. диал. *пасок* ‘пояс для одежды’ (СРНГ XXV: 260; ср. Фасмер III: 211) ← ≠ (ст./ср.-) польск. (диал.) *pasek* ‘длинная верёвка для подтягивания и др.’ (SW IV: 73; SPXVI XXIII: 275; Karl IV: 45; Brückner 1985: 397–398) и др.;

VI. на основании статуса вторичного полонизма, первоисточником которого являются белорусизмы (унаследованного или иноязычного происхождения, с западнославянскими заимствованиями совпадающие и по морфологическому, и семантическому признакам):

apīčepas 1 (м.р.) ‘верхняя часть домового венца’ (LKŽe)

↔ блр. диал. *ачэп (аччэпа)* ‘шест, на который надевают венок при окончании работы над крышей дома; опорная дверная, оконная перекладина; балка, перекладина’ (СБГП I: 138; ЭСБМ I: 232–233) → польск. диал. *oczep* ‘опорная дверная, оконная перекладина; балка, перекладина; столб, к которому прикрепляется колодезный журавль’ (SW III: 559) и др.;

VII. на основании статуса вторичного полонизма, первоисточником которого являются руссизмы (унаследованного или иноязычного происхождения, с западнославянскими заимствованиями совпадающие и по морфологическому, и семантическому признакам):

kanavuzas (м.р.) ‘полосатая шерстяная ткань с примесью хлопка для шитья юбок’ (LKŽe)

← русск. *канаусь* ‘шелковая ткань, изъ сырца или полусырца’ (< перс. *qanāviz* ‘канаус, тафта’ (Даль II: 84; Эдельман IV: 219; Фасмер II: 178)) → польск. *kanauis* ‘шелковая персидская ткань’ (SW II: 229) и др.;

VIII. на основании статуса вторичного полонизма, первоисточником которого являются украинизмы (унаследованного или иноязычного происхождения, с западнославянскими заимствованиями совпадающие и по морфологическому, и семантическому признакам):

rumókas 1 (м.р.), *rùmokas* ‘поводатарь; крупный, неуклюжий человек; спокойный, сдержанный человек’ (LKŽe)

← (ср.-)польск. *rumak* ‘конь; рысак’ (< укр. *румák* ‘тж.’ ← тат. *argamak/аргамак* ‘боевой конь; рысак’ (SW V: 768; SL V: 141; Brückner 1985: 468; LEW 748; ЕСУМ V: 140; Аникин I: 267; СУМ VIII: 907; DDT 13)) и др.;

IX. л а т и н и з м ы, не зафиксированные в лексикографических сводах польского языка:

judikavoti ‘судить’ (Skardžius IV: 149)

← лат. *judicare* ‘вести судебное разбирательство, судить, выносить приговор, решать дело, иметь суждение, приходить к заключению и др.’ Э польск. *judykat* ‘приговор суда’ (< лат. *judicatum* ‘приговор’ (SW II: 185)) — Пранас Скарджюс (Skardžius IV: 149) приводит форму польск. ‡ *judikować*, которая отсутствует не только академических лексикографических сводах польского языка (начиная со старопольского (см. SStp III: 64, 203)), но также в словарях по юриспруденции (разных эпох, ср. SiPr 34; Szczepankowska I: 198) и др.

Необходимо упомянуть, что в LKŽ(e) приводятся немало о ш и б о ч н ы х э т и м о л о г и ч е с к и х с с ы л о к. По этой причине, некоторые слова, в этом лексикографическом своде причисленные к западнославянским заимствованиям, на самом деле являются псевдополонизмами, ср.:

būceg ‘словно, подобно, как бы’ (LKŽe)

← русск. диал. *бўцак* ‘словно, подобно’ (СРНГ III: 327) Э блр. *бўцца* ‘тж.’ (Н 40; ещё см. ЭСБМ I: 432; ALEW),

‖ Э ст.- / ср.-польск. (диал.) *boć* ‘словно, хотя, как бы и др.’ (SPXVI II: 251–254; SGP II²: 330–331) и др.

Иногда авторы LKŽ(e) происхождения некоторых лексем балтийского первоисточника объясняют при помощи заимствований из польского языка, ср.:

pérspetis 1 (м.р.) ‘жребий, суеверие’ (LKŽe)

видимо, не является заимствованием (калькой), соотносимым с (ср.-)польск. *przesąd* ‘суеверие и др.’ (SW V: 188; SPXVI XXXII: 155), но производной формой с префиксом лит. *per-* + им. сущ. лит. диал. **spētis* ‘догадка’, т.е. отглагольным дериватом гл. лит. *pérspėti* (транз.) ‘указать грядущую угрозу или возможные плохие последствия’ (LKŽe), ср. им. сущ. лит. диал. *spėtas* 2 (м.р.) ‘догадка’ (LKŽe; ещё см. Skardžius I: 321) ← лит. *spėti*, *-ja*, *-jo* (гл. транз., интранз.) ‘пробовать указать правильно, не зная точно; отгадать (загадку); думать, мыслить; определить; предсказывать, пророчить; указать грядущую угрозу или возможные плохие последствия, предупредить’ (LKŽe) и др.

3. ВЫВОДЫ

- 1) Придерживаясь принципов (α) установления первоисточника вариантов литовского заимствования (по ареальному признаку), (β) их фонетической/ морфологической/ семантической тождественности (соотносимой с модуляцией α), а также употребления первичных форм (необязательно унаследованного пласта) на почве западнославянского и вторичных их вариантов в восточнославянских языках (основываясь на воздействии факторов

- α и β), полонизмы литовского языка могут быть распределяемы на 3 группы: I. **м о н о г е н н ы е** (т.е. однородные, не представленные в лексическом составе восточнославянских языков [основываясь на факторе α]); II. **н е о п р е д е л е н н ы е** (при наличии вариантов заимствования из польского в лексическом составе восточнославянских языков [по фактору α] разного периода времени); III. **а л ь т е р н а т и в н ы е** (III.1. формы унаследованного словарного состава, присущие польскому и одному из восточнославянских языков [основываясь на факторе α]; III.2. дублетные лексические варианты не славянского происхождения, возводимые к разному первоисточнику; III.3. семиполонизмы).
- 2) Присутствие диграфа *kg* в структуре лексем старобелорусских письменных источников, отражающего фонетическую особенность произношения эксплозивного задненёбного согласного блр. *g* /g/ в заимствованиях и в словах унаследованного пласта с сочетаниями согласных *zg, džg, džg*, является одним из предопределяющих факторов по дистрибуции моногенных, неопределённых и альтернативных полонизмов литовского языка.
 - 3) Спирантизация западнославянского сонорного **r̥* (> *ř* /ž/ или /š/ [до XVII в.]), принимая во внимание наличие фактора временного различия, является идентификационным признаком первостепенной важности, подразделяя заимствования литовского языка на полонизмы и белорусисмы.
 - 4) Феномен вокализации латерального сонорного польск. *ł* (т.е. перехода польск. *ł* в /ц/), или вавации, следы которого представлены в заимствованиях литовского языка более позднего периода и диалектных формах, и в лексемах белорусского языка, предопределяет разделение иноязычной лексики на полонизмы и белорусизмы.
 - 5) Распределяя заимствования по признаку несоответствия гласных, должен учитываться не тембровый их оттенок, но системная принадлежность.
 - 6) Соответствие семантической совокупности заимствования литовского языка и его западно- и/или восточнославянского первоисточника предопределяет установление этиологического статуса иноязычного слова.
 - 7) Слова восточнославянского происхождения польского языка (т.е. вторичные полонизмы) не предопределяют установление статуса полонизма заимствований литовского языка.

Сокращения

Языковые

блр. — белорусский; **греч. (поздн.)** — древнегреческий позднего периода; **др.-русск.** — древнерусский; **ивр.** — иврит; **идш.** — идиш; **ит.** — итальянский; **лат.** — латинский; **лит.** — литовский (позднего периода [с XVIII в.]); **нем.** — немецкий (нового периода

[с XVII в.]); **перс.** — персидский; **польск.** — польский (нового периода [с XIX в.]); **праслав.** — праславянский; **русск.** — русский; **ср.-в.-нем.** — средневерхненемецкий (XI в. — 1350 г.); **ср.-лат.** — латынь средних веков; **ср.-польск.** — польский среднего периода (XVI–XVIII вв.); **ст.-блр.** — старобелорусский (конец XIV в. — XVIII в.); **ст.-лит.** — старолитовский (XVI — XVII вв.); **ст.-польск.** — польский древнего периода (2-ая половина XII в. — XV в.); **ст.-слав.** — старославянский; **ст.-укр.** — староукраинский; **ст.-чеш.** — старочешский; **тат.** — татарский; **тур.** — турецкий; **тюрк.** — тюркские языки; **укр.** — украинский; **франц.** — французский; **чеш.** — чешский; **чув.** — чувашский.

Грамматических и др. терминов

гл. — глагол; **диал.** — диалектная форма; **ж. р.** — женский род; **интранз.** — интранзитивный (глагол); **им. сущ.** — имя существительное; **м. р.** — мужской род; **мн. ч.** — множественное число; **прилаг.** — прилагательное; **тж.** — тоже самое значение; **транз.** — транзитивный (глагол).

Значение графических знаков

- ← знак непосредственного заимствования
- ↔ знак частичного (т.е. корня и некоторых других частей слова) заимствования
- знак вторичного заимствования (напр., по отношению западнославянского первоисточника и его восточнославянских вариантов и др.)
- ≠ знак семантического несоответствия (по отношению к лексемам литовского языка)
- ⌘ знак фонетического или морфологического несоответствия (по отношению к лексемам литовского языка)
- || знак альтернативного направления заимствования
- ~ знак сравнения
- (диал.) знак альтернативного диалектного употребления
- (...) лексические варианты, разнившиеся фонетическими или морфологическими компонентами
- ‡ знак искусственно созданных лексических единиц
- /.../ знак фонетической транскрипции
- * реконструированная форма

Литература

- Аникин I–VI: А.Е. Аникин, *Русский этимологический словарь*, т. 1–6... Москва 2007–2012...
- Ашмарин I–XVII: Н.И. Ашмарин, *Словарь чувашского языка*, т. 1–17, Чебоксары 1994–2000.
- БН: М.Я. Байкоў, С.М. Некрашэвіч, *Беларуска-расійскі слоўнік. Факсімільнае выданьне*, Мінск 1993.
- БРС I–III: *Беларуска-рускі слоўнік* 1–3, рэд. К.К. Атраховіч, Мінск, 2003.
- ГСБМ I–XXXIII...: *Гістарычны слоўнік беларускай мовы*, т. 1–33... Мінск 1982–2013...
- Даль I–IV: В. Даль, *Толковый словарь живого великорусского языка* т. 1–4, Москва 1989–1991.

- ЕСУМ I–VI...: *Етимологічний словник української мови* т. 1–6, отв. ред. О.С. Мельничук, Київ 1982–2012...
- Н: И.И. Носовичъ, *Словарь бѣлорусскаго нарѣчія* (Specimina philologiae Slavicae), München, 1984.
- НБД: *Нарысы па беларускай дыялекталогіі*, ред. Р.І. Аванесов, Мінск 1964.
- СБГП I–V: *Слоўнік беларускіх гаворак Паўночна-Заходняй Беларусі і яе пагранічча* т. 1–5, Мінск 1979–1986.
- СРЕЗНЕВСКИЙ I–III: И.И. Срезневский, *Материалы для словаря древне-русского языка по письменнымъ памятникамъ*, т. 1–3, Санкт Петербургъ 1893–1912.
- СРНГ I–XLIII...: *Словарь русских народных говоров*, т. 1–43, Ленинград (Санкт Петербург) 1965–2010...
- СРЯВ I–XXIX...: *Словарь русского языка XI–XVII вв.*, т. 1–29... Москва 1975–2011...
- СС I–III: *Слоўнік Сенненічыны 1 (а–к)*... ред. В.М. Курцова, Л.П. Кунцэвіч, Мінск 2013...
- СУМ I–XI: *Словник української мови* т. 1–11, Київ 1970–1980.
- СУМ XVI–XVII ст. I–XV...: *Словник української мови XVI– першої половини XVII ст.* 1–15... Львів 1994–2010...
- ТС I–V: *Тураўскі слоўнік* 1–5, ред. А.А. Крывіцкі, Мінск 1982–1987.
- ТСБМ I–V^{1–2}: *Тлумачальны слоўнік беларускай мовы*, т. 1–5, ред. К.К. Атраховіч (К. Крапіва), Мінск 1977–1984.
- ФАСМЕР I–IV: М. Фасмер, *Этимологический словарь русского языка*, т. 1–4, Москва 1986–1987.
- ШАНСКИЙ I–II: Н.М. Шанский, *Этимологический словарь русского языка*, т. 1^(1–5)–2^(6–8) (9^{–10} ред. А.Ф. Журавлёв), Москва 1963–1982, 1999–2007...
- ЭДЕЛЬМАН IV...: Д.И. Эдельман, *Этимологический словарь иранских языков*, т. 4 ([с 2000 по 2007 гг.] В.С. Расторгуева, Д.И. Эдельман, *Этимологический словарь иранских языков* т. 1–3), Москва 2011...
- ЭСБМ I–XIII...: *Этымалагічны слоўнік беларускай мовы*, т. 1–13, ред. В.У. Мартынаў ([с 2004 г.] Г.А. Цыхун), Мінск 1978–2010...
- ЭССРЯ I–II: *Этимологический словарь современного русского языка*, составитель А.К. Шапошников, Москва 2010.
- ЭССЯ I–XXXVI...: *Этимологический словарь славянских языков*, т. 1–36, отв. ред. О.Н. Трубачев ([с 2007 г.] А.Ф. Журавлев), Москва 1974–2010...
- ALEW: *Altltitauisches etymologisches Wörterbuch*, DFG, 2007–2014 (www2.hu-berlin.de/indogermanistik/alew.php).
- BŪGA I–III: K. Būga, *Rinktiniai raštai* 1–3, sud. Z. Zinkevičius, Vilnius 1958–1961.
- DDT: T. Dawletschin, I. Dawletschin, S. Tezcan, *Tatarisch-Deutsches Wörterbuch*, Wiesbaden, 1989.
- DvŽ I–II: *Dieveniškų šnektos žodynas* 1–2, autoriai: L. Grumadienė, D. Mikulėnienė, K. Morkūnas, A. Vidugiris, Vilnius 2005–2010.
- GS: W. Decyk-Zięba, S. Dubisz (red.), *Glosariusz staropolski: dydaktyczny słownik etymologiczny*, Warszawa 2008.
- IAKP I–II: *Indeks alfabetyczny wyrazów z kartoteki „Słownika gwar polskich”* т. 1–2, red. J. Reichan, Kraków 1999.
- KARŁ I–VI: J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, т. 1–6, Kraków 1900–1911.

- LEW: E. Fraenkel, *Litauisches etymologisches Wörterbuch*, t. 1–2, Heidelberg 1962–1965.
- LEŽ: W. Smoczyński, *Słownik etymologiczny języka litewskiego*, Wilno 2007.
- LKE: *Lietuvių kalbos enciklopedija*, par. K. Morkūnas, Vilnius 1999.
- LKŽE: *Lietuvių kalbos žodynas* (t. 1–20, 1941–2002) elektroninis variantas; antrasis elektroninis leidimas; red. kolegija: G. Naktinienė ir kt., Vilnius 2013.
- MLEX: *Matthias Lexers Mittelhochdeutsches Taschenwörterbuch*. 37 Auflage, Leipzig 1986.
- PASHKIEVICH I–II: V. Pashkievich, *Fundamental Byelorussian* 1–2, Toronto 1974–1978.
- ROZWADOWSKI I–III: J. Rozwadowski, *Wybór pism*, t. 1–3, Warszawa 1959–1961.
- SCHUSTER-ŠEWC I–IV: H. Schuster-Šewc, *Historisch-etymologisches Wörterbuch der ober- und niedersorbischen Sprache*, Bd. 1–4, Bautzen 1978–1989.
- SGP I–VIII^(1–26)...: *Słownik gwar polskich*, t. 1–8... Wrocław — Kraków 1979–2013...
- SKARDŽIUS I–VII: P. Skardžius, *Rinktiniai raštai* 1–7, Vilnius 1996–2013.
- SL I–VI: S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa 1807–1814.
- SŁAWSKI I–V: S. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 1–5, Kraków 1952–1982.
- SŁPR: *Słownik prawniczy polsko-rosyjski*, red. L. Bar, Wrocław — Łódź 1986.
- SPXVI: I–XXXVI...: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 1–36, Wrocław — Kraków 1966–2012...
- SSTP I–XI: *Słownik staropolski* 1–11, red. S. Urbańczyk, Warszawa — Kraków 1953–2002.
- SW I–VIII: J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), *Słownik języka polskiego*, t. 1–8, Warszawa 1898–1923.
- SZCZEPANKOWSKA I–II: I. Szczepankowska, *Język prawny i Rzeczypospolitej w „Zbiorze praw sądowych” Andrzeja Zamoyskiego* t. 1 (*Pojęcia prawne*), t. 2 (*Wypowiedzi normatywne*), Białystok 2004.
- ZTŽ – A. VIDUGIRIS, *Zietelos šnektos žodynas*, Vilnius, 1998.
- АЛЕКСЕЕВА М.М., 2008, Особенности адаптации лексических заимствований из близкородственных языков (на примере полонизмов в лекомских говорах украинского языка), „Известия Российского государственного педагогического университета им. А.И. Герцена” 85, s. 168–174.
- АНАНЬЕВА Н.Е., 1994, *История и диалектология польского языка: Учебник*, Москва.
- БУЛЫКА А.М., 1980, *Лексічныя запазычанні ў беларускай мове XIV–XVIII стст.*, Мінск.
- ГАЛАЙ В.М., 2011, *Элементы яўрэйскага культурнага ўплыву ў беларускай мове*, [w:] ред. Г.В. Синоло, *Белорусско-еврейский диалог в контексте мировой культуры*, Минск, s. 360–362.
- ГАРБУЛ Л.П., 2009, *Семантические полонизмы в русском приказном языке первой половины XVII века*, Вильнюс.
- ГРОМАН Ш., 1995, *Слова ивритского происхождения в русском языке и как они помогают изучать иврит*, Тель-Авив.
- КАРСКИЙ Е.Ф., 1885, *Обзоръ звуковъ и формъ бѣлорусской рѣчи*, Москва.
- КАРСКИЙ Е.Ф., 1962, *Труды по белорусскому и другим славянским языкам*, Москва.
- КРЫЎКО М.Н., 1977, *З экспрэсіўнай дзеяслоўнай лексікі гаворак Міёрскага раёна*, [w:] рэд. А.А. Крывіцкі, Ю.Ф. Мацкевіч, *Народная лексіка*, Мінск, s. 212–215.
- ЛЯШКЕВІЧ І., 2004, *Альпенскі дыялектны слоўнік*, Альпень-Берасье.
- МАЦКЕВІЧ Ю.Ф., 1975, *Лексіка пчалярства*, [w:] рэд. А.А. Крывіцкі, Ю.Ф. Мацкевіч, *З на-роднага слоўніка*, Мінск, s. 204–217.
- НЕПОКУПНЫЙ А.П., 1976, *Балто-севернославянские языковые связи*, Киев.
- НЕПОКУПНИЙ А.П., 1979, *Балтійські родичі слов'ян*, Київ.

- СЕГЕЛЬ Л., 2008, *Словообразовательная категория femina agentis в русском, белорусском и польском языках*, „*Studia Wschodniosłowiańskie*” 8, s. 177–184.
- СЦЯШКОВІЧ Т.Ф., 1983, *Слоўнік Гродзенскай вобласці*, Мінск.
- ЦЕЛУНОВА Е.А., 2006, *Псалтырь 1683 г. в переводе Авраамия Фирсова. Текст, словоупотребление, исследование*, Москва.
- ЦЫХУН А.П., 1993, *Скарбы народнай мовы (з лексічнай спадчыны насельнікаў Гродзенскага раёну)*, Гродна.
- ЧАХОЎСКІ Г.К., ЧАХОЎСКАЯ Т.Л., 2010, *Сучасная беларуская мова. Фанетыка. Фаналогія. Арфаэнія*, Мінск.
- ШВЕД М.М., 2011, *Лексіка-семантычная класіфікацыя лацінізмаў у палемічных творах Іпація Пацяя; [w:] ред. М.Р. Прыгодзіч, Беларускае слова: дыялектнае запазычанае. Матэрыялы навуковых чытанняў, прысвечаных памяці дацэнта Еўдакіі Сцяпанавічы Мясельскай*, Мінск, s. 159–161.
- ЩИТОВА О.Г., 2006, *Польские заимствования в Томской разговорной речи XVII века*, „*Вестник Томского государственного университета*” 291, s. 195–199.
- ЮСИПОВА Р.Р., 2005, *Турецко-русский словарь*, под ред. Т.Е. Рыбальченко, Москва.
- BLAISE A., 1994, *Dictionnaire Latin-Français des auteurs du Moyen-Age. Lexicon Latinitatis Medii Aevii*, Tvrnholti.
- BRÜCKNER A., 1877, *Litu-Slavische Studien 1. Teil: Die slavischen Fremdwörter im Litauischen*, Weimar.
- BRÜCKNER A., 1985, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa.
- BRZEZINA M., 1986, *Polszczyzna Żydów*, Warszawa — Kraków.
- BUŠS O., 2008, *No ģermānismiem līdz superlatīvam*, Rīga.
- CONSIDINE J., 2008, *Dictionaries in Early Modern Europe: Lexicography and the Making of Heritage*, Cambridge.
- DEJNA K., 1973, *Dialekty polskie*, Wrocław — Gdańsk.
- DERKSEN R., 2008, *Etymological Dictionary of the Slavic Inherited Lexicon*, Leiden & Boston.
- FRAENKEL E., 1936, *Der Stand der Erforschung des im Wilnagebietes gesprochenen Litauischen*, „*BalticoSlavica*” 2, s. 14–107.
- GIRDENIS A., 1995, *Teorinės fonologijos pagrindai*, Vilnius.
- JANCZA M., 1984, *Wpływy słowiańskie w języku tekstów folklorystycznych ze wsi litewskich województwa suwalskiego*, [w:] I. Maryniakowa, E. Smułkowa (red.), *Studia nad gwarami Białostoczczyzny. Morfologia i słownictwo*, Warszawa, s. 113–122.
- KARDELIS V., 2003, *Rytų aukštaičių šnektų slavizmų fonologijos bruožai*, Vilnius.
- KLUGE F., 2002, *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache*, 24 Aufl. bearb. von E. Seebold, Berlin & New York.
- KREGŹDYS R., 2012, *Charakterystyka słownika polonizmów w języku litewskim*, „*LingVaria*” 14 (2), s. 125–146.
- KREGŹDYS R., 2013, *Leksiniai skoliniai — tautų kultūrinės interferencijos refleksija: lietuvių kalbos polonizmai-semitizmai*, „*Baltu filologija*” 22(2), s. 55–93.
- KUDZINOWSKI Cz., 1974, *Rzeczowniki o osnowie na -eu/-ou- w Postylli Daukszy*, [w:] J. Kuryłowicz (red.), *Studia indoeuropejskie*, Kraków, s. 97–102.
- LEEMING H., 1976, *Rola języka polskiego w rozwoju leksyki rosyjskiej do roku 1696. Wyrazy pochodzenia łacińskiego i romańskiego*, Wrocław — Kraków.
- МАШЕК V., 1968, *Etymologický slovník jazyka českého*, 2. vydání, Praha.

- MOSZYŃSKA D., 1975, *Morfologia zapożyczeń łacińskich i greckich w staropolszczyźnie*, Wrocław – Gdańsk.
- NIERMEYER J.F., 1976, *Mediae Latinitatis lexicon minus*, Leiden.
- OTRĘBSKI J., 1964, *Udział Jaćwingów w ukształtowaniu języka Polskiego*, „Acta Baltico-Slavica” 1, s. 207–216.
- PALIONIS J., 1967, *Lietuvių literatūrinė kalba XVI–XVII a.*, Vilnius.
- PRATI A., 1951, *Vocabolario etimologico italiano*, Torino.
- REJZEK J., 2001, *Český etymologický slovník*, Praha.
- SMOKTUNOWICZ K., 2009, *Latopisy białorusko-litewskie: geneza, redakcje, język*, „Studia Wschodniosłowiańskie” 9, s. 203–216.
- מאָסקווע, גרויס יידיש-רוסיש ווערטערבוך, 2011, אַ סאַלאַטאָן
- STACHOWSKI St., 1995, *Osmanisch-türkische und tatarische Lehnwörter im Polnischen und ihre Bedeutung für die türkische Wortgeschichte*, [w:] *Laut- und Wortgeschichte der Türkssprachen: Beiträge des internationalen Symposiums, Berlin, 7. bis 10. Juli 1992* / hrsg. von B. Kellner-Heinkele und M. Stachowski, Wiesbaden, s. 155–171.
- STANG Chr. S., 1935, *Die westrussische Kanzleisprache des Grossfürstentums Litauen*, Oslo.
- STANG Chr. S., 1974, *Gh, h in weissrussischen Lehnwörtern im Altlitauischen*, [w:] J. Kuryłowicz (red.), *Studia indoeuropejskie*, Kraków, s. 231–237.
- STRUTYŃSKI J., 2002, *Elementy gramatyki historycznej języka polskiego*, Kraków.
- TURONEK Z., 1984, *Struktura leksykalna białoruskiej gwary wsi Ruszczany w aspekcie zapożyczeń z języka polskiego*, [w:] E. Smułkowa, I. Maryniakowa (red.), *Studia nad gwarami Białostoczczyzny. Morfologia i słownictwo*, Warszawa, s. 73–90.
- URBUTIS V., 1978, *Žodžių darybos teorija*, Vilnius.
- URBUTIS V., 2009, *Baltų etimologijos etidai 2*, Vilnius.
- WALCZAK B., 1995, *Zarys dziejów języka polskiego*, Poznań.
- WEINREICH U., 1977, *English-Yiddish, Yiddish-English Dictionary*, New York.
- WOŁOSZ R., 1991–1992, *Wyrazy węgierskie w języku polskim II*, „Studia Slavica Hungarica” 37, s. 3–27.
- ZINKEVIČIUS Z., 1978, *Mintys pasirodžius Lietuvių kalbos atlasui I*, „Baltistica” 14(2), s. 147–151.
- ZINKEVIČIUS Z., 1988, *Lietuvių kalbos istorija III. Senųjų raštų kalba*, Vilnius.

The methodology and criteria of identification of Polish loanwords in Lithuanian

Summary

The article examines the methodology and criteria of identification of Polish loan words in Lithuanian. Also etymology, peculiar developments, and trends in the infiltration of these borrowings are discussed.

The following conclusions are proposed based on our analysis:

- 1) Polonisms in Lithuanian can be divided into three groups, based on the principles of (α) establishing the primary source of the variants of the Lithuanian word (through areal distribution), and (β) the words' phonetic, morphological and semantic identity (correlated with the modulation of α). Also taken into account are peculiarities in the usage of the primary forms (not necessarily in the inherited layer) on the West Slavic ground, and their secondary variants in the East Slavic languages (based on the influence of factors α and β). The resulting three groups are: I. m o n o-

g e n i c (i.e. homogenous, not represented in the vocabulary of the East Slavic languages (based on factor α)), II. i n d e t e r m i n a t e (due to the presence of variants of loanwords from Polish in East Slavic vocabulary (factor α) in different time periods), III. a l t e r n a t i v e (III.1. forms belonging to the inherited layer, characteristic of Polish and one of the East Slavic languages (with regard to factor α); III.2. doublet variants of foreign origin, derived from a different primary source; III.3. Semipolonisms).

- 2) The *kg* digraph is one of the crucial characteristics that allows Polish loanwords in Lithuanian to be divided into the monogenic, indeterminate, and alternative. It is attested in the structure of Old Belorussian lexemes, and it reflects the phonetic feature of the Belorussian explosive velar consonant *z* /*g*/ in loanwords and in words of the inherited layer, in combinations with other consonants: *зз*, *дзз*, and *джз*.
- 3) Spirantization of the West Slavic sonant **ř* (> *ř* /*ž*/ or /*ś*/), when the temporal factor is taken into account (the process operated till the 17th c.), is a feature of paramount importance as it allows Lithuanian words to be identified and attributed to either Polish or Belorussian.
- 4) The phenomenon of vocalization of the Polish lateral sonant *l* (the shift to /*u*/), also known as vavation, is reflected in those loanwords in Lithuanian which belong to a later period, in dialectal forms, and also in Belorussian lexemes, and it regulates the division of borrowings into Polonisms and Belorussianisms.
- 5) When attributing loanwords based on differences in vowels, it is their place in the system that should be considered, not their pronunciation.
- 6) The etymological status of the borrowing is determined by a match between the semantic value of the word in Lithuanian, and the original form in the West and/or East Slavic languages.
- 7) The fact that the Polish etymon is itself of East Slavic origin, has no influence on the establishing of the status of Polonism for a borrowing into Lithuanian (so-called secondary Polonisms).

DIALEKTOLOGIA

Justyna Garczyńska
Uniwersytet Warszawski, Warszawa
jgarczynska@uw.edu.pl

PROJEKT AKUSTYCZNEJ BAZY DANYCH GWAR MAZOWIECKICH

Słowa kluczowe: językoznawstwo, dialektologia, fonetyka akustyczna, dialekt mazowiecki, samogłoska
Keywords: linguistics, dialectology, acoustic phonetics, Mazovian dialect, vowel

1. Cel projektu¹

Celem projektu „Akustyczna baza danych gwar mazowieckich. Wokalizm” jest opracowanie ogólnodostępnej i reprezentatywnej statystycznie akustycznej bazy danych szeroko rozumianego dialektu mazowieckiego. Baza będzie zawierać obiektywne, niezależne od odsłuchu badacza dane w postaci wartości docelowych dwóch pierwszych formantów dla akcentowanych i nieakcentowanych samogłosek ustnych w różnych kontekstach spółgłoskowych. Planowana baza zostanie uzupełniona o odpowiednie dane akustyczne dotyczące samogłosek polszczyzny ogólnej. Zawarte w niej dane umożliwią automatyczne porównywanie gwarowych realizacji samogłosek z realizacjami odpowiednich głosek polskiego języka ogólnego, ukazując współczesny obraz wokalizmu gwar mazowieckich i pozwalając na weryfikację dotychczasowych ustaleń. Baza obejmie średnio 60 000 realizacji samogłosek, zatem będzie reprezentatywna statystycznie. Będzie też opatrzona w bogate metadane, takie jak: dialekt, gwara, miejsce urodzenia informatorów, ich wiek, płeć, wykształcenie, data i źródło

¹ Projekt realizowany przez zespół złożony z czterech osób w ramach grantu naukowo-badawczego Narodowego Centrum Nauki pt. „Akustyczna baza danych gwar mazowieckich. Wokalizm”.

nagrania. Ponadto zostanie wyposażona w wyszukiwarkę pozwalającą formułować skomplikowane kwerendy, a także w bibliotekę wykresów i danych statystycznych charakteryzujących wymowę informatorów.

Baza danych w założeniu nie będzie korpusem tekstów mazowieckich odzwierciedlających wszystkie cechy gwarowe danego regionu. Celem projektu jest analiza akustyczna samogłosek, która będzie stanowić punkt wyjścia późniejszych opracowań. Stąd nie przewiduje się pełnego zapisu fonetycznego tekstów, który jest już w pewnym stopniu interpretacją materiału dźwiękowego, lecz zapis powszechnie stosowanym w bazach akustycznych alfabetem SAMPA, który nie odzwierciedla, np. stopnia ścieśnienia samogłosek. Tego typu zjawiska samogłoskowe użytkownik bazy będzie mógł sam zinterpretować na podstawie załączonych danych i wykresów. Baza będzie miała zatem charakter uniwersalny jako zbiór wysokiej jakości nagrań i obiektywnych danych dotyczących samogłosek, stanowiący punkt wyjścia dla dalszych badań. Niemniej zostaną w niej uwzględnione najważniejsze cechy wymowy spółgłosek charakterystyczne dla dialektu mazowieckiego, takie jak mazurzenie, np. *capka* 'czapka', sziakanie, np. *cziaпка* 'czapka', niekonsekwentna wymowa grup *ke-kie*, *ge-gie*, np. *rękie*, *cuker*, dźwięczna wymowa *h* i asynchroniczna realizacja spółgłosek wargowych miękkich, np. *bziały* 'biały'.

W pracach nad opisywaną bazą po raz pierwszy w polskiej dialektologii na tak dużą skalę zostaną zastosowane metody fonetyki akustycznej, a także statystyka. Metody akustyczne pozwalają w pewnym stopniu na rozstrzygnięcie podstawowego dla dialektologa zagadnienia, jakim jest stosunek percepcji słuchowej do rzeczywistego brzmienia głosek, natomiast dzięki statystyce możliwe jest wykrycie artykulacji typowych oraz istniejących w mowie informatorów tendencji fonetycznych.

2. Znaczenie projektu

2.1. Baza danych akustycznych jako źródło wyczerpujących i aktualnych danych fonetycznych z terenu całego Mazowsza

Mazowsze jako całość jest pod względem fonetycznym dzielnicą właściwie nieopracowaną. Dotychczasowe prace z tego zakresu dotyczą zazwyczaj gwary jednego regionu lub wybranego zjawiska fonetycznego, a wymowa samogłosek jest w nich traktowana dość pobieżnie. Jedyna istniejąca monografia fonetyczna z zakresu wokalizmu dialektu mazowieckiego – *Studia nad wokalizmem w gwarach Mazowsza (samogłoski ustne)* Anny Basary (1965), obejmuje tylko teren Mazowsza właściwego i opiera się na faktach językowych zbieranych w latach 50. XX w., jest już zatem w dużym stopniu nieaktualna. Od tego czasu nie były prowadzone kompleksowe badania fonetyczne nad dialektem mazowieckim. Planowana akustyczna baza danych wypełni zatem lukę badawczą zarówno pod względem obszaru badań, jak i aktualności danych fonetycznych.

Od 2007 r. w Instytucie Języka Polskiego Wydziału Polonistyki UW są prowadzone badania gwaroznawcze na całym terenie Polski. W obrębie dialektu mazowieckiego zebrano teksty z ponad pięćdziesięciu wsi. Część z nich zostanie wykorzystana w projekcie. Planowane są dalsze nagrania na terenie całego szeroko rozumianego dialektu mazowieckiego (10 regionów)², czyli Mazowsza bliższego, Mazowsza dalszego, Kurpiów, Mazur, a przede wszystkim na obszarach Warmii, Ostródzkiego, Lubawskiego, Podlasia, Suwalszczyzny i Łowickiego, które są słabiej reprezentowane pod względem nagranych tekstów. Planowane jest zbadanie co najmniej sześciu wsi z każdego regionu oraz jednego informatora z każdej wsi. W badaniach będą uczestniczyć kobiety i mężczyźni w wieku od 20 do 80 lat, mieszkający od urodzenia na terenie danego regionu. W dotychczasowych badaniach fonetycznych dialektu mazowieckiego najczęściej brały udział osoby w wieku powyżej 50 lat. Uwzględnienie w planowanym projekcie także osób młodszych w pełni ukaże zróżnicowanie fonetyczne oraz pozwoli na nakreślenie tendencji wymawianiowych w badanych gwarach w obrębie samogłosek. Otrzymane z wykorzystaniem tej samej metodologii dane będą porównywalne ze sobą, dając spójny i aktualny obraz wokalizmu gwar mazowieckich, który pozwoli na weryfikację dotychczasowych ustaleń tak szczegółowych zagadnień, jak podwyższona wymowa samogłoski [y], charakter samogłosek pochyłonych, przednia artykulacja samogłoski [a], wpływ akcentu na artykulację samogłosek, wpływ kontekstu miękkiego i sonornego na realizację samogłosek, różnice między mową kobiet i mężczyzn w zakresie wokalizmu, różnice wymawianiowe zależne od wieku lub wykształcenia respondentów.

2.2. Baza danych akustycznych jako prezentacja nowej metodologii w badaniach dialektologicznych

Projekt wykorzystuje w szerokim stopniu osiągnięcia metodologiczne fonetyki akustycznej i statystyki. Takie podejście do analizowanego materiału wymogła obserwowana w gwarach silna wariantywność fonetyczna, wynikająca z działania rozmaitych czynników fonetycznych, socjalnych i indywidualnych, dotyczących badanych informatorów, takich jak miejsce pochodzenia, wiek, wykształcenie, wpływ języka ogólnopolskiego czy kontekst, w jakim znalazła się badana głoska. Wariantywność ta często jest nieuchwytna dla ludzkiego ucha i jej precyzyjny opis wymaga zastosowania specjalistycznego programu komputerowego do akustycznej analizy dźwięku.

Podstawowym zagadnieniem dla dialektologa jest stosunek percepcji słuchowej do rzeczywistego brzmienia głosek. Do tej pory stosuje się trzy metody odczytywania tekstów gwarowych utrwalonych fonograficznie: odsłuch indywidualny, odsłuch zespołowy oraz odsłuch indywidualny lub zespołowy poparty analizą akustyczną.

2 Dialekt mazowiecki obejmuje Mazowsze właściwe i Mazury, a także gwary podlaskie i suwalskie (Urbańczyk 1968, m. 3). W szerokim ujęciu z pewnymi zastrzeżeniami do dialektu mazowieckiego zalicza się także Warmię, Ostródzkie i Lubawskie (EJP, m. 1), a w części prac również Łowickie (Kowalska 1991: 128).

Pierwsza z metod, najszerzej wykorzystywana, jest metodą subiektywną, i co za tym idzie, niezbyt dokładną, istnieje bowiem szereg subiektywnych czynników, które wpływają na różnice w zapisach dokonanych na podstawie percepcji słuchowej tego samego nagranych tekstu przez kilku dialektologów lub między kilkukrotnymi zapisami tej samej osoby. Rozrzut, czyli rozchwianie percepcji słuchowej, przy założeniu, że każdy z transkrybentów ma słuch w granicach normy, zależy od następujących czynników: przesłyszenia się, indywidualnych tendencji do słyszenia pewnych zjawisk fonetycznych w określony sposób, przypadkowej niedyspozycji transkrybenta, autosugestii polegającej na tym, że dialektolog może słyszeć nie to, co się wymawia faktycznie, ale to, czego oczekuje, oraz od rzeczywistego rozchwiania artykulacyjnego sygnałów mowy u nadawcy (Sobierajski, Nowak, Gruchmanowa 1962: 11–18). W wypadku samogłosek problem pogłębia to, że głoski tego typu, w przeciwieństwie do spółgłosek, nie mają stałego, określonego miejsca artykulacji, czego rezultatem jest pewien rozrzut konfiguracji toru ustno-gardłowego podczas ich wymawiania. Możliwość w miarę dokładnego ustalenia pierwszych czterech subiektywnych czynników i w związku z tym określenia rzeczywistego stopnia rozchwiania wymowy w danej gwarze to zaleta drugiej z metod, mianowicie metody zespołowego odsłuchu. Najlepszą jednak z wymienionych metod jest trzecia, w dialektologii polskiej niestosowana, w której słuch transkrybenta wspierany jest analizą fali głosowej wytwarzanej podczas artykulacji głosek przez nadawcę. Choć przez kilkadziesiąt ostatnich lat akustyczna analiza mowy poczyniła szybkie postępy, prace dotyczące zjawisk fonetycznych zachodzących w polskich gwarach w dalszym ciągu są prowadzone na podstawie odsłuchu indywidualnego z nie najlepszej jakości nagrań, co sprawia, że są obciążone dużym ryzykiem błędu.

Wstępne badania prowadzone metodami akustycznymi nad samogłoskami występującymi w gwarach polskich w kraju i poza jego granicami ukazują ogromne możliwości proponowanej w projekcie metodologii. Zastosowanie do opisu ustnych samogłosek metod wypracowanych przez fonetykę akustyczną pozwala na:

- a) ustalenie, w jaki sposób jest zorganizowana struktura wewnętrzna zbiorów pomiarów F_1 i F_2 , czyli jaki jest stopień zróżnicowania wymowy badanych samogłosek określony współczynnikiem rozproszenia V , jakie są przyczyny tego zróżnicowania (kontekstowe, związane z tempem mowy, wpływem polszczyzny ogólnej czy istnieniem relików dawnych samogłosek pochylonych);
- b) odtworzenie mechanizmu artykulacyjnego badanych samogłosek, co umożliwia istnienie korelacji między wartościami częstotliwości F_1 i F_2 a pozycjami artykulacyjnymi w ponadkrtaniowym kanale głosowym;
- c) porównanie samogłoskowych czworoboków artykulacyjnych uzyskanych dla poszczególnych osób z odpowiednimi czworobokami dla samogłosek polszczyzny ogólnej;
- d) określenie stopnia wpływów języka ogólnopolskiego i innych języków w mowie badanych osób.

Zastosowanie w planowanej bazie danych metod fonetyki akustycznej jest zatem pomysłem prekursorskim w polskiej dialektologii. Dane, których dostarcza fonetyka akustyczna, pozwalają na obiektywne, precyzyjne i wyczerpujące charakteryzowanie dźwięków mowy. Komputer umożliwia szybkie uzyskiwanie spektrogramów głosek występujących w mowie informatorów oraz łatwe porównywanie ich między sobą i z danymi akustycznymi dla samogłosek innych języków. Ponadto technizacja warsztatu badawczego dialektologa fonetyka jest konieczna, jeśli wyniki jego badań mają dorównywać poziomowi innych nauk, przede wszystkim ścisłych, przyrodniczych i technicznych.

3. Metodologia

Podstawę warsztatu naukowego projektu stanowią przede wszystkim metody fonetyki akustycznej i metody przyjmowane w dialektologii (np. w geografii lingwistycznej w zakresie doboru tekstów).

Słuchowa identyfikacja samogłosek zależy od ich budowy akustycznej. Porównując widma różnych samogłosek, można stwierdzić, że najwyraźniej różnią się one wartościami częstotliwości formantów, czyli częstotliwościami rezonansowymi toru głosowego. Na podstawie badań nad polskimi samogłoskami izolowanymi, a także występującymi w mowie ciągłej stwierdzono, że dla ich rozpoznawania wystarczające są dwa pierwsze formanty (Jassem, Krzyśko, Dyczkowski 1972), stąd też akustyczny opis samogłosek ogranicza się często do podania częstotliwości tych formantów. Formanty trzeci i czwarty zawierają cechy indywidualne nadawcy. Istnieją ściśle określone związki między częstotliwościami formantów F₁ i F₂ a cechami artykulacyjnymi samogłosek. Częstotliwość F₁ jest tym wyższa, im większy jest stopień otwarcia jamy ustnej, zatem F₁ rośnie od [i], poprzez [y], [e] do [a], a następnie opada poprzez [o] do [u]. Natomiast częstotliwość F₂ podnosi się w miarę przesuwania się miejsca najwyższego wzniesienia języka w kierunku wylotu ustnego, zatem F₂ konsekwentnie rośnie w kolejności [u], [o], [a], [e], [y], [i] (Jassem 1973: 191–193). Opisane wyżej zależności akustyczno-artykulacyjne można zademonstrować, przedstawiając wartości częstotliwości formantów różnych samogłosek polskich w polu dwuwymiarowym, którego oś X przyporządkowuje dźwięki samogłoskowe pod względem pierwszego, a oś Y – pod względem drugiego formantu. Uzyskuje się w ten sposób duże podobieństwo do artykulacyjnego trójkąta – czworoboku artykulacyjnego (zob. rys.1).

Rodowici użytkownicy danego języka najczęściej odbierają samogłoski wypowiedziane na przykład w kolejnych powtórzeniach tego samego wyrazu jako takie same. W rzeczywistości każda samogłoska, słyszana jako identyczna, ma strukturę akustyczną (wartości F₁; F₂) mniej lub bardziej różną od pozostałych. Nawet pomiary częstotliwości F₁; F₂ wykonane dla identycznych słuchowo samogłosek, wymówionych w tych samych warunkach przez tę samą osobę, wykazują pewien rozrzut wartości (Dukiewicz, Sawicka 1995: 62). Może to wynikać z wyżej wymienionych czynników, a także z braku precyzji

w realizacji samogłosek, które nie mają wyraźnie określonego miejsca artykulacji. Ta cecha samogłosek powoduje pewien rozrzut konfiguracji toru ustno-gardłowego, a co za tym idzie, rozrzut wartości F_1 ; F_2 . Realizacja danej samogłoski na wykresie rozrzutu nie wygląda zatem jak pojedynczy punkt, ale jak chmura punktów (zob. rys.2).

Widoczna na wykresie wariantywność samogłosek zwiększa się w mowie gwarowej, gdy dochodzą takie czynniki różnicujące, jak pochodzenie, wykształcenie lub wiek informatora. To zróżnicowanie wymowy samogłosek gwarowych, nieuchwytne ludzkim uchem, daje się zbadać i opisać dzięki metodologii fonetyki akustycznej.

3.1. Analiza porównawcza

Badania dialektologiczne obejmują także prowadzenie analiz porównawczych. Mogą one mieć na celu określenie, w jaki sposób badane samogłoski różnią się pod względem akustyczno-artykulacyjnym od odpowiednich głosek języka polskiego ogólnego, w jakim stopniu języki współwystępujące na danym terytorium wpłynęły na ich wymowę, a także jak różni się wymowa danej głoski u poszczególnych respondentów w poszczególnych regionach. Do utworzenia normy porównawczej języka ogólnopolskiego posłużyły odpowiednio dobrane zdania i wyrazy nagrane wśród pracowników i studentów Uniwersytetu Warszawskiego. W wypadku samogłosek różnice między badanymi głoskami i głoskami uwzględnionych w analizie porównawczej języków można pokazać przez:

- a) naniesienie na płaszczyznę o współrzędnych F_1 i F_2 zakresu wartości dwóch pierwszych formantów dla danej głoski wymówionej przez daną osobę i tychże wartości dla odpowiednich samogłosek porównywanych języków;
- b) przedstawienie na jednej płaszczyźnie czworoboków artykulacyjnych uzyskanych dla badanych samogłosek i samogłosek porównywanych języków.

W analizach wykorzystujących metody akustyczne porównawczą bazę danych należy budować z dużą ostrożnością, ponieważ istnieje szereg czynników zmieniających wartości F_1 , F_2 , np. płeć, wiek mówiącego, to, czy samogłoska jest izolowana, czy w kontekście itp. Oczywiście zatem jest, że porównywane dane muszą sobie odpowiadać pod względem wymienionych czynników. W planowanej akustycznej bazie kryterium odpowiedniości materiału gwarowego i porównawczych danych języka ogólnopolskiego zostało spełnione.

3.2. Dobór próby badawczej

Próbę badawczą, służącą do przeprowadzenia analiz akustycznych, będą stanowiły samogłoski wyekscerpowane z nagranych tekstów ze wszystkich regionów dialektu

mazowieckiego. Długość nagranych tekstów będzie wynosić około godziny, a tematyka będzie związana przede wszystkim z życiem na wsi (w wypadku starszych respondentów) lub będzie dowolna (przy młodszym pokoleniu). Do analizy zostaną wybrane wyrazy, w których poszczególne samogłoski znajdują się:

- a) w obustronnym sąsiedztwie spółgłosek twardych;
- b) w obustronnym lub jednostronnym kontekście spółgłosek miękkich;
- c) w obustronnym lub jednostronnym kontekście spółgłosek sonornych;
- d) w wygłosie po spółgłoskach twardych.

Planuje się uzyskanie co najmniej trzydziestu przykładów dla każdej akcentowanej i nieakcentowanej samogłoski w wymienionych kontekstach wymówionej przez każdego z informatorów. Jest to liczba niezbędna dla uzyskania statystycznej reprezentatywności badanego materiału.

3.3. Nagrania i pomiary

Do nagrań planuje się wykorzystać dyktafony Olympus WS-700M, które dają możliwość prowadzenia nagrań z częstotliwością 44 kHz w formacie bez kompresji Linear PCM. Pomiary częstotliwości formantowych samogłosek będą przeprowadzane z wykorzystaniem programu do cyfrowej analizy sygnału mowy Praat przygotowanego przez Paula Boersme i Davida Weeninka (*Phonetic Science Department at the University of Amsterdam*). Wprowadzony do komputera materiał zostanie poddany segmentacji i analizie formantowej. W analizie uwzględniono częstotliwości formantu pierwszego i drugiego, które najwyraźniej są związane z artykulacyjnymi przesunięciami w ponadkrtaniowym kanale głosowym. Dla każdej z analizowanych samogłosek będzie brana pod uwagę częstotliwość docelowa, odczytywana w stadium ustalonym dźwięku, najczęściej przypadająca w środkowej części głoski. Parametry F1 i F2 będą stanowiły wektor cech dla dalszych obliczeń statystycznych.

3.4. Transkrypcja fonetyczna

Opis sygnału mowy wymaga nadania etykiet poszczególnym jego segmentom. Wygodny w przetwarzaniu komputerowym i powszechnie stosowany w akustycznych bazach danych jest alfabet SAMPA (*Speech Assessment Methods Phonetic Alphabet*) i ten sposób zapisu zostanie zastosowany. Pozwoli to na korzystanie z bazy językoznawcom z innych niż slawistyczne ośrodków naukowych, a jednocześnie umożliwi zachowanie najważniejszych mazowieckich fonetycznych cech gwarowych.

4. Koncepcja i plan badań

1. Opracowanie instrukcji, uporządkowanie materiału dźwiękowego zgromadzonego w wyniku wcześniejszych badań, utworzenie siatki zbadanych punktów i uzupełnienie jej o nowe punkty badawcze.

W pierwszym, wstępnym etapie projektu zostanie opracowana instrukcja dotycząca:

- a) sposobu nagrywania i doboru informatorów oraz tematyki nagrywanych tekstów gwarowych;
- b) sposobu nagrywania i doboru tekstów oraz informatorów w celu utworzenia ogólnopolskiej normy wymawianiowej samogłosek;
- c) sposobu wydzielania mniejszych segmentów (zdąń, fraz) oraz wyrazów i samogłosek z tekstów (wybór programu do segmentacji tekstów, ustalenie maksymalnej długości segmentu, ustalenie miejsca odczytu wartości formantów samogłoskowych);
- d) sposobu oznaczania materiału (tekstów, zdąń/fraz, wyrazów, kontekstów samogłosek, samogłosek);
- e) sposobu przechowywania danych (płyty CD, twardy dysk komputera, serwer UW, dyski przenośne);
- f) zestawu metadanych (przewidywane są następujące pola metadanych: obszar gwarowy (region), wieś i jej współrzędne geograficzne, powiat, województwo, parafia (istotna informacja na terenach mieszanych wyznaniowo), data przeprowadzenia nagrania, data i miejsce urodzenia informatora, miejsce urodzenia rodziców informatora, miejsce urodzenia dziadków informatora, wykształcenie informatora, wykształcenie rodziców informatora, wykształcenie dziadków informatora, opis warunków technicznych nagrań);
- g) zakresu i sposobu działania wyszukiwarki danych na stronie internetowej akustycznej bazy danych gwar polskich.

Następny etap prac zakłada uporządkowanie istniejącego już (przechowywanego w IJP UW) zbioru nagranych tekstów z obszaru dialektu mazowieckiego. W pierwszej kolejności z dalszych badań zostaną wyłączone wszystkie nagrania mające niepełne metadane, których brak uniemożliwia wyczerpującą analizę samogłosek, np. niezawierających informacji o wieku i miejscu urodzenia informatora oraz nagrania w formatach skompresowanych (mp3, mp4, wma itp.). Z pozostałej grupy nagrań do planowanej bazy zostaną wybrane teksty spełniające kryteria geolingwistyczne (pochodzące z odpowiedniego regionu) oraz socjolingwistyczne (przede wszystkim kryterium wieku informatora). Na podstawie wybranych tekstów mazowieckich zostanie utworzona mapa zbadanych już wsi, która zostanie następnie uzupełniona o miejsca do dalszych terenowych badań gwaroznawczych.

2. Nagrania tekstów polszczyzny ogólnej (zdań i wyrazów) w celu utworzenia ogólnopolskiej normy wymawianiowej samogłosek.

Ten etap będzie polegał na przeprowadzeniu nagrań w grupie respondentów obejmującej trzy kategorie wiekowe (20–40; 40–60; 60–80 lat), mających wykształcenie wyższe, posługujących się na co dzień polszczyzną ogólną i niewywodzących się ze środowisk wiejskich, ale zamieszkujących obszar Mazowsza w celu wykluczenia ewentualnych różnic regionalnych. Grupę docelową badań będą stanowić pracownicy i studenci Wydziału Polonistyki UW.

3. Opracowanie projektu strony internetowej akustycznej bazy danych oraz internetowej wyszukiwarki danych.

Na tym etapie prac zostanie opracowany projekt strony internetowej oraz wyszukiwarki danych obejmującej dane z bazy nagranych tekstów (dialektalnej i ogólnopolskiej), bazy wyekscerpowanych zdań/fraz, bazy wyrazów, bazy kontekstów spółgłoskowych, bazy wartości dwóch pierwszych formantów samogłosek F1;F2 oraz bazy metadanych. Dane będzie można przeszukiwać między innymi przez wpisanie w polu wyszukiwarki metadanych lub kontekstów samogłosek. Na stronie internetowej zostaną zamieszczone także wszystkie istotne informacje o planowanej bazie oraz o procesie jej tworzenia, m.in. o założeniach, tekstach zawartych w korpusie i ich pochodzeniu, przyjętych zasadach transkrypcji, a także instrukcje wyszukiwania.

4. Przesłuchanie i podział tekstów mazowieckich na mniejsze całości oraz stworzenie bazy obejmującej nagrane teksty i metadane.

Na tym etapie nagrane teksty zostaną uporządkowane, oznakowane i sprawdzone pod względem kompletności metadanych, a następnie podzielone na mniejsze całości tematyczne (np. o uprawie roli, o hodowli pszczół) oraz zdania/frazy. Podzielone teksty zostaną zapisane alfabetem SAMPA. Zakłada się również uruchomienie na serwerze UW strony internetowej zawierającej informacje o projekcie oraz uporządkowane teksty wraz z podstawową wyszukiwarką dającą możliwość wyszukiwania nagrań według podanych metadanych.

5. Ekscerpca wyrazów zawierających samogłoski w różnych kontekstach spółgłoskowych z wydzielonych zdań/fraz.

Wydzielone zdania/frazy zostaną podzielone na wyrazy, w których samogłoski znajdują się w różnych pozycjach (pod akcentem, nieakcentowane, w wygłosie) i w otoczeniu różnych grup spółgłosek (twardych, miękkich, sonornych).

6. Ekscerpca samogłosek w różnych pozycjach i kontekstach z wyodrębnionych wyrazów.

Ten etap prac zakłada wyodrębnienie z wydzielonych wcześniej wyrazów samogłosek akcentowanych i nieakcentowanych w różnych kontekstach spółgłoskowych. Zakłada się wyodrębnienie następujących kontekstów spółgłoskowych: twardego, np. *baba*, obustronnie miękkiego, np. *ciocia*, lewostronnie miękkiego, np. *ciasto*, prawostronnie miękkiego, np. *pasie*, obustronnie sonornego, np. *lala*, lewostronnie sonornego, np. *rak*, prawostronnie sonornego, np. *pal*. Uwzględnione zostaną także samogłoski w wygłosie występujące po spółgłoskach twardych.

7. Utworzenie bazy danych wyodrębnionych samogłosek wraz z kontekstami.

Na tym etapie prac zostaną uporządkowane, oznakowane i uzupełnione o odpowiednie metadane wyodrębnione konteksty wraz z samogłoskami. Planowane jest także dołączenie powstałej bazy kontekstów do istniejącej już strony internetowej i uzupełnienie wyszukiwarki o nowe funkcje. Zakłada się, że po wpisaniu w polu wyszukiwarki, np. **BaB**, ukażą się wszystkie wyrazy, w których ten kontekst wystąpił wraz z odpowiednimi metadanymi.

8. Przesłuchanie i podział tekstów języka ogólnopolskiego na zdania i wyrazy oraz stworzenie bazy obejmującej nagrane zdania, wyrazy i metadane.

Ten etap prac obejmuje podział nagrań języka ogólnopolskiego na zdania i wyrazy oraz ich zapis alfabetem SAMPA. Zakłada się utworzenie bazy nagranych wyrazów i zdań wraz z zestawem metadanych i jej dołączenie do istniejącej strony internetowej.

9. Ekscerpacja samogłosek w różnych pozycjach i kontekstach z wyodrębnionych wyrazów języka ogólnopolskiego.

Ten etap prac zakłada wyodrębnienie z wydzielonych wcześniej wyrazów polszczyzny ogólnej samogłosek akcentowanych i nieakcentowanych w różnych kontekstach spółgłoskowych, podobnie jak to zostało opisane w punkcie 6.

10. Utworzenie bazy danych wyodrębnionych samogłosek języka ogólnopolskiego wraz z kontekstami.

Na tym etapie prac zostaną uporządkowane, oznakowane i uzupełnione o odpowiednie metadane wyodrębnione konteksty wraz z samogłoskami. Planowane jest także dołączenie powstałej bazy kontekstów do istniejącej już strony internetowej i uzupełnienie wyszukiwarki o nowe funkcje, podobnie jak to zostało opisane w punkcie 7.

11. Analiza akustyczna w programie Praat samogłosek w różnych pozycjach i kontekstach.

Na tym etapie zostanie przeprowadzona akustyczna analiza gwarowych mazowieckich i ogólnopolskich samogłosek ustnych we wszystkich uwzględnionych w projekcie pozycjach i kontekstach. Celem analizy jest uzyskanie wartości docelowych dwóch pierwszych formantów F1; F2.

12. Utworzenie biblioteki wykresów rozrzutu realizacji badanych samogłosek dla poszczególnych informatorów na tle norm ogólnopolskich.

Ten etap prac zakłada utworzenie dla każdego informatora dokładnego obrazu zróżnicowania wymowy pojedynczej samogłoski na tle normy ogólnopolskiej, np. akcentowanej samogłoski [a] w kontekście lewostronnie miękkim. Użytkownik akustycznej bazy danych gwar mazowieckich będzie zatem mógł nie tylko dowiedzieć się, jakie są wartości formantów dla danej samogłoski i danego informatora, ale także „obejrzeć” wymowę informatora na przejrzystym wykresie.

13. Utworzenie biblioteki wykresów czworoboków artykulacyjnych samogłosek dla poszczególnych informatorów na tle norm ogólnopolskich.

Ten etap prac zakłada utworzenie dla każdego informatora czworoboków artykulacyjnych wymawianych przez niego wszystkich samogłosek w określonym kontekście, np. samogłosek akcentowanych w kontekście twardym na tle normy ogólnopolskiej.

14. Utworzenie biblioteki tabel zawierających podstawowe statystyki dla poszczególnych samogłosek i informatorów.

Na tym etapie projektu zakłada się utworzenie tabel dla każdej samogłoski w mowie każdego informatora, zawierających statystyki podstawowe, takie jak liczba wymówień, średnia wartość F_1 ; F_2 , zakres wartości F_1 ; F_2 , odchylenie standardowe oraz współczynnik rozproszenia V .

5. Spodziewane rezultaty

Akustyczna baza danych gwar polskich będzie miała ogromne znaczenie zarówno naukowe, jak i dydaktyczne. Będzie stanowiła unikatowy w polskim językoznawstwie zbiór tekstów oraz gwarowych danych akustycznych, które mogą stanowić punkt wyjścia do dalszych badań, a także być wykorzystywane na zajęciach uniwersyteckich. Nie do przecenienia jest również wartość dokumentacyjna planowanej bazy dzięki utrwaleniu w postaci nagrań gwar zanikających lub szybko ewoluujących w wyniku przeobrażeń cywilizacyjnych.

Zastosowanie do opisu fonetycznego samogłosek ustnych metod wypracowanych przez fonetykę akustyczną i stworzenie akustycznej bazy danych w znaczący sposób uzupełni dotychczasową wiedzę z zakresu takich dziedzin, jak:

- a) fonetyka akustyczna – przez uzupełnienie badań akustycznych nad polskim językiem ogólnym danymi dotyczącymi gwar;
- b) fonetyka opisowa języka polskiego – przez ukazanie zróżnicowania wymowy badanych głosek, zależnego między innymi od pozycji w wyrazie i kontekstu

- spółgłoskowego, które przyniesie lepsze zrozumienie mechanizmów koartykulacji, wpływu akcentu czy tempa mowy na artykulację samogłosek;
- c) historia języka polskiego – przez określenie struktury akustycznej samogłosek pochylonych i charakteru zjawiska pochyleń;
 - d) językoznawstwo porównawcze – ponieważ uzyskanie na podstawie danych akustycznych czworoboków samogłoskowych dla gwar mazowieckich umożliwi ich porównanie z odpowiednimi czworobokami dla samogłosek polszczyzny ogólnej, a także dla innych gwar i języków;
 - e) dialektologia języka polskiego – przez uzyskanie aktualnych danych dotyczących fonetyki gwar mazowieckich i weryfikację dotychczasowych ustaleń;
 - f) zasoby planowanej bazy mogą być przydatne także dla informatyków zainteresowanych przetwarzaniem języka naturalnego oraz dla osób zajmujących się analizą mowy na potrzeby kryminalistyki.

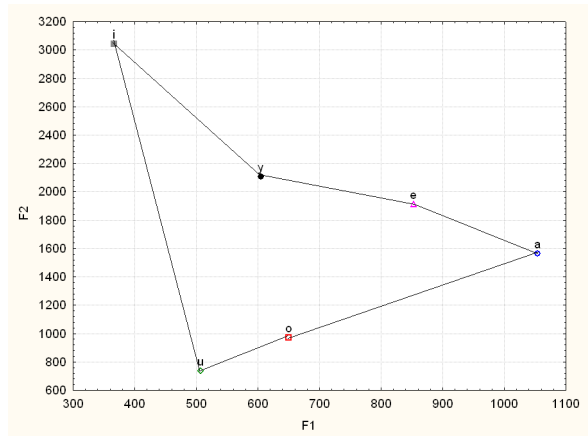
Literatura

- DUKIEWICZ L., SAWICKA I., 1995, *Fonetyka i fonologia*, Kraków.
- EJP: S. Urbańczyk i M. Kucała (red.), *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław 1999.
- JASSEM W., 1973, *Podstawy fonetyki akustycznej*, Warszawa.
- JASSEM W., KRZYŚKO M., DYCZKOWSKI A., 1972, *Klasyfikacja i identyfikacja samogłosek polskich na podstawie częstotliwości formantów*, „Prace Instytutu Podstawowych Problemów Techniki” nr 64, Warszawa.
- KOWALSKA A., 1991, *Podziały językowe Mazowsza na tle podziałów pozajęzykowych*, Warszawa.
- SOBIERAJSKI Z., NOWAK H., GRUCHMANOWA M., 1962, *Zastosowanie odsłuchu zespołowego do odczytywania tekstów gwarowych z płyt gramofonowych*, „Biuletyn Fonograficzny” V, Poznań, s. 11–41.
- URBAŃCZYK S., 1968, *Zarys dialektologii polskiej*, Warszawa.

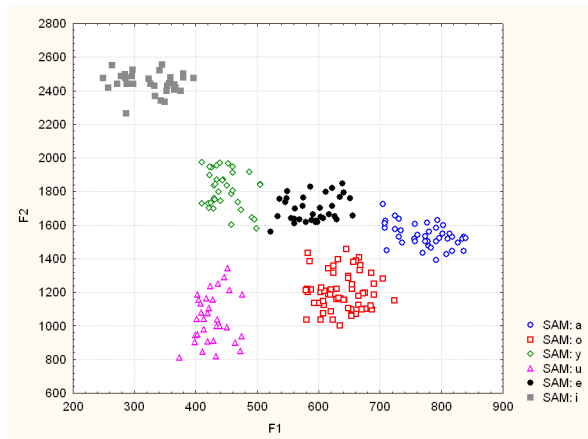
A project of an acoustich data base of Mazovian dialects

Summary

The paper presents a project of an acoustic data base of Mazovian dialects, and shows how modern research methods of acoustic phonetics can be employed in dialectological practice. The projected data base is going to contain objective data, independent of the researcher's hearing, in the form of target values of the first two formants for both stressed and unstressed oral vowels in various consonant contexts. The base is going to contain about 60,000 realizations. It is also going to be supplied with rich metadata, such as dialect, subdialect, place of birth of the speakers, their age, gender and education, the date and source of the recording. The base is going to be accessed through a search engine capable of executing complex queries, and it is going to contain a library of graphs and statistical data illustrating the informants' pronunciation. These data will allow for automated comparisons to be performed between the dialectal and the general Polish realizations of vowels, thus revealing the contemporary state of the vocalism of Mazovian dialects, and making it possible to verify the previous findings.



Rysunek 1. Odległości akustyczne między samogłoskami [i, y, e, a, o, u], wymówionymi w izolacji F1



Rysunek 2. Pola formantowe fonemów /i, y, e, a, o, u/

ETNOLINGWISTYKA

Olga Kielak
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin
olga.kielak@op.pl

KOZA I KOZIOŁ W POLSKICH PRZYSŁOWIACH ORAZ WYRAŻENIACH PRZYSŁOWIOWYCH. JEDEN CZY DWA JĘZYKOWO-KULTUROWE OBRAZY ZWIERZĄT?*

Słowa klucze: przysłowie, wyrażenie przysłowiowe, językowo-kulturowy obraz świata, entolingwistyka, koza, kozioł

Keywords: proverb, proverbial expression, cultural-linguistic image of the world, ethnolinguistics, goat, ram

Wstęp

Tematyka zwierzęca w języku i kulturze cieszy się dużą popularnością wśród badaczy. Znane są językowo-kulturowe studia dotyczące konia (Anusiewicz 1992; Mosiołek-Kłosińska 1998), świni (Peisert 2003), kota (Anusiewicz 1990; Mosiołek 1993; Mosiołek-Kłosińska 1995) i psa (Mosiołek 1992; Mosiołek-Kłosińska 1995). Językowemu obrazowi ptaków w polskiej frazeologii nieco miejsca poświęcił Jerzy Treder (2005), zaś językowo-kulturowy obraz zwierząt we frazeologii gwarowej Podtatrza i Gór Świętokrzyskich opisał Maciej Rak (2007). W *Zeszytach próbnym Słownika ludowych stereotypów językowych* (SLSJ) znalazły się eksplikacje: konia – autorstwa Jerzego Bartmińskiego, kukułki – Ireny i Czesława Kosylów oraz wołu – Jerzego Sierociuka¹.

* Artykuł powstał w ramach „Diamantowego Grantu”, przyznanego mi przez MNiSW na realizację projektu *Językowo-kulturowy obraz zwierząt domowych w języku potocznym i polskiej kulturze ludowej* (nr grantu: DI 2011 0210241).

Kilka haseł dotyczących zwierząt (m.in. kozła) pojawiło się w słowniku kulturowym Piotra Kowalskiego (1998). Zwierzętom został poświęcony 15 tom serii „Język a kultura” pt. *Opozycja homo – animal w języku i kulturze* (Dąbrowska 2003), w którym znalazły się teksty podejmujące problematykę wzajemnych relacji między człowiekiem a zwierzęciem z punktu widzenia różnych dziedzin nauki.

Na gruncie słowiańskim próbę całościowego opracowania symboliki zwierzęcej podjął Aleksander W. Gura (1977). Wśród haseł opracowanych przez autorów skupionych wokół moskiewskiego słownika etnolingwistycznego *Славянские древности. Етнолингвистический словарь* (СД), znalazły się artykuły hasłowe z pola ZWIERZĘTA, w tym m.in.: *bydło* autorstwa Anny A. Płotnikowej, *krowa* Tatiany A. Agapkiny, *byk* i *wół* Nikity I. Tołstoja, *koń* Władimira J. Pietruchina, *świnia*, *koza* i *koziół* Olgi W. Bielowej, *owca* i *baran* O.W. Bielowej i Stanisławasa P. Buszkiewicza oraz *osioł*, *kot* i *pies* A.W. Gury. Zamieszczone w moskiewskim słowniku „definicje” są zorientowane dialektologicznie i semiotycznie, a ich autorzy w niewielkim stopniu uwzględniają materiał *stricte* językowy.

Choć na gruncie polskim publikacji dotyczących językowego i językowo-kulturowego obrazu zwierząt pojawia się coraz więcej, wciąż brakuje opracowań dotyczących konkretnych zwierząt, w tym m.in. kozy i kozła. Niniejszy artykuł ma uzupełnić tę lukę.

I. Przysłowia i wyrażenia przysłowiowe a rekonstrukcja językowego obrazu świata

Jan Stanisław Bystron na kartach książki poświęconej polskim paremiom zauważył, że w dostępnym dzisiaj zasobie przysłowiowym odzwierciedla się dawne życie, badanie paremii zaś pozwala w bezpośredni sposób zetknąć się z minioną codziennością (Bystron 1933: 89). Przysłowia to – według niego – „zesztywniałe, zamrożone zwroty”, które „odżywają w atmosferze badania i wskazują nam żywym głosem dawno zmarłych pokoleń drogę do poznania przeszłości” (ibid.). Dawna Polska była przede wszystkim Polską włościańską, z tego też względu duża liczba przysłów jest związana z różnymi aspektami życia dawnego polskiego chłopca – w wielu paremiach mowa o prowadzeniu gospodarstwa, znaczna ich liczba odnosi się do zwierząt gospodarskich.

W tym artykule zostaną omówione przysłowia oraz wyrażenia przysłowiowe dotyczące kozy i kozła. Analiza ma posłużyć rekonstrukcji językowo-kulturowego obrazu (obrazów?) tych zwierząt².

1 W Lublinie, pod kierunkiem J. Bartmińskiego i Stanisławy Niebrzegowskiej-Bartmińskiej, trwają prace nad kolejną częścią *Słownika stereotypów i symboli ludowych* (SSiSL), która będzie poświęcona zwierzętom w polskiej kulturze.

2 Zakładam, że w przysłowiach, w których pojawia się leksem *koza*, mowa o kozie w znaczeniu ‘samicy kozła’, nazwa *koza* nie byłaby wówczas nazwą gatunkową. Z ostrożnością podchodzę do analizy przysłów oraz wyrażen porównawczych, w których pojawia się leksem *cap*. Nazwa *cap* jest dwuznaczna,

Właściwa rekonstrukcja językowo-kulturowego wyobrażenia przedmiotu – zdaniem J. Bartmińskiego – uwzględnia różnego rodzaju dane: systemowe, eksperymentalne oraz tekstowe. Wśród danych systemowych powinny znaleźć się definicje leksykalne ze słowników języka polskiego, derywaty, użycia metaforyczne, utarte zestawienia, frazeologia oraz etymologia słowa. Kolejny typ danych, określony jako dane eksperymentalne, pozyskanych za pomocą ankiety i kwestionariusza, pozwala badaczowi nie tylko zbadać zawartość treściową stereotypu, ale także zmierzyć stopień utrwalenia jego składników oraz wskazać na łączone z nim oceny i wartościowanie (Bartmiński 2009: 156). Pełna rekonstrukcja językowego obrazu przedmiotu powinna wykorzystywać również teksty, zwłaszcza teksty kliszowane, „powtarzane w szerszym obiegu, a więc będące własnością społeczną, sfolkloryzowane, referujące obiegową i raczej tradycyjną wiedzę” (ibid.: 160). Szczególny gatunek tekstów, który warto poddać analizie, stanowią przysłowia.

W artykule za przysłowia uznaję ustabilizowane, lapidarne fragmenty mowy potocznej (Bystroń 1933: 89), alegoryczne, mające postać zdania pojedynczego lub złożonego (Krzyżanowski 1980: 40) krótkie i zręczne powiedzenia, pochodzące ze zbioru tradycyjnej mądrości narodowej, poparte autorytetem kolektywnej sankcji (Mukařovský 1973: 63–72). Do wyrażen przysłowiowych, czyli wyrażen językowych nieposiadających postaci zdania, ale odznaczających się względnie stałą postacią oraz obrazowością, zaliczam – za Julianem Krzyżanowskim – wyrażenia porównawcze oraz zwroty oparte na aluzji do powszechnie znanych niegdyś czynności, sytuacji, zwyczajów i obyczajów (Krzyżanowski 1980: 42)³.

Oprócz przysłów i wyrażen przysłowiowych, które czerpię z NKPP oraz z artykułu *Koza w mowie, pojęciach i praktykach ludu polskiego* autorstwa Erazma Majewskiego oraz Kazimierza Stołyhwy (1905), w analizach wykorzystuję materiały etnograficzne – m.in. publikacje Oskara Kolberga, Henryka Biegeleisena i Leonarda Pełki, materiały zamieszczone w czasopismach etnograficznych („Lud”, „Wisła” oraz „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”). W wielu przysłowiach znajdują się bowiem nawiązania do dawnych ludowych wierzeń i praktyk, a zanotowane przez zbieraczy folkloru opowieści pozwalają wyjaśnić ich genezę (Mukařovský 1973: 58).

II. Językowo-kulturowy obraz kozy i kozła

KOZA, KOZIOŁ I DIABEŁ. W polskiej kulturze ludowej kojarzona z diabełem koza jest nazywana *djabłem stworzeniem* (BiegKoleb 428, podob. Majewski, Stołyhwo 1905: 61–62) lub *diabelskim nasieniem* (ZowBib 73)⁴. W bajkach i opowieściach

używa się jej zarówno w stosunku do samca kozy (kozła), jak i do samca owcy (barana) – w artykule wykorzystuję tylko te wyrażenia, w przypadku których mam pewność, że odnoszą się do kozła.

³ Współcześnie wyrażenia przysłowiowe uznaje się za frazeologizmy (Lewicki, Pajdzińska 1993: 307–326).

⁴ Przekonanie o diabelskim pochodzeniu kozy jest charakterystyczne dla całej Słowiańszczyzny (Biełowa 1999: 523).

ajtiologicznych koza jest zwierzęciem stworzonym przez diabła (ZowBib 68), ulepionym przez diabła z gliny (ZWAK 1883/109, BiegKoleb 428)⁵.

Według słowiańskiej dualistycznej kosmogonii świat to dzieło Boga i Diabła (Tomicki 1976, 1979). Koncepcja, zgodnie z którą cały kosmos (a więc także rośliny i zwierzęta) został powołany do życia przez obie te istoty, odżyła w opowieściach ajtiologicznych, znacznie odbiegających od biblijnych opisów stworzenia świata: Bóg stwarza pszczołę, diabeł – muchę (ZowBib 68) lub osę (Wisła 1893/385), Bóg stwarza trzmielę, diabłu udaje się jedynie szerszeń (ibid.), Bóg obdarowuje człowieka owieczką, diabeł – kozą (ZWAK 1883/109, Wisła 1893/385), Bóg daje krowę, diabeł – kozę (Zow Bib 68). Stworzenia powołane do życia przez diabła są „gorsze”, mniejsze, dokuczliwe dla człowieka. W słowiańskich mitach diabeł albo „ingeruje w sposób destrukcyjny w dzieło Boga”, albo też bywa „kontrstwórcą, powołującym do istnienia świat zła” (Tomicki 1979: 172). Według opowieści zanotowanej przez Magdalenę Zowczak:

[...] na początku to diabeł tak samo tworzył [...]. Nie mógł dorównać Panu Bogu, tylko zawsze mniejsze. I wymyślał takie, żeby dokuczało człowiekowi (ZowBib 68).

Zgodnie z wierzeniami Bóg stworzył krowę, diabeł zaś kozę, po czym pozbawił zwierzę ogona, rozczarowany marnym efektem swojej pracy (BiegKoleb 428). W innych opowieściach diabeł przerzucający kozy na drugą stronę rzeki (ZowBib 73), zapędzający je do szałasów (Majewski, Stołyhwo 1905: 61–62), rozgniewany tym, że stworzone przez niego zwierzę wstaje z ziemi dopiero za wstawiennictwem boskim (ZWAK 1883/109, BiegKoleb 428) albo pragnący uchronić zwierzę przed utonięciem (Wisła 1902/329–330) – odrywa kozom ogony. Echa tych opowieści być może pobrzmiewają w przysłowiu: *Jak kozie pomagali, to jej ogon urwali* (NKPP II: 174). W polskim folklorze diabeł pojawia się również pod postacią kozy (Wisła 1893/385, PełDem 186), zaś śladem tych wierzeń jest przysłowie: *Koza a djabeł – to jedno* (Majewski, Stołyhwo 1905: 55, ts. BiegKoleb 428, NKPP II: 175).

Z diabłem był również kojarzony kozioł, którego postać czart przybierał równie chętnie (Wisła 1893/385, PełDem 187), zwłaszcza wówczas, gdy wioził czarownice na Łysą Górę. W SW wśród znaczeń leksemu *koziół* zanotowano także ‘zły człowiek, potępieniec, djabeł’. W ludowych wierzeniach diabeł w postaci kozła odbija się w żrętnicy czarownicy, co zostało utrwalone w przysłowiu: *Nie wdawaj się z tą kobietą, bo ma kozła w oczach* (BiegLecz 206, ts. NKPP II: 182).

Według H. Biegeleisena wygląd kozy i kozła (broda, rogi), a także właściwe im cechy (takie jak duży popęd płciowy, dzikość i zuchwałość) rzutują na to, że zwierzętom tym zostały przypisane rozpusta i posiadanie własności złego ducha (BiegKoleb 428). Wszystkie elementy tego opisu są utrwalone w języku.

5 Do wierzeń tych nawiązuje frazeologizm *wyrychtuje go jak diabeł kozę* (NKPP II: 178); *wyrychtuje* w znaczeniu ‘przygotuje, przysposobi, naprostuje’ (SKarł).

WYGLĄD. W przywoływanych wcześniej opowieściach ajtiologicznych diabeł lepi z gliny kozę – zwierzę „z takimi rogami, jakie sam ma na głowie” (ZWAK 1883/109). Zarówno koza, jak i kozioł to zwierzęta rogate: *Kozy, lubo rogi i uszy mają, dotychczas mówić nie umieją* (NKPP II: 176); *Czym kozieł starszy, tym róg twardszy* (NKPP III: 90); *Kozłu rogi nie ciężą* (NKPP I: 844)⁶.

Kozę i kozła wyróżnia także szpiczasta broda: *Każda kozia bródka ma swoją główkę* (NKPP II: 175); *Nie ma kozy bez brody, jarmarku bez złodziei, a życia bez śmierci* (NKPP III: 973); *Nie ma kozła bez brody i jarmarku bez złodziei* (NKPP II: 182); por. także wyrażenie porównawcze *brodaty jak kozioł* (SKarł). Koza odznacza się dodatkowo krótkim ogonem: *Dość kozie ogona po grzbiet* (Majewski, Stołyhwo 1905: 56, ts. NKPP II: 697); *Ruszył rozumem, jak koza ogonem* (Majewski, Stołyhwo 1905: 55, ts. NKPP III: 86), który został urwany – według przekazów ajtiologicznych – przez samego diabła. W krótkim ogonie ma się znajdować „siła” zwierzęcia (Kolczyński 1996: 83) – aby ją unieszkodliwić, należało wbić w niego szpilkę (Majewski, Stołyhwo 1905: 61).

CECHY CHARAKTERU. Dane językowe eksponują upór kozy i kozła – por. wyrażenia porównawcze *uparty jak kozioł* (SF) i *uparta jak koza* (Krasnowolski 1905: 112). O uporze kozy mówią także przysłowia: *Przyjdzie koza do woza i powie: meel! gdy siana braknie za drabiną* (Majewski, Stołyhwo 1905: 52, podob. NKPP II: 177); *Przyjdzie koza do woza poprosić obroku, dostanie kijem po boku* (NKPP II: 177)⁷.

Kozie i kozłowi przypisano nie tylko upór, analiza zebranego materiału pozwala wskazać kolejne cechy charakteru, eksponowane w przysłowiach i wyrażeniach przysłowiowych – kozioł jest hardy i zuchwały: *Czym kozieł starszy, tym róg twardszy*

6 Słownikarze odnotowali także zwrot *zapędzić {kogo} w kozi/koźli róg* (NKPP II: 177), czyli ‘wykazać swoją bezwzględną przewagę nad kim’ (SF), ale także ‘napędzić komu strachu’. Jest to prawdopodobnie kalka niemieckiego wyrażenia *einen ins Bockshorn jagen*, tłumaczonego przez Antoniego Krasnowolskiego jako ‘wpędzić kogo djabłu na rogi’, a więc ‘napędzić mu takiego strachu, jak gdyby go diabeł chciał brać na rogi’ (Krasnowolski 1905: 116–117). Szerzej na ten temat pisała Anna Krawczyk (1984).

W polszczyźnie koźli róg nieprzypadkowo pojawia się w charakterze eufemizmu zamiast rogu diabelskiego (diabła wyobrażano sobie przecież jako istotę rogatą, z ogonem i kopytami), stąd wśród ludowych nazw diabła można wyróżnić takie „imiona”, jak *rogaty, ten rogaty, ten z rogami, purtk z rogami/rózkami, rogala, rogalec, czarny z rogami* (Krawczyk-Tyrpa 2001: 51). Polszczyźnie ogólnej nieobce jest wyrażenie *diabeł rogaty* (SJPD), związek diabła z rogami utrwalają również frazeologizmy – o kimś bardzo głodnym mówimy, że *zjadłby diabła z rogami* (SF), zaś o kimś, kto jest gotowy na wszystko, że *idzie diabłu pod rogi* (SF).

7 A. Krasnowolski tak interpretuje jeden z wariantów tego przysłowia: „Przypuśćmy, że koza długo nie chciała jeść siana z woza, aż nareszcie, przynaglona głodem, sama do niego zaszła. Przenieśmy ten obraz na człowieka: ktoś długo i uporczywie się wzbraniał przyjąć jaką grzeczność, aż nareszcie, zmuszony biedą, sam o nią poprosił. Ale zwykle używamy tej przenośni w nieco odmiennym znaczeniu: mówimy tak o człowieku, który poprzednio odmawiał komu drobnej przysługi, a potem w potrzebie sam od tej samej osoby zażądał pomocy” (Krasnowolski 1905: 112–113).

(NKPP III: 90), a koza – zawzięta: *zawziynty jak koza* (NKPP III: 834) i zawistna: *zowiśny jako koza* (NKPP III: 833).

Ponadto w przysłowiaach koza jest głupia: *Wysoki jak brzoza, a głupi jak koza* (NKPP I: 682); *Duża jak brzoza, a durna jak koza* (NKPP I: 682), nierozważna: *Zachciało się kozie męża, poszła za wilka* (Majewski, Stołyhwo 1905: 52 ts. NKPP II: 178) i nie rozumie realiów ze świata ludzi: *Zna się na tym, jak koza na pieprzu* (Majewski, Stołyhwo 1905: 56, ts. NKPP III: 910). Rozważając ostatni przykład, A. Krasnowolski doszedł do wniosku, że

[...] jeśli mówimy, że *ktoś zna się na czym, jak koza na pieprzu*, wtedy zapewne wprost nie mamy na myśli, że koza jest głupia; ale oczywiście na pieprzu znać się nie może. Dlaczego język właśnie kozę wybrał do tego porównania, trudno rozstrzygnąć (Krasnowolski 1905: 114).

Jestem zdania, że treść, którą niesie to porównanie, należałoby raczej rozumieć jako przejaw antropocentryzmu⁸, w wielu przysłowiaach zwierzęta w obrazowy sposób przedstawia się jako gorsze, w domyśle – gorsze od ludzi, por.: *Zna się jak kura na pieprzu*; *Zna się na rzeczy jak kot na kwaśnym mleku*; *Zna się jak świnia na kompasie*; *Zna się jak krowa na gwiazdach* (NKPP III: 910).

W paremiach głupotę przypisuje się również kozłowi: *Stary jak świat, a głupi jak cap* (NKPP III: 313), chociaż w innych wariantach tego przysłowia na miejscu capa pojawiają się świnia i cielę, por. *Stary jak świat, a głupi jak świnia*; *Stary jak świat, a głupi jako cielak* (NKPP III: 312–313). Te przysłowia odnoszą się nie tyle do kozła, świni czy cielęcia, ile do cech ludzi. Przyczyn negatywnego wartościowania świata zwierząt należy szukać w „arystokratyzmie człowieka”, jego pysze i poczuciu dumy z własnej wartości oraz w pogardzie dla wszystkiego, co znajduje się poza kręgiem ludzkim (Kempf 1985: 126–127).

Rozpustę i lubieżność, które w polskim folklorze są przypisywane kozłowi, utrwala przysłowie gwarowe, charakterystyczne dla obszaru Gór Świętokrzyskich i Podtatrza: *Przyjdą takie mrozy, że przymarznie cap do kozy* (Rak 2007: 90–91).

W polskiej kulturze ludowej koza ma także symbolikę płodnościową. J. Krzyżanowski w NKPP wśród przysłów i wyrażeń przysłowiowych związanych z kozą odnotował początek pieśni kołędniczej: *Gdzie koza chodzi, tam żyto rodzi; kędy jej tropy, powstają kopy* (NKPP II: 174). W pieśni tej, śpiewanej podczas noworocznego obrzędu „wodzenia kozy”, szkicowano obraz przyszłego urodzaju, por.: *Gdzie koza rogiem, tam żyto brogiem.... Gdzie koza stopą, tam żyto kopą.... Gdzie koza chwością, tam żyto mostem* (Majewski, Stołyhwo 1905: 58); *Gdzie koza nie bywa, Tam żyto nie rodzi* (TomDrz 168). Śpiewom towarzyszył taniec-pantomima, którego centralnym momentem było „umieranie” i „zmartwychwstanie” kozy (Bielowa 1999: 523),

8 O antropocentryzmie we frazeologii zwierzęcej pisali m.in.: K. Mosiołek-Kłosińska (1997) oraz M. Rak (2006).

symbolizujące śmierć i powrót do życia (Bartmiński 2011: 293). Obchód z maszkarą kozy pełnił funkcję magiczno-płodnościową, miał sprowadzić urodzaj zboża oraz płodność zwierząt i ludzi (ibid.: 293).

ODGŁOSY. W przysłowiaach i wyrażeniach porównawczych koza i kozioł wydają charakterystyczne dla siebie odgłosy – beczą: *Koza beczy, bo dostała bez plecy* (NKPP II: 175); *Nie becz, kozo, bo cię sprzedóm* (NKPP II: 176); *Beczy jak kozieł* (NKPP I: 71).

ZACHOWANIE. Koza według danych językowych jest zwierzęciem bardzo żywym, pełnym energii: *Jak się koza rozbrykała, panu powróz zerwała* (NKPP II: 174), zwinnym: *Zwinny jak młodo koza* (NKPP III: 923) i skocznym: *Żeby koza nie skakała, toby nóżki nie złamała* (Majewski, Stołyhwo 1905: 54, ts. NKPP II: 178); *Kieby kózka nie skakała, toby nóżki nie złamała, ale kózka skace, najadła się ludzkie prace* (ibid.). Energiczność kozy była prawdopodobnie podstawą motywacyjną przenośnego znaczenia leksemu *koza* – ‘żywa, wesoła dorastająca panna, podłotek’ (SJPD).

W przysłowiaach kozioł nie skacze, lecz *tryka*, *bodzie* ‘uderza głową, rogami’, a także jest zwierzęciem agresywnym: *Barankiem się czyni, a tryksa jak kozieł* (NKPP I: 59). Niebezpośrednio w przysłowiaach jest mowa również o agresji kozy, „zaczepianie” zwierzęcia przez człowieka może skutkować nieprzyjemnymi konsekwencjami: *Polechtaj se koze, naskoczy ci grucza*⁹ (NKPP II: 177).

Choć liczba przysłów, w których mowa o żywotności kozła, jest o wiele mniejsza niż liczba jednostek odnoszących się do żywotności kozy, obydwa zwierzęta – przynajmniej w paremiach – wyrządzają szkody w gospodarstwie (ogrodzie i sadzie): *Nie prowadź kozła do ogrodu, bo i sam wskoczy* (Majewski, Stołyhwo 1905: 54); *Gdzie kozieł ogroda, wilk owiec dozoruje, tam zagrody puste, a panom pieniędzy brakuje* (NKPP II: 181); *Świnia w ogrodzie, koza w sadzie, prostak w radzie – niepożytek* (NKPP III: 493). Obserwacja żarłocznych zwierząt, wspinających się na drzewa, objadających je z liści i owoców, motywowała również następujące przysłowia: *Na pochyłe drzewo i kozy łążą* (Majewski, Stołyhwo 1905: 52, ts. NKPP I: 492); *Na pochyłej brzezine to i kozieł się wiezie* (NKPP I: 493)¹⁰.

KOZA, KOZIOŁ A CZŁOWIEK. Koza jest zwierzęciem stosunkowo łatwym w hodowli – nie wymaga zbyt wielu zabiegów ze strony człowieka i nie jest zbyt wybredna, jeśli idzie o jedzenie (por. wyrażenie *kozie siano* w znaczeniu ‘rózgi z miotły’ (NKPP II: 175)). Według przysłów: *Koza – to pocziwe bydłatko: lada miotłą się pożywi, a na zapiecku*

⁹ *Grucza* w znaczeniu ‘guz’ (SKarł).

¹⁰ Upodobanie kóz do wchodzenia na drzewa Huculi tłumaczyli posiadaniem przez rogate zwierzęta *diabelskich nóg* (Bielowa 1999: 523). Z kolei mieszkańcy Ukrainy Zakarpackiej uważali, że wdrapywanie się kóz i kozłów na drzewa wynika z ich przyzwyczajenia – kozie nogi miały być dawniej zaopatrzone w pazury, według wierzeń odebrane później zwierzętom przez Boga (ibid.).

się wyśpi (Majewski, Stołyhwo 1905: 53, ts. NKPP II: 175); *Koza to żydowskie bydłę: pod progiem się wyśpi* (ibid.).

W wielu paremiach jest mowa o kozich przysmakach, a ich zestawienie pozwala ustalić kozie menu, w którym znajdują się kapusta: *To tak, jak gdybyś kozie pięknie na lutni grał, a ona by wolała, byś jej kapusty dał* (NKPP II: 177), majeranek: *Kot lubi śmietankę, koza majeranek* (Majewski, Stołyhwo 1905: 55, ts. NKPP II: 318), wrzos: *Koza wrzосу, bocian żaby, a żaba błota szuka* (Majewski, Stołyhwo 1905: 55, ts. NKPP II: 175) oraz sól: *Młoda koza sól lubi, a stara ją ze solniczki wyjada* (Majewski, Stołyhwo 1905: 54, ts. NKPP II: 176). Przegląd kozich przysmaków obecnych w przysłowiach wskazuje na to, że koza jest zwierzęciem roślinożernym. O ile latem koza potrafiła sama zdobyć jedzenie, o tyle zimą gospodarz musiał zapewnić jej schronienie oraz pożywienie: *Na św. Ambrożego [7 XII] trzymaj dobrze kozy* (Majewski, Stołyhwo 1905: 56, ts. NKPP I: 16).

Analiza paremii pozwala stwierdzić, że koza była hodowana jedynie dla mleka, nie było z niej mięsa czy tłuszczu: *Tyle zysku, co w kozie łoju* (Majewski, Stołyhwo 1905: 54, ts. NKPP III: 927); *On wie, ile w kozie mięsa* (NKPP II: 176). Nie bez powodu nazywano to zwierzę „krową biednych ludzi”, w przysłowiach: *Koza – krowa biudnych ludzi* (NKPP II: 175); *Koza to krowa ubogich* (ibid.). O ile koza dawała mleko, co mogło być uzasadnieniem dla hodowli tego zwierzęcia, o tyle o przydatności kozła w gospodarstwie paremie milczą: *Pożytku nie przysporzysz jak kozioł mleka* (NKPP II: 181); *Tyle zysku, co z kozła mleka* (Majewski, Stołyhwo 1905: 54).

W przysłowiach nie tylko z kozła *nie ma ani mleka, ani wełny* (NKPP II: 181), wełny nie dawała także koza¹¹. W żartobliwych tekstach kliszowanych kozy i kozły mają być strzyżone na świętego Fica/Fryca, czyli nigdy: *Na święti Fic, kiej kozé strzyc* (Majewski, Stołyhwo 1905: 56); *Oddam ci na święty Fryc, jak będą kozły strzyc* (NKPP I: 580).

Z jednej strony koza nie wymagała zbyt wielu starań ze strony gospodarza, a mimo to zaopatrywała go w mleko: *Koza to najlepsze bydłátko: pod progiem się wyśpi, suchą miotłę zje i jeszcze kwartę mleka da* (Majewski, Stołyhwo 1905: 53, ts. NKPP II: 175), z drugiej jednak strony jako zwierzę wyrządzające wiele szkód w gospodarstwie często stawiała się przyczyną zmartwień i irytacji swojego właściciela. Pośrednio wskazuje na to jedno z przysłów, odnotowanych przez J. Krzyżanowskiego – *Gdo nie umi klóńć, niech se kupi koze* (NKPP II: 73). W komentarzu redaktora pojawiła się wyjaśniająca adnotacja: „Tzn. naucz się kląć, kiedy mu koza [...] stale będzie wchodziła w szkodę” (ibid.). Dawniej mawiano także: *Gdo chce mieć ostudę¹² w chałupie, tyn niech se koze kupi* (NKPP II: 176). O ryzyku, jakie niesie hodowla kozy, traktuje również przysłowie: *Od koziego mleka można utyć, od samej kozy schudnąć* (ibid.)¹³.

11 J. Krzyżanowski odnotował kilka zabawnych frazeologizmów, które to potwierdzają, por.: *O kozią sierść się swarzyć; Sprzeczką o kozią wełnę; O sierść kozią hałas* (NKPP II: 176).

12 *Ostuda* – ‘zmartwienie, kłopot, niedogodność’ (SKarł).

KOZA A INNE ZWIERZĘTA. Analiza paremii pozwala stwierdzić, że koza nie była najbardziej cenionym gospodarskim zwierzęciem. W przysłowiaach znajduje się w opozycji do krowy i świni i jest od nich „gorsza”: *Co dąb, to nie brzoza; co krowa, to nie koza* (NKPP I: 415); *Co wiąz, to nie brzoza; co świnia, to nie koza* (Majewski, Stołyhwo 1905: 53, ts. NKPP III: 657). Małą (znacznie mniejszą od krowy) wartość kozy eksponują przysłowia: *Koza nie bydło, dziewczka nie czeladź* (NKPP II: 175); *Kaszel nie choroba, koza nie chudoba* (NKPP II: 40). Jeśli idzie o kozła, ani w paremiach, ani w tekstach kliszowanych nie ma nawet wzmianki o jego pożyteczności.

W przysłowiaach wyraźnie utrwałała się relacja między kozą (ofiara) a wilkiem (drapieżnikiem): *Dybie nań jako na kozę wilk z lasu* (Majewski, Stołyhwo 1905: 53); *Miły jak kozie wilczy głos* (Majewski, Stołyhwo 1905: 53); *Wrzeszczy jak koza w paszczy wilka* (Majewski, Stołyhwo 1905: 52). Z drapieżnikiem jest w stanie sobie poradzić jedynie starsza, bardziej doświadczona koza, por.: *Stara koza i na wilka ma sposób* (NKPP II: 177).

Zakończenie

Podsumowując dotychczasowe analizy, należałoby stwierdzić, że językowo-kulturowe obrazy kozy i kozła zrekonstruowane na podstawie przysłów i wyrażen przysłowiowych nie są tożsame. Obraz kozła jest o wiele uboższy niż obraz kozy, co wynika z dysproporcji ilościowej materiału odnoszącego się do obu zwierząt. J. Krzyżanowski w NKPP odnotował około 120 jednostek zawierających leksem *koza*, jednostek z leksemem *koziół* jest o wiele mniej, nieco ponad 40. Nie wszystkie podane przez Krzyżanowskiego przykłady są *stricto* przysłowiami i wyrażeniami przysłowiowymi.

Analiza zebranego materiału pozwala podać szereg wspólnych cech, przypisywanych zwierzętom obu płci (kozie i kozłowi), pojawiają się jednak i takie cechy, które są przypisywane tylko jednemu z nich.

KOZA. W przysłowiaach widoczny jest związek kozy z diabłem. Paremie utrwalają cechy wyglądu fizycznego zwierzęcia – koza ma rogi i brodę oraz krótki ogon (urwany, według przekazów ajtiologicznych, przez samego diabła). Z analizowanego materiału wynika, że koza jest bezmyślna, uparta i zawzięta, niekiedy nawet głupia. Oba zwierzęta – koza i koziół – wydają charakterystyczne odgłosy (beczą). W wyrażeniach

13 Choć wyrządzająca szkody koza dawała się we znaki swoim gospodarzom, posiadanie jej w gospodarstwie miało też swoje dobre strony – kojarzone z diabłem zwierzę stanowiło jednocześnie jego przeciwieństwo, funkcjonowało jako apotropeion: obecność kóz w oborze/szałasie chroniła inne zwierzęta przed czarami (Lud 1986/128), zepsute krowie mleko, w celu jego naprawy, mieszano z kozim, wierząc, że „takiego mleka nie ma prawa już nikt zepsuć” (ibid.), spanie na kocu z sierści białej kozy miało chronić przed zmorą (LL 1994/2/61). Powszechnie uważano, że kozim mlekiem można ugasić ogień piorunowy (K 15 Poz 181; K 17 Lub 78; ZWAK 1881/139; Wisła 1893/115).

porównawczych jest mowa o zwinności, skoczności kozy; w przysłowiach w sposób niebezpośredni przypisuje się jej również agresję. Zarówno koza, jak i kozioł są przedstawiane jako zwierzęta wyrządzające szkody w gospodarstwie. Koza, zaopatrująca swoich gospodarzy w mleko, ma małe wymagania hodowlane, nie bez powodu nazywa się ją „krową biednych ludzi”.

Przysłowia określają również relację między kozą a wilkiem – koza jest ofiarą wilka. Przytoczone w artykule paremie, teksty o charakterze alegorycznym, odnoszą się dodatkowo do relacji damsko-męskich, które można zaobserwować również w innych gatunkach folkloru – polskiej ludowej pieśni miłosnej nieobce są motywy zalotów wilka i kozy (*Moja kozecko, moja kochana, dajże mi też gęby; o mój wilcecku, o mój kochany, bo mas takie zęby* (K 40 MazP 453–454)), a pozornie niewinne pieśni o uprowadzeniu i zjedzeniu kozy przez wilka mają symbolikę erotyczną (Wężowicz-Ziółkowska 1998: 86)¹⁴. Implikowana żeńskość kozy tłumaczy brak w paremiach relacji ofiara : drapieżca w odniesieniu do kozła i wilka.

KOZIOŁ. Choć w kulturze ludowej zarówno koza, jak i kozioł są zwierzętami diabelskimi, w przysłowiach słabo utrwalony jest związek kozła z diablem.

Paremie utrwalają szczegóły wyglądu kozła, który, podobnie jak koza, ma ogon i brodę. W tekstach kliszowanych i wyrażeniach porównawczych są mu przypisywane następujące cechy: hardość, zuchwałość i agresja, dodatkowo jest podkreślany jego upór. Ponadto kozioł jest przedstawiany jako zwierzę rozpustne i lubieżne. O ile kozę gospodarze hodowali dla mleka, o tyle o przydatności w gospodarstwie kozła paremie milczą – nie ma z niego ani mleka, ani wełny. Na podstawie związanej ze zwierzęciem symboliki płodnościowej można przypuszczać, że jest on przede wszystkim samcem rozplodowym.

Źródła

BIEGKOLEB: H. Biegeleisen, *U kolebki. Przed ołtarzem. Nad mogiłą*, Lwów 1929.

BIEGLECZ: H. Biegeleisen, *Lecznictwo ludu polskiego*, Kraków 1929.

K 15 POZ: O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 15: *W. Ks. Poznańskie*, cz. 7, Wrocław 1962, [wyd. fotoofset. z: *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce. Przedstawił... Serya XV...*, 1882].

K 17 LUB: O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 17: *Lubelskie*, cz. 2, Wrocław 1962, [wyd. fotoofset. z: *Lud... Serya XVII...*, 1884].

K 40 MAZP: O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 40: *Mazury Pruskie*, z rękopisów oprac. W. Ogrodziński, D. Pawlak, red. D. Pawlak, Wrocław 1966.

LL 1994/2/43–62: J. Bohdanowicz, *Demonologia ludowa. Relikty wierzeń w strzygonie i zmory*, „Literatura Ludowa” t. 38.

¹⁴ W kulturze ludowej akt seksualny kojarzony był m.in. z biesiadowaniem, jedzeniem, pożeraniem czy przyrządzaniem pokarmów. Szerzej na ten temat pisała Dobrosława Wężowicz-Ziółkowska (1991).

- LUD 1986/125–139: J. Setkowicz, *Koza w gospodarce i magii pasterskiej Beskidów*, „Lud. Organ Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego” t. 70.
- NKPP: *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, w oparciu o dzieło S. Adalberga opracował Zespół Redakcyjny pod kierunkiem J. Krzyżanowskiego, t. I (1969), t. II (1970), t. III (1972), t. IV (1978), Warszawa.
- PEŁDEM: L. Pełka, *Polska demonologia ludowa*, Warszawa 1987.
- TOMDRZ: J. Tomicka, R. Tomicki, *Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka*, Warszawa 1975.
- WISŁA 1893/97–155: K. Mátyás, *Nasze sioło. Studium etnograficzne*, „Wisła. Miesięcznik geograficzno-etnograficzny” t. 7.
- WISŁA 1893/385: S. Udziela, *Pojęcie ludu o przyrodzie*, „Wisła. Miesięcznik geograficzno-etnograficzny” t. 7.
- WISŁA 1902/329–333: M. Maciąg, *Podania i legendy*, „Wisła. Miesięcznik geograficzno-etnograficzny” t. 16.
- ZOWBIB: M. Zowczak, *Biblia ludowa. Interpretacje wątków biblijnych w kulturze ludowej*, Wrocław 2000.
- ZWAK 1881/102–186: B. Gustawicz, *Podania, przesady, gadki i nazwy ludowe w dziedzinie przyrody. Część pierwsza*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej wydawany staraniem Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności” t. 5.
- ZWAK 1883/106–119: W. Siarkowski, *Podania i legendy o zwierzętach, drzewach i roślinach*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej wydawany staraniem Komisji Antropologicznej Akademii Umiejętności” t. 7.

Literatura

- ANUSIEWICZ J., 1990, *Językowo-kulturowy obraz kota w polszczyźnie*, „Etnolingwistyka” t. 3, s. 95–141.
- ANUSIEWICZ J., 1992, *Koń – jaki jest – w języku polskim?*, „Prace Filologiczne” XXXVII, s. 201–212.
- BARTMIŃSKI J., 2009, *Podstawy lingwistycznych badań nad stereotypem – na przykładzie stereotypu matki*, [w:] Ibid., *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin, s. 151–166 [przedr. z:] J. Anusiewicz, J. Bartmiński (red.), 1998, „Język a kultura”, t. 12: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, Wrocław, s. 63–83.
- BARTMIŃSKI J., 2011, *Chodzenie ze zwierzętami*, [w:] L. Bielawski (red.), *Polska pieśń i muzyka ludowa. Źródła i materiały*, t. 4: J. Bartmiński (red.), *Lubelskie, cz. 1: Pieśni i obrzędy doroczne*, Lublin, s. 293.
- BIEŁOWA O.V., 1999, [= O.B. Белова], *Коза*, [w:] СД II, s. 522–524.
- BYSTROŃ J.S., 1933, *Przysłowia polskie*, Kraków.
- DĄBROWSKA A. (red.), 2003, *Język a kultura*, t. 15: *Opozycja homo – animal w języku i kulturze*, Wrocław.
- GURA A.W., 1977, [= A.B. Гуря], *Символика животных в славянской народной традиции*, Москва.
- KEMPF Z., 1985, *Wyrazy „gorsze” dotyczące zwierząt*, „Język Polski” LXV, s. 125–144.
- KOLCZYŃSKI J., 1996, *Trójnożna koza. Uwagi o symbolice trójnożności*, „Etnografia Polska” XL, z. 1–2, s. 81–107.

- KOWALSKI P., 1998, *Kozioł*, [w:] P. Kowalski (red.), *Leksykon – znaki świata. Omen, przesąd, znaczenie*, Warszawa–Wrocław, s. 249–251.
- KRASNOWOLSKI A., 1905, *Przenośnię mowy potocznej*, cz. I, Warszawa.
- KRAWCZYK A., 1984, *Z frazeologii europejskiej*, ins *Bockshorn jagen i согнуть б бараний рог*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” XXII, s. 111–119.
- KRAWCZYK-TYRPA A., 2001, *Tabu w dialektach polskich*, Bydgoszcz.
- KRZYŻANOWSKI J., 1980, *Szkice folklorystyczne*, t. 3: *Wokół legendy i zagadki. Z zagadnień przysłowioznawstwa*, Kraków.
- LEWICKI A. M., PAJDZIŃSKA A., 1993, *Frazeologia*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Encyklopedia kultury polskiej XX w.*, t. 2: *Współczesny język polski*, Wrocław, s. 307–326.
- MAJEWSKI E., STOŁYHWO K., 1905, *Koza w mowie, pojęciach i praktykach ludu polskiego*, „Wiśła. Miesięcznik geograficzno-etnograficzny” t. 19, s. 44–66.
- MOSIOŁEK K., 1992, *Stereotypy psa zawarte w języku polskim*, „Poradnik Językowy” nr 4, s. 301–304.
- MOSIOŁEK K., 1993, *Obraz kota w języku polskim (w zestawieniu z francuskim)*, [w:] R. Grzegorzczkowska, Z. Zaron (red.), *Studia semantyczne*, Warszawa, s. 47–70.
- MOSIOŁEK-KŁOŚIŃSKA K., 1995, *Motywacja związków frazeologicznych zawierających wyrazy „pies” i „kot”*, „Etnolingwistyka” t. 7, s. 21–31.
- MOSIOŁEK-KŁOŚIŃSKA K., 1997, *Antropocentryzm leksyki „zwierzęcej”*, [w:] R. Grzegorzczkowska, Z. Zaron (red.), *Semantyczna struktura słownictwa i wypowiedzi*, Warszawa, s. 71–77.
- MOSIOŁEK-KŁOŚIŃSKA K., 1998, *Stereotypy konia przekazywane przez język polski i francuski*, [w:] J. Anusiewicz, J. Bartmiński (red.), *Język a kultura*, t. 12: *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, Wrocław, s. 266–271.
- MUKAŘOVSKÝ J., 1973, *Przysłowie jako część kontekstu*, „Literatura Ludowa” nr 4–5, s. 54–82.
- PEISERT M., 2003, *Sus domesticus – zwierzę, którego nazwy używać nie wypada*, [w:] A. Dąbrowska (red.), *Język a kultura*, t. 15: *Opozycja homo – animal w języku i kulturze*, Wrocław, s. 149–155.
- RAK M., 2006, *Antropocentryzm gwarowej frazeologii zwierzęcej z Gór Świętokrzyskich i Podtatrza*, „Język Polski” LXXXVI, s. 367–375.
- RAK M., 2007, *Językowo-kulturowy obraz zwierząt utrwalony w animalistycznej frazeologii gwar Gór Świętokrzyskich i Podtatrza*, Kraków.
- СД: Н.И. Толстой (red.), *Славянские древности. Етнолингвистический словарь*, t. I (А–Г) 1995, t. II (Д–К) 1999, t. III (К–П) 2004, t. IV (П–С) 2009, t. V (С–Я) 2012, Москва.
- SF: S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 1967–1968.
- SJPD: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958–1969.
- SKARŁ.: J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, Kraków 1900–1911.
- SLSJ: J. Bartmiński (red.), *Słownik ludowych stereotypów językowych. Zeszyt próbny*, Wrocław 1980.
- SSiSL: J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska (red.), *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, Lublin, t. I, cz. 1: *Niebo, światła niebieskie, ogień, kamienie* – 1996; cz. 2: *Ziemia, woda, podziemie* – 1999; cz. 3: *Meteorologia* – 2012; cz. 4: *Świat, światło, metale* – 2012.
- SW: J. Karłowicz, A.A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900–1927.
- TOMICKI R., 1976, *Słowiański mit kosmogoniczny*, „Etnografia Polska” t. XX, z. 1, s. 47–97.
- TOMICKI R., 1979, *Ludowa kosmogonia dualistyczna Słowian w świetle samojedzkich mitów stworzenia*, „Etnografia Polska” t. XXIII, z. 2, s. 169–184.

- TREDER J., 2005, *Nazwy ptaków we frazeologii i inne studia z frazeologii i paremiologii polskiej*, Gdańsk.
- WĘŻOWICZ-ZIÓŁKOWSKA D., 1991, *Miłość ludowa. Wzory miłości wieśniaczej w polskiej pieśni ludowej XVIII–XX wieku*, Wrocław.
- WĘŻOWICZ-ZIÓŁKOWSKA D., 1998, *Biesiada wilka, czyli consummatum est*, [w:] P. Kowalski (red.), *Oczywisty urok biesiadowania*, Wrocław, s. 85–88.

Goat and ram in Polish proverbs and proverbial expressions.

One cultural-linguistic image of animals, or two?

Summary

The paper discusses proverbs and proverbial expressions relating to goats and rams. An analysis of the collected material has allowed the author to establish a series of common characteristics that are ascribed to animals of both sexes (to goats and rams), and of features that are only ascribed to one of them. The cultural-linguistic images of goats and rams, reconstructed based on proverbs and proverbial expressions, are not identical. The image of the ram is much more modest than that of the goat, a consequence of the quantitative disproportion between the data referring to the two animals.

Apart from proverbs and proverbial expressions, ethnographic materials were used in the analysis, making it possible to explain the origin of the analysed proverbs.

Z PRZESZŁOŚCI JĘZYKOZNAWSTWA

Mirosław Skarżyński
Uniwersytet Jagielloński, Kraków
miroslaw.skarzynski@gmail.com

„W JAKI SPOSÓB WZMOCNIĆ U NAS JĘZYKOZNAWSTWO?”. LINGWISTYKA POLSKA W WYPOWIEDZIACH UCZONYCH Z LAT 1918–1919

Słowa klucze: historia językoznawstwa polskiego, Jan Rozwadowski, Kazimierz Nitsch, Stanisław Szober, Aleksander Brückner

Keywords: history of Polish linguistics, Jan Rozwadowski, Kazimierz Nitsch, Stanisław Szober, Aleksander Brückner

1. Wprowadzenie

1.1. W styczniu 1917 r. Komitet Kasy Mianowskiego¹, realizując ustalenia zapadłe jesienią roku poprzedniego, zwrócił się do polskich uczonych z prośbą o wypowiedzi (*referaty*) dotyczące stanu uprawianych przez nich dyscyplin i ich potrzeb².

1 Pełna nazwa instytucji założonej przez grupę wychowanków Szkoły Głównej Warszawskiej w 1881 r. brzmiała: *Kasa pomocy dla osób pracujących na polu naukowym im. dr. med. Józefa Mianowskiego*. Według danych z roku 1929 (Fita 1980: 119) w ciągu 48 lat działalności Kasy, prowadzonej przez „trzeźwych entuzjastów” i funkcjonującej dzięki składkom, darowiznom oraz zapisom testamentowym, sfinansowano (w całości lub częściowo) wydanie 1000 tomów o łącznej objętości ponad 400 000 stron, druk 42 czasopism, udzielono około 200 zapomóg 40 towarzystwom naukowym, muzeom i pracowniom, przyznano około 2200 zapomóg ponad 800 osobom zajmującym się nauką, 115 nagród i 470 stypendiów uczącej się młodzieży. Z zakresu językoznawstwa wyszły prace Jana Baudouina de Courtenay, Antoniego Krasnowolskiego, Adama Antoniego Kryńskiego, Stanisława Szobera, Tytusa Benniego, *Słownik warszawski*, „Prace Filologiczne” (tomy I–IX), a także przekłady: A. Meillet, *Zarys gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich*, L. Roudet, *Zasady fonetyki ogólnej* (więcej zob. Szwejkowski 1932; *Kasa...*; *Katalog* 1929).

2 „Na posiedzeniu drugim [w listopadzie 1916 r. – M. S.], po wysłuchaniu wniosków komisji zdecydowano ostatecznie, że na razie o potrzebach nauki polskiej Komitet będzie się informował u uczonych

Jeszcze w styczniu 1915 r. z inicjatywy Rady Naukowej Towarzystwa Kursów Naukowych powstała w Warszawie Komisja Szkół Wyższych, której zadaniem było przygotowanie struktur przyszłych uczelni warszawskich. Po powstaniu Komitetu Obywatelskiego, pełniącego po wycofaniu się latem tego roku z Warszawy Rosjan³ funkcję organu samorządu miejskiego, Komisja weszła w skład Sekcji Szkół Wyższych Wydziału Oświecenia. Projekty uniwersytetu i politechniki, które opracowano w Sekcji, uzyskały (z pewnymi ograniczeniami) akceptację niemieckich władz okupacyjnych.

W listopadzie 1915 r. rozpoczęto pierwsze zapisy studentów w obu organizowanych uczelniach. Kadrę uniwersytetu (początkowo 36 osób) kompletowano głównie w środowisku warszawskim (wykładowcy Towarzystwa Kursów Naukowych, nauczyciele gimnazjalni, osoby wykonujące wolne zawody i zajmujące się nauką) (Garlicki 1982: 45 i n.). Tworzyło się trzecie na ziemiach polskich (obok Krakowa i Lwowa) środowisko akademickie, które od roku 1918 zaczęło się powiększać o uczonych wcześniej pracujących w Rosji i Europie Zachodniej.

1.2. Zmienione warunki polityczne przyniosły Kasie między innymi uwolnienie od krępujących jej działalność ograniczeń nałożonych przy rejestracji w 1882 r.⁴ i przekształcanie jej w instytucję wspierającą naukę i inicjującą w tym celu rozmaite działania. Nie wiadano wtedy jeszcze, że u progu stał kryzys finansowy: spadek papierów wartościowych oraz (po dojściu w Rosji do władzy bolszewików) utrata dochodów z bakijskich pól naftowych (zapis testamentowy Witolda Zglenickiego⁵), co miało pozbawić Kasę większości dochodów (Szweykowski 1932: 134).

Autorzy apelu wyraźnie sformułowali zakres tematów, na które chcieli uzyskać informacje dotyczące stanu nauki polskiej, to znaczy uprawianej przez Polaków pracujących na ziemiach polskich i poza nimi. Proszono o dane dotyczące polskich instytucji naukowych wraz z charakterystyką ich działalności, zadań i roli, jaką odgrywają w miejscach, w których się znajdują, poziomu naukowego, „użyteczności dla Polski”, potrzeb materialnych, także o projekty nowych placówek naukowych.

specjalistów, zapraszanych każdorazowo odezwaniami. Został ułożony kwestionariusz, który też zostało 45 uczynym...” (Szweykowski 1932: 200–201). Tu i dalej zachowuje się pisownię oryginału.

3 W lipcu 1915 r. Rosjanie ewakuowali Cesarski Uniwersytet Warszawski do Rostowa nad Donem.

4 „Kasa nie mogła udzielać wsparcia obcym poddanym, a nawet poddanym rosyjskim, którzy przebywali za granicą bez oficjalnej zgody władz (§2). Ograniczało to możliwości finansowego wsparcia badań prowadzonych przez Polaków z innych zaborów i z emigracji. Kolejnym punktem poważnie ograniczającym możliwości Kasy był paragraf szesnasty, określający zakres czynności Komitetu Kasy. Obok zadań czysto administracyjnych, Komitet Kasy mógł: »rozpatrywać i decydować prośby o zapomogi i pożyczki« oraz »wynajdywać środki rozwoju działalności Kasy«. Była więc Kasa w zakresie inspiracji badań naukowych – co podkreślał Zygmunt Szweykowski – pozbawiona zupełnie inicjatywy i skazana na bierność” (Kasa...).

5 Witold Zglenicki (1850–1904), absolwent Szkoły Głównej Warszawskiej i Instytutu Górniczego w Petersburgu. Od 1893 r. pracował w Baku. Ustalił podmorskie zasoby ropy naftowej i zaprojektował

W zakresie wydawnictw naukowych autorów ankiety interesowały braki polskiego piśmiennictwa, a zarazem plany ich likwidacji, stan podręczników, monografii, nieopracowanych materiałów oraz potrzeby w zakresie tłumaczeń obcych prac naukowych na język polski. Szło więc nie tylko o ustalenie „stanu posiadania”, ale myślano też o przyszłości.

1.3. Na apel odpowiedziało dziewięćdziesięciu „pracowników na niwie nauki”⁶, nadsyłając artykuły, które wypełniły dwa pierwsze tomy nowego czasopisma Kasy „Nauka Polska. Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój”⁷, z których pierwszy, zawierający 44 wypowiedzi, ukazał się w roku 1918, drugi (46 artykułów) w roku 1919, a więc w całkowicie innej już sytuacji politycznej niż ta, w której ankietę rozpisano.

Wspomniane dwa tomy „Nauki Polskiej” to początek pierwszego polskiego czasopisma z zakresu naukoznawstwa, nauki o nauce, nieistniejącej wcześniej u nas. W dalszych tomach rocznika pojawiają się artykuły, w których będzie się dyskutować i wypracowywać podstawy owej nauki (*Kasa...*)⁸.

Stanisław Michalski, redaktor czasopisma i inicjator polskiego naukoznawstwa, pisał we *Wstępie* do pierwszego rocznika:

Wsparta stałym współpracownictwem i pomocą uczonych i instytucji polskich Kasa im. Mianowskiego zając dziś może niezajątą dotąd placówkę społeczno-naukową, przyczynić się do zrzeszenia pracowników, towarzystw i instytucji naukowych, do podziału pracy, a przez to samo do ekonomizacji sił i środków na polu akcji planowej ku podniesieniu poziomu nauki w Polsce, słowem stać się ona może czynnikiem, regulującym organizowanie polskiego życia naukowego, wreszcie – centralą jakby, informującą nasze społeczeństwo o potrzebach, brakach i odłogach naszej kultury (*Wstęp* 1918: X).

W najlepszych warunkach bytu państwowego pozostaje, jak to widzimy na Zachodzie, **szerokie pole pracy obywatelskiej nad rozwojem nauki** [wyróżn. M.S.]. Cóż dopiero

urządzenia do jej wydobywania, co uczyniło z owego prowincjonalnego garnizonu rosyjskiego światowe centrum wydobywania ropy naftowej. Z dużego majątku, jakiego się dorobił, część dochodów zapisał Kasie Mianowskiego z przeznaczeniem między innymi na wsparcie polskich uczonych, laboratoriów, pracowni oraz na nagrody naukowe. Na skutek rozmaitych okoliczności niewiele z owych dochodów (ok. 20%) trafiło do Kasy. Jednak i to „niewiele” było kwotą wielką, której Kasa nie była w stanie wydać (Liebfeld 1977; Piskurewicz 1980; Chodubski 1984).

6 Na ankietę odpowiedzieli m.in. fizycy: Marian Smoluchowski i Władysław Natanson, historycy: Władysław Smoleński, Oswald Balzer, Stanisław Kutrzeba, Franciszek Bujak, Władysław Semkowicz, Władysław Konopczyński, literaturoznawcy: Ignacy Matuszewski, Artur Górski, Ignacy Chrzanowski, filozofowie: Tadeusz Kotarbiński, Kazimierz Twardowski. Podobnej rangi postacie reprezentują w obu tomach inne dyscypliny naukowe.

7 W latach 1918–1939 wyszły 24 tomy (roczniki) redagowane przez Stanisława Michalskiego. Ze względu na publikowane materiały są one cennymi materiałami źródłowymi do dziejów nauki w Polsce międzywojennej. Charakterystykę prasoznawczą tomów przedwojennych zob. (Wrona 2004).

8 W 1936 r. zaczął wychodzić drugi periodyk naukoznawczy, także założony przez S. Michalskiego, „Organon”, przeznaczony dla zagranicy (*Kasa...*).

u nas, gdzie państwo będzie miało do spełnienia – przez długie lata – cały szereg pilnych zadań elementarnych i, z góry przewidzieć można, nie będzie mogło okazywać nauce wystarczającej pomocy materialnej. **Państwo zresztą, w stosunku do nauki, jest jakby spożywcą** [wyróżn. M.S.], traktuje ją ze stanowiska raczej utylitarnego, co dla rozwoju wiedzy teoretycznej stwarzać może nieraz atmosferę bezpłodności, nauka bowiem ma własne cele, rozwój jej powinien być niezależny od wymagań praktycznych (ibid.: XI).

Ostatnie zdanie, w którym mowa o państwie jako „konsumencie” nauki, a ściślej: konsumencie jej efektów „namacalnych”, mówi o tym, co i dziś dochodzi do głosu, a co jest wyrazem tego samego poglądu na cele i sposoby uprawiania nauki – z punktu widzenia korzyści szybkich i doraźnych.

Użyta tu fraza o „szerokim polu pracy obywatelskiej nad rozwojem nauki” odnosi się do sposobu widzenia Kasy jako pozarządowej instytucji organizującej działalność naukową i w ten sposób odciążającej organizujące się dopiero państwo. Jednak za-wiera się w niej także sugestia włączania w obszar nauki szerszych kręgów niż tylko akademickie. Podobnie do rzeczy podchodził Jan Rozwadowski:

W każdym razie nauka nie powinna zależeć od oficjalnego, że się tak wyrażę, swego przedstawicielstwa czy to w naukowych towarzystwach, czy w uniwersytetach, zwłaszcza zaś tych drugich, bo nauki humanistyczne są na wszechnicach, jak dotąd, dosyć ściśle związane z pewnymi praktycznymi potrzebami państwa, a ta okoliczność musi mieć wpływ na ich pielęgnowanie. Sądzę zatem, że mimo pierwszorzędnego znaczenia wszechnic dla rozwoju nauk, nie powinna nauka być niejako w zupełnej od nich zawisłości, w zależności od pewnej liczby katedr, od pewnego sposobu traktowania i od pewnej liczby przedstawicieli, ostatecznie naprawdę urzędowych (Rozwadowski 1918: 531).

Wypowiedzi opublikowane w obu tomach, a także referaty i głosy w dyskusji na I Zjeździe Nauki Polskiej⁹ („Nauka Polska” III 1920) odnoszą się do wszystkich nauk uprawianych na ziemiach polskich w tamtym czasie, a choć większość autorów pisała o swoich dyscyplinach, to łatwo dostrzec motywy tworzące ogólniejszą płaszczyznę porozumienia, którą jest nauka w ogóle, rozumiana jako dążenie do poznania i jako podstawa kulturalnego i cywilizacyjnego rozwoju społeczeństwa.

I druga uwaga: referowany stan w poszczególnych naukach (diagnoza) łączy się z projektowaniem przyszłości. Uczni mieli wyraźne wyobrażenie, co i jak należy zrobić. A poruszali chyba wszystkie aspekty nauki: zakresy niedostatecznie zbadane lub nieruszone jeszcze w ogóle, zaplecze materialne nauki, a więc sprawy placówek badawczych, pracowni, laboratoriów, dostępu do literatury zagranicznej, udziału

9 Na zjeździe ogłoszono 21 referatów, w dyskusjach udział wzięło 149 uczestników. Tematyka skupiała się wokół następujących zagadnień: niezależność nauki, stosunek nauki do oświaty, do sztuki, badania naukowe Polski, nauka a życie gospodarcze, nauka a państwo, organizacja nauki, praca naukowa na prowincji, nauka polska na terenie międzynarodowym (zob. Hübner 2013).

w międzynarodowym życiu naukowym, zagadnienie kadry naukowej, w tym – co najważniejsze – kształcenie przyszłych badaczy, ale też warunki materialne życia uczonych, nie wyłączając młodszych pracowników naukowych. Także społeczną atmosferę wokół nauki. O tej ostatniej Jan Czekanowski, antropolog, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, mówił na zjeździe w 1920 r. dość negatywnie:

[...] ze smutkiem stwierdzić należy, że stan bierności „kulturalnych warstw” naszego społeczeństwa dotychczas nie ustał i stanowi zaporę, hamującą twórczość naukową w większym stopniu, niż brak oświaty u mas ludowych. Ludzie, łączący „dobre formy towarzyskie” z zupełnym brakiem kultury umysłowej, mają u nas dotąd głos bardzo duży...

W fakcie niezmiernie niskiej kultury umysłowej naszego społeczeństwa, a przede wszystkim jego rozstrzygających czynników, należy szukać wytłumaczenia tego zjawiska, że w żadnym z państw europejskich nie dba się tak mało o naukę, jak w Polsce. Sam fakt założenia czterech nowych uniwersytetów¹⁰, nie dając przytem możliwości pracy naukowej zgromadzonemu w nich uczonym, redukuje ich efekt do udziału sześciu rektorów w uroczystościach narodowych (Czekanowski 1920: 137).

Z oczywistych powodów interesują nas stan i perspektywy polskiej lingwistyki. Do tego zagadnienia odnoszą się artykuły: J. Rozwadowskiego – *Uwagi o potrzebach naukowych w zakresie językoznawstwa* (1918), Kazimierza Nitscha – *Organizacja i potrzeby nauki w dziale języka polskiego* (1918). Do tych dwóch tekstów dodać należy artykuł Stanisława Szobera – *O potrzebach naukowych językoznawstwa w Polsce* (1919), a także obejmującą całą polonistykę wypowiedź Aleksandra Brücknera *Czego od polonistyki najpilniej wymagamy* (1919), rzecz jasna w tej części, która traktuje o sprawach językowych¹¹.

2. Stan rzeczy i propozycje

2.1. Jak wiadomo, kilkunastoletnia już wtedy działalność „krakowskiej trójcy”, to jest Rozwadowskiego, Nitscha i Łosia, zaowocowała nie tylko pracami drukowanymi, ale też gromadką uczniów przygotowanych do pracy naukowej (tu m.in.

¹⁰ W Polsce Odrodzonej powstały trzy uniwersytety: w Wilnie, Poznaniu i Lublinie. Sceptycznie do tworzenia nowych uniwersytetów odniósł się także Kazimierz Nitsch w dyskusji na I Zjeździe Nauki Polskiej (7–10 IV 1920 r.), o czym informuje streszczenie jego wystąpienia: „Zdaje się, że jest jedno zło, które instytutom badawczym przeszkadza, a tem jest tworzenie coraz to nowych uniwersytetów (tu mówca wspomina między innymi o uniwersytecie lubelskim)” („Nauka Polska” III: 29). Wyjaśnijmy, że Uniwersytet Lubelski (późniejszy KUL) nie miał początkowo pełni praw akademickich. Uzyskał je dopiero po dłuższych zachodach. Negatywne opinie w tej sprawie motywowano tym, że jako uczelnia katolicka (wyznaniowa) nie gwarantuje on wolności badań i nauczania (*Materiały*).

¹¹ Pomijam artykuł Andrzeja Gawrońskiego *Nauka narodowa czy międzynarodowa* (1919) zbyt odległy od czterech wymienionych wyżej i dosyć dziwaczny w wymowie.

Mikołaj Rudnicki, Tadeusz Lehr-Spławiński, Bogdan Klich, Ignacy Stein, Mirosław Z. Kryński, Olgierd Chomiński, Juliusz Zborowski, Antoni Śmieszek). Inni, jak Tytus Benni i Henryk Ułaszyn wykształcili się na uniwersytetach niemieckich, Stanisław Szober na rosyjskim Uniwersytecie Warszawskim, zaś Karol Appel był samoukiem (Skarżyński 2013).

K. Nitsch (1918) szacował, że w danym momencie na ziemiach polskich jest około dwudziestu językoznawców zdolnych do pracy naukowej. Z drugiej strony działała w Akademii Umiejętności Komisja Językowa, wydająca od 1904 r. „Materiały i Prace”. Od 1908 r. ukazywał się „Rocznik Sławistyczny”, znany i za granicą. Były więc dwa ośrodki, które mogły podjąć działania dla rozwijania polskiej lingwistyki, Kraków i Warszawa. O tej ostatniej Nitsch nie miał najlepszego zdania:

Warszawa w tej epoce wydała tomy V–VIII „Prac filologicznych”, które jednak (choć płaciły znacznie lepiej, niż Akademia) nie mają już dawnego znaczenia: pomieszczają wszystko, co się nadeśle, nadsyła się zaś nieraz to, czego z jakichkolwiek powodów gdzieindziej drukować nie chcą. Stąd obok cennych prac Brücknera, Ułaszyna, Benniego i przedwcześnie zmarłego M. Kryńskiego, znajdują się tam rzeczy zupełnie dyletanckie, lub choćby tylko wykonane niedbale i powierzchownie, nie przyjęte przez Komisję językową. Jest to w związku z odosobnieniem redaktora po śmierci jego dawniejszych towarzyszy; młodszych odrzucały nadto od druku w tym piśmie okoliczności techniczne, jak np. trudność uzyskania niezbędnych czcionek. „Prace” należałoby utrzymać, ale po pewnych reformach, o których niżej (Nitsch 1918: 359–360)¹².

Zauważał jednak zainteresowanie w tym środowisku zagadnieniami ogólniejszymi, co prawda u dwóch tylko przedstawicieli, to jest K. Appla i S. Szobera, a w trzyczęściowej *Gramatyce języka polskiego* tego ostatniego widział polepszenie sytuacji w zakresie gramatyk szkolnych, choć dodawał, że podręcznik grzeszy zbyt „przełogizowaniem”, ale ostatecznie „ma jednak wybitne zalety: sumienne wmyślenie się w ustrój języka i konsekwentne przeprowadzenie” (ibid.).

Jedynie we Lwowie nie utworzyło się środowisko lingwistów. Na to jednak przyszło poczekać niedługo.

2.2. W takiej sytuacji Nitsch przedstawił plan działań, oparty na współpracy krakowsko-warszawskiej, a dokładniej: Komisji Językowej AU i odnośnej komisji Towarzystwa Naukowego Warszawskiego¹³. Tym dwóm ciałom wyznaczał jako najpilniejsze

12 Por. zdanie w tej sprawie warszawiaka, K. Appla: „Czterdzieści lat minęło, jak po raz ostatni w Warszawie w odczycie publicznym, z katedry, ośmielono się poruszyć zagadnienia z zakresu językoznawstwa. Czterdzieści lat! Przeciąg czasu zaiste długi, świadczący zarówno o obojętności ogółu dla tej dziedziny wiedzy, jak i o zniechęceniu, braku inicjatywy ze strony wykładających. Owym prelegentem był podówczas profesor b. Szkoły Głównej – ś.p. Jan Papłoński...” (Appel 1908: 3).

13 „Jądro powodzenia tkwi w idealnym skupieniu się – na gruncie wspólnej nauki i wzajemnego szacunku grona ludzi nigdy nie zamykającego się przed innymi, owszem, stale ich uwzględniającego. Ten nastrój panuje też na zebraniach prywatnego Kółka lingwistycznego, gdzie czytane są

zadanie opracowanie gramatyki języka polskiego, która uwzględniłaby historię języka i stan współczesny ujęte na tle kultury polskiej i gramatyki porównawczej, przede wszystkim języków słowiańskich. Zadanie tak sformułowane było istotnie ogromne i wymagające współpracy obu wymienionych środowisk. Etap przygotowawczy sprowadzałby się do opracowania programów badań, zbierania materiałów językowych zarówno historycznych, jak i współczesnych, a nade wszystko do opracowania jednolitego planu działań (Nitsch 1918: 362). Jak pokazała przyszłość, do tego rodzaju ścisłej współpracy nie doszło.

Opracowanie wyczerpującej gramatyki (historycznej) języka polskiego uważali za pilne także Rozwadowski (1918), Brückner (1919) i Szober (1919). Ten ostatni postulował też opracowanie dziejów języka polskiego na tle „historii zewnętrznej”, a więc w związku z dziejami narodu.

Dalej zaś, kierując się zasadą niemarnowania czasu, środków i niedublowania działań, przedstawił Nitsch plan działalności wydawniczej czy raczej podział zadań:

Wydawnictwa przedstawiałyby się mniej więcej tak:

1. Krakowskie „Prace Komisji językowej” i warszawskie „Prace językoznawcze” drukują rozprawy i rozprawki, monografie, a nawet opracowania materiałów, nie wchodzące w jakieś planowe wydawnictwo.

2. Różne „Archiwa” obejmą planowe badania w zakresach specjalnych: dialektologiczne, słownikowe, onomastyczne.

3. „Rocznik sławist.” w dzisiejszym, a tylko ew. rozszerzonym układzie, służyć będzie pewnej koncentracji tych działów, a zwłaszcza śledzić będzie rozwój sławistyki wogóle i utrzymywać związki z zagranicą; do tego też potrzebna jest jego wielojęzyczność.

4. „Prace filologiczne” przeznaczyćby trzeba na prace, które się w poprzednich wydawnictwach ze swej natury zmieścić nie mogą. Tu drukowałyby się rozprawy, które czy to ze względu na małą objętość (poniżej 1–2 arkuszy) nie nadają się do wydania, jako osobny numer wydawnictw wymienionych pod 1, czy też ze względu na treść nie należą do specjalnego „R.S.”, a więc tak treści ogólnojęzykowej, jak giermanistyczne, romanistyczne it.p. (orientalistyka ma własny organ: „Rocznik orientalistyczny”), oczywiście, także sprawozdania i recenzje; w tych działach utrzymałyby one kontakt z bieżącą nauką zachodnią, ale musiałyby wychodzić periodycznie, co najmniej raz do roku.

5. „Język polski”, w zasadzie jak wymieniony wyżej, ale stanowczo rozszerzony, służyć winien szerszym warstwom wykształconym różnych zawodów, zwłaszcza jednak nauczycielstwu; dlatego, prócz naukowej popularyzacji, mógłby mieć i dział gramatyki stosowanej (szkolnej, także odpowiedzi na pytania). Szłoby tu o szerzenie wiedzy językowej wogóle, ale z natury rzeczy na pierwszym planie stałby język polski. Dobrzeby było oprzeć go o szeroko założone „Towarzystwo językoznawcze”, czy „Tow. miłośników języka”, które przecież mogłoby mieć w Polsce z tysiąc członków, otrzymujących za wkładkę pismo; niejednen z nich zainteresowałby się potem i innymi wydawnictwami,

streszczenia prac i omawiane plany badań. Przedstawione tu rezultaty osiągnięto mimo różnych przeszkód, z których wymienić trzeba konieczność poprostu wywalczenia sobie tych nawet skromnych środków materialnych, któremi się rozporządza” (Nitsch 1918: 359).

niejeden mógłby być pomocnym w poszukiwaniach, choćby przy zbieraniu materiału, np. do słownika gwarowego. Założenie takiego pisma nie da się pomyśleć bez zapewnienia mu na początek pewnego oparcia materialnego.

6) Wreszcie powinna istnieć osobna biblioteka podręczników, przede wszystkim oryginalnych. Mimo trafności wyboru „Fonetyki” Roudeta¹⁴, tłumacz byłby lepiej zrobił, gdyby sam napisał taką książkę, dostosowaną do naszych potrzeb. Plan tych podręczników musieliby ułożyć lingwiści, porozumiewszy się z sobą i rozważywszy nie tylko najpilniejsze potrzeby, ale i możliwość wykonania (Nitsch 1918: 365–366).

Proponował też zorganizowanie zjazdu językoznawczego dla ostatecznego ustalenia prac.

Nie sposób nie zwrócić uwagi na to, że koncepcja Nitscha obejmuje nie tylko publikacje naukowe przeznaczone do fachowców, ale też podręczniki, a wreszcie projekt czasopisma, które propagowałoby wiedzę o języku wśród społeczeństwa oraz służyło nauczycielom języka polskiego. W tym momencie można (dla uzupełnienia) przywołać fragment wypowiedzi J. Rozwadowskiego:

W jaki sposób wzmocnić u nas językoznawstwo? [wyróżn. M. S.] Tu nasuwa się od razu odpowiedź, że to jest zadanie i obowiązek szkoły, dającej przecież społeczeństwu wykształcenie, a której stosem pacierzowym jest dotąd gimnazjum klasyczne, oparte na nauczaniu języków. Zapewne, że takby być mogło, ale wiemy wszyscy, że w praktyce działalność szkół, zarówno niższych, jak wyższych, jest w tym kierunku zgoła niewystarczająca, więcej nawet, bo gramatyka w szkołach ludowych i średnich obrzydza przeważnie człowiekowi raz na zawsze teoretyczne zajmowanie się językiem! [...]

Powodem faktycznego ujemnego stanu rzeczy jest brak gruntownego wykształcenia lingwistycznego u nauczycieli, brak zrozumienia i wnिकnięcia w istotę zjawisk językowych przede wszystkim u uczących, a w ślad za tym także w podręcznikach¹⁵. Jest to zatym rodzaj błędnego koła, ale ono nie tutaj się jeszcze zamyka, bo nauczyciele szkół niższych i średnich wychodzą bezpośrednio lub pośrednio z uniwersytetów, a więc powody złego przygotowania językowego u ogółu nauczycielstwa aż tam sięgają (Rozwadowski 1918: 348).

Powiedzmy wyraźnie: i Nitsch, i Rozwadowski, i dalej Szober, by na nich tylko tu poprzestać, nie oddzielali kształcenia akademickiego od wcześniejszych etapów nauczania, ale pojmowali nauczanie na różnych poziomach jako całość, w której skuteczność poziomu niższego warunkuje efekty na poziomach wyższych.

14 Mowa o dokonanych przez T. Benniego tłumaczeniach książki Léonce’a Roudeta *Zasady fonetyki ogólnej*, które ukazało się w 1917 r. jako pierwszy tom założonej przez Benniego „Biblioteki Lingwistycznej”. Z zapowiadanych sześciu tomów w latach następnych wydano tylko: S. Szobera *Zarys językoznawstwa ogólnego*, cz. 1. (zapowiadany jako *Wstęp do językoznawstwa*) oraz J. Łosia *Wiersz polski w rozwoju historycznym*. Nie wyszła gramatyka polska H. Ułaszyna (ostatecznie nienapisana), gramatyka języka połabskiego T. Lehra-Splawińskiego (wyszła w 1929 r. we Lwowie w serii „Lwowska Biblioteka Sławistyczna”) oraz S. Słóńskiego *Gramatyka języka starosłowiańskiego (starobułgarskiego)*, którą autor wydał dopiero w 1950 r.

15 Podobnie zdanie na temat sytuacji języka polskiego w szkole miał wcześniej Szober (1908/1959).

2.3. W zakresie prac badawczych Nitsch pisał o konieczności kontynuowania badań dialektologicznych (wobec braku opisów Mazowsza i Poznańskiego), o niezbędności opracowania gramatycznych i leksykalnych kwestionariuszy do badań gwar. Dalej rzucał myśl opracowania słownika gwarowego oraz utworzenia „centralnego archiwum” materiałów dialektologicznych. Postulował również podjęcie badań nad onomastyką (nazwy osobowe, geograficzne i terenowe) oraz edycję zabytków.

O to ostatnie upomniał się także Brückner, przy czym szczególną wagę przywiązywał do wydań paralelnych, unaoczniających przemiany języka:

Otóż najprostszem zadaniem, choćby tylko dla wykazania poglądowego, jak się język odmieniał w ciągu wieków, byłoby położenie wszystkich tekstów psalmowych obok siebie we dwu albo w trzech łamach, teksty florjański, puławski, krakowski (druk z 1532 r.) stanęłyby obok siebie, a pod linią danoby luźne psalmy z Godzinek ubogiego Wacława i ze wszelkich innych dawnych źródeł. Osobnem wydaniem psalterza puławskiego zepsuto tylko ten jedynie racjonalny pomysł [...] (Brückner 1919: 334)¹⁶.

Berliński filolog, sceptycznie oceniwszy prace nad *Słownikiem staropolskim*:

Słownik zaś staropolski, jaki Akademia Krakowska wydać zamierza, urywa zbyt rychło, kończy bowiem pierwodrukami (z pierwszej połowy XVI w.), pominie więc najciekawsze i najobfitsze źródła, np. słownik Mączyńskiego, którego, jak i Knapusza, Linde bynajmniej nie wyczerpał, i całą olbrzymią literaturę późniejszą, z której Linde tylko część uwzględnił. Całą sprawę słownikową ujęto najfatalniej; nie otrzymamy dobrego słownika ani dawnego, ani nowego języka, skoro słownik warszawski obciążył się balastem dawnych i najwątpliwszych słów gwarowych i najzbędniejszym tworzeniem nowych [...], a słownik krakowski, odkładany na szczęście z jednego dziesięciolecia na drugie [...], nie obejmie przeszłości językowej, tak że zawsze do Lindego wypadnie się odwoływać, a jemu już sto dziesięć lat minęło! (ibid.: 326),

zwrócił uwagę na braki w polskiej literaturze słownikarskiej. Należy zauważyć, że Brückner najwyraźniej nie czytał o rok wcześniejszej wypowiedzi Nitscha i znajdujące się w niej propozycji prac nad słownikiem języka polskiego obejmującego okres od drugiej połowy XVI w. do drugiej połowy wieku XIX¹⁷. Jednak co do niedostatków słowników miał rację.

W artykule Brücknera pojawia się pierwsza chyba propozycja opracowania słownika etymologicznego polszczyzny. Wobec ubóstwa materiału polskiego w słownikach Miklosicha i Bernekera pożądanym jest choćby popularny, obliczony na pięć tysięcy

16 Niechętnie natomiast traktował Brückner wydawanie rot sądowych: „[...] nużąca jednostajność zapisek (rot) sądowych odstrasza od ponownego, zupełnego ich wydania, pomimo ich rozproszenia i niedokładności częściowej, szczególnie w zapiskach dawniej wydawanych; poprzestalibyśmy na ogłoszeniu starannem nowych przyczynków” (ibid.: 333).

17 „Należy pamiętać, że epokowy Linde już dziś nie wystarcza, że potrzeba nowego słownika, obejmującego drugą połowę w. XVI i następne aż do drugiej połowy XIX. Gdy zacznie wychodzić słownik staropolski, może za jakie 7–8 lat, trzeba będzie pomyśleć o jego dalszym ciągu” (Nitsch 1918: 362).

hasel etymologiczny słownik języka polskiego, także jako pomoc dla historyków i historyków prawa¹⁸. Za opracowaniem takiego słownika opowiadał się też Szober (1919: 313).

Propozycje leksykograficzne Brücknera były szersze. Oto zwrócił uwagę na brak słowników fachowych, czyli specjalistycznych, których opracowanie przyniosłoby jednocześnie spolszczenie i uporządkowanie terminologii zawodowej (Brückner 1919: 326). Zaproponował opracowanie słowników poświęconych leksyce pisarzy. Tu wymienił Mickiewicza, Słowackiego, z dawniejszych Wacława Potockiego, Reja, Kochanowskiego i Twardowskiego (ibid.).

Osobno pisał o konieczności słowników dwujęzycznych, w tym słowników, w których drugimi językami byłyby: litewski, łotewski, białoruski i ukraiński. I nie tylko z powodów wspólnoty historii narodów, ale też wobec najzupełniej współczesnych wymagań życia:

Zarzucają nam i Ruś i Litwa, żeśmy w przeszłości o ludzie i jego języku nigdy nie pamiętali i winę własnego niedbalstwa na nas składają, ale to faktu samego nie zmienia, a właśnie dziś krzyczący ten niedobór należałoby jak najrychlej usunąć, jak chleba powszedniego powinniśmy się tego domagać. Żądają przecież Litwini, zniosą tylko pod tym warunkiem ziemianstwo polskie na swojej ziemi, jeżeli się to ziemianstwo przyuczy ich języka, więc słusznie może ten ziemianin od naszej nauki wymagać: dajcież nam słowniki dobre, litewsko-polski i polsko-litewski, żebyśmy uprawnionemu żądaniu Litwy mogli zadosyć uczynić, czyż wiecznie, jak niegdyś za Syrokomli (Kondratowicza), „ne suprantu” (nie rozumiem) jedynym środkiem porozumienia pozostanie? [...]

A nie inaczej jest z małoruszczyzną czy ukraińszczyzną. Mniejszości polskie na tych obszarach winniśmy zaopatrzyć w niezbędne dziś środki pomocnicze, słowniki szczególnie; nawet Białoruś domaga się koniecznie dzieł podobnych; nie wystarcza już dorywcze poznanie paruset wyrazów z obiegu gminnego. O słowniku małoruskopolskim i polskomałoruskim również mamy wszelkie powody pomyśleć. To są wymagania najpilniejsze; bez nich kroku postąpić nie będzie można już w najbliższej przyszłości (ibid.: 328–329).

Tę listę uzupełnił Szober postulatem opracowania słownika polszczyzny literackiej XIX w., co uzasadniał niewystarczalnością słownika warszawskiego¹⁹, a także słownika frazeologicznego o charakterze popularnym jako pomocnego nauczycielom i uczniom.

W całości prac nad nowymi słownikami Szober widział nie tylko korzyści praktyczne, ale także punkt wyjścia do dalszych naukowych badań z zakresu semazjologii

18 „Naukowo popularny słownik etymologiczny za wzorem i na miarę Klugego byłby rzetelnym pomnożeniem wiedzy, tam znalazłby prawnik objaśnienie owych *wian, posagów* i t.d., poznałby czytelnik, co znaczyły pierwotnie lub skąd poszły wyrazy *Bóg, kościół, cerkiew, syn* i t.d.” (Brückner 1919: 327).

19 „Słownik [warszawski – M. S.], jakkolwiek dla użytku praktycznego bardzo pożyteczny, pod względem naukowym nie stoi na właściwym poziomie ani w zakresie zgromadzonego materiału, ani w sposobie jego przedstawienia” (Szober 1919: 313).

(semantyki), a także składni i stylistyki, co ostatecznie powinno prowadzić do syntezy, którą byłaby (pełna, jak wolno rozumieć) „charakterystyka psychologiczna języka polskiego”, że odwołam się do tytułu pracy Jana Baudouina de Courtenaya z 1915 r.

2.4. Zarówno Nitsch, jak i Brückner skupili się zasadniczo na planach rozwoju językoznawstwa w jego części obejmującej głównie (co nie znaczy wyłącznie) badania języka polskiego²⁰. Artykuł Szobera częściowo tylko dotyczy zagadnień ściśle polonistycznych, dalej zaś kieruje się w stronę zagadnień ogólnojęzykoznawczych. Na tym polu Szober spotyka się z wcześniejszym o rok stanowiskiem Rozwadowskiego (1918).

Rozwadowski na wstępie czyni pewną uwagę, usprawiedliwiając ją tym, że choć jest to rzecz „powszechnie znana”, to jednak „pospolicie zaniedbywana”:

[...] chcąc skutecznie pracować nad zagadnieniami specjalnie polskimi w obrębie danej nauki, potrzeba koniecznie całą tę naukę uprawiać, a przynajmniej być z nią w żywym i stałym stosunku współżycia. Rozumie się, że w zakresie wszystkich nauk, zajmujących się bezpośrednią rzeczywistością życia, wysuwa się dla ich części opisowej w Polsce na pierwszy plan ściśle przedstawienie tego, co jest specyficznie z naszym krajem i jego ludnością związane: [...]

Ale właśnie, chcąc te naturalne, własne zadania dobrze rozwiązywać, nie powinniśmy ani na chwilę zapominać, że Polska jest żywą, integralną częścią życia Europy i ziemi; powinniśmy mieć stale przed oczami tę niezachwianą prawdę, że skoro tylko nastąpi w jakiej epoce nędzne zacieśnienie się do swych granic, to w tejże chwili odzywają się z niezawodną koniecznością bardzo ujemne objawy, prowadzące do zastoju i martwoty. [...]

[...] bo nawet chcąc dać ściśle naukowo opis przedmiotu, chcąc dany materiał wydobyć i uporządkować rozumnie, trzeba żyć z całą odpowiednią nauką naprawdę w dobrych stosunkach. A przecież na tym zadanie nauki nie kończy się: idzie o zrozumienie, wyjaśnienie rozwoju! A do tego trzeba koniecznie mocnej i szerokiej podstawy (Rozwadowski 1918: 345–346).

Dla językoznawców tamtego pokolenia było oczywiste, że nie sposób być językoznawcą jednego języka, wyizolowanego ze wspólnoty językowej czy to słowiańskiej, czy indoeuropejskiej. Epoka wąskich i coraz węższych specjalizacji przyjdzie dopiero kilka dziesiątków lat później, jako wynik „uzawodowienia” uniwersytetów, a przyniesie ze sobą między innymi sukcesywne odcinanie polonistycznego językoznawstwa od indoeuropeistyki, a nawet od sławistyki²¹.

20 Brückner w swojej odpowiedzi na ankietę pisał o **filologii polskiej** w jej poszczególnych częściach, zgodnie z poglądem, że „Całokształt, encyklopedję nauki o narodzie, głównie o jego przeszłości jako podstawie teraźniejszości, nazywamy filologją” (Brückner 1919: 323).

21 Nie od rzeczy będzie tu przytoczyć zdanie Leszka Bednarczuka: „Po wojnie [drugiej – M. S.], w wyniku wzorowanych na Związku Radzieckim reform, na uniwersytetach polskich zniknęły katedry indoeuropeistyki, włączone w formie zakładów do katedr językoznawstwa ogólnego. Zahamowało to rozwój kadry, badań i możliwości studiów z językoznawstwa indoeuropejskiego, które zaczęło być (i

2.5. Powróćę jeszcze do „szkolnego” wątku artykułu Rozwadowskiego, o którym wspomniałem wcześniej. Pozytywna jego część zawiera propozycję ogłaszania konkursów²² na podręczniki szkolne, od poziomu najbardziej praktycznego w klasach początkowych (nauczenie posługiwania się językiem kulturalnym), przez „zarys nauki o języku na podstawie języka ojczystego” (ibid.: 249) po naukowo ujmujące zagadnienia podręczniki dla nauczyciela²³. Ten szkolny wątek kończy się uwagą, którą warto przytoczyć, bo brzmi ona dosyć aktualnie także obecnie, nie tylko w odniesieniu do nauczania języka polskiego:

W związku ze sprawą podręczników bardzo pożądana, ważna i potrzebna jest dyskusja na temat, czego i jak należy uczyć z języka w szkołach niższych. Wszystko, oczywiście, w rozsądnych rozmiarach i nie na łeb na szyję, bo nie od dziś dopiero chodzimy po świecie wraz ze swoją mądrością (ibid.: 349).

W rok później o nauczaniu języka polskiego pisał Szober:

Bardzo ważnym działem pracy nad językiem polskim jest, że się tak wyrażę, polskie językoznawstwo stosowane²⁴, a przedewszystkiem metodyka nauczania języka polskiego. Jeżeli w szlachetnej walce o zachowanie i rozwijanie duchowej osobowości narodu musimy dążyć do wyrobienia w dziedzinie życia umysłowego twórczej samodzielności, to tę samodzielność wywalczać trzeba także w systemie wychowania i nauczania, przedewszystkiem w nauczaniu języka ojczystego, gdzie metoda z natury przedmiotu

jest do dziś) wykładane jako przedmiot na niektórych kierunkach filologicznych, nie ma więc mowy o systematycznym kształceniu studentów i doktorantów w tej specjalności” (Bednarczuk 2012: 48) – oraz – „Co się zaś tyczy prognoz, to o ile badania poszczególnych języków indoeuropejskich rozwijały się w znacznie szerszym zakresie niż w pierwszej połowie XX w. (języki bałtyckie, celtyckie, greka, albański, ormiański, irańskie), to podstawowymi problemami gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich zajmują się dziś w Polsce nieliczni tylko uczeni. Jeśli ta dziedzina językoznawstwa ma się dalej rozwijać, konieczne jest zapraszanie wybitnych profesorów z zagranicy oraz wysyłanie do znanych ośrodków badawczych dobrze zapowiadających się kandydatów, bo inaczej językoznawstwo indoeuropejskie w Polsce, które w XX w. wniosło wiele w światowy obieg naukowy, za jakiś czas może przestać istnieć” (ibid.: 59).

22 „Idzie o inicjatywę, idzie naprawdę o rozruszanie pracowników, a dalej o wywołanie zbawienego współzawodnictwa. Nagrody powinny być takie, żeby obok strony moralnej także materialnie były pożądane; a jeżeli się pracom nienagrodzonym, ale cennym, zapewni wydanie, a ich autorom przyzwoite honorarium i nie usunie się wcale ich książek z góry od możliwości używania w szkołach, to nietylko nikt na tym nie straci, ale wszyscy zyskają, jak tu tego bliżej wywodzić nie potrzebuję” (Rozwadowski 1918: 348–349).

23 Podwójne podręczniki, dla ucznia i dla nauczyciela, wprowadził u nas jako pierwszy (i na bardzo długi czas jako ostatni) Onufry Kopczyński w okresie reformy szkół przeprowadzonej przez Komisję Edukacji Narodowej.

24 Spośród polskich językoznawców pierwszym, który użył nazwy *językoznawstwo stosowane*, był Baudouin de Courtenay w 1870 r. w pierwszym wykładzie na Uniwersytecie Petersburskim (*языкознание прикладное*), odróżniając praktyczne stosowanie wiedzy o języku od językoznawstwa czystego, naukowego poznawania języka (języków) (Baudouin de Courtenay 1870/1963: 62; zob. też idem 1903: 281). Być może od niego Szober przejął ten termin.

nie może być żywcem i niewolniczo przeszczepiana z obcych wzorów, bo liczyć się musi z rodzimymi właściwościami języka polskiego, jego głosownią, pisownią, budową gramatyczną i wartościami kulturalnymi (Szober 1919: 313).

W sferze naukowej Rozwadowski jasno widział związek między koniecznością kształcenia fachowych lingwistów, poziomem nauczania uniwersyteckiego a badaniami naukowymi, które wymagają dla siebie warunków i bazy materialnej. Stąd potrzeba tworzenia, jak to nazywał „instytutów lingwistycznych”, wyposażonych w pomoce i środki techniczne: „preparaty, modele, tablice, przyrządy [...] tablice, **fonografy, zbiory płyt fonogramowych** [wyróżn. M. S.]” (Rozwadowski 1918: 350)²⁵.

Istotnie, w owym czasie nie było na ziemiach polskich choćby skromnej pracowni do badania mowy. Ale co ważne, Rozwadowski widzi instytut fonetyczny jako miejsce skupiające specjalistów kilku dyscyplin (interdyscyplinarność nie jest wyznacznikiem dzisiejszym), co jest oczywistą konsekwencją samego charakteru dźwięków mowy:

[...] pierwszy oddział powinien być w każdym razie osobno zorganizowany przy uwzględnieniu odpowiednich działów medycyny, psychologii i t.d. Bo dzisiaj osobno pracują psychologowie, osobno lingwiści, osobno patologja, jeszcze osobno akustyka i t.d. i t.d., ze szkodą dla rzeczy.

A jestem głęboko przekonany, że rozszerzenie ścisłych badań i obserwacji w szeroko pojętym zakresie psychofonetyki²⁶, przy stosowaniu także eksperymentu, a oczywiście, w stałym kontakcie z fizjologją (biologją i psychologją), będzie miało dla językoznawstwa niezmiernie doniosłe znaczenie, [...], i to dla całego językoznawstwa, dla jego podstaw, dla wnikięcia w istotę, funkcję i ewolucję zjawisk językowych, a stąd dla nauk humanistycznych wogóle (ibid.).

2.6. Jako rzecz niezbędną postulował Rozwadowski wydanie serii podręczników językoznawczych, poczynawszy od wstępu do językoznawstwa, przez podręczniki sanskrytu, litewszczyzny, staro-cerkiewno-słowiańskiego, gramatykę historyczną języka polskiego, po gramatykę połabską, chrestomatie, także dialektów greckich i italskich.

²⁵ W rok później w drugim tomie „Nauki Polskiej” także Szober upominał się o pracownię fonetyczną: „Dla dalszego pomyślnego rozwoju fonetyki niezbędnem jest urządzenie na ziemiach polskich chociaż jednej pracowni fonetycznej. Najlepsze prace, jakie mamy w tym zakresie – Benniego i Nitscha – zostały wykonane za granicą, w Hamburgu i Paryżu. Ufundowanie własnej polskiej pracowni fonetycznej, naprzykład przy Komisji językowej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, przyczyniłoby się niewątpliwie do znacznego ożywienia ruchu naukowego w tej dziedzinie, gdyż nietylko uwolniłoby naszych fonetyków od konieczności szukania odpowiednio urządzonego warsztatu daleko poza granicami kraju, lecz zarazem dałoby możność kształcenia na miejscu nowych pracowników. Dziś poza teoretycznym wykładem uniwersyteckim nic więcej dać studentom z fonetyki nie można, a to ma taką samą wartość, jak, na przykład, wykład fizyki lub chemii bez odpowiedniego laboratorium” (Szober 1919: 311).

²⁶ Rozwadowski używa tu Baudouinowskiego terminu *psychofonetyka*, czyli ‘fonetyka’, w opozycji do *fonetyki* u Baudouina, czyli ‘fonologii’.

Koniecznym uzupełnieniem podręczników lingwistycznych byłyby inne – podające najdawniejszą historię ludów indoeuropejskich, dzieje Słowian do X w., bliskiego Wschodu itd.

Zakres badań projektowany przez Rozwadowskiego obejmuje, poza badaniami polszczyzny (tu gramatyka historyczna i wielki słownik), również badania lituanistyczne i w ogóle bałtystyczne oraz języków ruskich, w więc białorutenistyczne i ukraińistyczne, traktowane, co warto zacytować „[...] nie jako wyraz wszechpolskich, w złym tego słowa znaczeniu, dążności, lecz jako objaw realnych stosunków i potrzeb” (ibid.: 353). O konieczności bałtystyki, w szczególności badań nad dialektami litewskimi oraz opracowania podręczników poszczególnych języków indoeuropejskich, pisał także Szober (1919). Odrębny postulat dotyczył rozwijania badań orientalistycznych, notabene o bardzo szerokim zasięgu geograficznym²⁷ (ibid.).

2.7. W propozycjach Rozwadowskiego znaleźć można wzmiankę o planach lub może raczej o wyobrażeniach semantyki porównawczej, co wymagałoby współpracy nie tylko samych językoznawców, przekraczającej granice państw. Celem byłoby tu opracowanie

[...] ogólnego słownika, zrobionego wedle kategorii znaczeniowych i psychologicznych, zestawionym wedle różnych szeregów i warstw pojęć (wyobrażeń) i uczuć, a wypełnionym odpowiednimi wyrazami i wyrażeniami różnych, w zasadzie wszystkich języków, o ile tylko są etymologicznie zupełnie jasne. Bo o to idzie. A więc, żeby przytoczyć kilka przykładów, za pojęciami dajmy na to „zły, dobry, cnota, prawo, krzywda, zbrodnia, myśleć, mówić, dusza, brat, dziecko, kobieta” i t.d. i t.d., umieszczonemi w odpowiednich grupach i miejscach, szłyby odpowiednie wyrazy różnych języków, ale tylko takie, które są etymologicznie zupełnie przejrzyste, gdzie za tym p o w s t a n i e d a n e j n a z w y lub d a n e g o z n a c z e n i a, czyli innemi słowy cały odpowiedni rozwój psychiczny są j a s n e i p e w n e (Rozwadowski 1918: 352)²⁸.

Według naszych obecnych pojęć, chodzi o słownik nie semazjologiczny, ale onomazjologiczny, skoro miało się wychodzić od pojęć ku słowom. Pomijając to, czy rzecz była wykonalna²⁹, nie sposób nie zauważyć doniosłości tego pomysłu, którego reali-

²⁷ Rozwadowski, który rozumiał wagę szeroko pojmowanego Orientu dla kształtowania się kultur europejskich, a w tym słowiańskich, wreszcie też kultury polskiej pewnego okresu, był wraz z Andrzejem Gawrońskim, Janem Grzegorzewskim i Władysławem Kotwiczem założycielem „Rocznika Orientalistycznego” (zob. Dobosz 2012). O potrzebie stworzenia orientalistyki w Polsce pisał w „Nauce Polskiej” Tadeusz Kowalski (1919), tu z braku miejsca nieuwzględniony.

²⁸ O projekcie owego słownika mówił Rozwadowski w referacie wygłoszonym w Paryżu na zaproszenie Institut d’Études Slave i opublikowanym w „Bulletin de la Société de Linguistique de Paris” XXV, 1925, pt. *Les tâches de la linguistique* (przekł. pol. Rozwadowski 1960).

²⁹ Rozwadowski zdawał sobie sprawę ze stanu semantyki: „[...] trzeba przede wszystkim bez ogródek wyznać, że semantyki naprawdę dotąd nie ma. To, co powiedziałem w r. 1903 we wstępie do pracy »Semazjologia czyli nauka o rozwoju znaczeń wyrazów. Jej stan obecny zasady i zadania«, że wprawdzie się

zację widział Rozwadowski w formie współpracy uczonych różnych narodowości i z różnych krajów³⁰.

Z kolei Szober do prac, które należy podjąć w sferze językoznawstwa ogólnego, dodaje badania nad stosunkiem języka i myślenia, ze szczególnym uwzględnieniem roli podświadomości. Uzasadnia rzecz dłuższym wywodem, w którym widać pewne wpływy prac Baudouina de Courtenay. To jednak rzecz na osobny artykuł. Tu ważny jest dla nas sam postulat badawczy, dążenie do identyfikacji tego, co w myśleniu „jest wynikiem jego własnej natury” i tego, co zostało mu „narzucone przez system gramatyczny różnych języków” (Szober 1919: 322), a do czego autor propozycji chce dojść przez badania porównawcze języków różnych typologicznie. Punktem końcowym byłaby tu gramatyka „psychologiczno-porównawcza”, opisująca „stosunki między czynnościami językowymi a myśleniem pozajęzykowym” (ibid.: 322).

3. Podsumowanie

Lektura odpowiedzi na ankietę Kasy Mianowskiego skłania do kilku wniosków ogólniejszej natury, podsumowujących przedstawiony tu przegląd stanowisk polskich językoznawców sprzed blisko stu lat.

Rzecz pierwsza to pozycja nauki wobec instytucji, także państwowych. Cytowana powyżej wypowiedź Rozwadowskiego (1918: 531), którą uzupełniam w przypisie innym cytatem³¹ jest głosem za wolnością nauki wobec dążności państwa do podporządkowania jej sobie w imię doraźnych celów czy to politycznych, czy gospodarczych³². Ale też ani on, ani wielu innych ankietowanych nie oczekują od państwa zbyt wiele. Zwraca też uwagę na niezamykanie nauki w obrębie instytucji uniwersyteckich, akademickich czy towarzystw naukowych, z natury rzeczy kierujących się własnymi tradycjami i wyobrażeniami. Rysuje perspektywę „nauki otwartej”:

dużo· mówi i pisze o semantyce, ale że jej samej jak nie ma tak nie ma, można i dzisiaj powtórzyć. [...] Ten dział jest ciągle prawdziwym utrapieniem językoznawców, a zwłaszcza gramatyków, to jest tych biedaków, co chcą lub muszą pisać podręczniki gramatyki, które by były ostatnim wyrazem nauki, no a także mody i elegancji” (Rozwadowski 1924/1950: 171).

30 „Jest to przedsięwzięcie olbrzymie pod każdym względem, pod względem rozmiarów, sił i środków, interesu i znaczenia, godne pojęcia ludzkości, potrzebne dla niej całej, wymagające udziału całego świata” (Rozwadowski 1918: 352).

31 „Na konieczność uniezależnienia nauki od jej urzędowego przedstawicielstwa zwraca uwagę np. prof. Rozwadowski; podobnież prof. Bujak, mówiąc o potrzebie założenia instytucji, poświęconej badaniom życia społecznego i gospodarczego, zwraca uwagę, że instytucja taka nie powinna być zależna od tendencji i interesów grup społecznych i władzy państwowej, służyć ma bowiem obiektywnym badaniom naukowym” (Wstęp XI).

32 W tym czasie nie spodziewano się jeszcze jednej odmiany instytucjonalnej ingerencji w sferę nauki: już nie ograniczania jej, ale wprost niszczenia przez „państwową ideologię” (ZSRR od lat 20. XX w., Niemcy po roku 1933).

Cóż w tym kierunku dałoby się zrobić? Nic innego, jak tylko popierać w sposób energiczny, spokojny i rozsądny odpowiednie idee, myśli, wyobrażenia i w ten sposób w szerszych warstwach społeczeństwa żłobić tory dla nauki o języku; zwracać się do ludzi wykształconych, to jest takich, którzy już odbyli swoje szkolne i uniwersyteckie przygotowania i w ten sposób skupiać siły, a zarazem ratować spory zasób sił umysłowych, moralnych i finansowych od rozpraszenia się i marnowania (ibid.).

Wtórzuje mu w tym Nitsch:

Jądro powodzenia tkwi w idealnym skupieniu się – na gruncie wspólnej nauki i wzajemnego szacunku – grona ludzi nigdy nie zamykającego się przed innymi, owszem, stale ich uwzględniającego (Nitsch 1918: 359).

Poza oczywistym poglądem, że nauka jest dla wszystkich tych, którzy są w stanie sprostać jej wymaganiom, widać tu, jak sądzę, echo XIX-wiecznych realiów polskich – owych „prywatnych uczonych”, entuzjastów, pracujących w rozmaitych dziedzinach, choć często uprawiających dla chleba inne zawody³³. Stąd bierze się zapewne propozycja rozpisywania otwartych konkursów, choćby na podręczniki, co mogłoby uaktywnić jednostki spoza środowiska naukowego, być może nie bez korzyści i dla nich samych. Stąd też nacisk, jaki kładzie się na popularyzację nauki dla przyciągnięcia do jej uprawiania nowych sił.

Jak widać, w zakresie, który dziś urzędowo nazywa się „kształceniem kadr” i wiąże ściśle z instytucjami, nasi poprzednicy mieli o wiele większą wyobraźnię. Ale – byli uczonymi, nie zaś urzędnikami administrującymi nauką.

Rzecz druga: jeśli przyjąć rachuby Nitscha, który widział w 1918 r. na ziemiach polskich około dwudziestu językoznawców, to inwentarz potrzeb w zakresie badań naukowych i publikacji wydaje się zupełnie fantastyczny i niemożliwy do zrealizowania. Weźmy jednak pod uwagę, że ten rzeczywiście obszerny spis, obejmujący zagadnienia językoznawstwa polonistycznego, sławistycznego, bałtytyki po indoeuropeistykę i orientalistykę³⁴, wreszcie sprawy ogólnojęzykoznawcze, był zdaniem sprawy z tego, ile jest do zrobienia w ogóle, by postawić polską naukę o języku na poziomie, na jakim stała ona wówczas w Europie. Program prac – na lata.

Przegląd rzeczy wykonanych od przełomu XIX w. do roku 1917, który przedstawił Nitsch w pierwszej części swojego artykułu, pokazuje, że w stosunkowo krótkim czasie kilku pracujących uczonych doszło do tego, że możliwe było napisanie dwóch tomów językowych *Encyklopedii polskiej*, z tych zaś część artykułów, po pewnych uaktualnieniach, złożyła się w 1923 r. na pierwszą akademicką *Gramatykę języka*

33 Tu dobrym przykładem byłby choćby językoznawca K. Appel – przez większość życia nauczyciel gimnazjów warszawskich, ale też S. Szober, w tym samym zawodzie wiele lat pracujący. A nie były to jedyne przypadki.

34 O niej pisał Tadeusz Kowalski tak: „Nie o potrzebach orientalistyki w Polsce bowiem, ale o potrzebie orientalistyki w Polsce [...]” (1919: 354).

polskiego, żeby tylko na tym przypomnieniu poprzestać. Niedługo też wyszła gramatyka historyczna J. Łosia.

Rzecz trzecia: zakres i różnorodność postulatów (wstęp do językoznawstwa, gramatyki, także innych języków, słowniki jedno- i dwujęzyczne itd., tematyka badań naukowych) zdają sprawę z szerokości horyzontów autorów referowanych stanowisk, z rozumienia, że językoznawstwo, choć mieści w sobie rozmaite dziedziny, jest jedną nauką i nie sposób go uprawiać w pewnej jego części, nie mając orientacji w całości. Dodajmy jeszcze to, co dziś zwykło się nazywać interdyscyplinarnością, a co w tamtym czasie, przy rozumieniu języka jako zjawiska psychosocjalnego, także warunkowanego czynnikami fizjologicznymi i fizycznymi (fonetyka), było czymś zupełnie naturalnym. Podobnie naturalne było postulowanie opracowań z zakresu historii kultur i ludów jako dziejów „środowiska naturalnego”, w którym rozwijają się języki, będące jednocześnie tego środowiska wytworem i narzędziem. To dopiero strukturalizm zawęził horyzonty nowej lingwistyki; prawda, zarysowując jej nowe. Najbardziej jednak zadziwia trzeźwość sądów i krytycyzm w ocenie stanu bieżącego, poczucie odpowiedzialności za naukę i jej przyszłość, i to w momencie, który jest początkiem nowej epoki w historii kraju, epoki, o której jeszcze nie wiadomo, co krajowi i nauce przyniesie.

Literatura

- APPEL K., 1908, *Język i społeczeństwo (Lingwistyka i Socjologia)*, Warszawa.
- BAUDOUIN DE COURTENAY J., 1870/1963, *Некоторые общие замечания о языковедении и языке. Вступительная лекция на кафедре сравнительной грамматики индоевропейских языков, читанная 17/29 декабря 1870 г. в С-Петербургском университете*, [w:] И.А. Бодуэн де Куртенэ, *Избранные труды по общему языкознанию*, Москва 1963, t. 1, s. 47–77.
- BAUDOUIN DE COURTENAY J., 1903, *Językoznawstwo*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. XXXIII–XXXIV, Warszawa, s. 278–296.
- BEDNARCZUK L., 2012, *Językoznawstwo indoeuropejskie w Polsce w drugiej połowie XX i na początku XXI wieku*, [w:] M. Grochowski (red.), *Językoznawstwo w Polsce. Kierunki badań i perspektywy rozwoju. Materiały z sesji jubileuszowej Komitetu Językoznawstwa PAN*, Warszawa, s. 47–59.
- BRÜCKNER A., 1919, *Czego od polonistyki najpilniej wymagamy?*, „Nauka Polska. Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój” t. II, s. 323–349.
- CHODUBSKI A., 1984, *Witold Zglenicki „Polski Nobel” 1850–1904*, Płock 1984.
- CZEKANOWSKI J., 1920, *Byt materialny nauki*, „Nauka Polska. Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój” t. III, s. 137–141.
- DOBOSZ K., 2012, *Początki i pierwszy tom „Rocznika Orientalistycznego”. Przyczynek do dziejów czasopisma*, „LingVaria” nr 2 (14), s. 177–194.
- FITA S., 1980, *Pokolenie Szkoły Głównej*, Warszawa.

- GARLICKI A. (red.), 1982, *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1915–1939*, Warszawa.
- HÜBNER P., 2013, *Zwierciadło nauki. Mała encyklopedia polskiej nauki akademickiej*, Kraków.
- KASA...: P. Hübner, J. Piskurewicz L. Zasztowt, *Kasa imienia Józefa Mianowskiego – Fundacja Popierania Nauki 1881–1991*, www.mianowski.waw.pl/foundation/history/?lang=pl, 1 XII 2013.
- KATALOG 1929: *Katalog dzieł wydanych z zapomogi Kasy im. Mianowskiego w latach 1881–1929*, Warszawa.
- KOWALSKI T., 1919, *W sprawie orjentalistyki w naszych uniwersytetach*, „Nauka Polska. Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój” t. II, s. 354–372.
- LIEBFELD A., 1977, *Działalność inżyniera Witolda Zglenickiego w Baku w latach 1890–1904 i jego zapis testamentarny dla Kasy im. Mianowskiego*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” nr 2, s. 312–315.
- MATERIAŁY: *Materiały Henryka Ułaszyna*, sygn. III–162. IV. *Pamiętnikarstwo*, j. 229, *Notatki, wspomnienia...*, k. 224 i n., Archiwum PAN, Warszawa.
- NAUKA POLSKA III: „Nauka Polska. Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój” t. III, 1920 [Streszczenie wypowiedzi K. Nitscha], s. 29.
- NITSCH K., 1918, *Organizacja i potrzeby nauki w dziale języka polskiego*, „Nauka Polska. Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój” t. I, s. 355–366.
- PISKUREWICZ J., 1980, *O zapisie Witolda Zglenickiego na rzecz Kasy imienia Mianowskiego i dziejach jego realizacji. Na marginesie artykułu Alfreda Liebfelda*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” nr 3, s. 561–564.
- ROZWADOWSKI J., 1918, *Uwagi o polskich potrzebach naukowych w zakresie językoznawstwa*, „Nauka Polska. Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój” t. I, s. 345–354.
- ROZWADOWSKI J., 1924/1950, *Semantyka a gramatyka. Nauka o znaczeniu w obrębie nauki o języku*, „Język Polski” z. 4, 5, [przedr. w:] Idem, *O zjawiskach i rozwoju języka*, Kraków, s. 171–200.
- ROZWADOWSKI J., 1960, *Zadania językoznawstwa*, [w:] Idem, *Wybór pism*, t. III, Warszawa, s. 228–239.
- SKARŻYŃSKI M., 2013, *Przypomnienie Karola Appla. Przyczynki biograficzne*, „Poradnik Językowy” z. 7, s. 5–20.
- SZOBER S., 1908/1959, *O przygotowaniu lingwistycznym nauczycieli języka polskiego*, [w:] Idem, *Wybór pism*, Warszawa, s. 322–330.
- SZOBER S., 1919, *O potrzebach naukowych językoznawstwa w Polsce*, „Nauka Polska. Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój” t. II, s. 308–322.
- SZWEYKOWSKI Z., 1932, *Zarys historii Kasy im. Mianowskiego*, „Nauka Polska. Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój” t. XV, s. 2–202.
- WRONA G., 2004, „Nauka Polska. Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój” (1918–1939), *pierwsze polskie czasopismo naukoznawcze*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” t. VII, z. 2(14), s. 19–47.
- WSTĘP 1918, „Nauka Polska. Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój” t. I, s. I–XVI.

**“How to strengthen our linguistics?” – Polish linguistics in the statements of scholars
between 1918 and 1919**

Summary

The Józef Mianowski Fund was a private institution that had systematically supported Polish scholars and their research since 1881, in the period when a Polish state did not exist. In 1917, it announced a questionnaire to determine, in the new political situation, the state and needs of various scientific disciplines studied in Poland and by Polish scholars in Europe. Collected from the answers of 90 scholars representing various disciplines, the results were meant to help direct the actions of the Fund in the country reborn after a period of partition.

The paper presents the views of linguists Jan Rozwadowski, Kazimierz Nitsch, Stanisław Szober, and Aleksander Brückner, on the state of Polish linguistics of the time, and their proposals for research projects, needs in the area of scientific literature, organizational actions, and education of linguists and popularization of linguistics. Their articles show a realistic evaluation of the state of Polish linguistic science, and very clearly specified plans aimed at raising Polish linguistics to the European level.

Ludwika Szelachowska-Winiarzowa
Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków
lwiniarzowa@interia.pl

UŁOTNE INTERPRETACJE, WIECZNE ZAPISY. DOŚWIADCZENIA LEKSYKOGRAFA PRZY OPRACOWYWANIU NAZW PRZYRODNICZYCH DO SUPLEMENTU *SŁOWNIKA STAROPOLSKIEGO*

Słowa kluczowe: polska leksykografia historyczna, Słownik staropolski, nazwy przyrodnicze
Keywords: Polish historical lexicography, Old Polish dictionary, biological terms

Mimo że przez kilka lat redagowania ostatnich tomów *Słownika staropolskiego* (dalej SStp) opracowywałam nazwy przyrodnicze, zdawałam sobie sprawę, że podjęcie się pracy nad tymi nazwami do suplementu *Słownika* to dla mnie duże wyzwanie. Praca bowiem nad materiałem przyrodniczym do suplementu w zasadniczy sposób różni się od pracy przy opracowywaniu podstawowego zasobu materiałowego SStp. Najbardziej obawiałam się, jako osoba bez wykształcenia przyrodniczego, trudności związanych z identyfikacją znaczeniową nazw. Dlaczego? Niech wyjaśni to cytat ze wstępu profesora Stanisława Urbańczyka do Słownika:

Określenie znaczenia aż nazbyt często połączone było z ogromnymi trudnościami. [...] Jedynie w botanice sytuacja była pomyślna dzięki pracom Józefa Rostafińskiego, on nawet sam własnoręcznie wygotował kartki do Słownika. Wszelkie więc objaśnienia botanicznych przykładów sygnowanych skrótem Rost podajemy na jego odpowiedzialność. Wiadomo nam, że nomenklatura dzisiejsza [chodzi przede wszystkim o nazwy łacińskie – LW] odbiega nieraz od nomenklatury używanej przez Rostafińskiego, woleliśmy jednak przy niej pozostać, uznając, że dzieło jego jest do dziś fundamentalnym i klasycznym. [...] Myśmy na ogół poprzestawali na urzędowej nazwie łacińskiej, jaką nam podał Rostafiński (Urbańczyk 1953: IX–X).

Dzieło – to dwa tomy, wydane w 1900 r., *Średniowiecznej historii naturalnej w Polsce* [...]; część I – zawierająca podane w transliteracji nazwy łacińskie oraz w transkrypcji polskie nazwy botaniczne i zoologiczne oraz trochę nazw minerałów wypisanych z kilkudziesięciu średniowiecznych rękopisów i ich systematyczne łacińskie nazwy gatunkowe, to jest dwuwyrazowe; część II – z materiałem źródłowym wypisanym z tych rękopisów (w sumie 11 286 nazw, w tym z XV w. ponad 6500).

Trudność pracy, o której wspomniałam, polegała na tym, że dodatkowy materiał pochodził z publikacji wydanych w trakcie wychodzenia tomów SS^tp, nie był materiałem, który przeszedł przez ręce Rostańskiego, i musiałam sama dokonywać klasyfikacji znaczeniowej tych nazw.

Kto to był Józef Rostański (1850–1926)? Dla przybliżenia postaci posłużę się cytatem ze wstępu do monografii Rostańskiego *Józef Rostański. Botanik i humanista*:

Zyskał (Rostański) uznanie jako długoletni profesor botaniki UJ, dyrektor Ogrodu Botanicznego. [...] Był uczonym prawdziwie renesansowym o dorobku zdumiewającym do dziś rozległością tematyczną i bogactwem nowatorskich myśli. [...] Wieloletnie studia nad początkami nauk przyrodniczych w czasach średniowiecza i Renesansu przyniosły mu miano wybitnego historyka botaniki oraz nauk pokrewnych, zoologii, farmacji i medycyny. Z badań źródłowych zrodziła się pasja do zgłębiania nazewnictwa roślin, która sprawiła, że zaliczany jest dzisiaj do współtwórców języka polskiej nauki o roślinach. [...] Interdyscyplinarne badania, które prowadził samotnie pod koniec XIX wieku, podejmuje się obecnie w różnych miejscach świata z zaangażowaniem zespołów specjalistów wielu dyscyplin. Przejawem uznania dla wszechstronnej działalności uczonego było zaproszenie do udziału w pracach trzech Wydziałów AU: Matematyczno-Przyrodniczego, Filologicznego i Historyczno-Filozoficznego (Zemanek 2000: 7).

Kategorię *nazwy przyrodnicze* potraktowałam bardzo szeroko. W materiale opracowanym przeze mnie znalazły się nie tylko nazwy z zakresu przyrody żywej i nieożywionej, ale także nazwy cech fizycznych ludzi i zwierząt, cech psychicznych i umysłowych człowieka, nazwy anatomiczne, nazwy chorób, pokarmów, nazwy astrologiczne, topograficzne i derywaty od tych kategorii. Znalazły się też wyrazy z innych zakresów znaczeniowych, np. związane z ustrojem społeczno-politycznym (nazwy danin *sokole*, *sobolowe*) oraz takie, które z pozoru były nazwami cech fizycznych ludzi, ale wystąpiły w kontekstach przynoszących ich znaczenie specyficzne, przeniesione.

Legitymację do przedstawienia doświadczeń, czy może raczej swego rodzaju „przygód”, które spotkały i spotykają mnie przy pracy nad staropolskimi nazwami przyrodniczymi, stanowi ponad 500 opracowanych przeze mnie do suplementu SS^tp artykułów słownikowych z tej dziedziny. Najtrudniejszą częścią pracy nie była jednak identyfikacja znaczeniowa nazw botanicznych i zoologicznych. Owszem, były to żmudne i nieraz długotrwałe dociekania i poszukiwania w wielu źródłach i opracowaniach dotyczących języka polskiego i innych języków słowiańskich. Ale tylko w jednym wypadku w miejscu znaczenia musiałam postawić znak zapytania. To artykuł z hasłem *kozica*. Głosa polska z odpowiednikiem łacińskim (*carepta cozicza*) została zapisana

na dolnym marginesie karty 290v w rękopisie BJ 2236. Tekst główny na tej karcie i pobliskich ma treść teologiczno-religijną. Polski materiał językowy z tego rękopisu został wydany (Kowalczyk, Belcarzowa, Wysocka 1973: 95) i od 1975 r. jest cytowany w SStp. Wydaje się, że nasza glosa nie pozostaje w związku z tekstem głównym. Mogę także domniemywać, że nie jest to nazwa przyrodnicza. Wyrazu łacińskiego nie znalazłam w żadnych dostępnych mi słownikach łaciny średniowiecznej, korzystając także z biblioteki Pracowni Słownika Łaciny Średniowiecznej. W tym wypadku przegrana odczuwam tym bardziej, że jest to wyraz niepoświadczony dotąd w SStp i zapisany dosyć wcześnie, w roku 1429.

Największym zaskoczeniem w mojej pracy była niepoprawna transliteracja wydawanych polskich glos z tekstów rękopiśmiennych. Dotyczy to zarówno dawnych wydawców, jak i współczesnych. Staropolskie glosy są trudne do poprawnego odczytania, nawet w transliteracji, nie tylko z powodu nieustalonej ówczesnej pisowni, ale także z powodu często bardzo niewyraźnego, drobnego lub pokreślonego pisma albo innych szczególnych okoliczności dotyczących zapisu. Do poprawnego odczytania tych zapisów potrzebna jest także znajomość staropolszczyzny oraz jakieś obznajomienie ze średniowiecznym materiałem językowym z zakresu nazw przyrodniczych.

Z potknięć dawnych wydawców przytoczę tu odczytanie Aleksandra Brücknera, który zapis **Crzysthab* z rękopisu *Medicinale* (k. 384) odczytał jako *Trzysthab* (w SStp zamieściliśmy hasło *Trzystab* z pytajnikiem) w kontekście *Sal yanime Trzysthab glisteriis et suppositoriis valet* (Brückner 1916: 69). Mielśmy już wtedy w Pracowni własne ekscerpty z tego rękopisu zrobione przez Elżbietę Belcarzową. Ich autorka zmieniła odczytanie drugiego wyrazu łacińskiego na *yamine*, a polski wyraz odczytała jako *Crzysthas*, dając w nawiasie odczytanie Brücknera z pytajnikiem. Zapis ma niewątpliwie jeden błąd: w ostatniej literze kopista zamknął wyciągniętą dolną łaskę litery *l*, robiąc z niej brzuszek, jak w literze *b*. Nagłosowa duża litera *C* została bogato ozdobiona przez kopistę, co istotnie utrudnia jej poprawne odczytanie. Cytat pochodzi z „wyciągu” do poprzedniego tekstu w rękopisie, zawierającego opis mocy i medycznej skuteczności roślin i minerałów. W tym właśnie tekście znajduje się szerszy kontekst dotyczący tej soli. Na k. 340 czytamy: *Sal gemme, cruszczova sol, ... est vena terre et assimilatur gemme et fit ex ea bonum suppositorum in acutis et in clisteribus*. Ten tekst podpowiada, jak poprawnie odczytać nie tylko polski wyraz w poprzednio przytoczonym zapisie, ale także drugi, trochę zniekształcony przez wstawienie litery *a* zamiast *e*, wyraz łaciński jako *yamme* oraz jak zinterpretować znaczeniowo polską glosę¹. Pojawiająca się w tym wyrazie w nagłosie głoska *j*-, wyrażona tu średniowiecznym jej znakiem *y*-, zastępująca klasyczne *g*-, nie jest w średniowiecznych

1 W materiale kartkowym s.v. *sal* w Pracowni Słownika Czeskiej Łaciny Średniowiecznej przysłał mi przez Z. Silagiową znalazł się cytat z XV-wiecznego czeskiego odpisu tego samego dzieła, identyczny z naszym z tekstu podstawowego. Natomiast w innym cytacie pod zapisem *sal gemma* jest nazwa *sal cristallum*, zawierająca łaciński odpowiednik omawianej nazwy polskiej.

rękopisach łacińskich czymś wyjątkowym. Jest to natomiast świadectwo, że taka też była wymowa. Na podstawie całego tekstu zaproponowałam dla hasła *Krzyształ* precyzyjniejsze znaczenie, niż zostało dane w SS^tp s.v. *Trzystab* ‘jakaś sól o działaniu oczyszczającym’. Opis kwalifikuje ją raczej jako ‘sól kamienną w postaci kruszcu’.

Przytoczę też dwa przykłady niepoprawnych transliteracji z wydań współczesnych. W VI tomie *Katalogu łacińskich rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej* na s. 256 znajdujemy polską głosę z rękopisu 818 k. 136v *mak polni*. Sprawdzenie na fotografii zapisu w rękopisie pozwoliło mi dopisać do tej głosy jej odpowiednik łaciński z tekstu podstawowego <s>*cabiosa*². Po dopisaniu tego odpowiednika ustalenie znaczenia tej nazwy stało się sprawą bardzo kłopotliwą. Nie ma bowiem w dotychczasowym staropolskim materiale przyrodniczym zebrany przez Rostafińskiego ani jednego przykładu potwierdzającego istnienie dla polskiego *maku* łacińskiego odpowiednika *scabiosa*. *Mak* to zawsze po łacinie *papaver*. Nie znalazłam też nigdzie pod nazwą *scabiosa* odpowiednika *mak*. Jeszcze raz wróciłam do zapisu w rękopisie. Głosa polska znajduje się na lewym marginesie. Przypatrując się uważnie literom pierwszego wyrazu tej nazwy, zaczęłam identyfikować je od końca. Na końcu jest *k*, potem *a*, potem *i* (ma nawet kropkę u góry), potem trochę zatarte, ale czytelne, na samym brzegu karty – *r*. Po odczytaniu tych czterech liter potrafiłam już „odczytać” cały, niepełny dzisiaj, zapis jako *driak*, to jest staropolski *dryjak*. Nagłosowa litera *d* została niegdyś obcięta, pewnie przy wyrównywaniu brzegu kodeksu podczas oprawy. Nazwa <d>*riak polny* całkowicie harmonizuje semantycznie z łacińskim odpowiednikiem *scabiosa*. Wyraz ten w staropolszczyźnie określa dwie rośliny: ‘chaber driakiewnik i driakiew gołębia, *Centaurea scabiosa* L. et *Scabiosa columbaria* L.’ (Rostafiński 1900, cz. I: 338).

I jeszcze polski wyraz *szlam* czy *ślam* z „nieznanej dotąd kopii lekarstw końskich” z pierwszej ćwierci XV w. (BJ 778, k. 295v), transkrybowany tak z odczytania tych recept przez wydawców (Kowalczyk, Staśkiewicz 1979: 244). Polski wyraz pojawia się w następującej receptce: *Contra rupe, id est quando cadit (sc. equus) sepius et infirmetur. Perfora cum subula na slahme ex utraque parte. Et valet. Et exit ventus cum sonitu*. Recepta jest przeciw *rupiom*, to jest larwom gźów, które pasożytują między innymi u koni.

Tekst łaciński jest jasny, natomiast kłopot sprawia wyraz polski. *Szlam* czy *ślam* pojawia się w języku polskim późno. Najstarsze poświadczenie, jakie znalazłam u Lindego, pochodzi z Jakuba Haura z roku 1693. Poza tym taka lekcja jest w tym kontekście niemożliwa ze względów znaczeniowych: dla czego zabieg, używając dzisiejszej nomenklatury, weterynaryjny przekłuwania końskiego brzucha miałby być robiony *na szlamie*, który to wyraz przejęty został z języka niemieckiego razem z jego znaczeniem ‘muł, grząski osad’? Sądziłam jeszcze, że może należy ten zapis czytać *na słomie*, godząc się z niepokojącą w tym zapisie literą *h* i uznając, że kopista błędnie napisał literę *a* zamiast *o*. Wyraz *słoma* poświadczony jest dziewięć razy w SS^tp. Ostateczną decyzję co do lekcji tego zapisu uzależniałam od obejrzenia

2 Miejsce na inicjał tego wyrazu pozostało niewypełnione przez kopistę.

go w rękopisie. Recepta zapisana jest na dolnym marginesie drobniusieńkim, niewyraźnym pismem. Pierwszy „rzut oka” na tę receptę potwierdził (jak zawsze w takich wypadkach) dotychczasowe odczytanie. Dopiero dłuższe wpatrywanie się i analiza pisma kopisty pozwoliły dojść do właściwej lekcji. Autor recepty tylko po polsku, bez odpowiednika łacińskiego, nazwał miejsce, w którym należało przekłuć koński brzuch. Napisał, że trzeba to zrobić *na slabine*, to jest *na słabinie*. Trzy laski litery poprzednio odczytanej jako *m* trzeba czytać jako dwie litery: *i* oraz *n*, a odczytana przez wydawców litera *h* jest literą *b*. Wyraz *słabina* dotąd poświadczony jest w SStp jednym przykładem z końca XV w. Oznacza on boczną część brzucha między żebrami a biodrem i w tym jedynym dotąd staropolskim przykładzie mówi o miejscu na ciele człowieka. „Odzyskany” zapis przenosi chronologię tego wyrazu na początek XV w. (XV in. – *saeculo quinto decimo ineunte*), a jego kontekst pokazuje pierwotne, odnoszące się do zwierząt, znaczenie. Później nazwa ta rozszerzyła swoje odniesienia także na człowieka.

Takich przykładów złego odczytania średniowiecznych polskich zapisów z zakresu nazw przyrodniczych z materiałów wydawanych w ostatnim czasie jest wiele. Ale okazało się, dla mnie niespodziewanie, że część mojego czasu musiałam poświęcić na trochę inny rodzaj pracy. W materiale, który trafił do mnie w celu opracowania go do suplementu, znalazły się też fiszki z hasłami już wydrukowanymi, ale poprawionymi przez redaktorów SStp jako błędnie transkrybowane za Rostafińskim, a także artykuły zrobione już wcześniej, które z powodu złego umieszczenia materiału w magazynie (pod literami późniejszymi, np. *Skrwawienie*, które tkwiło pod *Z*, bo jest w postaci *Zekrwawienie*) nie zostały umieszczone w podstawowym materiale słownikowym. Z pierwszych wymienię artykuł pod hasłem *Korzaciec* w zapisie *korzacyecz acorus*. Otóż zapis ten F. Sławski odczytał jako *Korzęczec*, uznając, że jest to ślad obecności w staropolszczyźnie prasłowiańskich rzeczowników spółgłoskowych z sufiksem *-en-*, typu *korę*, *korene* (Sławski 1966: 233–34). W takiej postaci, *korzęczec*, znalazł się ten wyraz w indeksie *absentiów* SStp (Eder, Twardzik 2007: 298) i w takiej trafił do mnie. Ponieważ w XV-wiecznym materiale źródłowym nie ma innych nazw *Irysa* niż motywowane kształtem liści, nie miałam przekonania do tej lekcji. Sprawdzenie zapisu w rękopisie (BJ 774) w Bibliotece Jagiellońskiej rozwiało moje wątpliwości: kopista bez wątplenia pozostawił zapis *koszacyecz*, błędnie odczytany przez Rostafińskiego. Więc w rzeczywistości nie ma w staropolszczyźnie śladów dawnych tematów na *-en-*.

Leksykografowie redagujący SStp do niedawna, tak jak profesor Sławski, też bezwzględnie wierzyli J. Rostafińskiemu. Moja wiara ostatecznie „padła” przy sprawdzaniu tego właśnie zapisu. Zobaczyłam, że na tej samej karcie (121v) zaczyna się większy słowniczek botaniczny. Zaczęłam po kolei sprawdzać odczytanie wszystkich nazw, kolacjonując je z materiałem wydrukowanym w drugiej części dzieła Rostafińskiego. Rychło okazało się, że Rostafiński w swoim wydaniu opuścił z tej karty dwadzieścia kilka nazw roślin (wśród których jest chyba sześć wyrazów niepojawiających się dotąd

w SStp). Wcześniej jeszcze sprawdzałam w tym samym rękopisie hasło *Wątrobczy*, udokumentowane w SStp jedynym poświadczeniem z Rostańskiego. W rękopisie jest zapis *wantrobna* (sc. żyła) *epatyca*, co wydawca niewłaściwie odczytał jako *wantrobca* (nr 2316). Oczywiście zapis ten należy czytać *wątrobna* (w SStp dotąd wyraz ten był poświadczony tylko w nazwach botanicznych i zgodnie z zasadami redakcyjnymi jest tylko hasłem odsyłaczowym do *ziela*). Po tych doświadczeniach wiedziałam, że materiału źródłowego wydanego w drugiej części dzieła Rostańskiego nie można pozostawić bez sprawdzenia.

Przeżyłam ogromną rozterkę. Wychowana w Pracowni w całkowitym zawierzeniu temu wydawnictwu i jego autorowi myślałam początkowo, że błędy te tylko poprawimy w erracie do SStp i nie będziemy na nie zwracać szczególnej uwagi. Ale jak sobie uświadomiłam, że całe odium za wszystkie te pomyłki i sprostowania spadnie na Pracownię i redaktorów SStp, pomyślałam, że tak nie można zrobić. Oprócz publikacji dwóch opracowań szczegółowych³ zaczęłam kolacjonowanie materiału z poszczególnych XV-wiecznych rękopisów wydanych przez Rostańskiego.

Na razie skolacjonowałam nazwy z 12 rękopisów (7 z Biblioteki Jagiellońskiej, 1 z Archiwum i Biblioteki Krakowskiej Kapituły Katedralnej na Wawelu, 2 z Biblioteki Narodowej w Warszawie, po jednym z Biblioteki Kórnickiej i Biblioteki Narodowej w Pradze), w sumie około 5500 nazw. W wyniku tej pracy wykreśliłam ze SStp 31 haseł mających poświadczenie tylko z Rostańskiego (np. *jarzany*, *krzepik*, *nasik*, *perleja* czy *pierleja*, *urbanik*; *jarzany* w zestawieniu *jarzany* *wosk* w rękopisie jest zapisany jako *iarzaczy* *wosk*, co należy czytać *jarzęcy*, *krzepik* to w dwóch rękopisach *rzepik*, a wydawca źle odczytał dużą ozdobną literę *R* w nagłosie, po której następuje jeszcze mała litera *r*, *nasik* w zestawieniu *wisieliczy* *nasik* to *wisieliczy* *język* – nazwa magicznej rośliny *mandragory*, w zapisie *yaszyk* wydawca źle odczytał nagłosowe *y-* jako *n-*; *perleja* czy *pierleja* to niemiecka glosa *perleyn*, *urbanik* to w rękopisie *urbanek*). Wykreśliłam także kilkanaście postaci fonetycznych w hasłach, które mają kilka staropolskich odmianek fonetycznych (np. postać *brzoskini* w hasle *Brzoskwinia*, udokumentowaną jedynym odczytaniem Rostańskiego, który to zapis w oryginale ma postać *brzoszkynya*) i odpowiednich haseł odsyłaczowych do tych postaci.

Niestety, powołane do życia przez Rostańskiego fikcyjne staropolskie byty leksykalne po wydrukowaniu w SStp żyją bujnym własnym życiem w literaturze językoznawczej (w *Słowniku polszczyzny XVI wieku*, gdzie przy wyrazach niepoświadczonych w wieku XVI są odsyłacze do SStp, zob. np.: *jarzany*, *nasik*, *pierleja*, w słownikach zapożyczeń, słownikach etymologicznych, w opracowaniach słowotwórczych).

3 Najpierw o zapisie *koszaczecz*, a potem o nieodczytanych dwóch hasłach z SStp (oba zapisy z kodeksu z Archiwum i Biblioteki Krakowskiej Kapituły Katedralnej na Wawelu): ! *Wtącznik* i ! *Yrtącznik* (to ostatnie niewydrukowane w SStp przez zapomnienie).

Efektem tego kolacjonowania, połączonego z przeglądaniem zawartości całych rękopisów, jest też dopisanie 28 haseł dotąd nieistniejących w SStp (np. *jętrka*, *krzek*, *podlaszczec*, *sagan* – ostatni wyraz to w zbohemizowanej postaci fonetycznej nazwa, chyba najstarsza w języku polskim, orła bielika, ptaka z naszego godła narodowego). Wejdą one do pierwszego suplementu, który jest przygotowywany w Pracowni Języka Staropolskiego. Zaś do drugiego suplementu, który będzie zawierał wyrazy już poświadczone, ale na przykład w nowych zestawieniach w funkcji nazw botanicznych (*sroczna noga*, *świnia weszka*), drugich poświadczeniach pojedynczych dotąd przykładów w SStp (*bzducha*, *nadobogon*, *opuchlina*), też nowych postaciach fonetycznych haseł (*czzemcha*), dopisałam 27 leksemów.

Czasem po odczytaniu jakiegoś zapisu skreślałam jedno hasło i jednocześnie dopisywałam nowe. Tak było w czasie kolacjonowania materiału z tak zwanego rękopisu praskiego. Kodeks ten jest obecnie w Narodowej Bibliotece Republiki Czeskiej. Zawiera on różne teksty łacińskie, niemieckie, czeskie i polskie z wieku XIV–XVI. Na kartach 249v–251v znajduje się słowniczek nazw roślin, ułożony w zasadzie w porządku alfabetycznym, liczący w sumie (według wydania Rostańskiego) 262 nazwy. Pod numerami 5431 i 5432 w części materiałowej swego dzieła wydawca umieszcza dwa polskie zapisy: *cruzyna* i *onycza*, co transkrybuje odpowiednio *kruszyna* i *onica*. Oba wyrazy znajdujemy w SStp. Hasło *kruszyna* z botanicznym znaczeniem ‘kruszyna (pospolita), *Rhamnus frangula* L.’ jest udokumentowane w sumie sześcioma cytatai. Hasło *Onica* wydrukowane jest z pytańikiem oraz z poprzedzającą jedyńką, bo w materiale staropolskim jest też potwierdzona homonimiczna postać fonetyczna (jako hasło odsyłaczowe) powstała po zaniku *j* w wyrazie *ojnica* ‘jakaś część wozu’. Znaczenie naturalnie dane jest za Rostańskim, czyli ‘kruszyna’. W samym cytacie po wyrazie hasłowym w nawiasie jest wariant w transliteracji – odczytanie innego wydawcy: *enycza*. Wydawcą tym jest Jan Karłowicz, który jako pierwszy wydał nazwy roślin z tego rękopisu (Karłowicz 1887: 147). Rostański nie korzystał z tego wydania; sprowadził rękopis do Krakowa i sam odczytując, wydał polskie glosy z oryginału⁴. W części I *Średniowiecznej historii naturalnej w Polsce*, gdzie autor podaje wszystkie nazwy polskie w transkrypcji wraz z komentarzem, między innymi etymologicznym, znajdujemy wytłumaczenie znaczenia tej nazwy:

Onice po czesku zimowe szaty; może tu w takim związku, że ten krzew współcześnie kwitnie i daje owoce do późnej jesieni tak, że po opadnięciu liści zimą jeszcze można znaleźć na gałęziach owoce (Rostański 1900, cz. I: 231).

Teraz tę etymologię, jak wiele innych, i wyraz którego ona dotyczy, wypada zaliczyć do „fantastycznych”. W słownikach staroczeskich nie znalazłam żadnych śladów rzekomego wyrazu *onice* w znaczeniu ‘zimowe szaty’. Karłowicz postąpił ostrożnie.

4 Pisze on: *Gdzie istnieją różnice między nami w odczytywaniu bądź w tłumaczeniu nazw, tam obstać przy własnej wersji. Jak zwykle, tak i tu z poprzednikami nie polemizuję* (Rostański 1900, cz. I: 53).

Drugą polską głosem odczytał z nagłosowym *e*-, w nawiasie dodając „czy też *onyczya*?”. Natomiast w drugiej części swojej pracy, która zawiera słowniczek alfabetyczny ułożony według polskich nazw „i porównany z innymi” wydanymi słowniczkami pod hasłem *Kruszyna*, autor pisze o interesującym nas zapisie: „Coby znaczył drugi wyraz zabytku, stojący po *kruszyna*: *enyczya*, czy też *onyczya*, nie mogłem wyrozumieć” (Karłowicz 1887: 159).

Wróćmy do rękopisu. Zapis znajduje się na karcie 250r w lewej szpalcie. Najpierw jest łacińska nazwa *egalus* i obok niej polski zapis *cruzyna*. W tej samej linii zaraz za tym zapisem inną ręką i jaśniejszym inkaustem dopisane są litery składające się na ciąg *enyczya*. Cóż to może znaczyć? Uważniejsze przypatrzenie się całemu zapisowi pozwala dostrzec, że dwie ostatnie litery pierwszego polskiego wyrazu są, chociaż czytelne, zamazane tym samym inkaustem, co dopisane następne litery. Po chwili składania w jedną całość kawałków tego zapisu zrozumiałam: jakiś „czytelnik” czy „recenzent” słowniczka pozostawił w tym miejscu ślad swojej wiedzy. Skreślił mianowicie litery *na* w poprzednim wyrazie, dopisując jednocześnie *enyczya*, bo „wiedział”, że *egalus* po polsku nazywa się *kruszenica*. Jest to jedyny taki dopisek w całym słowniczku i nie przypominam sobie podobnej poprawki z innych rękopisów, które przeczytałam. Ten nowy leksem nie był dotąd poświadczony w XV w., nie ma go też w XVI ani nie notują go żadne polskie słowniki historyczne i gwarowe⁵. Jest to w polszczyźnie *hapaks legomenon*. Nie znalazłam też takiej nazwy w innych językach słowiańskich.

W ogromnej większości zebrany przeze mnie nowy materiał to wyrazy niezauważone przez Rostafińskiego. Ale wśród „odzyskanych” haseł są też wyrazy źle transkrybowane przez wydawcę. Przedstawię jeden taki przykład. Oto cytat z rękopisu zawierającego XV-wieczny „receptariusz medyczny” z roku 1470 (BJ 1891, k. 147):

Contra sdychanye pedum. Contra infirmitatem pedum accipe flores, qui in piscinis crescunt albi wlgariter narzaszye et sicca bene et asperge super loca infirma.

Rostafiński zapis *narzaszye*, wyrwany z kontekstu, transkrybuje jako *nasieźrze* i drukuje w t. 2 pod numerem 3269, bez łaciny naturalnie, bo nie ma tutaj odpowiednika łacińskiego tej rzekomo botanicznej nazwy. W SStp są jeszcze trzy takie postaci neutrum obok masculinum *nasieźrzał*. Wszystkie są nazwami paproci z rodziny nasieźrzalotowych. Po odczytaniu kontekstu, w którym znajduje się polska glosa, transkrypcja Rostafińskiego była dla mnie nie do przyjęcia. Z trzech powodów: 1) paproć nie jest rośliną wodną; 2) kwiat paproci, od dawna poszukiwany w noc świętego Jana, nigdy nie został znaleziony⁶; 3) paleograficznie są duże kłopoty z taką transkrypcją: trzeba by dwuznaki w tym zapisie zamienić miejscami, wówczas ewentualnie można

5 Nie notuje go także Indeks alfabetyczny wyrazów z kartoteki *Słownika gwar polskich*.

6 *Chciałem ci kwiat paproci oddać w tym bukicie – Niestety, kwiat ten szczęścia na ziemi nie rośnie* (J. Słowacki, *Melodia* 2, 6–7).

by próbować tak czytać. W poczuciu bezradności zaczęłam przypatrywać się temu tekstowi, zrozumiałemu przecież całkowicie w jego części łacińskiej. Ku mojemu zaskoczeniu tym razem już po kilku minutach „wczytywania się” znalazłam właściwą lekcję polskiego zapisu. To 3. osoba czasu teraźniejszego od staropolskiego czasownika *narzać sie*. Roślina, która rośnie *in piscinis*, nieustannie *narza sie*, tj. *nurza się* w wodzie. Leksem ten jest dotąd nienotowany w SStp (w XVI w. wyraz poświadczony jest sześć razy z zaimkiem i sześć razy bez zaimka). Wyraz *sdychanie* z „tytułu” tej recepty jako nazwa nieprzyrodnicza nie został przez Rostafińskiego wydany i do tej pory także był niepoświadczony w staropolszczyźnie.

Muszę tu dodać słowo komentarza. Nie możemy zakładać, że prof. Rostafiński nie wiedział na przykład, że rośliny zarodnikowe nie wydają kwiatów. Pomyłki w transliteracji wyrazów polskich i łacińskich w drugiej części jego dzieła są raczej skutkiem ogromnego pośpiechu, z jakim wykonywał tę pracę, sam jeden, chcąc opublikować jej wyniki w roku 1900 (*I ja zrobiłem w tym jubileuszowym roku na co mnie stać było*, Rostafiński 1900, cz. I: XI) dla uczczenia rocznicy odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ale przedstawiony tu *lapsus* jest błędem w transkrypcji nazwy. Przyczyną takich błędów oraz fantastycznych nieraz etymologii, jakie podaje autor przy tych błędnych transkrypcjach, jest brak wiedzy językoznawczej. Bez niej nie można się swobodnie poruszać na staropolskim polu. Wreszcie przyczyniła się też do tego przyjęta przez autora metoda edycji materiału: tylko nazwa polska i jej odpowiednik łaciński. W tekstach ciągłych prowadzi ona do wielu błędnych rozwiązań.

Praca przy odczytywaniu i transkrypcji staropolskiego materiału przyrodniczego jest fascynująca. Przy dużej części tych nazw dochodzenie do poprawnych rozwiązań przypominało poszukiwanie dowodu przez matematyków. Przytoczę z wygłoszonego w kwietniu 2010 r. przemówienia śp. prof. Andrzeja Pelczara w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, z okazji przyznania mu tytułu profesora honorowego uczelni, krótki opis tej drogi poszukiwawczej:

Czasem czeka się długo dowodu, tak długo, iż racjonalne staje się przypuszczenie, że hipoteza, której dowodu poszukujemy, „musi” być fałszywa. I nagle... jest! Znajduje się dowód. Czasem jest to tak wielkie zaskoczenie, że można mówić o „olśnieniu” (to termin W. Stróżewskiego, Pelczar 2010: 3).

Różnica jest jedna, ktoś może uznać drobna: ja nie mogę często postawić żadnej hipotezy, zwłaszcza jeśli w zapisie nie ma nawet odpowiednika łacińskiego polskiego wyrazu.

Do skolacjonowania pozostało mi jeszcze kilka wydanych przez Rostafińskiego rękopisów i glosy z paru inkunabułów, wykorzystane w SStp, jak się zorientowałam, jedynie w jakiejś części. Sądzę, że profesor Rostafiński gdzieś z góry sekunduje tej mojej pracy.

Literatura

- BRÜCKNER A., 1916, *Przyczynki do dziejów języka polskiego*, seria trzecia. 13. *Rękopis lekarski XV w. z glosami polskimi*, „Rozprawy Akademii Umiejętności” LIII, Wydział Filologiczny, t. VIII, Kraków, s. 59–70.
- EDER M., TWARDZIK W., 2007, *Indeksy do Słownika Staropolskiego (Alfabetyczny, A tergo, Verba absentia, Verba expurgata)*, Kraków.
- KARŁOWICZ J., 1887, *Łacińsko-polski słowniczek roślinny z zabytku przemyskiego*, „Prace Filologiczne” II, 1887, s. 143–174.
- KATALOG łacińskich rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej, 1996, t. VI, Kraków.
- KOWALCZYK M., BELCARZOWA E., WYSOCKA F., 1973, *Głosy polskie Jakuba z Piotrkowa i innych autorów w rękopisach Biblioteki Jagiellońskiej*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej” XXIII, s. 79–115.
- KOWALCZYK M., STAŚKIEWICZ G., 1979, *Lekarstwa końskie z dwóch rękopisów łacińskich z pierwszej połowy XV w.*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” XXXIV, 22, s. 227–248.
- PELCZAR A., 2010, *Przemówienie Profesora Andrzeja Pelczara 21 kwietnia 2010 w Auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego na uroczystości nadania Mu tytułu profesora honorowego Uniwersytetu Jagiellońskiego*, „PAUza Akademicka” nr 86, 17 czerwca 2010, s. 2–3.
- ROSTAFIŃSKI J., 1900, *Średniowieczna historia naturalna w Polsce. Cz. I Symbola ad historiam naturalem medii aevi. Plantas, animalia, lapides et cetera simplicia medicamenta [...]*, Kraków.
- ROSTAFIŃSKI J., 1900, *Średniowieczna historia naturalna w Polsce. Cz. II Collectanea scientiam naturalem qualis medii aevi temporibus in Polonia vixit illustrantia [...]*, Kraków.
- SŁAWSKI F., 1966, *Z archaizmów morfologicznych dialektów polskich: wielkopolskie korząszek, śląskie do korząt*, „Rozprawy Komisji Językowej” VI, s. 231–34.
- SZELACHOWSKA-WINIARZOWA L., 2010, *Historia jednego hasła w Słowniku staropolskim (korzaciec)*, „Język Polski” XC, z. 2, s. 91–98.
- SZELACHOWSKA-WINIARZOWA L., 2013, *Botaniczne hapaks legomenon królewskiego medyka Jana Stanki*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LXVIII, s. 147–160.
- URBAŃCZYK S. (red.), (1953–2002), *Słownik staropolski*, t. I–XI, Wrocław – Kraków.
- ZEMANEK A. (red.), 2000, *Józef Rostafiński. Botanik i humanista*, „Polska Akademia Umiejętności, Komisja Historii Nauki. Monografie” 1, Kraków.

Fleeting interpretations, eternal records. A lexicographer's experience from the work on biological terms for a supplement to *Słownik staropolski* 'Old Polish dictionary'

Summary

The article presents the results of the author's work on Old Polish biological terms for a supplement to *Słownik staropolski* 'Old Polish dictionary'. Conducting a detailed analysis of several examples (*mak*, *nasieźrze*, *onica*, *szlam* or *ślam*, *trzystab*), the paper shows the errors made by publishers in the transliteration and transcription of the said terms during the reading from mediaeval manuscripts.

POLEMIKA

Elżbieta Muskat-Tabakowska
Uniwersytet Jagielloński, Kraków
elzbieta.muskat-tabakowska@uj.edu.pl

PIES WIERNY, ALE UCIAŹLIWY, CZYLI RZECZ O METAFORZE (LEŚMIANA I NIE TYLKO)

Słowa kluczowe: domena poznawcza, eksplicacja, językoznawstwo kognitywne, metafora, metafora obrazowa, metafora pojęciowa, podstawa, rozwinięcie, rzutowanie, *tertium comparationis*

Keywords: cognitive domain, explication, cognitive linguistics, metaphor, visual metaphor, conceptual metaphor, base, extension, projection, *tertium comparationis*

Jako miłośniczka poezji Leśmiana i badaczka języka zainteresowana metaforą sięgnęłam po monografię Wacława Cockiewicza *Metaforyka Leśmiana (Analiza lingwistyczna)* (Kraków 2011) w nadziei na interesującą i pouczającą lekturę: oto kolega po fachu postanowił się zmierzyć z nie byle jakim wyzwaniem, któremu wielu przed nim próbowało stawić czoło. Ale jeszcze wcześniej poszłam na wykład Autora, także poświęcony metaforyce Leśmiana. Tytuł, któremu przed prelekcją Autor nadał formę, jak to sam określił, „bardziej dramatyczną”, zawierał się w fundamentalnym pytaniu „Jak badać metaforę?”. Celem wykładu była prezentacja rzeczonyj monografii, a punkt wyjścia stanowiło stwierdzenie Autora, że choć teorii metafory jest dziś bardzo wiele, brak poświęconych jej prac analitycznych. O ile pierwszej części zdania trudno byłoby zaprzeczyć, o tyle dość trudno zgodzić się z częścią drugą – nie sięgając już do prac badaczy zagranicznych, warto wspomnieć chociażby o takich autorach, jak Elżbieta Wójcik-Leese, Agnieszka Libura, Dorota Korwin-Piotrowska czy Ewa Sławkowa.

Ponieważ wykład Wacława Cockiewicza – wygłoszony po trzech latach od ukazania się książki – był w zasadzie prezentacją zawartych w niej treści, poniższe komentarze

odnoszę głównie do monografii, sygnalizując tylko te kwestie, w których od tamtego czasu Autor zmienił zdanie. Na wstępie wypada stwierdzić, że wbrew zdaniu otwierającemu rozważania Cockiewiczza, jego książka JEST „jeszcze jedną książką o metaforze”. Swój temat przedstawia zresztą Autor w formie pytania nie o to, jak badać metaforę, ale o to, „jaką rolę odgrywa metafora w poezji Leśmiana?” (s. 7). Natomiast w podsumowaniu zaprezentowanych czytelnikom analiz udziela na to pytanie odpowiedzi, stwierdzając, iż rola ta

[...] polega (...) na uzupełnianiu (*inopiae causa*) tych obszarów semantycznych, które nie mają swoich korelatów językowych – w przypadku metafory językowej w niemetaforycznym zasobie wyrażen kodu naturalnego, w przypadku zaś subkodu poetyckiego w słownictwie i frazeologii (a po części też w gramatyce) języka standardowego. Metaforyka Leśmiana jest zatem [...] ważnym i systemowo zorganizowanym środkiem służącym do wzbogacenia języka (s. 230–231).

Powyższe stwierdzenie mówi o roli metafory „w ogóle” jako – jak pisze sam Autor – „immanentnej cechy struktury języka” (s. 8), i trudno by się było w nim dopatrzyć charakterystycznych cech właściwych poezji Leśmiana. Można natomiast znaleźć przyczyny licznych wątpliwości, jakie rozważania Autora budzą u czytelnika – zwłaszcza u czytelnika zainteresowanego metaforą, a zwłaszcza – metaforą poetycką. Nie jest dla mnie na przykład jasne, czym jest dla Autora „niemetaforyczny zasób wyrażen kodu naturalnego” w opozycji do „słownictwa i frazeologii” oraz „po części gramatyki” „języka standardowego”. Jaka jest różnica między „kodem naturalnym” i „językiem standardowym”? Jak należałoby zdefiniować te dwa pojęcia? W teoretycznym wstępie do swoich analiz Cockiewicz przywołuje – za twórcami kognitywnej teorii metafory (Lakoff, Johnson 1980/1988) – ogólnie przyjmowaną opozycję między „dosłownym” i „przenośnym” charakterem wyrażen językowych. Na podstawie tej opozycji tworzy jednak (wewnętrznie sprzeczne) pojęcie „metafory dosłownej” (s. 8 i n.)¹. Pojęcie to stosuje następnie w części analitycznej w odniesieniu do metafor, które (na ogół błędnie) uznaje za przypadki „tak zwanej metafory pojęciowej”. Zdaniem Autora metafora pojęciowa występuje „w repertuarze standardowym języka” (s. 8). Jest tak istotnie, choć nie tylko: jest to przecież efekt każdego rzutowania treści jednej domeny poznawczej na inną. A z tym Autor oczywiście się zgadza, choć określając metaforę pojęciową wyrażenie „tak zwana” podaje w wątpliwość trafność pojęcia podstawowego dla teorii kognitywnej, tym samym precyzując stanowisko Autora wobec tej teorii².

Zarzucając językoznawstwu kognitywnemu przyjmowanie konwencji, która rzekomo polega na rezygnacji z definiowania podstawowych pojęć (s. 9), Autor sam

1 Przywoływani autorzy mówią w tym kontekście o dosłownych wyrażeniach (*expressions*), a nie metaforach.

2 Nawiasem mówiąc, na s. 218 – w podobnie ironicznym tonie – mówi on o „filozofach języka”, błędnie zresztą utożsamiając ich z pragmatyngwistami.

wyказuje sporą terminologiczną bez troskę, zapewne w myśl zasady, którą *explicit* wyraża zwrotem „mniej o nazwę” (s. 17; notabene angielski termin *vehicle* Richardsa odpowiadający polskiemu określeniu *nośnik* jest konsekwentnie przywoływany z błędem ortograficznym). Jak już powiedzieliśmy, kognitywną teorię metafory (w wersji postulującej rzutowanie dwóch domen) Autor odrzuca jako nieprzydatną, choć czyni to, wychodząc z zasadniczo fałszywej przesłanki, jakoby teoria ta rozważała głównie

[...] częściowo uniwersalny, a częściowo typologiczny system pojęciowy zawarty w *langue*, podczas gdy stylistyczne badania materiałowe podjęte w [jego własnej – E. T.] pracy koncentrują się na tekście (literackim), a więc na dziedzinie *parole* (s. 20).

Tę niechęć do teorii kognitywnej trudno jednak w pełni zrozumieć w świetle następującego w dalszym ciągu stwierdzenia, że proponowany w jej ramach uniwersalny model „pozwalą wyjaśniać istotę **konkretnych wyrażen metaforycznych** spotykanych w poezji, retoryce, a także w języku potocznym” (s. 23, wyróżn. E. T.). Stawianie teorii kognitywnej zarzutu, że jej słabszą stroną jest „by tak rzec, aprioryczny kierunek wnioskowania: od intuicyjnie tworzonego modelu teoretycznego do przykładów potwierdzających jego adekwatność” (ibid.) świadczy o niezrozumieniu nie tylko fundamentalnych zasad językoznawczego kognitywizmu, ale także – w dziedzinie badań nad teorią metafory – o ignorowaniu roli, jaką odgrywają w nich badania korpusowe. Można też przypuszczać, że Autor nie uznaje wagi rozróżnienia między metaforą pojęciową (będącą efektem rzutowania między dwiema domenami poznawczymi) i metaforą obrazową (opartą na podobieństwie między dwoma obiektami) – dychotomii postulowanej już w klasycznej pracy George’a Lakoffa (1991). Stąd też zapewne przekonanie, że „teoria ta nie nadaje się jako podstawa teoretyczna do empirycznych badań nad metaforą w tekstach” (s. 27). Ponieważ jednak niektóre z założeń teorii metafory pojęciowej, zgodne z ogólnie przyjmowanymi twierdzeniami filozofii języka (np. nieostrość znaczenia czy biologiczne uniwersalia), pojawiają się *implicite* w tekście monografii, można przypuszczać, że gdyby Autor potraktował je w sposób bardziej pogłębiony i systematyczny, dostrzegłby zapewne ich zalety jako narzędzia analizy.

Ogólnie rzecz biorąc, teoretyczne rozważania zawarte w pierwszym rozdziale monografii wprowadzają spory dysonans poznawczy, rzutując tym samym na odbiór prezentowanych w dalszym ciągu treści. Na przykład, w efekcie terminologicznego zamieszania, *metafora poetycka/kreatywna* zostaje przez Autora przemianowana na *metaforę tekstową* (przy czym nie musi to, jego zdaniem, być ani metafora „poetycka ani kreatywna”, s. 11), a następnie przeciwstawiona *metaforze potocznej*, definiowanej z kolei jako metafora „skrajnie (?) s frazeologizowana”. Jest ona różna od *metafory językowej*, która ze swej strony zostaje utożsamiona z *metaforą pojęciową* (s. 12). Graf mający zilustrować tę skomplikowaną klasyfikację (Rys. 1, s. 12) dodatkowo cały zamęt powiększa, ponieważ metafora potoczna pojawia się na nim jako podkategoria metafory tekstowej...

Przyjęte w analizach założenia metodologiczne wskazują, że głoszone przez Autora kategoryczne odżegnywanie się od kognitywizmu nie jest uzasadnione – zwłaszcza w tych obszarach, gdzie kognitywna teoria metafory przyjmuje założenia niebudzące, zdaniem Autora, „istotnych kontrowersji”. Tak więc postulowane „metaforyczne zdania elementarne” to chyba nic innego jak metafory generyczne G. Lakoffa i Marka Turnera (1989), zaś terminy *temat* i *nośnik*, w takim ujęciu, w jakim występują w książce, dają się odnieść do pojęć domeny docelowej i domeny źródłowej (w teorii rzutowania pojęciowego między dwiema domenami – w odróżnieniu od nowszej teorii przestrzeni mentalnych i amalgamacji pojęciowej). Natomiast o ile odnalezienie *tertium comparationis* jest oczywiście warunkiem wstępnym interpretacji metafory, o tyle trudno się zgodzić – zapewne także niekognitywiście – że metafora

[...] stanowi bezpośrednie (metaforyczne zdania elementarne) lub pośrednie (inne wyrażenia metaforyczne, zwłaszcza werbalne (?)) stwierdzenie *identyczności A i B* (s. 28, wyróżn. E. T.).

Oczywiste jest – we wszystkich chyba rozważaniach dotyczących metafory, niezależnie od przyjmowanych ram teoretycznych – że rzutowanie metaforyczne ma charakter cząstkowy, a „podświetlanie” (*highlighting*) niektórych elementów domen podlegających rzutowaniu oznacza „usuwanie w cień” (*backgrounding*) innych. Metafora nie jest zatem relacją równoważności i stosowanie w części analitycznej formuł ze znakiem równości między tematem i nośnikiem [$A = B$; np. „istnienie = substancja materialna”, s. 79] jest całkowicie nieuzasadnione. Paradoksalnie, dostrzega to sam Autor, który w końcowej partii książki stwierdza, że „eksponowanie podstawy” przy równoczesnym „zignorowaniu wszelkich różnic między tematem a nośnikiem [...] stanowi zabieg dla metafory nie tylko typowy, ale wręcz konstytuujący” (s. 199). To oczywiście prawda. Gwoli prawdy należy też dodać, że w dyskusji po wspomnianym referacie Autor wycofał się z niefortunnego twierdzenia o identyczności tematu i nośnika, zastępując ową „identyczność” mniej nieuzasadnionym, choć bardziej mylącym, terminem *quasi-identyfikacja*.

W podsumowaniu swoich analiz Autor stwierdza, że w poezji Leśmiana metafora nie jest ani „doraźnym środkiem ornamentacyjno-stylistycznym”, ani „prostą funkcją metaforycznego charakteru języka w ogóle”, wykazuje natomiast „wyraźne cechy systemowości” (s. 204). Temu ostatniemu stwierdzeniu nie można odmówić słuszności, natomiast dowody trudno odnaleźć w gąszczu danych empirycznych, analizowanych w sposób, który trudno uznać za przekonujący i metodologicznie poprawny. Aby uzasadnić tę opinię, rozważmy podaną na s. 29 „przykładową jednostkę analizy”. Mój wybór został podyktowany faktem, że tego samego przykładu Autor użył w referacie, można więc sądzić, że uważa go za szczególnie reprezentatywny. A więc metaforę odnalezioną (według jakiego kryterium? – mógłby w tym miejscu zapytać dociekliwy czytelnik) w wyrażeniu „Coś srebrnego dzieje się w chmur dali” sprowadza Autor do „metaforycznego zdania elementarnego”, zapisanego w postaci

formuły AKCJA/ZDARZENIE = przedmiot materialny³. Za **podstawę** tej metafory uznaje coś, co określa jako *tertium comparationis sensu stricto* i definiuje jako „punkt wyjścia polegający na istnieniu jakiegoś podobieństwa” między tematem i nośnikiem. Zakładając, że ta zawiła definicja oznacza, iż punktem wyjścia dla interpretacji metafory jest istnienie jakiegoś określonego podobieństwa, przechodzimy do dalszych partii analizy. Dowiadujemy się, że w analizowanym przykładzie ową podstawę stanowią

[...] wyrażenia potoczne, metaforyczne: *dzieje się coś dziwnego, ciekawego, niedobrego, strasznego* [...] etc., które gramatycznie, za pomocą leksemu adiektywnego, przypisują argumentowi zdarzeniowemu atrybuty przedmiotu (s. 30).

Przyznam, że bardzo trudno mi śledzić ten tok rozumowania. Czyżby zrozumienie wersu wyjętego z wiersza *Szczęście* polegało na przywołaniu przez odbiorcę analogii między analizowanym wyrażeniem i innymi znanymi mu (potocznymi) wyrażeniami językowymi? Czyż nie idzie tu raczej o rozumienie ogólnych *pojęć* akcji/zdarzenia i obiektu? **Rozwinięciem** metafory jest natomiast zdaniem Autora rozszerzenie podstawy podobieństwa „poprzez zabiegi różnego rodzaju: uogólnienie, uszczegółowienie, zmiany zakresu znaczeniowego (atrybutywności, predykatywności) etc.” (ibid.). Niejako na marginesie wypada zauważyć że zarówno uogólnienie, jak uszczegółowienie także oznaczają zmianę zakresu znaczeniowego. Rozwinięciem jest natomiast w analizowanym przykładzie „rozszerzenie zakresu atrybutywności na inne przymioty właściwe przedmiotowi, np. kolor” (ibid.). Pomijając już implikowany przez kształt przytoczonej formuły brak rozróżnienia między akcją (czyli procesem) i zdarzeniem (czyli określoną relacją między jego uczestnikami), łatwo przecież zauważyć, że „coś, co się dzieje” jest standardowo reifikowane jako *obiekt niematerialny*, na co zresztą wskazują cytowane w tekście przymiotniki *dziwne, ciekawe, niedobre, straszne...* Ponadto – odwołując się do terminologii kognitywnej – cytowane wyrażenie stanowi jedną z podstawowych *metafor struktury zdarzenia* (zob. ZDARZENIA TO RUCHOME OBIEKTY, Evans 2009: 73), a więc jest ono przykładem metafory generycznej: w analizowanym fragmencie wiersza Leśmiana „to, co się dzieje” istotnie staje się (dzięki połączeniu z przymiotnikiem „srebrny”) „przedmiotem materialnym” i dopiero owa ogólna specyfikacja buduje uszczegółowioną metaforę: „coś, co się dzieje w chmur dali, to ruchomy srebrny przedmiot”.

Brak konsekwentnych założeń metodologicznych w połączeniu z przyjęciem kolejności alfabetycznej „tematów” jako zasady porządkującej obszerny materiał empiryczny powoduje pomieszanie metafor z różnych poziomów – generycznych (tj. ogólnych; w większości skonwencjonalizowanych) i obrazowych (tj. twórczych,

3 Tu i dalej metafory generyczne analizowane w monografii podano w oryginalnym zapisie. Według konwencji przyjętej w kognitywnej teorii metafory formuła ta miałaby kształt wyrażenia AKCJA/ZDARZENIE TO PRZEDMIOT MATERIALNY.

jednostkowych, okazjonalnie konwencjonalizowanych w postaci frazeologizmów). Tak więc na przykład, szczegółowa metafora ANIOŁ = człowiek (zidentyfikowana na podstawie wyrażenia „trup anioła”) pojawia się tuż przed ogólną metaforą generyczną ATRYBUT = proces, która zostaje zilustrowana przykładami kilku szczegółowych metafor obrazowych. Znajdujemy wśród nich, między innymi, wyrażenia „Czy w twych łzach się zazłocę? Czy się we mgle – zaniebieszczę?”. Przyjrzyjmy się więc ich eksplikacji. Otóż jako podstawę przyjmuje się w obu przypadkach „czasowniki derywowane od nazw kolorów” (s. 41). Nawiasem mówiąc, nasuwa się w tym miejscu pytanie, dlaczego tylko tę grupę czasowników, skoro polszczyzna zna derywaty typu „zdrewnieć” czy „skamienieć”. Jeszcze bardziej zaskakuje proponowane przez Autora rozwinięcie: z niewiadomego powodu „zazłocić się” i „zaniebieszczyć się” uważane są za „rozszerzenie [tego] wzorca derywacyjnego na inne atrybuty” (ibid.).

Wariant analizowanej metafory ATRYBUT = proces, zapisany jako ATRYBUT = przedmiot, ilustrują między innymi dwa fragmenty wierszy Leśmiana: „Słońce wsączyła płamiście/ Bystrych światel rozbryzganą rzadź” i „Kijem niegdyś wędrownym obłądnie się babrze/ W nieodległe błękitnym – pełnym Boga – chabrze”. W pierwszym wypadku podstawę stanowi zdaniem Autora „metafora potoczna *rzadkie światło*”, rozwinięcie zaś – „metateza (obiektu i atrybutu)”. Pomijając już wątpliwy status wyrażenia „rzadkie światło” jako metafory potocznej (tego związku frazowego nie podają na przykład internetowe wyszukiwarki), „przedmiot” określany jako „rzadź” to przecież „rzadka substancja”, neologizm Leśmiana zaś powstał według istniejącego wzorca derywacyjnego (*gładki – gładź, spadać – spadź*), co zresztą gwarantuje jego czytelność. Zapewne warto byłoby się w tym kontekście zastanowić nad różnicą między metaforą i neologizmem. Podobnych wątpliwości nie budzi drugi przytoczony przykład, w którym podstawą jest istotnie „kolor niebieski – atrybut wspólny dla chabru (*sic!*) i nieba” (s. 41). Natomiast stwierdzenie, że rozwinięciem tej metafory jest „identyfikacja [chabru i nieba] na podstawie wspólnego atrybutu” (ibid.) wypada pozostawić bez komentarza.

Pomieszczenie poziomów procesu metaforyzacji prowadzi do licznych niekonsekwencji. Tak więc, na przykład, formuły BŁĘKIT = trunek, alkohol oraz BŁĘKIT = woda, ciecz zostają zaklasyfikowane jako dwie odrębne metafory (s. 44–45); wyrażenie „bieg życia strumieni” uznaje się za realizację metafory CZAS⁴ = płynąca woda, rzeka (s. 61); w postulowanej metaforze MROK/CIEMNOŚĆ = żywa istota, człowiek, zwierzę, ptak (s. 97) wszystkie nośniki wymieniono „ciągiem”, tak jakby występowały na tym samym poziomie kategoryzacji, bez uwzględnienia „hierarchii bytów”; wyrażenie „noc... zabije” zinterpretowano jako realizację metafory NOC = śmierć, choć można by w tym miejscu zasadnie zapytać, dlaczego śmierć, a nie morderca? (s. 111), itd. Przykłady – wobec obfitości analizowanego materiału – można by mnożyć; wymienione powyżej stanowią zaledwie mały fragment długiej listy.

4 A nie, jak można by oczekiwać, ŻYCIE.

W jednym – i tylko w jednym – wypadku czytelnik znajduje wyjaśnienie, że „autor manifestuje tu w sposób egzemplaryczny swój (tradycyjny) pogląd na istotę metafory” (s. 150, przypis 3). Można by przypuszczać, że uzasadnia on w ten sposób selektywność i tak już nader obszernego materiału – gdyby nie fakt, że jest to przypis będący uzupełnieniem eksplikacji jednej z analizowanych metafor.

Metodologiczne niekonsekwencje maskuje stosowanie modulatorów typu „niekiedy” (s. 151) oraz bogactwo językoznawczej terminologii, czasem rozszerzanej poza przyjętą konwencję (por. „metateza obiektu i atrybutu”, s. 41). Zaproponowana na początku definicja podstawy (por. wyżej) powoduje bezradność Autora wobec niektórych metafor, zmuszając go do przyznania, że podstawa jest „niejasna” (por. np. s. 79, 89, 99). Zdarzają się eksplikacje, które wypada uznać za w sposób oczywisty błędne – np. opis leksemu *błyszczydło* („Sam go wywiódł z nicości błyszczydłami swych oczu”). Zdaniem Autora jest to ilustracja metafory PROCES = PRZEDMIOT, z rozwinięciem polegającym „na tym, że według tego modelu utworzony został jednak neologizm o znaczeniu *abstrakcyjnej nazwy czynności*” (s. 195; wyróżn. E. T.). Uzasadniając owo rozszerzenie faktem, że formant *-idło* jest wykładnikiem kategorii *nomina instrumenti*, czyli nazw narzędzi i środków czynności, na liście przykładów niemetaforycznych realizacji tego typu słowotwórczego Autor umieszcza derywaty *straszydło* i... *świecidło*.

Interpretacyjne dowolności najlepiej pokazuje eksplikacja zestawionych ze sobą dwóch metafor (obrazowych) ŚMIERĆ = pies i ŻYCIE = pies, odnalezionych w wierszu Leśmiana *Śmierć Buddy*. Pierwszą ilustruje przytoczony (s. 150) fragment

Śmierć opodał, we zgubne zwinięta pierścienie,
Czekała, **jak pies wierny**, na jego **skinienie**.
Uczył ją wlec obrozę i lizać złe pęta
I patrzył, jak w ślad za nim **po snach się wałęta**,
A dziś — choć **się skłębiła** nad wspólną otchłanią —
Nawet jej nie pogłaskał i nie spojrzał na nią...

Podkreślenia pochodzą od Autora. Przyznam, że nie wiem, dlaczego „Śmierć we zgubne zwinięta pierścienie” to pies, a nie na przykład jadowity wąż lub żmija, ani dlaczego *skłębiony* (?) pies miałby się „wałętać po snach”. Jako podstawę tej metafory podano „podstawę immanentną, użyte w tekście porównanie” (s. 150). Trudno mi się zgodzić ze stwierdzeniem, że *tertium comparationis* (a więc, jak chce, Autor, podstawą) metafory jest porównanie wykorzystujące te same dwie domeny pojęciowe.

Metaforę ŚMIERĆ = pies zestawia Autor z drugą, przedstawioną w postaci formuły ŻYCIE = pies, cytując kolejny fragment tego samego wiersza:

A gdziekolwiek poszedłem – **szło za mną w krok życie**,
Szło, skamlać o kęs ciała i tuczać się troską... (s. 186).

Tym razem przyjmuje on za podstawę (czyli, przypomnijmy, za *tertium comparationis*) „porównanie śmierci do psa” z wcześniejszej analizy, po czym stwierdza, że rozszerzeniem jest w tym przypadku „konwers i pełna identyfikacja oparta na kontraście: śmierć – pies wierny i posłuszny, życie – pies wierny, ale uciążliwy” (s. 186). Ta partia wywodu pozostaje dla mnie całkowicie niezrozumiała.

Metafora okazuje się szczególnie oporna, jeśli – nie przyjmując zasad rządzących jej powstawaniem i interpretacją – staramy się ją wtłoczyć w ramy statystyki. Bo choć słusznie pisze Autor, że metafory w wierszach Leśmiana służą wyrażaniu wizji świata, w której zaciera się

[...] nie tylko granica między różnymi formami życia: ludzkiego, zwierzęcego, roślinnego, ale również granica między naturą ożywioną i nieożywioną (s. 204),

i słusznie twierdzi, iż temat śmierci pojawia się w metaforach poety częściej niż inne, to podejmowane przez niego próby ilościowej charakterystyki są po prostu od początku skazane na niepowodzenie. Na s. 187 czytamy:

Niezwykła wydaje się natomiast liczba nośników skupionych wokół tematu ŚMIERĆ – 16. [...] Najbardziej produktywny spośród tematów w przykładach zawartych w cytowanej książce Lakoffa i Johnsona WYOBRAŻENIA (IDEAS) gromadzi ich wyrażnie mniej – 9.

Pomijając już fakt, że w przytoczonych w książce analizach znajdujemy owych nośników nie 16 lecz 15, oraz że metafor z tematem DRZEWO omawia Autor znacząco więcej (54)⁵; porównanie z fragmentem pracy G. Lakoffa i Marka Johnsona nie wydaje się sensowne, skoro jak piszą autorzy, „temat WYOBRAŻENIA” jest tylko ilustracją ich teoretycznych założeń, i skoro owe dziewięć metafor stanowi ilustrację krótkiego rozdziału zatytułowanego „Dalsze przykłady” (wyróżn. E.T.).

Paradoksalnie, wiele zawartych w książce spostrzeżeń sformułowanych zostało niemal dokładnie w kategoriach kognitywnej teorii metafory. Na przykład:

[...] liczbowo przeważają podstawy odwołujące się do obecnych w języku potocznym metafor pojęciowych bądź skonwencjonalizowanych wyrażen metaforycznych wchodzących jako całości w skład zasobu frazeologicznego języka, choć – jak to bywa z frazeologią – w różnym stopniu. Tych jest zdecydowanie najwięcej (s. 198).

Gdyby owe podstawy rozważać na płaszczyźnie pojęć i gdyby ich twórcze rozszerzenia odróżnić od metafor generycznych, można by zapewne pokazać sposób, w jaki metaforyka służy Leśmianowskiemu rozumieniu świata. Można by też wyjaśnić genezę i znaczenie tych metafor, których „rozumienie (i wyjaśnienie) przekroczyło interpretacyjne możliwości badacza” (czyli Autora, s. 227). Bo nie chodzi tu chyba o indywidualne możliwości interpretacyjne, lecz raczej o niedostatki warsztatu. Weźmy dla przykładu

5 Notabene jest to chyba dobra ilustracja wysuwanej w monografii tezy o zainteresowaniu poety światem przyrody i jego płynnymi granicami.

przytoczony jako ilustrację bezradności Autora fragment wiersza Leśmiana *Wiedza*: „W kąkolu całą dal zmieszczyć!”. Angliście ta metafora przywodzi na myśl fragment znanego wiersza Williama Blake’a: *To see a World In a Grain of Sand, / And a Heaven In a Wild Flower* (w tłumaczeniu Zygmunta Kubiaka: „Zobaczyć świat w ziarenku piasku, / Niebiosa w jednym kwiecie z lasu”). Motyw mikrokosmosu – dostrzeganie całego świata w najmniejszej nawet rzeczy – powraca wszak w poezji wielu epok i wielu kultur. Podstawą zaś obu metafor, Leśmiana i Blake’a, jest fundamentalne dla ludzkiego poznania pojęcie zawierania się jakiejś rzeczy w innej, która służy jako pojemnik. Poetyckim rozszerzeniem natomiast – wizja zawierania się wielkiego w małym.

Jako podsumowanie, można by raz jeszcze zacytować *Śmierć Buddy*:

Próżno jego czepliwej ująć pragnąłem zmorze:
Jest wszędzie — jest zawczasu — i nie być nie może!,

Gdyby bowiem Leśmianowską metaforę oddzielić od oryginalnego kontekstu, można by ją z powodzeniem uznać za metaforyczny obraz badacza i przedmiotu jego badań, czyli metafory właśnie. Bo metafora – jak „pies wierny, ale uciążliwy” – towarzyszy człowiekowi wiernie, w codziennym dyskursie i w poezji, natomiast – jak starałam się pokazać – w opisie może się okazać nader uciążliwa.

Literatura

- COCKIEWICZ W., 2011, *Metaforyka Leśmiana (Analiza lingwistyczna)*, „Biblioteka »Ling-Variów«” t. 13, Kraków.
- EVANS V., 2009, *Leksykon językoznawstwa kognitywnego*, Kraków.
- LAKOFF G., Johnson M., 1980/1988, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa.
- LAKOFF G., Turner M., 1989, *More than Cool Reason*. Chicago.
- LAKOFF G., 1991. *The invariance hypothesis: is abstract reason based on image-schemas?*, „Cognitive Linguistics” 1, 1, s. 39–74.

A dog loyal but tiresome: on metaphor in Leśmian’s poetry and beyond Summary

The paper is a polemical commentary on Waław Cockiewicz’s monograph *Metaforyka Leśmiana (Analiza lingwistyczna)*. [Metaphors in Leśmian’s poetry (A linguistic analysis)]. It is claimed that although the author of the book rejects as inadequate the cognitive theory of metaphor developed by George Lakoff and his followers, some of his tacit assumptions actually follow its premises. On the other hand, lack of coherent methodology and erroneous treatment of metaphor as the relation of equivalence (A equals B) result in incoherent or downright incorrect interpretation of many metaphors selected for analysis. Individual items from the corpus are presented in alphabetical order, without concern for either the level of their specificity or their semantic cognation. In effect, their systematicity is often missed. Moreover, in some cases Cockiewicz finds himself unable to interpret Leśmian’s metaphors, and thus his final conclusions – though intuitively correct and partially corroborated by some of the analyses – are undermined.

Wacław Cockiewicz
Uniwersytet Jagielloński, Kraków
wcockiewicz@interia.pl

O WIERNOŚCI I UCIĄŻLIWOŚCI, A O METAFORZE CAŁKIEM PRZY OKAZJI (ODPOWIEŹ NA KRYTYKĘ PANI PROFESOR ELŻBIETY MUSKAT-TABAKOWSKIEJ)

Słowa klucze: analiza, Leśmian, metafora, metody badawcze, teoria
Keywords: analysis, Leśmian, metaphor, research methods, theory

Wszystko źle. Dlaczego wszystko źle? Bo autor ośmielił się skrytykować kognitywną teorię metafory, twierdząc, że ona się nie nadaje na podstawę do opracowania procedury analitycznych, materiałowych badań wyrażen metaforycznych. Takie wrażenie odnosi się po lekturze artykułu Prof. Elżbiety Muskat-Tabakowskiej pod intrygującym tytułem *Pies wierny, ale uciążliwy, czyli o metaforze (Leśmiana i nie tylko)*, w którym autorka poddaje kompleksowej (w różnych odcieniach znaczeniowych tego przymiotnika) krytyce moją książkę o metaforze Leśmiana.

Każdy ma prawo oceniać to, co czyta, jak mu serce dyktuje. Wygląda na to, że Pani Profesor z tego prawa skorzystała i napisała swoją miazdząco surową recenzję (w zewnętrznej formie artykułu polemicznego) pod dyktando serca. Pisanie pod jakiegokolwiek dyktando rzadko wychodzi na dobre, a serce ma to do siebie, że czasem zakłóca optykę, czyli przeszkadza w czytaniu, nie pozwalając dostrzec tego, co w tekście jest, i każąc odkrywać to, czego w nim nie ma.

Nie odpowiem tu na wszystkie szczegółowe zarzuty mojej Szanownej Polemistki, choćby dlatego, że mam na to (z techniczno-wydawniczych powodów) kilka dni, podczas gdy ona sama miała na ich sformułowanie (co najmniej) ponad dwa miesiące (licząc od mojego wystąpienia, o którym pisze w swoim artykule). Czasami

też utrudnia mi to zadanie stawiająca zarzut Autorka. Jakże bowiem miałbym się szczegółowo ustosunkować do następującego jej twierdzenia, które ma rzekomo falsyfikować postawioną przeze mnie tezę, że brakuje materiałowych prac analitycznych o metaforze (mimo że teoretycznych jest bardzo dużo), skoro Pani Profesor (celowo?) nie ujawnia, jakie prace ma na myśli?

[...] nie sięgając już do prac badaczy zagranicznych, warto wspomnieć chociażby o takich autorach, jak Elżbieta Wójcik-Leese, Agnieszka Libura, Dorota Korwin-Piotrowska czy Ewa Sławkowa (s. 283).

Spośród czterech wymienionych tu nazwisk polskich autorek przychodzi mi do głowy (jako ewentualny referent) książka D. Korwin-Piotrowskiej (2006) i artykuł A. Libury (1998). Oba teksty zdecydowanie kognitywistyczne, ale o żadnym nie da się powiedzieć, że to praca analityczna. Trudno za taką uznać rozprawę, która nawet w tytule ma „na przykładach”. Ja swoją tezę w odniesieniu do prac kognitywistycznych w książce uzasadniłem, wskazując na to, że teoria ta nie daje niezbędnego kryterium do wyodrębnienia wyrażen metaforycznych z korpusu tekstowego, czyli do rozpoznania ich jako metaforycznych, co jest warunkiem nieodzownym przeprowadzenia systematycznej analizy tekstu pod tym względem (zawartości w nim metafor), a zilustrowałem ją przykładem pracy zagranicznego badacza, powszechnie w Polsce znanej dzięki tłumaczeniu (Pani Profesor jest w Komitecie redakcyjnym tej edycji). Jej autor deklaruje wprowadzenie przeprowadzenia materiałowych badań, ale ani nie przedstawia zastosowanej procedury badawczej, ani nie pokazuje przeanalizowanego materiału, lecz tylko omawia jego rezultaty (Jäkel 1997/2006). Taką pracę – nawet uznając na podstawie deklaracji autora jej materiałowy charakter – można w najlepszym wypadku nazwać syntetyczną, ale nie analityczną. Być może różnimy się z Panią Profesorem co do rozumienia treści pojęć *analiza*, *analityczny*.

Żeby zdemaskować rzekomą moją niekonsekwencję, E. Tabakowska przypomina złożone w pierwszym zdaniu mojej książki oświadczenie, że to nie jest praca o metaforze, tylko o Leśmianie, a następnie – jakby nie dostrzegając jego retorycznego charakteru (czyżby wyraźny wpływ nadmiaru sercowej optyki?) – całkiem na serio dowodzi, że, owszem, książka jest przecież o metaforze, a robi to za pomocą cytatu z jej końca, preparując go w taki sposób, że zupełnie znika właściwy sens tego fragmentu, a to, co pozostaje, zdaje się potwierdzać jej tezę (że książka jest o metaforze). Przytaczam ten fragment bez wewnętrznych cięć, zaznaczając (wytluszczoną czcionką) fragmenty opuszczone przez Autorkę artykułu.

[...] metaforyka w twórczości Bolesława Leśmiana wykazuje wyraźne cechy systemowości, zarówno na poziomie semantycznym, którego zasadniczo dotyczy, jak i na poziomie składniowym, gdzie manifestuje się w postaci konkretnych wyrażen metaforycznych. Jej funkcja w obrębie repertuaru językowego poety – subkodu poetyckiego, da się porównać do funkcji konceptualnej metafory systemowej (językowej) w języku naturalnym. Polega ona na uzupełnianiu (*inopiae causa*) tych obszarów

semantycznych, które nie mają swoich korelatów językowych – w przypadku metafory językowej w niemetaforycznym zasobie wyrażen kodu naturalnego, w przypadku zaś subkodu poetyckiego w słownictwie i frazeologii (a po części też w gramatyce) języka standardowego. Metaforyka Leśmiana jest zatem [...] ważnym i systemowo zorganizowanym środkiem służącym do wzbogacenia języka [...] (Cockiewicz 2013: 230–231).

W tekście powiedziane jest zatem, że funkcja metafory u Leśmiana jest podobna do tej, jaką w języku naturalnym pełnią odkryte w nim przez badaczy kognitywistycznych konceptualne metafory „dosłowne”, a Autorka w polemicznym zapale widzi w tym dowód przyznania się, że książka jest, wbrew (pozornej przecież, retorycznej) deklaracji, jednak o metaforze w ogóle. Absurdem byłoby, gdybym twierdził, że moja książka nie jest w ogóle o metaforze. Oczywiście, że jest o metaforze, zaś owo nieszczęsne sformułowanie jest wyłącznie ekspresją intencji badawczej autora książki, że jego celem jest analiza metaforyki Leśmiana, a nie zasadnicza rozprawa na temat metafory.

Na podobnym nieporozumieniu polega zawarte w zdaniu następującym bezpośrednio po tym cytacie twierdzenie Autorki przypisujące mi pogląd, że metafora jest „immanentną cechą struktury języka” i podobnie jak poprzednio jest zupełnie mechanicznym wyrwaniem z kontekstu tego wyrażenia. Fragment ten w tekście mojej książki referuje poglądy George’a Lakoffa i Marka Johnsona, interpretowane na s. 9 polskiego wydania przez tłumacza ich książki, i brzmi tak:

Zapoczątkowane w roku 1980 klasyczną już dziś pracą Georga Lakoffa i Marka Johnsona zainteresowanie metaforą ze strony lingwistyki kognitywnej skupiało się na leżącym u podstaw języka i poznawalnym poprzez jego badanie „systemie pojęciowym”, któremu przypisują oni charakter metaforyczny właśnie, charakteryzujący nasze schematy myślenia i postępowania. Stosownie do tych założeń badaną przez siebie metaforę nazywają pojęciową, względnie konceptualną. Jest ona zatem immanentną cechą struktury języka, nie zaś intencjonalnie tworzoną konstrukcją charakteryzującą styl wypowiedzi: utworu literackiego, autora, określonego typu dyskursu itp. (Cockiewicz 2013: 8).

Fragment ze wstępu Tomasza P. Krzeszowskiego, do którego nawiązuje ten passus mojej pracy, brzmi zaś tak:

Książka bardzo wyraźnie uświadamia czytelnikowi wszechobecność metafory, fakt, że w codziennym posługiwaniu się językiem nie możemy wypowiedzieć zdania bez wyrażen metaforycznych (Lakoff, Johnson 1988: 9).

Potem Autorka wyraźnie już przekracza standardy uczciwej polemiki, kiedy pisze:

Cockiewicz przywołuje – za twórcami kognitywnej teorii metafory (Lakoff, Johnson 1980/1988) – ogólnie przyjmowaną opozycję między „dosłownym” i „przenośnym” charakterem wyrażen językowych. Na podstawie tej opozycji tworzy jednak (wewnętrznie sprzeczne) pojęcie „metafory dosłownej” (s. 284)

Jako odpowiedź na ten zarzut przytoczę fragment z polskiego tłumaczenia książki autorów kognitywnej teorii metafory, w którym pisząc o podgatunkach „metafory obrazowej (lub niedosłownej)”, wyróżniają jako jeden z nich:

Przypadki nie wykorzystanej części **metafory dosłownej**¹, np. „Jego teoria to tysiące pokoików i długich, krętych korytarzy” (Lakoff, Johnson 1988: 78, wyróżn. W. C.).

Sądzę, że dalszego komentarza kwestia ta nie wymaga.

Domaga się natomiast (i to pilnie) komentarza inne fundamentalne nieporozumienie, które świadczy o tym, że Autorka polemiki nieuważnie czytała nie tylko moją książkę. Píše bowiem:

Można też przypuszczać, że Autor nie uznaje wagi rozróżnienia między metaforą pojęciową (będącą efektem rzutowania między dwiema domenami poznawczymi) i metaforą obrazową (opartą na podobieństwie między dwoma obiektami) – dychotomii postulowanej już w klasycznej pracy George’a Lakoffa (s. 285).

Rzecz w tym, że autorzy ci takiej opozycji nie „postulują”. Przeciwnie, na stronie 78 (polskiego wydania), z której pochodzi cytowany wyżej fragment, wyróżniają

[...] trzy podgatunki metafory obrazowej: rozszerzenie wykorzystanej części metafory [...] przypadki nie wykorzystanej części **metafory dosłownej** [podkr. W. C.] [...] przypadki nowej metafory, to znaczy metafory nie używanej do nadawania struktury zwykłemu systemowi pojęć (Lakoff 1980/1988: 78).

Wynika z tego niezbiecie – abstrahując od niejasnej różnicy między pierwszym i drugim z wyróżnianych podgatunków, że obydwa to obrazowe metafory pojęciowe, a tylko trzeci przeciwstawia się co do swojej natury metaforze koncepcyjnej.

Pani Profesor zarzuca mi „niechęć do teorii kognitywnej” i wskazuje na moje pozytywne sformułowania pod jej adresem jako na rzekome niekonsekwencje. W przypisie stawia mi też zarzut ironicznego tonu. Oświadczam zatem, bez cienia ironii, że nie żywię żadnej niechęci do kognitywnej teorii metafory, dostrzegam i doceniam jej niewątpliwe zalety, ale widzę też wady, do których należy to, że nie definiuje licznych terminów, które wprowadza, tylko je opisuje, co ją pozbawia walurowego dowodowego, i to, że nie jest przydatna do badania materiałowego, ponieważ nie daje kryterium, które by pozwoliło poznać, co w tekście jest metaforą, a to jest nieodzownym pierwszym krokiem takich badań. Formułując ten swój zarzut, Prof. E. Tabakowska wygłasza opinię, że moja krytyka teorii kognitywnej (za jej aprioryczny kierunek wnioskowania: od intuicyjnie tworzonego modelu teoretycznego do przykładów potwierdzających jego adekwatność) świadczy o niezrozumieniu nie

1 T.P. Krzeszowski we wstępie tłumacza na s. 8 proponuje zręczniejsze znacznie określenie *metafory konwencjonalnej* (Lakoff, Johnson 1988: 8), które odpowiada stosowanemu przeze mnie (za Ryszardem Tokarskim) terminowi *metafory językowej*.

tylko fundamentalnych zasad językoznawczego kognitywizmu, ale także – w dziedzinie badań nad teorią metafory – „o ignorowaniu roli, jaką odgrywają w nich badania korpusowe” (s. 285). Autorka nie wyjaśnia, na czym owo niezrozumienie miałoby polegać, a już zupełnie nieuzasadniona jest sugestia, że ma to jakkolwiek związek z ignorowaniem badań korpusowych. Co komu po korpusie, jak nie wiadomo, na jakiej zasadzie się z niego wydobywa to, co się chce badać? Ten przytyk odbieram tak, jak gdyby mi ktoś zarzucał, że krytykując Kowalskiego, obrażam Malinowskiego, bo oni się przyjaźnią.

Równie zabawnie brzmi w wykonaniu mojej Szanownej Polemistki próba *retorsio argumenti* (że kognitywni teoretycy metafory nie definiują pojęć, tylko je opisują):

Autor sam wykazuje sporą terminologiczną beztroskę, zapewne w myśl zasady, którą *explicite* wyraża zwrotem „mniejsza o nazwę” (s. 284–285).

Zastosowany przeze mnie zwrot, z którego E. Tabakowska wyciąga wniosek o „beztrosce terminologicznej” odnosił się do tego, czy w użytym przez Maxa Blacka terminie *subsidiary subject* (Black 1962) przymiotnik *subsidiary* tłumaczyć jako *pomocniczy, wtórny, dodatkowy* czy może jeszcze jakoś inaczej, co dla samego terminu jest bez znaczenia. Zupełnie czym innym jest tworzenie terminów bez ich definiowania.

Nie rozbawiło mnie natomiast, lecz wręcz przeciwnie – zasłużenie zawstydziło (na co było najwyraźniej obliczone, jako że do samej dyskusji nic istotnego nie wnosi) wytknięcie mi, że „angielski termin *vehicle* Richardsa odpowiadający polskiemu określeniu *nośnik* jest konsekwentnie przywoływany z błędem ortograficznym”. Pokornie przyjmuję ten jakże dyskretny (jako że w nawiasie) przytyk Pani Profesor, ale nie zgadzam się, że „konsekwentnie”, bo właśnie niekonsekwentnie (por. np. na s. 28, 30), co jednak wskazywałoby na przyczynę leżącą raczej w niestarannej autokorekcji niż w prostym obskurantyzmie, co mnie oczywiście nie usprawiedliwia, ale łagodzi nieco zawartą w zarzucie sugestię.

Frontalnie natomiast zaatakowała Pani Profesor Tabakowska zaproponowaną przeze mnie klasyfikację metafor, przygotowując generalne natarcie stwierdzeniem:

[...] w efekcie terminologicznego zamieszania, *metafora poetycka/kreatywna* zostaje przez Autora przemianowana na *metaforę tekstową* (przy czym nie musi to, jego zdaniem, być ani *metafora „poetycka ani kreatywna”*, s. 11), a następnie przeciwstawiona *metaforze potocznej* definiowanej z kolei jako *metafora „skrajnie (?) s frazeologizowana”*. Jest ona różna od *metafory językowej*, która ze swej strony zostaje utożsamiona z *metaforą pojęciową* (s. 285).

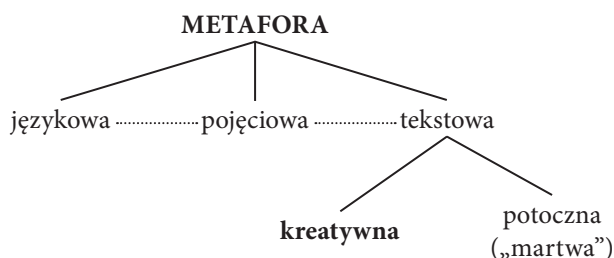
Dosłownie nic w tym zdaniu nie odpowiada prawdzie. Ani *metafora kreatywna* nie jest na nic „przemianowana”, tylko jest, obok *potocznej*, odmianą *metafory tekstowej* (inaczej stylistycznej), która jest przeciwstawiona *metaforze językowej*, ani *metafora językowa* nie jest utożsamiana z *pojęciową*, ponieważ ta ostatnia mieści się pośrodku, na pograniczu językowej i tekstowej, obejmując wszystkie *metafory językowe* i część

tekstowych (dwa pierwsze podtypy metafory obrazowej, o których piszą na s. 78 Lakoff i Johnson). Przy okazji przypominam Pani Profesor, że według klasyfikacji Stanisława Skorupki skrajnie sfrazeologizowane są stałe związki frazeologiczne, w przeciwieństwie do łączliwych, które są sfrazeologizowane częściowo.

Konkluzja po takim przygotowaniu artyleryjskim wydaje się oczywista:

Graf mający zilustrować tę skomplikowaną klasyfikację (Rys. 1, s. 12) dodatkowo cały zamęt powiększa [...] (s. 285).

Tylko że graf jest zupełnie jasny i przejrzysty, natomiast zamęt wprowadza jego tendencyjna interpretacja – przytoczona i skorygowana powyżej. Dla jasności wypada w tym miejscu pokazać (przypomnieć) czytelnikowi ten sporny graf (Cockiewicz 2013: 12):



Porusza też Autorka ważną kwestię utożsamiania bądź nieutożsamiania, czy może częściowego utożsamiania, przez metaforę swoich dwóch fundamentalnych składników: tematu i nośnika, *definiendum i definiens*, elementów domeny wyjściowej i docelowej... etc. (mniej sja o nazwę, bo we wszystkich teoriach, do których te terminy należą, chodzi o to samo). Stawia mi przy tym zarzut, że bezpodstawnie stosuję w moich analizach formułę ze znakiem równości między tematem a nośnikiem, ponieważ „metafora nie jest [...] relacją równoważności” (s. 286). To właśnie jest kwestią kontrowersyjną, bo oczywiście w realnej rzeczywistości nie zachodzi relacja identyczności między referentami tematu i nośnika metafory, ale na poziomie wyrażania mówiący/piszący tak ją przedstawia, jakby zachodziła, i nie daje żadnych sygnałów niepełności tej identyfikacji. Zapewne dlatego autorzy kognitywnej teorii metafory stosują w tym miejscu leksem czasownikowy *is*, który w polskim tłumaczeniu został zastąpiony spójką zaimkową *to*, co nie robi istotnej różnicy. Przyznaję, że nie mam co do tej kwestii całkowitego przekonania, i to nie od czasu dyskusji, o której wspomina Pani Profesor (twierdząc, że robi to „gwooli prawdy”), w trakcie której miałbym jakoby się wycofać „z niefortunnego twierdzenia [...] zastępując ową »identyczność« mniej nieuzasadnionym, choć bardziej mylącym, terminem *quasi-identyfikacja*” (s. 286). „Gwooli prawdy”, nigdy nie mówiłem o identyczności tylko o **identyfikacji**, a używany w książce termin *tertium identificationis* zastąpiłem terminem *tertium quasi identificationis* już w tekście tamtego referatu, a nie w dyskusji nad nim. Wątpliwości co do obu

tych terminów mam w dalszym ciągu, gdyż przyznaję słuszność Pani Profesor, że oba są mylące, ponieważ każdy dotyczy innej perspektywy: jeden planu ekspresji, drugi semantyki, a dokładniej denotacji leksykalnej.

Z powodu reżimu objętościowego redakcji „LingVariów” (20 tys. znaków ze spacjami) do dalszych zarzutów stawianych mi przez Autorkę polemicznego artykułu muszę się odnieść selektywnie, wybierając ten, za pomocą którego ilustruje swoją opinię, że moja analiza jest nieprzekonująca i metodologicznie niepoprawna (s. 286). E. Tabakowska krytykuje moją interpretację wyrażenia metaforycznego *Coś srebrnego dzieje się w chmur dali* z dwóch powodów: za to, że w inwariantnej formule (elementarnym zdaniu metaforycznym) nie odróżniam akcji od zdarzenia, ponieważ piszę AKCJA/ZDARZENIE = przedmiot materialny, i za to, że jako podstawę (*tertium comparationis*) tej metafory wskazuję wyrażenia typu *dzieje się coś ciekawego, strasznego* etc., które za pomocą leksemu adiektywnego przypisują argumentowi zdarzeniowemu atrybuty przedmiotu.

Na pierwszy zarzut odpowiadam: rozróżniam, ale to rozróżnienie nie ma znaczenia dla tej metafory jako takiej i gdyby wyrażenie metaforyczne zawierało czasownik *stało się* (nazywające zdarzenie) zamiast *dzieje się* (nazywające proces) to metafora byłaby ta sama.

Drugi ze swoich zarzutów, ten dotyczący podstawy, Pani Profesor wzmacnia (retorycznym w zamierzeniu) pytaniem: „Czyż nie idzie tu raczej o rozumienie ogólnych pojęć akcji/zdarzenia i obiektu?” (s. 287). Odpowiem na nie jak na pytanie realne: oczywiście, że nie, bo ogólne pojęcia akcji/zdarzenia z jednej strony, a obiektu z drugiej są dla czytelnika całkowicie różne i nie mają ze sobą nic wspólnego, więc dlatego najpierw się zdziwi, jak to przeczyta, dopiero potem, jak sobie uświadomi, że są w języku połączenia z przymiotnikami typu *coś strasznego*, to zrozumie, że autor chciał powiedzieć to, co mówi cytowany niżej przez Prof. Tabakowską (na tej samej stronie tylko nieco dalej) Vyvyan Evans, że ZDARZENIA TO RUCHOME OBIEKTY. A teraz ja zadam mojej Szanownej Oponentce pytanie (też retoryczne w zamierzeniu, acz niekoniecznie w praktyce): Co jest poprawne metodologicznie: pokazać najpierw, dlaczego AKCJA/ZDARZENIE TO PRZEDMIOT MATERIALNY, czy wygłosić tezę ZDARZENIA TO RUCHOME OBIEKTY bez żadnego uzasadnienia?

W tym momencie przekroczyłem już 18 950 znaków, więc żeby się zmieścić (z abstraktem i skromną bibliografią), muszę zakończyć niniejszy dyskurs, może taką oto *pointą*, nawiązującą do bardzo kreatywnej metafory użytej przez Panią Profesor w tytule Jej artykułu, w której mowa o wierności i uciążliwości: w niniejszej mojej odpowiedzi też rzecz idzie o wierność i uciążliwość, a sprowadza się do refleksji, że kiedy się krytykuje czyjąś wypowiedź, to brak wierności wobec tekstu bywa uciążliwy nie tylko dla krytykowanego, ale i dla tego, kto to czyta, w końcu zaś niekiedy i dla samego krytyka. Myśl tę dedykuję z wyrazami najgłębszego szacunku mojej Szanownej Oponentce.

Literatura

- BLACK M., 1962, *Models and Metaphors. Studies in Language and Philosophy*, Ithaca.
- COCKIEWICZ W., 2011, *Metaforyka Leśmiana (Analiza lingwistyczna)*, „Biblioteka »Ling-Variów«” t. 13, Kraków.
- JÄKEL O., 1997/2006, *Metafory w abstrakcyjnych domenach dyskursu*, Kraków.
- KORWIN-PIOTROWSKA D., 2006, *Powiedzieć świat. Kognitywna analiza tekstów literackich na przykładach*, Kraków.
- LAKOFF G., JOHNSON M., 1980/1988, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa.
- LIBURA A., 1998, *Ograniczenia w zastosowaniu kognitywnej teorii metafory do analizy metafor poetyckich*, [w:] E. Jędrzejko (red.), *Nowe czasy, nowe języki, nowe (i stare) problemy*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach” nr 1720, Katowice, s. 219–230.

On faithfulness and nuisance, and just by the way, on metaphor (A reply to prof. Elżbieta Muskat-Tabakowska's criticism)

Summary

The present paper is a reply to a polemic published by prof. Elżbieta Muskat-Tabakowska under the title *Pies wierny, ale uciążliwy, czyli o metaforze (Leśmiana i nie tylko)* ('A dog loyal but tiresome: on metaphor in Leśmian's poetry and beyond'), in which she critically reviews this authors book *Metaforyka Leśmiana. Analiza lingwistyczna* ('Metaphors in Leśmian's poetry (A linguistic analysis)'). Most importantly, this paper rejects the principal accusation that the book is but a manifestation of its author's dislike of the cognitive theory of metaphor. It also rebuts a series of minor complaints by showing that they are based on subjective interpretations and arbitrary assessments which are inconsistent with the letter of the text, and not supported by any proof. The author explains why he believes that the cognitive theory of metaphor is unhelpful in the empirical analysis of data.

DEBIUTY NAUKOWE

Katarzyna Potępa*
Uniwersytet Jagielloński, Kraków
katarzynapotepa@onet.eu

REALIZACJA GRUP *TŠ*, *DŽ* W JĘZYKU INTELIGENCJI WIEJSKIEJ (NA PRZYKŁADZIE WSI PODSĄDECKICH)

Słowa klucze: język inteligencji wiejskiej, zróżnicowanie fonetyczne języka
Keywords: the language of rural intelligentsia, phonetic variation of language

Pojawienie się na wsi nowej grupy społecznej – inteligencji wiejskiej jest zjawiskiem socjologicznym, które ściśle się łączy z przemianami ustrojowymi, gospodarczymi, społeczno-ekonomicznymi i kulturowymi, jakie zaszły w Polsce na przełomie XX i XXI w.

Do inteligencji wiejskiej zaliczam wyłącznie te osoby, które pochodzą ze wsi, po zakończeniu edukacji powróciły na stałe do rodzinnych miejscowości, mają wyższe¹ wykształcenie i wykonują pracę umysłową (na wsi lub w pobliskim mieście).

Przedmiotem opisu jest wymowa zmiennych² (*tš*), (*dž*) zanotowana w latach 2010–2013 w polszczyźnie mówionej inteligencji wiejskiej trzech wsi podsądeckich: Podola-Górowej, Przydonicy i Bartkowej-Posadowej leżących w południowo-wschodniej części województwa małopolskiego, na styku powiatów – nowosądeckiego i tarnowskiego, charakteryzujących się tym samym typem dialektu.

* Autorka pozostaje pod opieką naukową prof. dr hab. Haliny Kurek.

1 W przypadku najstarszych respondentów dopuszczam także wykształcenie średnie.

2 Zmienna „to jednostka językowa o tym samym znaczeniu, ale zmieniającej się formie” (Dunaj 1989: 29). Sama zmienna językowa jest tworem abstrakcyjnym, który w polszczyźnie mówionej realizuje się w postaci konkretnych wariantów, skorelowanych w pewien sposób z typem sytuacji komunikacyjnej oraz zmiennymi społecznymi (Kurek 1990 : 81).

Obserwowałam zarejestrowane wypowiedzi 60 inteligentów z trzech grup wiekowych, umownie nazwanych pokoleniami: 1) osób między 20 a 35 rokiem życia (pokolenie młodsze), 2) respondentów między 46 a 60 rokiem życia (pokolenie średnie) oraz 3) informatorów powyżej 65 roku życia (pokolenie najstarsze). W każdej grupie wiekowej przeanalizowałam język 20 osób, przy czym osobno zbadałam ich wypowiedzi zanotowane w sytuacji oficjalnej, oddzielnie natomiast powstałe w kontaktach nieoficjalnych³, por. tab.1. W analizie materiału językowego starałam się też odpowiedzieć na pytanie, jaki wpływ na wymowę mieszkańców wsi ma ich płeć oraz pochodzenie społeczne (inteligenckie w opozycji do robotniczego i chłopskiego)⁴.

Tabela 1. Rozkład liczby informatorów w grupach wiekowych i społecznych. X oznacza brak osób o pochodzeniu inteligenckim w przedziale wiekowym powyżej 65 roku życia

Wiek	Pochodzenie społeczne			
	Inteligenckie		Nieinteligencckie	
	Płeć			
	K	M	K	M
20–45	5	5	5	5
46–60	5	5	5	5
Powyżej 65 lat	X	X	10	10

Podstawą analizy statystycznej badanych zmiennych było 30 wymówień wyekscerpowanych z wypowiedzi każdego informatora, licząc od początku wypowiedzi aż do 30. realizacji wariantu zmiennych (tś), (dż). Realizację zmiennych przedstawiłam w formie zestawień procentowych. W celu pokazania stopnia zróżnicowania danych w poszczególnych grupach jednorodnych wykorzystałam miarę rozproszenia danych, czyli tzw. odchylenie standardowe.

Zależność między zmiennymi językowymi a zmiennymi socjologicznymi opisuję liczbowo, stosując metodę rozkładu dwóch zmiennych, czyli współczynnik korelacji. Wyznacza on współzależność dwóch cech, którymi w niniejszych badaniach są: 1) występowanie określonego wariantu zmiennej językowej wyrażone procentowo oraz 2) przynależność do określonej kategorii społecznej wyrażona umownymi kodami liczbowymi⁵ 0–1 lub 0–2 (Wieczorkowska-Wierzbńska 2012: 51–53). Wartość współ-

3 W analizie materiału opieram się na założeniach metodologicznych H. Kurek (1990) stosowanych do socjolingwistycznego badania fonetyki języka mówionego środowisk wiejskich.

4 Podziału ze względu na pochodzenie nie zastosowałam w najstarszej grupie respondentów, powyżej 65 roku życia, ponieważ na badanych terenie w tej grupie wiekowej nie ma przedstawicieli tak zwanej starej inteligencji, czyli inteligencji pochodzenia robotniczego.

5 Kody powinny uwzględniać tendencję do utrzymywania się realizacji regionalnych w określonych grupach społecznych, przy czym o to kod właściwy grupie o potencjalnie mniejszej interferencji wariantów regionalnych, a zatem, np. „starej” inteligencji przypisujemy 0, natomiast „nowej” inteligencji – 1.

czynnika korelacji r waha się w przedziale $[-1,1]$. Przyjmuję, że korelacja w badanej grupie jest wyraźna, jeśli $r \geq 0,4$, średnia przy wartościach $0,3 < r < 0,4$, natomiast niewyraźna, gdy $r > 0,3$ (Zajac 1994: 237).

W niniejszej pracy analizuję wymowę zmiennych (*ťš*), (*ďž*) w nagłosie wyrazu przed samogłoską oraz w pozycji interwokalicznej. Warianty realizujące zmienne językowe (*ťš*), (*ďž*), występujące w mowie inteligentów wiejskich badanych wsi, podzielić można na dwie kategorie. Są to: 1) tzw. warianty ogólnopolskie [*čš*], [*žž*], np. *čšeba*, *žžazga* lub [*ťš*], [*ďž*], np. *ťšeba*, *ďževo* (SWP: XXXIV), przy czym realizacje typu drugiego występują zdecydowanie rzadziej i są charakterystyczne dla wymowy bardzo starannej⁶ oraz 2) warianty regionalne (regionalizmy⁷), typu *čeba*, *ževo*, niezgodne z normami poprawnościowymi polszczyzny ogólnej.

W języku inteligencji wiejskiej trzech wsi podśadeckich przeważają warianty [*č*], [*ž*]. Średnia realizacji regionalnych, niezgodnych z normą ogólnopolską, wynosi w sytuacji oficjalnej 71,61% (1289 wymówień), natomiast w sytuacji nieoficjalnej 79,06% (1423 realizacji). Ze względu na sposób wymowy omawianych zmiennych badane osoby podzieliłam na dwie grupy:

1. z wymową fakultatywną [*čš*], [*ťš*] : [*č*]; [*žž*], [*ďž*] : [*ž*] – (53 osoby), w tym:
 - 1.1. wyłącznie z realizacjami [*čš*], [*žž*], [*ťš*], [*ďž*] w sytuacji oficjalnej oraz z wymową fakultatywną z przewagą wariantów ogólnopolskich w sytuacji nieoficjalnej (2 osoby);

6 W niniejszym opracowaniu warianty [*čš*], [*žž*] oraz [*ťš*], [*ďž*] zanotowane w wymowie inteligencji wiejskiej rozpatruję łącznie i przeciwstawiam je niezgodnym z normą ogólnopolską wariantom regionalnym [*l*], [*t*].

7 W tym wypadku przyjmuję pogląd H. Kurek, która pisze:

[...] w polszczyźnie ogólnej „nowej” inteligencji, oprócz odrębności regionalnych, zauważa się też liczne dialektyzmy. Ponieważ w tej grupie inteligentów tzw. regionalizmy pochodzenia gwarowego były pierwotnie częścią ich systemu dialektalnego, trzeba by precyzyjnie ustalić, które spośród powszechnie występujących w ich wymowie standardowej elementów gwarowych mają już charakter regionalizmów, choć niezgodnych z normą języka ogólnego, a które ciągle pozostają dialektyzmami. Wydaje się, że odrębnościami regionalnymi o proveniencji gwarowej mogą być nazwane tylko te jednostki systemu językowego reprezentującego terytorialną odmianę języka ogólnego, które powszechnie występują w polszczyźnie „starej” inteligencji i przekazywane są kolejnym pokoleniom w trakcie uczenia ich języka literackiego. Wszystkie jednostki (zgodne lub niezgodne z normami poprawnościowymi), które, ze względu na powszechność występowania, uzyskają w języku „starej” inteligencji status regionalizmów, powinny być identycznie interpretowane w polszczyźnie literackiej „nowych” inteligentów, mimo że u inteligentów pochodzenia inteligenckiego pojawiły się w procesie opanowywania języka literackiego, a u „nowych” inteligentów podczas przyswajania gwary. Takie rozwiązanie metodologiczne pozwalałoby precyzyjnie stwierdzić, które elementy polszczyzny ogólnej „nowych” inteligentów są dialektyzmami, a które niezgodnymi z normą regionalizmami. Powyższe rozważania prowadzą też do wniosku, że sam fakt posługiwania się przez „nową” inteligencję językiem literackim nie może być podstawą do uznania pojawiających się w nim określonych form czy realizacji o proveniencji gwarowej za regionalizmy. Równie dobrze mogą to być dialektyzmy. Rolę arbitra pełnić tu będzie polszczyzna literacka inteligencji pochodzenia inteligenckiego (Kurek 2008: 99).

- 1.2. z wymową fakultatywną przy dominacji wariantów [č], [ž] w sytuacji oficjalnej i wyłącznie z wariantami typu *čeba*, *ževo* w nieoficjalnej sytuacji komunikacyjnej (5 osób);
- 1.3. z wymową fakultatywną w każdym typie kontaktu, w tym:
 - 1.3.1. ograniczającą w sytuacjach oficjalnych użycie wariantów niezgodnych z normą ogólną o co najmniej 30 punktów procentowych w stosunku do sytuacji nieoficjalnych (15 osób);
 - 1.3.2. ograniczającą w sytuacjach oficjalnych typ *čeba*, *ževo* o mniej niż 20 punktów procentowych w stosunku do kontaktów nieformalnych (19 osób);
 - 1.3.3. z przewagą wariantów [č], [ž] w sytuacji oficjalnej (12 osób);
2. z wyłączną wymową *čeba*, *ževo* itp. w obu typach sytuacji komunikacyjnych (7 osób).

Jak widać, u przeważającej liczby informatorów sposób realizacji zmiennych (tš), (dž) jest nieustabilizowany. Zestawienie średnich z poszczególnych przedziałów wiekowych pozwala jednak zaobserwować regresję wariantów uproszczonych [č], [ž] uzależnioną od wieku.

I tak informatorzy powyżej 65 roku życia posługują się polszczyzną o większym stopniu nasycenia wariantami [č], [ž] niż wskazuje średnia dla całej badanej populacji inteligencji. Spośród 20 respondentów z tego przedziału wiekowego jedynie 6 osób realizowało zmienne (tš), (dž) wyłącznie jako [č], [ž]. U pozostałych 14 informatorów zanotowałam wymowę fakultatywną, w zasadzie zawsze ze zdecydowaną przewagą wariantów niezgodnych z normą ogólnopolską.

Udział wariantów [č], [ž] w polszczyźnie poszczególnych inteligentów wahał się od 76,67% do 100% w sytuacji oficjalnej i od 83,33% do 100% w kontaktach nieformalnych. Odchylenie standardowe, przy średnich przekraczających w obu typach kontaktu 90%, wynosiło zaledwie 7,10% w sytuacji oficjalnej oraz 7,60% w kontaktach nieformalnych. Pokolenie starsze jest zatem grupą stosunkowo jednolitą i w zasadzie (bez względu na typ sytuacji komunikacyjnej – oficjalny bądź nieoficjalny) nie uświadamia sobie niepoprawnej wymowy omawianych grup spółgłoskowych. Większy bądź niemal identyczny z wymową nieoficjalną procent wypowiedzi typu *čeba*, *ževo* w kontaktach oficjalnych pozwala bowiem sądzić, że pokolenie starsze utrzymuje tę cechę w sposób trwały i nie próbuje jej unikać. Wyniki te potwierdzałyby spostrzeżenia H. Kurek (1995), która na podstawie długoletniej obserwacji nieoficjalnej odmiany polszczyzny mówionej inteligencji chłopskiej, doszła do wniosku, że „[...] językowo grupa ta stopniowo integruje się ze środowiskiem, w którym mieszka”. Wymowa typu *čeba*, *ževo* jest również mało zróżnicowana społecznie. Analiza materiału wykazała jedynie różnicę pomiędzy wymową kobiet i mężczyzn. W polszczyźnie kobiet, niezależnie od sytuacji, pojawia się średnio o około 10 punktów procentowych mniej wariantów niezgodnych z normą ogólną niż u mężczyzn.

Tabela 2. Procentowy udział wariantów [č], [ž] w ogólnej liczbie wymówień (pokolenie starsze)

Pochodzenie społeczne	Płeć			
	Kobiety		Mężczyźni	
	sytuacja oficjalna	sytuacja nieoficjalna	sytuacja oficjalna	sytuacja nieoficjalna
Nieinteligentkie*	93,33	83,33	100,00	100,00
	86,67	83,33	100,00	100,00
	86,67	96,67	90,00	96,67
	76,67	80,00	96,67	93,33
	83,33	93,33	100,00	100,00
	93,33	90,00	100,00	100,00
	100,00	100,00	96,67	96,67
	86,67	90,00	100,00	100,00
	86,67	93,33	96,67	93,33
	83,33	73,33	90,00	93,33
Średnia	87,67	88,33	97,00	97,33
Odchylenie standardowe	6,49	8,20	3,99	3,06

* w przedziale wiekowym powyżej 65 roku życia nie ma na badanym terenie osób pochodzenia inteligentckiego

Pokolenie średnie w mniejszym stopniu niż pokolenie starsze ujawnia w swoim języku realizacje niezgodne z normą ogólnopolską. Użycie wariantów [č], [ž] zmniejsza się tu w stosunku do osób powyżej 65 roku życia średnio o 13,83 punktów procentowych w sytuacji nieoficjalnej oraz o 16,67 punktów procentowych w sytuacji oficjalnej. Należy jednak podkreślić, że spadek ten powodują zachowania językowe kobiet. Liczba realizacji typu *čeba*, *ževo* maleje w tej generacji informaterek średnio o 30 punktów procentowych w porównaniu z kobietami z pokolenia starszego. Ponadto polszczyzna respondentek z przedziału wiekowego 46–60 lat jest bardziej zróżnicowana. Udział realizacji niezgodnych z normą ogólnopolską waha się w języku poszczególnych kobiet od 0 do 93,33% w kontaktach formalnych i od 3,33% do 100% w kontaktach rodzinnych i sąsiedzkich. Odchylenie standardowe oscyluje więc wokół 30% i jest szczególnie wysokie w stosunku do średniej w sytuacji oficjalnej. Uwagę zwraca tu zwłaszcza wymowa dwóch informaterek, które w kontaktach formalnych w ogóle nie wprowadzają uproszczonych wariantów zmiennych (*tš*), (*dž*), natomiast w sytuacji nieoficjalnej warianty [č], [ž] stanowią u nich zaledwie kilka procent wymówień. To niewątpliwie zaniża średnią realizacji niezgodnych z normą ogólnopolską i daje stosunkowo wysokie wartości odchylenia standardowego. Polszczyznę oficjalną i nieoficjalną pozostałych ośmiu kobiet cechuje wyraźna dominacja wariantów [č], [ž]. U trzech respondentek wymowa typu *čeba*, *ževo* stanowi ponad 80% realizacji, u pięciu kolejnych – 60% i więcej.

Tabela 3. Procentowy udział wariantów [č], [ž] w ogólnej liczbie wymówień (pokolenie średnie)

Pochodzenie społeczne	Płeć			
	Kobiety		Mężczyźni	
	sytuacja oficjalna	sytuacja nieoficjalna	sytuacja oficjalna	sytuacja nieoficjalna
Inteligentkie	93,33	80,00	100,00	96,67
	56,67	60,00	93,33	100,00
	73,33	83,33	90,00	93,33
	0,00	6,67	100,00	100,00
	63,33	70,00	86,67	96,67
Średnia	57,33	60,00	94,00	97,33
Odchylenie standardowe	34,91	31,18	5,96	2,79
Nieinteligentkie	83,33	86,67	83,33	100,00
	0,00	3,33	93,33	90,00
	96,67	100,00	90,00	100,00
	60,00	73,33	93,33	83,33
	60,00	56,67	96,67	100,00
Średnia	60,00	64,00	91,33	94,67
Odchylenie standardowe	37,04	37,52	5,06	7,76
Ogółem	58,67	62,00	92,67	96,00
Odchylenie standardowe	33,97	32,59	5,38	5,62

Mężczyźni z przedziału wiekowego 46–60 lat nie różnią się statystycznie od mężczyzn z pokolenia starszego. Stanowią też grupę stosunkowo jednolitą pod względem typu wymowy, na co wskazuje niewielkie rozproszenie danych. Odchylenia standardowe są tu bowiem niskie w porównaniu z wartością odpowiadających im średnich arytmetycznych. Wszystkie 10 idiolektów charakteryzuje zdecydowana przewaga wariantów [č], [ž] w obu sytuacjach komunikacyjnych.

Wymowa typu *čeba*, *ževo* nie jest zatem cechą, której pokolenie średnie stara się unikać. W zachowaniach językowych osób, u których obserwujemy przewagę wariantów regionalnych, nie widać bowiem dostosowania realizacji zmiennych (tš), (dž) do typu sytuacji komunikacyjnej. Świadczy to niewątpliwie o nieuświadomianiu sobie przez zdecydowaną większość informatorów własnej niepoprawnej wymowy omawianych grup spółgłoskowych.

W grupie wiekowej 46–60 lat realizacja zmiennych (tš), (dž) nie pokazuje też różnic między wymową „starej” i „nowej” inteligencji. Warianty regionalne spotyka się we wszystkich 20 idiolektach, choć w rozmaitych proporcjach w stosunku do wariantów ogólnopolskich.

Najmniej realizacji typu *čeba*, *ževo* zanotowałam w polszczyźnie osób z przedziału wiekowego 20–35 lat. Regresja niezgodnych z normą ogólną cech regionalnych

jest w tej grupie najbardziej zaawansowana. Użycie wariantów [č], [ž] obniża się tu w stosunku do średniego pokolenia przeciętnie o 49,17 punktów procentowych w sytuacji oficjalnej oraz o 15,17 punktów procentowych – w sytuacji nieoficjalnej. Świadczy to o uświadamianiu sobie wymowy niezgodnej z normą. W mowie młodszego pokolenia pojawianie się realizacji uproszczonych uwarunkowane jest charakterem kontaktu łączącego rozmówców. U 17 osób w nieoficjalnej sytuacji komunikacyjnej odsetek wariantów [č], [ž] zwiększył się bowiem aż o co najmniej 20 punktów procentowych w stosunku do kontaktów oficjalnych. Wartość odchylenia standardowego dla całego przedziału wiekowego była w kontaktach formalnych o kilka procent wyższa od średniej. Duże rozproszenie danych wokół średniej sygnalizuje, że wiek nie jest tu jedyną zmienną decydującą o tendencji do regresji uproszczeń grup *tś*, *dż*.

Tabela 4. Procentowy udział wariantów [č], [ž] w ogólnej liczbie wymówień (pokolenie młodsze)

Pochodzenie społeczne	Płeć			
	Kobiety		Mężczyźni	
	sytuacja oficjalna	sytuacja nieoficjalna	sytuacja oficjalna	sytuacja nieoficjalna
Inteligentkie	13,33	46,67	93,33	86,67
	13,33	50,00	13,33	70,00
	10,00	46,67	20,00	80,00
	13,33	36,67	13,33	76,67
	10,00	43,33	73,33	83,33
Średnia	12,00	44,67	42,67	79,33
Odchylenie standardowe	1,83	5,05	37,89	6,41
Nieinteligentkie	10,00	43,33	43,33	96,67
	6,67	43,33	23,33	90,00
	13,33	46,67	26,67	83,33
	10,00	43,33	13,33	86,67
	10,00	40,00	100,00	83,33
Średnia	10,00	43,33	41,33	88,00
Odchylenie standardowe	2,36	2,36	34,53	5,58
Ogółem	11,00	44,00	42,00	83,67
Odchylenie standardowe	2,25	3,78	34,18	7,28

W przedziale wiekowym 20–35 lat zwraca też uwagę różnica między polszczyzną mówioną kobiet i mężczyzn. W zależności od typu kontaktu mieszkanki badanych wsi wprowadzają do swych wypowiedzi od 31 do 39,67 punktów procentowych mniej realizacji regionalnych niż mężczyźni. Na ograniczenie występowania wariantów [č], [ž] w mowie przedstawicieli obu grup, lecz w różnym stopniu i zakresie,

wpływa natomiast zmiana sytuacji komunikacyjnej na oficjalną. W tym typie kontaktu wszystkie respondentki starają się unikać upraszczania grup spółgłoskowych, a warianty regionalne nie przekraczają tu kilkunastu procent realizacji. W kontaktach nieformalnych częstotliwość wymowy typu *čeba*, *ževo* wzrasta średnio o 36,67 punktów procentowych. U żadnej z informaterek nie stanowi jednak więcej niż 50% ogółu wymówień. Polszczyzna oficjalna mężczyzn charakteryzuje się większą frekwencją wariantów [č], [ž] i jest bardziej zróżnicowana. W oficjalnej sytuacji komunikacyjnej wymowa uproszczona jest redukowana przez poszczególnych informatorów, lecz w niejednakowym stopniu. Stąd też niskiej średniej wariantów [č], [ž] (w porównaniu z dwoma poprzednimi pokoleniami) towarzyszy znaczne odchylenie standardowe. Ponadto w grupie mężczyzn w kontaktach nieoficjalnych nie zauważa się tendencji do usuwania realizacji regionalnych. Widać tu zatem wyraźną analogię do wymowy mężczyzn z przedziału wiekowego 46–60 lat.

Z przeprowadzonej analizy wynika, że w sytuacji oficjalnej respondenci z pokolenia młodszego wartościują swoją wypowiedź nie tylko pod względem treści, ale i formy, dążąc do realizacji wzorcowych w zakresie realizacji zmiennych (tš), (dž). Niejednokrotnie mają jednak wątpliwości, który wariant wymawianiowy uznać należy za poprawny. Wzorem do naśladowania staje się dla nich w tym wypadku pismo. O tym, że wymowa typu *dževo*, *tšeba* jest wynikiem oddziaływania języka pisanego, może świadczyć fakt, że szerzy się ona równoległe z wymową literową wyrazów obcego pochodzenia, np. *džem*, *džuma*, *gađžet* zamiast *žem*, *žuma*, *gažet*.

Podczas oficjalnych wywiadów z kilkoma informatorkami odnotowałam też wypadki natychmiastowej korekcy wymowy typu *čeba*, *ževo*. Takie zachowania są właściwe dla osób świadomych występowania niepoprawnych realizacji zmiennych we własnej wymowie (Kąś 1984: 176–177). Respondentki, w momencie uświadomienia sobie błędu, natychmiast powtarzały wyraz w poprawnej formie, pilnując równocześnie, by każda następna realizacja danej zmiennej była zgodna z normą ogólnopolską.

O tym, że uproszczona wymowa typu *čeba*, *ževo* jest przynajmniej po części dostrzegana, świadczą również pojawiające się formy hiperpoprawne, które zanotowałam u pięciu osób z pokolenia młodszego: dwóch kobiet pochodzenia chłopskiego, jednej kobiety pochodzenia inteligenckiego oraz dwóch mężczyzn pochodzenia robotniczo-chłopskiego. Hiperyzmy pojawiające się w wymowie wymienionych inteligentów były następstwem: 1) realizowania spółgłoski dźwiękowej *š* w formach, w których pierwotnie ona nie występuje⁸, np. *čšy*, *čšekam* oraz 2) wprowadzania grup spółgłoskowych *tšš*, *tž* w formach z pierwotnym *č* lub *š*, np. *tššekać*, *zaťšekať*, *zaťšep'ić*.

Analiza zebranego materiału badawczego pozwala zatem stwierdzić, że upraszczanie grup spółgłoskowych *tš*, *dž* jest cechą, która wycofuje się z języka inteligencji wiejskiej. W wypowiedziach respondentów z najstarszej grupy wiekowej jeszcze

8 Taką samą tendencję zauważyła H. Kurek (2008) w wymowie studentów uczących się w Krakowie.

zdecydowanie przeważa, lecz u osób z przedziału wiekowego 20–35 lat w sytuacji oficjalnej wyraźnie już widać regres realizacji niezgodnych z normą ogólną. Różnica wynosi aż 65,83 punktów procentowych.

Udział poszczególnych zmiennych społecznych w utrwalaniu czy wyzbywaniu się regionalnych nawyków wymawianiowych kształtuje się w rozmaity sposób. Występowanie wariantów [č], [ž] w sytuacji oficjalnej uzależnione jest w istotny sposób od wieku ($r = 0,738$). Osoby z młodszego pokolenia starają się unikać naleciałości regionalnych w rozmowie z obcymi interlokutorami, podczas gdy starsi informatorzy nie kontrolują najczęściej swojej wymowy. W sytuacjach nieoficjalnych widać nieco mniejszy stopień regresji do upraszczania omawianych grup spółgłoskowych, choć także tu korelacja wymowy z wiekiem jest wyraźna ($r = 0,500$).

Na ograniczanie realizacji typu *čeba*, *ževo* w istotny sposób wpływa również płeć, ponieważ kobiety częściej starają się wprowadzać staranniejszą wymowę (zależność r wynosi 0,340 w kontaktach formalnych i $r = 0,582$ w kontaktach nieformalnych). Korelacja między mową a płcią badanych znajduje też potwierdzenie w wypowiedziach respondentek, które uważają, że ważne jest nie tylko to, co się mówi, ale również – jak się mówi, por.

- 1) *bo my źle ućymy źeći || ućymy | že vartoścova įes treść | zapom'inamy | įag važna jest popravna vymova*
- 2) *muv'imy baržo niepopravnie || za šypko | žiadamy l'itery | naved naučycele*

Pochodzenie społeczne nie wykazało natomiast istotnych korelacji z typem wymowy badanych zmiennych językowych.

Analiza wymowy zmiennych (*tš*), (*dž*) w polszczyźnie inteligencji trzech wsi pod sądeckich pozwala stwierdzić, że uproszczone realizacje grup *tš*, *dž* dobrze utrzymują się jeszcze w języku większości badanych osób. W pokoleniu młodszym, w oficjalnym typie kontaktu, dostrzec już jednak można nasilającą się tendencję do regresji omawianego typu wymowy. Wyzbywają się jej często nawet ci respondenci, którzy kilka lat studiowali w Krakowie, choć teoretycznie pobyt tam powinien wzmocnić wymowę uproszczoną na skutek występowania tu identycznego zjawiska fonetycznego. Odchodzenie przez młodych inteligentów wiejskich od wzorca regionalnego wydaje się powodowane chęcią kształtowania własnej tożsamości i, co za tym idzie, dążeniem do wymowy wzorcowej, dla której najczęściej wzorem do naśladowania staje się pismo.

Przeprowadzona analiza upoważnia też do wniosku, że zarówno w sytuacji oficjalnej, jak i nieoficjalnej na zróżnicowanie wymowy badanych inteligentów zasadniczy wpływ ma także płeć. Kobiety, niezależnie od pochodzenia społecznego, rzadziej sięgają po realizacje niezgodne z normą ogólnopolską. Potwierdzałoby to tezę Krystyny Tęczar (1981: 124), Kwiryny Handke (1990: 22) oraz Heleny Grocholi-Szczepanek

(2012: 156), że kobiety lepiej dostosowują się do nowej sytuacji, wykazują większą skłonność do modyfikacji swoich zachowań językowych i zwracają większą uwagę na staranność wypowiedzi.

Kończąc niniejsze rozważania, należy stwierdzić, że analizowany materiał przynosi nieco inne wnioski aniżeli badania przeprowadzone w Krakowie przez H. Kurek (1986: 25; 2008: 106) oraz na Górnym Śląsku przez Mirosławę Sagan-Bielawę (2004: 172). Badania statystyczne inteligencji krakowskiej oraz inteligencji pochodzenia kresowego na Górnym Śląsku pokazały bowiem, że wymowa typu *čeba*, *ževo* jest cechą progresywną. Odpowiedź na pytanie, jaki jest rzeczywisty kierunek ewolucji wymowy zmiennych (tš), (dž) w polszczyźnie inteligencji dużych miast, a także w języku inteligentów mieszkających na wsi, przyniosłoby prawdopodobnie szczegółowe badania polszczyzny uczniów pochodzenia inteligenckiego z wyższych klas szkół podstawowych oraz gimnazjów.

Literatura

- DUNAJ B., 1989, *Sytuacja komunikacyjna a różnicowanie polszczyzny mówionej*, „Język Polski” LXV, s. 88–98.
- GROCHOLA-SZCZEPANEK H., 2012, *Język mieszkańców Spisza. Płeć jako czynnik różnicujący*, Kraków.
- HANDKE K., 1990, *Styl kobiecy we współczesnej polszczyźnie kolokwialnej*, „Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” t. 26, s. 5–24.
- KĄŚ J., 1984, *O korekcyi w toku mówienia*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, „Prace Językoznawcze” z. 76, s. 175–183.
- KUREK H., 1986, *Realizacja grup tR, d_ w języku krakowian* [w:] M. Preyzner (red.), *Język – Teoria – Dydaktyka. Materiały VII konferencji młodych językoznawców-dydaktyków*, Trzemeśnia, 2–4 czerwca 1982 r., Kielce, s. 21–40.
- KUREK H., 1990, *Metodologia socjolingwistycznego badania fonetyki języka mówionego środowisk wiejskich (na przykładzie kilku wsi Beskidu Niskiego)*, Kraków.
- KUREK H., 1995, *Przemiany językowe wsi regionu krośnieńskiego. Studium socjolingwistyczne*, Kraków.
- KUREK H., 2008, *Polszczyzna mówiona inteligencji*, Kraków.
- SAGAN-BIELAWA M., 2004, *Polszczyzna mówiona inteligencji pochodzenia kresowego na Górnym Śląsku. Studium socjolingwistyczne*, Kraków.
- SWP: M. Karaś, M. Madejowa (red.), *Słownik wymowy polskiej*, Kraków 1977.
- TĘCZAR K., 1981, *Wpływ czynników socjalnych na adaptację językową ludności wiejskiej w środowisku wielkomiejskim (na przykładzie Nowej Huty)*, [w:] B. Dunaj (red.), *Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa*, t. 1, Kraków – Warszawa, s. 121–131.
- WIECZORKOWSKA-WIERZBIŃSKA G., 2012, *Statystyka: od teorii do praktyki*, Warszawa.
- ZAJĄC K., 1994, *Zarys metod statystycznych*, Warszawa.

**Phonetic realization of the sequences *tś* and *dź*
in the language of rural intelligentsia of villages near Nowy Sącz**
Summary

The paper analyses the pronunciation of the variables (*tś*) and (*dź*) in the language of rural intelligentsia of three villages near Nowy Sącz, in official and casual speech. The discussed variables are realized by variants which can be grouped into two categories, 1) the so-called general Polish variants ([*čš*], [*žž*], [*dž*], [*tś*], [*dź*], and 2) dialectal variants ([*č*] and [*ž*]) which are inconsistent with the usage prescribed for general Polish. My research reveals that the use of a specific variant is determined by: the type of communicative situation (official vs. casual), socio-biological factors (gender, age, and social background), lexical and morphological conditions, and the attitude of the speaker towards the given type of pronunciation. The analysis has shown that the simplified realization of the sequences (*tś*) and (*dź*) are firmly established in the language of the majority of informants. However, in the younger generation, in official contacts, a growing trend can be observed for this type of pronunciation to regress.

**HABILITACJE I DOKTORATY Z JĘZYKOZNAWSTWA
NA WYDZIALE POLONISTYKI UJ
W ROKU AKADEMICKIM 2013/2014**

Habilitacje

Przemysław GĘBAL

Ewa LIPIŃSKA

Kinga TUTAK

Doktoraty

Jakub BOBROWSKI, *Archaizmy leksykalne jako ewokanty dawności kulturowej i językowej w idiolekcie pisarskim Stanisława Wyspiańskiego. Analiza semantyczna i stylistyczno-funkcjonalna.*

Promotor: prof. dr hab. Władysław ŚLIWIŃSKI

Agnieszka JURCZYŃSKA-KŁOSOK, *Konceptualizacja przestrzeni górskiej na przykładzie polskiego nazewnictwa Tatr.*

Promotor: dr hab. Zofia CYGAŁ-KRUPA, prof. nadzw. UJ

Aneta MILCZANOWSKA-MATEJCZYK, *Analiza dziecięcych definicji nazw wybranych artefaktów jako przykład wykorzystania metody definicji kognitywnych.*

Promotor: dr hab. Bronisława LIGARA, prof. nadzw. UJ

Anna MISZTA, *Językowo-kulturowy a tekstowy obraz Ślązaka i Ślązaczki we współczesnych piosenkach śląskich.*

Promotor: prof. dr hab. Halina KUREK

Janusz RADWAŃSKI, *Język i tożsamość regionalna elit społecznych wsi lasowiackiej.*

Promotor: dr hab. Kazimierz SIKORA

Joanna STANISŁAWEK, *Rola odbiorcy w procesie tworzenia tekstów ofert turystycznych (na materiale katalogów biur podróży).*

Promotor: prof. dr hab. Janina LABOCHA

Katarzyna SZYMCZAK-SKALSKA, *Intertekstualność we współczesnych przekazach medialnych jako gra z tradycją.*

Promotor: prof. dr hab. Renata PRZYBYLSKA

BIBLIOTEKA „LINGVARIÓW”

- t. 1: *Listy Jana Baudouina de Courtenay do Henryka Ułaszyna z lat 1898–1929*, oprac. M. Skarżyński i M. Smoczyńska, Kraków 2007.
- t. 2: *W kręgu języka. Materiały konferencji „Słowotwórstwo – słownictwo – polszczyzna kresowa” poświęconej pamięci Profesor Zofii Kurzowej*. Kraków 16–17 maja 2008 r., pod red. M. Skarżyńskiego i M. Szpiczakowskiej, Kraków 2009.
- t. 3: *Język z różnych stron widziany. Materiały ogólnopolskiej doktorancko-studenckiej konferencji naukowej „Z zagadnień metodologii badań językoznawczych”*. Kraków 10–11 marca 2008 r., pod red. M. Skarżyńskiego i A. Czelakowskiej, Kraków 2009.
- t. 4: J. Godyń, *Studia historycznojęzykowe, edytorskie, kulturalnojęzykowe*, Kraków 2009.
- t. 5: *Polszczyzna mówiona ogólna i regionalna. Materiały ogólnopolskiej konferencji naukowej*, Kraków, 25–26 września 2008 r., pod red. B. Dunaja i M. Raka, Kraków 2009.
- t. 6: A. Czelakowska, *Opisy fleksyjne w gramatykach polskich lat 1817–1939*, Kraków 2010.
- t. 7: H. Ułaszyn, *Z Kopiaowanej na katedry uniwersyteckiej. Wspomnienia*. Z rękopisu opracował, opatrzył przypisami i wydał M. Skarżyński, Kraków 2010.
- t. 8: A. Czelakowska, M. Skarżyński, *Materiały do dziejów polskiego językoznawstwa. Listy Jana Baudouina de Courtenay, Jana Łosia, Kazimierza Nitscha, Jana Rozwadowskiego, Henryka Ułaszyna*, Kraków 2011.
- t. 9: *Symbolae grammaticae in honorem Boguslai Dunaj*, pod red. R. Przybylskiej, J. Kąsia i K. Sikory, Kraków 2010.
- t. 10: *Silva rerum philologicarum. Studia ofiarowane Profesor Marii Strycharskiej-Brzezynie z okazji Jej jubileuszu*, pod red. J.S. Gruchały i H. Kurek, Kraków 2010.
- t. 11: M. Rak, *Materiały etnograficzne z Podhala zebrane przez Radcę Ignacego Moczydłowskiego w Nowym Targu*, Kraków 2011.
- t. 12: T. Kurdyła, *Funkcje formantów rzeczownikowych w polszczyźnie ludowej (na przykładzie trzech wsi podkarpackich)*, Kraków 2011.
- t. 13: W. Cockiewicz, *Metaforyka Leśmiana (Analiza lingwistyczna)*, Kraków 2011.

- t. 14: *Badania historycznojęzykowe. Stan, metodologia, perspektywy*, pod red. B. Dunaja i M. Raka, Kraków 2011.
- t. 15: *Języki słowiańskie w ujęciu socjolingwistycznym. Prace przygotowane na XV Międzynarodowy Kongres Sławistów, Mińsk 2013*, pod red. H. Kurek, Kraków 2012.
- t. 16: K. Tutak, *O dedykacjach w drukach polskich XVI i XVII w. (grafia i interpunkcja)*, Kraków 2013.
- t. 17: *Badania dialektologiczne. Stan, perspektywy, metodologia. Materiały konferencji naukowej „Gwara i tekst”, Kraków, 27–28 września 2013 r.* pod red. M. Raka i K. Sikory, Kraków 2014.

Biblioteka „LingVariów”. Seria „Glottodydaktyka”

- t. 1: *Programy nauczania języka polskiego jako obcego. Poziomy A1–C2*. Praca zbiorowa pod red. I. Janowskiej, E. Lipińskiej, A. Rabiej, A. Seretny i P. Turka, Kraków 2011.
- t. 2: T. Czerkies, *Tekst literacki w nauczaniu języka polskiego jako obcego (z elementami pedagogiki dyskursywnej)*, Kraków 2012.
- t. 3: B. Ligara, W. Szupelak, *Lingwistyka i glottodydaktyka języków specjalistycznych na przykładzie języka biznesu. Podejście porównawcze*, Kraków 2012.
- t. 4: A. Prizel-Kania, *Rozwijanie sprawności rozumienia ze słuchu w języku polskim jako obcym*, Kraków 2013.
- t. 5: E. Lipińska, A. Seretny, *Integrowanie kompetencji lingwistycznych w glottodydaktyce. Na przykładzie nauczania języka polskiego jako obcego/drugiego. Poradnik metodyczny z ćwiczeniami*, Kraków 2013.
- t. 6: P.E. Gębał, *Modele kształcenia nauczycieli języków obcych w Polsce i w Niemczech. W stronę glottodydaktyki porównawczej*, Kraków 2013.

Sprzedaż prowadzi

KSIEGARNIA AKADEMICKA
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
e-mail: akademicka@akademicka.pl
Księgarnia internetowa
www.akademicka.pl

INFORMACJE DLA AUTORÓW

1. Objętość artykułów nie powinna przekraczać 27 000 znaków ze spacjami.
2. Prosimy o nadsyłanie pliku pocztą elektroniczną. W wypadku użycia znaków specjalnych (np. fonetycznych oraz fontów niełacińskich) prosimy dołączyć plik artykułu w PDF.
3. Do artykułu prosimy dołączyć streszczenie (10–15 wierszy) i słowa kluczowe w języku angielskim lub polskim.
4. Autorów, którzy pierwszy raz przysyłają do nas tekst, prosimy o podawanie stopnia lub tytułu naukowego, nazwy ośrodka, w którym pracują lub w którym są doktorantami, adresu pocztowego, adresu e-mail.
5. Artykuły doktorantów przeznaczone do działu „Debiuty naukowe” przyjmujemy wyłącznie po zaakceptowaniu ich przez opiekunów naukowych.
6. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania zbyt długich tekstów, jak również nieprzyjęcia tekstu w innej postaci niż tu określona.
7. **Zasady kwalifikowania artykułów do publikacji.**
 - a) **Podstawą zakwalifikowania artykułów do druku są dwie pozytywne recenzje językoznawców** – specjalistów z zakresu, którego dotyczy artykuł – niezwiązanych z Wydziałem Polonistyki UJ. W wypadku zasadniczo sprzecznych ocen redakcja zastrzega sobie prawo powołania trzeciego recenzenta, którego opinia będzie rozstrzygająca.
 - b) **W postępowaniu recenzyjnym zachowywana jest zasada anonimowości autora i recenzenta.** Lista recenzentów współpracujących z czasopismem w danym roku jest zamieszczana w 2. numerze rocznika.
 - c) **O wyniku postępowania recenzenckiego** autor jest powiadamiany przez redakcję, otrzymuje także kopie recenzji.
8. Autor jest zobowiązany podać informację o osobach, które w jakikolwiek sposób przyczyniły się do powstania artykułu. Takie postępowanie ma na celu uniknięcie sytuacji określanej jako *ghostwriting*, czyli ukrywanie udziału w powstaniu artykułu osób innych niż oficjalnie figurujące w nagłówku tekstu. Należy więc podawać wszystkich współautorów artykułu, z ich afiliacją, oraz informację, kto jest autorem koncepcji, założeń, metod itp. wykorzystywanych przy przygotowaniu

publikacji. Jeśli w grę wchodzi pomoc osób trzecich lub instytucji, właściwą adnotację należy zamieścić w przypisie.

Sprzecznym z naukową rzetelnością zjawiskiem jest podawanie jako współautorów osób, które nie wniosły żadnego wkładu w publikację (tzw. *guest authorship*).

9. Jeśli artykuł związany jest z badaniami finansowanymi z grantu NCN lub innej instytucji czy stowarzyszenia, autor jest zobowiązany w przypisie podać tę informację wraz z numerem grantu.
10. Odpowiedzialność za zgodne z prawdą zamieszczenie informacji, o których mowa w pkt. 8–10 spoczywa na osobie zgłaszającej tekst do redakcji.
11. **Informacje techniczne:**
 - a) Przypisy tekstowe robimy w wersji „dolne”, tj. u dołu strony, natomiast przypisy bibliograficzne w wersji tzw. oksfordzkiej, tj. (Grzegorzczkowska 2007) lub (Grzegorzczkowska 2007: 23).
 - b) Wykresy i fotografie (te drugie w formacie JPEG lub TIFF) itp. prosimy dołączać w osobnych plikach, natomiast w tekście wyraźnie oznaczać miejsca, w których mają być umieszczone.
 - c) Tytuły czasopism podajemy w cudzysłowach, tytuły książek, rozdziałów i artykułów kursywą bez cudzysłowów.
 - d) Krótkie cytaty umieszczone w tekście zapisujemy w cudzysłowie, dłuższe (ponad trzy wiersze) w osobnych akapitach, mniejszą czcionką niż podstawowa w danym artykule.
 - e) Omawiane wyrazy, zwroty, zdania oraz zwroty obcojęzyczne wyodrębniamy kursywą.
 - f) Objaśnienia znaczeń wyrazów podajemy w łapkach.
 - g) Po adresie bibliograficznym należy podać numer DOI, jeśli publikacja go posiada.
 - h) Opis bibliograficzny w „Literaturze” po tekście artykułu podajemy następująco:

Grochowski M., 2004, *Jednostki leksykalne o postaci ba jako komentarz meta-tekstowy*, „Poradnik Językowy” z. 2, s. 18–26.

Pastuchowa M., 2000, *Kierunki leksykalizacji struktur słowotwórczych*, [w:] K. Kleszczowa, L. Selimski (red.), *Słowotwórstwo a inne sposoby nominacji. Materiały z 4 konferencji Komisji Słowotwórstwa przy Międzynarodowym Komitecie Slawistów, Katowice 27–29 września 2000 r.*, Katowice, s. 197–202.

Jeśli przywoływany artykuł opatrzony jest numerem DOI, należy go podać na końcu opisu bibliograficznego w postaci: [on-line:] numer DOI, np.:

J. Wronicz, 2013, *Mowa Ślązaków – gwara, dialekt czy język regionalny (w związku z próbą zmiany statusu prawnego)*, „LingVaria” 2013, nr (1) 15, s. 173–184, [on-line:] <http://dx.doi.org/10.12797/LV.08.2013.15.15>.

Recenzenci rocznika 2014

prof. dr hab. Mirosław Bańko, Uniwersytet Warszawski
prof. dr hab. Krzysztof Bogacki, Uniwersytet Warszawski
prof. dr hab. Wiesław Boryś, Instytut Slawistyki PAN
dr hab. Iwona Burkacka, Uniwersytet Warszawski
prof. dr hab. Stanisław Dubisz, Uniwersytet Warszawski
prof. dr hab. Maciej Grochowski, Uniwersytet Mikołaja Kopernika
prof. dr hab. Halina Karaś, Uniwersytet Warszawski
prof. dr hab. Aleksander Kiklewicz, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
prof. dr hab. Krystyna Kowalik, Instytut Języka Polskiego PAN
prof. dr hab. Stanisław Koziara, Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN
prof. dr hab. Elżbieta Mańczak-Wohlfeld, Uniwersytet Jagielloński
dr hab. Aleksandra Niewiara, Uniwersytet Śląski
prof. dr hab. Joanna Okoniowa, Instytut Języka Polskiego PAN
dr hab. Małgorzata Pamuła-Behrens, Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN
prof. dr hab. Irena Sawicka, Instytut Slawistyki PAN
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska, Uniwersytet Warszawski
prof. dr hab. Jan Sokołowski, Uniwersytet Wrocławski
prof. dr hab. Marek Stachowski, Uniwersytet Jagielloński
prof. dr hab. Dorota Szumska, Uniwersytet Jagielloński
prof. dr hab. Elżbieta Tabakowska, Uniwersytet Jagielloński
prof. dr hab. Ryszard Tokarski, Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
prof. dr hab. Anna Tyrpa, Instytut Języka Polskiego PAN
prof. dr hab. Danuta Ulicka, Uniwersytet Warszawski
prof. dr hab. Krystyna Waszakowa, Uniwersytet Warszawski
prof. dr hab. Piotr Żmigrodzki, Instytut Języka Polskiego PAN
prof. dr hab. Urszula Żydek-Bednarczuk, Uniwersytet Śląski

